

#1 NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

LAURELL K. HAMILTON

"Hamilton remains one of the most inventive and exciting writers in the paranormal field."

—CHARLAINE HARRIS



BULLET

AN

ANITA BLAKE,

VAMPIRE HUNTER NOVEL

- Laurell K. Hamilton -

- Anita Blake -

- 19 Bullet -

Disclaimer: Tłumaczenie niekomercyjne, powstało na potrzeby prywatne i ma charakter informacyjny. Wszystkie postacie i wydarzenia są własnością Laurell K. Hamilton.

Rozdział 1

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Drażyłam drogę poprzez masy rodziców i dzieci z maleńkimi kapeluszami klauna ścisiskanymi w jednej ręce. W mojej granatowej spódnicy od kostiumu wyglądałam jak kilkanaście innych matek, które musiały przyjść prosto z pracy na taneczny recital. Moje włosy były nieco kręcone i trochę zbyt czarne wśród wszystkich blond matek, ale nikt nie posłał mi drugiego spojrzenia. Jediną zaletą gdy lawirowałam przez tłum rodziców, wujków, ciotek, dziadków i rodzeństwa było to, że nie byłam jednym z rodziców. Byłam tu jako wsparcie moralne i ostatnia deska ratunku dla kostiumu. To było po prostu w stylu Monici Vespucci zostawić część stroju jej syna w domu i potrzebować ratowania sytuacji. Micah i ja spóźniliśmy się ze względu na spotkania z klientami, więc musieliśmy jechać na ratunek, a teraz, ponieważ zdecydowaną większość występujących stanowiły kobiety, byłam jedyną bezpieczną by iść za kulisy bez gorszenia matek. Co z takimi rzeczami robią dziewczynki, które miały tylko męskich krewnych? Mój tata byłby w rozterce.

Dziewczynka i jej matka o mało nie zrzuciły mnie ze schodów w swoim pośpiechu, by przedostać się obok mnie. Dziewczynka zderzyła się ze mną tak, że moja marynarka się odchyliła a ona wpatrywała się w kaburę pistoletu i odznakę Marszałek USA. Oczy dziecka rozszerzyły się, gdy napotkała mój wzrok. Matka nigdy nie zauważyła, ciągnąc milczące dziecko po schodach. Pozwoliłam im się wyprzedzić, wielkie, ciemne oczy dziewczynki podążały za mną, aż tłum ukrył mnie przed jej wzrokiem. Nie mogła mieć więcej niż pięć lat. Zastanawiałam się, czy spróbuje w ogóle powiedzieć matce, że widziała kobietę z pistoletem i odznaką.

Zaczęłam przepychać swą drogę po schodach, trzymając rękę z kapeluszem klauna blisko mojego żakietu, więc przypadkowo nie mignęłabym więcej bronią. Miałam zamiar utrzymać w tajemnicy swój zawód przed krzyczącymi dziećmi i ich szalonymi matkami. Oni nie muszą wiedzieć, że polowałam na małe złe wampiry i zwierzołaki dla nadnaturalnego oddziału Urzędu Marszałków USA. Oni na pewno nie muszą wiedzieć, że na co dzień wskrzeszałam zombie. Wpasowywałam się tak długo, jak nikt nie zorientował się, kim jestem.

Dotarłam do górnego korytarza i był tam jeden samotny mężczyzna w wieku powyżej dwunastu lat pędzony przez matkę. Miała prawie zakłopotany wyraz twarzy, jakby

przepraszała za nieposiadanie dziewczynki. Wiedziałam, że było tutaj więcej mężczyzn, ponieważ niektórzy z nich byli moimi, ale przebywali w bezpiecznej odległości od bogatego w estrogeny pokoju dziewczynek.

Syn Moniki miał poniżej pięciu lat, więc nie liczył się jeszcze jako mężczyzna. Był po prostu typowym dzieckiem. Teraz, jeśli tylko udałoby mi się znaleźć typowe dziecko, oddać matce kapelusz i umknąć do naszych miejsc, gdzie każdy na mnie czekał, mogłabym zaliczyć to jako zwycięstwo, choć znając Monicę będzie potrzebować czegoś innego. Nie lubiłam jej w ogóle. Ale jej mąż był jednym z wampirów Jean-Claude'a, które zginęły jakby na służbie, więc Jean-Claude upewnił się, że on i inni wspierali ją w zamian za jej utraconego męża. To było honorowe, nawet to pochwalałam, ale unikałam Monici, kiedy tylko mogłam. Zdradziła kiedyś mnie i wspólną przyjaciółkę złym wampirom. Przeprosiła i liczyła dzisiejszego wieczoru na ludzi Jean-Claude'a jako awaryjne opiekunki i takie tam. Była zła, ponieważ stara Mistrzynie Miasta była zła; teraz, skoro mieliśmy dobrego Mistrza Miasta, Jean-Claude'a, była dobra. Jasne, a Zajązdek Wielkanocny jest moim przyjacielem.

Fakt, że miałam klucz do jej domu, na wszelki wypadek, wciąż mi przeszkadzał, ale Jean-Claude miał rację; ktoś, kto mógłby wyjść na światło dzienne musiał mieć klucz. Wiedział również, że bez względu na to, jak bardzo nie lubiłam Monici, zachowałaby się odpowiednio. Miał rację, do cholery. Stado różowych, cekinowych dziewczynek przemknęło obok mnie. Przytuliłam ścianę i pozwoliłam nauczycielom je odszukać. Było tak wiele powodów, z których nie miałam jeszcze dzieci.

Usłyszałam pisknięcie mojego imienia, tym piskliwym głosem typowego malucha "Nita, Nita!" Nie miałam pojęcia dlaczego, ale po prostu ostatnio Matthew, syn Monici, mnie polubił.

Wpadł na mnie w swoim jaskrawym, wielokolorowym stroju klauna z małymi kulkami z przodu, który pasował do kapelusza. Jego włosy były głęboko kasztanowe jak jego matki, ale było coś w jego trzyletniej twarzy, co kazało mi pomyśleć o jego zmarłym ojcu. Robert nie był moim ulubionym wampirem, ale był przystojny, a Matthew był słodkim dzieciakiem. Wybiegł z otwartymi ramionami i rzucił się na mnie. Nie był duży jak na swój wiek, ale to nadal było zaskakujące. Złapałam go i zgarnęłam w swoje ramiona, bo zrobienie czegokolwiek innego albo powaliłoby mnie na łopatki albo byłoby chamskie.

Położył te małe dłonie na moich ramionach i nachylił się do pocałunku. Zaproponowałam policzek, ale dotknął mojej twarzy i pokręcił głową, bardzo poważnie. "Jestem dużym chłopcem Nita. Całuję jak duży chłopiec." Pocałunki w policzek były dobre jakieś dwa tygodnie temu, a teraz Matthew był bardzo pewny, że pocałunki w policzek były

dla maluchów. To sprawiło, że zastanawiałam się, czy Monica nie była ewidentnie zbyt przyjazna z nowym chłopakiem przy dziecku. To była Monica; byłby tam chłopak.

Powiedziałam o tym Monice i myślała, że to było słodkie. Matthew złożył usta w dzióbek do pocałunku i umieścił jeden na moich ustach, co oznaczało, że miał na sobie moją bardzo czerwoną szminkę. "Teraz masz na sobie moją szminkę, a to bardziej jak duża dziewczynka niż duży chłopiec" powiedziałam, rozglądając się za jakimiś chusteczkami czy czymś do wytarcia ust. Poszukiwałam również jego matki. Gdzie była Monica?

"To duży chłopiec, skoro to twoja szminka."

Zmarszczyłam się na tę maleńką twarz zaledwie kilka centymetrów od mojej. "Co masz na myśli, to duży chłopiec, jeśli jest moja?"

"Wszyscy duzi chłopcy cię całują, Nita."

Miałam wrażenie, że tonę, może nie tylko Monica i jej chłopak dawali Matthew pomysły. "Gdzie jest twoja matka?" powiedziałam i rozpoczęłam trochę rozpaczliwie przeszukiwać pokój.

W końcu oddzieliła się od masy kobiet i dziewcząt w różnym wieku i rozpromieniona podeszła do nas. Nieco przyprawiało mnie o ciarki, że Monica wydawała się myśleć, że nie żywię urazy o zdradzenie mnie pięć lat temu. Żywiłam urazę i nie ufałam jej. Zdawała się tego nieświadoma. Miała kręcone kasztanowe włosy Matthew, obcięte krócej i bardziej stylowo, ale jej twarz była chudsza, bardziej ostra, trójkątna, jakby straciła na wadze, odkąd widziałam ją ostatnio. Dawno, dawno temu można było zapytać, czy dobrze się czuje, ale teraz kobiety odchudzały się w ogóle bez powodu. Monica była parę centymetrów niższa niż ja a ja miałam metr sześćdziesiąt. Też była wciąż w swojej kostiumowej spódnicy, ale jej bluzka była biała, a moja niebieska.

Matthew trzymał ramiona wokół mojej szyi, a ona używała mokrej chusteczki na jego ustach. Potem nałożyła na jego wargi bledszy odcień błyszczczyka, choć jak dla mnie nie wydawały się tego potrzebować. Wzięła ode mnie kapelusz i umieściła go na jego lokach. Gdyby był nieco starszy, strój zawstydziłby każdego chłopca, jakiego kiedykolwiek spotkałam, ale dla trzylatka to było rzeczywiście...urocze. Nie przyznałabym tego głośno, ale tak było.

"Dziękuję bardzo, Anito" powiedziała Monica. "Nie mogę uwierzyć, że tego zapomniałam."

Ja mogłam, ale po prostu uśmiechnęłam się i milczałam. Spokój zwykle funkcjonował lepiej pomiędzy Monicą i mną. Masa dziewczynek ubranych w dziewczęcą wersję jego stroju podskakiwała do góry, a on wykręcił się by być postawionym. Zrobiłam tak, z radością.

Monica patrzyła, jak ucieka z innymi ze swojej klasy z tym spojrzeniem przysłowiowej matki: duma, miłość i prawie posiadanie. Nigdy nie wątpiłam, że kocha swojego synka. To był jeden z powodów, dla których byłam dla niej miła.

Odwróciła się do mnie, wciąż się uśmiechając. "Cieszę się, że ten recital jest dzisiaj, w ten sposób mogę się jutro skupić na biznesie."

Kiwnęłam głową i spróbowałam wykonać moją ucieczkę. Monica była widocznie lepszym prawnikiem niż człowiekiem, lub przynajmniej Jean-Claude powierzył jej sporządzenie umów, które mogą lub nie mogą być jutro podpisane. Ufałam, że Jean-Claude jest dobrym biznesmenem.

"Zgadzam się" powiedziałam i próbowałam się wymknąć.

Złapała mnie za rękę. Nie lubię być dotykana przez ludzi, z którymi nie jestem blisko. Zesztywniałam pod jej ręką, ale wydawała się tego nie zauważać. Pochyliła się i szepnęła "Gdyby to mnie zaoferowano siedemnastoletniego młodego kochanka, byłabym bardziej podekscytowana, Anito."

Matthew był poza zasięgiem wzroku więc pozwoliłam moim oczom pokazać, jak bardzo uszczęśliwił mnie ten komentarz. Monica puściła moją rękę, z nieco rozszerzonymi oczyma, twarzą zaskoczoną. "Och, daj spokój, Anito, jaka kobieta nie byłaby zaszczycona?"

"Po pierwsze, nie zgodziłam się na pozwolenie mu pozostać w St. Louis, gdy jutro przywiozą go z Vegas. Po drugie, nigdy więcej nie nazywaj go ponownie młodym kochankiem."

"Nadwrażliwość" powiedziała, a potem jej twarz złagodniała, a jej oczy rozbliły z jakąś myślą, która wiedziałam, że nie miała zamiaru mi się spodobać. "Nie wzbraniałaś się przed nim wcześniej, Anito. No, no, musi być lepszy w łóżku niż pamiętam ten wiek."

Pochyliłam się i wysyczałam jej do ucha. "Wszyscy byliśmy umyślowo zgwałceni przez jednego z najbardziej przerażających wampirów jakie kiedykolwiek istniały, Monico. Użyła mnie, by pożywić się jego mocą jako tygrysołaka. Użyła mnie i jego, i wszystkie inne tygrysy w dążeniu do przetrwania nawet jeśli oznaczałoby to zniszczenie każdego z nas. Możesz mi powiedzieć, która część tego była czymś dobrym?" Złapałam ją za rękę gdzieś w trakcie tego wszystkiego.

Przemówiła cicho. "Zadajesz mi ból."

Puściłam ją i cofnęłam się. Spojrzała na mnie i myślę, że przez moment pozwoliła sobie mnie dostrzec, naprawdę mnie dostrzec. Była zła i w tej chwili wiedziałam, że nie lubiła mnie wcale bardziej niż ja lubiłam ją, raczej nie. Potem oglądałam inne spojrzenie przecinające jej

twarz, to, o którym większość mężczyzn pomyślałaby, że było dobrym spojrzeniem, ale kobieta wie kiedy inna kobieta ma właśnie zadać decydujący cios.

"Zabawne, jak to nigdy nie jest twoja wina, kiedy musisz uprawiać seks z tymi wszystkimi mężczyznami, Anito" i z tym odeszła. Odeszła z przysłowiowym nożem wbitym głęboko i mocno prosto przez moje serce.

Nic nie tnie głębiej niż wtedy, gdy druga osoba mówi dokładnie to, czego ty boisz się powiedzieć głośno. Cholera, Matthew powiedział to także, na swój sposób. *Wszyscy duzi chłopcy cię całują, Nita.*

Umknęłam przed śmiejącymi się poprzebieranymi dziećmi i wiedzącymi oczami Monici. Pomachałam Matthew gdy zawołał moje imię, ustawiony w kolejności z dziewczynkami w swojej klasie. Chciałam być na swoim miejscu, bym mogła go zobaczyć; miał wyjść jako drugi. Taa, to było to, pobiegłam do mojego miejsca, by się upewnić, że zobaczę jego występ, ale wiedziałam, że nie było to prawdą. Pobiegłam w kierunku mojego miejsca i czekających na mnie mężczyzn, bo część mnie wierzyła, że Monica ma rację a wszystkie moje słowa były tylko przypadkiem zbyt mocno protestującej panienci.

Rozdział 2

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Wróciłam do podnóża schodów i nadal zatłoczonego holu. Skanowałam tłum szukając Micaha, ale ponieważ był mojego wzrostu żadne z nas nie widziało drugiego ponad tłumem. Ludzie rozdzielili się i mogłam go dostrzec w połowie drogi po drugiej stronie pomieszczenia, rozmawiającego z rodziną, której nie rozpoznałam. Uśmiechał się, twarz pałała dobrym humorem. Zaśmiał się, odrzucając głowę do tyłu, bezdźwięcznie dla mnie ponad szumem tłumu. Tłum zwarł się ponownie i ot tak nie mogłam go zobaczyć. Zaczęłam ułatwiać sobie dotarcie do niego. Tłok się przerzedził i ponownie mogłam go zobaczyć. Był jednym z tych nielicznych mężczyzn, którzy mogliby wyglądać delikatnie, dopóki nie ujęłaś szerokich ramion zwięzających się do smukłej talii. Był zbudowany jak pływak, choć jego sportami były bieganie i podnoszenie ciężarów jak u większości zwierzołaków, jakich znałam. Wszystkie jego garnitury musiały być szyte na miarę w sportowym kroju. Włoskie garnitury wydawały się pasować najlepiej. Amerykańskie garnitury były głównie w kształcie pudełka i wyglądały strasznie na niskich, umięśnionych mężczyznach. Choć Micah stawiał na siłę, a nie masę. Garnitur Micaha był doskonale dopasowany i złapałam kilka kobiet, rzucających mu skrycie spojrzenia, gdy pośpiesznie mijały go z ich rodzinami. Musiałam się uśmiechnąć, bo wiedziałam, że wyglądał jeszcze lepiej bez garnituru, niż w nim. Gdy mijał mężczyznę ten spojrzał na jego tyłek. Również tego Micah zbierał sporo. Myślę, że to było bycie niskim i pięknym, bo mogłam nazywać go przystojnym, jeśli chciał, ale był zbyt piękny dla takich słów, jak *przystojny*. To były także włosy długości niemal do pasa. Kręcone i w tym intensywnym, głębokim brązie, który mówił, że mogły być jaśniejsze, kiedy był mały. Jego włosy były prawie tak samo kręcone jak moje i spływały w dół pleców ku zazdrości niejednej kobiety. Moje własne sięgały prawie do pasa, bo chciał obciąć włosy, a ja nie chciałam by to zrobił. Chciałam podciąć moje o kilka centymetrów a on tego nie chciał. Więc poszedł ze mną na układ. Gdybym obcięła włosy, on obetnie swoje. Byliśmy w impasie, a moje włosy nie były tak długie od gimnazjum.

Odwrócił się w moją stronę, jakby czuł moje spojrzenie i mogłam wreszcie zobaczyć całą tą delikatną linię twarzy, może trochę wydłużoną dzięki szczęce dla perfekcyjności, ale ta jedna linia była wszystkim, co ratowało go od wyglądu jak piękna kobieta, a nie mężczyzna. Szkoła podstawowa musiała być piekłem, bo niscy i ładni chłopcy zwykle nie

radzą sobie dobrze. Powiedział mi, że jego oczy były początkowo brązowe, ale nigdy nie widziałam tych oczu, z którymi się urodził. Przyszedł do mnie z lamparcimi oczami uwięzionymi na zawsze w tych ciemnych rzęsach, żółtozielone oczy, zielone i żółte w zależności od tego, co nosił w pobliżu twarzy lub jak łapały światło. Większość czasu nosił okulary, by ukryć oczy, ale noszenie ich po zmroku czasem przyciąga większą uwagę niż to, co ukrywał i zdumiewało go, jak wiele osób mogło spojrzeć mu w oczy z jedyną uwagą "Co za piękne oczy." Albo "Co za wspaniały odcień zieleni" i nigdy nie załapać związku.

Nathaniel powiedziałby "Ludzie widzą to, co chcą zobaczyć, lub to, co mówią ich umysły, że powinni widzieć, większość czasu."

Micah posłał mi uśmiech, który był dla mnie wszystkim. Składał się z miłości, pożądania i po prostu tego związku, jaki mieliśmy niemal od chwili, gdy się poznaliśmy. Był moim Nimir-Raj, moim lamparcim królem, a ja byłam jego Nimir-Ra, królową lampartów. Choć nie zmieniałam formy, wciąż jakoś trzymałam w sobie kawałek pantery, a ten kawałek wydawał się go poznawać. Micah nigdy tego nie kwestionował, a ja zrobiłam coś bez precedensu: pozwoliłam mu wprowadzić się do mnie. Byliśmy razem dwa lata i nadal liczyliśmy; dwa lata i nadal szczęśliwi ze sobą nawzajem. To był dla mnie rekord.

Zwykle już bym to jakoś zniszczyła, albo mężczyzna zrobiłby coś, na co mogłabym wskazać i wyjść z *Widzisz, widzisz wiedziałam, że to nie będzie działać*. Micahowi udało się wejść do labiryntu, który był w moim sercu i nie dać się złapać w żadną z pułapek. Powiedział do ludzi swoje pożegnania i podszedł do mnie.

Uśmiechnął się krawędzią ust, jak to czasem miał w zwyczaju, jego oczy błyszczały, jakby śmiech był tylko kwestią czasu. "Na co patrzysz?" zapytał cicho.

Uśmiechnęłam się w odwzajemnieniu, bo nie mogłam nic na to poradzić. "Na ciebie."

Nasze ręce wyciągnęły się do siebie w tym samym czasie, nasze palce po prostu się odnalazły, oplatając, współgrając z dotykiem i czuciem siebie. Miałam jednego przyjaciela mówiącego, że możemy więcej zyskać z samego trzymania się za ręce, niż niektóre pary zyskiwały z całowania. Ale zrobiliśmy to też, pochylając się i uważając na szminkę. Micah przeszedł przez większość nocy z odrobiną mojej szminki na ustach. Nie przeszkadzało mu to.

"Kto to był?" zapytałam, kiedy odwrócił się i zaczął zmierzać ręką w rękę z ostatnim tłumem w stronę widowni.

"Jedna z rodzin w naszej grupie wsparcia" powiedział.

Micah był szefem / rzecznikiem Koalicji na Rzecz Lepszego Porozumienia Między Człowiekiem a Społecznością Likantropów. Pieszczotliwie zwaną Futrzaną Koalicją. Koalicja

pomagała nowym zmiennokształtnym dostosować się do zmian w stylu życia i powstrzymywała je przed przedwczesną przemianą poza bezpiecznymi kryjówkami. Nowy zmienny był nieprzewidywalny. To mogło trwać miesiące pełni księżyca nim mieli wystarczającą kontrolę by być wiarygodnymi bez starszych, bardziej doświadczonych zmiennych jeżdżących do nich gromadnie. I tak, nieprzewidywalność oznaczała, że trawiło ich łąknienie mięsa a świeże było lepsze. Tracili również przytomność i niewiele pamiętali z tego, co zrobili. Większość początkujących mdlała po powrotnej przemianie w ludzką postać, więc musieli być w bezpiecznym miejscu lub gdzieś, gdzie ktoś mógł umieścić ich pod jakimś dosłownym przykryciem.

Micah oraz niektórzy z innych lokalnych liderów wpadli na pomysł grupy wsparcia dla rodzin, których członkowie, którzy nie zostali zmiennokształtnymi mogli swobodnie rozmawiać o swoich rodzicach, rodzeństwie, a nawet dziadkach. Zmiennokształtni byli teraz legalni w Stanach Zjednoczonych, ale nadal miała miejsce dyskryminacja. Były zawody, w których, w przypadku nie przejścia jednego testu krwi zostawałeś wykluczany na zawsze. Wojsko, policja, przemysł spożywczy, opieka medyczna - trudno było utrzymać pracę, jeśli uczyłeś dzieci a rodzice odkrywali, że raz w miesiącu przemieniasz się w wielkiego złego wilka. Ten rodzaj dyskryminacji był nielegalny, ale trudny do udowodnienia. Był to jeden z powodów, z których Richard Zeeman, nauczyciel fizyki w gimnazjum i lokalny Ulfrik, wilczy król, nie był tutaj dzisiaj siedząc po drugiej stronie Jean-Claude'a. Richard był technicznie Jean-Claude'a wilkiem na wezwanie, tak jak ja byłam jego ludzką służebnicą. Byliśmy triumwiratem mocy i powinniśmy oboje być tu u jego boku, ale Richard nie mógł ryzykować ujawnienia i utraty pracy. To, i fakt, że Richard naprawdę nienawidził bycia wilkołakiem, ale to był problem na później. Po prawdzie, w tej chwili nikt, kto przyszedł z Jean-Claude'm nie miał problemu bycia dokładnie tym, kim i czym był.

Większość miejsc była już zajętych i to włosy Ashera dostrzegłam jako pierwsze, lśniące złotem przy światłach. Nie żartowałam o złocie. Nie były blond. Jego włosy były tak bliskie prawdziwego złota i wciąż w naturalnym kolorze, jak u żadnej osoby, jaką kiedykolwiek spotkałam. Oczywiście, gdy znalazłam Ashera, Jean-Claude był u jego boku. Czarne włosy Jean-Claude'a zwijały się za oparcie siedzenia, centymetry dłuższe niż Ashera, który miał je nieco za ramiona. Jean-Claude'owi urosły włosy, bo wydawałam się lubić dłuższe włosy u moich mężczyzn.

Asher poinformował mnie "Urośnięcie włosów dłuższymi niż były, kiedy umarł, kosztowało wampira wiele energii. Nie mam tego rodzaju energii do poświęcenia." Co oznaczało, że Jean-Claude miał, a wiedza o tym była interesująca.

Po jego drugiej stronie był inny blond. J.J., obecna dziewczyna Jasona, przybyła z Nowego Jorku, żeby móc oglądać go na scenie. Chodzili razem do szkoły i widywali się trochę w czasie studiów. Ponownie spotkali się na wieczorze panińskim przyjaciółki a teraz wróciła by zobaczyć go na scenie. On widywał ją na scenie z New York City Ballet trzykrotnie. To byłby jej trzeci wyjazd do St. Louis w przeciągu tylu miesięcy. To było tak poważne, jak jeszcze nie widziałam Jasona z kimkolwiek.

Był prawie zawstydzony, gdy J.J. powiedziała, że przybędzie na recital. Powiedział "To jest tylko amatorski materiał. Ty robisz prawdziwe rzeczy." Nie wiem, co powiedziała, bo zostawiłam go, by dokończył rozmowę telefoniczną na osobności, ale cokolwiek powiedziała, siedziała tu jasna i piękna, z długimi, prostymi blond włosami w estetycznym warkoczu w dole pełnej gracji krągłości szyi i ramion. Jej sukienka była w różu, który był niemal biały, na cienkich ramiączkach. Była jak większość tancerek baletowych, perfekcyjnie podkreślone mięśnie i wdzięk, więc mogła nosić niemal przezroczyste sukienki bez niczego pod spodem i wyglądać świetnie. Ja wyglądałabym jakbym rozpaczliwie potrzebowała biustonosza. Moje krzywizny jak do tej pory jedynie doskonaliłyby zwisanie w dół.

Jean-Claude i Asher wstali zanim rzeczywiście podeszliśmy do przejścia. Odwrócili się bez rozglądania, jakby mogli nas wyczuć, a może mogli. Albo przynajmniej Jean-Claude mógł.

Inny mężczyzna wstał w rzędzie za nimi i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że to był Truth. Swe włosy, długości ramion miał spięte w ciasny, schludny koński ogon i był całkowicie ogolony. Twarz Truth została uwięziona w tym nie-całkiem-kilkudniowym-zaroście, bo tak właśnie wyglądał kiedy umarł. Golenie oznaczało, że mógł nie być w stanie zapuścić go z powrotem, nawet gdyby chciał. Miał też na sobie piękny garnitur. Jeśli jego włosy nie byłyby wciąż w swym zwyczajnym brązie mogłabym pomyśleć, że to jego brat, Wicked.

Stałam wpatrując się w jego twarz, oszołomiona. Chciałam zapytać, *gdzie są twoje buty? Gdzie twoja skóra?* Ale wydawało się to czymś niewłaściwym do powiedzenia.

Micah nachylił się i powiedział "Powiedz coś do niego."

"Hm, ładnie wyglądasz" powiedziałam i było to beznadziejnie nieadekwatne. Spróbowałam ponownie. "Myślę, że nigdy nie widziałam cię tak odstawionego. Świetnie wyglądasz."

Pociągnął przód marynarki. "Pożyczyłem to od Wicked. Jest w rzędzie przed nimi."

Micah litościwie mnie odwrócił, więc przesunęłam się do Ashera i Jean-Claude'a, którzy nadal stali. Truth zawsze wyglądał jak połączenie wyjętego spod prawa motocyklisty ze

średniowiecznym strażnikiem leśnym. Był tu jako ochrona. Czy Jean-Claude nalegał by doprowadził się do porządku?

Wicked lekko skinął głową i uśmiechnął się z rzędu przed nimi. Wyglądał, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, jak jego brat bliźniak, choć wiedziałam, że jako ludzie urodzili się w odstępie roku od siebie. Jego włosy były proste i blond, o grubszej teksturze niż lekko falisty brąz brata. Obaj mieli takie same niebiesko-szare oczy, a teraz, skoro podbródek Truth był odkryty, tak samo głęboki dołek w brodzie był bardzo widoczny.

Asher wziął moją rękę w swoją i nagle patrzyłam na kogoś, kto sprawiał, że zarówno Wicked jak i Truth wyglądali zbyt męsko, zbyt współcześnie przystojni dla porównania. Asher był prawie tak szeroki w ramionach jak bracia, ale ta twarz. Masa falistego złota włosów, oczy tak blado-niebieskie, jak lód z dodatkiem życia i koloru, w obręczy ciemniejszych rzęs i brwi. Ale była to twarz, która zawsze pozbawiała tchu w piersiach. To było piękno oplakiwane przez anioły, lub pożądane przez targujące się strony. Był po prostu jednym z najbardziej wspaniałych mężczyzn, jakich kiedykolwiek widziałam. Myślał, że jego twarz została zniszczona z powodu blizn po święconej wodzie śledzących prawą stronę całego tego piękna. Ale one były tylko w około połowie wysokości, a idealny łuk ust był nietknięty. To było prawie tak, jakby inkwizytor, który próbował wypalić w nim diabła, wzdragał się przed zrujnowaniem tej twarzy.

Wiedziałam, że blizny ciągnęły się w dół po prawej stronie klatki piersiowej wytyczając krawędź jego biodra i uda. Zarządzał Cyrkiem Potępieńców i był zamaskowanym konferansjerem, żeby mógł być piękny i tajemniczy i nie pokazywać wszystkim blizn. Dla niego wyjście w miejsce publiczne, jak to, było dobrym znakiem. Tym niemniej był mistrzem w posługiwaniu się cieniem, ciemnością, włosami, tak, że ludzie wokół niego prawdopodobnie nigdy nie zobaczyli blizn, jeśli sobie tego nie życzył. Miał na sobie miękką, niebieską jedwabną koszulę z wysokim, miękkim kołnierzem przebitym szpilką z blado niebieskim diamentem niemalże w kolorze jego oczu. Jean-Claude i ja kupiliśmy to dla niego właśnie w tym roku. Prawdą jest, że większość pieniędzy na kamień wyłożył Jean-Claude. Zarabiałam dobre pieniądze, ale diament był prawie tak duży jak mój paznokieć.

Ujrzenie go noszącego to tak, że przyciągało uwagę do jego twarzy sprawiło, że czułam, iż każdy grosz został dobrze wydany. Uśmiechnęłam się do niego i uniosłam na palcach więc jego metr osiemdziesiąt pięć nie musiał schylać się za daleko. Od pasa w dół był ubrany w ciemnobrązową skórę i buty sięgające kolan. Fakt, że nie spojrzałam poniżej pasa, dopóki mnie nie pocałował mówił coś o tym, jak ładne były górne kawałki, bo to wszystko było ładne. Wiedziałam też, że Jean-Claude ubrał go na dzisiejszy wieczór. Asher był bardziej

garniturowy, chyba że ubierał się na jakieś fetyszystyczne wydarzenie a wtedy skóra wyglądała świetnie, tylko nie tego rodzaju skóra.

To było bardziej jak naciśnięcie policzka niż pocałunek, by ochronić go od noszenia mojej szminki, ale to kazało mi pomyśleć o tym, co Matthew powiedział, o wszystkich całujących mnie. Uprawiałam seks z każdym wampirem, który na mnie czekał. To nie była wygodna myśl.

Asher szepnął "Kto umieścił dezaprobatację na tej pięknej twarzy?"

"Coś, co Matthew powiedział za kulisami" odszepnęłam.

"Zaiste wcześniej się rozwinął jeśli może czynić cię tak nieszczęśliwą."

Rzuciłam mu spojrzenie, a on przesunął moją rękę na Jean-Claude'a. Miał na sobie białą koszulę, która była niemal identyczna z tą niebieską, którą nosił Asher, ale założył na wierzch krótką, czarną, aksamitną marynarkę, a szpilką w jego krawacie była antyczna kamea. To był jeden z pierwszych świątecznych prezentów, jaki kiedykolwiek mu dałam. Była ładna, ale nawet nie blisko tego samego rodzaju ładnego co diament Ashera. To sprawiło, że pomyślałam, iż muszę iść na zakupy.

Czarne skórzane spodnie Jean-Claude'a wyglądały jak wylane na niego, a jego buty pięły się po udach jak druga skóra. Nie potrzebowałam widzieć tyłu butów, by wiedzieć, że były sznurowane na całej długości nóg. Podobały mi się te buty i widziałam go w nich i bez spodni. Potknęłam się gdy przyciągnął mnie bliżej, myśląc zbyt twardo o butach i niczym innym na nim, a potem nastąpił moment, kiedy musiałam unieść wzrok, musiałam zobaczyć tę twarz. On i ja byliśmy parą, z kilkoma przerwami, przez pięć lat, prawie sześć, a wciąż czekałam na moment, kiedy mogłam go ujrzeć i nie czuć się jakby zaszła jakaś pomyłka. Ktoś tak piękny nie mógł być we mnie zakochany, kiedy miał całą planetę ludzi do wyboru. Wyglądałam dobrze, ale Jean-Claude sprawiał, że czułam się jakbym zakradła się do Luwru i ukradła arcydzieło ze ściany, by móc turlać się przy nim nago.

Jego oczy były tak ciemno-granatowe, że odcień więcej uczyniłby ich wyglądem czarnymi, ale nigdy takie nie były. Jego oczy były najciemniejszym prawdziwym niebieskim jaki kiedykolwiek widziałam, tak jak Ashera były najjaśniejsze. Głowa ich rodu, ich *sourdre de sang*, dosłownie "fontanna krwi", miała słabość do niebieskich oczu i zbierała różne kolory niebieskookich i pięknych mężczyzn. Miała stulecia, by ich znaleźć, a ja miałam tutaj dwóch jej najbardziej niezwykłych. Odrzuciła Ashera kiedy został pokryty bliznami, a Jean-Claude uciekł od niej. Teraz był swoją własną *sourdre de sang*, pierwszym nowym mistrzem własnej linii krwi jaki pojawił się od tysiąca lat.

Pochylił się i złożył delikatny pocałunek na moich ustach. Oddałam pocałunek, pozwalając, by moje ciało opadło w jego, a jego ramiona mnie otoczyły i to było jak oddychanie, jakbym wstrzymywała oddech, dopóki się nie pocałowaliśmy.

Odsunął się z moją szminką na ustach, ale to był dobry kolor dla niego. Uśmiechnął się do mnie, jego oczy błyszczały, jakby był na granicy śmiechu. "*Ma petite.*" To było wszystko, tylko moje zdrobnienie, ale wydawał się zawierać lata *Kocham cię.*

Światła rozbłysły. To był sygnał, by zająć miejsca, nim kurtyna poszła w górę. J.J. wstała tak, by Jean-Claude mógł pomóc mi usiąść przy nim, gdzie siedziała. Uśmiechnęła się i powiedziała cześć.

Odpowiedziałam jej, że byłam zadowolona, że dała radę. "Nie opuściłabym ponownego oglądnięcia tańca Jasona" powiedziała, a jej twarz rozjaśniła się, jak powiedziała jego imię. Była ładna, zawsze, ale w tym momencie była piękna. Miała te same wiosenno-niebieskie oczy co Jason. Oboje mieli delikatną urodę, która czasem idzie w parze z blondem i niebieskooką kolorystyką. Wyglądali na tyle podobnie by być rodzeństwem, ale przecież dzielili wspólnego pra-pra-dziadka. Wiele dzieci z ich szkoły wyglądało jak rodzeństwa. Widocznie pra-pra-dziadek był pracowitym chłopakiem.

Coś kazało mi się odwrócić i spojrzeć wstecz na Micaha i Ashera na czele przejścia. Asher próbowała dać Micahowi to samo powitanie co mnie, ale Micah się odsunął. Asher usiadł ze śmiechem gdy Micah przesunął się powoli za Jean-Claude'a i mnie, by usiąść po mojej drugiej stronie przy J.J. Jean-Claude poklepał Micaha po plecach, jakby mówiąc: *Wszystko w porządku.* Prywatnie Jean-Claude i Micah witali się ze sobą dość intymnie, ale Micah uczynił jasnym, że nie był pokarmem dla każdego. Asher przyjął to jako wyzwanie, by zobaczyć, czy potrafił uwieść Micaha, a gdy to nie zadziało, zdawał się zamierzać go zawstydząć. Kochałam Ashera, ale miał w sobie żyłkę sadysty, za czym niespecjalnie przepadałam.

Jeśli nie przestanie naciskać, zmierzał do znalezienia się na czarnej liście Micaha na stałe. Nie byłam pewna, co zrobić z rosnącym napięciem między dwoma mężczyznami, ale coś musiało zostać zrobione zanim Asher popchnie mojego Nimir-Raj na tyle daleko, by zrobił coś nieprzyjemnego. Micah i Jean-Claude próbowali skakać sobie do gardeł gdy spotkali się po raz pierwszy. Jeśli Jean-Claude i ja nie mogliśmy sprawić by Asher stonował, Micah sam by się o to zatroszczył; po prostu może nam się nie spodobać jak to robi. Nie był homofobiczny, tylko nie chciał dawać krwi Asherowi, a drugi mężczyzna wydawał się źle odbierać odrzucenie.

Micah był spięty obok mnie, jego twarz dążyła do neutralności, ale ukazywała gniew, jeśli wiedziało się, gdzie go szukać. Nakryłam jego dłoń moją. Był sztywny i niewzruszony, a potem rozluźnił się w moim ręku. W końcu posłał mi mały uśmiech, ale jego publiczna reakcja dała mi znać, że Asher był bardzo blisko popchnięcia go zbyt daleko.

Zerknęłam na Jean-Claude'a, by zobaczyć, czy to widział. Patrzył na scenę tak, jakby nie stało się nic niestosownego. Czyżby nie zauważył, czy próbował nieco dłużej ignorować problem? Potrzebowałam tu wsparcia, a nie starego rutynowego krycia-się-niczym-struś-w-piasku. Ale jeśli Jean-Claude miał słaby punkt, to był nim Asher i dobra, może ja. Obydwoje unikaliśmy odpowiedzialności za sprawy, które prawdopodobnie powinien ukrócić dużo wcześniej niż to robił.

Wicked popatrzył na mnie. Dostrzegł i zrozumiał problem. Zarówno problem pomiędzy Asherem i Micahem, jak i fakt, że Jean-Claude zdawał się to ignorować. Byłam pewna, że Wicked i Truth poparliby moje zagranie, jeśli mogłam wymyślić takie, które nie zniszczy naszego szczęśliwego małego pożycia. Kłopot polegał na tym, że na wampirzym terenie byłam ludzką służebnicą Jean-Claude'a, a Asher był wampirzym mistrzem wystarczająco potężnym, by mieć swoje własne terytorium. Pozostawał jako drugi dowódca Jean-Claude'a, ponieważ nas kochał i nie chciał być bez nas, ale to oznaczało, że moja pozycja władzy była nieco niepewna. Byłam wampirzą egzekutorką, ale nie zabiłabym Ashera i wiedział o tym. Więc zagrożenie z mojej strony zniknęło. Byłam nekromantką i mogłam kontrolować nieumarłych i nie tylko zombie, ale wielu nieumarłych, w tym niektóre wampiry. Ale wiedziałam, że jeśli wyciągnęłabym mój główny urok i kontrolowała w ten sposób Ashera, nigdy by mi nie wybaczył. I kiedy raz zyskałam nad kimś tak dużo kontroli, czasami to nie mijało, co stawało się dla mnie kompletnie niepokojące.

Monica nadeszła w pośpiechu z przeciwnej strony przejścia. Samo to sprawiło, że więcej ludzi musiało przenieść swoje nogi lub wstać. Strona ta, była najdalej od nas wszystkich, mających być częścią jej grupy. To było bardzo w stylu Monici. Miała podobno poważnie startować do Ashera i została odrzucona.

Od tego czasu omijała go szerokim łukiem.

Uśmiechnęła się i pomachała do nas wszystkich, kiedy usiadła obok J.J. Było jeszcze jedno miejsce zachowane przy nas. Światła rozbłysły ponownie i Vivian stała na czele przejścia obok Ashera. On i Jean-Claude wstali, więc ja też. Micah był już na nogach. Vivian była na tyle drobna, że prawdopodobnie mogliśmy pozostać w naszych fotelach, ale starsze wampiry często reagowały na kobiety jakby turniury nigdy nie wyszły z mody, a jeśli mogli być dżentelmenami, to ja też.

Otarła się o mnie z pośpiechu "Przepraszam za spóźnienie."

"Nie jesteś spóźniona," powiedział Micah.

Dodałam "Jesteś po prostu na czas," co przyniosło mi mały uśmiech. Nic naprawdę nie mogło uczynić Vivian mniej niż piękną, ale wokół oczu i ust było napięcie, zmarszczki mimiczne na tej pięknej skórze. Jej skóra była w odcieniu kawy z wystarczającą ilością mleka, by czynić ją prawie białą. Była technicznie Afroamerykanką, ale na sposób irlandzki, co znacznie ukazywało się od gęstych, prawie prostych włosów do jasnych szaro-niebieskich oczu. Była jednym z lampartolaków w naszym pardzie. Kiedyś musiałam ocalić ją przed bardzo złym człowiekiem. Zrobił jej straszne rzeczy. Zabiłam go w końcu, ale zemsta jedynie w filmach czyni wszystkie sprawy lepszymi. W prawdziwym życiu, gdy złoczyńca jest martwy, trauma żyje wewnątrz ofiar.

Była tutaj, by oglądać swego chłopaka, Stephen, na scenie. Zagadała do J.J. siadając po drugiej stronie Monici. Vivian zsunęła płaszcz, a w momencie, gdy ujrzałam sukienkę, wiedziałam dlaczego była spóźniona. Wróciła do domu z pracy, gdzie pracowała jako asystentka administracyjna w agencji ubezpieczeniowej, żeby się przebrać. Sukienka była nieco lejąca się, czarna z perełkami brązu i złotymi koralikami tak, że mieniła się gdy się poruszyła. Ujrzenie J.J. i Vivian w ich wyjściowych sukienkach sprawiło, że na w pół pragnęłam przebrać się na występ, ale byłabym naprawdę spóźniona. Mogłam zabrać coś na zmianę do pracy, ale szczerze mówiąc nie przyszło mi to do głowy, aż do tej dokładnie chwili. No cóż.

Micah nachylił się i szepnął "Wyglądasz świetnie."

Odszepnęłam "Czy to takie oczywiste?"

"Dla mnie" powiedział i uścisnął moją dłoń. Odwzajemniłam uścisk i dzieliliśmy ten uśmiech, który był głównie właśnie dla nas. Nathaniel był jedynym, który czasem dzielił ten uśmiech, ale nie było go tu, bo zamierzał być na scenie.

Dłoń Jean-Claude'a dotknęła skraju mojej, a ja przyjąłam odpowiedź, opierając głowę na jego ramieniu i biorąc go za rękę. Był bawidamkiem przez stulecia i przysięgał, że byłam pierwszą kobietą, która sprawiała, że czuł się nieco niepewnie. Miałam skłonności być trudną dla ego pewnego rodzaju mężczyzn. Ci, którzy normalnie zwalali kobiety z nóg nigdy za bardzo mnie nie poruszali, bo zawsze czułam, że jeśli zwalenie mnie z nóg praktykowali na wielu kobietach przede mną, to praktykowaliby dalej na kobietach po mnie. Rzadko myliłam się w tej sprawie. Poza tym, zwykle sztuczki w stylu zmiotam-cię-z-nóg często pozostawiały mnie zakłopotaną. Wciąż nie byłam pewna, czy powinnam przeprosić Jean-Claude'a za tak dotkliwe odrzucanie jego gier, czy czerpać z tego pewną dumę.

Wciąż była we mnie część, która wierzyła, że gdybym łatwiej wpadła w jego ramiona zalecałby się do mnie, zdobył mnie i dotąd zostawiłby dla innej chętnej. Czy było to nieuczciwe, przemawiały przeze mnie moje własne braki pewności siebie, czy po prostu była to prawda?

Jego dłoń była ciepła w mojej. To oznaczało, że karmił się na kimś. To był chętny dawca krwi.

Kobiety, zwłaszcza, ustawiały się w kolejce, by go nakarmić. W rzeczywistości, jednym z powodów, z których spędziłam ostatnie kilka tygodni brnąc przez stos fotografii i DVD z pewną pomocą innych mężczyzn było to, że potrzebowaliśmy bardziej regularnych posiłków. Inne wampiry i zwierzołacze grupy w całym kraju wysyłały podania niektórych swoich ludzi do przyłączenia się do nas. Dvd było wszystkim od bezpośrednich porno po dziwnie krępujące taśmy randkowe. To było jak w starej idei zaaranżowanego małżeństwa, chociaż było to w pewnym sensie bardziej zaaranżowanie kochanki. Grupy żywiły nadzieję, że dałoby im to silniejszą więź z naszą podstawą mocy, i tak mogło być.

Przez jakiś czas wysyłali kandydatów do Jean-Claude'a, a on grzecznie odrzucał ich wszystkich. Ta ostatnia partia przyszła skierowana osobiście do mnie. Wydawali się czuć, że Jean-Claude odrzucał każdego z obawy przed wkurzeniem mnie i coś w tym mogło być, więc siedziałam i oglądałam. Nakłoniłam do jakiejś pomocy Nathaniela i Micaha, i Jasona, ale żadnego z wampirów. Nie zrobiłam tego celowo, ale...

Na kim pożywił się Jean-Claude? Przez chwilę chciałam zapytać, a potem odpuściłam. Tak naprawdę nie chciałam wiedzieć. Branie krwi było stanowczo zbyt bliskie grze wstępnej dla wampirów z jego rodu. Oczywiście dzielił mnie z wieloma innymi mężczyznami, więc moja zazdrość o jego pobieranie krwi z innej kobiety wydawała się dziecinna i niesprawiedliwa. Ale tylko dlatego, że to dziecinne i niesprawiedliwe, nie oznaczało, że ja tak to odbierałam. Głupie, ale prawdziwe.

Światła zgasty i zostałam uratowana przed koniecznością zbyt intensywnego myślenia, ponieważ kurtyna się uniosła. Siedziałam w ciemności trzymając za ręce dwóch mężczyzn, których kochałam najbardziej. Nie był to zły sposób na rozpoczęcie weekendu. Zauważyłam patrzącą na nas Monicę. Czy to zazdrość była na jej twarzy, czy złość? Odwróciłam się do sceny i zostawiłam Monicę, by przywróciła swej twarzy zwykłą uprzejmą lubię-cię ekspresję. Zazwyczaj wolałam prawdę od wszystkich wokół mnie, ale uczyniłabym dla niej wyjątek. Wiedziałam żeby jej nie ufać, więc mogła udawać, że mnie lubi, a ja udawałam, że lubię ją. To nie była przyjaźń, ale to było zrozumienie.

Pojawiła się muzyka; przytuliłam do siebie Micaha i Jean-Claude'a i patrzyłam jak Asher trzyma drugą ręką Jean-Claude'a. Nawet w ciemnogrodzie¹, gdy światła przygasły wciąż można było trzymać się za ręce.

¹ **Bible Belt** - zaścianek, ciemnogród (obszar na południu USA, na którym dominuje konserwatywny protestantyzm)

Rozdział 3

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Pierwsza grupa, która wyszła była klasą dwulatków. Pięć dziewczynek w różowych rajstopach z błyszczącymi namiastkami tutu² chodziło po scenie trzymając się za ręce w jednej linii. Publiczność zrobiła grupowe "Oooo." Były niemal nielegalnie słodkie. Nauczyciel tańca był z przodu sceny, widoczny dla publiczności i szeroko otwartych oczu dziewczynek.

Taniec Wieszczyki Cukrowej z 'Dziadka do Orzechów' Czajkowskiego wypełniał przestrzeń. Był to jeden z niewielu klasycznych kawałków, które znałam na tyle dobrze, by je wymienić. Nauczycielka zaczęła poruszać rękami. Większość malutkich dziewczynek podążyło za nią, ale jedna z nich po prostu gapiała się na widownię z ogromnymi, wypełnionymi strachem oczami. Czy maluchy były dobre? Nie, ale w tym wieku nie chodzi o bycie geniuszem, chodzi o pokazywanie się i bycie zbyt słodkim by wyrazić słowami. Nie byłam zwolenniczką maluchów, starsze były zdecydowanie lepsze, ale nawet ja nie mogłam zaprzeczyć, że były niemal boleśnie urocze.

Micah zaczął pocierać kciukiem po moim ręku. Jean-Claude był nadal przy mojej drugiej dłoni. Maluchy wyszły grupowo, ponownie trzymając się za ręce, w porywającym aplauzie, a następnie przysła kolej na Matthew. Słyszałam jak Monica mówiła J.J. "Zwykle łączą dwu i trzylatki, ale mieli ich w tym roku wystarczająco dla dwóch klas." Ciekawe, ale fakt, że to usłyszałam oznaczał, iż Monica mówiła zbyt głośno. Miała niechybnie pragnienie, by być zauważoną.

Dziewczynki, które widziałam wcześniej w ich tutu klauna wyszły gromadnie z Matthew w środku w jego chłopięcym kostiumie. Trzymali się za ręce, tak jak poprzednia grupa, a instruktor tańca był na dole sceny widoczny dla dzieci i widowni. Zastanawiałam się, ile lat trzeba mieć by nauczyciel był w ukryciu.

Muzyka wciąż pochodziła z Dziadka do Orzechów, ale była to jedna z tych piosenek dla lalek, które tańczyły w pierwszym akcie. Nie mogłam sobie przypomnieć, który to był taniec, jedynie niejasno, skąd pochodził w balecie. Małe ramiona uniosły się niemal jednogłośnie, a potem zatańczyli. Nie wszystkie dziewczęta tańczyły, poruszały się, ale Matthew i dwie małe dziewczynki tańczyły. To nie było płynne lub doskonałe, ale było prawdziwe. Robili to, co

² Tutu – rodzaj tiulowej spódniczki baletnicy.

zrobił nauczyciel z uśmiechniętymi twarzami, ale w miarę postępów Matthew stracił uśmiech, koncentracja była widoczna na jego małej twarzy. Patrzyłam, jak wykonuje kilka ruchów, które widziałam jak ćwiczył w naszym domu, z Nathanielem i Jasonem pracującymi wraz z nim nad jego poruszaniem się.

Oparłam się o Micaha i szepnęłam "Czy to głupie powiedzieć, że jest dobry?"

Jean-Claude odchylił się do nas i szepnął "*Non, ma petite*, Matthew ma pewien talent."

Muzyka ucichła, a dzieci wzięły się za ręce i ukloniły się. Aplauz był trochę bardziej szczerzy tym razem, a przynajmniej tak mi się wydawało. Nie co dzień można zobaczyć, że ktoś tak młody manifestuje początki prawdziwego talentu. Gdy byli już poza sceną Asher pochylił się nad nami przemawiając do Monici. "Jest dobry, twój chłopiec."

Uśmiechnęła się do niego i miała prawo być dumna. Micah także jej pogratulował. J.J. powiedziała "Jak na trzylatka jest niesamowity."

Przemówiłam do niej i w kierunku Moniki. "Mam nadzieję, że Jasonowi i Nathanielowi udało się to zobaczyć. Obserwowałam jak z nim pracowali."

"Matthew naprawdę przyjemnie spędził czas ze swoimi wujami" powiedziała Monica.

Odsunęłam się trochę, bo nie podobała mi się ta cała sprawa *Wujek* Nathaniel i *Wujek* Jason i położyłam kres *Cioci* Anicie. Matthew dał nam własną wersję pseudonimów; Natty, Jason-Jason, i Nita dla mnie. Jean-Claude był bardziej Gene-Clod. Asher był najbliższy całemu swojemu imieniu. Ostatnio często widywaliśmy Matthew.

Muzyka powróciła i wyszła następna grupa dziewczynek, nieco starszych. A w ciągu następnej godziny było dużo tego i przebieranek. Starsze dziewczęta, czasami te same dziewczęta, ponieważ udało nam się zobaczyć je wykonujące balet, jazz i taniec nowoczesny, nawet kilka tańców ze stepowaniem. Podobał mi się taniec i nie to, że miałam dzieciom coś do zarzucenia, ale moja wola życia zaczęła odpływać przy piątej grupie cekinowych dzieci.

Zostaliśmy ostrzeżeni, że szkoła tańca nie pozwalała nikomu zgarnąć swoich dzieci i wyjść, dopóki każdy jeden uczeń nie otrzymał swej szansy pokazania się na scenie. Po prostu nie zrozumiałam, co to znaczy.

W przerwie między aktami pochyliłam się nad J.J. do Monici i zapytałam "Jak długie jest to show?"

"W ubiegłym roku trwało cztery godziny" powiedziała.

Spojrzałam na nią rozszerzonymi, wypełnionymi przerażeniem oczami. Zachichotała. Usiadłam w fotelu i wymieniłam spojrzenia z Micahem.

Powiedział "Wkrótce będą Nathaniel i Jason."

Wicked odchylił się od siedzenia przed nami i szepnął "Powiedziałas cztery godziny?"

Przytaknęłam. Wyglądał na zmartwionego, kiedy odwrócił się poświęcając swoją uwagę scenie, choć wiedziałam, że ochrona obecnie zaprzętała o wiele więcej niż przedstawienie. Byłby świadomy rzeczy, które ja bym pominęła, tak jak i Truth za nami.

Jean-Claude podniósł moją rękę i złożył pocałunek na jej odwrocie. Uśmiechał się do mnie w ten próbując-nie-śmiać się sposób. Spojrzałam na niego, a potem złapałam Ashera posyłającego mi to samo spojrzenie. Przewróciłam oczami na obu z nich i rozparłam się na siedzeniu.

Wpadłam w jakiś trans, a potem Micah podniósł przed moją twarzą drugą dłoń z otwartym programem. Musiałam zamrużyć, by to przeczytać. Jason Schuyler został wymieniony jako towarzyszący starszej uczennicy Alicii Snyder. Powiedział, że mężczyźni byli tak naprawdę tylko mobilnymi rekwizytami, by starsze dziewczęta mogły mieć szerszy wybór tańców w ich ostatnim osiągnięciu przed pójściem do college'u. "Jesteśmy tam po prostu, by dziewczęta dobrze wypadły i żeby je podnosić i opuszczać."

Kiedy ja zapytałam "Więc po co to robisz?", spojrzał na mnie, jakbym powiedziała coś głupiego. Jason był zaangażowany w taniec i występy teatralne przez cały okres studiów; najwyraźniej to był właśnie jakiś rodzaj tanecznych spraw, których nie zamierzałam rozumieć, a które miały sens dla niego i innych ludzi, namawianych do robienia tego. To był pomysł Jean-Claude'a i Jasona by mieć egzotyczne tancerki w Grzesznych Rozkoszach i mniej egzotyczne tancerki w Danse Macabre, dwóch klubach Jean-Claude'a, uczących prawdziwego tańca. Jason i Nathaniel pracowali z nimi i nauczycielami w szkole przez całe lato. To byli przeważnie mężczyźni, do których starsze dziewczęta nigdy nie miały dostępu jako partnerów i większość z nich podjęła ofertę naszych mężczyzn.

Balerina z Jasonem była niższa niż on, a ponieważ on był tylko dwa centymetry wyższy ode mnie, była maleńka w swoim czarnym, przysłowiowym stroju baletnicy z białymi rajstopami i mieniącymi się iskierkami w jej związanych włosach. Związała z tyłu swoje własne długawe blond włosy w ciasny, gładki koński ogon, tak, że dawały złudzenie krótkich. On miał na sobie strój pasujący do jej i zdałam sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie widziałam Jasona na czarno.

Oboje wyglądali elegancko. Jason zwyczajowo uśmiechnięty, żartujący i jeden z moich najlepszych przyjaciół. Był równie dobrym kochankiem. Był słodki i dość przystojny, ale nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że mógł być elegancki i piękny.

Muzyka się rozpoczęła i zobaczyłam, dlaczego chciała go na swego partnera. Wiedziałam, że Jason dobrze się poruszał, nawet dobrze tańczył, i widziałam niektóre z

ćwiczeń, ale nie widywałam go za wiele z dziewczyną. Nigdy nie widziałam, żeby poruszał się tak jak w tym tańcu.

Miał wdzięk zarówno swoich lat tanecznego treningu i bycia wilkołakiem. Wszystkie zwierzołaki poruszały się dobrze, jakby to przyszło wraz z chorobą w ich żyłach. Nie miał za wiele do zrobienia, poza trzymaniem jej en pointe i pomaganiem w obrotach i zrobieniem kilku podniesień i wreszcie całkowitym uniesieniem jej nad głową jedną ręką i niesieniem jej wygiętego w łuk ciała w poprzek sceny, by sprowadzić ją w jednym, zatrzymującym bicie serca opuszczeniu i złapaniu cał nad podłogą z jej ciałem wciąż pełnym gracji i naprężonym w jego ramionach.

Ostatni ruch wywołał westchnienie całej publiczności. Nastąpiła chwila martwej ciszy, a potem rozległy się gromkie brawa. J.J. pochyliła się i powiedziała "Ta chwila ciszy jest warta więcej niż późniejsze oklaski. Oznacza, że to wywalczyłeś." Klaskała, gdy mówiła, a kiedy publiczność wstała, dołączyliśmy do nich.

Dziewczyna dygnęła i otrzymała bukiet róż od jednego z wcześniejszych studentów wciąż w stroju. Pocałowali się w policzki, a potem balerina wzięła dwie długie róże ze swego bukietu i podała je Jasonowi. Podszedł, wziął róże, pocałował ją w rękę, a potem nalegała na poprowadzenie go do przodu tak, że ukłonili się razem. Nikt nie musiał mi tłumaczyć, że Alicia pokazywała, iż wie, że nie mogłaby zachwycić publiczności bez pomocy Jasona.

Był rozpromieniony, z błyszczącymi oczyma, nawet gdy jego klatka piersiowa wciąż wznosiła się i opadała od wysiłku podnoszenia i podrzucania jej i sprawiania, że wszystko to wyglądało pięknie i bez wysiłku.

J.J. powiedziała "Nie zazdroszczę temu, kto będzie następny."

Przytaknęłam i byłam zadowolona, że była to sama starsza dziewczyna. Nie chciałam zobaczyć jednego z naszych własnych facetów konkurującego z tym co właśnie ujrzeliśmy. Wydawało się to cholernie trudne do przebicia.

Starsza dziewczynka była dobra, ale nie była tak dobra i współczułam, że to jej ostatni występ i musiała wiedzieć, że tego nie przebije. Myślę, że to musiało być kiepskie uczucie.

Ale następna starsza dziewczyna miała wymienionego jako swojego partnera Nathaniela Graisona i faktycznie odkryłam, że pochylałam się do przodu na swoim miejscu. Tu już nie chodziło o występ, ale jak Nathaniel czułby się po obejrzeniu Jasona na scenie. Byli najlepszymi przyjaciółmi i nie konkurowali w ten typowy dla faceta sposób, ale wciąż, Nathaniel był moim drugim mieszkającym ze mną ukochanym i byłam trochę niespokojna. Nathaniel, w przeciwieństwie do Jasona, nigdy nie był w innej grupie tanecznej niż ta, do której wziął go Jason. Był na ulicach przed osiągnięciem wieku dziesięciu lat, i to było dla

niego równią pochyłą. Nathaniel był prostytutką, gwiazdą porno, wciąż był egzotycznym tancerzem, więc występował wcześniej, ale nie w ten sposób.

Ręka Micah była napięta w mojej i wymieniliśmy spojrzenia. Micah powiedział głośno "Nic mu nie będzie." Ale po prostu z nim mówiącym takie rzeczy, wiedziałam, że również się martwi. Zdałam sobie sprawę, że to coś więcej niż tylko bycie zakochaną w Nathanielu; z powodu jego straszliwego dzieciństwa czuliśmy niemal rodzicielski niepokój. Brzmiało to głupio, ale on nigdy nie miał szansy bycia jednym z tych najmniejszych maluchów w ich kostiumach widzących uśmiech rodziców. Tak wiele stracił jako dziecko, a w pewnym sensie próbował doświadczyć nieco z tego, co pominął. Nie przejawiał żadnej tremy odnośnie dzisiejszego wieczoru. To wszystko było widocznie tylko moimi i Micah nerwami.

Nathaniel wyszedł na scenę za rękę w parze ze swoją baletnicą. Dziewczyna nosiła zwiewną białą suknię wokół swojego białego trykotu tak, że miało to wygląd białych i srebrnych szmatek, eleganckich szmatek i poruszało się wokół niej jakby oddychało. On miał na sobie białe rajstopy, ale jego koszula była z bardziej szorstkiego materiału i luźna wokół jego górnej części ciała, nawet otwarta przy szyi. Ramiona wyglądały na niezwykle szerokie, a reszta wyglądała jeszcze lepiej w białych rajstopach, ale może to było tylko moje spostrzeżenie. Jego sięgające kostek kasztanowe włosy upięte były do góry w kok na karku. Blond włosy baleriny zostały ścięte na krótko i rozprostowane wokół jej twarzy niczym koronka. Z odległości widowni jego lawendowe oczy wyglądały na niebieskie.

Zabrzmiała muzyka i choć to był balet, to był zupełnie odmiennego rodzaju. Jasonowi i jego balerinie chodziło o fizyczny ruch w przestrzeni; popisywali się i byli technicznie świetni, ale teraz widzieliśmy różnicę. Ta balerina i Nathaniel opowiadali historię. Nie znałam muzyki i nie musiałam, bo snuli opowieść swymi ciałami, twarzami i rękoma. To było piękne i pełne wdzięku, a oni przedstawiali. To nie był tylko taniec, to był teatr.

Była to opowieść o utraconych i odnalezionych kochankach i jakiejś wielkiej tragedii. Nathaniel trzymał ją, ale to było delikatne trzymanie, jakby ich ciała stapiały się ze sobą, a ich spojrzenia sprawiały, że widzowie oglądali ich ręce, jak unosiły się nad głowami, tak, że te przeplatające się ramiona, dłonie, palce, wydawały się strasznie ważne.

Wiedziałam, że Nathaniel potrafił tańczyć, ale tak, jak nie wiedziałam, że Jason może być elegancki, nie zdawałam sobie sprawy, że Nathaniel potrafił to robić. To było zarówno niesamowite i wspaniałe i kazało mi poczuć stratę tego, co mógł mieć w swoim życiu, jeśli sprawy potoczyłyby się inaczej. Oczywiście, miał tylko dwadzieścia dwa lata. Nie było zbyt późno, by zmienić pracę. Ale myślenie, że jeśli Nathaniel nie pracowałby w Grzesznych Rozkoszach ten stan rzeczy mógłby się zmienić było dziwne, tak jakby człowiek, którego

oglądałam w stanie uniesienia i tańczącego na scenie mógłby być kimś innym, gdyby robił to co noc.

Położył się na scenie, a jego włosy zaczęły odwijać się z koka, ale to była zbyt gwałtowna zmiana i zdałam sobie sprawę, gdy ona opadła na niego, że włosy były częścią show, emocji. Jego włosy rozsypały się wokół nich po scenie z jasnego drewna i coś w trafiających w to światłach lub w kolorze żeluzosowanego do skręcenia, zabarwiło kasztanowe włosy na czerwono, więc było tak, jakby oboje leżeli w kałuży gęstej krwi. Zrobiła ostatni daremny gest swymi bladymi ramionami i znowu coś w oświetleniu przemieniło ją w bladą, świecącą biel tak, że wyglądała na niemal przezroczystą. To było staranną sztuczką ze światłami, ona świecąca i eteryczna, gdy Nathaniel leżał w bogatszych czerwieniach więc to było wszystkim, śmiercią i przemocą i transcendencją³ i pięknem.

Gdy światła przygasły by nie zauważeni mogli zejść ze sceny, zaległa kolejna z zapierających dech ciszy. A potem publiczność ponownie była na nogach i to było cudowne.

"O mój Boże" powiedziałam, gdy stałam tam i klaskałam razem ze wszystkimi. Micah koło mnie kręcił głową. Zastanawiałam się, czy myślał o tym samym co ja.

Jean-Claude obok mnie powiedział "Nasz kociak stał się kotem."

Przechyliłam się wokół Micaha do J.J. "Powiedz mi, czy jestem w nim zakochana, czy to było niesamowite."

Skinęła głową. "To było naprawdę dobre. Więcej czasu i pracy i to może być niesamowite."

Kolejny bukiet róż został przyniesiony dla baletnicy. Przerwała swój bukiet na pół i podała go Nathanielowi i skłoniła się wraz z nim.

Monica wychyliła się zza J.J. i powiedziała, cicho, ale nie na tyle cicho, by J.J. nie usłyszała "I pomyśleć, że bierzesz to do domu i zabawiasz się z tym."

Musiałam dość gwałtownie się obrócić, a to, co miałam do powiedzenia nie było przyjazne, ale Micah chwycił mnie za ramię i zablokował mi widok na nią. Wyraz jego twarzy był wystarczający. To kazało mi policzyć do dziesięciu. Ale gdy liczyłam J.J. powiedziała "Masz zamiar przyjąć to od niej?"

Spojrzałam na Micaha. Powiedział "Nie, ale spokojnie."

Przytaknęłam. Jean-Claude pochylił się na to wszystko i powiedział "Czy coś się stało?"

Przechyliłam się nad każdym. "Nathaniel nie jest 'to', okej."

³ **Transcendentny** to inaczej wymykający się zwykłemu ludzkiemu doświadczeniu, wykraczający poza zasięg ludzkiego poznania przy pomocy podstawowych pięciu zmysłów; niepoznawalny przy użyciu dostępnych środków naukowych.

Zrobiła ten mały gest odpychania, ale było coś w jej twarzy, co dało mi znać, że się ze mną drażniła. Pytanie tylko, dlaczego?

Vivian, po jej drugiej stronie, była całkowicie spokojna przez całość tego. Stała i biła brawa, ale nie patrzyła na nas. Prawie tak, jakby jej tu nie było.

Sięgnęłam obok Monici i dotknęłam ramienia Vivian. Zaskoczona odwróciła się do mnie z szeroko otwartymi oczami. Była lampartolakiem - nie możesz zakraść się do nich - ale ja naprawdę ją zaskoczyłam. Nad czym tak ciężko myślała?

Asher powiedział coś Jean-Claude'owi. Wyłapałam wystarczająco z tego, by wiedzieć, że to był francuski i to było wszystko, ale cokolwiek powiedział, Jean-Claude wyglądał na mniej szczęśliwego niż ja odnośnie Monici. Obserwowałam twarz Ashera gdy spoglądał na drugiego mężczyznę i znałam ten wygląd. To był ten sam wygląd, który miał, gdy próbował pocałować Micaha wieczorem. Co, do cholery, było dzisiaj nie tak z Asherem? Mógł być nachalny i nieczym wrzód na tyłku, ale zwykle miał powód, który mogłam zrozumieć. Dziś wieczorem byłam zagubiona.

Następna starsza dziewczyna była baletnicą Stephena. Zastanawiałam się, jak przebiją lub choćby zbliżą się do tego, co Nathaniel i jego występ uczynili. Ale na szczęście dla wszystkich zainteresowanych, to było jazzowe stepowanie z jakiegoś starszego Broadwayowskiego musicalu. Dziewczyna i Stephen mieli oboje fedory, białe, smokingowe koszule z podwiniętymi rękawami, luźnymi kołnierzykami, rozpięte kamizelki i luźne smokingowe spodnie z paskiem. Oboje mieli włosy sięgające za ramiona; jego były kręcone i blond, jej były kręcone i brązowe. Elementy jego stroju były czarne a jej w cienkie, granatowe prążki.

Numer był zabawny, z przesuwanymi po scenie potknięciami. Prześlizgnęli się z jednego rogu sceny do drugiego, mijając siebie rzutem na taśmę. To było gimnastyczne, zabawne, i tak odmienne od pozostałych dwóch występów, że działało.

Skończyli z nią wskakującą w ramiona Stephena i nim wynoszącą ją ze sceny. Aplauz był natychmiastowy tym razem pomieszany ze śmiechem; potrzebowaliśmy czegoś lekkiego po smutku ostatniego występu.

"Bardzo w stylu Gene Kelly⁴," powiedział Micah.

Odpowiedziałam "Nawet nie wiedziałam, że Stephen potrafił stepować."

Vivian powiedziała "Uczył się na występ."

"Wow" powiedziała "to jest szybki."

⁴ **Gene Kelly**, właśc. Eugene Curran Kelly (ur. 23 sierpnia 1912 w Pittsburghu, zm. 2 lutego 1996 w Beverly Hills) – amerykański tancerz, choreograf, aktor, reżyser i producent.

Vivian uśmiechnęła się i wygląd cichej dumy przeciął jej twarz, najbardziej pozytywna emocja, jaką u niej widziałam przez całą noc. Stephen i starsza dziewczyna oddali swe ukłony a on miał garść róż z jej bukietu. Vivian rozpromieniła się na niego i nie musiałeś wiedzieć o nich niczego, by widzieć, że go kochała.

Scena opustoszała, muzyka się zmieniła i to było to jedno, co czyniło Jasona nerwowym. On i ostatnia z senierek mieli tańczyć numer, dla którego on stworzył choreografię. Tworzył wiele choreografii w Grzesznych Rozkoszach, ale powiedział "To nie to samo, Anito. Klientów tak naprawdę nie obchodzi, czy tańczymy, nie bardzo, oni chcą zobaczyć skórę. To jest co innego." Nigdy wcześniej nie widziałam go tak nerwowego odnośnie publicznego występu. To był zarówno ujmujące jak i nieco denerwujące.

Wyłapałam J.J., uśmiechającą się i wodzącą palcem po jego imieniu, w miejscu, gdzie było umieszczone w programie. To był smutny uśmiech, jakby myślała o rzeczach, które mogli mieć. Ona i Jason mieli tylko po dwadzieścia trzy lata, ale ten uśmiech był smutny, jakby drzwi zostały zamknięte, wybory dokonane i nie było odwrotu. Lub może to ja byłam zbyt romantyczna. Nie, nie ja, nie romantyczna. Każdy mężczyzna w moim życiu powiedziałby, że to nie była moja działka.

Balerina wybiegła w przyćmioną scenę. Była ubrana w jedwabną, białą koszulę nocną, a na jej twarzy, w jej ciele, wszystko zawiadamiało o strachu. Ale jak w każdym dobrym horrorze przerażające rzeczy nigdy nie są za tobą, jeśli tam spoglądasz.

Jason zeskoczył z sufitu. Wiedziałam, że musiał być na platformie, ale wyglądało na to, że po prostu zeskoczył z nieba i wylądował na nogach i rękach przed nią. Jej krzyk, gdy się odwróciła i go zobaczyła przeciął nagłą ciszę publiczności. Nadal nie było muzyki, gdy wstał, powoli, ubrany tylko w ściśle przylegające rajstopy, tak, że mięśnie jego górnej części ciała wiły się i formowały, kiedy wstawał.

Włosy miał rozpuszczone, opadające w żółci wokół ramion, na pół ukrywające twarz. Stał tam umięśniony, piękny, dziki, a gdy ona promieniowała strachem, on wydzielał fale drapieżnika.

Dziewczyna odwróciła się i pobiegła. Jason był w rozmytym ruchu i po prostu nagle znalazł się przed nią. Wydała kolejny krzyk, ale to niemal zatoneło w sapaniu publiczności. Muzyka rozpoczęła się powoli, gdy ona zaczęła biegać po scenie a on był zawsze tam, zawsze przed nią. Wiedziałam, że jest wilkołakiem. Wiedziałam, że może poruszać się szybciej niż jakikolwiek człowiek, ale nigdy nie widziałam, żeby to robił, nie Jason.

Zawsze wydawał się bardziej ludzki niż większość, ale na tej scenie, w tym momencie, przestał udawać. Był umięśnią smugą, włosy rozwiewały się wokół niego gdy się przemieszczał.

Dziewczyna w końcu upadła na środku sceny. Jej szczupła pierś unosiła się i opadała tak mocno, że mogłam to zobaczyć. Wyciągnęła rękę, jakby chciała się przed nim ustrzec, gdy kroczył wokół niej.

Słyszałam oddech J.J. wychodzący w długim drzeniu. Odwróciłam na chwilę wzrok od sceny do niej. Jej twarz była skupiona i surowa z jakimś uczuciem, którego nie mogłam określić.

Micah dotknął mojej dłoni i odwróciłam się odkrywając, że Jason i dziewczyna tańczyli. Jakby oglądał kota igrającego z myszą i stworzył z tego choreografię, poza tym, że ten kot myślał bardziej o seksie niż jedzeniu.

Dziewczyna grała dziewczyną ofiarę, smukłe ramiona unosiły się i opadały, ukrywając twarz, jej ciało odchyłało się jedynie by znaleźć jego ramię, klatkę piersiową, jego ciało które łapało i przytrzymywało ją, a następnie gdy muzyka się nasiliła wtopiła się w niego i tańczyli. Tańczyli, przemieszczali się i on pokazywał do czego było zdolne jego ciało a ona kontrolowała swoje własne. Nie było wiele ludzkich tancerek, które mogły nadażyć, a jeszcze mniej wciąż było seniorkami w liceum. Nie musiałam wiedzieć więcej o tańcu niż wiedziałam, by zdać sobie sprawę, że widzę coś wyjątkowego, kogoś wyjątkowego. Cholera, dwójkę. Niemal trudno mi było patrzeć i myśleć, *To Jason, to nasz Jason*.

Muzyka zmieniła się, początkowo delikatna i teraz to Jason się odsuwał, dziewczyna ku niemu sięgała. Myślałam, że to było zakańczanie uwodzenia, aż zdałam sobie sprawę, że teraz Jason biegł a dziewczyna po prostu nagle tam była. To nie nadludzka szybkość stawiała ją zawsze przed nim, ale on oglądający się, niechętny. Odwrócili role uwodziciela w ofiarę i stopniowo to Jason okazywał strach, a dziewczyna zaczęła go prześladować.

Muzyka narastała i narastała gdy tańczyli wokół siebie na scenie, a potem on upadł. To był jeden z tych pełnych wdzięku upadków gdzie się powstrzymywał, włosy osunęły się w dół tak, że jego twarz była całkowicie ukryta, a jego silne umięśnione ramię sięgało na zewnątrz, jakby chciał ustrzec się przed ciosem, gdy podkradała się bliżej.

Jej ręka zacisnęła się na jego a świat jakby zawężił się do splotu ich palców. Upadł na scenę, z ręką pod ostrym kątem, gdy trzymała jego dłoń i spojrzała na widownię. Jej twarz była jasna i czysta, oczy wyzywające, tak pewna, tak wysoka, tak kontrolująca jego kucającego u jej stóp. Szarpnęła za ramię jakby ciągnąc go za plecami, a on znalazł się na kolanach, z wygiętym jakby w bólu kręgosłupem. Puściła gwałtownie jego rękę, tak że na

wpół upadł, a następnie zaczęła schodzić ze sceny. Dwa reflektory zatrzymały się na nich, gdy odchodziła, światła przygasały, gdy poruszała się dumna i odważna. Jason runął w światło i zaczął płakać, wielkie, ciche przejmujące szlochy, które unosiły i opuszczały całe jego ciało jak jej oddech na początku tańca.

Światła były niemal szare, niemal wygasły, gdy zatrzymała się na samym brzegu sceny, by spojrzeć wstecz, a on uniósł się na kolana, z jedną wyciągniętą nogą, jedną ręką sięgającą ku niej, drugą na swej twarzy, jakby chciał ukryć swoje łzy. Był taki moment, w którym tak zastygli a muzyka ucichła. Dziewczyna odwróciła się i opuściła scenę i w trakcie tego Jason opadł w stercie, a potem światła zgasły.

Cisza tym razem była dłuższa i przysięgam, słyszałam wdech kilku osób, jakby wstrzymywali swe oddechy. Jason i dziewczyna wyszli na środek sceny i wzięli się za ręce wciąż w ciszy i dopiero, gdy podeszli do przodu sceny, publiczność zareagowała. Tłum wzrósł w gromkiej masie, wołając "Brawo" i po prostu krzyczeli tak, jakby byli na koncercie rockowym, zamiast tanecznego recitalu.

Klaskaliśmy aż rozboleły nas ręce. Micah przytulił J.J. i zdałam sobie sprawę, że płakała. Również ją przytuliłam. Ramię Jean-Claude'a otoczyło moje ramiona i odwróciłam się by odkryć czekający mnie pocałunek. Przemówił nad zamierającym pomrukiem tłumu. "Dorastają, nasi młodzi mężczyźni."

Mogłam tylko przytaknąć. Znałam Jasona i Nathaniela odkąd mieli dziewiętnaście lat i chłopcy, których spotkałam nie byli mężczyznami, których widziałam dziś wieczorem. Nie byłam pewna, czy dorastanie było właściwym określeniem, może bardziej rozwój w nich samych.

Asher już usiadł. Spojrzałam na niego i zobaczyłam blask różowych łez na twarzy. Przesunęłam się obok Jean-Claude'a pochylając się nad nim. Otarł łzy, jakby nie chciał bym je widziała, ale przyjął pocałunek, który zaoferowałam, choć nie było w tym jego serca. Zapytałam "Czy wszystko w porządku?"

"Nie wiedziałem, że nasz mały wilk może być tak piękny" powiedział.

"Ja też" powiedziałam. Ale patrząc na jego twarz nie byłam pewna, czy miałam na myśli to samo, co on. To był jeden z tych momentów, gdy te same słowa mogą oznaczać wiele rzeczy. Wiedziałam, że coś przegapiłam, ale byłam tak zdeorientowana, że nie mogłam nawet pojąć, jakie zadać pytania, by ominąć nastrój Ashera. Coś się stało, coś poważnego i emocjonalnego, a ja nie wiedziałam, co to było.

Publiczność ruszyła w kierunku sceny. Rodzice najmniejszych tancerzy najwyraźniej mogli zabrać swoje dzieci bezpośrednio ze sceny. Monica wróciła do nas z Matthew w ramionach.

J.J. znalazła Jasona i była przedstawiana jego tanecznej partnerce. Dziewczyna była wyraźnie podekscytowana spotkaniem J.J., która robiła to, o czym marzyła dziewczyna. J.J. była zawodową tancerką w jednym z najlepszych zespołów tańca w Stanach Zjednoczonych, a może i na świecie. Większość tancerzy nigdy nie przeszłaby eliminacji.

Micah i ja przesuwaliliśmy się do przodu w parze, by znaleźć Nathaniela. Vivian nagle była po prostu za nami jakby denerwowała się będąc sama w tłumie. Zaproponowałam jej moją drugą rękę i przyjęła ją z lekkim wdzięcznym uśmiechem. Vivian była zwykle dość nerwowa, ale nie zdawałam sobie sprawy, że nie lubi tłumów. Nigdy ich nie lubiła, czy to była nowość? Była jednym z naszych lampartolaków. Powinnam wiedzieć takie rzeczy.

Wicked zjawił się nagle przy nas. "Nie powinnaś sprawiać, że rozdzielamy ochronę, Anito."

Zerknęłam wstecz, ale byłam zbyt niska, by zobaczyć Truth z Jean-Claude'm i Asherem. "Przepraszam" powiedziałam.

Micah uniósł rękę i wiedziałam, że zobaczył Nathaniela, lub Stephena. Wicked pomógł nam przedostać się przez tłum i oni tam byli. Stephen zszedł ze sceny, by przytulić i pocałować Vivian. Był tak całkowicie szczęśliwy jak nigdy nie widziałam. Potem pojawił się Nathaniel i to była moja kolej, by być przytulaną. Podniósł mnie z nóg i obrócił. Roześmiałam się głośno. Był tak z siebie dumny i powinien być.

Całował mnie, nadal trzymając mnie przy sobie, tak że zsunęłam się przy jego ciele wciąż zamknięta w pocałunku, ukryta w jego ramionach. Postawił mnie na nogi, zdyszana od jego zalotów.

Micah poklepał go po ramieniu i nagle znalazłam się w uścisku całego ciała. Był taki moment, gdy Micah zawahał się, a potem po prostu stał się tego częścią. Widywało się uściski jak te w każdej dziedzinie sportu na świecie, ale kiedy uścisk został przerwany, Nathaniel go pocałował, a tego nie widuje się w sporcie zbyt często. Prywatnie, wymieniali pocałunki, ale nigdy publicznie. Był taki moment, kiedy Nathaniel wyglądał na zaskoczonego i myślę, że miał zamiar przeprosić, ale Micah pokręcił głową, położył dłoń na karku drugiego mężczyzny, pochylił się i oddał pocałunek, delikatnie i całkowicie. Micah odsunął się uśmiechnięty a Nathaniel wyglądał na trochę oszołomionego, następnie ten uśmiech powrócił, ten, z którym zeskoczył ze sceny, tak szczęśliwy, że po prostu promieniał od tego.

Objęłam ich obu i trzymałam ich. Coś za mną kazało mi się odwrócić. Odkryłam Jean-Claude'a i Ashera stojących wraz z Truth. Twarz Jean-Claude'a była piękna i nieczytelna, twarz, jakiej używał, gdy ukrywał co myślał, ale twarz Ashera to nadrabiała. Gniew, nie, wściekłość. Coś uczyniło Ashera absolutnie wściekłym.

Wróciłam do przytulania moich mężczyzn i cieszenia się tą chwilą, ale wiedziałam teraz, że chwila minie i będę musiała zająć się tym wyrazem twarzy Ashera. Niektóre momenty są doskonałe, a potem zjawia się ktoś i to pieprzy. Czy nie taka jest kolej rzeczy.

Rozdział 4

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jean-Claude i Asher wzięli limuzynę z Wicked i Truth i pojechali przodem do Cyrku Potępieńców. Dlaczego nie zatrzymaliśmy ochrony? Po pierwsze, nasz samochód nie pomieściłby tak wielu ludzi. Po drugie, byłam uzbrojona i miałam ze sobą trzech zmiennych. Czułam się całkiem bezpieczna.

Jean-Claude powiedział, że ma przygotowany lekki poczęstunek. Rzeczywiście to powiedział. Mówił tak tylko wtedy, gdy starał się ukryć emocje, myśli, cokolwiek. Czy to tchórzliwe pozwolić mu odjechać z Asherem, wiedząc, że będą się kłócić przez całą drogę do domu? Być może, ale miałam nadzieję, że to nie była moja walka. Jedną z poważnych wad sypiania z tak wieloma ludźmi były koszty emocjonalne.

J.J., Micah, Vivian i ja czekaliśmy aż mężczyźni się przebiorą. Stephen mógł pójść do domu w swoim stroju, ale Nathaniel i Jason nie byli zbyt bezpieczni na ulicy. Uszedł nam płazem pocałunek facet-z-facetem i nie otrzymaliśmy żadnych negatywnych reakcji, ale myślę, że wszyscy czuliśmy, że nie posiadanie na sobie niczego poza rajstopami w drodze do domu byłoby lekkim przegięciem w ciemnogrodzie.

Cała trójka poszła znaleźć prysznic, a reszta z nas powędrowała do holu by na nich zaczekać. Znaleźliśmy jedyną ławkę i było tam miejsce tylko na trójkę, a nikt z nas nie był dużym człowiekiem. Mała ławka. Micah nalegał na stanie i pozwoliłam mu ponieważ byłam nadal na ośmiocentymetrowych szpilkach z pracy. Gdyby nosił obcasy pozwoliłabym mu usiąść.

J.J. i Vivian wyglądały jeszcze bardziej delikatnie i pięknie w swych przejrzystych sukienkach. J.J. wyglądała jakby niemal mogła nosić ją na scenie w niektórych występach jakie dzisiaj widzieliśmy. Vivian była trochę cięższa z błyszczącymi na niej koralikami, ale obie wyglądały jak piękne panny czekające na swoich rycerzy, którzy stoczyli dobre walki. Ja wyglądałam na to, czym byłam, kogoś, kto spieszył się z pracy, by być na wydarzeniu.

Micah oparł się o ścianę obok mnie. Wzięłam jego rękę w moją i samo to sprawiło, że poczułam się lepiej. On też był mimo wszystko w swoich ubraniach z pracy, a myślałam, że wyglądał świetnie.

J.J. nie usiedziała długo nim musiała wstać i zacząć chodzić. To nie było tak naprawdę chodzenie, bardziej jakby nuciła w głowie, ale jej idea nucenia potrzebowała fizycznego

ruchu. Niemal tańczyła gdy się poruszała, kopiując jakąś postać z jej pantoflami na płaskim obcasie i różową sukienką. Nie była wiele wyższa ode mnie, ale wydawała się o wiele wyższa, dłuższa, szczuplejsza, cała z pełnych wdzięku linii, jakby ktoś powinien ją namalować.

Vivian przesunęła się na ławce bliżej mnie. Była zwierzołakiem i naszym lampartem, a kiedy zwierzołaki czują się źle, lubią dotyk. To pocieszające. Przyjęłam podpowiedź i wyciągnęłam do niej moją drugą rękę. Przyjęła moją dłoń z lekkim uśmiechem i wzięła to jako zaproszenie do usadowienia się wystarczająco blisko, by nasze biodra się stykały. Był czas, kiedy byłoby to dla mnie dziwaczne, ale wiedziałam, że Vivian nie chciała wkraczać w moją przestrzeń osobistą. Ona po prostu potrzebowała dotyku.

Podniosłam ramię i pozwoliłam jej otulić się nim tak, że moja ręka była na jej szczupłych ramionach. Siedząc byłam wyższa tułowiem niż ona, więc mogłam faktycznie utrzymać wokół niej moje ramię i skryć ją pod spodem. Poczułam się nagle bardzo męsko, ale fakt, że przytuliła się do mnie publicznie oznaczał dla Vivian, że coś było nie tak.

Ręka Micaha ścisnęła moją i spojrzałam w górę, by napotkać jego wzrok. Znałam to spojrzenie. Westchnęłam i przytuliłam Vivian, kładąc mój policzek przy jej włosach. "Co się stało, Vivian?"

Wyprostowała się i zaczęła się wyrwać. Zacieśniłam ramię wokół niej i zrobiłam z tego kolejny uścisk. "W porządku Vivian, po prostu z nami porozmawiaj."

Micah powiedział "Jesteśmy twoim Nimir-Raj i twoją Nimir-Ra i przyjaciółmi. Powiedz nam."

Wzięła głęboki oddech, który wstrząsnął jej ramionami. Skupiła się wokół siebie, a ja po prostu przyciągnęłam ją ku mnie. Jej ramiona zsunęły się wokół mojej talii, wahając się poczuwszy kaburę pistoletu, ale dokończyła gest i położyła głowę w zagłębieniu mojego ramienia. Cokolwiek to było musiało być złe na taki poziom publicznego pokazu, ponieważ Vivian była bardzo skrytą osobą.

"Tygrysołaki utrzymały Ginę przez trzy pełne księżyce bez przemiany. Nadal jest w ciąży."

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na Micaha. Uniósł brwi, jakby chciał powiedzieć, że również nie rozumie.

"Tak, Crispin i Domino pomagają Ginie kontrolować jej bestię, żeby nie przemieniła się i nie straciła dziecka" powiedziałam.

Vivian przywarła mocniej do mnie. Jej ciało zaczęło drżeć, w zaledwie lekkich wstrząsach. Puściłam rękę Micaha i umieściłam obie wokół niej. Jej głos był cichy i mocno

ściśnięty, gdy powiedziała "Zmiennokształtne mogą zająć w ciążę, ale nie możemy utrzymać dziecka do terminu porodu. Przemiana jest zbyt gwałtowna i dochodzi do poronienia."

"Dlatego tygrysołaki starają się nauczyć niektórych z nas, jak robić to, co oni robili przez wieki, więc możemy pomóc kobietom w naszych grupach zwierzęcych mieć dzieci." Kiedy Crispin i Domino przybyli by zamieszkać w St. Louis, myśleliśmy, że po prostu zyskaliśmy kilku nowych chętnych dawców krwi, nowego tancerza do Grzesznych Rozkoszy w osobie Crispina i nowego ochroniarza Domino, ale tygrysy zdradziły jedną z wielkich tajemnic ich klanu. Tygrysołaki były jedyną grupą zwierząt, które mogły naprawdę się rozmnażać. Mieli to, co zwali czystą krwią, tych którzy urodzili się z włosami i oczami koloru jaki mieliby przybierając tygrysią formę, ale nie przemieniali się aż do okresu dojrzewania. Ci czystokrwisci sami nie przemieniali się w normalny tygrysi pomarańczowo-czarny kolor, ale ich ofiary zazwyczaj tak. Nawet nie wiedziałam, że tygrysy naprawdę się rozmnażały, dopóki nie musiałam udać się na spotkanie z nimi w Vegas, ale nikt poza tygrysami nie wiedział, że mogą uspokoić kobiecą bestię. Mężczyźni byli szkoleni od dzieciństwa do pracy ze swoimi partnerkami by pomóc im przejść przez całą ciążę bez zmiany formy, więc nie było poronień. Crispin już za pierwszym razem uspokoił bestię Giny nie zdając sobie sprawy, że była to wielka niespodzianka dla reszty z nas. Byliśmy już w trzecim miesiącu i trochę; jeśli przebrnęlibyśmy przez jeszcze jeden miesiąc to byłoby dłużej niż wynik jakiegokolwiek likantropiej kobiety poza tygrysołakami. Tygrysy były zszokowane, że ich parapsychiczne zdolności działały na każdym innym zwierzołaku. Jednym z powodów jutrzejszych odwiedzin ich grupy było omówienie skutków ciąży Giny i co jej potencjalny sukces mógł zrobić dla całej tygrysołaczej kultury.

Vivian wtuliła głowę mocniej we mnie, więc jej głos był stłumiony. "Przyjęłam, że Stephen i ja nigdy nie będziemy mieć dzieci, że nie możemy, że ja nie mogę mieć dzieci."

"Mamy zamiar przeprowadzić przez to Ginę wraz z jej dzieckiem" powiedział Micah i brzmiał tak pewnie. Ja nie byłam tak pewna, bo nie tylko Crispin lub Domino muszą być z nią w każdą pełnię księżyca, ale ktoś musiał być w stanie dotrzeć do niej, jeśli zadzwoniłaby po pomoc. Nie tylko księżyc w pełni mógł wywołać powstanie bestii; silne emocje, ból, wiele rzeczy może wywołać reakcję.

Byłam jedną z tych ludzi, którzy próbowali nauczyć się robić to, co Crispin i Domino robili bez wysiłku. Nie robiłam znacznych postępów, może dlatego, że moje zwierzęta zostały uwięzione w moim ludzkim ciele i nie mogłam nadać im kształtu zwierząt. Tym niemniej Micah się uczył i był w tym dobry. Crispin myślał, że opanowałby to za kilka dni. Każdy z nas, którzy uczyli się jak uspokoić zwierzę Giny, był dla niej pod szybkim wybieraniem, tak,

że jeśli poczułaby, że zaczyna tracić kontrolę mogliśmy przybiec. Dwa tygrysy naprawdę miały nadzieję, że niektórzy z innych dominujących w grupach zwierząt nauczyliby się szybko umiejętności, więc mieliby więcej wsparcia.

Drżenie stało się gorsze, gdy Vivian do mnie przyłgnęła. "Jeśli Gina ma swoje dziecko, ja również chcę."

Przyłożyłam policzek do jej włosów. "Więc możesz być następna."

Pokręciła głową. "Stephen nie chce."

"Co?" Spytałam.

Uniosła twarz z mojego ramienia. Jej szminka i cienie do powiek były rozmazane po całej tej doskonałej skórze. "Mówi, że z jego przeszłością nie chce dzieci. Boi się, że będzie taki jak jego ojciec."

"Stephen nigdy nie będzie taki jak jego ojciec" powiedziałam. Stephen i jego bliźniak, Gregory, byli wykorzystywani seksualnie przez ojca przez większość swojego życia, dopóki nie opuścili domu. Ojciec próbował ich przeprosić jako część swojego programu dwunastu kroków. Nie chcieli mieć z nim nic wspólnego, a jego nacisk na próbę zadośćuczynienia za ich koszmarne dzieciństwo po prostu wydawała mi się innym sposobem przedłożenia jego potrzeby przeprosin ponad ich potrzebę zostawienia ich w pieprzonym spokoju.

"Powiedziałam mu to, ale się boi. Pracował nieco z Matthew nad jego tańcem i obudziło to straszne wspomnienia. Stephen zaczął mieć najgorsze koszmary. Jego terapeuta mówi, że to dobry znak, że rzeczy muszą stać się gorsze, by mogło być lepiej."

To brzmiało jak coś co mógł powiedzieć terapeuta, ale głośno starałam się być bardziej pomocna. "Stephen nie jest jego ojcem."

"Tak mówi jego terapeuta, ale on się boi." Przełknęła dosyć mocno bym usłyszała. Brzmiało to boleśnie, jakby próbowała przełknąć coś, co boli. "Chcę dzieci, Anito. Chcę ich, a jeśli Stephen nie, wtedy musiałabym go opuścić by mieć dzieci. Nie chcę go stracić. Kocham go i wiem, że on mnie kocha."

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale na szczęście Micah to zrobił. Podeszedł i przykucnął przed nią, kładąc rękę na jej kolanie. "Mamy jeszcze sześć miesięcy zanim Gina urodzi swoje dziecko. To długi czas terapii. Sześć miesięcy może zmienić wszystko, jeśli Stephen pracuje nad swoimi problemami."

"Ale co, jeśli ich nie pracuje?"

Micah posłał jej to cierpliwe wszystko-będzie-w-porządku spojrzenie. Położyłam twarz z powrotem przy jej włosach, gdy na niego patrzyła. Nie miałam pocieszającego oblicza, które mogłabym jej dać, więc po prostu ją przytuliłam.

"To się powiedzie" powiedział, po ojcowsku poklepując jej kolano. Jako Nimir-Raj miał być połączeniem osoby ojca, starszego brata i chłopaka, ale bez seksu.

"Jak możesz być taki pewny?" Ale słyszałam ton w jej głosie; chciała uwierzyć w jego zapewnienia, jego twarz, jego dotyk.

Micah uśmiechnął się do niej i była w nim ta pewność, którą widziałam prawie od samego początku. Ukazywał zupełną pewność, że będzie tak jak powiedział. "Znam Stephena i znam ciebie i wiem, że się kochacie. Razem wiele przeszliście; musisz przejść również przez to."

"Brzmisz tak pewnie." Jej głos był wciąż lekko chropawy, ale teraz także pełen nadziei.

Uśmiechnął się szerzej. "Jestem."

Nie mogłam odpowiedzieć, ponieważ zawsze byłam skłonna uwierzyć, że ktoś by coś spieprzył. A ponieważ nie mogłam dodać swojej pewności do jego, pocałowałam czubek jej głowy, gdzie wtulała się w zakole mojego ramienia.

Monica była nagle przed nami. Spojrzałam w górę i moja twarz była już nastawiona, by ją ostrzec, a Micah wstał, myślę, że gotów do tego samego, ale wyraz jej twarzy nie był złośliwy. Nigdy wcześniej nie widziałam u niej tego rodzaju wyglądu.

Zawołała do J.J. "Możesz zająć Matthew przez kilka minut?"

J.J. prześlizgnęła się przy nas i odebrała goniącego ją chłopczyka. Musiałam wyglądać na zaskoczoną, bo Monica powiedziała "Byłam żoną stuletniego wampira. Wiem jak to jest chcieć dziecka i wierzyć, że nigdy nie będziesz go miała. Wiesz, jakie rzadkie jest dla jednego ze starszych wampirów poczęcie dziecka."

Wiedziałam. Mogłam tylko przytaknąć.

Micah usunął się z drogi, a jego miejsce zajęła Monica klękając przed Vivian. "Pozwól, że zabiorę cię do toalety tak, że możemy poprawić makijaż przed powrotem Stephena."

Vivian zamrugnęła, a potem skinęła głową w milczeniu. "Nie chcę by Stephen wiedział, że powiedziałam komukolwiek."

"Nie powiem mu" powiedziała i wyciągnęła rękę. Vivian spojrzała na Micaha, który skinął głową, a potem na mnie i ja też przytaknęłam. Poszła z Moniką i zaufaliśmy, że Monica tego nie spieprzy. To było trochę jak wysyłanie swojej córki z wredną dziewczyną ze szkoły i zaufanie jej, że nie będzie złośliwa, ale co dziwne, zrobiłam to.

Micah usiadł obok mnie, a jego ręka odnalazła moją. Siedzieliśmy tam i patrzyliśmy jak J.J. ciska się wokół holu gdy Matthew ją gonił. Piszczął i był szczęśliwy z tego powodu, ale coś w tej grze przypomniało mi Jasona i jego balerinę z ostatniego występu. Szukałam podobieństw, czy też chłopczyk naprawdę naśladował wujka Jasona?

Jak to często robił, Micah przemówił tak, jakby czytał w moich myślach. "Kiedy byłem w wieku Matthew błagałem o małą kaburę i pistolet w zestawie z plastikową odznaką."

"Bo twój tata był szeryfem?"

Pokiwał głową. "Nie był szeryfem, kiedy miałem trzy lata, ale był w organach ścigania, a ja chciałem być taki jak on."

"Więc to nie tylko ja; Matthew próbuje naśladować niektóre z tańców, jakie widział dziś wieczorem."

Micah obserwował jak maluch ściga gibką, pełną wdzięku tancerkę. "Zaczął próbować dowiadywać się, co to znaczy być chłopcem. Naśladuje mężczyzn, których widzi."

Powiedziałam mu, co powiedział Matthew odnośnie tego, że wszyscy duzi chłopcy mnie całowali. Micah przytulił mnie, a ja zdałam sobie sprawę, że w ten sam sposób przytulałam Vivian. To sprawiło, że usiadłam prościej, a nawet odepchnęłam się nieco.

"Co się stało?" zapytał.

"Zastanawiam się, czego Matthew się uczy i jak to później wpłynie na niego."

"Ale dlaczego się odsuwasz?"

Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam "Bo nie pozwalam się sobie kulić jak Vivian."

Uśmiechnął się i przyciągnął mnie, by móc pocałować w czoło. "Nigdy nie kulisz się jak Vivian, Anito."

Przytuliłam go, przyciągnęłam bliżej i nie byłam tego taka pewna. Chciałam go zapytać, czy chce dzieci. Lata temu przeszedł wazektomię, po to żeby bardzo zły zmiennokształtny nie mógł go wykorzystać do zapłodnienia kobiet w ich grupie zwierząt. Zły facet lubił je w ciąży i podobał mu się ból i smutek z poronień. Był jednym z najbardziej pokręconych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałam i nigdy nie żałowałam, że go zabiłam.

Nie mogłam mieć biologicznego dziecka Micaha, ale od dwóch lat dzieliliśmy łóżko i dom z Nathanielem. Czy chcieli mieć dzieci? Gdybym naprawdę była tak odważna jak wszyscy myśleli, że jestem, zapytałabym, ale nie spytałam, bo nie chciałam wiedzieć. Bałam się, że już znam odpowiedź.

Rozdział 5

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Godzinę później nasza piątka przechodziła przez duże drzwi lochu w dole długich schodów, prowadzących z górnych części Cyrku Potępieńców gdzie był w połowie stały karnawał i arena cyrkowa, plus gabinet osobliwości, ukazujący głównie mitologiczne stworzenia, do cichego podziemia, które było legowiskiem Mistrza Miasta St. Louis. Gdy po raz pierwszy przeszłam przez te wielkie, przerażające drzwi, Jean-Claude był tylko jednym ze sług mistrzyni. Zabiłam ją, by ocalić życie swoje i innych, ale otworzyłam Jean-Claude'owi drogę do bycia nowym mistrzem. Mówiąc o niezamierzonych konsekwencjach.

Zamknęliśmy i zaryglowaliśmy drzwi za sobą i znaleźliśmy się w otwartej przestrzeni ograniczonej przez ogromne przewiewne zasłony, które biegły od podłogi do znikającego w ciemnościach sufitu. Gdy nazwałam to podziemiem, nie żartowałam. Zostało wykute w istniejących pod miastem jaskiniach, a dodające domowej atmosfery zasłony były ścianami salonu.

Jason i J.J. byli w parze przed nami, gdy rozsunał zasłony, trafiając z przyzwyczajenia w otwarcie. Gdyby to było dla ciebie nowe, "drzwi" były prawie niemożliwe do odnalezienia za pierwszym razem. Przeszli przez to ze śmiechem, patrząc na siebie w taki sposób, w jaki nigdy nie myślałam, że ujrzę Jasona patrzącego na kogokolwiek.

Podążyliśmy za nimi, z moją ręką w Nathaniela i moim ramieniem na Micahu. Prawie wpadliśmy na Jasona i J.J. dokładnie wewnątrz zasłony. Coś w sposobie w jaki stali kazało mi puścić męskie ręce i sięgnąć do mojego pistoletu. Może byłam przewrażliwiona, ale wielu naszych wrogów jest szybszych niż ludzie. Nie dostaniesz drugiej szansy, by wyciągnąć broń przeciwko temu rodzajowi prędkości. Użyłam Jasona i J.J. by ukryć swoje ręce gdy próbowałam wyrzucić na to co sprawiło, że się zatrzymali i mogłam zobaczyć, że poziom napięcia Jasona gwałtownie wzrósł. Wiedziałam racjonalnie, że musiałby krzyknąć w ostrzeżeniu, jeśli była to sytuacja wymagająca broni, ale broń była tym co miałam.

Gdy wyjrzałam zza nich nie dostrzegłam sensu. Wicked i Truth stali z innymi naszymi czarno-koszulkowymi ochroniarzami, ale oni wszyscy stali na środku pokoju z Jean-Claude'm i Asherem po przeciwnych stronach grupy. Dla całego świata to wyglądało tak, jakby strażnicy starali się utrzymać dwa wampiry z dala od siebie. Co do cholery?

Wysłałam z pistoletem wycelowanym w podłogę. "Co się dzieje?" zapytałam.

Niektórzy z nich spojrzeli na mnie, ale większość spoglądała na jednego z dwóch wampirzych mistrzów, czekając, aż mi odpowiedzą. Zwróciłam się do Claudii, jedynej kobiety ochroniarza, jaką mieliśmy i jedynej kobiety, jaką kiedykolwiek znałam, a która miała ponad metr osiemdziesiąt wzrostu. Podeszła do mnie, jej długie czarne włosy w ciasnym końskim ogonie poruszały się, kiedy kroczyła do skraju grupy.

"Myśleliśmy, że zamierzają walczyć."

"Walczyć o co?" spytałam i schowałam broń. Nie miałam zamiaru strzelać do żadnego z nich, a oni o tym wiedzieli. Jeśli nie jesteś skłonny do skorzystania z niej, broń jest po prostu bezużytecznym kawałkiem metalu. Umieściłam mój bezużyteczny kawałek w kaburze.

"Nie jestem do końca pewna" powiedziała.

"Jeden z was ze mną pogada" powiedziałam.

"Nie zaczniemy się bić" powiedział Jean-Claude i wycofał się z grupki ochroniarzy, by usiąść na wielkiej białej kanapie po drugiej stronie pokoju. Pozwolił sobie opaść w ten pełen gracji nie-dbam-o-to sposób, ale skończył wyglądając jakby czekał na jakiegoś przechodzącego fotografa, który zrobiłby mu zdjęcie. Zawsze był piękny, ale ten poziom ostrożności i kontroli nad tym, jak wyglądał, był zazwyczaj zarezerwowany dla gości i to wrogich gości.

"Co się stało?" zapytałam.

Asher cofnął się do białej sofy ze złotymi i srebrnymi poduszkami. Położył ręce na oparciu, niedbale, ale na swój sposób tak upozowany jak Jean-Claude. Złote włosy Ashera rozlały się nad pokrytą bliznami stroną twarzy tak, że siedział tam jak jakiś upadły anioł, doskonale i chłodne piękno.

"Co jest z wami? Co się stało?"

"Nic się nie stało" powiedział Asher "i to jest właśnie problem."

Wszyscy staliśmy w biało-złotym pokoju, a ja nie miałam pojęcia, co się dzieje. Ochroniarze stali w gromadce pomiędzy pseudo kominkiem i dwoma krzesłami, srebrnym przy atrapie kominka i złotym z białymi poduszkami przy nas na końcu pokoju między kanapą i sofą. Ogromny stół ze szkła i metalu w centrum wszystkiego miał na blacie jedzenie, ale także zmuszał strażników, by przejść wokół niego, uważając na jedzenie i wampiry. Wydawało się, że nie powinieneś musieć chodzić na palcach wokół bufetu, gdy stoisz między dwoma wampirzymi mistrzami, ale czasem kończysz między kotletami a sztucami, bez żadnego bezpiecznego miejsca do stania.

Skrzywiłam się od jednego do drugiego z nich i wreszcie zwróciłam się do strażników. Claudia i jej towarzyszyk szczurołak Fredo spojrzeli na mnie. Dwaj nowi strażnicy byli obaj

hienołakami, jeden wysoki, blond, drugi nieco niższy ze skórą kilka odcieni ciemniejszą niż Vivian, z kręconymi i ciasno przylegającymi do głowy włosami. Obaj patrzyli na Ashera. Wicked przebiegł wzrokiem od jednego do drugiego z wampirów, ale Truth spojrział na mnie. Powiedziałam "Truth, melduj."

Ciemnowłosy wampir odsunął się od odzianej w t-shirty ochrony i zwrócił twarzą do mnie. "Asher grozi, że zabierze swoje hienołaki i znajdzie inne miasto."

Spojrzałam na Ashera. "Co? Czemu?"

Micah przeniósł się obok mnie. "Hienołaki Narcyza są trzecią najpotężniejszą grupą zwierząt w tym mieście. On nie zechciałby odejść i zaczynać od nowa."

"Zechciałby, dla mnie" powiedział Asher.

"Zrobiłeś go swoim zwierzęciem na wezwanie?" zapytał Micah.

Asher skrzywił się na Micaha, a jego lodowo-niebieskie oczy rozbłysły odrobiną żaru, odrobiną wampirzej mocy. "Nie muszę odpowiadać na twoje pytanie, kocie."

"Świetnie, więc odpowiedz dla mnie" powiedziałam.

Posłał mi nieprzyjazne spojrzenie. "Nie, nie zrobiłem tego, czego tak strasznie chce Narcyz. Nie uczyniłem go moim zwierzęciem na wezwanie, ale jeśli bym zrobił i gdybym przyszedł do jego łóżka, jak chce, to jest gotów opuścić St. Louis i udać się tam, gdzie ja pójdę."

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Micah powiedział "Narcyz musi cię bardzo kochać by być gotowym do opuszczenia bezpiecznego miasta i walczenia o kontrolę gdzieś indziej."

Asher roześmiał się i tak jak śmiech Jean-Claude'a mógł być zmysłowy i seksowny, śmiech Ashera zawierał smutek, niczym przygasające światło. Moje serce zabolalo przez chwilę. "Nie jestem pewien, czy Narcyz jest w stanie naprawdę kochać kogokolwiek, ale on mnie chce. Chce mnie wystarczająco bardzo, że zniszczyłby wszystko, co zbudował, jeśli tylko będę jego pod każdym względem."

Rozmowa dawała wrażenie czegoś, o czym wielokroć rozmawiano, ale dla mnie była to zupełna nowość. Spojrzałam na Jean-Claude'a i powiedziałam, co myślałam. "Jak długo znasz ofertę Narcyza?"

"Wystarczająco długo" powiedział.

"I kiedy miałaś zamiar o tym wspomnieć?"

"Nie mógł ci powiedzieć" odrzekł Asher "bo byłby zmuszony powiedzieć ci o powodzie, z jakiego chcę odejść, a jest to rozmowa, której nie chce odbyć, czyż nie, *mon ballot*? Ach, lecz przecież nie jesteś moim pięknym, prawda, już nie?"

"Co to ma znaczyć?" zapytałam.

"Oznacza to, że jeśli nie mogę być kochanym, to chcę szacunku należnego mi jako wampirzemu mistrzowi z własnym zwierzęciem na wezwanie."

"Jestem w tym wciąż zagubiona, chłopaki, wyjaśnijcie" powiedziałam.

"Chcę formalnego powitania" powiedział Asher.

"Wszyscy tu jesteśmy przyjaciółmi, *mon ami*" powiedział Jean-Claude.

"Nie, nie wszyscy jesteśmy przyjaciółmi" powiedział Asher. "Albo jestem wampirzym mistrzem czy twoim drugim dowódcą albo nie jestem. Jeśli jestem tym wszystkim, to jest w zakresie moich praw żądać formalnego powitania od wszystkich w pokoju."

"Nie sądzę, że to jest biznes J.J." powiedział Jason.

Wszyscy spojrzeliśmy na niego. Nie byłam pewna, co bym odparła, ale Jean-Claude powiedział "Masz rację. Ona jest twoim gościem i to jej nie dotyczy."

"Będę z powrotem po tym, jak ją ugoszczę" powiedział i poprowadził ją na drugą stronę zasłony i korytarza poza nią. Zadawała mu pytania, gdy szli, a jej głos był cichy i poważny. On potrząsał tylko głową.

"Co masz na myśli, że chcesz formalnego powitania od wszystkich w pokoju? To jest to, co musimy zrobić dla gości spoza miasta lub innych dominantów i mistrzów. Nie robimy tego do siebie nawzajem."

Asher spojrział na mnie i włosy opadły ponad jedną połowę twarzy, i całym tym niebieskim jedwabiem, cały był piękną arogancją, ale wiedziałam, że było to jedną z emocji, za którą się skrył. Wychodził z tym do nas, jako swą tarczą, kiedy bał się, że coś zbyt mocno by go zraniło.

To sprawiło, że spojrzałam nad głowami strażników na obraz nad kominkiem, wokół którego zaprojektowany został cały pokój. To był obraz Jean-Claude'a i Ashera i ich martwej Julianny, w czasach, gdy wszyscy się ubierali jakby wyszli z *Trzech Muszkieterów* Dumasa.

Asher na portrecie był całkowicie złoto-białą perfekcją z siedzącą przed nim Julianną, a Jean-Claude był za nimi obojgiem, w swojej zwyczajowej czerni i bieli, nawet wtedy. Asher na tym obrazie nie miał blizn, a artysta uchwycił arogancję, na którą teraz patrzyłam.

"Kiedy mówisz, wszyscy w pokoju? Rzeczywiście masz na myśli każdego?" zapytałam.

"Tak" powiedział.

"Jean-Claude?" powiedziałam.

"Jesteśmy tu nieformalną grupą, ale on ma swe prawa jako mistrz, by zostać formalnie powitany przy każdym wejściu" powiedział Jean-Claude.

"Uroczyste powitanie jest rodzajem wnerwiającej rywalizacji" powiedziałam. "Nie musimy tego robić sobie nawzajem."

"Myślałem, że nie" powiedział, a jego twarz była pusta, nic mi nie mówiła. Cholera.

Wróciłam do Ashera. "Poważnie masz zamiar sprawić, by każdy z nas to robił."

"Tak" powiedział.

"Dlaczego?" zapytałam.

"Bo mogę."

Patrzyłam na niego przez chwilę, a potem powiedziałam "Dobrze, świetnie, w jaki sposób mamy to zrobić?"

"Kto widzi mnie jako dominującego wobec nich może mnie powitać, a kto czuje, że jest dominującym lub równy mi, cóż, zobaczymy."

"Zobaczymy, co?" zapytałam.

Micah odpowiedział "Zobaczymy, kto zaoferuje swoje ciało i krew."

"Powitanie to tylko formalność" powiedziałam. "Ulegli oferują miejsce krwi, a wampir lub zwierzołak wacha lub całuje to i ruszamy dalej."

"Nie zawsze tak jest, *ma petite*" powiedział Jean-Claude.

"Co jeszcze?" zapytałam.

"Wiesz, że niektóre wampiry używają tego jako sposobu wypróbowania ich mocy, jeden przeciw drugiemu."

"Tak, widziałam to."

"Rytuał jest ofiarą krwi. Dominujący lub mistrz, ma prawo wziąć to, co jest oferowane. Tak to było pierwotnie robione przed wiekami. Mistrz mógł wybrać jedną z ofert i pożywić się, a oferowanie bycia mu uległym dawało mu prawo wyboru karmienia."

"To nie jest to, co zrobiliśmy kiedy mieliśmy wizyty mistrzów z poza miasta" powiedziałam.

"Asher powołuje się na swe prawa a to jest w jego prawach." Jean-Claude wykonał gest a strażnicy przesunęli się więc dwa wampiry mogły się widzieć nawzajem. "Czy to nie to, co masz zamiar zrobić?"

"Tak" powiedział a w jego głosie nie było nic przyjemnego.

"Czuję się jakbyśmy wkroczyli w walkę, o której nic nie wiemy. Jeśli mamy oferować nasze ciała i krew, to chcę wiedzieć dlaczego."

"Oferujesz to tylko wtedy jeśli widzisz mnie jako dominującego wobec ciebie, Anito, a ty nie widzisz."

Spojrzałam na niego, po czym odwróciłam się do Jean-Claude'a. "Pomóż mi. Co to znaczy?"

"Oznacza, że oferujesz mu miejsce krwi tylko, gdy widzisz siebie jako słabszą niż Asher. Jeśli uważasz, że nie jest twoim zwierzchnikiem, to nie oferujesz krwi i możesz się domagać by to on ofiarował tobie ciało lub krew."

Pokręciłam głową i zwróciłam się do Micaha i Nathaniela. "Czy to jest również zaskoczeniem dla was obojga?"

Obaj przytaknęli, ale Micah powiedział "Asher stawiał się bardziej bezczelny."

"Jak przy próbie skradzenia pocałunku na recitalu" powiedziałam.

Micah przytaknął.

Wzięłam głęboki oddech, wypuściłam powoli i powiedziałam "Asher, nie rób tego, po prostu ze mną porozmawiaj."

"Twój mistrz zabronił mi przywoływać pewne tematy. Zostawił mi niewiele możliwości okazania mojego niezadowolenia, a drogi jakie mi pozostawił właśnie wykorzystuję. Chcę wiedzieć, na czym stoi każdy w tym pokoju. Chcę wiedzieć, na czym ja stoję ze wszystkimi w tym pokoju i chcę to wiedzieć teraz."

"Jean-Claude, po prostu powiedz mi, że może ze mną rozmawiać o czymkolwiek to jest. Jeśli zaczniemy ten rodzaj dominacji z naszymi własnymi ludźmi, to wszystko pójdzie źle."

"Straż, zostawcie nas."

"Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł" powiedział Truth.

"Jestem pewna" powiedziała Claudia "że to jest zły pomysł."

"Musimy omówić pewne bardzo osobiste kwestie. Nie jesteście w nie wtajemniczeni, teraz wyjdźcie."

Claudia i Truth spojrzeli na mnie. Fredo i Wicked utrzymywali wampiry w ich polu widzenia, co nie było łatwe, ponieważ byli naprzeciw siebie, ale mężczyźni sobie radzili.

"Nie patrz na nią" powiedział Asher. "Twój mistrz kazał ci odejść. Nie słyszałaś go?"

"On nie jest moim mistrzem" powiedziała Claudia. "Ja tu tylko pracuję."

"Jest naszym" powiedział Wicked.

"Nie" odrzekł Truth "nie jest."

Bracia spojrzeli na siebie, a potem obaj spojrzeli na mnie. Miałam podpowiedź tego, co mógł mieć na myśli Asher. "Jeśli Jean-Claude mówi, wyjdźcie, idźcie. Nic nam nie będzie."

"Zły pomysł" powiedziała Claudia.

"Bardzo zły pomysł" powiedział Fredo.

"Ufam Jean-Claude'owi i ufam Asherowi."

Tym zyskałam spojrzenie Ashera, które nie było aroganckie lub wrogie. Było niemal bolesne, a następnie wrócił do bycia wspaniałym i nieczytelnym.

Strażnicy zaczęli poruszać się ku zasłonom, w kierunku, w którym poszedł Jason i J.J. Asher zawołał "Perses, Dares, chcę żebyście zostali."

Dwa hienolaki się zawahały. Niższy, ciemny, Perses, powiedział "Zostaliśmy wynajęci do ochrony Jean-Claude'a i jego ludzi."

"Nie mówię o tym, kto podpisuje twoje czeki" powiedział Asher. "Mówię o tym, kto jest twoim mistrzem w tym pokoju."

"Nie rób tego" powiedział Micah i tym jednym zdaniem dał mi znać, że widział jakieś niebezpieczeństwo, którego wciąż byłam nieświadoma.

"Przyjdiesz tu i zaoferujesz mi swój kark, lamparci królu?" spytał Asher.

Nathaniel stanął przed Micah. "Ja przyjdę."

"I ty jesteś smakowity, *mon minet*, ale wiem, że nie będziesz ze mną walczył. Ty i ja nie mamy sporu o dominację."

Micah wziął go za ramię i odciągnął z powrotem. "Tu nie chodzi o seks; chodzi o moc, Nathanielu. On chce bym go uznał za bardziej potężnego."

"Były też inne rzeczy, których od ciebie chciałem, Micah, ale czyż to nie Machiavelli, powiedział *'Lepiej jest być kochanym niż tym kogo się obawiano, ale jeśli nie można być kochanym, to obawa wystarczy.'* Cóż, nie kochasz mnie, więc będę rozstrzygał."

"Nie robisz tego wszystkiego tylko dlatego, że nie lubię chłopców" powiedział Micah.

Asher znów się roześmiał i to raniło, jakby dźwięk zawierał kawałki szkła rozdzierające skórę. To było złudzenie, wampirza moc i powinnam być na to odporna; to o czym nie pomyślałam, to, że Asher urósł w siłę od ostatniego razu, gdy próbował tego rodzaju gówna.

"Gdy w to uwierzyłem, odpuściłem, ale zobaczyłem cię dzisiaj na tańcu. Widziałem cię z twoim kociakiem i lubisz go wystarczająco mocno."

"Czekaj, robisz to wszystko dlatego, że uważasz, że Micah ... posuwa Nathaniela, ale nie ciebie? To jest dość babski powód do walki."

"Nie, nie jest" powiedział Asher. "To bardzo męski powód do walki. Ego mężczyzny może przyjąć tylko tyle odrzucenia, Anito."

"O mój Boże" powiedział Micah.

Znowu był przede mną. "Co? Co zrozumiałeś czego ja nie łapię?"

Micah spojrzał na Jean-Claude'a. "Sypiasz z nim w jednym łóżku prawie co noc. Znajdujemy was nago razem martwych dla świata w ciągu dnia, kiedy żadne z nas nie jest z wami. Czy naprawdę mówisz mi, że ty i on nie jesteście... "

"Nie są, co?" zapytałam.

Nathaniel odpowiedział "Kochankami."

"Co?" spytałam.

"Oni nie są kochankami."

"Kto nie jest kochankami?"

"Jean-Claude i Asher" powiedział Nathaniel.

Odwrociłam się i spojrzałam na Jean-Claude'a. Po prostu na niego spojrzałam. "Chcesz mi powiedzieć, że nawet gdy nie jestem z tobą, ty wciąż nie..."

"Nie, on nie" powiedział Asher "a kiedy mówię nie, mam na myśli nie nic. Uważa, że jeśli weszłabyś do pokoju i złapała nas uprawiających seks, zmartwiłoby cię to." Ponieważ to mogło być długą listą, po prostu wpatrywałam się w Ashera.

Asher roześmiał się i tym razem to było prawie zwyczajne. "Spójrz na ich twarze, Jean-Claude; nasi najbliżsi i najdrożsi wszyscy myśleli, że byliśmy razem jak dawniej."

Zwróciłam się do Jean-Claude'a. "Chcesz powiedzieć, że miałeś go w naszym łóżku, w swoim łóżku, nagiego przez cały ten czas i nadal nie... byliście, och, do diabła, nie jesteście w pełni kochankami?"

"A co byś zrobiła, gdybyś wpadła na nas będących kochankami, *ma petite*?"

"Byłabym dużo mniej zdenerwowana niż gdybym złapała cię z inną kobietą" powiedziałam.

"Ale byłabyś zdenerwowana" powiedział.

"Nie wiem, ja... uprawiamy seks razem z Asherem. Wszyscy byliśmy razem w łóżku, pięcioro z nas na różne sposoby. Mam na myśli... Szczerze mówiąc myślałam, że zachowujecie bardziej intymne rzeczy na czas, kiedy mnie tam nie było."

"Ty mnie nauczyłaś obawiać się twego moralnego kompasu, *ma petite*. Nigdy ponownie nie chcę być po jego złej stronie."

"Ale to Asher, to on, kochasz go, kochałeś go od wieków."

"On bardziej kocha ciebie" powiedział Asher. "Kocha cię na tyle, że odmawiał mi znowu i znowu, powstrzymywał mój dotyk, moje ciało, a jeśli przyciągniesz jeszcze jednego heteroseksualnego mężczyznę do naszej małej grupy, mam zamiar zrobić coś brutalnego" powiedział Asher. Potem znów się roześmiał, a to zawierało smutek i gorycz. "Ale zaraz, postanowiłem zrobić coś brutalnego dziś wieczorem." Spojrzał na strażników, którzy trwali w bezruchu przy zasłonach próbując udawać, że nie słuchają. "Perses, Dares, chodźcie stanąć przy mnie."

Dwa hienolaki spojrzały na siebie, po czym blondyn powiedział "Wolelibyśmy raczej po prostu zostawić waszą dwójkę, byście to przedyskutowali. To brzmi bardziej osobiście niż ochroniarsko."

"Nie chcę, byście wychodzili. Chcę przedstawić mój punkt widzenia, a wasza dwójka pomoże mi to zrobić." Wyciągnął rękę i przywołał ich do siebie. Wezwał ich tak, jak Jean-Claude mógł przyzwać wilki a ja mogłam wezwać tak wiele zwierząt. Otworzył swoją moc i wypełniła pokój jak coś chłodnego i gęstego. Czułam, że mnie dotknęła, jak płynęła obok niemal jakbym była w stanie zawinąć to w dłonie. Wezwał hienolaki a oni po prostu odwrócili się i podeszli do niego. Oparli się o wsporniki sofy za plecami Ashera. Stanęli w ten sposób przodem do pokoju i było bardzo jasne, że te dwa hienolaki były z Asherem, a nie z nami.

"Nie rób tego" powiedział Micah.

"Nie ma tu żadnych lampartów by ci pomóc, mały królu. Brak wilków wspomagających Jean-Claude'a a szczury nie należą do nikogo. Jestem jedynym mistrzem w tym pokoju, który ma pomoc w zasięgu ręki."

"Nieprawda" powiedział Micah.

"Czy masz na myśli naszego kociaka? Nie sądzę, że chcesz ryzykować nim przeciwko mnie."

"Nie mówię w ogóle o sobie" powiedział Micah. Spoglądał na mnie.

Pokręciłam głową. "Nie każ mi tego robić."

"On ustanawia zasady, nie ja" powiedział Micah.

"Jeśli masz na myśli Anitę, to oszczędź sobie, lamparcie. Ona i ja ustaliliśmy dawno temu, że ugnie się przede mną."

Spojrzałam na wampira. "Co to dokładnie znaczy?"

"Pozwalasz mi cię zdominować w sypialni wraz z naszym kociakiem."

"W sypialni to co innego."

"Kiedyś pozwoliłaś mi się karmić, aż niemal wysączyłem cię do sucha. Ty i ja wiemy, że powstrzymałem się przed zabiciem ciebie; pozwoliłabyś mi to zrobić i cieszyłabyś się tym, aż do momentu śmierci."

Mówił o tym, gdy ostatni raz byliśmy sami, a on pożywił się na mnie. Jego wampirzą mocą było sprawianie jego ukąszeniem orgazmu i to było to, a to, co właśnie powiedział było absolutną prawdą. W tamtej jednej chwili nie walczyłabym o życie; to było zbyt dobre odczucie, by przestać. On i ja nigdy wcześniej nie powiedzieliśmy nikomu całej prawdy o tym. Po prostu unikaliśmy bycia sam na sam podczas karmienia.

"Nie naciskaj na mnie, Asher."

"Albo co? Zabijesz mnie? Nie sądzę. "

"Tak jak ty nie chcesz zabić nas" powiedział cicho Jean-Claude "a jeśli śmierci nie ma w menu, to co pozostaje do udowodnienia?"

"To, że stałem się zbyt potężny, by być twoim drugim. Potrzebuję własnego terytorium i kochanków, którzy się mnie nie wstydzą."

"Nie wstydzimy się ciebie."

"Mężczyźni się wstydzą, a on" - wskazał Jean-Claude'a - "mówi, że odrzuca moje ciało, bo ty odrzuciłabyś jego, jeśli zobaczyłabyś nas razem. Powiedziałem mu, że byłaś z nim i Augustynem, Mistrzem Chicago, i nie odwróciłaś się od tego, co się stało, lub od Jean-Claude'a. Ale kiedy zobaczyłem twoje koty całujące się publicznie, wiedziałem, że Jean-Claude skłamał. Nie masz problemu z dzieleniem siebie z mężczyznami, którzy dzielą się nawzajem; to Jean-Claude nie chce ponownie być ze mną. Jesteś jego pretekstem, by trzymać mnie od tej ostatniej jego części."

"Nie wiem, co myślisz, że widziałeś na recitalu" powiedział Micah.

"Widziałem dwóch mężczyzn, którzy kochają się nawzajem i nie boją się pokazać tego publicznie. Nie zaprzeczaj."

"Nie miałem zamiaru zaprzeczać, co czuję do Nathaniela." Nathaniel położył głowę na ramieniu Micaha a Micah sięgnął ręką, by dotknąć twarzy wyższego mężczyzny. Zawsze wydawało się dziwne, że Nathaniel był wyższy niż Micah, ale w dominacji nie zawsze chodzi o wysokość.

"Proszę, czy strażnicy muszą przejść przez resztę tej dyskusji?" spytałam.

"Widzisz, jesteś przeze mnie zakłopotana."

"Jestem ogólnie zakłopotana."

"Ja nie jestem."

Napotkałam jego zbyt spokojną, zbyt arogancką twarz i powiedziałam "Dobrze, kurewsko dobrze, zrobmy to." Zwróciłam się do Jean-Claude'a. "Chcesz mi powiedzieć, że nie byłeś jego kochankiem, bo myślałeś, że cię zostawię?"

"Odeszłaś na miesiące za znacznie mniejsze uchybienia twojej małomiasteczkowej moralności."

"To było jakiś czas temu, Jean-Claude, daj mi tu trochę wiary. Jeśli ty i Asher chcecie być razem... "

"Być kochankami" powiedział Asher.

Posłałam mu nieprzyjazne spojrzenie, ale odwróciłam się do Jean-Claude'a. "Dobra, jeśli ty i Asher chcecie być kochankami, kiedy nie jestem w łóżku, to nie mam z tym problemu."

"Non, ma petite, non."

"Ty się boisz być ze mną" powiedział Asher. "Nie mogę tak żyć, a ostatecznie oddam się Narcyzowi jeśli nie mam nikogo więcej, do kogo mogę się zwrócić."

"Jeśli mówię, że mi to nie przeszkadza, to dlaczego nie?" zapytałam.

"Asher zakłada, że Micah i Nathaniel robią to, czego nie robią; czy są kochankami?"

Chciałam się skręcić i walczyłam by tego nie zrobić. "Dlaczego ich nie spytasz - stoją tutaj."

Spojrzał na mężczyzn. "Jesteście kochankami?"

Nathaniel powiedział tak, a Micah powiedział nie, w tym samym czasie. Asher roześmiał się, a ten śmiech dzierżył humor.

"Jak można nie wiedzieć?"

"Micah mnie kocha. Troszczy się o mnie. Śpimy nago w łóżku, nawet jeśli Anita jest poza miastem. Sprzątam jego dom, przygotowuję mu posiłki. Dotykamy się nawzajem prywatnie. Po prostu nie robimy pewnych rzeczy."

"Nie odbywacie stosunków analnych" zaoferował Asher.

"Taa" powiedział Nathaniel i prawie się uśmiechnął, ale nie tak jakby był szczęśliwy. "Nie robimy tego."

"To nie jest w guście każdego mężczyzny. Nawet ci, którzy lubią mężczyzn nie zawsze współżyją ze sobą" powiedział Jean-Claude.

"Ale Micah nie uważa, że są kochankami, prawda Micah?" spytał Asher. Zdałam sobie sprawę, że Asher nie tylko zamierzał próbować zburzyć to, co mieliśmy on, Jean-Claude i ja; miał zamiar próbować zniszczyć wszystkich.

Micah wziął głęboki wdech i wypuścił w głośnym pośpiechu. "Uważałem, że skoro nie pieprzyliśmy się nawzajem, nie byliśmy kochankami."

"Więc Nathaniel jest uwięziony w pułapce jak ja, chcąc, ale nigdy nie mając."

Nathaniel powiedział "Myślę, że lubię dziewczyny nieco bardziej niż ty, więc to nie jest dla mnie tak duży problem."

"Jeśli Micah chciałby cię pieprzyć w tyłek, powiedziałabyś nie?"

Tak bardzo chciałam wydostać się z tej rozmowy, ale to było jak w wypadku samochodowym: Kiedy zaczniesz wirować możesz tylko czekać i zobaczyć w co uderzysz.

"Nie" powiedział Nathaniel.

"Kłamca" powiedział Asher.

Nathaniel zaczął się uśmiechać, zwalczył to i odpowiedział "Widziałeś go nago. Nigdy nie miałem nikogo tak dużego, kto uprawiałby ze mną seks analny. Myślę, że to by bolało."

"Jesteś dziwką bólu. Lubisz ból" powiedział Asher.

"W większości przypadków tak, ale zostałem zgwałcony jako dziecko, więc lubię czasem anal i brakuje mi go, ale nie lubię gdy to boli. Ból taki jak ten, jest niczym zdarzenie wyzwalające. To wrzuca mnie z powrotem do gwałcenia." Potrząsnął głową, trochę zbyt szybko. "Myślę, że gdybym był lepiej traktowany, to pewnie by mi się podobało, ale nie byłem, a my robimy razem niemal wszystko, co chcę robić."

Asher powiedział "Przykro mi, Nathanielu; we własnych zranionych uczuciach zapomniałem, że inni ludzie też zostali zranieni. Ale nie pozwolę nawet twojej smutnej historii zatrzymać tej rozmowy. Rozmówimy się szczerze, a następnie, gdy zostanę po raz ostatni odrzucony, odejdę i zostanę z Narcyzem dopóki nie zakończą się przygotowania do wyjazdu."

"Hienołaki to jedna trzecia lub więcej z ochrony Jean-Claude'a" powiedział Micah.

"Nie mój problem" odrzekł Asher.

"Naprawdę ograniczyłybyś tak strasznie nasze rezerwy siłowe, wiedząc, że są gdzieś tam mistrzowie którzy odebraliby to jako słabość i spróbowali nas zabić?" zapytałam.

"Nie mogę tutaj zostać i mieć w kółko łamanego serca, Anito. Oszaleję. Albo muszę być czymś kochankiem, albo muszę odejść."

"Czekaj" powiedziałam "jesteś moim kochankiem. Jesteś moim kochankiem w każdy sposób w jaki był każdy inny mężczyzna. Nie odmawiałam ci żadnej części mnie."

Spojrzał na mnie, a ja odwzajemniłam spojrzenie. "Och, daj spokój, tylko dlatego, że nie lubię seksu analnego. Nikt inny nie dostaje tego również."

"To nie ciebie on chce" powiedział Micah.

Asher spojrzał na niego. "Chcesz powiedzieć, że to za tobą usycham z tęsknoty?"

"Mówiłeś, że Jean-Claude kochał Anitę bardziej niż ciebie; cóż, czy nie kochasz Jean-Claude'a bardziej niż kochasz Anitę?"

Asher spojrzał na Micaha, wreszcie skinął głową. "*Touché*, Nimir-Raj. Kochałem Jean-Claude'a od wieków, więc tak. Czy wiesz, że wybrałem Julianę jako moją ludzką służebnicę, bo obawiałem się utraty miłości Jean-Claude'a?"

Jean-Claude powiedział coś szybko po francusku. Siadł pochylając się naprzód i koniec końców wyglądał na zaskoczonego.

Asher ciągnął dalej. "Nigdy ci tego nie mówiłem, ponieważ to było zbyt żalosne. Wiesz, że lubię kobiety, ale wolę mężczyzn. Nigdy cię nie intrygowało dlaczego wybrałem, by związać się z kobietą jako moją ludzką służebnicą?"

"Kochałeś ją" powiedział Jean-Claude.

"Ostatecznie, ale wybrałem ją dla ciebie. Wiedziałem, co lubiłeś i dokonałem transakcji z myślą o zatrzymaniu cię, a nie zaspokojeniu siebie i to zadziałało. To działało lepiej niż mogłem sobie wymarzyć. Powiniennem zdać sobie sprawę, że postawiłem się między dwójkiem ludzi, których kochałem najbardziej na świecie, a którzy kochali się nawzajem bardziej niż kochali mnie."

Jean-Claude wykonał ruch, jakby chciał sięgnąć do drugiego mężczyzny, a potem pozwolił swej dłoni opaść z powrotem. "Nie chciałem cię zranić."

"Nigdy nie chcesz mnie ranić, Jean-Claude, ale wydajesz się ciągle to robić." Zwrócił się do nas. "Czego odmawia ci Micah, Nathanielu? Co chcesz by ci robił, a czego on nie robi?"

Nathaniel spojrział na Micah, który po prostu przytaknął. Nikt nie patrzył na mnie; w tym momencie byli tylko mężczyźni. "Chciałbym, żeby zrobił mi laskę i doprowadził mnie ręką."

"Odmawiają ci wszystkiego, czego mi odmawiano; jak możesz być szczęśliwy?"

"Po prostu jestem" powiedział Nathaniel.

"Nie odmawia sobie wszystkiego" powiedział Micah.

"Słyszałem prawdę" rzekł Asher.

Ten pierwszy skręt mocy wysączył się ze skóry Micaha. Jego bestia zerkała zza jego gniewu. "Powiedział, że chce, żebym zrobił mu laskę i zrobił mu dobrze ręką."

"Exactement."

"Słyszysz dzisiaj jedynie to, co chcesz usłyszeć, Asher. Powiedzmy, że mogę udowodnić, że Nathaniel naprawdę nie ma żadnego odruchu wymiotnego."

Nastąpiła chwila ogłuszającej ciszy. Micah piorunował wzrokiem Ashera. Nathaniel wyglądał na zadowolonego a próbował nie. Ja nie miałam bezpiecznego miejsca do spoglądania i nie wiedziałam jaki przybrać wyraz twarzy.

"Czy Anita była z wami?" zapytał Jean-Claude.

"Tak" powiedział Micah.

"Ma petite."

Nie chciałam na niego patrzeć.

"Ma petite, spójrz na mnie."

Obróciłam się i stanęłam naprzeciw mężczyznom z bronią, skoro to wymagało mniej odwagi niż spotkanie oczu Jean-Claude'a w tym momencie. "To jest niedawna zmiana?"

Przytaknęłam.

"Co pomyślałaś? Jak się z tym czujesz?"

Tak bardzo nie chciałam omawiać tego przed ludźmi, ale cholera, jeśli naprawdę czułam się z tym w porządku, dlaczego było to żenujące? Cholera. "Bez *ardeur* mam odruch wymiotny, a Micah..."

"*Is bien outillé*, dobrze wyposażony, *oui*" powiedział Jean-Claude.

"Tak, więc pewnego popołudnia na zmianę zrobiliśmy laskę Micahowi." Powiedziałam to szybko, jakby to czyniło brzmienie bardziej wytwornym, ale niektóre rzeczy po prostu nie są wytworne a obciążanie męskiego fiuta jest jedną z nich. Uwielbiałam to robić, ale... Do diabła. Zarumieniłam się tak mocno, że byłam oszołomiona. Myślałam, że przestałam rumienić się w ten sposób, by to szlag.

Micah i Nathaniel każde, dotknęło ramienia, co oznaczało, że wyglądałam tak chwiejnie jak się czułam.

"I robiłaś to od tej pory?" zapytał Jean-Claude.

Przełknęłam i skoncentrowałam się. Nie zemdleję. Nigdy nie mdlałam. Kurwa. Utrzymałam dobrą kontrolę nad obydwojema ich ramionami i powiedziałam "Nie tą część z robieniem tego na zmianę, ale Nathaniel obciążający Micahowi, tak."

"A ty jesteś z tym w porządku?"

"Jezu, Jean-Claude, nie jestem małomiasteczkową dziewicą, którą znalazłeś lata temu. Daj mi jakiś kredyt zaufania na bycie nieco bardziej otwartą. Nasza trójka dzieli łóżko od ponad dwóch lat."

"Masz rację, *ma petite*; pamiętałem cię z dawnych lat i nie ufałem ci."

"Więc, nie miałabyś problemu z Jean-Claude'm i mną będącymi kochankami."

"Tak."

"Czułabyś się dobrze z nami w łóżku, podczas gdybyśmy się dotykali?" zapytał Jean-Claude.

"Zależy od dotyku, ale podobają mi się mężczyźni. Gdy ty i ja razem przelecieliśmy Augustyna, dowiedziałam się, że podoba mi się patrzenie jak mężczyźni całują się nawzajem i uwielbiam oglądać razem Nathaniela i Micaha. Kocham... Spójrz, nie wiń mnie za ten bałagan. Nie powstrzymywałam cię od Ashera; zdecydowałeś o tym na własną rękę."

"Myślałem, że chronię cię, ale Asher ma rację, że to ja." Spojrzał na drugiego mężczyznę. "Niemal pochłonałeś mnie kiedyś przed Julianną. To nie to, że byłeś mężczyzną

sprawiło, że się wycofałem, to było to, że twoja moc działa także na wampiry. Byłeś bardzo blisko uczynienia mnie swoim niewolnikiem, a skoro nie byłem gotów być niewolnikiem Belle Morte, to nie byłbym twoim."

"Więc wprowadzenie w to innego mężczyzny zadziałałoby równie dobrze?" spytał Asher.

Jean-Claude uśmiechnął się i pokręcił głową. "Nie, wybrałeś dobrze dla mojego serca. Julianna była wszystkim, co mogłem sobie wymarzyć u kobiety w tamtym czasie."

"Nie musisz dla mnie dodawać tego *w tamtym czasie*, Jean-Claude. Wiem, że ją kochałeś; cholera, czułam wspomnienia."

"Osoba, która kochała Juliannę umarła, kiedy ona zmarła."

"Wszyscy zginęliśmy tego dnia" powiedział Asher.

"Tak" powiedział Jean-Claude.

Cisza zapadła na minutę pełną starego smutku i starszej straty. Potem Micah powiedział "Ale jeśli Anita byłaby z tobą, to chciałbyś być kochankiem Ashera?"

Jean-Claude spojrzał na Micaha, potem na mnie, a na końcu spojrzał w kierunku przeciwległej strony pokoju na Ashera.

"Tak."

"Tylko puste słowa" powiedział Asher "by zachować twoje hieny i twoją podstawę mocy."

Jean-Claude wstał i wyciągnął do mnie rękę. "*Ma petite*." Przyznam, że się zawahałam, ale podeszłam i wzięłam go za rękę. Wtedy Jean-Claude odwrócił się i wyciągnął rękę do drugiego wampira.

Asher powiedział "Masz na myśli teraz?"

"Mówisz, że słowa są puste. Pozwól mi pokazać ci działania."

Spojrzałam od jednego do drugiego z nich i walczyłam z nagłym uczuciem paniki w moim brzuchu. To nie było to, że nie chciałam, ale to wszystko działo się nieco zbyt szybko jak dla mnie i miałam nikłe poczucie, że coś pominęłam.

Asher wstał. Hienołaki za nim zapytały "Co chcesz abyśmy zrobili?"

"Cokolwiek robicie. Wykonujcie swoją pracę." Podeszedł do wyciągniętej ręki Jean-Claude'a bez spojrzenia wstecz na dwóch zmiennokształtnych i to był powód, z którego Asher prawdopodobnie nigdy nie będzie miał własnego terytorium. To nie był brak mocy, ale brak chęci mocy. On zawsze pozwalał, by jego serce odrzucało głowę a Mistrz Miasta nie przetrwa długo podejmując decyzje w tym stylu.

Jean-Claude poprowadził nas w kierunku zasłon. Strażnicy stojący tam rozsiadli się jakbyśmy wykrzyknęli *Buu*.

Jason był po ich drugiej stronie. Uniósł brwi i sama jego twarz dała mi znać, że słyszał i wiedział, co się dzieje. Wyciągnęłam moją wolną rękę a on dał mi swoją. W chwili, gdy go dotknęłam jego moc rozgorzała nade mną jak upał na letniej łące. Czułam się tak dobrze, a potem poczułam zapach drzew, liści, lasu, i wiedziałam, że na obrzeżach dużych drzwi lochu było więcej wilków.

Jean-Claude, Jason i ja wszyscy odwróciliśmy się w stronę odległych zasłon gdy Jamil i Shang-Da je odgarnęli.

Obaj byli zarówno wysocy i muskularni, Jamil ze swymi długimi włosami splecionymi w cienkie warkoczyki zaczesane rzadkami do tyłu i w dopasowanej garniturze, Shang-Da, najwyższy Chińczyk jakiego kiedykolwiek spotkałam, miał proste włosy obcięte w stylu skejtera, jego czarny trenz rozchyłał się wokół niego dając przeblyski znajdujących się pod spodem pistoletów. W chwili, gdy zobaczyłam ich oboje, wiedziałam kto nadejdzie następny i on tam był, Richard, nasz Ulfrik, nasz wilczy król. Był ubrany w niebieski džins ze skórą i kurtkę z džinsu rozpiętą ponad krwawoczerwonym T-shirtem. Jego długie do ramion włosy opadały w spienionych falach, brązowe strąki pełne złotych i czerwonych pasemek. Wsunął się ze swoimi strażnikami po obu bokach, a moje serce jakby zatrzymało się na chwilę. Nic kiedykolwiek nie uczyniłoby Richarda mniej niż przystojnym, od krótkich brązowych butów wyzierających spod džinsów, poprzez przylegające džinsy i wszystko co wiedziałam, że w nich leżało, do górnej części ciała, która, od kiedy ćwiczył wystarczająco mocno, była jeszcze szersza, jeszcze bardziej imponująca, a następnie twarz. Kiedyś myślałam, że go poślubię i nawet teraz moje serce i libido skoczyły na równe nogi, ale mój umysł mówił, *Nie, czegokolwiek on chce, nie*.

Jak tylko coś idzie w diabły, nikt nie może pojechać po tobie tak, jak miłość twojego życia. Kurwa.

Rozdział 6

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Shang-Da został przy dwóch hienolakach w pobliżu sofy, jego płaszcz był odgarnięty do tyłu, by ukazać wyraźniej broń. O co chodziło? Jamil pozostał u boku Ulfrika i było w tym wszystkim coś zbyt formalnego, zbyt niebezpiecznego dla naszego zwykle mniej niż zorientowanego na działanie Richarda.

Strażnicy przy nas rozeszli się półkolistą i wyglądali trochę niepewnie. Również wychwycili coś pilnego.

"Richardzie, co się stało?" zapytał Jean-Claude.

"Jestem na czas, więc jeszcze nic," powiedział.

Truth i Wicked stanęli przed nim i Jamilem. "Zachowujący się tak jak ty mają cel, Ulfriku" powiedział Truth. "Co jest tym celem?"

Pozwolił im się zatrzymać. "Jestem tutaj, by dopełnić triumwirat mocy Jean-Claude'a."

"Spodziewałem się ciebie jutro dla tygrysołaków," powiedział Jean-Claude, "ale dzisiaj jest to zaskoczeniem."

"Przeszkodziłem w czymś?"

"Tak" powiedział Asher i to jedno słowo było bardzo niezadowolone.

"Zatem jestem w samą porę."

Micah przyszedł do mnie z Nathanielem dosłownie w jego dłoni. Micah zaproponował mi wolną rękę, a ja puściłam Jasona by ją przyjąć. Micah i Nathaniel byli tymi, którzy trzymali mnie najbardziej kiedy Richard doprowadził mnie do załamania.

Odkąd opuścił Jean-Claude'a, kiedy opuścił mnie, wydawało się złym płakać na ramieniu Jean-Claude'a.

"Co sprawiło, że przyprowadziłeś strażników, Richardzie?" zapytał Jean-Claude.

"Mam nadzieję, że nic, ale Anita zawsze narzeka, że nie jestem wystarczająco ostrożny. Staram się to zmienić."

"Truth, Wicked, wystarczy."

Wampiry spojrzały na mnie, a ja przytaknęłam. Dopiero wtedy się odsunęły.

Micah ścisnął moją rękę, a ja pochyliłam się ku niemu z ręką Jean-Claude'a nadal w mojej. Richard spojrzał na Micaha. "Myślę, że zasłużyłem na to spojrzenie, Nimir-Raj, Micah."

"Czego chcesz?" zapytał Micah.

"Pomóc. Przysięgam, że jestem tutaj, by coś polepszyć zamiast pogarszać."

"To byłaby zmiana" powiedział Micah.

Błysk gniewu przeciął przystojną twarz Richarda, a potem skinął głową. "Zasłużyłem na to." Następnie spojrzał na mnie i powiedział "Anita, nie wiem co powiedzieć."

Westchnęłam. "Mówiłeś, że przyszedłeś tutaj, by coś polepszyć; zrób to, polepsz i będziemy mogli stąd pójść." Napotkałam idealny brąz jego oczu, a on przytaknął.

Odwrócił się do Jean-Claude'a. "Nie wiem również, co powiedzieć tobie Jean-Claude."

"Zacznij od tego, co tutaj robisz, Richardzie" powiedział.

Richard przesunął się w głąb naszej grupy. Asher istotnie nieco przybliżył się do Jean-Claude'a, jakby chciał zablokować drugiego mężczyznę. Normalnie to wystarczyłoby, żeby zdeprymować Richarda, ale dzisiaj kontynuował podchodzenie. Odsunął włosy na bok, odsłaniając długą, gładką, muskularną linię szyi. "Po pierwsze, chciałbym pozdrowić Mistrza Miasta."

Czułam, jak Jean-Claude stał się obok mnie bardzo nieruchomy, pograżając się w tym spokoju, jak to mogły zrobić stare wampiry. To udowodniło, że jest tak niepewny tego, co się dzieje, jak ja, i że nie ufał temu nowemu, bardziej współpracującemu Richardowi. Oboje spodziewaliśmy się go, przychodzącego i starającego się, ale w końcu zostawiłby nas bardziej zranionych niż kiedy zaczynaliśmy i zawiódłby nas w krytycznym momencie. Nauczył nas tego.

Jean-Claude puścił zarówno moją jak i Ashera rękę. Odebrał zaoferowane powitanie - bardzo w rodzaju tego, które Asher próbował wymusić na nas wszystkich zaledwie kilka minut temu. To był niemal surrealistyczny obrót wydarzeń, gdyż Richard nie oferował tego pozdrowienia nikomu, albo nigdy przedtem, nie z własnej woli.

Jean-Claude położył dłonie na ramionach drugiego mężczyzny, by się uspokoić i pochylił się składając najdelikatniejsze pocałunki na szyi drugiego człowieka. Potem odchylił się i studiował Richarda. "Dlaczego tu jesteś?"

"Chciałbym stanąć u twego boku dzisiaj tak, jak będę jutro. Potrzebujesz dziś swojego wilka, Jean-Claude."

"Nie potrzebujemy cię dziś wieczorem, Ulfriku" powiedział Asher i stanął za Jean-Claude'm, zsuwając ręce wokół talii drugiego mężczyzny i kładąc twarz obok Jean-Claude'a. Asher skrył swoje blizny za włosami, ale twarz, którą pokazywał, była arogancka, zmysłowa i zaborcza.

Spodziewałam się, że Richard zareaguje niechęcią lub gniewem i nie będzie wobec tego spokojny, ale powiedział "Och, myślę, że Jean-Claude potrzebuje i Anita potrzebuje. Myślę, że potrzebują mnie dzisiaj całkiem sporo."

"Zgodzili się mieć mnie dzisiaj w łóżku, Ulfriku. Jean-Claude i ja będziemy kochankami dzisiejszego wieczoru, niczego sobie nie odmawiając." Uśmiechnął się, najbardziej nieprzyjemnie, do drugiego mężczyzny.

Richard odwzajemnił uśmiech, a jego zawierał gniew tak, jak Ashera dzierzył okrucieństwo. Naprawdę, kiedy dochodziło do tego, obydwaj mogli być bardzo nieprzyjemni. Nigdy przedtem nie myślałam o tym w ten sposób, ale to była prawda.

Richard przełknął swoją moc z powrotem, gdy wszedł przez drzwi, uprzejmie się osłaniając. Teraz popłynęła nad nami pierwsza strużka ciepłej, wibrującej mocy. Wzdrygnęłam się tam, gdzie dotknęła, łapiąc w uścisku dłoń Micaha. Jean-Claude nie tyle zadrzał, co po prostu wygładził klapy swej marynarki, ale był to nerwowy gest, wiedziałam o tym.

"Nie zaoferuję ci seksu, Asher, ale poza tym, nie opuściłbym tego."

"Richard" powiedziałam "nie masz tego na myśli."

Spojrzał na mnie i wyciągnął do mnie rękę. "Jeśli ty i Jean-Claude macie zamiar to zrobić, to mam to na myśli."

Wpatrywałam się w jego rękę. "Co oferujesz?" spytałam.

"Weź mnie za rękę, Anito, proszę, dla mocy, dla wspólnej mocy, niech triumwirat Jean-Claude'a będzie wszystkim tym, czym miał być, dzisiaj kiedy weźmie w objęcia Ashera."

Micah ścisnął moją rękę. Spojrzałam na niego, a jego oczy powiedział mi, *Zrób to*. Ufałam mu, a więc wyciągnęłam rękę. W chwili gdy ręka Richarda dotknęła mojej, moc popędziła ponad moją skórą jak ciepła kąpiel, która uniosła każdy włos na mej głowie. Moja głowa opadła w tył, oczy zamknęły się, a moc uderzyła rękę Micaha w mojej i kontynuowała rozlewanie się do Nathaniela. Lampart był moim zwierzęciem na wezwanie, a Nathaniel był dla mnie tym, czym Richard był dla Jean-Claude'a. Ostatnim razem, gdy staraliśmy się połączyć mój triumwirat z Jean-Claude'a, Richard nie współpracował.

Ręka Jean-Claude'a dotknęła mojego ramienia i moc rozprzestrzeniła się do niego. Przeniósł dłoń do boku mej twarzy a naga skóra była zawsze lepsza. Było tak, jakby moc była głębokim, nieruchomym rozlewiskiem wody, a ten ostatni dotyk był ogromnym kamieniem. Woda wystrzeliła w górę, rozprysła się na zewnątrz, a pierścienie mocy rozchodziły się dalej i dalej.

Ktoś szepnął "O mój Boże" i nie był to nikt z nas, dotykających się, bo nie mieliśmy jeszcze żadnych słów. Jason nas nie dotykał, ale czułam jak moc nim zachwiała, a on wyciągnął rękę, położył ją na moich plecach, by móc stać się częścią tego układu. To było jak wrzucenie drugiego, mniejszego głazu zanim wody osiadły po pierwszym. Czułam Wicked i Truth, gdy uderzyła w nich moc, ponieważ byli nasi i ciało Jamila będącego wilkiem Richarda reagujące na moc, a następnie szczurołaki rozbrzmiały echem mocy, bo karmiliśmy się na nich przez ich króla szczurów, więc znaleźmy ich smak i to było dobre, a następnie Shang-Da chwycił tył sofy; czułam jego rękę blisko na tkaninie, podtrzymującą go. I w końcu moc odnalazła Ashera, bo wszystkie wampiry w tym mieście były nasze, ale musiał odsunąć się od nas, stając w pobliżu Shang-Da. Czuliśmy jak dotyka hienołaki i był chroniony przed nami, przed rozlewem naszej mocy, naszego żaru, naszego ciepła, naszej mieszanki śmierci i życia. On i jego hieny były jak obmywane przez to głązy, stojące stanowczo i nie unoszone.

Słyszałam jednego z hienołaków mówiącego "Musimy iść, Asher."

Musiałam zamrunąć, by oczyścić pole widzenia, niemal tak, jak to robisz po naprawdę dobrym seksie, gdzie orgazm pozostawia cię ślepy i nie możesz ustawić ostrości wzroku. Ale to nie był seks, to była czysta moc.

Asher przemówił w głuchej ciszy. "Wstrzymywałaś się, Ulfriku."

Ręka Richarda zacisnęła się na mojej i Jean-Claude'a i przez chwilę nie mogłam powiedzieć, która ręka była moja, czy też obie były. Mieliśmy momenty tego rodzaju dzielenia wcześniej i zawsze Richard albo ja panikowaliśmy i rozbijaliśmy moc, ale nie było we mnie wystarczająco dużo stałości by się obawiać, a Richard był rozanielony jakby to zadziało lepiej niż zaplanował.

To jego głos, zachrypnięty, surowy od mocy odpowiedział za nas. "Mógłbym powiedzieć to samo o tobie, Asher."

Ponownie mogłam widzieć, ale wpatrywałam się w pierś Richarda więc wszystkim, co widziałam była jego czerwona koszula obramowana dżinsową kurtką. Głos Jean-Claude'a nadszedł wyrównany i niewzruszony, ale mogłam w nim poczuć gwałtowną radość. To była moc, która związała z nim Richarda i mnie; z tego powodu zamknął nas w naszym małym trójkącie nienawiści, dla tej możliwości. Powiedział "Dlaczego odciąłeś się od naszej mocy, Asher?"

"Anita sama z siebie uczyniła niewolnikiem dominującego lwołaka, jej Nicky'ego. Wasza trójka razem byłaby wystarczająco potężna, ale z jej lampartem do przyzwania i jej Nimir-Raj, obawiam się, że moje biedne serce zostałyby zniewolone."

"Nigdy bym ci tego nie zrobiła," powiedziałam. Richard przeniósł się pod ramię Jean-Claude'a i był taki moment, kiedy wampir mnie nie dotykał. To zmieniło odczucie mocy, ale nie przerwało więzi; oboje należeliśmy do Jean-Claude'a a dotknięcie jednego było jak dotknięcie drugiego.

Widziałam teraz Ashera i jego hieny przy sofie, w pobliżu zasłon z drzwiami po drugiej stronie. Przyglądał się nam, z pustą i nieczytelną twarzą, ale sama jego obecność tam, tak daleko, mówiła więcej niż jakikolwiek wyraz twarzy.

"Chyba, że starałeś się zrobić nam to jako pierwszy" powiedział Richard. Ścisnął moją rękę i przyciągnął mocno Jean-Claude'a bliżej niego. Drugi mężczyzna przesunął się, więc gdy stanął między nami, mógł objąć talie nas obojga. Trzymałam rękę w Michała, a Jason przeniósł się by dotykać mnie i Jean-Claude'a.

"Wiesz coś, *mon ami*; podziel się tym z nami" powiedział Jean-Claude.

"Narcyż się chwali, że jego mistrz zamierza zawładnąć moim, a wtedy hienolaki będą rządzić St. Louis."

"Narcyż chce tego, to prawda" powiedział Asher "ale nie zgodziłem się, by to zrobić."

"Moje informacje mówią co innego, a ja uwierzyłem w to wystarczająco by przyjechać tu dzisiaj z Shang-Da i Jamilem. Uwierzyłem w to wystarczająco, by przespać się tutaj, jeśli mnie przyjmą."

"A gdybym powiedział, że chciałbym dzielić łóżko z wami trojgiem, jak długo zajęłoby rozpadnięcie się twojej nowoodkrytej stanowczości?" spytał Asher.

"Jeśli mój wybór jest między otwarciem żyły dla ciebie z Jean-Claude'm i Anitą, lub uczynieniem tego sadystycznego bękarta Narcyza królem zwierząt w St. Louis, oddałbym krew."

Asher obszedł sofę z hienami podążającymi z nim w parze, jakby nie był pewien, co by się stało, gdyby pozwolił im odejść, ale ruszył ku nam wkładając ten wdzięk, tą surową seksualność, które dzierżył w sobie w każdy krok, "Chciałem twego karku pod moimi ustami od chwili, kiedy cię zobaczyłem, Richardzie."

"Wiem." Czułam jego próbujący przyspieszyć puls, poczułam jego serce, gdy koncentrował się na spowolnieniu go, by tętno przycichło. Strach oznaczał jedzenie dla wampirów i zwierzołaków, a Richard nie przyszedł dzisiaj jako żywność. Mógłby oddać krew, ale nie byłoby w tym nic z uległości. Jeśli twój hamburger mógłby ci się odgryźć, wydawało się, że to miał na myśli.

Asher zatrzymał przysuwanie się i studiował nas. "Czy to tylko troje z was, czy piątka, nie, szóstka z was?"

"Nie mogę mówić za kogoś innego, prócz siebie," odrzekł Richard, "ale stoję z Jean-Claude'm i Anitą."

"Lamparty zrobią to co ich Nimir-Ra potrzebuje by zrobiły," powiedział Micah.

Jason powiedział, "Ja jestem wilkiem na wezwanie Anity; to znaczy, że to gdzie dzisiaj śpię należy do niej."

"Jean-Claude i ja możemy się pieprzyć, a potem pić z każdego z was po kolei i pieprzyć się jeszcze więcej. To byłoby wystarczająco mocy, by utrzymać nas póki świt nie rozwali imprezy" powiedział Asher. Walczył o kontrolę i ostatecznie przegrał. Jego twarz wyrażała niemal ostry ból. Chciał tego, co mu oferowaliśmy. Widziałam jego zacisnięte na hienolakach dłonie. Wydawali się zuroczeni przez niego, ale zdałam sobie sprawę, że byli wciąż na tyle sobą, że na wszelki wypadek podali mu swoje wolne od broni ręce.

Shang-Da został daleko za nimi, jakby oczekiwał od nich, że potrzebowaliby broni. Dla Richarda będącego tu tak jak teraz, i Shang-Da działającego w taki sposób, to wymagało więcej niż tylko plotki chełpiącego się Narcyza.

W tej chwili miałam tę myśl, to nie była tylko myśl, to było bardziej jak wiedza. Zdjęcia, obrazy, wrażenia, wspomnienia, i Richard słyszący, że Asher miał w umyśle ludzkiego sługę. Narcyz chciał, by stworzył taki triumwirat mocy jak myśmy utworzyli. Gdyby mogli to wyciągnąć i jeśli dobrze wybraliby ich ludzkiego sługę, równowaga sił w St. Louis mogłaby się przesunąć i to nie na naszą korzyść. Tak martwiliśmy się wampirami spoza miasta próbującymi naruszać naszą strukturę mocy, że nie zauważyliśmy znacznie bliższego problemu.

Natłok wspólnie dzielonej wiedzy pozostawił mnie wstrząśniętą i walczyłam, by ukryć moją twarz przytulając się bliżej do Richarda, zagrzebując moją twarz przy jego piersi. Ale oczywiście, było zbyt blisko do innych rzeczy. Można by pomyśleć, że możliwość dzielenia się przemyśleniami zbliżyłaby nas tak bardzo, że nic nie mogło uczynić tego gorszym, ale chowając swą twarz w jego krwawoczerwony T-shirt, mogłam poczuć zapach jego skóry tuż pod spodem. Jego zapach zacisnął coś w dole mego ciała i związał to tak ciasno, że nie mogłam tego ukryć. Nie przed Richardem i nie przed Micahem, który trzymał moją drugą rękę, a poprzez niego, Nathanielem. Jason też wiedział, ale to mi aż tak bardzo nie przeszkadzało.

Jean-Claude wiedział, ale wiedział to od samego początku i wykorzystał by związać z nim mnie i Richarda.

Pozostałam wpatrując się w twarz Richarda z odległości centymetrów, ze spojrzeniem w jego oczach dającym mi znać, że też mnie chciał. Zawsze chcieliśmy siebie; seks nigdy nie był naszym problemowym obszarem.

Odwróciłam się od oczu Richarda do Micaha i Nathaniela obok niego. Zaczęłam coś mówić, ale Micah powiedział "Wszystko w porządku".

Nathaniel przytaknął.

Asher wziął głęboki, drżący oddech i wypuścił powoli, a wychodząc też drżał. "Tak jak ty nie ufasz mnie czy Narcyzowi, ja nie ufam tobie, Ulfriku. To jest zbyt piękne, by mogło być prawdziwe, a to oznacza, że jest to pułapka. Cudowna pułapka, ale mimo wszystko pułapka."

Richard spojrział na wampira. "Żadna pułapka, po prostu my."

"Umówiłbym się tylko na ciebie i Anitę z Jean-Claude'm i mną tej nocy."

"Dodałbym jeszcze jednego zwierzołaka przychodzącego po tym jak pożywisz się zarówno na Anicie i mnie."

"Dlaczego?" zapytał Asher.

"Żywiąc się tylko od nas możesz mieć seks tylko raz na osobę; jeśli mamy więcej oczekującej żywności, możesz pieprzyć ponownie."

"Śmiała, Ulfriku, bardzo bezczelne; co się stało z naszym homofobicznym wilkiem?"

"Oferuję krew, a nie seks."

"Czy nie przeszkadza ci oglądanie Jean-Claude'a i mnie razem?"

"Zobaczymy, czyż nie?"

"Naprawdę myślisz, że twoje nerwy pozwolą ci być w łóżku z nami we czwórkę? Zazwyczaj chronisz przede mną cnotę tak, jakbyś był nietkniętą panną a ja lubieżnym złoczyńcą."

"Wedle twoich standardów to jest dokładnie to, czym jestem. Pamiętaj, że dzielę niektóre wspomnienia z Jean-Claude'm. Kochasz bycie pierwszym mężczyzną, który uwiedzie heteroseksualnego mężczyznę. Im bardziej macho i homofobiczny, tym lepiej, ponieważ za każdym razem wygrywając grę wiedziałeś, że to dlatego, że nikt nie był tak piękny jak ty."

"To było dawno temu, Ulfriku. Nie jestem już doskonałym pięknem, którym byłam wtedy."

"Wystarczającym pięknem, by Jean-Claude i Anita bali się być z tobą sami, ponieważ cię kochają. To daje wampirovi z twoimi zdolnościami dużą przewagę odnośnie tego, kto w łóżku będzie dominujący."

"Naprawdę pozwolisz mi wziąć od ciebie krew tej nocy?" spytał Asher.

"Czy rozumiesz, co ci robi, Richardzie?" zapytał Jason. "Jego ukąszenie jest niesamowite, bardziej orgazmiczne niż Jean-Claude'a."

Tętno Richarda wyskoczyło z niego i nacisnęło na bok gardła. "Tak słyszałem."

"Mogę posmakować twego pulsu, Ulfriku; przerażam cię."

"Trochę."

"Tak arogancki, Ulfriku; myślisz, że jesteś odporny przeciwko mnie? Ucieszyłbym się udowadniając, że się mylisz."

"Możesz spróbować" powiedział.

Asher potarł kciukiem wzdłuż kostek dwóch strażników. Wyglądało na to, że to pomaga mu się skupić. "Ale nie jesteś pewien, czy wygrasz tę bitwę woli. Czuję twoje wątpliwości. Więc czemu ryzykujesz ze mną swoje piękne ciało?"

"Anita i Jean-Claude cię kochają; to daje ci przewagę. Ale ty również ich kochasz, więc to się równoważy. Ja cię nawet nie lubię, a ty nie lubisz mnie."

"Więc to jest sytuacja patowa" powiedział Asher.

"Nie, ponieważ my mamy jedną rzecz, której ty nie masz."

"I co by to miało być?"

"Chcesz mnie."

"Och, to jest aroganckie" powiedział Asher.

"Nie chcesz mnie, dlatego, że ci się podobam. Chcesz mnie, bo należę do Jean-Claude'a i ponieważ część z ciebie uważa, że jestem większym zagrożeniem dla jego uczuć do ciebie niż Anita. Ona jest tylko dziewczyną, a tym, co naprawdę cię przeraża jest to, że mógłby znaleźć innego mężczyznę do kochania. Martwisz się o Micaha i Nathaniela, ale byłeś w łóżku z nimi i nim i Anitą. Jestem jedyną osobą, której z nim nie widziałeś. Dopóki nie zobaczysz nas razem, nigdy nie będziesz pewien."

"Nigdy tego nie powiedziałem."

"Nie w słowach, ale jesteś bardziej zazdrosny o mnie, bo nie dzielę się nim z tobą na sposób Micaha, Nathaniela, czy Jasona. Tej nocy oferuję się do podziału, a ty tego chcesz."

To było wyzwanie, a Richard znał swą publiczność. Asher chciał tego, co było na stole i nie chciał wycofywać się z wyzwania, zwłaszcza, że to Richard rzucał rękawicę. To była pułapka, nie taka, w którą wyskoczylibyśmy celowo, ale czy Asher naprawdę po raz pierwszy zatopiłby kły w Richardzie i mógłby powstrzymać się od wypróbowania na nim swych wampirzych sztuczek? To prawie zbyt kuszące, by się oprzeć.

"Chodź z nami do domu, Asher. Wróćmy do Narcyza" powiedział Perses.

"To jest tylko jednonocna oferta, Asher," powiedział Richard.

Asher oblizwał wargi i powiedział "To może poczekać, aż tygrysołaki przyjadą i odjadą ponownie do Las Vegas."

"Nie" powiedział Richard "dzisiaj, teraz, albo nigdy." Richard napotkał pełny wzrok Ashera; ze mną i Jean-Claude'm dotykającymi go, był odporny na spojrzenie wampirzego mistrza.

"Nie rób tego" powiedział drugi hiena.

"Odejdźcie wszyscy, poza waszą trójką" powiedział Asher.

Jean-Claude myślał przy nas. Micah ścisnął mocno moją rękę, a potem pozwolił mi się puścić. Jason opuścił ręce i cofnął się. Teraz byliśmy po prostu Richard i my, ale moc była wciąż niesamowita, ciepły przypływ magii czekający na naszą decyzję, co z nim zrobić.

"Nie" powiedział hienolak.

"Ja jestem mistrzem, a nie ty" odrzekł Asher i odsunął się od nich. Stał tam sam, i znowu wiedziałam, dlaczego nie był mistrzem swego miasta. Nie dlatego, że nie był wystarczająco silny, ale dlatego, że pozwolił swemu sercu lub swemu pragnieniu, przeważyć nad swoim zdrowym rozsądkiem. Możesz wyglądać jakbyś się nie kontrolował, a nawet być szalonym jak diabli - spotkałam kilku mistrzów miast, którzy byli - ale ostatecznie wszystkim chodziło o przetrwanie. Asher przyszedł do nas. Zatrzymał się kilka kroków dalej, jakby dotarł do krawędzi czegoś. Myślę, że była to krawędź naszej mocy.

"Chcę tego," powiedział, a jego głos był już ochryply z początkami pragnienia.

"Jeśli będziemy dzisiaj z tobą, musisz dać słowo, że nie zabierzesz hienolaków do innego miasta, dopóki nie będziemy mieć wystarczająco dużo innych strażników, by je wymienić" powiedział Jean-Claude.

"A jeśli odmówię?"

"Wtedy możesz iść do Narcyza na dzisiejszą noc a troje z nas trafi do mojej sypialni bez ciebie." Obrócił mnie ku swemu ciału i przesunął dłonią po falach włosów Richarda, ale to było po to, by Asher patrzył; byliśmy po prostu rekwizytami w grze.

Oddech Ashera wyszedł w długim drzeniu, a potem po prostu przeszedł obok nas w kierunku odległych zasłon. Rozsunął je, ale zawahał się w otworze z obramowanym kamieniem korytarzem poza nim.

"Idziesz, czy odwaga już cię opuściła Ulfriku?"

Richard ścisnął moją rękę, a następnie puścił ją i Jean-Claude'a. Połączenie natychmiast zmniejszyło wielkość. To było jak nagłe ochłodzenie, jakby chmura przesłoniła słońce. Richard podszedł do Micaha i Nathaniela, nachylił się i szepnął coś do nich. Micah skinął

głową, a potem Richard zaproponował swą dłoń, najpierw Micahowi a następnie Nathanielowi. Podali sobie ręce, a Richard wrócił do nas. Jego twarz była dziwnie spokojna, ale jego puls nie mógł kłamać. Pozostał skaczący na boku szyi. Z całą swoją odważną gadką, bał się Ashera.

Jean-Claude wyciągnął do niego rękę, a Richard ją przyjął. Zaczął sięgać do mnie, ale zawahał się i spojrzał na drugiego mężczyznę. To wywołało uśmiech Jean-Claude'a, a następnie sięgnął do mnie ręką. Podeszłam do niego, a on poprowadził nas za ręce do Ashera przy zasłonach.

Jamil powiedział "Co chcesz żebyśmy robili, Ulfriku?"

"Pozostańcie na straży przed drzwiami, a jeżeli wezwiemy pomoc, wykonujcie swoją pracę."

Wicked powiedział "Anito, Jean-Claude, to jest zły pomysł."

Przytaknęłam. "Tak."

"Więc czemu to robisz?" Zapytał Truth.

Nie mogłam wyjaśnić, a nie mogłam dzielić się z nimi umysł-do-umysłu, więc wszystkim co mogłam powiedzieć było "Wszystko będzie dobrze."

"Nie okłamuj kłamcy, Anito" powiedział Wicked.

Jean-Claude powiedział "Dosyć. Skoro to robimy, chcę wystarczającej liczby godzin między teraz a świtem, by się tym cieszyć."

Claudia powiedziała "Musimy powiedzieć Rafaelowi."

"Zrób to" powiedział Jean-Claude.

"On wie, że tu jestem" powiedział Richard. "Poszedłem do twego króla po poradę."

"Rafael nie kazał ci, żebyś tu przyjechał i go przeleciał" powiedział Fredo, wskazując kciukiem Ashera.

Richard uśmiechnął się i powiedział "On wie, dlaczego tu jestem i co mam zamiar zrobić, daję ci słowo."

Szczurołaki wymieniły spojrzenia, ale obietnica ich przekonała. "Tajemnicze gównu mnie wkurza" powiedział Fredo.

Jason lekko zasalutował jak przechodziliśmy przez zasłony i podążyliśmy korytarzem za Asherem. Czy niewłaściwym było myśleć, że tyłek Ashera wyglądał naprawdę dobrze w jego skórzanych spodniach, gdy siedł korytarzem przed nami, czy była to po prostu prawda?

Rozdział 7

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Dzisiejszego wieczoru łóżko było w barwach czerwieni i czerni. Jean-Claude zmieniał całą pościel, w tym kotary łóżka, w różne kombinacje kolorów. Nigdy nie widziałam jak to było zmieniane. Po prostu przychodziłam do pokoju i było niebieskie lub czerwone lub czarne, a nawet złote i srebrne, i różne kombinacje wszystkich wyżej wymienionych. To było niczym magia: zawsze świeże, czyste prześcieradła, zawsze nienagannie ułożone.

Asher zatrzymał się w połowie drogi pomiędzy drzwiami a łóżkiem. Odwrócił się, patrząc na nas swymi lodowato niebieskimi oczyma otoczonymi wszystkimi tymi złotymi włosami. Wyraz jego twarzy był spragniony, ale była tam ta krawędź okrucieństwa, której w nim nienawidziłam. Wiedziałam, że cokolwiek miał powiedzieć, czy zrobić, byłoby nieprzyjemne. Powiedział, że chce tego, ale miał zamiar zrobić coś, by to zrujnować.

"Chcę cię widzieć nago" powiedział, a jego głos zawierał echo tego, co potrafił Jean-Claude, jakby ostatnie słowo pieściło dół ciała w linii dreszczy.

Czekałam, aż Jean-Claude coś powie, coś zrobi, pomoże. Ale to Richard odparł. "Jesteś zły, Asher. Mówisz, że mnie chcesz, wszystkich nas, ale teraz jesteś zły i zamierzasz to sabotować."

Czułam pewien rodzaj smutku od Richarda, nie zdenerwowanie, tylko głęboki, niemal spokojny smutek.

Poczułam rękę Jean-Claude'a w mojej, ale zaczął się osłaniać, by ograniczyć połączenie między nami. Myślę, że bał się tego, co miało się wydarzyć. Staliśmy w sypialni z dwoma mężczyznami naszego życia, którzy najprawdopodobniej spieprzyliby coś dobrego.

"Co wiesz o tym, co będę robić, Ulfriku?" zapytał Asher, a jego głos już był na skraju szyderstwa, co tak dobrze mógł robić.

"To jest to, co ja bym zrobił kilka miesięcy temu."

"Nie jestem tobą, wilku"

"Przyszedłem tutaj, by polepszyć sprawy, a nie pogorszyć, Asher. Więc opowiem ci całą historię."

"Czy to długa historia?" zapytał Asher, głosem gęstym od pogardy.

"Trochę" powiedział Richard.

"Zatem wszyscy powinniśmy usiąść." Asher podszedł do łóżka i położył się po środku wszystkich tych czarnych i czerwonych poduszek. Jego włosy rozsypały się jak cenna ramka pieniającego się złota. Jego pokryty bliznami policzek dociskał się do poduszki, tak, że po raz kolejny miał tę idealną twarz, która przed wiekami pomogła Belle Morte niemal zapanować nad Europą. Błękit jego koszuli połyskiwał, szafirowo-diaamentowa szpilka przy gardle łapała światła gdy poklepał obok siebie łóżko i powiedział "Chodź, Ulfriku, usiądź obok mnie. Nie ugryzę... jeszcze." Uśmiechnął się do Richarda i zrobił wszystko to, czego heteroseksualny mężczyzna nie chce widzieć na twarzy innego mężczyzny.

Richard się roześmiał. Podskoczyłam a Jean-Claude stał się obok mnie nawet bardziej nieruchomy, jakby, gdybym puściła jego dłoń mógł po prostu zniknąć z zasięgu wzroku. Większość wampirów nie mogła tak naprawdę tego zrobić, ale te stare mogły być tak nieruchome, że musiałeś się zmusić by zapamiętać, że to nie były naprawdę żywe istoty, ale coś więcej. Żywe istoty ludzkie nie zawsze odczuwa się w ten sposób z ich dłońmi w swojej. Chwile takie jak ta były jednym z powodów, z których byłam w stanie oprzeć się przez tak długo jego urokowi. Jego ręka wciąż była owinięta wokół mojej, ale to było jak trzymanie "żywego" manekina.

Pociągnęłam swoją rękę, a on mnie puścił. Wiedział, jak się czuję w takich momentach, a ja również wiedziałam, że to jego sposób ochrony przed tym, co miało się wydarzyć. Dwaj mężczyźni prawdopodobnie bardziej zwracający na siebie uwagę niż jacykolwiek inni mieli ponownie podzielić nas wszystkich. Kurwa.

"A cóż zrobiłem, by cię rozbawić, Ulfriku?" Teraz nie było drażnienia, ale początki gniewu sprawiające, że oczy Ashera rozbłysły.

Richard ruszył do łóżka, zdejmując dzinsową kurtkę gdy się poruszał, tak, że w momencie gdy tam dotarł, jego górna część ciała ukazała się na tle czerwonej koszulki. Utrzymywał się w odpowiedniej formie na siłowni. Wiedziałam o tym, ponieważ było to jedno z niewielu miejsc, w których widywałam go od lata. Kiedy możesz wyciskać ciężary wielkości małego samochodu, jak on mógł, nie możesz tak naprawdę poćwiczyć w normalnej siłowni. Dzięki wampirzym znakom Jean-Claude'a ja również byłam silniejsza niż powinnam. Micah, Jason i Nathaniel zabierali mnie na siłownię, która została do tego zaprojektowana.

Richard rzucił kurtkę w nogach łóżka i stał patrząc na Ashera. On odwzajemnił spojrzenie z twarzą zamkniętą w aroganckiej masce, co oznaczało, że myślał o czymś, czym nie chciał się dzielić. Znałam to po części; nikt kogo pociągał przystojny mężczyzna nie mógłby wpatrywać się w Richarda i nie chcieć go.

Spojrzałam na Jean-Claude'a. Był bardziej nieczytelny niż Asher. Nie byłoby od niego żadnej pomocy, a ja nie miałam pojęcia, co robić.

Richard odwrócił się i wyciągnął do nas rękę. "Dołączycie do nas?" Uśmiechał się i nie wyglądał na złego.

Wzruszyłam ramionami i podeszłam do łóżka. Wiedziałam, że nie zamierzam pozostać nieruchomo w drzwiach jak przestraszony królik. Jeśli to wszystko stanie w płomieniach, najmniej, co mogłam zrobić, to wbiec do płonącego budynku i próbować coś ocalić. Pozwoliłam Richardowi wziąć mnie za rękę i pomóc dostać się na łóżko. Było na tyle wysokie, że w pończochach miałam tendencję do zsuwania się z czarnej satynowej kołdry.

Wczołgaliśmy się na łóżko, a Richard użył swej ręki w mojej, by skierować mnie do boku Ashera najbliższej drzwi, gdy czołgał się wokół nóg Ashera by móc oprzeć się na poduszkach po drugiej stronie. Siedziałam tam, trochę sztywno i miałam chwilę, by podzielić spojrzenie z Asherem. Pozwolił mi zobaczyć, że również zastanawiał się, do czego u diabła to zmierzało. Cieszyłam się, że nie tylko ja.

Wzięłam głęboki oddech, powoli wypuściłam i położyłam się plecami na poduszkach wciąż w ubraniu włączając szpilki i moje uzbrojenie, więc nie do końca wygodnie, ale jak do tej pory nie zjebaliśmy tego całkowicie. To był rekord dla naszej czwórki sam na sam w pokoju.

Jean-Claude spoglądał na nas. Przez moment był w tej niemal dwuwymiarowej ciszy, a potem cofnął się o krok i od jednej chwili do drugiej jakby ożył. To było jak różnica pomiędzy fotografią i filmem. Miał na swej twarzy ten łagodny uśmiech i wszystko było łagodnością i wdziękiem. Podchodził ku nam tak, jak zapewne wchodził do tysiąca pokoi na przestrzeni lat, uśmiechnięty, miły, piękny i wciąż tak pewnie skrywający to, co czuł.

Zatrzymał się przy kolumnie łoża, rękoma gładząc czarne i czerwone zasłony. Spojrzał na nas wszystkich i pokręcił głową. "To zbyt piękne, by mogło być prawdziwe" powiedział.

Richard przytaknął. "Byłem sukinsynem i przykro mi."

Wszyscy spojrzeliśmy na niego, włączając Ashera. To zaskoczyło go na tyle, że nawet nie martwił się, iż jego włosy opadły tak, że blizny były odkryte w miękkim blasku lampki nocnej.

"Przeprosiny to cudowna rzecz, *mon ami*, ale wybacz temu staremu wampirowi, że zapyta, za co dokładnie ci przykro?"

"Przylączę się do pytania," powiedziałam.

"Kiedy ty i ja się poznaliśmy, Anito, właśnie wydostałem się od Rainy i Gabriela."

"Wampiry wciąż mówią o Rainie, starej Lupie twojej sfory i Gabrielu, byłym przywódcy lampartolaków. Brzmią nieco w rodzaju dworu Belle Morte, a oni nie są mili" powiedział Asher.

Richard przytaknął. "Oboje byli prawdziwymi sadystami seksualnymi."

"Na sposób prawdziwego seryjnego mordercy" dodałam.

Asher odwrócił głowę i spojrzał na mnie. "Słyszałem, że zabiłaś ich oboje, gdy starali się nakręcić film o gwałcie i morderstwie z udziałem twoim i Gabriela. Myślałem, że ta historia się rozrosła w opowiadaniu."

Pokręciłam głową. "Nie wiem, o jakie szczegóły się rozrosła, ale podstawy są prawdziwe." Zadrżałam. Gabriel i Raina byli parą z piekła rodem i to częściowo szczęście pomogło mi ich zabić i uratować innych. Miałam pewne blizny od Gabriela, które będę musiała posiadać przez resztę mojego życia.

Asher wyciągnął rękę i chwycił moją dłoń. "Cieszę się, że ich zabiłaś."

"Wszyscy się cieszymy" powiedział Richard.

"Nie warto po nich płakać" powiedział Jean-Claude.

"Tak jak mówiłem, kiedy spotkałem Anitę, właśnie się od nich wydostałem. Próbowali mnie zmienić w bardziej dominującą wersję Nathaniela, po prostu kolejną zabawkę."

"Nigdy nie zrozumieli, że nigdy byś taki nie był" powiedział Jean-Claude.

Richard skinął głową i powiedział. "Walczyłem wystarczająco mocno w strukturze sfory, by mieć więcej możliwości wyboru i pewnej nocy skopałem dupę Gabrielowi. Ale to nie powstrzymało Rainy od prób skrzywdzenia mnie w inny sposób. Sprawiała, że nasz Ulfrik, Marcus, dał mnie Jean-Claude'owi. Wywalczyłem swoją drogę w dominacji na tyle, by trzymać się z dala od łóżek ludzi, z którymi nie chciałem sypiać, a wtedy dała mnie wampirowi, którego moc opierała się na seksie. Raina powiedziała mi, że chcesz mnie uwieść, a ona ostatecznie oglądałaby nas razem."

"Wtedy byłem już Mistrzem Miasta, Richardzie; nie pozwoliłbym jej tego zrobić mnie, albo tobie."

Richard usiadł, podciągając kolana, jego silne ramion w barwie letniej opalenizny tuliły je do piersi, ukazując pracę mięśni. "Teraz to wiem, ale ona była moją Lupa przez sześć lat. Wierzyłem jej. Więc patrzyłem na Jean-Claude'a po prostu jak na jeszcze jedną osobę, starającą się mnie zdeprawować. Zdaję sobie sprawę, że był tak samo uwięziony jak ja, ale wtedy nie potrafiłem tego dostrzec." Jego oczy wyglądały na wystraszone.

Usiadłam, wciąż trzymając rękę Ashera i sięgnęłam poprzez niego, by dotknąć ramienia Richarda. To sprawiło, że się uśmiechnął, ale zwrócił te poważne, wystraszone oczy na Jean-

Claude'a. "Byłeś po prostu jedynym z trojga, który pozostał. Prawie za każdym razem, gdy na ciebie patrzyłem, myślałem o nich. Potem obwinałem cię za odebranie mi Anity. Teraz wiem, że ja doprowadziłem ją do ciebie. Kazałem jej oglądać jak zjadałem Marcusa." Usiadł nieco prościej, jakby zrozumiał, że się garbił. Trzymał moją dłoń na swoim ramieniu i spoglądał na mnie. "Zrobiłem wszystko co mogłem, by się upewnić, że gdy pierwszy raz ujrzysz jak przemieniam się w zwierzęcą postać, będzie to przerażające i potworne. Przepraszam za to."

"Nienawidzisz bycia wilkołakiem. Chciałeś, żebym też tego nienawidziła."

Pokiwał głową. "Tak, po prostu w tamtej chwili nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robiłem."

"Twój lekarz musi mieć bardzo otwarty umysł" powiedział Jean-Claude.

Richard spojrział na niego. "Mój terapeutka, tak, jest otwarta. Tak naprawdę nie zrobiliśmy zbyt dużego postępu, dopóki Anita nie była w stanie odebrać mi tego lata swego gniewu."

Jedną z rzeczy w byciu triumwiratem mocy jest to, że dzielisz części siebie, a nie tylko moc. Ja dostałam *ardeur* i pragnienie krwi od Jean-Claude'a. Od Richarda dostałam jego bestię i gustowanie w mięsie. Jean-Claude dostał ode mnie pewną bezwzględność; nie byłam pewna, co zdobył od Richarda, albo co Richard dostał od niego, ale tym, co Richard dostał ode mnie był mój gniew.

Zyskałam zdolność żywienia się na gniewie, na sposób w jaki Jean-Claude mógł karmić się pożądaniem. Mogłam karmić się seksem, ale opierało się to mocniej na karmieniu się na "emocji" pożądania. Gniew, bądź co bądź, to rozumiałam. To była moja emocja z wyboru przez lata. Zeszłego lata zorientowałam się, jak przyzwać moją wściekłość od Richarda z powrotem do domu. To była jedyna rzecz, którą ze sobą dzieliliśmy, o której jedno z nas wiedziało jak się na niej żywić. Pozostałe głody były dosłownie łaknieniem mięsa, krwi i seksu. Mogłeś zaspokoić głód, ale nie mogłeś się nim pożywić.

Zabrałam moją dłoń i Richard mi pozwolił. Usadowiłam się po mojej stronie Ashera. Wampir nadal trzymał mnie za rękę, podczas gdy spoglądaliśmy na Richarda.

"Nie rozumiałem, jak bardzo wściekłość powstrzymuje mnie od przebaczenia każdemu, lub w pracy nad moimi problemami, dopóki Anita nie pożywiła się na niej i nie zabrała jej z powrotem. Złość była prawie jak kolejna bestia wewnątrz mnie, ale pełnia nie przynosiła żadnej ulgi. To straszny sposób na życie, Anito."

Wzruszyłam ramionami. "Przyzwyczajasz się do tego."

Potrząsnął głową, posyłając włosy ślizgiem na ramiona. "Ja nie. To mnie zabijało. Miałem swoje własne problemy ze wstrętem do siebie, ale gniew sprawiał, że wszystko było gorsze."

"Przykro mi z tego powodu" powiedziałam. Niemal nie chciałam mówić nic więcej, ale wiedziałam teraz, że za każdym razem, gdy przemilczaliśmy coś między nami, to wracało i gryzło nas w przyszłości. "Gniew oszedł, Richardzie, rozumiem" powiedziałam, "ale wstręt do siebie był całkowicie twój. Nienawidziłeś bycia wilkołakiem. Zerwałeś ze mną, bo czułam się pewniej z potworami, niż ty."

"Moja kolej by ponownie przeprosić" powiedział Richard. Rozluźnił ramiona i usiadł z powrotem na poduszkach. "Nie mogę przestać być wilkołakiem. To tak, jakby starać się przestać być człowiekiem. To jest to, czym jestem. Mógłbym zrezygnować z bycia Ulfrikiem, ale wciąż należałbym do sfory, a bycie królem jest lepsze niż bycie poddanym. Nauczyłem się tego na własnej skórze. Jestem zwierzęciem na wezwanie Jean-Claude'a i trzecią odnogą triumwiratu mocy, który pozwala mu kierować miastem i mieć wystarczającą moc, by utrzymać każdego bezpiecznym." Spojrzał teraz na Jean-Claude'a. "Jesteś dobrym Mistrzem Miasta, Jean-Claude. Nie zdawałem sobie sprawy, że Mistrz Miasta jest niczym szef firmy. Jeśli szef jest szaloną suką, to zatrudnia więcej szalonych ludzi i utrzymuje każdego bardziej szalonym. Nikolaos była tego rodzaju Mistrzem Miasta. Anita zabiła ją by uratować nas wszystkich, ale to ty przejmując kontrolę nad miastem sprawiłeś, że wszystko działa lepiej niż kiedykolwiek. Prowadziłeś wszystkie wampirze biznesy w mieście przez wiele lat. Byłeś finansowym przywódcą od samego początku."

"Dziękuję, *mon ami*."

"Nie, wszyscy zwierzęcy liderzy myślą, że sprawy są tysiąc razy lepsze pod twoją opieką."

Jean-Claude skłonił się samym ugięciem szyi. "Zrobiłem co w mojej mocy."

"Zrobiłeś, naprawdę zrobiłeś, tak jak i Anita. Jediną osobą, która nie pomogła zabezpieczyć naszej podstawy mocy byłem ja. Spędziłem ostatnie kilka lat kolejno zacieśniając mój chwyt na wilkach, niczym tyran, a popuszczając jedynie tyle kontroli że praktycznie zmuszałem niektóre z moich dominujących wilków do wyzwania mnie o przywództwo. Przeprosiłem za to Sylvie. Jest moim zastępcą i zasłużyła na to znosząc mnie."

Nie widziałam go od prawie czterech miesięcy, a teraz siedział tam mówiąc rzeczy, o których nie wierzyłam, że usłyszę. To wszystko było zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Musiałam być spięta, ponieważ Asher zaczął głaskać grzbiet mojej dłoni swą drugą ręką, gdy mnie trzymał.

"Pragnąłem byś zrozumiał nieco z tego, Richardzie" powiedział Jean-Claude "ale muszę przyznać, że zrezygnowałem."

"Niektórzy z innych zwierzołaczycy liderów interweniowali, zgaduję, że można tak to nazwać. Powiedzieli mi, że stanowią zagrożenie dla nich wszystkich. Że paraliżuję najlepszego Mistrza Miasta jakiego kiedykolwiek mieli, że krzywdziłem każdego. Przypomniałem Rafaelowi, że jego największym tabu dla wszystkich jego szczurołaków było to, że nie byli pozywieniem dla Nikolaos, więc jak mógł pozwolić swym szczurom być pokarmem dla ciebie."

Richard spuścił wzrok, nie spotykając niczyich oczu. "Rafael powiedział 'Nikolaos zażądała bym dał jej moich ludzi. Jean-Claude nigdy nie zapytał, ja zaproponowałem, ponieważ każda grupa zwierząt, która zbliża się do Jean-Claude'a i Anity, zyskuje moc. Oni nie odbierają mocy; oni pomagają wszystkim stać się bardziej potężnymi.' Myślałem o tym, co powiedział i to prawda. Oboje pomagacie wszystkim wokół siebie być lepszym. Próbowałem myśleć, czy pomagałem każdemu być lepszym, albo silniejszym, w ciągu ostatnich kilku lat, i wiecie co?"

Zawahał się, więc powiedziałam "Co?"

Posłał mi szybki uśmiech. "Pomogłem dzieciom, które uczyłem, ale poza moją pracą nie pomogłem nikomu, nawet sobie."

"To wspaniałe, *mon ami*," powiedział Jean-Claude, "ale muszę zapytać. Dlaczego tu dzisiaj jesteś? Dlaczego przyszedłeś?"

"Rafael powiedział mi, że zaoferowałby swoje własne ciało i krew w zamian za mnie, jeśli to mogłoby pomóc uczynić St. Louis bezpieczniejszym miejscem dla jego ludu. Wiem, że łabędzi król, Donovan Reece, karmi już Anitę regularnie, a jego łabędzie robią teraz za dawców krwi dla wampirów. Micah i jego lamparty są z Anitą, a poprzez nią z tobą. Każdy stara się budować nas w jednostkę z tobą jako jej głową, za wyjątkiem mnie."

"Świetna przemowa, Ulfriku" powiedział Asher "ale mówić to każdy potrafi, jak zakładam."

Richard spojrzął na wampira. "Pracuję nad swoimi problemami, Asher; musisz zrobić to samo."

"Co to znaczy?" zapytał.

"To znaczy, że jesteś wkurzony. Chcesz, by Jean-Claude kochał tylko ciebie, a on tego nie robi. Ja chciałem, by Anita kochała tylko mnie a dla nas obojga byśmy przestali być częścią potworów. Żaden z nas nie dostał tego, co chcieliśmy. Musimy jak najlepiej korzystać z tego, co mamy."

"*Mon Dieu*, to brzmi zbyt dobrze by mogło być prawdziwe, Ulfriku i zbyt nudno."

Wyciągnęłam rękę z Ashera. Spojrzał więc na mnie. "Chciałeś by Richard cię dotykał, ale jest tak, jakbyś był zły, że nie możesz być tu sam na sam z Jean-Claude'm, czy Jean-Claude'm i mną. Jesteś taki zły i tak skonfliktowany, że zamierzasz zaczepiać nas wszystkich, dopóki czegoś nie rozbijesz. Robisz to, gdy jesteś zły; zawsze robiłeś."

Usiadł. "Więc, ponieważ nie spędziłem ostatnich czterech miesięcy w terapii mam zostać wyrzucony z łóżka. Cóż, kiedy ty odbywałeś terapię, ja byłem tutaj wykonując swoją część jako jego *témoin*, jego zastępca."

"Wiem o tym Asher i przykro mi, że nie było mnie tutaj, by pomóc" powiedział Richard.

Asher zaczął wypychać się spomiędzy nas i przenosić na brzeg łóżka. Richard chwycił go za ramię. "Puść mnie, wilku" syknął Asher.

"Myślałem, że chcesz bym cię dotykał."

To zatrzymało wampira i sprawiło, że odwrócił się, by spojrzeć na drugiego mężczyznę. Upewnił się, że włosy skryły jedną stronę twarzy, gdy na siebie patrzyli. "Tak."

"Więc gdzie idziesz?"

Asher spojrzał na rękę Richarda wciąż trzymającą jego ramię. Uspokoił się nieco, ale powiedział "Czy twój terapeuta wprowadził ci leki? To stąd ten nowy spokój?"

Richard uśmiechnął się. "Nie, nic za bardzo nie działa na wilkołaki. Nasz organizm zbyt szybko je przetwarza."

"W takim razie nie możesz mieć tego na myśli, a jeśli uciekasz przed Anitą, którą kochasz i Jean-Claude'm, do którego czujesz prawdziwy pociąg, to nie będziesz w stanie tolerować mojego dotyku."

"Istnieją granice tego, co możesz robić mnie i ze mną, to prawda, ale dzielę nieco emocji i wspomnień Jean-Claude'a. Pamiętam kochanie cię, Asher i mam ciało, które mogłyby to zrobić."

Zagapiłam się na Richarda, a następnie na wygląd twarzy Ashera. Nigdy nie widziałam tak zaskoczonego wampira. Zaśmiał się, burzliwym, nagłym dźwiękiem. "Oferujesz to, czego odmawiał mi Jean-Claude?"

Richard uśmiechnął się. "Myślę, że to wywierałoby nacisk na moje nowo odkryte rozwiązania, ale proponuję spróbować. Jesteś wystarczająco silny, by mieć teraz z Narcyzem swoje własne terytorium; poprzez pozostanie tutaj sprawiasz Jean-Claude'a silniejszym, co czyni nas wszystkich bezpieczniejszymi."

"A co jesteś gotów zrobić, by mnie zatrzymać, Richardzie?" W jego głosie ponownie było szyderstwo.

Richard pociągnął go do tyłu, tą jedną ręką na jego ramieniu. Asher sobie na to pozwolił. Richard usadowił się na poduszkach i przyciągnął drugiego mężczyznę do swej piersi. Miał nogi na bok tak, że Asher był naprzeciw tylko jego piersi, ale to było więcej dotyku niż kiedykolwiek widziałam u niego z innym mężczyzną poza Jean-Claude'm. Richard otoczył wampira tymi silnymi ramionami i przytrzymał go. "Jestem zmiennokształtnym; lubimy spać w wielkich szczenięcych skupiskach."

Asher gładził palcami po nagich ramionach Richarda. Richard usadowił się głębiej na poduszkach, przytulając drugiego mężczyznę bliżej siebie. Asher pochylił głowę i złożył pocałunek na tym opalonym, muskularnym ramieniu.

"Żadnego gryzienia, jeszcze, pamiętaj" powiedział Richard, ale podniósł rękę, której Asher nie całował i pogładził dłonią jego włosy.

Spojrzałam na Jean-Claude'a a on odwzajemnił spojrzenie. Wyciągnęłam ku niemu ramię. "Uszczypnij mnie, bo to musi być sen."

Jean-Claude pokiwał głową. "Czytasz w moich myślach, *ma petite*."

Asher potarł policzkiem ramię Richarda niczym kot znaczący zapachem. "Dołącz do wspólnoty, Jean-Claude, jest ciepły i tak dobrze pachnie."

"Nie patrzcie na nas - chodźcie się przytulić" powiedział Richard.

"Przepraszam, Richardzie, po prostu nie bardzo wierzę w zmianę" powiedziałam.

"To znaczy, że mi nie ufasz" powiedział.

Asher pieścił jego ramię dłońmi i małymi pocałunkami. "Czyż to nie Amerykanie mają takie powiedzenie: 'Darowanemu koniowi nie zagłada się w zęby'?"

"Taa" powiedziałam.

"Więc na co czekasz, Anito, chyba, że nie chcesz któregoś z nas?" Spojrzał na mnie przez ramię Richarda, dając mi ciężar tych pięknych oczu. Czy chciałam obu z nich? Tak, chciałam.

Obejrzałam się na Jean-Claude'a, który wciąż stał przy łóżku przyglądając się im. Wyciągnęłam rękę do Jean-Claude'a. "Jeśli ufasz temu, to ja też."

"Ufam" wyszeptał Jean-Claude.

"Kiedy zdałem sobie sprawę, jaki byłem głupi w stosunku do was obojga, pomyślałem o wysyłaniu kwiatów, ale nie sądziłem, by na świecie było wystarczająco róż by nadrobić to, co niemal uczyniłem nam wszystkim." Uniósł się, a Asher wydał cichy protestujący dźwięk gdy

zabrał swe ramię. Richard ujął swą koszulkę i ściągnął ją przez głowę jednym płynnym ruchem. "Pomyślałem, że to spodobałoby ci się bardziej niż kwiaty."

Asher zawahał się, patrząc na niego. Richard przyciągnął go do piersi, jak przedtem. Asher odwrócił się i położył niepewnie dłoń na jego nagim boku. Richard wyciągnął ręce, jedną ku mnie i jedną w kierunku Jean-Claude'a.

"Zawsze mogę zadzwonić do kwiaciarni, jeśli to wolicie." Jego słowa były żartem, lecz jego twarz była tak poważna. "Ale miałem nadzieję, że powiedzenie, *schrzanilem wszystko i jest mi przykro* będzie lepsze niż cokolwiek innego."

Jean-Claude powiedział "Jeśli masz to na myśli, to będzie."

"Jeśli nie masz tego na myśli" powiedziałam "i ponownie nas porzucisz, zatem to jest to, Richard. Nie mogę pozwolić ci dalej ranić nas w ten sposób."

Asher położył głowę na gołym brzuchu drugiego mężczyzny, jego ramię otulało całe to nagie ciało. "Och, na miłość boską, przestań mówić i dołącz do nas. Nie zechce wyjść ze swych spodni tylko dla mnie."

Roześmiałam się, nie mogłam nic na to poradzić. Richard się nie śmiał. Przejechał dłonią po włosach drugiego mężczyzny i chwycił je w garść, szarpiąc głowę. Przez chwilę widziałam twarz Ashera. Znałam ten wygląd, rozwarte, niemal nie mogące złapać ostrości oczy, lekko rozchylone usta. Widziałam to dość często na twarzy Nathaniela i złapałam na swojej w lustrze raz czy dwa. To spojrzenie mówiło, że Asher przeszedł z dominującego do uległego, przełączając się przez ból, gwałtowność i siłę w rękę Richarda.

Richard używał włosów Ashera jako uchwytu do przesunięcia drugiego mężczyzny tak, by na siebie patrzyli. Widziałam jak napięty się mięśnie jego przedramienia. Asher wydał cichy dźwięk i choć był spowodowany przez ból, to nie był to odgłos bólu. To był dobry dźwięk. Taki, który niejednokrotnie słyszałam wymuszony przez Jean-Claude'a od Ashera, taki, który Nathaniel i ja wydobywaliśmy z niego, kiedy działaliśmy jako zespół.

"Jestem dominującym; nie ulegam nikomu, więc jeśli ktoś straci swoje spodnie to nie ja." Richard podciągnął mężczyznę nieco w górę, używając tego bolesnego, przyjemnego chwytu na jego włosach. Zniżył trochę swą twarz w stronę wampira i powiedział. "Nie jestem pozywieniem. Nie jestem ofiarą. Jestem Ulfrikiem z klanu Thronnos Rokke, a gdy następnym razem o tym zapomnisz, zranię cię." Wyszeptał to ostatnie niemal w ustach drugiego mężczyzny, na tyle blisko, by pocałować. Patrzyłam, jak wykorzystuje całe to piękno na Asherze, jak to robił, w różny sposób, ze mną w ostatnich latach. Uroda może być bronią równie katastrofalną jak każdy pistolet.

Richard usiadł z powrotem i puścił Ashera tak nagle, że ten padł na kolana drugiego mężczyzny. Asher leżał bezwolny, z twarzą na boku zagubioną w gąszczu własnych złotych włosów. Richard spojrzał na Jean-Claude'a i mnie. "Nie mogę po prostu uciec od bycia wilkołakiem czy Jean-Claude'a zwierzęciem na wezwanie. Jeżeli ból i przyjemność nie poruszałyby mnie, Raina nigdy by mnie nie uwiodła. Oskarżyłem ją o zrobienie ze mnie dewianta, ale ona nie wymyśliła tej mojej części, ona po prostu to wyzwoliła." Położył swą wielką dłoń na głowie Ashera i pogłaskał jego włosy. Drugi mężczyzna zadrżał pod tym małym dotykiem. "Nie chcę uprawiać seksu z Asherem, ale przemawia do mnie zadawanie mu bólu. Sprawianie, że mnie chce i odmawianie mu tego, czego chce, także do mnie przemawia."

Odchylił głowę na oparcie łóżka i zamknął oczy; kiedy je otworzył, przeszły w ciemny bursztyn. "To ogromnie do mnie przemawia."

Samo spojrzenie jego oczu przyprawiło mnie o dreszcze. Jean-Claude dotknął mojego ramienia, a ja poskoczyłam. "*Ma petite*, dołączymy do nich?"

Tylko przytaknęłam, ponieważ powiedzenie na głos *Wow* po prostu nie brzmiało wystarczająco fajnie dla tego co leżało w łóżku, patrzącego na nas z wilczym bursztynem oczu.

Rozdział 8

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Asher stracił spodnie i wszystko inne, choć był taki moment, kiedy zawahał się przy swej koszuli, ponieważ najpoważniejsze rany były na jego klatce piersiowej i brzuchu z jednej strony, a włosy nie miały wystarczającej długości, by być używane jako osłona, jak to robił ze swą twarzą. Jean-Claude i ja wykonaliśmy naszą dodającą otuchy robotę miesiąc temu. To Richard ze swą doskonałą górną częścią ciała wprawiał Ashera w zakłopotanie, onieśmielenie, niektóre słowa, o których nigdy nie myślałam, by ich używać w stosunku do niego w jakichkolwiek okolicznościach.

Jean-Claude i ja spojrzeliśmy na siebie i oboje zastanawialiśmy się, jak namówić obu mężczyzn do rozwiązania problemu, kiedy Richard powiedział "Jean-Claude kazał ci się rozebrać; zrób to."

Asher popatrzył gniewnie na niego, trzymając swą rozpiętą koszulę zamkniętą. "Kazał mi się rozebrać, istotnie."

Richard otworzył usta, żeby powiedzieć coś ostrego, jak sądzę, ale coś kazało mu spojrzeć na Jean-Claude'a.

Więcej niż spojrzenie powędrowało pomiędzy nimi. Myślę, że Jean-Claude szepnął mi do umysłu, jak potrafił do mnie.

Cokolwiek zostało powiedziane, złagodziło rysy Richarda. Odwrócił się do Ashera. "Nie udało ci się zobaczyć blizn od srebrnych kul, które niemal zabiły mnie latem zeszłego roku." Przedstawił ten szeroki, nietknięty spadek mięśni. "Ta połowa była masą blizn. Myślałem, że to na stałe. Zazwyczaj tak jest w przypadku blizn w ogóle. Nie myślałem o sobie jak o próżnym, ale nie podobały mi się blizny. Nie podobało mi się bycie mniej niż doskonałym. Kiedy Jean-Claude zaczął używać energii, by leczyć swoje rany, dowiedziałem się jak leczyć moje. Pozwolił mi wziąć wystarczająco dużo energii z triumwiratu by włożyć ją w to." Rozłożył ręce, obramowując tę całą, gładką skórę.

Wiedziałam, że używali energii z naszej mocy jako zespołu, by się leczyć - to jeden z poważniejszych profitów posiadania wampirzych znaków, ale nie zdawałam sobie sprawy, że jeśli nie mielibyśmy wystarczającej mocy, mielibyśmy trójkę mężczyzn w pokoju z poważnymi bliznami odpowiednio na całych tych kremowych i opalonych walorach.

"Nie miałem triumwiratu, do którego bym się zwrócił" powiedział ponurym głosem Asher, trzymając koszulę zaciśniętą.

Richard podszedł do niego. "Próbowałem być miły, ale sympatia po prostu sprawia, że jesteś zły. Rozumiem to, więc pozwól mi spróbować czegoś innego." Ruszył w rozmyciu, chwytając w swą dłoń garść włosów Ashera, inna ręka otoczyła pas mężczyzny, szarpnąwszy nim naprzeciw Richarda. To było nagłe, gwałtowne, ale znów na skraju tej pocałunkowej bliskości. Gniew Ashera wydawał się odpływać w siłę rąk Richarda.

Richard spojrział w te jasnoniebieskie oczy z odległości centymetrów i warknął "Chcę cię nagiego. Chcę zobaczyć to wszystko. Chcę cię związanego i nagiego, a jeśli każesz mi ponownie powtórzyć byś się rozebrał zerwę z ciebie ciuchy." Niemal rzucił Asherem i odszedł.

Asher zachwiał się, złapał się łóżka by ustać. Kiedy mógł stanąć nie chwiejąc się, jego koszula poszła na podłogę a reszta jego ubrań podążyła za nią. Było coś w Richardzie chcącym zobaczyć go nago i skrepowanego, co go rozproszyło, kazało mu odczuć pożądanie. Nie było więcej wahania.

Przywiązaliśmy Ashera na kolanach po jednej stronie łóżka, pośrodku pomiędzy kolumnkami. Był na tyle blisko krawędzi łóżka, że jeśli chcieliśmy mogliśmy opuścić mu nogi z boku, ale zaczęliśmy z nim komfortowo, klęcząc. Łóżko było tym samym łóżkiem, ale rama została wymieniona od ostatniego pobytu z nami Richarda. Rama była metalowa i niestandardowa tak, że były tam różne miejsca do mocowania rzeczy na całej framudze. Początkowo zostało to zrobione tak, by Asher mógł mnie nauczyć zdominować Nathaniela, ale to oznaczało, że każdy z nas doświadczał łóżka z obu stron. Zasada była taka, że nigdy nie próbowano na tobie czegoś uległego jeśli nie wypróbowałeś tego najpierw na własnym ciele. Było kilka rzeczy, których chciał Nathaniel, a których ja nie mogłam lub nie mogłabym wypróbować na sobie, ponieważ poziom bólu był zbyt wysoki a nie leczyłam się tak jak on, poza Asherem biorącym więcej niż niejeden w zespole w tej dziedzinie, dopóki nawet on nie wołał *wystarczy*, a Nathaniel wciąż jeszcze nie doszedł z nami do swojego limitu bólu. Szczerze mówiąc, limity Nathaniela w tej dziedzinie wciąż mnie przerażały, nawet jeśli mnie intrygowały.

Jean-Claude wyciągnął skrzynię z zabawkami - nie pudło na zabawki, skrzynię. To był jeden z tych ogromnych staroświeckich kufków z parowca, wystarczająco duży, by ukryć ciało. Woleliśmy przenieść go na stałe do sypialni około miesiąca temu zamiast wydostawać po kilka zabawek i przenosić je; to było milczące potwierdzenie tego, co robimy w łóżku i ze sobą nawzajem. Nigdy nie marzyłam, że Richard klęczałby grzebiąc w zabawkach.

Wiedziałam, że lubił ten rodzaj seksu; miał rację: Raina nie wykreowała potrzeby, ona po prostu wyciągnęła to na zewnątrz. To, że poczuł się ze sobą na tyle komfortowo, by przyznać to głośno było dla nas niczym cud. Jeśli cuda były czymś, czego nigdy byś nie zobaczył, niczym St. Louis Rams wygrywający Super Bowl⁵ lub jazda na łyżwach w piekle.

Jean-Claude po prostu zdjął koszulę i był w skórzanych spodniach i butach, bardzo w stylu BDSM. Z Asherem związanym nago, moja mała biznesowa garsonka wyglądała zupełnie nie na miejscu, ale Jean-Claude miał na to radę. Była to skórzana sukienka, krótka, ale z pełną spódnicą i paskiem w talii; to wyglądało jak June Cleaver⁶ w wersji bondage. Poszłam do łazienki z parą szpilek w rękę, by się przebrać. Buty nosiłam wcześniej, ale sukienka była nowa. Ale prawdziwe piękno stroju nie uderzyło mnie, dopóki go nie założyłam i nie zaczęłam zmagania z ciężkim zamkiem błyskawicznym, który biegł w dół przez całą długość przodu. Górna część sukienki była wystarczająco obcisła w biuście, by trzymała mnie w miejscu bez stanika nawet gdy zamek był prawie w połowie drogi w dół. Moje piersi pozostawały uwypuklone i nie ważne jak się poruszałam, nie wypadłyby przez przypadek. Nie, musiałabym opuścić zamek i uwolnić je. Albo mogłam zapiąć całą suknię i w ogóle nie pokazywać dekoltu. To był ładny strój. Bawiłam się zamkiem, aż moje piersi wyglądały jakby się wylewały, czy też w każdej chwili mogły, ale wiedziałam, że były solidnie w miejscu - cóż, tak solidnie jak mogły pozostać prawdziwe piersi. Złapałam migawkę siebie w lustrze w łazience, kiedy szłam do drzwi i to mnie zatrzymało. To nie to, że byłam biuściasta, ale widok własnej klatki piersiowej w tej sukience z szerokim skórzanym pasem czyniącym moją talię jeszcze drobniejszą w całej tej skórze z pełną spódnicą przyciągał wzrok. Okej, to nawet sprawiło, że pomyślałam, *Wow, spójrzcie na te wszystkie kremowe walory*. To nie było coś, co byłam przyzwyczajona myśleć o własnych piersiach.

Kiedy wyszłam w sukience, Jean-Claude pozwolił mi dokładnie zobaczyć na swej twarzy jak bardzo spodobał mu się widok. "*Mon Dieu, ma petite*." Złapał włosy Ashera i odwrócił go, żeby mógł mnie zobaczyć. Kął był bolesny, ale tak jak przy Richardzie, Asher nie zareagował jakby to bolało. Jean-Claude przyłożył ich twarze do siebie i powiedział "Spójrz na nią, Asher. Spójrz na nią i wiedz, że nie dotkniesz jej dziś wieczorem." Puścił te złote włosy i podszedł do mnie, pozostawiając Ashera zawieszoną tam, jakby się nie liczył. Wiedziałam, że to część gry i ufałam, że Jean-Claude wie jakiego rodzaju uległym był Asher,

5 St. Louis Rams - Zespół futbolu Amerykańskiego, Super Bowl – finałowy mecz w tymże futbolu

6 **June Cleaver** – Typowa amerykańska mama w „Leave It to Beaver”, serialu z przełomu lat 50/60. June Cleaver zapisała się w pamięci widzów jako nienagannie uczesana, elegancko ubrana i zmywająca naczynia w pełnym makijażu z perłami na szyi.

ale gdybym to ja była tym związanym, upokarzanie lub wyśmiewanie wywaliłoby mnie z pozycji uległej z powrotem do mojej pieprzę-cię-a-ty-nie-będziesz-mnie-pieprzyć postawy.

Jean-Claude podszedł do mnie i wyciągnął rękę. Te szpilki miały 10 cm. Wyglądałam w nich wspaniale, ale gdy mój miernik bycia sexy szedł w górę, mój miernik wdzięku spadał albo tak to odczuwałam. Zapewnił mnie, że jeśli tylko nosiłabym je wystarczająco dla praktyki, byłabym w tym lepsza. Pewnie.

Z jego ręką utrzymującą mnie pewną czułam się w nich całkiem bezpieczna. Baty i kilka biczy leżały przy łóżku w równych rzędach. Ujrzałam Richarda na końcu łóżka, ukrytego za przymocowanymi pasami kurtynami.

"Nie będą pasować" powiedział Richard.

Jean-Claude przyniósł parę skórzanych spodni, które miały pasować na Richarda. Zdałam sobie sprawę, że to muszą być te same, w których widziałam go więcej niż jeden raz. Ale to było ponad rok temu i najwyraźniej nie tylko jego ramiona zwiększyły się od podnoszenia ciężarów.

Jean-Claude poprowadził mnie wokół podnóża łóżka. Richard opierał się o nie, jego ciało wygięło się prawie dwukrotnie, gdy pociągnął ostatnią skórę nad kostki i stopy. Włosy miał związane w koński ogon, tak, że był jedną długą krzywizną gładkiej skóry w kolorze letniej opalenizny, od szyi do połowy uda.

Potrząsnął głową i powiedział "Nie ma mowy. Nabyłem zbyt dużo mięśni." Potem spojrzał w górę i zobaczył mnie w sukience, a jeśli twarz Jean-Claude'a była wszystkim, co chciałam zobaczyć, Richarda była zarówno lepsza jak i gorsza. Zsunął się z łóżka lądując ciężko na podłodze. Usiadł tam ze spodniami skórzanymi w kolanach i wpatrywał się we mnie jakbym uderzyła go młotkiem między oczy. *Strzał-w-pysk*, jak nazwałby to Byron, jeden z naszych najnowszych brytyjskich wampirów. Jeśli miałabym jakiegokolwiek wątpliwości co do stroju, Richard się tym zajął.

Następnie Richard oprzytomniał i chwycił się łóżka, by wstać. Wciąż trzymał spodnie w jednej ręce z przodu swego ciała, ale stał każdym centymetrem tego metra osiemdziesiąt pięć, z ramionami do tyłu, twarzą ustawioną w tym aroganckim spojrzeniu modela. Przez większość czasu nie byłam pewna, czy wie, jaki był przystojny, ale potem przybrał ten wyraz twarzy i wiedziałam, że rozumie dokładnie, jak niesamowicie wyglądał. Z ukazującej się większości nóg widziałam dodatkowy mięsień, który nie pozwalał na włożenie spodni. Potem upuścił spodnie i pozwolił mi zobaczyć go całego. Pozwolił mi zobaczyć, że nie tylko jego twarz zareagowała na mój widok w sukience.

Moja ręka zacisnęła się na Jean-Claude'a, bo nagle nie byłam wystarczająco stabilna w szpilkach. Nie mogłam zobaczyć swojej twarzy, ale podejrzewałam, że to była moja kolej, by wyglądać jakby młot przystojności walnął mnie między oczy, moja kolej, by być *strzeloną-w-pysk*. Miał na mnie taki wpływ niemal od pierwszej chwili gdy go ujrzałam, co było nagim w łóżku, jeśli o tym pomyśleć. Nigdy nie zapytałam, co robił w tym łóżku ze zmiennokształtną kobietą. Zawsze zakładałam, że oni po prostu mdleli po zmianie ze zwierzęcia w ludzką postać - wielu zmiennych było w śpiączce przez kilka godzin po powrotnej przemianie - i ktoś układał ich pod pościelą by to odespali. Wpatrując się w niego stojącego tam, zdałam sobie sprawę, że to założenie było prawdopodobnie naiwne.

"Twoja twarz" powiedział Richard "Przez chwilę to było dokładnie to, co chciałem zobaczyć, a potem zaczęłaś myśleć o czymś innym. Już mnie nie widziałaś. O czym... o kim myślałaś, gdy na mnie patrzyłaś?" Jego twarz była wciąż niemal niemożliwie przystojna; bez włosów kości policzkowe, które pomogły nadać mu ciemniejszy ton skóry wyrzeźbiły jego twarz w boleśnie perfekcyjną ale teraz był tam również gniew i to nie było atrakcyjne. Ze wszystkich mężczyzn w moim życiu, tylko on kiedykolwiek wykorzystał swoją wściekłość przeciwko mnie.

"*Ma petite*" powiedział Jean-Claude i jego zdrobnienie, którego dla mnie używał było wystarczające. Miał na myśli, bym spróbowała rozwiązać ten problem. Zrozumiałam. To było najbliższe czemuś wykonalnemu co kiedykolwiek uzyskaliśmy z naszym Richardem. W chwili, gdy pomyślałam *nasz Richard*, wiedziałam, że to nie był mój pomysł. Przestałam uważać go za swojego, ale to było w porządku; potrzebowaliśmy to rozwiązać na sposób w jaki dzieci potrzebują pogodzić swoich walczących rodziców zanim rozwód podzieli rodzinę i mienie. Problemem naszej trójki było to, że "mienie" zawierało ludzi.

Więcej niż jakiegokolwiek dziecko, wampiry i wilkołaki i inni zmiennokształtni w tym mieście były mieniem. Musieliśmy dorosnąć i to naprawić.

"O tobie, Richardzie. Myślałam o tym, gdy po raz pierwszy cię ujrzałam. Byłeś w łóżku Jean-Claude'a w biurach Cyrku Potępieńców ze zmiennokształtną kobietą obok. Byliście oboje nago, a ja nigdy nie zapytałam, co robiłeś w łóżku z nagą kobietą w pokoju. Nigdy nie zapytałam, jak skończyłeś w ten sposób."

Gniew zaczął odpływać, pozostawiając jego twarz zmieszaną, jakoś bardziej rzeczywistą. "Co chcesz bym o tym powiedział?"

"Nie wiem. Myślałam tylko, że nigdy tego nie kwestionowałam. Nigdy nie zapytałam, czy ty i Rashada byliście kochankami. Zaprosiłeś mnie na randkę tej samej nocy, więc

zakładałam, że nie umawiasz się z nikim innym. Czy byłam naiwna, Richardzie? Czy byłam wtedy po prostu tak naiwna?"

Jego twarz złagodniała i uśmiechnął się. Następnie podszedł do nas, nie zły, ani arogancki, ale łagodny. Udało mi się przyglądać jego twarzy, gdy szedł, zamiast spoglądać niżej. Punkt dla mnie, ale szczerze wyraz jego twarzy w tym momencie znaczył dla mnie więcej niż ujrzanie go nago.

Dotknął mojej twarzy, a jego skóra była cieplejsza niż powinna być. Pieszczące ciepło naprzeciw zimnej nocy i przesunęłam swoje oblicze pod ten dotyk a on odwrócił rękę, bym mogła przyłożyć bok mojej twarzy w jego otulające ciepło.

"Oboje byliśmy" powiedział cicho i zdałam sobie sprawę, że drugą ręką sięgał obok mnie. Odwróciłam głowę, a jego dłoń była na tyle duża, że moja twarz wciąż w niej spoczywała, gdy zobaczyłam, że dotyka włosów Jean-Claude'a.

Richard przyciągnął nas w jego kierunku, aż nasze twarze znalazły się blisko siebie. Musieli się schylić, by dotknąć ich twarzami do mojej. Włosy Jean-Claude'a i moje wymieszały się, całkiem czarne loki, tak że trudno było powiedzieć, które włosy były czyje. Ręce Richarda były na tyłach naszych głów, palcami pokonywał loki więc czułam je z tyłu czaszki. Jego palce przesunęły się po mojej skórze jakby masując. Wiedziałam, że robił to samo Jean-Claude'owi. Mogłam mieć idące za tym dotykowe wspomnienia, naprawdę czuć to, co czuł Jean-Claude, ale wiedział, że to mnie wkurza, więc pracowaliśmy nade mną po prostu wiedząc, bez tego całego show. Po prostu wiedziałam, co robił Richard.

Przycisnął nasze twarze razem i szepnął "Gdybyśmy wiedzieli, co by się stało, czy moglibyśmy od siebie uciec?"

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale Jean-Claude wiedział. "Zapytaj raczej, *mon ami*, czy wszyscy byśmy teraz żyli, jeśli nie mielibyśmy siebie nawzajem do zwrócenia się w trudnych chwilach? Zapytaj jak wiele naszych wampirów i wilków byłoby martwych, lub schwytyanych przez sadystycznych mistrzów?"

"Nie tylko moje wilki" powiedział Richard. "Anita i Micah pomogli wielu zmiennokształtnym w mieście." Słyszałam jego oddech wychodzący w długim westchnieniu. Poruszył głowę wystarczająco, by położyć usta na moim czole. To było niemal zbyt delikatne, by nazwać to pocałunkiem. "Jeśli chcemy zachować Ashera jako twego drugiego, twego *témoin* i zachować w mieście hienołaki, musimy go poskromić."

"*Oui*" powiedział Jean-Claude.

"Zdefiniuj *poskromić*" powiedziałam.

Richard zaśmiał się, odsuwając się wystarczająco, by spojrzeć na nas oboje, ale dłużej na mnie. "Ten podejrzliwy ton w twoim głosie, to taka ty, Anito, tak bardzo ty."

Spojrzałam na niego, z jedną ręką na moim biodrze, drugą wciąż pod dłonią Jean-Claude'a. "Wciąż jestem sobą, Richardzie. Jak inaczej miałabym brzmieć?"

"Jak mogę cię kochać i nadal chcesz robić takie straszne rzeczy tobie i z tobą? Jak to może być dla ciebie w porządku, że lubię to, co lubię?"

Jean-Claude znieruchomiał obok mnie. "Nie chcę znowu odbywać tej rozmowy, Richardzie" powiedziałam.

"Ja również" powiedział. Spojrzał na Jean-Claude'a. "Chcę uprawiać seks z Anitą. Jestem gotów cię dotykać i być dotykany. Chcę dręczyć Ashera faktem, że nie może mnie mieć." Spojrzenie tych oczu przeszło w czekoladowy brąz i nagle wyglądał mroczniej. "Chcę widzieć jego twarz, gdy Anita weźmie mnie w usta, a ja zrobię dobrze ustami Anicie. Chcę, żeby widział jak pieprzysz Anitę i myślał, że cię nie ma. Chcę spowodować mu ból, gdy będziesz to robił, i wiem, że on również będzie się cieszyć tym bólem." To ciemne spojrzenie w oczach stało się dzikie, nie złe, ale gwałtowne. "Ta myśl mnie podnieca."

Jego słowa kazały mi zerknąć w dół, a jego ciało zareagowało na myśli. Przemknęłam oczami z powrotem do twarzy i stwierdziłam, że patrzy na mnie. Zauważył, co zrobiłam, a może wyczuł to tak, jak ja wyczułam, kiedy pogłaskał włosy Jean-Claude'a.

"Chcesz mnie?"

"Co?" Spytałam.

"Czy mnie chcesz, Anito?"

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć. Otworzyłam usta, zamknęłam je. Jean-Claude powiedział "Prawda, *ma petite*, prawda."

Powiedziałam jedyną prawdę, jaką miałam niemalże od pierwszego razu gdy ujrzałam Richarda. "Tak."

Uśmiechnął się, ale zawarł w tym tę dzikość, której nie byłam pewna, czy rozumiałam. "Dobrze" powiedział "bo tęskniłem za tobą." Poruszał się tak szybko, że wydałam ten dziewczynski pisk. Po prostu nagle trzymał mnie w pasie. Mój puls był w gardle, dudniąc na mojej skórze. Stopy zwisały mi nad ziemią, a ja wpatrywałam mu się w oczy z odległości centymetrów. Moje ręce były na jego ramionach, ale nie w użyteczny sposób.

"To cię wystraszyło." Oparł twarz przy mojej, nie całkiem dotykając i wciągnął powietrze nad moją skórą. Ten gest sprawił, że uniosły mi się włoski na karku. "Twoja skóra pachnie tak dobrze, bo się mnie boisz, Anito. Podoba mi się to, rozumiesz?"

Musiałam przełknąć, by wyszeptać "Tak."

"Chcę, żebyś się bała; czy ty to rozumiesz?"

"To coś w rodzaju upoluj-zdobycz, rozumiem" i znowu mój głos był szeptem.

Niski warkot wysączył się spomiędzy tych delikatnych, ludzkich ust. Mój puls znowu przyspieszył, jakbym się mogła tym zadławić. "Ufasz mi?" szepnął, ale głos dzierżył ten sam skraj ryku, jakby jego głos się pogłębiał.

Przełknęłam dwukrotnie. Nie ufałam swojemu głosowi i wiedziałam, że prawdziwą odpowiedzią było *może*, ale był tam Jean-Claude i ufałam, że dopatrzy, by sprawy nie wymknęły się spod kontroli. Więc skinęłam tak.

"Dobrze" powtórzył. Czułam jego napięte mięśnie, a potem byłam w powietrzu i opadałam w stronę łóżka.

Rozdział 9

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Trafiłam w łóżko, ręce uderzyły naprzeciw temu, by przyjąć zderzenie, ale łóżko było na tyle miękkie, że to nie było zderzenie; to było po prostu cholernie zaskakujące. Gdyby to był prawdziwy nagły wypadek miałabym czas, by usiąść, szamotać się o coś, ale to nie był ten rodzaj nagłego wypadku, więc leżałam tam na łóżku, starając się oddychać przy niemal bolesnym uderzeniu pulsu w gardle. Wpatrywałam się w ciało Ashera. Nie było czasu, by podziwiać widoki gdy spoglądał w dół na mnie, ponieważ łóżko poruszyło się i zaczęłam siadać, i był tam Richard.

Rzucił na mnie cały ciężar swojego ciała i pocałował mnie w tym samym czasie. Nagle byłam pod nim uwięziona i prawie dławiałam się jego pocałunkiem. To było zbyt gwałtowne, zbyt dużo, a ja jeszcze się nie wczułam. Popchnęłam go, walcząc z pocałunkiem, wreszcie chwyciłam kucyk i byłam w stanie użyć go do odciążenia go od moich ust. Moje zęby były zaciśnięte, gdy powiedziałam "Nie zrobiłeś jeszcze dla mnie wystarczająco, Richardzie."

Wpatrywał się we mnie i zobaczyłam myśl przemykającą przez jego oczy, że prawdopodobnie był wystarczająco duży, żeby mnie zmusić. Był większy niż ja, a ja byłam rozbrojona; tylko zaufanie pozwoliło mu dotrzeć ze mną do tego punktu. Zaufałam mu i zaufałam Jean-Claude'owi. Fakt, że poczułam tę myśl, przecinającą go na wskroś dał mi wgląd w niektóre z demonów, z jakimi walczył. Tym co przerażało Richarda, nie było po prostu bycie wilkołakiem, czy bycie wilkiem Jean-Claude'a. To były części jego, które byłyby tam nawet gdyby był tak ludzki, jak chciał być. Oglądałam jak ta część ślizga się w jego prawdziwie brązowych oczach i czułam, ten dreszcz strachu ponownie ciągnący się nad moją skórą.

Ruszył w dół i chociaż chwyt na jego kuczku utrzymał go z dala od mojej twarzy, to nie powstrzymało go przed zsunięciem się w dół. Kiedy miał już wystarczająco dużo luzu pocałował moją górną część klatki piersiowej, delikatnie, bardzo delikatnie. Wycałował drogę w dół odsłoniętej linii moich piersi z oprawiającymi je zamkiem błyskawicznym i skórą, ale każdy pocałunek był wciąż bardzo delikatny. Pozwoliłam jego włosom prześlizgnąć się przez moje palce, gdy poprzez skórę wycałował swoją drogę w dół mojego ciała. Złożył głowę na moich kolanach przez miękką skórę sukienki i sam jego ciężar kazał mi zamknąć oczy i przyprawił mnie o dreszcz. Kiedy je otworzyłam moja głowa musiała się odchylić, bo

wpatrywałam się w linię ciała Ashera. Napotkał mój wzrok a w jego oczach było coś tak nie uległego, czy nawet pasywnego. Spojrzenie jakie mi posłał było zdecydowanie dominujące. Asher był pasywny i był lepszym uległym niż ja kiedykolwiek będę, ponieważ był jedynym, który wyjaśnił mi, że nigdy nie będę uległa. Byłam dominującym, który czasami był pasywny, ale to nie to samo, co prawdziwe przejście do uległości. Asher mógł być uległy i rzeczy, które mnie by po prostu wkurzały, cieszyły go, ale dla niego to była cienka linia. Mógł przełączyć się po środku sceny szybciej niż ktokolwiek inny, kogo kiedykolwiek widziałam. W jednej minucie jagnię a w następnej lew. Patrzyłam teraz na lwa. Jego wzrok zszedł z linii mojego ciała do Richarda i byłam prawie pewna, że to nie ja przełączyłam go w tryb drapieżnika. To był widok nagiego ciała Richarda leżącego tak blisko, ale wciąż tak daleko.

Czułam jak Richard podnosi głowę. Ruch sprawił, że odwróciłam się do niego. Był na łokciach z rąbkiem sukni w dłoniach. Uśmiechał się do mnie, ale to był rodzaj uśmiechu, który daje ci mężczyzna, gdy jest cię pewny, pewny, że będzie jedynie zgoda a nie odmowa. Minęły miesiące odkąd go widziałam, a ta część mnie, która zawsze coś krytykowała, żądając, skarżąc się, pomyślała, *On nie zasłużył na to spojrzenie.*

Jean-Claude był tam nagle, opierając się wokół nóg Ashera, dotykając moich włosów, twarzy, bym spojrzała na niego. Wpatrywałam się w te granatowe oczy, tak ciemne, że kilka odcieni ciemniejszy i niebieski zatraciłby się w czerni, ale były na wieki niebieskim nieba, po prostu takim, gdy światło zaczyna odchodzić, ale ciemność jest jeszcze kilka oddechów dalej. Wpatrywałam się w te oczy i poczułam jego szept przez mój umysł, gdy jego ręce trzymały moją twarz. "Możesz mieć rację, lub możesz być szczęśliwa. Spójrz mi w oczy i powiedz, że go nie chcesz, a zatrzymam to. Znajdziemy jakiś inny sposób, by uszczelnić nasz triumwirat. Ale powiedz, że go nie chcesz i to się skończy."

Zsunął się na łóżku i moja głowa została podparta na skórze jego uda, podczas gdy jego druga ręka przesunęła się w dół mego nagiego ramienia. Odwrócił mnie, więc mogłam spojrzeć w dół mego ciała, na Richarda. Nadal był wsparty na ramionach, z rąbkiem mojej sukni w dłoniach. Patrzył na mnie i choć jego twarz była nadal pożądaną, wokół tych prawdziwie brązowych oczu pojawiła się ostrożność. Nauczyliśmy się od siebie nawzajem ostrożności.

Richard zaczął bardzo powoli rozsuwać podwójny suwak na dole sukni. Robiąc to przyglądał się mojej twarzy, jakby czekając bym zaprotestowała. Myślałam o tym, naprawdę. Nie byłam pewna, czy chcę ponownie rozgrzebać ten bałagan. Moje życie działało bez niego.

Jean-Claude odetchnął przez mnie ponownie. "Chcesz go zatrzymać?"

Odpowiedź brzmiała tak i nie, i taki był Richard i ja niemalże od początku. Tak i nie; nie i tak, aż oboje niemal od tego oszaleliśmy. Tak i nie.

Richard rozchylił rozsunietą sukienkę i zniżył się ku mnie, jego oczy wciąż spoczywały na mojej twarzy, wciąż czekał bym coś powiedziała. Ręce Jean-Claude'a kontynuowały kojenie w dół mych nagich ramion. Zdałam sobie sprawę, że obaj traktują mnie jak jedno z najbardziej prawdopodobnych, które to rozwali. Prawie jakby to omówili, ale Jean-Claude był dzisiaj równie zaskoczony, czyż nie? W chwili, gdy o tym pomyślałam, spięłam się.

Richard pocałował skraj mego uda, wciąż obserwując moją twarz. Jean-Claude pochylił się nade mną i szepnął "Przysięgam, że nie wiedziałem, że przyjdzie dziś wieczorem, ale chcę tego, *ma petite*, chcę tej większej współpracy Richarda. Dzisiejszego wieczoru to jest seks, a nie zmiany w naszych życiowych ustaleniach. To jest sex i magia, nic więcej."

Był czas, kiedy to by mnie wkurzyło, ale to było przed Micahem i Nathanielem. Zanim zawarliśmy nieco pokoju z Jean-Claude'm, zanim tak wiele się wydarzyło i teraz jego słowa nieco mnie uspokoiły.

Richard pocałował wewnątrz mego uda, wciąż patrząc na moją twarz, wciąż będąc ostrożnym. Wypuściłam oddech, który nie wiedziałam, że wstrzymywałam, nieco napięcia odpłynęło, a kiedy ja się zrelaksowałam, on zrobił to samo. Uśmiechnął się do mnie, przesuwając dłońmi wzdłuż moich nóg, by móc położyć ręce na zewnątrz nich, z ramionami pod moimi nogami. Spuścił wzrok, gdy pocałował moje udo. Spłoszony, jego palce zagłębiły się we mnie tylko trochę, ale nie tak jakby zrobił to celowo. Spojrzał w górę linii mego ciała, na mnie. "Nie masz nic na sobie pod sukienką" powiedział nieco napiętym głosem.

Wyraz jego twarzy wywołał mój uśmiech. Nie mogłam nic na to poradzić. Wyglądał na tak zaskoczonego. Powiedziałam "Nie, nie mam."

W końcu uśmiechnął się do mnie, zniżył twarz i nie starał się już spojrzeć w moje oczy.

Jean-Claude rozluźnił się przy mnie, jakby nawet on wstrzymał oddech, którego brać nie zawsze potrzebował.

"Naprawdę się obawiałeś, że spieprzyłabym to?" zapytałam, przesuwając głowę na jego udzie, by móc zobaczyć jego twarz. Twarz była nieczytelna i miła, ale powiedział "Tak."

Richard lizał zagłębienie mego uda i nie zatrzymał się, dopóki nie polizał mnie między nogami. Uczucie tego zamknęło mi oczy, zatrzymało dech w gardle. Lizał w długich, powolnych posunięciach wokół skraju mnie, przechodząc nad tym jednym małym miejscem na końcu każdego muśnięcia. Uczynił swe muśnięcia mniejszymi, bardziej kolistymi, a mój oddech się zmienił, przyspieszając wraz z uderzeniami mego serca.

Jean-Claude poruszył się pod moją głową. To sprawiło, że otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Uśmiechał się do mnie, wsuwając mi pod głowę poduszki. "Nie mogę pozostawić naszego Ashera zaniedbanym." Pochylił się i pocałował mnie, kiedy zsunął się z łóżka. Ruch przyciągnął moje spojrzenie do mężczyzny związanego z boku łóżka tak blisko nas, lecz niemal zapomnianego. Złapałam spojrzenie Ashera i wciąż tam był ten drapieżny wygląd, ale z większą ilością gniewu. Zapomniałam o nim i to było prawdopodobnie prawdziwsze niż przyjemne do myślenia między nami wszystkimi.

Richard położył usta wokół mnie i zaczął ssać i nagle cała moja uwaga była skierowana w dół mego ciała na mężczyznę między moimi nogami. Jego brązowe oczy zwróciły się tak, że gdy mnie ssał, wpatrywał się w moją twarz. W tym spojrzeniu był mrok, gwałtowność, zaborczość. To nie było zawładnięcie mną przez Richarda, to była męska przyjemność w stylu *Ja jej to robię. Ja przynoszę jej rozkosz. Wydaje te dźwięki ze względu na mnie.* To wszystko było tam, w jego oczach, kiedy lizał i ssał mnie na tej krawędzi rozkoszy, która wygięła mój kręgosłup, odrzuciła głowę w tył na poduszkach, moje ręce sięgały po coś do przytrzymania, a dotyk jego ust przynosił mi bezsłowne, szarpane okrzyki.

Ssał mnie, dopóki nie ległam bezwładnie na łóżko, bez kości z rozkoszy. Polizał jeszcze raz i to wyrwało mi krzyk.

"Kocham to" powiedział głębszym głosem.

Zmusiłam się do skupienia się na jego twarzy, ale świat był miękki i otoczony poświatą. Usłyszałam miękkie uderzenia bicia i wiedziałam, że to musiał być Jean-Claude pracujący z Asherem, ale odwrócenie głowy na tyle, by zobaczyć było poza moimi możliwościami. Cała moja szarpanina w poduszkach podczas orgazmu sprawiła, że upadłam po jednej stronie piętrzących się poduszek tak, że skryły dwóch innych mężczyzn. Udało mi się powiedzieć "Co?" Mój głos brzmiał niewyraźnie.

"Po prostu tak bardzo cieszysz się seksem gdy sobie na to pozwalasz. Uwielbiam cię oglądać." Jego twarz lśniła w świetłach. Jego palec wcisnął się w moje uda i to było zbyt wiele, zbyt szybko; rzuciło mnie z powrotem na poduszki w małym następczym wstrząsie. Roześmiał się tym mrocznym, pogłębionym śmiechem, który mężczyźni mają tylko w tych momentach. To był dobry dźwięk.

Wbił palce mocniej, rozkładając moje nogi trochę szerzej. To przyprawiło mnie o krzyk, a on ponownie wydał ten mroczny chichot. Dźwięk bata był mocniejszy, bardziej mięsisty i były tam ciche protestujące dźwięki, i to nie byłam ja.

Richard puścił moje nogi, jego ramiona wysunęły się z pode mnie. Poczułam ruch łóżka i czekałam aż zbliży się do mnie, ale usłyszałam, jak mówił "Jean-Claude, zmień mnie."

To sprawiło, że otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Klęczał między moimi nogami, a przednia część jego ciała była długa, gruba i bardziej niż gotowa. Sięgnęłam ręką, podnosząc się z łóżka, ale przemieścił się poza zasięg, roześmiany. "Zrobisz to, i nie przelecę niczego poza tobą."

"Przelec mnie" powiedziałam ospałym głosem.

Potrząsnął głową. "W jaki sposób cię zmienić, Richardzie?" zapytał Jean-Claude.

"Wiem, jak używać bata."

"Mam go w przestrzeni jakiej potrzebujemy, *mon ami*. Nie chciałbym stracić gruntu pod nogami, nawet dla tak słodkiej oferty."

To sprawiło, że wypełzłam spomiędzy poduszek więc mogłam zobaczyć co się dzieje. Asher wciąż był związany, ale jego twarz była rozluźniona, wargi na wpół rozchylone, oczy nieostre. To było bliskie wyglądu z jakim walczyłam na mojej własnej twarzy. Ale jego nie był od orgazmu, bo był gładki i sztywny i tak doskonały, jak reszta niego.

Kłóciłby się z tym, ponieważ jedna linia blizn kreśliła krawędź jego jąder, ale to było po prostu coś ekstra po czym mogłam przebiec językiem, dodatkowa tekstura, a nie wada.

Jean-Claude owinał rękę od tyłu wokół niego. Wciąż był w skórzanych spodniach ale samo bycie trzymanym blisko niego wywróciło oczy Ashera w tył głowy. Długo czekał, by Jean-Claude go dotknął. To było ironiczne, że moc Ashera sprawiała, że ci najbliżsi i najdrożsi mu, obawiali się być z nim fizycznie sam na sam, ale omal mnie nie zabił i prawie posiadał Jean-Claude'a w ten demoniczny sposób. Mieliśmy prawo być przy nim ostrożni, ale ujrzenie go tam z taką reakcją na tak niewinny kontakt z Jean-Claude'm uświadomiło mi, jak bardzo potrzebował i nie dostawał.

"Nie chodzi tylko o ból, Richardzie" powiedział Jean-Claude.

"Wiem o tym" powiedział Richard i ruszył w poprzek łóżka na kolanach, wciąż całkowicie nago, choć jego ciało było mniej naprężone, ale nawet z mniejszą erekcją nadal był bardzo męski, kiedy przemieszczał się w kierunku innych mężczyzn. Dotarł na tyle blisko, by chwycić Ashera za podbródek, karząc mu spojrzeć w oczy. "Podobało ci się oglądanie jak zaspokajałem ją ustami, prawda?"

Asher przemówił ledwie szeptem "Tak."

"Mam pewne wspomnienia Jean-Claude'a. Wiem, że podobało ci się oglądanie innych mężczyzn uprawiających seks z twoimi kobietami." Następnie, wciąż trzymając podbródek Ashera w dłoni, pochylił się i pocałował go. To był delikatny pocałunek, niemal niewinny a on utrzymał dużą odległość między ich ciałami, ale wyraz twarzy Ashera kiedy Richard się cofnął nie był niewinny. Był oczekujący, zaskoczony, szczęśliwy, a potem ostrożny.

"Możesz jej posmakować na moich ustach?" zapytał Richard.

"Tak" powiedział Asher, a jego głos był tym samym ochrypłym szeptem.

Richard zsunął się z łóżka, a Jean-Claude wycofał się dla niego, przemieszczając się za Ashera. Leżałam na łóżku oglądając pokaz, ponieważ to tym było. Richard rozumiał BDSM; w najlepszym wydaniu to jest przedstawienie, umiejętność przyciągania uwagi otoczenia. Richard przeniósł się za Ashera. Przebiegł rękoma w dół pleców mężczyzny. "Ładny wzór."

"Dziękuję" powiedział Jean-Claude. Podeszedł bliżej dwóch mężczyzn i musiałam zobaczyć troje z nich tam stojących, dwoje nago, Jean-Claude tylko w skórzanych spodniach i butach i przez chwilę nie dbałam o miłość, albo jak bardzo moje życie działało, czy nie; wszystkim, o czym mogłam myśleć to, że oni wszyscy byli tak piękni.

Richard ponownie przebiegł dłońmi nad znakami na plecach Ashera i prawdopodobnie równie dobre było to, że Richard nie mógł zobaczyć wyrazu twarzy Ashera, bo właśnie ten mały dotyk sprawił, że zamknął oczy i walczył by nie przesadzić z reakcją na dotyk, ale wiedziałam, gdy ktoś stara się być nadal przez kogoś dotykany.

Najwyraźniej nie byłam jedyna, bo Richard oparł twarz obok Ashera i powiedział "Lubisz jak cię dotykam, prawda?"

Asher nie odpowiedział. Myślę, że bał się tego, co drugi mężczyzna chciał usłyszeć w jego głosie. Miał dość kłopotów z kontrolą twarzy i ciała. Wampiry ponad dwustuletnie mogą kontrolować wszystko. Fakt, że Asher walczył tak ciężko, by utrzymać jakąś kontrolę powiedział, jak wiele znaczyła dla niego uwaga ze strony Jean-Claude'a, a teraz Richarda.

Ramię Richarda ześlizgnęło się wokół talii Ashera, gdy wsunął drugą rękę wokół jego ramienia. Usiadłam, bo jeśli Richard był tak blisko Ashera, jak myślałam, chciałam to zobaczyć. Chciałam zobaczyć linie dociskanych do siebie ciał. Przepelzałam ponad łóżkiem i nie obchodziło mnie, czy było to niezgrabne.

Na w pół-podeszłam i na w pół-spadłam z łóżka, a opalone, muskularne ciało Richarda zostało dociśnięte do pleców bladego Ashera tak, że nie było tam niczego, poza linią ich ciał niczym dwa doskonale kawałki jakiejś jasnej i ciemnej układanki.

Jean-Claude również ich oglądał, a jego twarz była porażona, to było jedyne słowo dla określenia tego. To był wygląd składający się z potrzeby i zaskoczenia i to samo ja poczułam ledwie przed chwilą, że są po prostu piękni.

Głos Richarda wpadł w tę chwilę. "Powiedz mi, czy podoba ci się jak się do ciebie przyciskam Asher?"

Oddech Ashera wyszedł w drżącym dźwięku, nie słowa, lub tchnienie, albo krzyk, ale to wydawało się mieścić wszystkie tęsknoty, jakie kiedykolwiek chcesz usłyszeć w głosie kochanka.

"Dobrze" powiedział Richard i odsunął się od drugiego mężczyzny. "Teraz będę cię bił, gdy Jean-Claude wypieprzy Anitę, a ty będziesz patrzył, a potem ja mam zamiar ją pieprzyć, gdy Jean-Claude będzie pieprzył cię."

Zaprotestowałam lub narzekałam, ale szczerze mówiąc, to na mnie działało.

Rozdział 10

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jean-Claude unosił się nade mną nagi i doskonały, jego ciało poruszało się we mnie i na zewnątrz, gdy utrzymywał się przede mną na swych ramionach. Po pierwsze, wiedział, że uwielbiałam oglądanie go wchodzącego i wychodzącego z mego ciała. Po drugie, był zbyt wysoki jak na tradycyjną pozycję misjonarską, albo ja byłam zbyt niska. Jego włosy rozsypały się na jedno ramię w masie gęstych, czarnych loków. Wpatrywałam się w dół linii naszych ciał oglądając całą tę bladą perfekcję działającą w i na zewnątrz mego ciała. Sam widok przyprawiał mnie o krzyk, niczym zapowiedź nadchodzącego orgazmu. Krzyk z boku łóżka był echem mojego i kazał mi odwrócić głowę, by zobaczyć Ashera, z głową odrzuconą do tyłu, ciałem drżącym w łańcuchach. Jego ciało szarpało się z każdym ciężkim uderzeniem bata, a potem odgłos bata przyspieszył, aż był jednym ciągłym dźwiękiem i Asher nie mógł reagować na każde pojedyncze uderzenie, jego ciało drżało od tego wszystkiego, oczy trzepotały w głębi.

Jean-Claude wpełznął się we mnie twardo i całkowicie, sprawiając, że krzyknęłam i wykręciłam się z powrotem do niego z szeroko otwartymi oczami. Podtrzymał moje spojrzenie i zaczął pracować szybciej, głębiej, unosząc biodra ku górze z każdym uderzeniem więc dotykał wszystkiego, co wywoływało orgazm podczas stosunku. Mężczyźni w moim łóżku byli dobrzy, ale Jean-Claude mógł trafić nie tylko w jeden punkt, ale wszystkie z nich. Czułam tę wspaniałą ociążałość rozpoczynającą się między nogami i wiedziałam, że jestem blisko. Chłosta ustała i to kazało mi się odwrócić, by popatrzeć, nawet kiedy Jean-Claude doprowadzał mnie bliżej do tej krawędzi rozkoszy. Richard ponownie owinał się z tyłu Ashera. Jego opalenizna wyglądała tak ciemno przy bledości ciała Ashera.

Czułam jak ciało Jean-Claude'a traci część tego płynnego rytmu. To sprawiło, że spoglądałam na niego, ale on patrzył na innych mężczyzn, a ich widok sprawiał, że tracił krok. Następnie ponownie spoglądał na mnie i w jednej chwili wpatrywaliśmy się wzajemnie w swe twarze a w następnej porwał mnie orgazm. To przetoczyło się nade mną, przeze mnie, w fali ciepła i rozkoszy, która kazała mi pochwycić ramiona Jean-Claude'a, przytrzymując się, gdy uczucie wydarło krzyk z mojego gardła, szarpało paznokciami w dół jego ramion, jakbym starała się zakotwiczyć w czymś stałym, podczas gdy świat eksplodował w obramowanej białą przyjemności, a moje ciało próbowało stać się gwałtowną radością od tego wszystkiego.

Dokładnie nie zemdląłem, ale również nie byłem wszystkiego świadomy, a kiedy mogłem ponownie patrzeć, ponownie być świadomym wszystkiego wokół, Jean-Claude uśmiechał się do mnie.

Odwzajemniłem uśmiech i zabrałem paznokcie z jego ramion. Zostawiłem czerwone linie, niektóre krwawiące, od około połowy ramienia niemal po jego nadgarstki. Kiedyś przeprosiłabym za to, ale wiedziałam, że cieszyły go znaki, zarówno ból / przyjemność z nich i to, że mógł doprowadzić mnie do wystarczająco głębokiej rozkoszy, bym go zakrwawiła. Większość mężczyzn w moim życiu przyjmowała to jako wysokie uznanie.

Wysunął się ze mnie i to sprawiło, że wiałam się pod nim, w kolejnym, mniejszym orgazmie tylko od tego samego. Kiedy mogłem ponownie skupić wzrok, zniknął a przede mną na czworakach był Richard, nie dotykając mnie jeszcze, ale patrząc na mnie. Jego włosy wciąż były spięte w tym ciasnym kucyku, pozostawiając twarz wyraźną i przystojną w niemal rozziewającym serce sposób. Spojrzałam w dół linii jego ciała, ale nie dotarłam tak daleko jak normalnie, ponieważ na jego klatce piersiowej i brzuchu były paski z krwi. Przez chwilę myślałam, że to jego krew, potem zrozumiałam, że musiała być Ashera. To wymaga dużo siły by uzyskać krew z biczowania, chyba, że bicz był prądkowany lub miał kawałki metalu. Wiedziałam, że mieliśmy oba w skrzyni z zabawkami, ale nie zdawałam sobie sprawy, że Richard wprowadził to do gry.

Pochylił tylko twarz ku mojej, utrzymując swoje ciało z dala. Pocałował mnie, a ja wciąż mogłam posmakować skraj własnego ciała na jego ustach, ale był tam też smak innych ust i wiedziałam, że przegapiłam co najmniej kolejny pocałunek lub dwa między nim a Asherem. Czulałam nieco żalu z tego powodu, ale i nadziei, że dostanę szansę, by ponownie to zobaczyć. Z Richardem nic nigdy nie było pewne, więc pocałowałam go językiem, wargami i zębami, a on odpowiedział w tym samym stylu, opadając na mnie, z naszymi ustami zamkniętymi i chciwymi wokół siebie. Uczucie jego ciała ponad moim sprawiło, że krzyczałam i wiałam się pod nim, ale różnica wzrostu była zbyt wielka dla kąta jaki mieliśmy całując się i w najlepszym razie mogłam ocierać się o wyższe części jego ciała niż o to, czego chciałam dotknąć. Odsunął się od pocałunku z moją dolną wargą między swymi zębami. To wywołało mój okrzyk na wpół protestujący i na wpół z przyjemności, której skraj dobra i zła był tak przemieszany, że nie mogłam powiedzieć, która strona pocałunku to kończyła. Wtedy poczułam to ciepłe falowanie mocy i to popieściło w moim ciele coś głębszego niż kości i mięśnie. To pieściło wzdłuż tej części mnie, która była wilkiem i poczułem / ujrzałam jak wilk będący tą częścią mojej bestii otworzył oczy. Była przede wszystkim kremowa z

czarnymi łatami wokół twarzy i kryzą, tak, że na pierwszy rzut oka wyglądała jak wielki pies husky, ale gdy raz ujrzałaś jej oczy niczym bursztynowe szkło, wiedziałeś, że nie był to pies.

"Richardzie" powiedziałam, ale kiedy zobaczyłam jego oczy, były wilczym bursztynem. Jego wilcze oczy wpatrywały się we mnie z tej przystojnej, ludzkiej twarzy. Może spędziłam zbyt dużo czasu wpatrując się w lamparcie oczy Micaha w jego własnej ludzkiej twarzy, ale oczy wilka nie przerażały mnie tak jak ostatnim razem, gdy w ten sposób był nade mną.

Mój wilk zaczął truchtać tą metafizyczną długą drogą, która wydawała się być we mnie, ale wiedziałam, że był to sposób, w jaki mój ludzki umysł radził sobie z bestią. Wiedziałam, w rozumowaniu, że to nie prawdziwa droga i prawdziwe drzewa majaczyły się nad wilkiem, ale to było to, co mój umysł wytworzył, by pomóc nam wszystkim pozostać przy zdrowych zmysłach.

"Przywołasz mojego wilka, Richardzie"

"Nie" powiedział "nie zrobię tego, obiecuję, ale chcę, żebyś ty przywołała mojego."

Zamrugałam na niego. "Co?"

Dźwięk kazał nam obojgu zarówno odwrócić się i spojrzeć na brzeg łóżka. Jean-Claude stał za Asherem i wiedziałam, że nie uprawiał z nim seksu, kąś nie był właściwy, ale nie mogłam zobaczyć, co robił sprawiając, że Asher zamknął oczy z twarzą niemal rozluźnioną z przyjemności.

Mój wilk zaczął kłusować, tym pochłaniającym ziemię ruchem, którym wilki mogą podążać kilometrami. Wilki, jak wcześnie ludzie, po prostu oprowadzały zdobycz po ziemi, dopóki nie stała się wyczerpana i gotowa do zabicia. Kłopot polegał na tym, że to było moje ciało, z którego wilczyca próbowała wygryźć wyjście; nie mogłam zmienić kształtu, a gdy jedna z bestii chciała wyjść, traktowały moje ciało jak pułapkę, z której muszą wydrążyć swą drogę na zewnątrz.

"Richardzie, przywołujesz mojego wilka."

Wpatrywał się we mnie tymi bursztynowymi oczami i czułam ponownie jego moc, ale to było inne niż zapamiętałam. Jego moc mogła żądlić lub kłuć jak elektryczność, ale to było tylko ciepłym obmyciem mocy, łagodnym, ale potężnym niczym przetaczające się przeze mnie ciepłe wody oceanu. Jego moc dotknęła wilka we mnie, a ona zwolniła. Jedyne obrazy jakie mógł wytworzyć mój umysł był obrazem głaskanego, uspokajanego wilka. Położyła się przy ścieżce wśród wysokich, nierealnych drzew, zadowolona z jego falującej nad nią mocy.

"Ćwiczyłem pomaganiu zwierzęciu Giny by nie wzrosło, tak, żeby mogła utrzymać dziecko. Twoje tygrysołaki powiedziały mi, że jestem w tym naturalny."

"Nie wiedziałam, że pomagasz."

"Jeśli nasze kobiety mogłyby mieć dzieci, to byłoby coś wspaniałego. Jak mógłbym nie pomóc?"

Myślałam o wielu rzeczach do powiedzenia, z których najłagodniejszą było, że coś będącego czymś dobrym, nie wystarczy jeśli oznaczało to, że musi wykorzystać swoją bestię, by to zrobić, ale głośno powiedziałam "Tak, byłoby."

Asher krzyknął i oboje ponownie się odwróciliśmy. Jean-Claude poluzował bardziej łańcuchy i był za nim na łóżku, obaj na kolanach. Nogi i biodra Jean-Claude'a poruszały się i wiedziałam, że w końcu robi to, czego tak długo chciał Asher.

"Jean-Claude nas wyprzedził. Chcę nadrobić zaległości."

"Pytasz, czy to dla mnie w porządku?"

"Tak."

Myślałam o tym, ale z jego ciężarem, przyciskającym mnie do łóżka i moimi rękoma śledzącymi gładką skórę i mięśnie jego pleców, wszystkim co mogłam powiedzieć było "Potrzebujemy prezerwatywy."

Uśmiechnął się i to była wersja uśmiechu, który kiedyś wtapiał mnie w moje skarpetki i poza nie.

"Nadal są w tym samym miejscu?"

Przytaknęłam. "Tak."

Podniósł się na tyle, że mogłam zobaczyć, iż jego ciało było z przodu twarde i chętnie. "Zaczekaj tam" powiedział.

Czekałam właśnie tam.

Rozdział 11

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Richard był nade mną, podtrzymując się na ramionach, a jego dolna część ciała pchała do środka i na zewnątrz. Zdałam sobie sprawę, że była to ta sama pozycja, jakiej użył Jean-Claude, ale obaj byli zbyt wysocy jak na zwykłą misjonarską, albo ja byłam zbyt niska.

Obserwowałam pracę jego ciała wchodzącego i wychodzącego ze mnie. Był gruby, prosty, długi i piękny, a czucie go między nogami było niesamowite. Odwróciłam głowę w bok wykrzykując swą rozkosz i nagle patrzyłam na innych mężczyzn.

Łańcuchy były teraz luźniejsze, pozwalając ciału Ashera ułożyć się do przodu tak, że miałam oba ich ciała w profilu, całkowicie bładzi umięśniony wdzięk. Ciało Jean-Claude'a wypychało swą drogę do Ashera podczas gdy drugi mężczyzna szarpał łańcuchami, reagując na ciężkie, muskularne pchnięcia Jean-Claude'a. Jego włosy opadły na twarz, tak więc oblicza obu z nich były skryte w ich własnych opadających włosach, jednego czarnych, a drugiego złotych.

Richard wepchnął się we mnie jednym głębokim pchnięciem, które wywołało mój okrzyk i kazało spojrzeć na niego. Miałam chwilę gdy widziałam swą twarz wpatrującą się w niego, jakbym użyła jego oczu. Moje oczy były szeroko otwarte, usta w małym *O* zaskoczenia i obserwowałam na swej twarzy zmaganie się bólu i przyjemności. Chwila minęła i ponownie wpatrywałam się w jego twarz. Wyglądał na zadowolonego, żądnego, z krawędzią troski w oczach, które powróciły do ludzkiego brązu.

Mój głos wyszedł zadyszany. "Bez *ardeur*, to ostatecznie może zabołec."

"Każda inna kobieta, z którą byłem za wyjątkiem jednej, powiedziałaaby, że boli za pierwszym razem."

"Z odpowiednim przygotowaniem to dobrze być tak głęboko" powiedziałam.

"Dochodzisz od tego" powiedział i zaczął ponownie wypracowywać swą drogę we mnie i ze mnie, szybciej niż wcześniej, ale nie tak głęboko, jak mógłby być początkowo.

"Przy odpowiednim przygotowaniu" powiedziałam.

Używał więcej ruchów bioder, unosząc swoje ciało bardziej w górę tak, że widziałam tylko linię jego wewnątrz i poza mną, poruszającą się szybciej, coraz głębiej z każdym pchnięciem, aż ponownie dotarł we mnie do końca, ale łagodniej tak, że był to bardziej dotyk. Ciepły ciężar orgazmu zaczął się budować pomiędzy moimi nogami, głęboko w moim ciele.

Jego grubość pocierała ściśle ten słodki punkt we mnie, a główką zaczął dotykać tak głęboko, jak tylko mógł, niczym pieszczota, ale za każdym razem nieco większa.

Zaczął tracić swój rytm, pochylając głowę, garbiąc ramiona. Chwyciłam jego ręce, trzymając się gdy przyjemność wzrastała, gorąca, ciężka, prawie...prawie i wypowiadałam to w kółko wraz z oddechem "Prawie, prawie, prawie..."

Walczył, by jego ciało ponownie znalazło ten rytm, a ja wpatrywałam mu się w oczy, obserwując jak traci ostrość. Obserwowałam jak opływają wilczym bursztynem i usłyszałam krzyżącego Ashera. To odwróciło mi głowę i kazało oglądać jak szarpał się w łańcuchach, gdy rozkosz płynęła przez jego ciało.

Biodra Jean-Claude'a wciąż były w ruchu, jego ręka owinięta włosami Ashera, druga zakręcała pod jego ramieniem w poprzek piersi. Widziałam wahanie Jean-Claude'a i dreszcz skręcający jego ciało gdy walczył, by zachować ten moment.

Następnie Richard doprowadził mnie krzyżącą, rzucającą się pod nim. Czułam jego ręce drżące pod moimi gdy walczył, by odrobinę dłużej się nie poddawać. Asher i ja krzyknęliśmy razem i dopiero wtedy oboje stracili kontrolę, oboje zatopili się po raz ostatni, tak głęboko i mocno, jak tylko mogli. Nasze krzyki nakładały się echem na siebie i nagle właśnie tam było *ardeur*, na trojgu z nas, którzy je nosili. Pożywiliśmy się. Karmiliśmy się na dotyku naszych ciał zagrzebanych wewnątrz siebie. Karmiliśmy się na uwolnieniu emocji, które w końcu uznaliśmy, dotyczących tego, jak czuliśmy się wobec siebie nawzajem; nastąpiła chwila szczerości tak surowa, że to było jak ból, a potem nie było nic, poza radosnym wyzwoleniem, jakby świat był nagle złoty i obramowany białą mgiełką, a wszystko to czuło się dobrze. Czułam łańcuchy na nadgarstkach i moje paznokcie zjeżdżające w dół ramion Richarda i obu będących w nas mężczyzn. Przez chwilę wszystko to było jednym, niczym, wszystko w jednym olbrzymim połączeniu bólu, przyjemności, chaotyczności. Nie było niczego poza dzieloną rozkoszą, przyjmowaną i oddawaną. Dzieliłam chwile takie jak ta z Richardem i Jean-Claude'm, ale nigdy podczas seksu i nigdy z Asherem. To było tak, jakby opadły wszelkie granice, wszystkie tarcze, które trzymały nas bezpiecznymi jedno od drugiego po prostu zniknęły. Powinniśmy się bać, ale w tym momencie nie było miejsca na nic, poza przyjemnością. To po prostu czuło się zbyt dobrze, żeby się tego bać.

A potem poczuliśmy zapach kwiatów, kwiatów, których nie było w pokoju. Róże i jaśmin, a Jean-Claude walczył, by przywrócić nam kontrolę, starał się opanować nas i siebie i przyjemność, ale było już za późno; byliśmy szeroko otwarci, bezbronni, a on i Asher wiedzieli teraz, że to nie był przypadek.

Głos Belle Morte, Pięknej Śmierci, odbił się w nas echem. "Mówiłam, że nie mogli się wечно sobie opierać."

Rozdział 12

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Byliśmy nadal w sypialni pod Cyrkiem. Wciąż w łóżku, wciąż połączeni nawzajem ciałami, ale wiedziałam, że wszyscy możemy zobaczyć Belle Morte w naszych głowach niczym zły sen. Była ubrana w złoto, głęboki bogaty atłas, który sprawił, że jej blade brązowe oczy wyglądały na jeszcze bardziej złociste niż były, ale miałam dla porównania wilczy bursztyń Richarda i wiedziałam, że starała się jak mogła, ale jej oczy nie były naprawdę niczym poza brązem. Jej ciemne włosy zostały zwinięte w starannych puklach na czubku głowy, opadając kaskadą wokół jej owalnej twarzy. Wyglądało to skomplikowanie i nie dotykalnie, jakby mogła na ciebie krzyknąć, gdybyś to zrujnowała.

Rozłożyła szeroko ramiona, ujawniając podbródek. "Jestem Belle Morte, jestem Piękna Śmierć, przyglądajcie mi się, pożądamie mnie, ale przyjdźcie do mnie, moim mali, a dam wam wszystko, czego pragniecie."

Miałam przebłysk wspomnień Jean-Claude'a i Ashera i przemowę taką jak tak do obu z nich oddzielnie. Widziałam ją oferującą się innym przed nimi, niezliczonej liczbie innych. Ale żadne z nas jej nie chciało, nikogo z nas nie kusila, więc nie było takiego przypadku, gdy ostatni raz nas odwiedziła. Wiedziałam, że Jean-Claude zawsze będzie ją kochać; mógł uciec przed nią ale nigdy nie mógł się od niej uwolnić. Teraz troje z nas, którzy byli przez nią dotykani nie chciało być znowu dotkniętymi, a Richard był różnicą. Nie był tam w ciągu któregośkolwiek z innych razy, a teraz był naszym kamieniem w fali kuszenia, bo nie był kuszony.

Jean-Claude przyjął brak zainteresowania Richarda i oparł się na nim, więc mogliśmy wszyscy patrzeć na nią chłodnym wzrokiem.

Mogliśmy oddzielić się od siebie tak, że Richard leżał przy mnie, trzymając mnie, a Jean-Claude mógł przytulić Ashera i sięgnąć uwalniając jeden nadgarstek z łańcuchów. W pewnym sensie ją zignorowaliśmy, ale to było jak ignorowanie lamparta, któremu po prostu zdarzyło się przechodzić przez twój salon. Może jeśli go zignorowałaś, kot szedłby dalej, ale z drugiej strony, może zatrzymałby się i zechciał przekąski.

Odrzucenie nie było czymś, z czym Belle Morte miała często do czynienia w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. Nie za dobrze sobie z tym radziła. Jej gniew wypełnił oczy bladym, brązowym ogniem, niczym wpatrywanie się w słońce przez ciemne szkło, ale tak, jak

słońce może poparzyć skórę, jeżeli przesadzi się ze szkłem, tak samo potrafiła moc Belle, jeśli ośmieliłeś się ją odrzucić.

Belle próbowała zalać nas *ardeur*, ale ono było zbyt dobrze nakarmione. Byliśmy syci. Wyciągnęła rękę w zaciemnionym pomieszczeniu. Wyłapałam cienie i zrozumiałam, że jedynym światłem było światło pochodni. Gdzie była? "Pożądanie nie jest już moją jedyną bronią, Jean-Claude. Poczuj moją nową moc i naucz się znowu mnie obawiać." Zapach róż zgęstniał, ale pod spodem był zapach jaśminu, a to nigdy nie było perfumami Belle.

Świeży dreszcz strachu zabarwił moją skórę w zimnej gęsiej skórcie. Jaśmin był zapachem Matki Wszelkiej Ciemności, ale ona nie żyła, jej ciało zostało zniszczone przez zatrudnionych najemników Wampirzej Rady. Słyszałam jej ostatni krzyk w mojej głowie z odległości tysięcy mil. Zniknęła, więc dlaczego Belle Morte pachniała różami i jaśminem?

Jean-Claude użył Richarda i jego połączenia z wilkami, by nam pomóc, ale zwierzętami Belle były wszystkie koty. Poczulałam lamparta. Lampart we mnie obudził się i zaczął dreptać po tej długiej drodze w mojej głowie. Moja bestia lubiła zapach lamparciego dotyku Belle i podobała nam się Belle. Po raz pierwszy próbowała przyzwać mnie, jakbym była po prostu kolejnym lampartolakiem a ona moim mistrzem. "Jesteś wciąż ciepła, Anito. Jean-Claude może odciąć ode mnie twego wampira, ale nie zatrzyma lamparta, a nie wiesz wystarczająco by ze mną walczyć."

Pomyślałam o moich lampartach, Micahu i Nathanielu i wiedziałam, że nadchodzili. Wyciągnęłam rękę i zakosztowałam mocy Damiana. Przyzwałam go do mnie. Belle otworzyła nas zbyt szeroko i poczułam tak wielu ludzi. To było tak, jakby zdarła moje tarcze, jak włamanie się do domu poprzez zburzenie całej ściany. Nie mogłam jej powstrzymać, ale nagle czułam ludzi, których nigdy wcześniej nie byłam w stanie wyczuć.

Wiedziałam, że Rafael, szczurołaczy król, siedział przy stole w restauracji z innymi z jego rodere, jego grupy zwierząt. Wiedziałam, że król łabędzi był w St. Louis, odwiedzając nasze lokalne łabędziołaki. Tak, jakby każdy, kto kiedykolwiek karmił *ardeur* był nagle wyraźny w moim umyśle. Twarz po twarzy, ciało po ciele i zrozumiałam, że Belle przesuwiała się przez nich jakby tasowała talię kart.

"Uczyliś moją linię krwi dumną, Anito; popatrz na nich wszystkich, posmakuj ich, poczuj ich" powiedziała.

Jean-Claude rozpiął drugi nadgarstek Ashera i Richard podszedł do niego, pomógł mu utrzymać mężczyznę, który był wciąż zbyt zagubiony w poświęceniu. W chwili, gdy Richard mnie nie dotykał, lampart we mnie zaczął biec. To uderzyłoby w powierzchnię mnie i

wybuchło na mojej skórze w przypiływie bólu i uszkodzeń. Belle zaśmiała się, tym harmonijnym, ślizgającym się, uwodzicielskim, przerażającym śmiechem.

Wtedy Jean-Claude dotknął skóry Richarda, właśnie małym potarciem i pchnął ten chłód, ten spokój, którego Richard nauczył się od tygrysów do mojego lamparta, a moja bestia zwolniła, ale nadal szła w stronę światła z poczuciem celu. Jean-Claude i Richard przynieśli Ashera z powrotem do mnie, położyli go przy moim jednym boku, a Richard położył się przy drugim. Asher zsunął się na łóżku, więc mógł przytulić swoją głowę na moim ramieniu, swym ramieniem otoczyć moją talię. Asher był wciąż bezwładny i walczył z powrotem do pełnej świadomości; tak jak powiedział, nie miał triumwiratu więc nie miał energii, którą my użyliśmy by z nią walczyć. Potrzebował hienolaka, który byłby jego zwierzęciem na wezwanie. Przesłałam tę myśl do Nathaniela i Micaha i bardziej odległego Damiana.

Jean-Claude leżał po drugiej stronie Ashera, ale położył rękę w poprzek łóżka i Richard i on trzymali się kurczowo nadgarstków, a Jean-Claude położył rękę przez Ashera, by ująć moją dłoń w swoją. W chwili, gdy się dotknęliśmy byliśmy bardziej silni. Zacieniony, oświetlony pochodnią pokój był zamglony na brzegach, zaczynał się oddalać jak zły sen.

Potem zapach złych kwiatów stał się silniejszy, jakbyśmy skapali się w jaśminowych perfumach, ale pod spodem była gorąca, wysuszona trawa, a następnie lew. Scena, w moim umyśle ponownie nabrała krystalicznej ostrości, całkowicie twarde krawędzie i niesamowite lśnienie w kolorze, na sposób w jaki sny są niezwykle rzadko. Stała tam pchając na nas lwa i lamparta a my mieliśmy dotykającego nas tylko wilka. To nie wystarczyło.

Uśmiechnęła się, a zapach róż i jaśminu był coraz silniejszy. Jean-Claude powiedział "Belle, co ty zrobiłaś?"

"Róże są twoim zapachem, ale jaśmin jest Marmee Noir" powiedziałam.

Jean-Claude powiedział znowu "Co ty zrobiłaś, Belle?"

"Była Matką nas wszystkich. Gdybyśmy pozwolili jej mocy umrzeć wraz z nią, wszyscy moglibyśmy zginąć" powiedziała Belle Morte.

"To kłamstwo" powiedział Jean-Claude "kłamstwo powstrzymujące nas od atakowania tych, którzy nas stworzyli."

"Nie byliśmy gotowi zaryzykować" powiedziała i poczułam jak jej moc sięgnęła do nas, niemal widoczna niczym zła mgła. Nie wiedziałam co miała zamiar tym zrobić, ale jeśli naprawdę połknęła nieco Matki Wszelkiej Ciemności, to nie chciałam by dotknęła nas żadna z tych mocy. Ale mgła była jakby sztuczką, zręcznymi dłońmi mającymi powstrzymać mnie od patrzenia w nieodpowiednim kierunku, ponieważ jej moc nagle tu była, przy moim ciele. Mogłam poczuć jak pazur wykopywał się pod moimi żebrami. To wyrwało ze mnie okrzyk

bólu, a krew zaczęła ściekać w dół przedniej części mego ciała. Belle nigdy nie była w stanie ciąć z daleka swymi zwierzętami. Ale to było coś więcej; to tak, jakby niewidzialna łapa była ręką wyciągniętą do mojego lamparta, mówiąc *Chodź, weź mnie za rękę, pozwól mi cię uwolnić* i nie ważne ile myślałam, że mam kontroli nad bestiami wewnątrz mnie, wszystkie chciały wyjść. Wszystkie były sfrustrowane tym ludzkim ciałem, które nie pozwoliłoby im wyjść i się bawić.

"Tutaj, kici, kici" powiedziała Belle, a potem zawołała to po francusku, ale język nie ma znaczenia, tylko moc. Wiłam się i walczyłam by nie krzyczeć.

Richard położył dłoń na moim brzuchu i ponownie poczułam tą kojącą moc. Pogładził mojego lamparta jak wcześniej pogłaskał wilka. Lampart warknął na niego, ale zatrzymał wyścig ku powierzchni. Krążył, warcząc z frustracji. Moja lamparcica została zatrzymana, ale nie Belle. Przejechała pazurami po mojej skórze, a słabe czerwone linie pojawiły się na całym moim brzuchu.

"Nie jestem teraz tak łatwa do powstrzymania, nekromantko. Mam w sobie moc Matki nas wszystkich i nie możesz stanąć przeciwko temu."

Drzwi otworzyły się i byli tam Nathaniel, Micah i Damian wraz z jedną z naszych nowych wampirzych kobiet trzymającą rękę Damiana. Miała na imię Cardinal po jej czerwonych lokach, choć były one bardziej złoto-czerwone niż Damiana; nic nie było aż tak krwiste jak jego długie, proste włosy, podobnie jak jego oczy były zielenią oczu kota, nieludzko piękne, choć wiedziałam, że takie oczy miał już za życia. Miał prawie metr osiemdziesiąt wzrostu, co czyniło Cardinal bardzo wysoką jak na kobietę z czasów, w których zmarła, szczupłą o drobnym biuście i chłopięcych biodrach pod jej jedwabną szatą. W swoich czasach była zbyt szczupłą, ale teraz wyglądała jak modelka.

Micah i Nathaniel pierwsi dotarli do łóżka i wspięli się na nie. Micah nosił purpurowe jedwabne bokserki, ale Nathaniel był nago, co oznaczało, że byli w łóżku śpiąc, lub próbując; większość zwierzołaków nie zakładała nic do łóżka, jeśli im nie nakażę. Ostatnio przestałam na to nalegać. Jedyne liderzy grup wydawali się coś narzucać do chodzenia po Cyrku.

Wyciągnęłam rękę i w pierwszej kolejności dotknął mnie Nathaniel. Moc rozgorzała jak ciepły wiatr nad moją skórą.

W chwili gdy jego moc dotknęła mojej, pazury raniły trochę mniej, ale Nathaniel się wzdrygnął i zobaczyłam czerwone linie pojawiające się na jego skórze. Dzielił obrażenia, a nie powstrzymywał je. Micah ukląkł przy nogach, kładąc rękę na ramieniu Nathaniela i moim udzie. Jego moc była jak kojące obmycie wody, spokojnego głębokiego akwenu, a jego bestia zawirowała po całym jego ciele i przekroczyła tę barierę we mnie. Nastąpiła chwila odczucia

jak jego bestia wślizguje się we mnie, a potem poczułam ją ocierającą swoje jedwabiste futro przy moim boku. Czułam nasze bestie pozdrawiające się wzajemnie tym długim wijącym się kocim potarciem od policzka do biodra i jednocześnie poczułam się tak, jakby futro tarło wzdłuż wnętrza mojego ludzkiego ciała, więc był to moment dezorientacji, bycia moją lamparcicą, jego lampartem i mną w tym samym czasie. Dwa lamparty obróciły się w jedno, warcząc na moc próbującą wydrążyć do nas swą drogę.

Jednego razu wcześniej, Micah i ja wystarczyliśmy by wypędzić Belle. Nie była przygotowana na nas, będących prawdziwymi Nimir-Ra i Nimir-Raj. Z Nathanielem jako moim lampartem na wezwanie, byliśmy wystarczający. Wypchnęliśmy ją. Zapach jaśminu i róż zaczął zanikać.

"Nie tym razem, Anito" powiedziała Belle, a ja poczułam słońce na suchej trawie i uderzające, pulsujące ciepło i były tam większe pazury napierające na mój brzuch. Lwica spojrzała z głębi mnie i rozpoczęła swe podejście w górę drogi. "Nie masz jeszcze lwa na wezwanie i jeszcze nie przyłączyłaś się do lokalnego Rexa. Nie możesz tego wygrać. Przywołam twą bestię i uczynię cię moim zwierzęciem, Anito."

Pomyślałam *lew* i poczułam dwóch z nich, odległych, ale reagujących. Jednym z nich był Haven, nasz lokalny Rex, a drugim był Nicky, który był czymś mniej niż zwierzę na wezwanie i czymś więcej. Był Oblubienicą, moją Oblubienicą. Nie mam na myśli małżeństwa; mam na myśli to, że zawładnęłam jego umysłem tak całkowicie, że był gorszy niż niewolnik.

Zamierzałam nim zawładnąć, ale rezultaty nawet dla mnie były przerażające. Do Nicky'ego powiedziałam *Chodź*, ale do Haven powiedziałam *Nie*. Miejscowy Rex był poza moim harmonogramem karmienia za rozpoczęcie walki z Nathanielem i Micahem pewnego ranka i za "małżeństwo" z kobietą lwołakiem i okłamanie jej i mnie, że była jego Reginą. To była taktyka, by wzbudzić we mnie zazdrość; kiedy to nie zadziałało, unieważnił małżeństwo i kazał jej spakować manatki.

Było tak, jakby utknął w mentalności serialu i nie wiedział, jak się zachowywać w realnym świecie. Wyświetlił myśli, że przyjdzie. Pomyślałam do niego, *Nie, nie rób tego*. Miałam bliżej lwołaka; nie potrzebowałam dwóch.

Damian stanął obok łóżka w nowym jedwabnym szlafroku, który był prawie taki sam jak jego zielone oczy, z Cardinal pociągającą jego rękę. Odwrócił się do niej i usłyszałam, jak mówił "Widziałas dwór Belle. Chcesz, by tu również rządziła?"

Zamrugnęła dużymi, niebieskimi oczyma, potrząsnęła wielokrotnie głową, ale puściła jego bladą dłoń i pozwoliła mu wpełznąć na łóżko. Miał najblidszą skórę spośród wszystkich

wampirów w naszym pocałunku, naszej grupie, bo za życia pewnie też była bledsza. Damian położył się, umieszczając górną część ciała w poprzek moich nagich nóg i w momencie, gdy on i Nathaniel mnie dotknęli, kiedy dotykali mnie Jean-Claude i Richard, było tak, jakbyśmy byli wiatrem, skrajem burzy, która zmusiła do odwrotu cokolwiek Belle starała się robić. Damian był moim wampirzym sługą, niemożliwe, ale dzięki niemu i Nathanielowi miałam własny triumwirat. Byłam dla nich odpowiednikiem wampirzego mistrza, a Jean-Claude wciąż miał swój triumwirat z Richardem i mną. Triumwiraty mocy były rzadkością wśród wampirów; posiadanie dwóch, z których mogliśmy czerpać, było niespotykane. Obraz Belle zaczął znowu przygasać.

"Mówiłem ci, to będzie wymagać więcej z nas" powiedział męski głos z wizji Belle. Poczułam zapach trawy i ciepło lwa, i gęsty sosnowy las i piżmo wilka i deszcz i dżunglę, gęstą i egzotyczną i lamparta. Wiedziałam, kto to był, zanim wizja się wyostrzyła i z Belle Morte stanął Mistrz Bestii.

Był jednym z wampirów o najciemniejszej karnacji, jakiego kiedykolwiek spotkałam, bledszy po śmierci, ale wystarczająco ciemny za życia, że mógł być tylko tak blady. Był Hindusem, a nie rdzennym Amerykaninem. Nosił to, co określiłam jako szarawary z pasującą błyszczącą kamizelką na jedwabnej koszuli. To mogłoby wyglądać na tani kostium za wyjątkiem tego, że rozbłyski na jego ubraniu nie były cekinami ale prawdziwymi małymi klejnotami naszytymi we wzorach. Był kolejnym członkiem Wampirzej Rady. Rzeczywiście przybył kiedyś do St. Louis i próbował nas przejąć, albo przynajmniej podręczyć. Zabiliśmy jego syna, którego przywiózł ze sobą, bo gwałcił i torturował niektórych z naszych ludzi. Nie zaskoczyło mnie, że byłby skłonny pomóc Belle nas opanować. Zaskoczyło mnie jedynie, że nie próbował zrobić nam czegoś wcześniej.

Mógł przyzwać niemal każdy rodzaj zwierzołaka, a teraz miał troje z nich zebranych wokół niego. Uśmiechnął się na nas. To był bardzo nieprzyjemny uśmiech. "Jean-Claude, Mistrzu Miasta St. Louis, pozdrowienia od Wysokiej Rady. Przyszliśmy poskromić cię dziś wieczorem, tak jak poskromiłem wszystkie swoje bestie." Za wyjątkiem jego żony, która była szczurołakiem i dała mu jego nieżyjącego syna, rządził strachem i mocą, tak jak Belle rządziła uwodzeniem, mocą i strachem.

"Nie jesteśmy tak łatwi do poskromienia jak oni wszyscy," powiedział Jean-Claude i usadowił się wygodnie na łóżku z wszystkimi z nas skupionymi wokół niego, dotykającymi i dotykanymi. Poczułam, jak pomyślał, że ten widok zaniepokoiłby Padmę, Mistrza Bestii, bo jego wampirza linia nie używała seksu jako swych narzędzi. Nic, co moglibyśmy zrobić, nie zgorszyłoby Belle Morte.

"Tak mówisz, ale masz dwa triumwiraty mocy w swoim łóżku. My nadal używamy tylko naszych bestii do przyzwania, a mimo to wizja jeszcze pozostaje" powiedział Padma i wiedziałam, zanim je przyzwał, kto przyjdzie do jego rąk. Kapitan Thomas Carswell wciąż był ubrany w wersję brytyjskiego munduru, którą nosił, kiedy był żołnierzem królowej Wiktorii w 1800 roku. Jego ciemno-złote włosy wciąż były krótko i starannie przycięte, ale brązowawe wąsy, zwinięte w poprzek górnej wargi i ciągnące się aż do spotkania jego бакów zawsze czyniły mnie niezdolną do prawdziwego dostrzeżenia jego twarzy. Mimo to, musiałeś podziwiać człowieka, który nosił ten sam wygląd przez ponad sto lat. Był ludzkim sługą Padmy, ale tym jedynym razem, gdy widziałam ich osobiście, cóż, między nim i jego mistrzem nie było związku z miłości. W rzeczywistości ani on, ani Gideon, Padmy zwierzę na wezwanie, nie lubili zbytnio swego mistrza. Włosy Gideona wciąż były gdzieś między brązowym i blondem, ale były dłuższe niż ostatnim razem, teraz do ramion, gęste i proste na skraju fali tak, jakby im dłużej rosły tym bardziej mogły falować. Oczy nadal miał żółte z pomarańczowymi wirami, tygrysie oczy. Wiedziałam, że miał w ustach górne i dolne kocie kły. Jego mistrz zmuszał go do zbyt długiego pozostawania w postaci tygrysa i teraz Gideon nie mógł całkowicie powrócić.

Im więcej wampirów spotykałam, tym lepszym w porównaniu mistrzem wydawał się Jean-Claude.

Padma wykonał gest i pierwszy Gideon dotknął jego ramienia, wciąż stojąc za nim, a potem Thomas podniósł powoli rękę. Powiedział "Gdybym miał wybór, to nie pomagałbym mu tego robić."

"Wierzę, w to" powiedziałam, a następnie nie było powietrza na rozmowę. Nie było niczego, poza mocą. Padma był teraz burzą, gorącym wiatrem wiejącym z nad krawędzi bolesnego piekła, by przyprawić Damiana, Nathaniela i mnie o krzyk. Micah sięgnął do innych lampartów w mieście i dostarczył tę moc nam. Był moment, w którym mogłam złapać oddech, ale było tak, jakby każda bestia wewnątrz mnie próbowała wyjść na powierzchnię jednocześnie. Padma mamrotał pod nosem w języku francuskim. Nie mogłam zrozumieć słów, ale moje bestie mogły i drapały i walczyły we mnie niczym tłum w jednych wąskich drzwiach z ogniem za nimi, za wyjątkiem tego, że drzwiami o które walczyły było wnętrze mojego ciała. Krzyczałam, a następnie był tam Micah i wilk Richarda i odgonili z powrotem dwie bestie, kojąc je i łagodząc tym, czego nauczyliśmy się od tygrysołaków. Powinni być w stanie uspokoić je wszystkie bez względu na formę bestii, lub to było to, co odkryliśmy, że było możliwe, ale było tak, jakby tygryś i lwica wewnątrz mnie mówiły innym językiem, którym żadne z nas mówić nie potrafiło. Padma w nim przemawiał.

Sięgnęłam do tygrysa i znalazłam Crispina zwiniętego w łóżku z Giną i jej chłopakiem. Poczułam jak patrzy a dalej poczułam Domino z Nickym i wiedziałam, że Domino już tu spieszył z lwołakiem. Jediną dobrą rzeczą było to, że tylko ja wiałam się z bólu. Atak Padmy został zawężony do mnie. Jego głos nadszedł poprzez ból. "Kontroluję wszystkie bestie, które nosisz, Anito; jestem idealną bronią przeciwko tobie."

Nie było żadnych śladów pazurów znaczących wierzch mojej skóry; to była inna moc ,a moja skóra ją wypychała jakby coś walczyło by wyjść z mego ciała. Patrzyłam jak pazur rozciągał się przy mojej skórze, niczym jakieś potworne dziecko pochwycone wewnątrz mnie. To było odczucie jakby pazury rozrywały coś, czego nie powinna kiedykolwiek móc żadna ręka, przy mojej wciąż nienaruszonej skórze i krzyknęłam. Ból musiał jakoś wyjść, a moje ciało nie mogło uwolnić drapiących we mnie zwierząt.

Crispin był nagle nade mną, z szeroko otwartymi, bładoniebieskimi oczyma tygrysa. Urodził się z oczami swej bestii.

Jego krótkie, kręcone, białe włosy pozostawały w barwie jego tygryziej postaci tak, jak jego oczy, nigdy nie zmieniane. Nie słyszałam ani nie poczułam jak wszedł do pomieszczenia; ból był zbyt duży, pochłonął świat. Trzymał moją twarz między swoimi, wielkimi dłońmi i zmusił mnie, bym na niego spojrzała. Był moim białym tygrysem na wezwanie i był szkolony od okresu dojrzewania, by pomagać kobietom z klanu białego tygrysa nie przemieniać się podczas ciąży.

Uspokoił bestie, wszystkie z nich, a ja oddychałam zbyt ciężko, leżąc na łóżku, wpatrując się w spokój jego jasnyniebieskich oczu. Uśmiechnął się do mnie. "Lepiej" powiedział.

Przełknęłam i zdałam sobie sprawę, że moje gardło było obolałe od krzyku. "Lepiej" wyszeptałam.

Obraz Belle i Padmy rozmył się, jakbym patrzyła na niego przez szybę z matowego szkła. Wielkie złe wampiry ponownie zanikały. Nadszedł głos Belle. "Razem, Padmo."

I lwica we mnie nagle rzuciła się na przód mego ciała, jakby starając się wykorzystać swe ramię, do przebicia się przez drzwi, ale drzwi były mną. Impet uniósł me ciało na łóżku, jakby naprawdę we mnie uderzono. Ręce były wszędzie, przytrzymując mnie w dole, starając się uspokoić, ale nie było lwa, a z energią zarówno Padmy i Belle musiałam się do ich mocy dopasować.

Usłyszałam głos Nicky'ego, zanim go zobaczyłam. "Anito, jestem tutaj, jestem tutaj!" Zdejmował swoje ubrania, gdy podchodził, wręczając swą broń Domino, który był tuż za nim. Crispin stoczył się ze mnie tak, by Nicky mógł docisnąć się do mnie obnażoną górną częścią

swego ciała. Jego blond włosy były ścięte dłużej na czubku, tak że opadająca długość ukrywała większość prawej strony twarzy niczym fryzura jakiejś animowanej postaci. Jedynie gdy leżał nade mną tak, że włosy opadały do przodu mogłam zobaczyć blizny w miejscu gdzie kiedyś było jego oko. To był po prostu gładki natłok blizn. Jego jedno brązowe oko wpatrywało się we mnie.

"Daj mi swoją bestię, Anito" powiedział. Pocałował mnie, jakby mógł wpełznąć w moje usta a ja odwzajemniłam pocałunek i przestałam próbować kontrolować lwicę. Puściłam swoją kontrolę i pozwoliłam całemu temu gorącu, całej tej mocy, wejść w Nicky'ego. Nauczyłam się być łagodniejszą, kiedy wywoływałam ich bestie, ale tu nie było czasu na delikatność, tu był tylko lew Padmy i mój wypychający się w górę, rozlewający się w ustach Nicky'ego, wyszarpujący się z mego ciała do jego. To nie miało żadnego sensu dla lwicy Belle. Był taki moment, kiedy ból pochłonął świat w otoczonej czernią mgłę i czułam ogromne pazury przebijające mój brzuch i wchodzące do Nicky'ego jak jakieś makabrycznie połączone bliźnięta, a następnie ciało Nicky'ego eksplodowało, w jednej sekundzie ludzkie, w następnej nade mną był człowiek-lew. Ten gęsty, ciepły płyn, który zawsze pojawiał się gdy zmieniali formę na zwierzęcą, był wszędzie. Zamrugałam strącając go z moich rzęs, ale wciąż byłam zbyt obolała, by to zetrzeć.

Ręka Nathaniela oczyściła najgorsze z mojej twarzy, gdy dziwnie suche ciało Nicky'ego upadło na mnie opływając gęstym, złotym futrem. Z całego tego bałaganu i płynu wyrastała zwierzęca forma, ale futro nigdy nie było mokre. Jego grzywa była bardziej szorstkim futrem, łaskoczącym wzdłuż mojej twarzy w bladej brązowo-złotej kryzie.

Jego głos był pozbawiony tchu od bólu tak gwałtownej zmiany, ale wysapał. "Widzisz... powinnaś... trzymać mnie obok... zawsze." Udało mu się unieść głowę na tyle, że mogłam zobaczyć jego twarz, dziwną mieszankę lwa i człowieka, ale oczy były głębokim, bogatym złotem z pomarańczową krawędzią wokół źrenicy.

"Potrzebuję mojego lwa" powiedziałam, a mój własny głos był ochrypy i wypełniony bólem jakbym przebiegła bardzo długą drogę i wszystko by mnie bolało.

"Potrzebujesz... mnie" powiedział i to była najgorsza rzecz odnośnie tego co zrobiłam Nicky'emu; zostałby przyklejony do mego boku, gdybym na to pozwoliła. Wydawało się, że prawie nie ma własnej woli. Dlatego właśnie był nazywany moją Oblubienicą, jak te żalodne kobiety w filmach o Draculi, Narzeczone Draculi. Filmy pokazywały je jako wampirze dzieci i niektóre wampiry mogły robić to innym wampirom, ale moja zdolność omijała gatunkowe bariery. Teoretycznie każdy, którego przyciągnęłam, mógł stać się Oblubienicą. Nicky był socjopatycznym zabójcą, a teraz robił to, co mu powiedziałam.

Powiedziałam jedyne, co mogłam wymyślić. "Dziękuję, Nicky."

Uśmiechnął się i to było jego ludzki uśmiech złapany w twarzy pół-człowieka. Lśniący uśmiech, podekscytowany tym, że mnie zadowolił.

"Posmakowałem białego tygrysa, kiedy cię dotknął" powiedział Padma "więc nie będę próbował białego, ale są też inne kolory tygrysa Anito."

"Gideon jest standardowym tygrysem" powiedziałam, a mój głos był stały. Dobra, byłam zmęczona brzmieniem złąknionej.

"To prawda, ale przecież nie miałem lwa kiedy pomogłem jej przyzwać twego lwa, prawda?"

Leżałam na zrujnowanych jedwabnych prześcieradłach z przejrzystym, gęstym płynem nad nami jakby ktoś posmarował łóżko cienką warstwą kukurydzianego syropu i starałam się myśleć obok blednącego bólu.

"Ona jest moją ludzką służebnicą" powiedział Jean-Claude. "Próba wykradzenia mi jej jest wbrew wszystkim naszym prawom. Nie macie zezwolenia na zerwanie więzi między wampirem i sługą lub zwierzęciem na wezwanie."

"Tak jak powinniśmy zabijać wszystkich nekromanckie dzieci" powiedziała Belle, "bo jeśli tego nie zrobimy, to stają się czymś, co może nas kontrolować. Powinieneś nam powiedzieć w chwili gdy stworzyła wampirzego sługę, Jean-Claude. Powinieneś nam powiedzieć, kiedy zdobyła możliwość wzywiania wszystkich rodzajów zwierząt."

"Uważałeś, że możesz ukryć jej rosnące moce na zawsze?" zapytał Padma.

"Ona jest moją ludzką służebnicą. Wszyscy zgodziliście się, że jej nie zabijecie, tylko dlatego, że była nekromantką" powiedział Jean-Claude.

"Zabiła Ojca Dnia, Jean-Claude" powiedziała Belle. "Myślisz, że nie mogliśmy wyczuć zarówno jego odzyskiwanej mocy a potem jego śmierci?"

"Jeśli może zabić jednego z największych z nas, to musimy albo poskromić ją i ciebie, lub zniszczyć was wszystkich" powiedział Padma.

"Gdzie jest reszta rady? Dlaczego kryjecie się podczas tego ataku?" powiedział Jean-Claude. "Nie wiedzą, że to robicie, prawda?"

Dwa wampiry dobrze kłamały, ale Jean-Claude powiedział "Robiąc to nie bylibyście w głębi katakumb, jeślibyście się nie ukrywali. Próbujeś zniszczyć moją ludzką służebnicę i zaatakować innego mistrza a oba wśród nas są przestępstwami. Nawet rada nie stoi ponad prawem."

"Ona ma moce dwóch rodów, Jean-Claude; nie widzisz, że musimy ją poskromić?" powiedział Padma.

"Ona nosi moc linii Belle" powiedział Jean-Claude.

"Wzywa zwierzęta jakby była jedną z moich, Jean-Claude. Nie rozumiesz jeszcze, jak niebezpieczna jest dla nas wszystkich? Zyskuje moc z każdego wampira, który ją atakuje. Dotknęła mnie raz, użyła raz swych więzi z wilkiem przeciwko mnie, czuła mnie raz przywołującego bestię, a teraz jest w stanie przywołać bestie jak ja."

"Zostałam zaatakowana przez wielołaka" powiedziałam.

"A co ściągnęło jego uwagę na twoje miasto, Anito? Dlaczego atakował twoich ludzi? Był przyciągany do ciebie, nekromantko."

Zabawne, że nigdy nie przyszło mi do głowy, że moja zdolność przyzywania zwierząt pochodziła od Mistrza Bestii. Obwinałam o wszystko Chimere, wielołaka, który mnie pociął i dał mi ten sam rodzaj likantropii jaki miał, dostosowanej do każdego zwierzęcia, które zraniło mnie do krwi.

"Dajesz mi zbyt wielkie uznanie" powiedziałam.

"Matka Wszelkiej Ciemności chciała Anitę, chciała posiąść jej ciało," powiedział Jean-Claude. "Wchłonęłaś niektóre z jej mocy i teraz również masz obsesję na punkcie Anity. Matka przeciwstawiłaby się radzie, ale wasza dwójka nigdy nie zrobiłaby czegoś tak nierozważnego. To, co robisz, może zwrócić resztę rady przeciwko tobie i twoim ludziom. To mogłaby być wojna domowa wśród wampirów. Dlaczego chcesz zaryzykować to wszystko, kiedy jesteśmy w Ameryce? Nie staramy się odebrać ci niczego. Dlaczego chcesz tak wiele ryzykować, gdy nie jesteśmy zagrożeniem dla Europy?"

"Amerykańskie wampiry zwróciły się do rady o zgodę, by cię zabić, Jean-Claude" powiedziała Belle.

Padma powiedział "Nie muszą o tym wiedzieć."

"Jeżeli rada zgodziłaby się na naszą destrukcję, nie robiłbyś tego za plecami pozostałych jej członków" powiedział Jean-Claude.

"Dlaczego chcą nas zabić?" zapytałam.

"Boją się was" powiedziała Belle.

"Belle Morte, nie odpowiadaj na ich pytania."

Coś przeszyło jej twarz, jakaś myśl, jakaś koncepcja.

Jean-Claude był tym, który zebrał wszystko do kupy. "Kto z rady głosował na naszą korzyść?"

Belle po prostu odpowiedziała "Dragon, Traveller i ja." Położyła dłonie na ustach.

Czułam jak Jean-Claude sadowi się na łóżku, czułam jak ustępuje w nim nieco napięcia.

"Padma chce nas martwych, ale ty chcesz nas ocalić, prawda?"

Patrzyła na niego z rękami na jej pięknych ustach. Zdałam sobie sprawę, że walczy, by nie odpowiadać na jego pytania. O co chodziło?

Asher poruszył się i powiedział "Tęsknisz za Jean-Claude'm i mną, Belle Morte?"

Nie mogła tego odpuścić. "Gdybym tęskniła za tobą, Asher, mogłabym mieć cię znowu w dowolnym momencie w ciągu ostatniego stulecia. Nie sypiam z brzydkimi."

Jean-Claude i ja ruszyliśmy w kierunku Ashera jako jedność i zdałam sobie sprawę, że to była najpierw myśl Jean-Claude'a, ale to nie miało znaczenia; zgadzałam się z nim. Owinęliśmy się wokół Ashera, jego śliskiego ciała z gęstą mazią, którą Nicky trafił na nas wszystkich. Trzymaliśmy go i wpatrywaliśmy się w wizję Belle Morte.

"Brakuje ci bycia razem z nami obojgiem?" zapytał Jean-Claude.

Walczyła by nie odpowiedzieć. To ukazało się na jej twarzy, ale w końcu powiedziała "Tak." Potem stała się zła, bardzo zła, a jej wściekłość wypełniła oczy brązowym ogniem i znów rzuciła we mnie moc. "Jeśli nie mogę cię poskromić, zniszczę cię."

Pazury uderzyły, wywołując świeże pręgi na brzuchu, ale potem był tam Jean-Claude, jego moc, nie, nasza moc, oblewająca nas wszystkich. Zwrócił moc obu triumwiratów ku sobie i użył jej, by nas chronić.

"Dziękuję Padmo za pokazanie nam, jak lepiej kontrolować triumwiraty."

"Nie pokazałem."

"Anita jest moją ludzką służebnicą. Mogę zyskać wampirze moce po prostu poprzez wykorzystanie ich przeciwko nam. Do tej pory moc ze mną nie pozostawała, ale myślę, że tym razem będzie. Myślę, że pokazałeś mi jak zrobić to, co chciałem zrobić, by związać wiele triumwiratów w jedność, jedną moc. Dziękuję ci."

Belle Morte krzyknęła: "Nie!" Pchnęła tę moc i nie było w tym żadnego pożądanego; tu chodziło o gniew, wściekłość, a pod spodem był ból. Ja, my, smakowaliśmy jej żal, jak coś gorzkiego i słodkiego na naszych językach. Wyciągnęłam rękę po cały ten gniew, nie myśląc o tym. To było jak ujrzenie czegoś błyszczącego i po prostu sięgnięcie po to. Czułam Jean-Claude'a za moimi plecami, ale to ciężko wywalczona kontrola Damiana nas uspokoiła. Sięgnęłam i odebrałam wściekłość Belle, bo mogłam pożywić się gniewem. To była moja umiejętność, nie Jean-Claude'a i również nie jedna z umiejętności Belle.

Czułam Nathaniela tak spokojnego, Damiana zimnego i opanowanego i Richarda bardziej wystraszonego, ale zdeterminowanego, by nie być słabym ogniwem, a za tym był Jean-Claude, bardziej niezawodny, bardziej pewny, bardziej mistrz niż kiedykolwiek wcześniej. On pozwolił mi dotrzeć do całej tej wściekłej mocy i ją zjeść. Ściągnęłam ten gniew i wszyscy się tym wyżywiliśmy ponieważ Jean-Claude wiedział jak podzielić energię

między nas wszystkich. W tym momencie zdałam sobie sprawę, że to nie był mój triumwirat i jego, ale nasz, a on lepiej ode mnie wiedział jak prowadzić metafizyczny samochód. Byłam okej z jazdą na siedzeniu pasażera w tym aspekcie tak długo, jak miałam polować na Belle Morte.

Jej gniew obudził mój własny, ten głęboki akwen gniewu, który nosiłam przez tak wiele lat. Podobał mu się gniew Belle, lubił jej smak i piliśmy to, ją, do dna.

Upadła na podłogę. "Nie" powiedziała "nie może być."

"Kawałek Matki, który wzięłaś do siebie, pragnie Anity" powiedział Jean-Claude "i ten kawałek kontroluje was oboje. Ona nie zginęła, żyje w was. Czy reszta rady zabrała jej moc w siebie?"

"Tak" powiedziała Belle, zanim zdążyła się powstrzymać.

"Zatem są zatruci jej złem." Wtedy poczułam strach i wszyscy go dzieliliśmy.

"Trzeba było pozwolić jej umrzeć" powiedziałam.

"Zaoferowała nam swą moc niczym mroczny wiatr" powiedział Padma i wyglądał na zagubionego.

"O mój Boże" powiedziałam "ona naprawdę cię opętała."

Następnie oba wampiry popatrzyły na mnie. "Ale to ciebie chce, nekromantko." Przemówili jednogłośnie. Zapach jaśminu był wszędzie i zapach deszczu, który padał tysiące ziemskich lat temu. To był zapach Matki Wszelkiej Ciemności. Marmee Noir nie umarła; była w każdym z nich.

Wpatrywali się we mnie i powiedzieli w tym echu "Kochanek Śmierci pożywiłby się twoim strachem, nekromantko. Ale te dwa ciała nie mogą, a szkoda. Cieszylibyśmy się smakiem tego, jak bardzo się nas obawiasz."

"Możesz kontrolować Padmę i Belle pełniej niż resztę?"

Oboje odpowiedzieli "Są najmłodszy w radzie, najdalej ode mnie w czasie."

"Nie są tak potężni jak inni" powiedział Jean-Claude.

"On nienawidzi cię za zniszczenie jego syna; to go dla mnie otworzyło. Ona chce ciebie; otworzyły ją dla mnie jej gniew i żal. Kochanek Śmierci nic nie czuje do ciebie, za wyjątkiem tego, że twoja śmierć byłaby mądra. Ale on łaknie rzezi i zgonów na których się żywi, a ta nowa, bardziej nowoczesna rada go kontroluje. Obiecałam mu śmierć, śmierć jakiej nie widział od wieków, jeśli byłby moim koniem. Dragon nic do ciebie nie ma, oprócz ciekawości. Traveller wie, co się dzieje i ukrywa się przede mną. Ma jedno ciało i jeśli zostanie zniszczone, nie ma więcej, ale moja dusza wypełnia teraz wiele ciał. Trzeba by zabić ich wszystkich, żeby mnie zniszczyć."

"Rozdzielona dusza" powiedział Jean-Claude.

"Tak" powiedziała "i nawet po śmierci całej rady nie znajdziesz mnie całej." Patrzyli na mnie i powiedzieli "Dziękuję za zabicie Ojca Dnia; był jedyną osobą, która mogła mnie wyzwalać."

"Nie zrobiłam tego, żeby ci pomóc" powiedziałam.

"Ale to mi pomogło Anito, o wiele więcej niż kiedykolwiek będziesz wiedzieć."

"Wchłonęłaś jego moc, gdy umarł" powiedziałam.

Dwa wampiry przytaknęły.

"Belle Morte" powiedział Jean-Claude "musisz z nią walczyć."

"Nie może" powiedziały razem wampiry.

Czułam jak Jean-Claude otwiera *ardeur* i topi je w Belle Morte. Głowa Belle opadła w tył, jej kręgosłup wygiął się, a kiedy spojrzała jej oczy były w ich ludzkim brzoju. "Ona nie rozumie *ardeur*, ale rozumie pożądanie, Jean-Claude."

Potem oczy Belle zatoneły w mocy ciemniejszej niż jej własna, jej oczy były jak morze nocnego nieba i widziałam to spojrzenie przedtem, i nie od Matki. Belle i Padma przemówili jednym głosem. "Od dawna znamy żądzę, Anito. Pamiętasz, co zrobiliśmy w Las Vegas z tygrysołakami? Mogę podnieść *ardeur* i zatopić cię w nim całkowicie przez kilka godzin, dopóki słońce nie powstanie, a moja moc urośnie z każdym cyknięciem twoich zegarów."

Palce Richarda wbiły się w moje ramię i zdałam sobie sprawę, że gdy każdy mężczyzna wchodził do pokoju, został ode mnie odepchnięty, nie, nie odepchnięty, przemieścił się dalej ode mnie. Zrozumiał, że teraz był to wybór, ponieważ czułam jego zrozumienie gdy dotknęły mnie jego myśli. Strach przebiegł Jean-Claude'a jak zimna woda, a ja niemal nic jeszcze nie czułam, odpychając moje emocje, jak to robię w sytuacji kryzysowej. Tylko Richard, z trojga z nas, był spokojny, nie, Micah, mogłam go również poczuć spokojnego i Nathaniel poza nim. Micah był spokojny, bo prawie zawsze był taki i mieliśmy przelotne spojrzenie na lata i pracę, którą doszedł do tego spokoju. Był jak głęboki, nieruchomy basen, do którego mogły pójść wszystkie problemy.

Nathaniel był spokojny, bo szczerze wierzył, że go nie zawiodę, że znajdę sposób. Jego niezachwiana wiara ocaliła nas przedtem, ale jak zawsze to także mnie przerażało, mój strach, że go zawiodę i jego głębokie, niewzruszone przekonanie, że nie zrobiłabym tego. A potem był Richard, w końcu spokojny, a jego był jak Micaha, spokój zbudowany pracą, terapią, wysiłkiem; zbudował swój spokój na sposób, w jaki zbudował swoje mięśnie, jeden ciężar na raz.

Drugi raz w życiu poczułam wersję *ardeur* Richarda. Dotyczyła posiadania, ale nie demonicznego, tylko takiego aż śmierć nas nie rozłączy, przynależenia do ciebie i nikogo innego. Dawno, dawno temu, to było pragnienie mojego serca, ale od czasu gdy wzrosło we mnie *ardeur*, potrzebowałam więcej pomocy w moim życiu niż mogła mi dać jedna osoba, więc *ardeur* dało mi Micaha i Nathaniela i ostatecznie zrobiło ze mnie kogoś kto mógłby być z Jean-Claude'm.

Sięgnęłam do Jasona, bo wiedziałam, że wciąż był gdzieś w pokoju, chociaż moja wizja tonęła w oczach Belle i Padmy w tym ciemnym, tak odległym pokoju. Ręka Jasona napotkała moją, jakby wyczuł, czego potrzebowałam. Gdy ostatni raz stanęłam w obliczu *ardeur* Richarda w stylu ryż-i-płatki-róż, to strach Jasona przed byciem pochłoniętym przez jedną osobę pomógł mi to zwalczyć. Miałam chwilę zwątpienia, zastanawiania się, czy J.J. sprawiła, że zmienił zdanie, ale tego nie zrobiła. Jednym z powodów, że on i J.J. współdziałali ze sobą lepiej, niż ktokolwiek inny w historii było to, że nie chcieli monogamii, ale chcieli należeć do siebie nawzajem, być wyjątkowi, po prostu nie w ten spalmy-za-sobą-mosty sposób.

Ale Richard nie rzucał swego ślubnego-welonu *ardeur* we mnie; wycelował go w tamten odległy pokój. Wycelował go w Belle Morte. Przez wszystkie stulecia *ardeur*, kilku próbowało złapać Belle w pułapkę miłości. Zrobił to Augustine z Chicago, a Jean-Claude i Asher byli jej obsesjami, ale nikt nie zaproponował tego, tylko Richard. Tylko on mógł obrócić coś, co miało żywić się żądzą, uczynić to kolejno pięćdziesięcioma rocznicami ślubu i sprawić, że brzmiało jak dobry pomysł.

Leżał na łóżku, zwijając się wokół Jean-Claude'a, Ashera, i mnie, i wysłał myśl, że możesz mieć to na zawsze, a z tą ofertą dla Belle to znaczyło wieczność. To był ten rodzaj miłości, którego Belle nie rozumiała, a jeśli ona nie miała o tym pojęcia, Marmee Noir była stracona.

Belle spojrzała na nas własnymi brązowymi oczyma. "Richardzie" powiedziała, a nigdy nie wymówiła jego imienia z tego rodzaju ciepłem. Wpatrywał się w nią przez tę długą linię wzroku i pozwolił zobaczyć go leżącego nago. Tym co zaproponował nie była mała obietnica. "Belle" wyszeptał. Uśmiechnęła się do niego, ale przemówiła do Jean-Claude'a. "Wciąż zwałam cię głupcem, ale znalazłeś siłę tam, gdzie ja znajdowałam tylko słabość. Każda moc, którą posiada Matka jest jej. Ona żywi się negatywnymi emocjami, podąża za nimi do twojego umysłu i serca."

Padma był za nią z mieczem w ręku. Jego oczy były czarnym ogniem, nie jego kolor, nie jego oczy. Krzyknęłam, sięgając ku nim. Nie byłam pewna, czy to ja krzyczałam czy był to Jean-Claude. Zawołaliśmy "Za tobą, Belle!"

Czuliśmy jak jej *ardeur* zatapia Padmę. Padł na kolana, przytłoczony zbyt dużym pragnieniem. Patrzyłam jak Gideon i Thomas się wahają. Nienawidzili Padmy i teraz zrozumieli, że posiadanie go martwego może być lepsze. Ale kiedy kazał im mu pomóc, nie mieli wyboru. Belle podniosła spódnicę i uciekła. Pozwolili jej uciec, a ja wiedziałam, że Padma każe im później za to zapłacić. Powiedziała "Ratuj się, jeśli to możliwe, Jean-Claude. Skontaktuj się z Travellerem jeśli potrafisz go znaleźć. Może on może pomóc. Uciekaj, jeśli możesz. Ukryj się jeśli możesz. Nie pochodzimy od Ciemności, pamiętaj o tym." Następnie było tak, jakby ktoś wyłączył obraz. Wszyscy nagle leżeliśmy na łóżku pozostawieni sami sobie i bez poczucia Belle, lub Padmy czy Najdroższej Mamusi. Świat nie pachniał już jak kwiaty.

Wszyscy po prostu leżeliśmy w ciszy tak gęstej, że słyszałam krew we własnej głowie. W ciszy, słyszałam siebie mówiącą "Skurwiel."

"*Exactement, ma petite, exactement*" powiedział Jean-Claude.

Rozdział 13

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Gdybym kiedykolwiek chciała poddać się hysterii, to byłoby wtedy. Jak możesz walczyć z czymś bez ciała do zabicia? Jak możesz walczyć z czymś, co może posiadać najpotężniejsze wampiry w świecie i używać ich jak marionetek? Jak, do kurwy, ktokolwiek może walczyć z czymś takim?

Myślę, że wszyscy tam leżący myśleliśmy o tym samym, kiedy zadzwoniła czyjaś komórka. Grała motyw z show starego Mike'a Hammera. Nathaniel zsunął się z łóżka i zaczął grzebać w ubraniach na podłodze. "To dzwonek dla Maxa, Mistrza Las Vegas" powiedział.

"Na twoim telefonie?" zapytałam.

"Na twoim" powiedział i podniósł mój telefon z bałaganu ubrań. Otworzył go i powiedział "To telefon Anity, Max, po prostu zaczekaj minutkę." Podał go mnie. Wymówiłam bezgłośnie, "Motyw Mike'a Hammera?" Pokiwał telefonem ku mnie i zmarszczył brwi. Wzięłam aparat, ale zmierzaliśmy do odbycia pogawędki o tym, jakie nowe dzwonki umieścił w moim telefonie. Właśnie wyłączyłam "Wild Boys" jako mój główny dzwonek i umieściłam tam domyślną melodię dzwonów kościelnych.

"Max?" Powiedziałam i uczyniłam z tego bardziej pytanie niż stwierdzenie. Nicky był wciąż głównie na mnie, nie doszedł do siebie po moim wymuszeniu jego bestii. Brutalna przemiana boli. Wzięłam telefon leżąc wciśnięta między Jean-Claude'a i Ashera.

"Anita, co do cholery robicie dziś wieczorem?" Jego głos był niezadowolonym, basowym pomrukiem. Za tym głosem stał wielki człowiek, prawie zupełnie łysy, w utraciłem-moje włosy sposób, a nie w drodze modowego komunikatu. Miał budowę wielkiego i solidnego niczym zawodnik szarżujący z dawnych lat. Jeśli nie wiesz, czego szukałeś, mógłbyś powiedzieć otyły, ale tak nie było; muskuł się skrył ale były tam.

"Cóż, ja również cię witam Max" powiedziałam, a mój głos był niezadowolony, gotowy odwzajemnić mu się zrzędlivością. To sprawiło, że poczułam się trochę lepiej, że mogłam być w złym humorze odnośnie niegrzecznego tonu głosu. Skoro nadal mogłam się wkurzać na małe rzeczy, to może świat się nie skończył z tego powodu, że Matka Wszelkiej Ciemności była nadal "żywa."

"Bibi obudziła się z krzykiem, że ciemność próbuje ją skonsumować. Kazała mi do ciebie zadzwonić, Anito, mówiąc, że ty i Jean-Claude będziecie wiedzieć co się jej zdarzyło.

Czy wiecie co mam na myśli?" Jego głos był teraz niepewny. Zaczął życie jako szef mafii i nigdy nie stracił pracy, nawet po śmierci; w rzeczywistości, był jednym z powodów, że Vegas było nadal staroświeckim mafijnym miastem pomimo nowej krwi z Ukrainy i innych wschodnich miejsc. Ale kochał swoją żonę i martwił się o swą małą, tygrysią królową.

"Taa, wiem, co się stało, chociaż kiedy Bibiana się uspokoji chciałabym usłyszeć dokładnie co ciemność zrobiła próbując ją pochłonąć."

"Ciemność nie może być tym, kim była kiedyś, Anito. Mówiłaś, że Matka Wszelkiej Ciemności była martwa. Powiedziałaś mi, że czułaś jej śmierć, kiedy wysadzili jej ciało" Teraz był zły; bardziej zły na mnie, niż zaniepokojony swą żoną. Lepiej mieć pretensje do mnie, niż się przyznać, że może być przestraszony.

"Powiedziałaś mi to, w co wierzyłam w tamtym momencie, Max. Mieliliśmy naszą pierwszą wizytę Najdroższej Mamusi ponieważ zbombardowała także dzisiejszy wieczór. Wierz mi, nie tylko Bibiana miała ciężką noc."

"To już prawie rok, Anito. Dlaczego teraz? W jaki sposób?" Zaklął pod nosem, a potem powiedział "Co przydarzyło ci się dzisiejszej nocy, Anito?"

Spojrzałam na odległość kilku centymetrów, które prowadziły mnie do twarzy Jean-Claude'a. Wszyscy wciąż piętrzyliśmy się na łóżku z gęstą mazią od zbyt gwałtownej przemiany Nicky'ego zaczynając wysychać w naszych włosach i na naszej skórze. Pomyślałam "Co mam powiedzieć?"

Jego odpowiedź tchnęła przez mój umysł: "Powiedz mu prawdę. On jest naszym sprzymierzeńcem."

Powiedziałam Maxowi uproszczoną wersję tego, co się stało. Jean-Claude powiedział innym, by poszli i oczyścili się zanim mąż wyschnie. Większość mężczyzn spojrzała na mnie, by zobaczyć, czy chcę, żeby szli. Szczerze mówiąc, chciałam trochę rąk do trzymania. Jean-Claude siedział obok mnie, a ja rozmawiałam z jednym z jego najsilniejszych sojuszników, a mężczyźni, których najbardziej chciałam żeby zostali i trzymali mnie, siedzieli wokół nas na zrujnowanym jedwabiu prześcieradeł, zamiast posłuchać Jean-Claude'a. Nie wiedziałam, co z tym zrobić, ale wiedziałam, że czułam się lepiej z Nathanielem, Damianem i Micahem blisko mnie. Jason poszedł się oczyścić i sprawdzić co z J.J., co było dobre. Cardinal też próbowała nakłonić do wyjścia Damiana, ale chciał wiedzieć, co zamierzaliśmy zrobić z Najdroższą Mamusią i radą. Był na tyle wampirem, by potrzebować to wiedzieć, zanim umarł na dzień. Cardinal była na tyle kobietą, by potrzebować jej chłopaka z dala ode mnie.

Richard pocałował mnie w czoło i szepnął "Umyję się gdy załatwiasz wampirzą politykę."

Chciałam powiedzieć coś więcej, choć wciąż mówiłam Maxowi, jak głębokie było to gówno, ale czułam się źle pozwalając mu wyjść po tym wszystkim bez większego pożegnania. Jean-Claude musiał też tak pomyśleć, bo opuścił łóżko idąc do Richarda do drzwi. Micah pocałował mnie w policzek i poszedł za nimi, co mnie zaskoczyło. Jean-Claude mógł spróbować ostatniego uścisku, ale to nigdy nie było to, czym dla siebie byli Micah i Richard. Asher pozostał przy moim boku, ale jego twarz miała zasluchany wygląd. Zwierzołaki i wampiry na łóżku mogły prawdopodobnie usłyszeć wszystko po obu końcach telefonu. Mogli pozostać dla przytulania, ale także pozostali, by słuchać.

Skończyłam wymieniać katastrofy, a Max powiedział "Skurwiel."

"To właśnie powiedziałam."

"Bibi nalegała, by każdy, kto przybywał do St. Louis wyjechał wcześniej. Victor, Cyn, Rick i pozostali są w powietrzu i kierują się do ciebie."

"Max, bez urazy dla twoich ludzi, ale mamy ważniejsze sprawy do załatwienia niż cementowanie pewnego rodzaju traktatu zaaranżowanego małżeństwa między twoimi ludźmi i Jean-Claude'm."

"Bibi mówi, że naszą jedyną nadzieją na pokonanie Ciemności jest posiadanie innego Mistrza Tygrysów, innego Ojca Dnia."

"Doceniam wotum zaufania dla Jean-Claude'a, ale tygrys nie jest jego zwierzęciem do przyzwania a jedyny wampir, jakiego mamy, który jest w stanie chodzić w ciągu dnia nie jest mistrzem niczego."

"Twój wampirzy sługa, Damian, prawda, to twój dzienny wędrowiec?"

"Taa."

"A kto uczynił go dziennym wędrowcem? To nie był Jean-Claude, bez urazy do twojego Mistrza Miasta; to ty sprawiłaś, że słaby wampir może dokonać jednego z najrzadszych wyczynów wśród nas, krwiopijców."

"Tak ale ..."

"Nie wysyłamy naszych chłopców do Jean-Claude'a, Anito. Wysyłamy ich do ciebie. Choć Auggie z Chicago mówi, że powinniśmy mu wysłać niektóre z naszych kobiet, coś odnośnie tego, że może odziedziczyłby twoją moc przyzwania tygrysa jak ty odziedziczyłaś możliwość przywoływania wilka."

"Co?" spytałam.

Na drugim końcu linii był hałas. Ruch tkaniny i Max mówiący "Robienie tego jest dla ciebie w porządku, Bibi?"

Chwilę później Chang-Bibi Klanu Białego Tygrysa była przy telefonie, więc myślę, że robienie tego było dla niej w porządku. Albo Max nie mógł powstrzymać jej od odebrania telefonu. Czasami kochał żonę trochę za bardzo.

"Anita" i jej głos był przepełniony łzami niemal czkający z emocji. Ponieważ była jedną z najstraszniejszych tygrysołaczek jaką kiedykolwiek spotkałam, to nie było pocieszające.

"Hej, Bibiana, to znaczy, Chang-Bibi."

"Zbyt późno na tytuły między nami, Anito." Wzięła drżący oddech i powiedziała "Musisz przyjąć moje tygrysy kiedy przybędą. Musisz doprowadzić tygrysy z tobą do ich pełnej mocy."

"Wiem, że tego chciałaś, ale inne tygrysie klany nie chcą byś była faworyzowana przed wszystkimi innymi."

"Wszystkie ich Chang miały ten sam koszmar co ja, Anito. Widziały Ciemność i pamiętają w ich sercu, kiedy próbowała rządzić nami wszystkimi. Ojciec Dnia, on nas uratował. Zapanował nad nami i powstrzymywał ją przed wykorzystaniem całej mocy tygrysów. Zwyciężyła go jedynie poprzez zniszczenie ostatniej złotej królowej."

"Skąd wiesz teraz to wszystko? Przedtem nie wiedziałaś."

"To była legenda, baśnie, Anito. Nie wierzyłam w opowieści o Żywej Ciemności, mrocznej Bogini i Bogu Żywego Światła, który stworzył nasz naród. Kto wierzy w takie rzeczy?"

Miała mnie. To znaczy, wiem, że jako dobra mała chrześcijanka powinnam naprawdę kupować całą tę starotestamentową sprawę, ale myślałam o tym jak o symbolicznych opowiadaniach próbujących wyjaśnić, dlaczego Bóg Miłości stworzył świat, w którym ludzie tak bardzo cierpieli.

"Ale teraz wierzysz" powiedziałam.

"Jaki mam wybór?" wydawała się rozgoryczona.

"Co ci się śniło?" spytałam.

"Nie, rozmowa o takich rzeczach nadaje im moc, ale to było tylko Światło, Bóg, który utrzymał nas od jej mocy za pierwszym razem. To łączna moc wszystkich tygrysiich klanów dała mu siłę, by powstrzymać ją od podboju świata."

"Słuchaj Bibiano, wszyscy jesteście wstrząśnięci, ale bycie w stanie przyzwać nieco energii elektrycznej i ognia nie sprawi, że pokonamy Najdroższą Mamusię."

"Widziałaś jedynie co może zrobić słabszy z mojego klanu, Anito. Nawet nie widziałaś, do czego jest zdolna strona czarnego tygrysa Domino, ale jeśli Mistrz Tygrysów i

Pochłaniająca Ciemność są prawdziwi, zatem moce tych naszych dawnych klanów też muszą być prawdą."

"Bibiana, no proszę cię" powiedziałam.

"Czerwony tygrys, z którym się przespałaś potrafi przywołać ogień do swej dłoni, on jest pirokinetykiem. Istnieją tacy nawet dzisiaj pośród ludzi."

"Dobra, przyznam ci to, ale biały tygrys jest skoncentrowany wokół metalu i wydaje się w zasadzie tak naprawdę opierać na bardziej statycznej elektryczności. To nie jest broń."

"Czarny tygrys jest wodą, Anito. Ciało ludzkie składa się głównie z wody."

"O czym ty mówisz?" zapytałam.

"Mówię, że zaczęłaś ledwie dotykać powierzchni tego, co jesteśmy w stanie zrobić, jeśli przywrócisz nam wszystkie nasze moce."

"Cynric nie zyskał żadnych nowych mocy."

"On jest młody i spałaś z nim tylko raz Anito."

"Raz był wystarczający" powiedziałam.

"Niebieski tygrys jest mocą powietrza. Legenda mówi, że Niebiescy mogli wywołać burze i sprawić, że postępowały zgodnie z ich wolą. Żółte tygrysy sterowały ziemią i wszystkimi na niej energiami."

"Co to znaczy?"

"Mogli sprawić, że sama ziemia postępowała zgodnie z ich wolą."

"Masz na myśli trzęsienia ziemi?" Nawet nie próbowałam powstrzymać niedowierzania w moim głosie.

"Jednego z członków rady, którego Jean-Claude pokonał w St. Louis nazywano Earthmover, Anito; jak myślisz co on robił?"

Oblizalam wargi; nie miałam dobrej odpowiedzi, bo miała rację. Jediną rzeczą, która powstrzymała pojedynek przed obróceniem St. Louis w stertę gruzu był Earthmover dający swoje słowo honoru, że nie będzie używać tej siły, by pokonać Jean-Claude'a. Faktycznie wygrał pojedynek, ale popełnił błąd łamiąc moje wampirze znaki z Jean-Claude'm i czyniąc mnie przynależącą do jego wampirzego porucznika. Jego błędem było myślenie, że mogłabym umieścić kolek w sercu Jean-Claude'a, zamiast ryzykować własną śmierć zabijając ich. Źle mnie ocenili.

"Okej, mówisz, że Cynric mógłby przyzwać burze, nie jestem pewna, jak się czuję odnośnie siedemnastolatka z tego rodzaju mocą w moim mieście."

"Ale to nie będzie jego moc, Anito, to przyjdzie do ciebie. Jeśli wskrzesisz to w tygrysach to przyjdzie do ciebie i staniesz się dla Ciemności zbyt potężna do skonsumowania."

"Nie jestem wampirem, Bibiano."

"Ależ jesteś, po prostu nie pijesz krwi, Anito. Czas pięknych kłamstw przeminął. Godzina jest późna Anito, a Ciemność nadchodzi. Jeśli nas nie ocalisz ona posiadzie wszystkie tygrysy, w tym ciebie, a gdy będzie mieć złotą królową - ciebie - jako jej naczynie, zniszczy nas."

"Nie jestem tygrysołakiem. Nie mogę się zmieniać."

"Żółty miał w założeniu władać nami wszystkimi, coś jak Wielka Królowa. Niektórzy twierdzą, że moc poruszania ziemi jest tylko dla Żółtego. Nie będziemy wiedzieć na pewno, dopóki nie doprowadzisz więcej z nas do naszej pełnej mocy."

"Bibiano, to wszystko spekulacje. Nie wiem, czy cokolwiek z tego jest możliwe."

"Nie wątp w to, Anito. Musisz uwierzyć. To musi być prawdziwe. Musisz być w stanie wykorzystać moc wszystkich klanów. Musisz."

"Nie muszę" powiedziałam.

"Tak, musisz, bo jeśli nas zawiedziesz Ciemność podniesie się i skonsumuje świat. To ona przed wiekami zniszczyła złote tygrysy. To Ciemność szeptała zło do ucha Pierwszego Cesarza. Wiedziała, że kiedy stracimy złote, Mistrz Tygrysów nie miałby dość siły, by stanąć przeciwko niej. Ona go zmiażdżyła i prawie zniszczyła nas jako ludzi w każdej barwie."

"Czy wiesz, jak skończyła w... śpiączce w jaskiniach?" Bo to tam leżało jej ciało, w jaskini oświetlanej tylko dotykem pochodni. Wampirza Rada kilkakrotnie próbowała ją porzucić gdy wojny światowe zmuszały ich do zmiany krajów, ale to przymus nie pozwolił im porzucić jej ciała za sobą. Poza tym żaden z wampirów nie wiedział dlaczego zapadła w stan "uśpienia." Wiedzieli tylko, że pewnej nocy się nie obudziła. Spała przez ponad tysiąc lat, aż do teraz.

"Jeśli cała legenda jest prawdziwa, to zrobili to jej własni strażnicy. Ci, których wampiry nie mają zezwolenia nazywać. Pozwoliła niektórym z nich zatrzymać ich złote tygrysy jako zwierzę na wezwanie, ponieważ wierzyła, że są wobec niej całkowicie lojalni."

"Jak wprawili ją w uśpienie?"

"Historia mówi o zaklęciu i poświęceniu żyć. Zamierzali ją zabić, ale nie mogli."

"Nie mogli, tak jakby poruszyła ich litość, czy może nie mogli, jakby ona nie mogła umrzeć?"

"Nie potrafili się dowiedzieć, jak permanentnie ją zabić. Związali ją z ciałem, które ostatnio zamieszkiwała i zostawili ją tam."

"Dlatego strażnicy powiedzieli tygrysom?"

"Tak, więc gdyby wszyscy zostali straceni, byłaby jakaś pamięć o tym, co się stało i co byłoby potrzebne, by ją pokonać."

"Bibiano, nie mogę być jakimś tygrysołaczym zbawicielem."

"Nie zbawicielem, Anito, mistrzem. Musisz być Mistrzynią Tygrysów. Musisz być wampirem chodzącym za dnia, który pokona noc, raz na zawsze."

Zapytałam o to, o czym myślałam, odkąd to się stało. "Czy twoja legenda mówi jak zabić Ciemność, lub jak wprowadzić ją z powrotem w sen?"

"Strażnicy, którzy nie mają nazwy nadal istnieją; zapytaj ich."

Kiwnęłam głową i spojrzałam na nocny stolik. W górnej szufladzie był mój krzyż i bardzo stary kawałek metalu. Bezimienni Wampirzy Strażnicy to Arlekin. Oni dali mi amulet, po raz pierwszy, gdy Matka Wszelkiej Ciemności we mnie namieszała. To miało zatrzymać ją z dala od mojej głowy i ciała. Udało się, ale musiało być okresowo oczyszczone i naładowane, jak pistolet, który potrzebował przeładunku. Mój krzyż po prostu działał, ale tu chodziło o wiarę, a amulet z nadrukiem wielogłowego tygrysa był magią, a nie wiarą. Im więcej czarownic znałam, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że była różnica.

Arlekin byli tak przerażający, że samo wymienienie ich nazwy mogło spowodować ich do twego domu z pozwoleniem zabicia cię. Byli elitą wśród wampirów, wystarczająco silni, by mieć własne terytoria, a nawet być członkami rady, ale decydowali się odciąć wszystkie powiązania ze swymi rodami i być kombinacją szpiegów, policji i katami dla społeczności wampirów. Podobno jedynie rada mogła wprowadzić ich w ruch, ale czy było to jeszcze prawdą, czy Matka Wszelkiej Ciemności już odebrała swych strażników? Jeśli to zrobiła, byliśmy ugotowani, załatwieni; to by się zakończyło, zanim się zaczęło. Najdroższa Mamusia była wciąż słaba, słabsza niż przed tym, gdy rada wynajęła najemników, by wysadzić ją do królestwa wieczności. Dawniej posiadała mnie bezpośrednio i łatwiej. Może utrata ciała nie zniszczyła jej całkowicie, ale ją osłabiła. Potrzebowała innych wampirów, by z nami rozmawiać, opętać nas. Jeśli był sposób, by zniszczyć ją raz na zawsze, trzeba było to zrobić szybko.

"Anita, jesteś tam?"

"Przepraszam Bibiano, po prostu dałaś mi wiele do przetworzenia. Myślę."

"Nie myśl zbyt długo, Anito. Skontaktuję się z innymi królowymi klanów. Zachęcę je do wysyłania do ciebie ludzi. Nasza jedyna nadzieja leży w szybkim dojściu do władzy."

"Nie zgodziłam się na to wszystko, wiesz o tym."

"Wiem, wiem, że jesteś z natury sceptyczna, ale nie ma czasu, Anito. Nasz czas na wahanie został utracony. Przed nami mamy tylko działanie i modłę się, by było to szybkie działanie z twojej strony."

"Więc co, mam pieprzyć każdego aż do następnego poziomu ich mocy, jak w jakiejś pornograficznej grze komputerowej?" upewniłam się, że mój głos zawarł całą pogardę jaką mogłam wykombinować. Byłam dobra w pogardzie, to była jedna z moich najlepszych rzeczy.

Nathaniel i Damian dotknęli mnie w tym samym czasie, kojąc mnie ich dłońmi i bliskością. Asher położył głowę na moich kolanach, jakby nie były pokryte mazią. Ze wszystkimi strasznymi rzeczami, które się wydarzyły, wydawał się zdeterminowany, by skupić się na dobrych. To nie tak jak jego bycie pogodnym, ale jak jego bycie zmysłowym.

Bibiana zacmokała na mnie. "Żartuj sobie ile chcesz, ale zrób to, czego potrzebujemy, by zostało zrobione, albo następnym razem gdy Ciemność odwiedzi nasze sny, zaczniesz brać w posiadanie królowe klanów."

"Ona nie może osiąść kogoś, kto nie jest wampirem" powiedziałam.

"Dlaczego, bo członek rady znany jako Traveller jest tak ograniczony?" To była kolej Bibiany na pogardliwe brzmienie.

"Tak" powiedziałam, a mój głos nie był już tak pewny.

Roześmiała się, ale to był surowy dźwięk. "Nadal nie rozumiesz czym ona jest; jest jedną z pierwszych. Ma moce, które inni naśladują, ale żaden z nich nie posiada tego samego poziomu umiejętności. Oni wszyscy są niczym innym jak jej bladą imitacją. Ona może i osiąść kogoś, kto nie jest wampirem jeśli to przysłuży się jej celowi."

"Ludzi?" zapytałam.

"Nie sądzę. Uważam, że to wampiry i kotołaki. Jej zwierzęta do przyzwania i jej ludzie, wszyscy są rumakami dla jej jazdy, jeśli pozwolimy jej wzrosnąć do wystarczającej potęgi."

"Wiele z tego to zgadywanie, Bibiano."

"Gdyby Adam i Ewa nagle weszli przez twe drzwi, nie uwierzyłabyś w węża?"

"Co?" spytałam.

"To historia tak stara dla tygrysów jak Ogród Eden dla ludzi. Też wierzyliśmy, że nasza historia była metaforą, ale kiedy zło z tej historii okazuje się prawdą, to historia jest po prostu prawdziwa, Anito. Historia jest prawdziwa a ty musisz przetworzyć, lub jakkolwiek to nazwiesz, ten fakt natychmiast i działać na tej prawdzie. Musisz to dla nas zrobić, Anito, lub ona przejmie wampiry, jeden po drugim, a potem ruszy na tygrysy i je również zabierze, a

kiedy będzie mieć we władaniu tak wiele mocy, będzie rosnąć i pogrążyć świat w Ciemności. Nie rozumiesz tego?"

"Każda historia ma klauzulę końca świata, Bibiano. Są to zazwyczaj po prostu historie o powodziach czy trzęsieniach ziemi, które były lokalne dla pierwotnych ludzi. Katastrofy, które wydawały się niszczyć świat, ale jeśli udałaś się sto mil dalej nie niszczyły."

"Poczułaś jej moc, Anito. Czulaś, że ona nie kocha, czy troszczy się; ona jest intelektem i niemal czystą socjopatią. Dbą tylko o swój własny ból; wszystko inne to tylko zabawki dla jej użytku, nie prawdziwi ludzie, prawdziwe istoty. Naprawdę wierzysz, że ograniczy się do zniszczenia tylko wampirów?"

Pozwoliłam ciszy rozwijać się, gdy ciasna, zimna bryła w moim brzuchu rosła i rozprzestrzeniała się w dreszczach na mojej skórze. "Nie."

"Więc przestań próbować wrzucać logikę w koszmary. Czasami potwory są prawdziwe, Anito. Czasami są prawdziwe, a jedynym sposobem na ich pokonanie jest bycie większym potworem."

"Czekaj, jeśli mogę zrobić wszystko co powiedziałaś, dlaczego miałabym być większym potworem?"

"Naprawdę wierzysz, że możesz trzymać te wszystkie moce i oprzeć się pokusie, by ich używać?"

"Tak."

"Anita." Wymówiła moje imię na sposób w jaki robiła to moja macocha, kiedy miałam piętnaście lat.

"Nie chcesz bym używała mocy, gdybym mogła ją dostać? Nie o to chodzi?"

"Tak, ale to nie to, że nie ufam ci z mocą, Anito. Ufam, że kiedy już ją użyjesz, by pokonać Ciemność, nie zwrócisz całego tego światła i mocy przeciwko nam. Wierzę w twoje poczucie honoru i moralności tak bardzo, jak ufam twoim psychicznym zdolnościom."

"Spotkałaś mnie tylko raz. To dużo zaufania."

"Wysłałam mojego syna i Cynrica, jedyne go znanego, istniejącego niebieskiego tygrysa i niektóre z naszych najmocniejszych tygrysołaków samolotem dziś rano. Gdybym ci nie ufała, wysłałabym ci tak cenne rzeczy?"

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Utrzymywanie, że była w błędzie wyglądało na niewdzięczne; dziękowanie wydawało się niewystarczające. Co mówisz, gdy ktoś ci tak ufa?

"Zrobię co w mojej mocy, by nikomu nie zaszkodzić."

"Widzisz Anito, nie, że zrobisz co w twojej mocy, ale że zrobisz co w twojej mocy, by nie zaszkodzić nikomu. Wierzysz, że twój moralny kompas jest zepsuty ze względu na seks,

ale ja wierzę, że jeśli możesz ominąć pomysł, że to grzech, twój moralny kompas wskaże prawdziwą północ."

"Nie pokładaj we mnie całej swej wiary, Bibiano."

"Gdzie jeszcze mogę ją pokładać?"

I na to naprawdę nie było nic innego do powiedzenia. To nie to, że miałam coś tak bardzo przeciwko próbie ratowania świata, ale pomysł, że gdyby mi się nie udało nie było żadnego rezerwowego planu... Potrzebowaliśmy rezerwowego planu.

Rozdział 14

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Ledwo rozłączyłam telefon z Vegas, nim moja komórka zaczęła grać piosenkę z Rodziny Soprano. Spojrzałam na Nathaniela. Powiedział "Augustyn, Mistrz Chicago."

"Bo jest szefem mafii" powiedziałam.

Nathaniel przytaknął.

Odebrałam telefon. Faktycznie zaczęłam marznąć siedząc z zasychającą na mnie mazią zmiennokształtnego i próbując naciągnąć wokół siebie nieco teraz zniszczonego jedwabiu. Mężczyźni odpowiedzieli owijając się bliżej wokół mnie, nawet Asher rozlał się bardziej w poprzek moich kolan, więc byłam zmuszona umieścić wokół niego ramię, by powstrzymać go przed upadkiem. Odpowiedziałam "Hej, Auggie."

"Miałem odwiedzić kogoś, kto jak mnie zapewniał, był martwy." Nie był swoim zwykłym przekornym sobą. Zwykle odgrywał to bardzo swobodnie. To był o wiele bardziej poważny głos i dobór słów. To był głos, którego używał kiedy nie obchodziło go, że wiedziałam, iż widział Rzym w latach jego świetności.

"Dla nas też było to zaskoczeniem" powiedziałam, mój głos również był nieco mniej szczęśliwy. Mokry jedwab nie był wystarczająco ciepły, by się nim otulić, więc przestałam próbować.

Damian, Nathaniel i Asher trzymali mnie bliżej. Nicky, w swym miękkim, lwim futrze, podszedł by owinąć się wokół nas wszystkich, jakby starając się być dla każdego futrzanym płaszczem. Na wpuć spodziewałam się, że jeden z innych mężczyzn zaprotestuje, ale nie zrobili tego. Jean-Claude, Micah i Richard nadal rozmawiali przy drzwiach. Domino nadal stał w drzwiach jak strażnik, którym był, ale Crispin poszedł się oczyścić.

"Jeśli Jean-Claude ma być de facto naszym liderem w Stanach Zjednoczonych, to nie powinno być zaskoczeniem" powiedział Auggie.

"Została wysadzona, Auggie; powinna być martwa." Nicky przytulił nas wszystkich nieco mocniej, a ja zmusiłam się do rozluźnienia w każdym ramieniu tak, by Nicky mógł także się rozluźnić. Moje odprężenie wydawało się wypuścić z niego trochę napięcia, bo westchnął i potarł twarzą o moje włosy i policzek Nathaniela. Jak większość zwierzołaków Nicky lubił się przytulać i nie chodziło tu o seks bardziej niż chodzi o seks stosowi śpiących razem kociąt.

"Cóż, myślę, że nie jest" i Auggie zabrzmiał gniewnie.

Uświadomiłam sobie, że robił jedną z moich sztuczek, maskując strach złością; pomyślenie o tym pomogło mi się nie rozgniewać.

"Spójrz, Auggie, wszyscy przeżyliśmy szok wieczorem. Przedstaw mi opowieść czy sen czy cokolwiek widziałeś, co zrobiła, albo starała ci się zrobić."

"Udawała Belle Morte, ale to nie ona." W tym ostatnim słowie był żal. Auggie, jak wszystkie wampiry, które kiedyś były częścią jej kręgu, zawsze żałował jej utraty, nawet kiedy ich przerażała.

"Próbowała wejść we mnie. Próbowała mną zawładnąć, Anito. Ale potrzebowała pozwolenia. Mam wrażenie, że jeśli bym wyraził zgodę na uwiedzenie przez fałszywą Belle, to dałoby jej pozwolenie, którego potrzebowała by mnie przejąć. Potem została ze mnie wydarta. Czuję złość, strach, i że potrzebuje wampira który ma wielkie koty jako zwierzę do przyzwania. Ona jest słabsza niż była, inaczej nie potrzebowałaby pozwolenia, po prostu gwałtem zdobyłaby swą drogę do wnętrza jednego z nas."

"Zrobienie tego radzie zajęło Najdroższej Mamusi rok. Myślę, że pałętała się jako cień albo duch, dopóki nie stała się wystarczająco silna, by na nich uderzyć. Bombardowanie ją zraniło, Auggie."

"Ale nie wystarczająco" powiedział.

"Zgoda" powiedziałam.

"Co zrobiła, by utrzymać się przy życiu i jak stała się silniejsza? Gdyby udało nam się tego dowiedzieć, to możemy być w stanie powstrzymać ją od stania się silniejszą niż jest w tej chwili. Już samo powstrzymanie jej od urośnięcia w siłę byłoby czymś."

"Ma oparcie w Belle Morte i Padmie. To wystarczająca siła, by przysporzyć nam kilku poważnych problemów" powiedziałam.

Telefon zadzwonił, ale tym razem to był tylko miły, normalny brzęk; oczywiście to nie był mój telefon odkąd wciąż rozmawiałam z Auggiem. Domino wyjął z kieszeni komórkę.

"Poczułam" lwa i to nie był Nicky. Wyczułam energię jakbym stała po środku spalonej słońcem trawy z tym gorącym światłem uderzającym na mnie z góry, a ponad tym wszystkim był zapach kota i futra; lwy.

Domino przemówił do Jean-Claude'a, który skierował go do mnie. Obszedł łóżko, by stanąć przed nami. "Haven jest tutaj z większością swych lwów, tak czy inaczej mięśniaki. Domaga się wpuszczenia. Strażnicy przy drzwiach nie pozwolą mu wejść z taką ilością siły."

"Mogę je poczuć." Zadrżałam i Nicky przytrzymał nas ciasniej, warcząc mi do ucha "Jeśli pozwoliłabyś mi z nim walczyć, byłbym nowym Rexem, a on byłby martwy."

Auggie znowu przemówił. Przyłożyłam słuchawkę bliżej, więc mogłam usłyszeć.
"Czuję lwy, Anito. Ty i Haven musicie to przepracować."

"Powiedz to jemu" powiedziałam.

"Zrobiłem to" powiedział.

"Co do diabła kazałeś mu zrobić?" powiedziałam.

"Nie kazałem mu przychodzić ze wszystkimi swoimi ludźmi i wyzywać cię."

"Co mu powiedziałaś?"

"Że wszystko, co podważa podstawę mocy Jean-Claude'a jest teraz złe. Że musi znaleźć pokój między tobą a nim i nowym lwem, Nickiem. Ale ty musisz okiełznać Haven, Anito. Musisz upewnić się, że lwy są pod kontrolą, jako ich wampirzy mistrz."

"Nie jestem prawdziwym wampirem, Auggie i nie mam wszystkich szalonych umiejętności, których potrzebuję."

"Masz je; jesteś po prostu zbyt ludzka, by chcieć z nich korzystać."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że żal ci ludzi. To znaczy, że pozwalasz by twoje serce stawało na drodze interesom."

"A ty nie?" powiedziałam.

"Nie" odpowiedział.

"Będę o tym pamiętać, gdy następnym razem nas odwiedzisz" powiedziałam cicho.

"Jean-Claude pomógł ci mną zawładnąć, Anito. Bez niego to ja zawładnąłbym tobą, a nasza struktura mocy byłaby odwrotna. Potrzebujesz, by pomógł ci kontrolować koty."

"Myślę, że Haven zabiłby nas oboje, jeśli spróbowałibyśmy z nim wspólnego seksu."

"Daj Jean-Claude'owi wypróbować nowe samice, które Haven zrekrutował do jego stada. Nie spodobały im się lalunie, które sprowadził tam dla jego Reginy; Myślę, że tobie i Jean-Claude'owi spodobałyby się bardziej."

"Pomagałeś w ich zakupie?"

"Tak."

"A kiedy miałeś zamiar nam powiedzieć?"

Usłyszałam, jak bierze głęboki oddech, a następnie go wypuścił i miałam ten moment, żeby wyczuć, o ile jego energia może być cieplejsza niż większości wampirów. Jego energia mogła dzierżyć cieplejszy skraj jego zwierzęcia na wezwanie niż jakiegokolwiek innego mistrza, którego kiedykolwiek spotkałam. "Czuję ją za drzwiami; tylko ją wpuść. Pomogłem w zakupie kobiet myśląc, że możesz rzeczywiście sobie z tym poradzić, i kobiet, które Jean-Claude może faktycznie polubić."

"W sensie jak - polubić?" zapytałam.

"Jean-Claude jest bardziej niż ja dzieckiem Belle, Anito. Jej władza nad jej zwierzętami przyszła całkowicie poprzez seks. Pozwól mu spróbować z niektórymi z kotów i sprawdzić, czy zyskuje zdolność do ich przyzywania. To uczyniłoby go znacznie bardziej potężnym i oznaczałoby, że mógłby ci pomóc kontrolować wszystkie bazujące na kotach grupy zwierząt."

"Rozmawiałeś z nim o tym?"

"Daję słowo honoru, że będzie to dla Jean-Claude'a tak duże zaskoczenie, jak dla ciebie."

"Nie wyjeżdżaj mi tu z Machiavellim, Auggie, nie podoba mi się to."

"To nie jest Machiavelli, bardziej Kupidyn. Daj Jean-Claude'a i idź poskromić swoje kocięta, zanim ktoś ucierpi."

"Jak mam go poskromić?" spytałam.

"Pozwól mi z nim walczyć" warknął Nicky.

Auggie powiedział "Jeśli mógłbyś wygrać walkę to poskromiłoby Haven, ale on jest dobry w walce."

"Mogę to zrobić" powiedział Nicky, pocierając twarz o moje włosy.

"Jak inaczej?" zapytałam.

"Sex byłby tymczasowym rozwiązaniem. Załagodziłby sytuację dziś wieczorem."

"Więc mam nagrodzić jego złe zachowanie" powiedziałam.

"Jaki jest twój cel na dzisiaj, Anito?"

"Co masz na myśli?" zapytałam.

"Co chcesz by stało się z lwami w tej chwili?"

"Chcę, żeby wszyscy przetrwali noc. Nikogo martwego." Myślałam nad tym. "Chciałabym uczynić nas wszystkich spójną całością. Musimy uporządkować nasze tutejsze gówno, zwłaszcza po tym, co się właśnie stało z Najdroższą Mamusią."

"Więc zaferuj mu seks, jeśli odeśle większość lwów do domu. Jest Rexem, więc ma prawo do zatrzymania kilku ochroniarzy."

"Myślisz, że seks ze mną sprawi, że odeśle ich do domu?"

"Pamiętaj z kim rozmawiasz, Anito. To było wszystko, co mogłem zrobić, po seksie z tobą i Jean-Claude'm nie zostając w St. Louis jak jakiś zwierzak. Zaufaj mi, powie tak."

"To Jean-Claude dowodził metafizycznymi grami umysłu, Auggie. Haven na to nie pójdzie."

"Zapytaj Jean-Claude'a, co mógłby zrobić, by wspomóc gry umysłu trzymając ręce z dala od Haven. Poza tym, zupełnie zawiadnęłaś drugim lwołakiem. On jest pieprzoną Oblubienicą Anity lub chyba Oblubieńcem, ale bądź co bądź, możesz to zrobić, jeśli wyjdiesz poza swą własną ścieżkę."

"Co to ma znaczyć?"

"To znaczy, że czujesz się źle z tym, co zrobiłaś z drugim lwołakiem."

"Odebrałam mu wolną wolę, Auggie; nikt nie ma do tego prawa."

"Nie będę się z tobą sprzeczał o dobro i zło dzieciaku, ale zwrócę uwagę, że gdyby Haven był tobą tak zafascynowany jak Nick, to nie miałybyś hordy rozwścieczonych lwołaków niemal szturmujących twoje blanki."

Nie wiedziałam, co na to powiedzieć, gdy Nicky przytulił nas wszystkich mocniej.

"Do diabła, Anita, gdybyś po prostu wzięła go jako swego Rexa na sposób, w jaki zrobiłaś swojego Nimir-Raj, byłby bardziej posłuszny. Nie wysłałbym go do ciebie, jeśli bym sądził, że będziesz się wahać. On jest zbyt niebezpieczny, by kontynuować gładzenie. Musisz go albo zatrzymać albo zabić, Anito."

"Mogę odesłać go z powrotem do domu, do ciebie?"

"Nie, on był Rexem; Jeśli wyślesz go z powrotem mój Rex go zabije." Słyszałam ruch materiału przez telefon, gdy zmieniał pozycję. "Zatem, jeśli chcesz odesłać go tutaj zabijemy go dla ciebie, mogę cię w tym wesprzeć."

"Nie."

"To byłoby łatwiejsze dla twego sumienia" powiedział.

"Jeśli myślisz, że to prawda, to nie rozumiesz w ogóle mojego sumienia Auggie."

"Minęło tak wiele stuleci, odkąd miałem jakieś swoje własne, że nie bardzo rozumiem go u kogokolwiek."

"Wysłanie go do domu na pewną śmierć nie sprawi, że poczuję się lepiej."

"Więc co zrobisz?" zapytał.

"Sama wykonuję własne zabójstwa."

"Więc zrób to, Anito. Zrób to, zanim rozerwie twój dom na strzępy."

"Nie chcę go zabijać."

"Zabij go, pieprz go, uczyn go swoim Rexem na sposób, w jaki zrobiłaś to z Micahem, uczynić go swoim zwierzęciem na wezwanie jak Nathaniela, zrób z niego swojego Oblubieńca niczym Nicka, ale musisz coś zrobić."

Telefon Domino zadzwonił ponownie. Odwrócił się, żeby go odebrać, ale układ ramion dał mi znać, że wiadomości nie uległy poprawie.

"Dzięki za podnoszącą na duchu przemowę, Auggie."

"Musisz pomóc Jean-Claude'owi utrzymać porządek w jego domu, Anito, jakby to było wczoraj. Musisz robić to, co należy zrobić albo Matka Wszelkiej Ciemności pochłonie nas, żywych i nieumarłych."

"To mniej więcej to, co powiedziała Bibiana."

Domino powiedział "Czego od nas oczekujesz? Lwy mówią, że przybyli ci na ratunek. Strażnicy mogą otworzyć drzwi lub oni je rozwalą, ale wejdą do środka."

"Ilu ludzi?" zapytałam.

"Dwudziestu pięciu."

"Cholera, on nie ma tak wielu żołnierzy, co oznacza, że przyprowadził też mięso armatnie."

"Jeśli Jean-Claude prześpi się z jednym z żeńskich lwów gdy ty jednocześnie zrobisz to z Rexem, może być w stanie przetrzymać pomost mocy bez dotykania Haven" powiedział Auggie.

"Będę podejrzliwa później, że ty i Jean-Claude ustawiliście to, żeby on mógł pieprzyć inne kobiety, ale teraz muszę wymyślić, co powiedzieć lwom."

Auggie powiedział: "Wiem, by najpierw z tobą porozmawiać."

Spojrzałam na Domino. "Powiedz Haven, że potrzebujemy czasu, by się umyć, a potem spotkamy się z nim i niektórymi z jego lwów."

"Ilu z nich wpuścisz do środka?" zapytał Domino.

Spojrzałam na Jean-Claude'a, Richarda i Micaha w pobliżu drzwi. "Jean-Claude, ile lwów chcesz tutaj?"

"Możliwie jak najmniej".

"To znaczy ile? Próbuję wyczuć ilu potencjalnie uniemożliwiłoby zawarcie układu, Jean-Claude."

Spojrzał na mnie, z głową na bok, jakby myślał, po czym zwrócił się do Domino. "Jak wielu strażników mamy pod ręką? "

"Masz na myśli, jak wiele ciał?" zapytał.

"Tak, to mam na myśli."

"Dwanaście."

"Jak szybko możemy uzyskać więcej? Chciałbym przynajmniej proporcji dwa do jednego."

"Pozwól mi spytać Claudię. Zna zasoby szczurołaków lepiej niż ja."

Asher przetoczył się na moich kolanach, by mógł wpatrywać się w Jean-Claude'a. "Mamy ponad stu hienolaków którzy mogą walczyć i dwudziestu pięciu, którym zaufam przeciwko Haven i jego ludziom."

Powiedziałam "Myślałam, że groziłeś iż zabierzesz hienolaki i pójdziesz się bawić gdzieś indziej."

Przekręcił głowę i ramiona na kolanach tak, że Nathaniel pomógł mi utrzymać go przed zsunięciem. Asher posłał mi to bładniebieskie spojrzenie. "Matka Wszelkiej Ciemności jest za nami wszystkimi. Nie będę rozdzielać naszych sił, ale wiesz dlaczego odchodziłem, Anito. Wiesz, czego potrzebowałem, by zostać, a teraz to mam." Uśmiechnął się.

Uśmiechnęłam się do niego, bo nie tylko widziałam go poprzez moje oczy, ale przez ten blask dziesięcioleci wspomnień, kiedy Jean-Claude naprawdę go kochał. "Zatem jak długo twoim hienolakom zajmie dostanie się tutaj?"

"Pół godziny, czterdzieści pięć minut, w zależności od tego, jak uzbrojonych ich chcesz."

Uniosłam wzrok na Jean-Claude'a. "Jak uzbrojonych ich chcemy?"

"Czy wolno nam wymordować twoje lwy, *ma petite*?"

Myślałam o tym. "Nie chcę ich skrzywdzić, ale jeśli spróbują z nami walczyć, to nie są już moje lwy. Są po prostu zagrożeniem dla nas."

"Będziesz tęsknić za swoim Ciasteczkowym Potworem, jeśli go zabijemy."

Uśmiechnęłam się do niego za użycie mojego pseudonimu dla Haven, ale pokręciłam głową. "Tęsknię za tym, czym mógłby być dla mnie, ale nigdy nie był moim chłopakiem, ledwie kochankiem. Dzisiaj wieczorem albo się podporządkuje albo odejdzie. Auggie mówi, że jeśli odeślemy go do domu, miejscowy Rex go zabije. Nie pozwolę, by ktoś inny odwał moją brudną robotę."

Jean-Claude dotknął mojego policzka, po czym zwrócił mnie ku sobie, bym na niego spojrzała. Nawet się nie zorientowałam, że spoglądam w dół. "Jeśli tak myślisz, w takim razie możemy zakończyć to dziś wieczorem zanim wszystkie złe małe wampiry będą musiały być w łóżku."

Asher wyciągnął rękę, pieszcząc udo Jean-Claude'a. Przysunął się do nas tak, by Asher mógł przebiec swoją ręką w górę tyłu jego uda.

Przytaknęłam. "Zadzwoń do niego, jeśli ma przy sobie swój telefon. Umyjemy się i zrobimy to."

Nie chciałam zabijać Haven. Nie chciałam zabijać żadnego z nich. Ale nie mógł przywodzić uzbrojonych ludzi do naszego domu i domagać się bycia wpuszczonym. Nie

możliśmy odpuścić i musiał o tym wiedzieć. Gdy brałam szybki prysznic tak, żeby nie pójść na spotkanie pokryta mazią zmiennokształtnego, zdałam sobie sprawę, że Haven też zdecydował się zakończyć dziś sprawy. Nawet zabrał swoich najsilniejszych ludzi tak, że gdybyśmy dokonali masakry ich wszystkich, stado wróciłoby do kondycji w jakiej było zanim przybył. Byłoby słabe, ale byłoby otwarte dla innego Rexa przybywającego i budującego to czego on chciał.

Haven wykonywał swoją wersję samobójstwa przez gliniarza, a my byliśmy gliniarzami.

Rozdział 15

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Godzinę później byliśmy w salonie Jean-Claude'a czekając na lwy. Haven zgodził się prawie na wszystko o co prosiłam niemal bez negocjacji. Miał zatrzymać dwóch strażników, jego dwóch egzekutorów, co było typowe dla lidera zmiennokształtnych. Gdyby nie zapytał o nich schodzących z nim długimi schodami, wcale nie pozwoliłabym mu przyjść, bo dla mnie oznaczałoby to, że planuje mnie zmusić, bym go zabiła. Wciąż miałam nadzieję ocalić to od stania się rozpierzuchą mamucich rozmiarów. Haven zasugerował, że przyprowdzi dwie nowe lwie samice by się z nami spotkały, a dzięki małej pogawędce z Auggiem, powiedziałam *pewnie*.

Jean-Claude usiadł obok mnie na wielkiej białej kanapie, ustawionej przodem do zasłon i zewnętrznych drzwi poza nią.

Umyliśmy się pod prysznicem, ale nie mieliśmy czasu, by zrobić więcej niż nanieść odżywkę i iść z naszymi włosami wciąż w wilgotnych lokach wokół naszych ramion i w dole naszych pleców. Mokre włosy wykluczały jedwabne koszule, więc Jean-Claude wybrał inną parę jego wszechobecnych skórzanych spodni, które wyglądały jak namalowane. Jego koszula była czarnym siateczkowym T-shirtem z długim rękawem, który przykrył całą tę bladą klatkę piersiową a mimo to pozwalał ci widzieć jego skórę niczym ducha przez tkaninę. Wybrał jedną z moich ulubionych par butów, te, które miały wiązania z tyłu nogi od kostki po szczyty jego ud, dzięki czemu spodnie wydawały się niemal zbędne, jakby buty zostały zaprojektowane do noszenia z bardzo krótkimi spodenkami.

Richard był już w dżinsach, w których rozpoczął noc, ale jego czerwony T-shirt został poplamiony nie do naprawienia, więc skórzana kamizelka, która nadal pasowała na jego bardziej umięśnione ciało była wystarczającym okryciem. Jego brązowe włosy wyglądały bardzo ciemno, prawie jak u bruneta, prosto z wody. Związał je w kucyk tak, że dały złudzenie, iż miał krótkie włosy. Szczerze oczekiwałam, że wyjdzie zanim spotkamy się z lwami. Powiedział "Gdy po raz ostatni Haven był w tym pokoju starał się poważnie zranić niektóre inne twoje lwy i musiałem spuścić mu łomot, by zabrać go od nich. Nie mogę wyjść, dopóki się nie dowiem, że każdy będzie bezpieczny. Jean-Claude może potrzebować swego triumwiratu dziś wieczorem."

Nie mogłam się klócić z jego logiką, ale po raz pierwszy od bardzo dawna Richard siedział po drugiej stronie Jean-Claude'a, dzięki czemu nasz "mistrz" był w środku. Shang-Da i Jamil stali za kanapą, za jego plecami z Wicked i Truth za Jean-Claude'm. Claudia i Domino byli za mną. Fredo, dwa szczurołaki i wilkołak byli przy drzwiach. Szczurołaki nie były zwierzęciem, które mogłam przyzwać, ale okazało się, że byli lojalni wobec mnie więcej niż raz. Oboje przyjmowali moje rozkazy przed Jean-Claude'a, a Claudia czynnie nie lubiła Richarda. Myślała, że to po prostu kolejny facet, który chciał swą dziewczynę boso i w ciąży. Ponieważ ja również czułam się w ten sposób przez część czasu, trudno mi było ją w tym umniejszać.

Czarno-białe loki Domino pasowały do jego czarno-czarnego wyglądu. Normalnie musiałby nosić czerwoną koszulkę, by pokazać, że był gotów być dawcą krwi, czy seksu, ale Jean-Claude chciał byśmy wyglądali jak byśmy byli po tej samej stronie. Nie sprzeczałam się. Domino także.

Crispin był w korytarzu poza walką. Nie miał przeszkolenia z bronią. Działał wystarczająco dobrze ręka w rękę, ale jeśli będziemy musieli zabijać dzisiaj lwy, mogłoby dojść do sięgnięcia po broń. Każdy u naszego boku, kto nie był strzelcem, musiał wypieprzać z tego spotkania. Jason był w swoim pokoju z J.J. Zaproponowałam by zabrał ją na noc do hotelu, ale odmówił pójścia. Cardinal była w pokoju Damiana czekając na niego. Byliśmy tak wolni od cywili jak tylko mogliśmy wykombinować.

Nawet po tym wszystkim, co zrobiliśmy razem w łóżku, Richard wciąż nie chciał umieścić Jean-Claude'a pośrodku nas, ale obok mnie był Nathaniel z Damianem przy sobie. Jean-Claude pomyślał, że to czas, w którym mogę zabrać na przejażdżkę swój własny triumwirat. Byłby tam by mi pomóc, a ja miałabym to, co właśnie zrobił z Richardem i mną z czego mogłabym się uczyć, ale Haven był moim kotkiem na wezwanie, a nie Jean-Claude'a. Auggie miał rację; koty były moje. Musiałam sprawić by się zachowywały; jeżeli nie moglibyśmy wymyślić sposobu, by Jean-Claude zdobył władzę nad lwami, to zależało ode mnie. Pomyślałam o nim sypiającym z jedną z nowych żeńskich lwów. Starłam się owinąć głowę wokół idei jego sypiającego z inną kobietą i zadawałam sobie pytanie tak uczciwie, jak tylko mogłam, jak bym się z tym czuła. Nie byłam pewna, ale mieć więcej niż tylko mnie do bezpośredniego kontrolowania lwów byłoby w tym momencie czymś naprawdę dobrym.

Nathaniel i ja byliśmy w zwykłych czarnych koszulkach z tego miękkiego jersey'u. Jego była niemal zbyt skromna dla umięśnionej klatki piersiowej, tak, że tkanina pokryła i dała sobie radę ze wskazywaniem wszystkiego, co leżało pod spodem. Moja leżała dobrze, ale na szczęście nie tak ciasno, na czarnym bezszwowym biustonoszu, który miałam na sobie.

Byłam w czarnych dżinsach i parze czarnych butów nad kostkę. Był to kompromis pomiędzy butami do biegania, które chciałam założyć i wyższymi obcasami, których chciał Jean-Claude. Buty były naprawdę wygodne i mogłam się w nich poruszać. Nathaniel miał na sobie parę niebieskich jeansów, tak spranych, że były niemal białe, z dziurami tu i tam. To był rodzaj rzeczy, jakie nosili zmiennokształtni, kiedy myśleli, że mogą musieć szybko się zmienić a nie chcieli zniszczyć czegoś ładnego. Był zwinięty boso obok mnie na kanapie, ponownie na wypadek potrzeby szybkiej przemiany. Włosy były w warkoczu biegnącym w dół pleców. Był gotów do walki i nie podobało mi się to. Richard był znacznie lepszym wojownikiem, a prawie przegrał z Haven. Gdyby doszło do rękoczynów między lwem i Nathanielem, po prostu strzeliłabym do Haven. Już podjęłam tę decyzję.

Miałam na sobie mojego Browninga BDM w wykonanej na zamówienie kaburze naramiennej i zapasową broń w kaburze w dole pleców. Wykonana na zamówienie kabura pozwoliła mi nosić srebrny nóż tak długi jak moje przedramię w dole mojego kręgosłupa. Moje włosy zakryły rękojeść. Nawet miałam moje dwie pochwy nadgarstkowe z ich ostrzami o srebrnych krawędziach. Narzuciłam na to jedną z moich czarnych marynarek, więc nie wyglądałam na aż tak dobrze uzbrojoną. Jedyne ustępstwo wobec nie zabijania Haven, naprawdę, było to, że magazynek, który miałam w Browningu był zwyczajnym ołowiem. To bolało i sprawiało, że jego ciało potrzebowało się leczyć, ale nie mogło go zabić. Moja broń zapasowa była całkowicie srebrna. Jeśli zużyję czternaście kul na Haven i będę musiała sięgnąć po zapasową, to nie będę strzelać by zranić.

Zostawiłam w sypialni tylko jedną rzecz, którą zwykle nosiłam do walki: mój krzyż. Ponieważ miałam zamiar spróbować wprawić mój własny triumwirat w tryb online i technicznie była to moc wampirza, założenie świętych obiektów, które świeciły, gdy używano wampirzych mocy wydawało się złym pomysłem. Nigdy nie świeciły kiedy wcześniej robiłam jakieś wampiryczne rzeczy, ale to byłby kiepski moment na to, by to zmienić. Jediną rzeczą, wokół mej szyi na złotym łańcuszku był mój mały amulet z wielogłowym kotem. Powstrzymywanie Matki Wszelkiej Ciemności wydawało się naprawdę dobrym pomysłem; w rzeczywistości, sypiałabym w nim od teraz, i po prostu umieszczałam krzyż na nocnym stoliku. Amuletowi, talizmanowi, czemukolwiek, nie wydawało się przeszkadzać, jaki rodzaj wampirzego gówna działał wokół niego.

Damian był po drugiej stronie Nathaniela w czarnych luźnych spodniach z dopasowaną marynarką, jego biała koszulka była bardzo wyraźna w całej tej czerni. Długie, mokre, rude włosy wyglądały jak czerwony neon na czarnej marynarce.

Dwa wyściełane krzesła z ich srebrnymi i złotymi poduszkami zostały przysunięte do obu końców kanapy. Micah usiadł na krześle najbliższej Damiana ... to jest mojego triumwiratu. Był ubrany w czerń, ale z głębokim sosnowo-zielonym T-shirtem, który czynił jego kocie oczy bardziej zielonymi niż żółtymi. Normalnie koszulka sprawiała, że jego oczy były bardzo zielone, ale zbyt blisko niego siedział Damian, a on miał najzieleńsze oczy, jakie kiedykolwiek widziałam.

Asher siedział w wielkim wyściełanym krześle na końcu najbliższym do Richarda i Jean-Claude'a. To było przed pseudo kominkiem. Pomimo potencjalnej katastrofy Matki Wszelkiej Ciemności wznoszącej swą przerażającą głowę dziś wieczorem, Asher był szczęśliwszy i bardziej zrelaksowany niż kiedykolwiek go widziałam. Cóż, dla mnie osobiście. Miałam wspomnienia Jean-Claude'a z dawno minionych czasów, ale w tym czasie i miejscu Asher był bardzo szczęśliwym chłopcem. Był zwinięty na krześle w tej pozbawionej kości wygodzie, którą mógł robić Jean-Claude, czy Nathaniel. Asher nosił parę skórzanych spodni tak obcisłych jak Jean-Claude'a, ale jego buty były gładką, sięgającą do połowy łydki czernią. Asher zakończył strój czarnym T-shirtem zrobionym z jakiegoś błyszczącego, przylegającego materiału więc może T-shirt nie było dobrym słowem dla tego.

Jego sięgające ramion złote włosy były bardziej brązową wilgocią od prysznica, ale na tle czarnej koszulki złoto świeciło bardziej. Wiedziałam, że kontrast będzie wzrastać w miarę wysychania włosów.

Fakt, że był gotów być widziany publicznie z włosami na tyle mokrymi, że nie mógł ukryć blizn na swej twarzy, mówił więcej niż cokolwiek innego na temat tego, jak dobrze się czuł. Miło to było zobaczyć.

Jean-Claude spojrzał na mnie, a ja złapałam uśmiech. Nie był jedynym szczęśliwym, widząc naszego nastrojowego chłopca bardziej optymistycznym. Walczyłam, by nie spojrzeć w poprzek na drugiego nastrojowego chłopca z jego ochroniarzami wilkołakami.

Zabawne, obaj zachowywali się wspaniale. Haven wydawał się starać nadrobić za nich obu. Może mieliśmy tylko zezwolenie na tyle szczęśliwości bez rozkapryszania dla równowagi? Pewnego dnia miałabym ochotę wypróbować każdego będącego w dobrym nastroju w tym samym czasie, ale to nie byłoby dziś, albo raczej dziś wieczorem.

Dwa hienolaki Ashera były po jednej stronie krzesła, ale wydawał się bardziej zainteresowany Jean-Claude'm, a nawet Richardem, którego zapytał, czy może dotykać poza sypialnią. Richard mądrze powiedział "Zdefiniuj dotykanie." Co było męską gadką dla *nie*.

Jean-Claude powiedział Asherowi, żeby nie naciskał, choć w znacznie bardziej uprzejmych słowach, równających się temu samemu. Asher się nawet nie zdenerwował, ponownie po raz pierwszy.

Kazałam Nicky'emu iść dalej w głąb podziemi do obszaru, gdzie zwierzołaki przechowywały jedzenie dla świeżo zmienionych. Jedzenie było żywym inwentarzem, w większości całkiem małym, albo świeżym mięsem. Nie chciał opuścić mego boku, ale ponieważ była to jedna z głównych bolączek Haven, posiadanie go stojącego obok mnie w swej formie pół-lwa, zwłaszcza całkiem nagiego, prawdopodobnie w niczym nie byłoby pomocne.

Micah również miał dwóch ochroniarzy za plecami, ale tak jak ja, nie miał wokół wystarczająco dużo lampartów. Miał Lisandro, wysokiego, ciemnowłosego, przystojnego z sięgającymi ramion czarnymi włosami związanymi z tyłu w koński ogon. Miał około metr osiemdziesiąt wzrostu; tylko Claudia była wyższa, choć strażnik obok niego wyciskał z Lisandro ostatnie poty. Abraham, Bram w skrócie, był nowy w St. Louis. Jego włosy były przystrzyżone tuż przy skórze, pozostawiając wysokie kości policzkowe i wyrzeźbiony wygląd twarzy bardzo odkrytym. To dawało radę z wyglądem zarówno sztywnym jak i niczym jakiś chodzący element sztuki, jakby struktura kości była zbyt idealna, a włosy po prostu by to rozpraszały.

Jego skóra była tak bliska czerni, że świeciła niebieskimi i fioletowymi uwypukleniami w jasnym świetle. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś był tak ciemny. W formie pantery był blondynem. Okazało się, że to nie genetyka ludzkiego gospodarza dyktowała kolor postaci zwierzęcej. To była genetyka zmiennokształtnego, który ich zainfekował. Micah i Nathaniel zostali sprowadzeni przez czarne lamparty więc ich forma zwierzęca była czarna. Bram został sprowadzony przez żółtą panterę, więc był żółty. To samo odnosiło się do futra wilka, co było powodem, z którego Richard miał najczerwieńsze futro spośród kogokolwiek ze swej sfory; został zarażony likantropią w złej partii szczepionki, a nie od członka sfory.

Micah wyjaśnił "To dlatego niektóre wymarłe podgatunki nadal istnieją jako szczepy likantropii gdy prawdziwe zwierzę jest całkowicie zmiecione z powierzchni ziemi." Fajnie.

Bram nadal stał wojskowo wyprostowany. Fryzura również stąd pochodziła. Nie był długo cywilem, ale od kiedy nie mógł przejść badania krwi bez wykazania likantropii, otrzymał zwolnienie lekarskie. Jeden z nowych hienolaków, Ares, był na czatach na szczycie Cyrku wraz ze szczurołakami, które były przeszkolonymi snajperami. Asher wezwał go, by przyszedł kiedy nie byliśmy pewni, czy inne lwołaki po prostu odeszłyby i pozwoliły swemu przywódcy wejść bez nich do środka.

Ares był częścią grupy snajperów i ich obserwatorów, którzy byli wysyłani, kiedy złoczyńcy mieli po swej stronie zmiennokształtnego. Snajperzy wykorzystywali powlekaną srebrem amunicję by zdjąć zmiennokształtnych z miłej, bezpiecznej odległości. Widocznie hienolak się zorientował i stał się bardzo niemiły, niebezpieczny i jakże bliski. Ponownie, gdy badanie krwi Aresa wykazało likantropię, dyplomatycznie zrobiono zwolnienie lekarskie mimo, że nabawił się "choroby" na służbie. Ares wciąż miał złotą opaleniznę z jakiegoś gorącego i suchego miejsca, a jego żółte włosy skręcały się tak krótko jak Brama, ale poza pewnym wojskowym powiązaniem nie byli do siebie podobni. Bram powiedział "Snajperzy myślą odmiennie od mojej specjalności."

"A jaka jest twoja specjalność?" zapytałam.

Posłał mi mały uśmiech i powiedział "praca z bliska." I to było wszystko co powiedział.

Micah wyglądał na małego z majaczącymi się nad nim Lisandro i Bramem, ale myślę, że nie na mniejszego niż ja wyglądałam z Claudią i Domino za mną, lub jeśli o to chodzi siedząc z dwoma metr-osiemdziesiąt-i-więcej facetami po obu stronach Nathaniela i mnie. Micah też miał broń w dole pleców. Jedną z rzeczy, które lubiłam w Micahu od samego początku było to, iż był strzelcem. Oboje spędziliśmy lata bycia najmniejszą osobą w pomieszczeniu, a kiedy każdy w pomieszczeniu jest silniejszy niż człowiek i do tego tak wyszkolonym wojownikiem jak ty albo lepiej, chcesz pistoletu. A zasadą jest, że jeśli nosisz broń musisz być gotów jej użyć. Jeśli wahasz się z pistoletem możesz go równie dobrze nie nosić, ponieważ wahanie uczyni cię martwym szybciej niż nie posiadanie go w ogóle. Każdego roku pojawiają się ludzie, którym złoczyńca odbiera ich własną broń a następnie ich z niej zabija. Jeśli nosisz, masz być gotów pociągnąć za spust; jeśli myślisz, że będziesz się wahał, to nie noś. Micah się nie wahał i ja również.

Podobało nam się to w sobie nawzajem.

Wiedziałam, że wszyscy za moimi plecami byli uzbrojeni i nie zawahaliby się. Jeśli Haven chciał umrzeć tej nocy, przybył we właściwe miejsce. Czułam, tą częścią mnie, która pomagała mi spoglądać w dół lufy pistoletu i pociągać za spust, otwierającą się lub zamykającą, wewnątrz mnie. Czułam się odległa i pusta. To było prawie czyste uczucie: bez zakłóceń, bez wątpliwości, tylko to, co trzeba było zrobić. Nie byłam całkowicie w tym białostatycznym centrum gdzie pociągałam za spust, ale kierowałam się tam. W chwili, gdy poczułam, że zaczęłam stawać się odległa i pusta, wiedziałam, że część mnie postanowiła zabić Haven. Część mnie chciała utrzymać go przy życiu, ale to nie była tak duża część mnie, jak sądziłam. Czułam się z tym trochę źle, ale nie za bardzo. Rok temu krytykowałabym

uczucia, ale nie teraz. Teraz czekałam, by zobaczyć czy Haven dałby mi powód, by utrzymać go przy życiu czy da mi pretekst, by go zabić.

Faktycznie przeszliśmy na małe douszne słuchawki dla straży, dla mnie i Jean-Claude'a. Dałam strzelcom zielone światło. Głos w słuchawce sprawił, że podskoczyłam; nadal nie byłam do tego przyzwyczajona. "Tu Orzeł, skarbie." Południowe przeciąganie samogłosek Bobby-Lee było prawie zaskakujące po tylu miesiącach bez niego. Był daleko na jakiejś tajnej robocie dla szczurołaków. Wykonywali pracę najemników by zarabiać pieniądze dla ich grupy. Bobby Lee był z dala od dłuższego czasu. Wrócił bardziej opalony niż był wtedy, gdy wyjeżdżał, chudszy także i skrajnie zużyty. Stare brytyjskie powiedzenie mówiło *Bywałeś na wojnach*. Prawdopodobnie bliższe prawdy niż chciałam wiedzieć.

"Taa" powiedziałam, mój puls był w gardle od podskoku "mam na myśli tu Czarna Królowa." Orzeł to ktoś na zmianie ogólnie odpowiedzialny za strażników. Czarna Królowa było moim sygnałem wywoławczym. Nie, to nie był mój pomysł, ale dopóki nie wymyśliłam lepszego nie mogłam za wiele psioczyć. Tak, Jean-Claude był Czarnym Królem. Jakby nikt nie mógł tego rozszyfrować.

"Lwy są w drodze na dół. To Rex, dwóch ochroniarzy, dwie nowe lwie samice i dwóch innych mężczyzn, których Haven uznał za w porządku do twego karmienia, tak jak wynegocjowałaś skarbie, ale dwaj żywiciela są nieco zużyty."

"Przestań nazywać mnie skarbem i co to znaczy... Orle?"

"To znaczy, że ktoś nakopał im do dupy. Są niesieni do was wszystkich."

"Co jest, kurwa" powiedziałam.

"Pytasz dlaczego skopał im dupę?" zapytał Bobby Lee.

"Taa" powiedziałam.

"Biały Król wydaje się myśleć, że pieprzysz ich więcej niż pieprzysz jego. Nie podobało mu się to."

Biały Król nie był kodem dla Haven, ale dla każdego VIPa, wampira albo lidera zwierzęcej grupy będącego z wizytą. Musiałeś tu być bardziej mile widziany, by mieć swój własny kod.

"Jezu" wyszeptałam "Nie żywiłam się na wielu... O cholera. Nie, nie zrobił tego."

"Musisz dokończyć zdanie, Czarna Królowo, zanim będę mógł dać odpowiedź" powiedział Bobby Lee.

"Cholera, nie wiem jak to zrobić i nie powiedzieć nazwisk." Spojrzałam na Jean-Claude'a.

Zakrył słuchawki i przemówił cicho. "Obawiasz się, że kto to jest?"

"Noel i Travis" powiedziałam. Studiowali i byli dwoma, którzy przetrwali ze starego stada do nowego reżimu Haven. Użyłam ich, by pomogli mi kontrolować lwa, gdy Nicky nie był dostępny, ale nie karmiłam na nich *ardeur*, bo byli zbyt młodzi. Byli legalni, ale młodzi w doświadczeniu. Na ile mogłam się zorientować, Noel był prawiczką. Nie zamierzałam być jego pierwszą. Próbowałam przekonać starego Rexa, Josepha, że byli zbyt delikatni na rzucenie do *ardeur*, ale on nie rozumiał. Widocznie Haven nie zrozumiał także. To było po prostu niezrozumienie innego rodzaju.

Jean-Claude przemówił do tego niewidzialnego głosu. "Joe College i Christmas są tymi, o których niepokoi się Czarna Królowa."

"Niepokój jest dobrze ulokowany, Czarny Królu."

"Cholera" powiedziałam.

"Taa" powiedział Bobby Lee "to by to oddawało, Czarna Królowo."

Nie chciałam na otwartych falach zaprzeczać, że uprawiałam seks z Travisem i Noelem, jak to było; poza tym, nauczyłam się dawno temu, że nie można udowodnić zaprzeczenia. Możesz udowodnić, że coś zrobiłeś, ale diabelnie trudno ci udowodnić, że czegoś nie zrobiłeś.

Nathaniel powiedział to za mnie, ponieważ nie był na zestawie słuchawkowym. "Nie uprawiałaś seksu z Noelem i Travisem."

"Wiem o tym, ale widocznie Biały Król w to nie wierzy." Grzebałam w części na szyi, starając się go na chwilę wyłączyć, ale nie mogłam sobie przypomnieć, jak to zrobić. Byłam zła. Nie byłam zła, aż do teraz. To dało mi pomysł.

"Orle, jak zły jest Biały Król?"

"Wystarczająco zły, by usmażyć twój bekon na odległość."

"Wiesz, możesz dać odpocząć osobliwej południowości, Orle"

"Ubliżasz mojemu dziedzictwu, Czarna Królowo?"

"Nie, po prostu zrządę." Zwróciłam się do Jean-Claude'a. "Pomóż mi to wyłączyć."

Przycisnął coś i nagle znów byłam sama w swojej głowie; taa. "Myślałaś o czymś" powiedział.

Przytaknęłam. "Mogę żywić się gniewem, pamiętasz?"

"Pamiętam, *ma petite*."

"Haven jest zły; pożywiłabym się na nim."

"Jeśli nakarmisz się na jego gniewie, może to przyjąć jako formę ataku" powiedział Richard.

Spojrzałam za Jean-Claude'a na niego. "Jeśli tak poważnie poranił Noela i Trávisa, jak mówi Bobby Lee, to nie jestem pewna, czy mnie obchodzi, że pomyśli, iż jest atakowany."

"Jeśli go zabijesz, w porządku, ale upewnij się, że go zabijasz, bo wymaga zabicia, Anito, nie po prostu dlatego, że jesteś na niego wkurzona" powiedział Richard.

Zaczęłam mówić coś złego w odwecie, ale Nathaniel dotknął mojego ramienia, a chwilę później Damian dotknął mego barku. Obydwaj byli spokojniejsi niż ja i trochę tego spokoju przesiąkło we mnie. Pomogło mi wziąć głęboki oddech i wypuścić go powoli. Przytaknęłam. "Przyjmuję punkt widzenia, ale nie mogę mu pozwolić krzywdzić ich w ten sposób i uciec bezkarnie. Jeśli pozwolę, to nie będziemy mieć kontroli nad lwami, a Haven zrobi coś gorszego."

Micah powiedział "On jest jak odgrywający się nastolatek. Chce twojej uwagi, nawet jeśli jest to negatywna uwaga."

"Obwiniasz mnie za to?" spytałam i ponownie była tam złość. Ręka Damiana zacisnęła się na moim ramieniu. Nathaniel włożył dłoń w moją. To mi pomogło ponownie stłumić złość, ale ona tam była i gdybym nie była ostrożna, może podnieść moje zwierzęta, a wtedy znaleźlibyśmy się w gównie.

"Ja tylko mówię, że Haven myśli jak piętnastolatek, którym był, kiedy dołączył do lwołaków. Utknął tam emocjonalnie. To sprawia, że reaguje na rzeczy."

"Co mam zrobić?" zapytałam, i że go zapytałam było znakiem tego, co znaczyliśmy dla siebie nawzajem. Nie pytałam wielu ludzi o opinię.

"Po pierwsze ocal Noela i Trávisa; weź ich na tę stronę sali, a następnie zobaczysz, jeśli Haven jest gotów być rozsądny."

"Rozsądny jak?" zapytałam.

"Seks, może."

"Nie chcę się z nim pieprzyć; jestem tak na niego wściekła, że nie widzę wyraźnie."

"Mogę zaoferować opinię, *ma petite*?"

Odwrociłam się do mężczyzny przy moim boku. "Proszę, w tym momencie biorę propozycje. Jestem w tym po uszy." Powiedziałam głośno to, o czym wcześniej myślałam. "To byłoby łatwiejsze, gdybyś miał więź z lwami, a nie tylko ja."

Jean-Claude spojrzał na mnie. Jego twarz była nieczytelna, ale to było długie, uważne spojrzenie. "Augustine powiedział, że rozmawiał z tobą o lwach i pewnych możliwościach."

"Nie mamy czasu na wstydlivość Jean-Claude. Powiedział mi, że jest szansa, jeśli przespałbyś się z kobietami z niektórych grup zwierząt opartych na kotach, że mógłbyś także je zdobyć jako zwierzęta na wezwanie. On myśli, że możesz być w stanie zyskać zwierzę przeze mnie, w zamian za mnie zawsze zyskującą przez ciebie."

"Mówisz, że chcesz byśmy sypiali z kocimi kobietami?" zapytał Richard.

Spojrzałam na niego. "Nie, mówię, że może Jean-Claude powinien z nimi spać." Dodałam, bo patrzył na mnie "Jean-Claude sprawia, że czuję się bezpieczna. Ty jeszcze nie, Richardzie. Jean-Claude był w zawieszaniu podczas gdy pieprzyłam wielu innych mężczyzn. Umiał przegrywać, więc może teraz moja kolej umieć przegrywać."

"*Ma petite*, lwy będą tu za chwilę; chcę byśmy byli bardzo szczerzy między sobą. Chcesz powiedzieć, że byłabyś otwarta na mnie sypiającego z żeńskimi lwami podczas gdy ty sypiasz z męskimi?"

Walczyłam, by nie skrzyżować ramion lub nie wyglądać na niezadowoloną. "Myślę, że tak, och do diabła, nie wiem. Teoretycznie myślę, że to miałyby zaletę."

"Zaletę?" powiedział Jean-Claude. "To nie jest wystarczająco mocne słowo, by wprowadzić mnie do łóżka innej kobiety, *ma petite*. Myślę, że zaleta wróciłaby, i jak byś to powiedziała, ugryzła mnie w dupę."

Nie mogłam go za to winić. "Potrzebuję pomocy, Jean-Claude. Lamparty działają, ponieważ Micah jest rozsądny i chce mi pomóc i jest lamparcim królem dla mojej królowej. Tygrysy działają, ponieważ jak do tej pory jedyni mężczyźni w mieście są moi. Nie mamy tygryziej grupy robiącej sobie ze mnie jaja. Szczury i łabędzie działają nie dlatego, że są naszymi zwierzętami do przyzwania, ale dlatego, że ich przywódcy cenią porządek, który przyniosłeś miastu i chcą pomóc temu trwać."

Jean-Claude przemówił w przestrzeń, w jego słuchawkę, bądź co bądź. "Dajcie nam chwilę." Zapomniał o zakodowanych nazwach, gdy odwrócił się do mnie. "Lwy są za drzwiami, a kazanie Haven czekać nie pomoże sprawom. Chcesz żebym spróbował uwieść jedną z kobiet w moim łóżku? To musi być tak lub nie."

"Czy mogę o tym pomyśleć?" spytałam.

"Nie. Tak lub nie."

"Żadnego seksu dzisiaj, ale zdobycie przyjaciół tak, że może kolejnej najbliższej nocy możesz."

"Za mało precyzyjnie" powiedział. "Nie będę karany za to, co mówisz mi bym zrobił. Powiedz mi, czy je uwieść, albo powiedz mi, że nie, i powiedz mi teraz. "

Patrzyłam na niego i nie wiedziałam, co powiedzieć. Ale miał rację; musiałam podjąć decyzję teraz. Kurwa. "Nie wiem, jak czuję się odnośnie ciebie z inną kobietą, której nawet nie spotkałam. Mogę najpierw się z nimi spotkać, a potem zapytasz ponownie?"

Uśmiechnął się do mnie. "Możesz." Przemówił z powrotem do słuchawki. "Wpuść Białego Króla." Cisza, a potem powiedział "Tak, Czarna Królowa i Czarny Król są zgodni, przepuść ich."

Nie przejmowałam się ponownym włączeniem własnej słuchawki, bo byłam pewna, że nie chcę niczego, co powiedziałam w ciągu kilku kolejnych minut na otwartej częstotliwości, i nie musiałam się martwić o danie zielonego światła jednemu z naszych snajperów. Wszystkie lwy poszły do domu, za wyjątkiem tych pchających się teraz przez zasłony. Wszystkie niebezpieczne stworzenia były tu z nami.

Rozdział 16

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Dwoje z naszych strażników weszło pierwszych, trzymając długie zasłony na boki tak, żeby Haven i jego lwy mogły przejść. Miał około metra osiemdziesięciu, nieco węższe ramiona niż lubiłam, ale ciało, które miał, było umięśnione. Swą kondycję brał na poważnie, ale lwy są bardziej podatne na walki o dominację w krótkim czasie. Pozostawanie w formie mogło być różnicą pomiędzy życiem a śmiercią. Z tego powodu większość lwów brała swe ćwiczenia całkiem na poważnie.

Miał na sobie długi, jasny trenaż na ładnym garniturze. Był cały jasnobrązowo-kremowy, jakby ubrania były zapowiedzią lwa w nim. Włosy były nadal w odcieniu niebieskiego, z jaśniejszymi i ciemniejszymi pasemkami jakby niebieski był naturalnym kolorem ludzkich włosów, tak, że ufarbowanie było nadal jednym z najlepszych nienaturalnych odcieni, jakie kiedykolwiek widziałam. Włosy miał krótko wygolone po bokach i dłuższe na górze, żeby mógł ustawić je na żel w małych kolcach. Jego oczy nadal były niebieskie. Moja lwica wciągnęła powietrze, jak tylko go zobaczyłam, bo naczelny, do których należałam chciał go zobaczyć, ale moja lwica chciała go poczuć.

Jego moc ogarnęła mnie jakby ciepły oddech uniósł się nagle ponad każdym całem mojej skóry. Zadrżałam a moja lwica zaczęła dreptać po tej długiej metafizycznej ścieżce. Polubiła Haven od chwili, gdy go spotkałam. Poznałam kłopoty, kiedy go zobaczyłam. Ale nic nie zmieniło się w tym, jak bardzo moje ciało go chciało. Chciałam być naga i owinać każdy cal siebie nad każdym całem niego na sposób w jaki kot rozkoszowałby się oznaczaniem zapachem. Był mój, a ja byłam jego tak, jak Micah i ja należeliśmy do siebie. Mój puls przyspieszył.

Ręka Nathaniela zacisnęła się w mojej, a Damian przesunął się bliżej, kładąc ramię wokół nas obojga. To pomogło mi myśleć, pomogło spowolnić mój puls. Jean-Claude włożył dłoń w moją wolną rękę i to pomogło nawet bardziej. Nie musiałam patrzeć, by wiedzieć, że Richard też położył ramię na kanapie tak, że dotykał Jean-Claude'a. Wiedziałam, że wszyscy się dotykaliśmy, a z każdym dotykaniem byłam trochę mniej ofiarą lwa wewnątrz mnie i tego wchodzącego do pokoju.

Energia Haven tchnęła mocniej w moją skórę. Poczułam zapach spalonej słońcem trawy, kurzu i bogatą woń lwa. Kiedyś to byłoby wystarczające, by moja lwica uderzyła o ściany mojego ciała; z dłońmi wszystkich na mnie to kusilo ale nie musiałam temu ulec.

Niski ryk wibrował spomiędzy tych ludzkich warg. Dźwięk wydawał się drgać wzdłuż mojego kręgosłupa, jakby moje ciało było kamertonem a ten jeden niski dźwięk trafiał po prostu w odpowiednią nutę. Próbowalam wstać a ręce przytrzymały mnie w miejscu. Odwróciłam się na nich, warcząc, moja lwica hałasowała w mojej głowie.

Haven przeszedł ku nam wielkimi krokami przez dywan i wiedziałam, że ma zamiar wyszarpnąć mnie z całego tego ograniczenia. Jego moc szła przed nim jak napierający atak. Mogłam albo wstać i iść do niego w tym ciele, albo moja lwica mogła spróbować udać się do niego w innym.

Rzeczywiście stanęłam na nogi. Jean-Claude i Nathaniel wciąż trzymali moje ręce, ale ja stałam, chcąc by Haven mnie dotknął. Jego energia wydawała się silna i poddanie się temu trochę powstrzymywało lwa od próby wyrwania ze mnie jej drogi.

Bram był ciemną smugą, po prostu nagle pojawiając się przede mną, blokując drogę Haven. Wiedziałam, że Micah kazał mu to zrobić. Niewielka, logiczna część mnie wiedziała, dlaczego to zrobił, a nawet zgodziła jako Nimir-Ra, ale lwica się nie zgadzała. Warknęła na wysoką postać Brama pomiędzy nią i jej Rexem. Zareagowałyby tak samo jeśli Bram stałby między nią i ofiarą. Uwolniłam dłoń z ręki Nathaniela. Tylko Jean-Claude powstrzymywał mnie od zarówno skoczenia na Brama lub po prostu obiegnięcia go. Prawdę mówiąc, zaatakowanie od tyłu było pierwszym planem. Wizja była mną jako lwem na jego plecach, pazury wbijały się w jego ciało, zęby pogrążyły się w skalpie, głowie, miażdżąc czaszkę.

Niemal instynktowna pamięć pomogła mi wspiąć się z powrotem do mojej głowy i odepchnąć lwicę. Byłam człowiekiem, a nie zwierzęciem. Mogłam to kontrolować. Nie chciałam zranić Brama.

Gdy Haven poczuł, że mój lew stygnie, jego energia nadal tam była, wciąż szukająca lwa. To odkryło lwy, które ze sobą przyprowadził. Ich energia rozbłysła. Mogłam to zobaczyć, nie oczami, ale gdzieś w tyle głowy. Wiedziałam, że to był Jesse, wysoki, ciemny i przystojny i Payne, wysoki, jasny i przystojny. Payne naprawdę było jego nazwiskiem, a nie pseudonimem, odkąd był egzekutorem. Ale widziałam ich lwy wokół nich jak aureolę, jeden z niemal czarną grzywą, a drugi tak blady jak duch. Ale były też inne lwy za nimi: kobieta, której nie znałam, wysoka, mocno zbudowana, ale ze wszystkimi krągłościami. Miałam wrażenie krótkich ciemnych włosów, ale przede wszystkim jej lwica była śniada z ciemniejszymi znakami, tak że miejscami wyglądała na prawie cętkowaną.

Druga kobieta była znacznie niższa, z długimi blond włosami, ale jej lwica nie była mniejsza. To była ogromna złota postać warcząca wokół ludzkiego ciała, jak gdyby było knotem a lew płomieniem.

Potem zobaczyłam dwa kolejne lwy leżące na podłodze. Oni nie płonęli jasnością. Ich lwy były czerwono-pomarańczowe, świecące jak ogień, który przygasał. To były młodsze lwy, z krótszymi grzywami, postrzępionymi w porównaniu do innych mężczyzn. Ich lwy odwróciły się i spojrzały na mnie, jeden z aureolą ciemnej grzywy, a drugi jaśniejszy, ale lwy spoglądały na mnie. Znali mnie.

Nagle zobaczyłam świat przez złotą mgłę. Odwróciłam głowę i zobaczyłam moją lwicę nade mną jak blask tuż za oczami. Ona, podobnie jak druga niska kobieta, nie była małym lwem. Była wielkim, ciemnym, złotym kształtem wznoszącym się nad i wokół mnie. Widziałam raz w ten sposób lamparta Micah wokół niego, ale nigdy więcej. Teraz wszystkim, co mogłam zobaczyć były lwy.

Jeden z lwów na podłodze potrzęsął i podniósł głowę, a ja miałam podwójny obraz Trávisa; jego złocisto-brązowe loki z tą ciemniejszą grzywą wokół niego jak nakładką. Spojrzał na mnie i walczył, by sięgnąć ręką w moim kierunku. Ranny, to było najbliższe co potrafił zrobić do rozpoczęcia błagalnego gestu, który miała większość likantropów. To był uległy sposób zapytania dominującego, czy mu wybaczy, czy mu pomoże.

Noel leżał nieruchomo obok niego. Obraz jego lwa był ciemnym, czerwonym cieniem, przygasającym. Jakaś część mnie wiedziała, co to znaczy. Noel był umierający. W tej chwili lwica i ja byliśmy zgodne. Nie zabijamy tego, co było nasze. W naturze lwice będą się zrzęcać by powstrzymać męskiego intruza od przejścia stada. Będą walczyć obok wybranych przez nich mężczyzn, by utrzymać ich ziemię, ich młode, bezpiecznymi.

Próbowałam obejść Bramę i Haven. Chciałam dostać się do Noela zanim energia zginie całkowicie.

Bram dał mi przejść, ale Haven chwycił mnie i był szybszy niż zarówno Bram jak i moja myśl, bo jego ręka była wokół mojego ramienia zanim Bram zdążył zareagować.

W chwili, gdy mnie dotknął, cała ta złota energia zawirowała razem jak jakieś złote ognisko. Tyle mocy, tak dużo energii. Czułam się tak dobrze. Pocałował mnie, a moje oczy były nadal zamknięte od nagłego napływu mocy. Oddałam pocałunek i otworzyłam oczy i było tak jakbyśmy stali w środku chłodnego, złotego ognia.

Uśmiechnął się do mnie i musiałam odwzajemnić uśmiech. Wtedy usłyszałam głos. "Anita." Głos brzmiał na załamane i spojrzałam za siebie. Travis sięgał ku mnie a Noel...

Spojrzałam na Haven. "Ocalmy Noela, potem porozmawiamy."

Chwył Haven zacisnął się wokół mnie. "Nawet teraz, czując tę moc, chcesz go. Ich?"

"On umiera."

"Słaby umiera; to jest życie lwów."

"Dzięki tej mocy możemy wezwać jego bestię. Możemy go uratować."

Ramiona zacieśniły się wokół mnie. "Nie chcę go uratować."

"Ja chcę."

"Bądź ze mną a możemy go uratować."

Pocałowałam go bez zastanowienia, a teraz moje ręce były przyszpilone w dole między naszymi ciałami z jego ramionami owiniętymi wokół mnie. Nie mogłam sięgnąć ani po broń ani po duży nóż w dole moich pleców, ale mogłam dotrzeć do osłon nadgarstkowych. Udawałam, że bezskutecznie walczę i wiedziałam, że Haven spośród wszystkich mężczyzn w moim życiu dałby się na to nabrać.

Jednym z naszych problemów było to, że on po prostu nie widział kobiet jako równych. To znaczy równie niebezpiecznych.

Użyłam zmagania by ukryć wysunięcie jednego ze smukłych, srebrnych ostrzy i dopiero jak poczuł napięcie mojego ramienia do poprowadzenia ostrza zdał sobie sprawę ze swego zagrożenia.

Zaczął mnie puszczać, by zyskać dystans, ale miałam czas, by zatopić ostrze w jego ciele. Miałam czas, by poczuć jak zanurza się w celu ostrym jak brzytwa ostrzem, przecinając jego koszulę i ciało pod spodem, tnąc cel tak, jak robiło to ze sto razy w dużych złych potworach. Jediną rzeczą, która go ocaliła było to, że przyszpilał moje ramiona zbyt nisko przy jego ciele bym dotarła do serca, nawet gdyby się nie poruszył.

Pozwolił mi odejść, zataczając się od mnie. Miałam czas, by zobaczyć krew na moim nożu, pierwszy rozkwit czerwieni na jego koszuli, zaskoczenie na twarzy. Jego dwaj strażnicy stali jak wrośnięci, nie wiedząc, co robić. Jakby nie wierzyli, że go zraniłam.

Krzyknęłam do naszych strażników "Trzymajcie go z dala ode mnie, dopóki nie uzdrowię Noela." Nie odwróciłam się plecami do rannego lwołaka, ale wycofałam się tak szybko, jak tylko mogłam. Bram i inni strażnicy ustawili się wokół Haven gotowi zrobić dokładnie to, co powiedziałam.

Wyższa samica lwołaka klęczała obok Noela. Głaskała go po głowie, a ja zdałam sobie sprawę, że w momencie, gdy dźgnęłam nożem Haven, to podwójne widzenie świecących lwów nałożonych na ludzką postać zniknęło, jakbym zrobiła coś, co uszkodziło całą tę moc.

Kobieta podniosła na mnie brązowe oczy. Były lśniące z niewylanych łez. Wyszepiała "Jesteś za późno."

Rozdział 17

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Położyłam rękę na plecach Noela. Czekałam aż jego ciało poruszy się w oddechu, ale on nie nadszedł. "Cholera" powiedziałam.

"Sprowadźcie dr Lillian, sprowadźcie kogoś. Sprowadźcie tu jakiś pieprzonych medyków!" Słyszałam kogoś, kto przez telefon komórkowy robi to, co kazałam. *Proszę, Boże, nie pozwól mu umrzeć.* Miał zaledwie dwadzieścia cztery lata, o rok więcej od Nathaniela. Brązowowłosa kobieta uklękła przy jego głowie, a łzy zaczęły znaczyć szlak na jej twarzy. "Nie płacz, jeszcze nie," powiedziałam. Spojrzała na mnie zaskoczona. Zdałam sobie sprawę, że miała na sobie czerwoną sukienkę. Było tak, jakbym widziała rzeczy jedynie w kawałkach. Druga samica lwa stanęła przy nas. Swe długie blond włosy związała w koński ogon i miała na sobie niemal tyle broni, jak ja.

"To nie był nasz wybór."

Zdałam sobie sprawę, że strażnicy i pozostałe trzy lwy walczyli. Haven próbował dostać się do mnie, żeby oddać mi za zranienie go lub spróbować innego pocałunku, nie wiedziałam i miałam to w dupie. Ufałam, że strażnicy, utrzymają go z dala ode mnie. Cholera, ufałam, że Wicked i Truth osobiście powstrzymają niewielką armię lwołaków ode mnie. Trzy lwy były niczym.

"Gdybyśmy mieli prawdziwą Reginę lub Rexa, moglibyśmy to opóźnić" powiedziała blondynka.

Kiwnęłam głową, bo dla części mnie to brzmiało logicznie. Pamiętałam energię pomiędzy Haven i mną i duchy ognia wokół innych lwołaków. Modliłam się, *Pomóż mi go uratować.* Wyobraziłam sobie moją lwicę, ale nie we mnie; próbowałam przyzwać ten lśniący, złoty ogień, który był wokół nas wszystkich zaledwie kilka minut temu.

Blondynka uklękła przy mnie. "Jak to," powiedziała i nagle mogłam zobaczyć jej lwicę ponownie, tak znacznie większą niż jej ludzka postać, falującą złotą energię, która spojrzała na mnie ze złotymi oczami, a jej niebieskie oczy wpatrywały się we mnie poprzez maskę lwa.

Wyciągnęłam rękę i w momencie, gdy jej ręka przybliżyła się do mojej było tak, jak gdybym złapała ogień. Moja lwica zapłonęła wokół nas, złota, błyszcząca, płonąco jasna. Zwróciłam ciemne złote oczy na inną kobietę i wyciągnęłam rękę. Sięgnęła ręką i we trójkę

ukłękliśmy nad Noelem. Nie dotykałyśmy dłoni, ale to było tak, jakby ta pulsująca energia dotknęła ognia naszych lwów.

"Włóżmy w niego energię, wymusimy jego bestię" powiedziała blondynka.

"Zróbmy to" powiedziałam.

Sięgnęła w dół do nieruchomej postaci Noela, a nasze ręce poszły z jej tak, że wszystkie dotknęłyśmy go w tym samym czasie. Ale to było jak próba ogrzania kamienia; nie było odpowiadającej temu iskry. Wiedziałam, jak pracować z martwymi, ale nie w ten sposób.

"Za późno" powiedziała ciemnowłosa kobieta.

"Nie!" powiedziałam.

"Możliwe" powiedziała blondynka.

Zawołałam "Jean-Claude!"

Przyszedł do mnie, klękając obok. "Czego chciałabyś ode mnie, *ma petite*?"

"Jest zbyt daleko. Pomóż mi."

Nie twierdził, że to oczywiste, że nie wie jak, albo że nigdy nie próbował czegoś takiego. Po prostu zawołał "Richard, Nathaniel, Damian, chodźcie."

Nathaniel i Damian podeszli natychmiast. Nathaniel zapytał "Gdzie nas chcesz?"

"Dotknij swojego mistrza" powiedział Jean-Claude.

Położyli rękę na każdym z moich ramion, gdy ukłękli, a w momencie, gdy mnie dotknęli poczułam odpowiedź moich oczu. Poprzez złoty blask lwów wiedziałam, że moje oczy zapłonęły jak ciemnobrązowe gwiazdy. Nathaniel i Damian krzyknęli obok mnie i zwrócili ku mnie jarzące się purpurowe i zielone oczy. Lwia energia popłynęła na nich obu. Lampart Nathaniela ożył jak jakiś falujący czarny kształt. Damian nie miał zwierzęcia do wezwania i był po prostu pokryty złotem lwów.

Jean-Claude ukłękł za trojgiem z nas i położył ręce na nich, więc wszyscy się dotykaliśmy. Energia płynęła również nad nim, ale czułam tę iskłę, jak przechodzący poprzez to wszystko wstrząs energii elektrycznej. Nie musiałam widzieć, by wiedzieć, że jego oczy zapadły w granatowy ogień.

Richard stał nad nami z wahaniem. "Co mam zrobić?"

"Dotknij Jean-Claude'a" powiedziałam.

Nie byłam pewna, czy to robi, ale zrobił. Pozostał na nogach więc majaczył się nad nami wszystkimi, ale położył ręce na Jean-Claudzie i moc rozprzestrzeniła się, płynęła. Słyszałam, jak mówił "Boże!" Wtedy poczułam jak Jean-Claude zbliża się do mojego ciała. Rozsunęłam nogi, by mógł przycisnąć do mnie tyle siebie ile tylko mógł. Wiedziałam, że Richard, wciąż stojący, docisnął się do tyłu Jean-Claude'a.

Pięciu z nas klęczało przy ognisku migoczącej różno barwnie energii, ale to nie wędrowało do lwów. Ich moc płynęła do nas, ale nie odwrotnie. Zdałam sobie sprawę, że ręka blondwłosej kobiety była tuż nad moją, nie dotykając.

Chwyciłam ją za rękę. Przestraszyła się i zaczęła wyrywać, mówiąc "To nie działa w ten sposób..." ale wtedy nasza energia wskoczyła w obieg. To spływało moją dłonią do niej. Jej ręka drżała wokół mojej i wokół ciemnowłosej kobiety. Widziałam czarny płomień mego lamparta, iskry oczu Jean-Claude'a, szmaragdowy blask Damiana i czerwony blask, który musiał być wilkiem Richarda płynący do lwów.

Ciemnowłosa kobieta położyła swą dłoń na Noelu. Jego ciało podskakiwało gdy moc wpychała się w niego. Jego ludzkie ciało rozdzieliło się, tryskając gęstym, ciepłym płynem wokół naszych kolan. Futro popłynęło nad nim aż leżał w kształcie ogromnego lwa. Jego ciemna grzywa nie był zbyt gęsta, niezbyt imponująca, ale miałam to gdzieś. Po prostu chciałam, żeby oddychał.

Micah był nagle tam. Ukląkł po drugiej stronie Nathaniela i ujął jego drugą rękę. Moc podskoczyła o kolejną oktawę.

Kobieta dotykająca go powiedziała "Jest bicie serca, ale nie oddycha."

Czułam lwa, większego lwa, biegnącego do nas korytarzem. Wiedziałam, że to Nicky nadal w formie lwiego chłopaka. Nadchodził do walki, nadchodził ku energii, którą wskrzesiliśmy. Wiedziałam, że lwy bardziej niż inne grupy zwierząt wydzielają energię przyciągającą lub ostrzegającą inne lwy, ale nie rozumiałam aż do tej chwili, że były inne rzeczy, które można było zrobić z całą tą mocą.

Noel splunął krwią na podłogę, ale musiał oddychać, by to zrobić. Blondynka trzymała energię skoncentrowaną na nim, kiedy odwróciłam się do Nicky'ego. Złoty lwi chłopak przedarł się przez zasłony i ruszył w kierunku walki, ale powiedziałam "Nicky, potrzebuję cię."

Nawet się nie zawahał. Po prostu odwrócił się do nas i powiedział "Gdzie mam iść?"

Powiedziałam pierwszą rzecz, która przyszła mi na myśl. "Stos szczeniactwów, dotykaj tak dużo jak to tylko możliwe." To było wszystko, co mogłam wymyślić; sposób wampirzy w jaki działaliśmy był lepszy z dotykiem, a więcej dotyku by nie zaszkodziło. Położył całą tą złotą lwio-męską postać w poprzek Noela i objął Tralisa, przyciągając nieruchomy kształt z nami. Nicky wyciągnął jedną rękę i chwycił mój pasek, wsuwając duże palce za niego przy mojej nagiej talii. Moja lwica rozbłysła w tym ognisku energii a Nicky wzrósł wraz ze mną. To nie było tak jasne, jak z Haven, ale było jasne, i to była moc, i bezbłędnie połączyła wszystkie inne moce. Zdałam sobie sprawę, co pominęliśmy, czego potrzebowaliśmy,

gotowości bez własnej woli. Nicky oddał się temu jak oddawał się wszystkiemu o co bym go poprosiła, odkąd stał się mój.

Bariery, o których nawet nie wiedziałam, że nadal tam były, pękły. Richard przestał się powstrzymywać, Damian przestał się bać, Jean-Claude przestał być tak ostrożny, blondwłosa kobieta odpuściła jakiś głęboki gniew, ciemnowłosa odpuściła miłość szukającą miłości, nie wystarczająco dużo pozostało z Trávisa, by zrezygnował z czegoś innego, Nathaniel zrezygnował z ostatniej z jego obaw, że się nim znudzę a Micah zrezygnował z tego ciężkiego, głębokiego gniewu, o którym nawet nie wiedziałam, że tam był, ja oddałam moją kontrolę. Chciałam Noela żywego bardziej niż chciałam mieć wszystko pod kontrolą.

Moc rozgorzała wokół nas w ciemnej tęczy energii. Zapłonęła w kierunku sufitu. Gdyby to był prawdziwy ogień, wypaliłby Cyrk do gruntu. Wzięliśmy tę moc i popchnęliśmy ją do Noela. Pracowałam z innymi animatorami kiedy potrzebowaliśmy wskrzesić wielu lub bardzo starych martwych. Zostałam przeszkolona w dzieleniu się mocą z innymi osobami o podobnych talentach w pracy jako jednostka. Jedna magia jest zaskakująco podobna do innej. Travis chwycił najbliższą lwicę. Myślałam, że miał być uzdrowiony, dopóki nie zobaczyłam jego własnego niewyraźnego pomarańczowo-złotego lwiego błysku i uświadomiłam sobie, że zrezygnował z własnej energii dla Noela. Z całą tą energią dawał i nie zatrzymywał dla siebie.

Nicky owinał owłosione ramiona wokół dwóch lwów. Zacieśnił swój uścisk na mnie i dał mi wszystko, bez powstrzymywania, bez strachu, bez wahania. Pozwolił mi mieć cokolwiek, wszystko, i pomógł reszcie z nas zrezygnować, poddać się i karmić tym Noela. Noel zadrżał, a potem zaczął oddychać. Jego futrzany bok wznosił się i opadał i mogłam usłyszeć bicie jego serca. Mogłam poczuć adrenalinę i przepływ krwi w żyłach, poczuć unoszenie i opadanie jego życia, o którego danie mu walczyliśmy tak ciężko, a zaraz za tym była chęć ugryzienia go. Było to pragnienie, by zagłębić moje zęby w tym ciepłym futrze aż znajdę krew, i zdałam sobie sprawę, że zrezygnowaliśmy z naszej kontroli, całej. Klęczałam w stosie zwierzołaków i wampirów, którzy zrezygnowali z ich kontroli. Chcieliśmy krwi i mięsa. Chcieliśmy, się pożywić.

Głos Richarda, napięty, powiedział "Anita, zmień to. Przemień to w coś innego, nie pozwól nam."

Jean-Claude powiedział "Zmień żywienie w coś co możemy przetrwać, *ma petite*. Zmień to lub rozerwiemy lwa na części po tym jak go ocaliliśmy."

Zatonęłam w zapachu sierści, dotyku ciała. Zdałam sobie sprawę, że Nicky pocierał twarzą przy boku Noela. Tak bardzo chcieliśmy gryza. "Pomóż mi, pomóż nam tego nie robić. Jean-Claude, pomóż mi!"

"*Ardeur, ma petite*, takie jak teraz byłoby..."

"Zrób to!"

Nie byłam jedyną, która to wykrzyczała; Micah i Richard byli moim echem. Wszyscy przekładaliśmy naszą kontrolę nad niemalże wszystko, ale w tym momencie byliśmy poza kontrolą. To była tylko kwestia tego, co utraciliśmy. Chciałam zatopić kły i pazury w tej miękkiej, oddychającej postaci. To tak, jakby moc przełączyła to i stała się śmiercią zamiast życiem.

Poczułam zapach kwiatów, jaśmin. O Boże. Ale to nie było nią lub nie nią samą, i nie jej głos odbił się echem w mojej głowie. To był męski głos, którego nigdy nie słyszałam. "Pożyw się, a będę świętować" po czym roześmiał się, maniakałnym, szalonym dźwiękiem.

Słyszałam Jean-Claude'a myślącego - "Kochanek Śmierci, Boże dopomóż nam wszystkim" - i wiedziałam w pędząco-szybkim sposobie, w którym mógł komunikować się ze swymi sługami, że Kochanek Śmierci, *Morte d'Amour*, pożywał się na śmierci na sposób, w jaki Belle karmiła się pożądaniem. Był twórcą wampirów, które gniły i były najtrudniejsze do zabicia ze wszystkich. Żywił się energią każdego życia, jakie odebraliśmy. Był najwyższym czarownikiem, paranormalnym sępem.

Jean-Claude zebrał tę potrzebę przebiccia i rozdarcia i gryzienia, do posmakowania surowego mięsa i pragnienia świeżej tryskającej krwi w naszych ustach i ponad naszymi ciałami, i przemienił ją w jedyny inny głód, jaki mieliśmy. W jednej chwili klęczałam tam z poczuciem jego za sobą. Wiedziałam, gdzie był każdy i co robiliśmy, a następnie *ardeur* uderzyło energię którą wskrzesiliśmy. Uderzyło w to i eksplodowało z całą tą mocą po pokoju.

Miałam chwilę by usłyszeć zawroźnienie Kochanka Śmierci. "Nie, nie mogę się tym pożywić." Poczułam jaśmin i rozczarowanie, ponieważ Matka Wszelkiej Ciemności mogła posilić się tylko na tym, czym mógł żywić się jej gospodarz. Belle jakoś uciekła a nikt inny nie mógł żywić się na uczcie, jaką mieliśmy zamiar im dać.

Miałam moment gwałtownego szczęścia z tego powodu, a potem nie było niczego prócz rąk i ciał i rzeczy do zrobienia zębami, które nie zabijają, ale zostawiają po sobie ślad.

Rozdział 18

Tłumaczenie: Alicjasyllwia

Korekta: Nat_us

Śniłam. Wiedziałam, że to sen, ale wiedziałam też, że nie jestem sama w tym śnie. Szłam przez budynek, w którym nigdy nie byłam, włączając światła, ale tuż za mną każdy pokój ciemniał ponownie. Nie mogłam włączyć światła wystarczająco szybko i w ostatnim pomieszczeniu, gdzie włączyłam światło, nastąpiła chwila jasności a następnie zapadł mrok. Obudziłam się, z pulsem w gardle i amuletem delikatnie świecącym na szyi. Blask zniknął, ale wiedziałam, że to była ona. Matka Wszelkiej Ciemności polowała na mnie we śnie. Nie była na tyle silna, by porozmawiać ze mną bez ciała innego wampira lub mocy, które by jej pomogły. Sama, była po prostu tym dreszczem, który sprawia, że idąc w nocy przyspieszasz. Nie wiesz dlaczego to robisz, ale jakaś część ciebie pamięta, że ciemność nie jest naprawdę pusta.

Gdy mój puls zwolnił, a blask zniknął, ujrzałam i poczułam gdzie byłam, a tętno wskoczyło ponownie do mojego gardła. W poprzek moich ramion był ciężar i coś było na moich podudziach i wpatrywałam się w twarz Wicked z odległości centymetrów. To, co mogłam z niego zobaczyć wydawało się nagie, a jedynym powodem, z którego nie było nic widać poniżej pasa było to, że w poprzek niego, twarzą w dół, upadła kobieta. Jej długie blond włosy skryły to, jak nagi mógł być, ale ona była naga.

Podniosłam głowę na białym dywanie, wiedząc, że nadal byliśmy w salonie Cyrku. Uniesienie głowy pokazało mi, że zasłony, które składały się na tę stronę "ścian" zostały zerwane. Było tam więcej ciał okręconych w zasłony, ramiona i nogi, włosy, twarz, którą rozpoznałam jako jedną z wampirycznych kobiet, które pracowały w Danse Macabre. Była w pokoju trumien ostatniej nocy szykując się do łóżka na dzień, co oznaczało, że *ardeur* rozprzestrzeniło się na zewnątrz tego pomieszczenia. Cholera.

Niemal bałam się podnieść bardziej. Niemal bałam się dowiedzieć, czyje ramię było w poprzek moich ramion, bo czułam, że to prawdopodobnie samiec a linia dotykającego mnie ciała wydawała się naga, podobnie jak ja. Kurwa. Ciężar w poprzek moich łydek był czyimiś nogami, nie, nie tylko nogami. Mężczyzną, ktokolwiek to był. Jasny gwint.

Pieprzyć to, musiałam wstać. Nawet musiałam zobaczyć kto to był, nie mogłam się kryć. Nie, było na to za późno. Podniosłam się na łokciach. Ramię w poprzek mych ramion

zsunęło się bezwładnie w dół mojego ciała. Wzięłam głęboki oddech i odwróciłam się, by zobaczyć, kto przynależał do ramienia.

Ludzie wyglądają inaczej bez ich ubrań, zwłaszcza z twarzą na dywanie. Krótkie ciemne włosy, kręcone, szerokie ramiona, ciemniejsza karnacja, wysoki... Stos poszarpanych ubrań po drugiej stronie mnie z bladym trenczem na górze dał mi znać, że to był Jesse, lwołak. Nie pamiętałam, jak pozbył się swego ubrania. Czy to znaczy, że nie uprawialiśmy seksu, a on tu tylko upadł, czy że po prostu nie miałam zamiaru przypomnieć sobie, co zrobiłam?

Asher leżał przy kominku na boku, owinięty wokół Meng Die, która leżała na plecach. Jej długie do ramion czarne włosy rozprzestrzeniały się wokół niej jak wachlarz, jej ciało blade i doskonałe, a jeśli uprawiali ze sobą seks, wtedy wszystkie zakłady były odwołane. Najwyraźniej ostatniej nocy nie chodziło o to, kto do kogo czuł pociąg.

Po drugiej stronie kopca ubrań ktoś był, ale nie mogłam na tyle zobaczyć, by się dowiedzieć kto to był, a ponieważ oni mnie nie dotykali przestałam próbować dostrzec. Spojrzałam ponownie w dół mego ciała na nagiego, którego nie byłam pewna, ale gdy myślałam, że to twarz Lisandro odwróciła się w moją stronę. Jego długie czarne włosy rozplotły się z kucyka i rozwlekły na ramionach, niemal ukrywając rysy na plecach. Jedna z jego nóg była częściowo w poprzek mojej, jego pachwina wciąż dociśnięta do mego biodra. Miałam dość seksu by być pewna, że brał mnie od tyłu, a następnie upadł obok mnie, a potem zgasły światła. To oznaczało, że ślady zadrapań nie były moje. Małe błogosławieństwo. Nie był jednym ze strażników, którzy chętnie mnie wyżywili. Coś odnośnie żony. Cholera. *Och, przykro mi, kochanie, uprawiałem seks z moją szefową, bo tam był taki metafizyczny wybuch i mogliśmy się albo pieprzyć albo wzajemnie pozabijać.*

Taa, to była konwersacyjna katastrofa oczekująca na zaistnienie.

Zastanawiałam się, czy się zbudzą, gdybym próbowała się spomiędzy nich wyczołgać. Gdyby byli wampirami, nie martwiłabym się, ale zwierzołaki są jak ludzie; po prostu się budzą.

"Nie wierzę, by się zbudzili, *ma petite*, jeśli chcesz się poruszyć."

Odwróciłam głowę, skręcając kark w tył ponad moim ramieniem. Moja szyja bolała. Podniosłam rękę, by znaleźć ślad po ukąszeniu.

Jean-Claude siedział na jednym z wyściełanych krzeseł. Był nagi, z ostrożnie skrzyżowanymi nogami, jego długie czarne loki leżały w nieładzie po jednej stronie, jakby było coś w tym że... Po prostu zatrzymałam tę myśl na jej ścieżce. Nie chciałam o tym myśleć, o niczym z tego.

Zbadałam ranę i wiedziałam, że to ugryzienie wampira. Gdy zaczęłam się wyczołgiwać spomiędzy Jesse i Lisandro, były też inne małe ostre bóle w różnych miejscach. Niektóre z nich nie były w miejscach pobierania krwi typowych dla wampira. Co to kurwa było?

Były ślady ugryzień ponad jednym sutkiem i wyżej na piersi. Byłam na czworakach, patrząc wzdłuż linii mojego ciała, zastanawiając się, czy moje nogi by mnie utrzymały. Między moimi udami była zaschnięta krew, ale nie czuło się tego jak od kogoś zbyt dużego i zbyt energicznego. Czułam się, jakbym miała kilka ukąszeń po obu stronach moich ud. Tak wiele ukąszeń, że nie powinnam w ogóle się zbudzić. Tak wiele ukąszeń powinno wykrwawić mnie do sucha.

Miałam moment swojej skóry przebiegającej chłodem ze strachu a następnie nagle poczułam się o wiele lepiej odnośnie zbudzenia się nago, pośrodku czegoś co wyglądało na piekło orgii. To było lepsze od nie zbudzenia się wcale. Jean-Claude był przede mną, jego ręce na moich ramionach, pomagające mi wstać. Miałam chwilę spoglądania mu w twarz, nieczytelną, zamkniętą, a potem owinęłam ramiona wokół niego, położyłam głowę na jego piersi i zaczęłam się trząść. Trzymał mnie, pocałował czubek mojej głowy i wymruczał "*Ma petite*, tak bardzo mi przykro."

"Nie skarzę się" powiedziałam głosem, który był o wiele mniej stały niż jego "ale dlaczego nie wykrwawiłam się na śmierć od wszystkich wampirzych ugryzień? Mam co najmniej osiem. To wystarczy, by odsączyć mnie do sucha."

Pogładził moje włosy i odpowiedział mi "Nie jestem pewien. Wierzę, że *ardeur* cię ocaliło. Istnieje wiele ugryzień na większości zwierzołaków, ale żaden z nich nie umarł. *Ardeur* dotyczy życia. Zwróciłem popęd Kochanka Śmierci ku życiu. Moją ostatnią stałą myślą było, że nie pożywilibyśmy się śmiercią; karmiliśmy się życiem, miłością i nie chciałbym by moi ludzie służyli ciemności. Chcielibyśmy służyć światłu."

Odwrociłam głowę, więc mogłam spojrzeć mu w twarz. "Naprawdę pomyślałeś to wszystko? Ja nie miałam czasu, by myśleć za wiele o niczym."

Uśmiechnął się do mnie. "To było po francusku, ale to jest sedno tego, co starałem się zrobić z mocą."

Przytuliłam go mocniej. "Czy ponownie jest noc?"

"Nie."

Zmarszczyłam na niego brwi. "Ponownie jesteś zbudzony. Która godzina?"

"Wszyscy zemdleliśmy od *ardeur*, ale nie wierzę, że zmarłem o świcie."

"Czasami nie umierasz o świcie, kiedy ty i ja się dotykamy, ale nie dotykaliśmy się, nie?"

"Nie, ale to był wielki posiłek mocy do spożycia, *ma petite*."

Niemal bałam się rozejrzeć, ale nie mogłam być tchórzem. Nie mogłam tego tolerować, więc... odwróciłam się w jego ramionach i spojrzałam w głąb pokoju. Ciało było wszędzie. Leżeli tak nieruchomo, że jeśli Jean-Claude nie powiedziałby mi, że nikt nie był martwy, zaczęłabym sprawdzać tętna. Micah był po drugiej stronie pokoju, jakby nie przemieścił się daleko od miejsca, gdzie zaczęliśmy wszystko z lwołakami.

Blisko niego był stos ciał, jak ładniejsza wersja grafik dżumy przedstawiających wozy ciał do pogrzebania. Micah leżał częściowo na szczycie tego stosu. Z początku myślałam, że ciało splecione z nim, ramionami i nogami, było jednym z męskich strażników, ale zorientowałam się, że miałam jedynego mężczyznę z długimi, prostymi, ciemnymi włosami przy sobie. Spojrzałam na te umięśnione plecy, te barki, te ramiona i nagle dostrzegłam, że to Claudia. Jej głowa była na piersi Micaha, jego ramiona i jedna noga wokół niej, jego głowa na czyichś innych plecach.

"Gdzie jest Nathaniel?" spytałam.

"W korytarzu z Jasonem, J.J., i kilkoma innymi."

"Richard, Damian?"

Ktoś jęknął, ciała na sofie zaczęły się przesuwac i jedno, opalone, umięśnione ramię wyłoniło się ze wszystkich jaśniejszych ciał. Twarz Richarda, jego rozwichrzone wokół włosy, uniosły się spośród ciał, jakby przebrnął do powierzchni gęstej wody. Spoglądał zaczerwienionymi oczami i zdezorientowany przez chwilę, a potem obserwowałam jak zrozumienie wypełniło jego twarz. Zastanawiałam się, czy wyglądałam na tak wstrząśniętą.

Spojrzał na kobietę na kolanach a ja zdałam sobie sprawę, że była to blond wampirzyca, Gretchen. Była zupełnie bezwładna, gdy stał z nią w ramionach. Jego ruch spowodował, że inni ześlizgnęli się w miejsce, które zwolnił na sofie. Poznałam Byrona, jednego z wampirzych striptizerów w Grzesznych Rozkoszach. Kobieta, która upadła przed Byrona miała jaskrawoczerwone włosy. To musiała być Cardinal. Richard delikatnie umieścił Gretchen na podłodze, gdyż na sofie nie było już miejsca. Jego plecy były pokryte zadrapaniami, niektóre z nich krwawiły. Czy któreś były moje?

Odwrócił się i po jednej stronie szyi i na udach miał zaschniętą krew. Na zgięciu łokcia również miał ugryzienie. On, podobnie jak ja, powinien być martwy od utraty krwi.

Miał kilka zadrapań na ramionach, a nawet w dole po bokach ciała. Ktoś lub wielu, lubiło paznokcie. Musiał przekopać swą drogę między ciałami. Zdałam sobie sprawę, że brakowało dużego, szklanego stolika. Rozejrzałam się wokół Jean-Claude'a i znalazłam szczątki stołu w płataninie podartych draperii.

"Nie sądzę, że kupię kolejny szklany stolik." powiedział Jean-Claude. "Metalowy, być może."

Richard był niemal przy nas; po prostu musiał się koncentrować gdzie stawia nogi w labiryncie części ciała. "Nie pamiętam niczego od kiedy przełączyłeś pragnienie śmierci w *ardeur*" powiedział, wciąż patrząc w podłogę, gdy skończył ostatnie kilka ostrożnych kroków.

"Ja też" powiedziałam.

"Ani ja" powiedział Jean-Claude.

Richard potknął się o nogę, która była ukryta pod stertą ubrań. Jean-Claude i ja złapaliśmy go za ramię, automatycznym gestem. Miałam nagły przebłysk pamięci: Jean-Claude i Richard namiętnie się całujący. Richard zdzierający czarną koszulę Jean-Claude'a, by zobaczyć białą skórę poprzez postrzępioną czerń, a następnie część Richarda odeszła. Nagle zostałam wrzucona w głąb pamięci sensorycznej Jean-Claude'a za mną, we mnie i Noela w ludzkiej postaci przede mną. Obciągałam mu, a lwia blond samica zmierzała by go pocałować.

Nagle stałam sama, nie dotykając nikogo. Musiałam mocno zamrugać, by widzieć tu i teraz.

"Co to było?" zapytałam.

"Wspomnienie" powiedział Jean-Claude.

"Zatrzymało się, kiedy się odsunąłem. Nie chciałem widzieć, co się działo potem."

Richard brzmiał tak gniewnie.

Co myślał, że się stało? Och i miał to? Wszystkim co pamiętałam były ich pocałunki i on pomagający mi rozebrać Jean-Claude'a, ale miałam mgliste wspomnienie innych rąk ciągnących Richarda, odciągających go.

"Nie sądzę, że zrobiłeś to, co myślisz" powiedziałam.

Spiorunował mnie wzrokiem i wiedziałam, że osłaniał się tak mocno, jak mógł, by jego gniew nie dotknął nas ciepłem lub nie podniósł mej bestii. Doceniałam kontrolę, ale wiedziałam też, że jeśli myślał, że on i Jean-Claude odbyli pełny stosunek, to może zrujnować całą pozytywną pracę jakiej dokonał. To może rzucić wszystko z powrotem tak jak było. Lubiłam, jak radziliśmy sobie lepiej ale nie miałam pewności jak to ocalić.

"Nie uprawialiśmy seksu, Richardzie" powiedział Jean-Claude.

"Widziałem nas" powiedział.

"Widziałeś pocałunek i trochę pieszczot, ale to Gretchen cię dotykała i odciągnęła."

"Obudziłem się z nią na kolanach. Kocha cię jak stalker, w obsesyjny sposób. Czy głębia jej miłości do ciebie nie powinna ochronić jej przed *ardeur*? Myślałem, że miłość utrzymuje cię bezpiecznym."

"Prawdopodobnie odciągała cię ode mnie, ale kiedy cię dotknęła *ardeur* rozprzestrzeniło się do niej, a ona lubi mężczyzn na tyle, że nie miała wystarczającej obrony by zostawić cię dla mnie. Ona mnie nie kocha; ona ma obsesję na moim punkcie. Obsesja to nie miłość, Richardzie, to rodzaj posiadania. W miłości nie chodzi o posiadanie kogoś, ale o kochanie."

"Jeśli miłość czyni nas odpornym przeciw temu, to..." Nie mogłam się zmusić, żeby dokończyć zdanie.

"To znaczy, że nikt z nas nie kocha się nawzajem?" powiedział Jean-Claude. "Nie, *ma petite*. To nie było *ardeur* dla karmienia, ale karmienie zajmujące miejsce rzezi, w której Kochanek Śmierci chciał byśmy odegrali rolę. To była cała energia, jaką mogliśmy wskrzesić i więcej, zwrócona od głodu bestii, albo wampirzego pragnienia w seks. To był pokarm, którego Kochanek Śmierci nie mógł znieść, więc został odepchnięty."

"Słyszałem go i mam twoje wspomnienia o nim" powiedział Richard i zadrżał.

"Pojęłam tylko jaki był niebezpieczny i jak karmił się śmiercią na sposób w jaki Belle karmiła się pożądaniem. Otrzymałeś coś czego ja nie?" spytałam.

Richard spojrzał na Jean-Claude'a. Nie był już zły. "Za każdym razem myślę, że zostałem wykorzystany, a potem dostaję inne wspomnienie z przeszłości i zdaję sobie sprawę, że mogło być gorzej."

Jean-Claude odwrócił wzrok, co oznaczało, że nie był pewien, czy miał kontrolę nad swą twarzą. Prawie zawsze miał kontrolę nad wyrazem swej twarzy. Powiedział mi kiedyś, że po kilkuset latach wykorzystywania twej mimiki przeciwko tobie przez większe, gorsze wampiry, uczyłeś się ukrywać swoje emocje tak głęboko, że czasami trudno je było w ogóle pokazać.

"Co przegapiłam?" zapytałam.

Richard po prostu patrzył na drugiego mężczyznę. To kazało mi spojrzeć na Jean-Claude'a. Miałam chwilę zastanowienia nad tym, a potem powiedziałam " Kochanek Śmierci nie żywi się seksem."

"Spotkałaś Yvette, jego ulubienicę" powiedział Jean-Claude.

"Była sadystką i cieszyła się gnijąc na ludziach, zwłaszcza podczas seksu."

Pokiwał głową. "Chciała to zrobić z Jasonem, ponieważ tak bardzo go to przerażało."

"Ale ty jej nie pozwoliłeś; my jej nie pozwoliliśmy. Ochroniłeś go przed nią" powiedziałam.

W końcu spojrział na mnie, a jego twarz była pusta, nie urzekająca, ale po prostu pusta. "Kiedy wróciłem do Belle, by uratować życie Ashera, ona przestała mnie na jakiś czas chronić przed wszystkim."

Po prostu wpatrywałam się w niego i wiedziałam, że moja twarz wyrażała myśl. "Oddała cię do..."

"On nie uprawia faktycznie seksu, ale nadal jest sprawny i cieszy się strachem."

Podeszłam do niego, unosząc się na palcach i kładąc ręce wokół jego ramion, przyciągając ku sobie jego głowę. W tej chwili nie przeszkadzało mi to, co zaschło na boku jego włosów. Nic, co zrobiliśmy, nie było tak straszne jak to, przez co on przeszedł. "Tak mi przykro" szepnęłam.

Potem wokół nas były inne ramiona, niepewne z początku, a następnie Richard przytulił nas oboje. "Nie jestem zadowolony z tego, co się stało i to przypomina mi, dlaczego pozostawałem piekielnie daleko od ciebie, ale nic co kiedykolwiek zrobiliśmy, włączając dzisiaj, nie jest tak straszne jak migawki, które dostaję z twojej przeszłości." Richard podniósł swą głowę do góry i to sprawiło, że zerknęłam na jego twarz. "Czy większość najgorszych rzeczy z twoich opowieści zrobiła ci rada?"

"Większość" powiedział cicho.

"A teraz oni będą próbować nas opanować" powiedział.

"Tak by się wydawało."

"Nie" powiedział Richard, "czegokolwiek to wymaga, nie."

Jean-Claude spojrział na drugiego mężczyznę. Ich twarze były blisko, a ja przypominałam sobie pocałunek, nie jak jakieś instynktowne wspomnienie, ale po prostu jako wspomnienie. "Nie wiem, co może być konieczne, by z nimi walczyć Richardzie."

"Możesz być czasami manipulującym draniem, ale jesteś naszym manipulującym draniem."

Jean-Claude uśmiechnął się na to. "Takie pochlebstwo trafi mężczyźnie do głowy, *mon lupo*."

Richard uśmiechnął się, ale jego oczy pozostały poważne. "Morte d'Amour jest zły, Jean-Claude. Czuję go w mojej głowie, czuję to, co chciał byśmy zrobili Noelowi, a gdy zabilibyśmy Noela to nie poprzestalibyśmy na nim. Sprawiłby, że pozabijalibyśmy się nawzajem i pożywiłby się na każdej śmierci."

"To był jego plan" powiedział Jean-Claude.

"Seks nie jest gorszy niż to" powiedział Richard.

"Co możemy zrobić, by utrzymać ich od nas z daleka?" zapytałam.

"Możemy utrzymać ich z dala, jak sądzę, ale obawiam się o nasz biedny kraj. Są słabsi Mistrzowie Miast, *ma petite*. Zastanawiam się, w jakim znaleźli się położeniu tej nocy. "

"To znaczy, że kiedy nie mógł nami zawładnąć, zapolował na inne ofiary?" spytałam.

"Matka chce nas, ale on ma tu dzieci z własnej linii, które rządzą miastami, niewielu, ale kilkoro i więcej w Europie."

Richard powiedział "Chcesz spróbować ochronić całe Stany Zjednoczone przed Wampirzą Radą?"

"Jeśli możemy, *oui*."

Richard i ja wymieniliśmy spojrzenia, a potem spojrzeliśmy na Jean-Claude'a. Jean-Claude ze wszystkimi swoimi fantazyjnymi, fetyszystycznymi, smakowitymi ubraniami, stał nagi i pokryty większą ilością płynów ustrojowych niż odcinek CSI. To, że on, że my, moglibyśmy odkryć sposób by metafizycznie trzymać z dala od całych Stanów Zjednoczonych najpotężniejsze wampiry w Europie, powinno wydawać się dodawaniem sobie otuchy, ale już wypędziliśmy troje z nich, plus pozostałość Ciemności.

Popatrzyliśmy sobie znów w brązowe oczy, a następnie z powrotem w niebieskie Jean-Claude'a. "Wchodzę w to" powiedziałam.

"Co robimy?" zapytał Richard.

"Wierzę, że uwolniliśmy na razie Belle spod wpływu Matki, więc wszystkim, co im pozostało, to śmierć, terror i przemoc. Przegramy jeśli spróbujemy sprostać im w oparciu o ich własne siły. "

"Mówisz, czynimy miłość, nie wojnę?" spytałam.

Pokiwał głową.

"Wolałabym po prostu ich zabić, ale Ciemność tylko przeszłaby do innego ciała, czyż nie?"

"Tego się obawiam."

"Naprawdę możemy utrzymać ją poza Stanami Zjednoczonymi?" zapytał Richard.

"Jeśli inni Mistrzowie Miast zechcą, jest szansa."

"Dlaczego mieliby nie chcieć tego powstrzymać?" spytałam.

"Będą tego chcieli, *ma petite*, ale nie spodoba im się mój plan."

"Dlaczego nie?" zapytał Richard.

"To wymagałoby oddania wiele z ich niezależności i poprowadzenia Ameryki bardziej jak jest prowadzona Europa."

"Dlaczego, w czym byłoby to pomocne?" zapytał Richard.

"Nie tylko niezależność polityczną musieliby oddać, prawda?" spytałam.

"*Non*, musieliby dać nam niektóre z ich mocy."

"Mówisz o utworzeniu rady tu w Ameryce z tobą jako jej głową" powiedział Richard.

Pokiwał głową.

"Czy niektórzy z rady nie spróbują nas zabić, gdy tylko pomyślą, że próbujemy to zrobić?" zapytałam.

"Zamierzają nas zabić tak czy inaczej, *ma petite*, jeszcze tego nie pojęłaś?" Spojrzał na nas, a jego oczy dzierżyły coś, czego nie widywałam zbyt często: strach. "Jeśli nie możemy zostać zdobyci, to muszą nas zniszczyć."

"Z obawy, że zrobilibyśmy dokładnie to, co masz zamiar zrobić" powiedział Richard.

Jean-Claude ponownie skinął głową.

"To będzie wyścig, by zobaczyć, czy mogą nas opanować lub zabić, zanim zdobędziemy wystarczającą moc" powiedziałam.

"Tak" powiedział.

"Pozostali Mistrzowie Miast nie będą chcieli oddać ci swych mocy" powiedziałam. "Jeśli nie poczuli mocy rady, nie uwierzą ci. Pomyślą, że to tylko pretekst, by zabrać im moc."

"*Exactement*" powiedział.

"Niektórzy z nich będą raczej walczyć, zamiast oddać swą moc" powiedział Richard.

"Niektórzy."

"Czy mamy zamiar rozpocząć tu wampirzą wojnę domową?" spytałam.

"*Non, ma petite*, między nami i naszymi sojusznikami nie będą w stanie zmontować tak silnej obrony, ani nie będą się zrzeszać. Większość będzie żyć, czy umierać, w ich własnych terytoriach."

"Planujesz zmusić ich do rezygnacji z mocy, nawet jeśli odmówią?"

"Żeby powstrzymać Morte d'Amour i Matkę Wszelkiej Ciemności od zgwałcenia tego kraju, och tak."

"To uczyni cię tym złym" powiedział Richard.

"Zdaję sobie z tego sprawę."

"Spodziewasz się po nas metafizycznego gwałtu na niechętnych mistrzach?"

"Jeśli to konieczne."

"Czy to nie jest dokładnie to, przed czym walczymy, by powstrzymać radę?" zapytał Richard.

"Tak, ale my nie robimy tego dla złych celów."

"Więc po prostu muszą uwierzyć, że mamy dobre intencje" odrzekł Richard.

"Nie" powiedział Jean-Claude "mają po prostu robić to, co powiem, żeby zrobili."

"Jeśli czynisz zło z ważnej przyczyny, to nie staje się dobrem" powiedziałam.

"Czy chcesz, by Marmee Noir posiadała innych mistrzów w tym kraju?"

"Wiesz, że nie."

"Zatem zło jednego człowieka staje się cudzą koniecznością, *ma petite*. Musimy być równie bezwzględni jak ty zawsze byłaś i tak przekonujący, jak ja zawsze byłem."

"Czym ja powinienem być?" zapytał Richard.

"Bądź szczery z samym sobą i z nami; pomóż nam nie stać się potworami, którymi inni amerykańscy mistrzowie będą obawiać się, że już się staliśmy."

Richard wyciągnął rękę, a po chwili wahania Jean-Claude ją przyjął. Położyłam dłoń na wierzchu ich i wszystkim, co mogłam pomyśleć było, *Czy w ten sposób rozpoczynały się rewolucje?* Nie z głośzenia lub zamieszek, ale od kilku osób gdzieś w pokoju ze splecionymi rękoma i celem. Staraliśmy się uratować nasz kraj. Szłam o zakład, że inni Mistrzowie Miast nie uwierzą, że oszczędzilibyśmy cokolwiek poza sobą, a patriota nie byłoby określeniem, którym by nas nazwali. Nie, bardziej skurwysyńskie bękarty.

Rozdział 19

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Łazienki gości były bardzo białe i nowoczesne i surowe, ale stałam pod białym kafelkowym prysznicem i nie obchodziło mnie to. Woda była gorąca i odczuwalna zarówno dobrze i źle. Dobrze, ponieważ gorąca woda pomogła pokonać sztywność po wielogodzinnym leżeniu na zimnych kamieniach, źle, że ta woda odkryła każdy ból i siniaki. Ślady ugryzień były jedynymi widocznymi ranami, ale z odczucia rzeczy ostatecznie będę posiniaczona. Albo nie będę. Może szybkie gojenie powstrzyma większość siniaków podobnie jak robiły to ugryzienia wampirów. Siniaki są tylko popękkanymi pod skórą naczynkami krwionośnymi, więc czy byłabym posiniaczona tak bardzo jak bywałam przed wszystkimi wampirzymi znakami? Stałam w deszczu gorącej wody i nie mogłam sobie przypomnieć. Z jakiegoś powodu przeszkadzało mi nie bycie w stanie sobie przypomnieć, czy wcześniej bywałam bardziej posiniaczona.

Głupie, ale prawdziwe. Poczulałam moc ześlizgująca się po mojej skórze. Woda stała się nagle zbyt gorąca. Przykręciłam ją tak, że leciała zimna. Ciepło nie było w wodzie, pochodziło z mocy. Znałam tego smak - Haven. Moja lwica spojrzała na mnie, a ja miałam chwilę, by ujrzeć jak podniosła pysk z kałuży, z której piła. To tak, jakby wsadzenie mojego ludzkiego ciała do wody sprawiło, że wyobraziłam sobie w wodzie również moją lwicę. Dziwne podwójne widzenie kazało mi wyciągnąć rękę. Dotknęłam chłodnej, gładkiej płytki, a to pomogło mi ustać. Byłam tu, pod prysznicem. Byłam człowiekiem. Nie byłam lwem pijącym z jakiejś kałuży po środku jakiejś gorącej, spieczonej łąki. Cholera. Było prawie tak, jakby lwi świat był bardziej realny niż był i to nie była sprawka Haven, to były lwy i uzdrawianie, którego dokonaliśmy. Coś w tym zrobiło moją lwicę bardziej "realną".

Warknęła nisko w swej piersi. Nie lubiłyśmy go tak bardzo jak przedtem. Ale lubić go i chcieć go nie było tym samym. Jego moc czołgała się jak ciepła ręka po mojej nagiej skórze i wszystkie zimne prysznice świata nie uczyniłyby jego mocy, niczym poza niesamowitą. Niemal każdy inny mężczyzna w moim życiu by zapukał, ale usłyszałam obrót klamki. On po prostu starał się wejść do mnie, ale zamknęłam drzwi. Stare zwyczaje ciężko wyplenić.

Zawołał z drugiej strony "Anito, tu Haven, otwórz drzwi."

Jednym z powodów, że byłam pod prysznicem sama było to, że gdy Nathaniel, Damian i Micah się obudzili nie wiedziałam kto z kim weźmie prysznic, więc w jakiejś dziwnej próbie

bycia fair poszłam sama. Teraz, to wydawało się mniej dobrym pomysłem. Nie pomyślałam, że Haven mógłby się wkrótce obudzić. Czując jego moc ostatniej nocy, powinnam. Kurwa.

"Anita, otwórz drzwi."

"Po prostu muszę splukać włosy i to zrobię. Daj mi chwilę i możesz wziąć prysznic."

"Możemy dzielić prysznic" powiedział.

Wiedziałam, że to zły pomysł. Skończyłam z włosami w rekordowym czasie i wyłączyłam wodę. Cisza zdawała głośniejsza niż powinna. Złapałam jeden z miękkich, białych ręczników i owinęłam go wokół moich włosów. Zaczęłam osuszać ciało innym ręcznikiem. Bardzo chciałam się ubrać i naprawdę kopałam się za to, że tak łatwo poddałam się z szukaniem moich broni w salonie, ale tam był bałagan. Tak wielu z nas było uzbrojonych, że kabury oraz broń były porozrzucane wśród omdlałych ciał niczym pieniądze nagrody w mięsny pudełku Cracker Jacka.

Drzwi zaterkotały jakby się o nie oparł. "Chyba nie chcesz dzielić prysznic" powiedział.

"Raczej nie" powiedziałam. Byłam wystarczająco sucha. Sięgnęłam do ubrań, które zostawiłam złożone na boku zlewu i przeklinałam się za zabranie ubrania, ale żadnej zapasowej broni. Czy bałam się Haven? Nie zupełnie, ale byłam mniejsza i nie tak silna. Była różnica między byciem przestraszonym a byciem ostrożnym. Albo to było to, co sobie wmawiałam gdy wsuwałam na swoją wciąż wilgotną skórę bieliznę i jeansy.

Ostrzeżenie Auggiego było w mojej głowie. Musiałam uczynić Haven moim lwem. Potrzebowałam uczynić go swoim tak, jak Micah był mój, ale czy to by sprawiło, że by się zachowywał? Czy to moja "magia" uczyniła Micaha tak współpracującym, czy był to prostu Micah? Nie mogłam sobie wyobrazić Haven tak rozsądnego jak mojego Nimir-Raj. Micah czynił wszystko lepszym, łatwiejszym. Haven robił coś zupełnie przeciwnego. Jego mocniejsze, metafizyczne przywiązanie do mnie tego nie zmieni. Mogłabym związać go z sobą tak jak Nicky'ego, a wówczas byłby mój na sposób, który nie pozwoliłby mu źle się zachowywać. Ale wierzyłam, że to, co zrobiłam Nicky'emu było złe.

Haven widział siebie jako mojego króla, ale ja miałam już króla w moim życiu. Mógł przeważać Micaha o sto funtów, a w walce na pięści by wygrał, ale czasem w zdobyciu dziewczyny nie chodzi o walkę.

Myślałam o tym, co zrobił Noelowi i Travisowi. Myślałam o tym, co usiłował zrobić Nathanielowi i Micahowi pewnego ranka po tym, gdy spaliśmy w moim domu, tej jednej z ostatnich nocy gdy byliśmy tam wszyscy. Myślałam o tym, że kiedy pocięłam go wczoraj próbował zabić. Podjęłam decyzję, że był zbyt niebezpieczny, by próbować go ranić.

Wydawało się, że nie powinnam z nim sypiać, jeśli naprawdę w to wierzyłam. Ale seks był jedynym sposobem w jakim mogłam go kontrolować. To był mój jedyny as w tej metafizycznej grze mocy. Pieprzyć to, lub raczej nie.

"Gdybym chciał być środkiem, mógłbym po prostu wyważyć drzwi" powiedział.

Wsunęłam mój biustonosz, obracając do tyłu by zapiąć haftki, przekręcając go z powrotem by wślizgnąć ręce przez ramiączka. "Taa, ja też. To są wewnętrzne drzwi. Nie są przeznaczone do wytrzymania tak dużej siły."

Uderzył w drzwi na tyle mocno, że zaklekotały. "Nawet tego mi nie dasz, czyż nie?"

Miałam teraz czarną koszulkę. Wystarczyło związać buty i będę ubrana. "Nie wiem, co masz na myśli" powiedziałam.

Jeszcze raz lekko uderzył w drzwi, a potem poczułam, jak się odsuwa. Przez chwilę zastanawiałam się, czy cofał się by je wykopać, ale nic się nie stało. Było cicho - jak na starej taśmie filmowej, zbyt cicho.

Może pomyślałabym, że poszedł, ale czułam go po drugiej stronie drzwi. Czułam go jako brzęczącą w powietrzu energię. Nie odszedł. Zamierzaliśmy rozmawiać. Nie mogłam myśleć o niczym przyjemnym do pogadania z nim. Kurwa.

Rozdział 20

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jego energia uspokoiła się nieco do czasu kiedy wyszłam z łazienki. Siedział na brzegu łóżka najbliżej drzwi. Przeczesał palcami swe niebiesko-szpiczaste włosy, ale bez większej ilości żelu, kolce się wyciągnęły i pokazały mi, że jego włosy rzeczywiście miały naturalną skłonność do opadania na jeden bok. Były naprawdę zbyt długie na górze by dobrze się rozdzielić. Jego ramiona były zgarbione jakby kulił się w sobie. Jednak dopiero gdy się wyprostował zobaczyłam, że znalazł swój pistolet w kaburze, ponieważ był tam na łóżku, obok niego. Niedobrze. Ale szczerze mówiąc, nie potrzebował broni, żeby mnie zranić.

"Nigdy nie zamierzasz wybaczyć mi tego, co zrobiłem twoim dwóm lwim ulubieńcom, prawda?" powiedział.

"To znaczy pobicia ich niemal na śmierć?"

"Taa, tego." Wydawał się zmęczony.

"Powiedziałeś mi kiedyś, że myślisz, *Co pomyśli o mnie Anita, gdybym zrobił to czy tamto?* Że obawiałeś się, że jeśli robisz złe rzeczy, będę myśleć o tobie gorzej. Jak, do cholery, myślałeś, że zareaguję na to, co zrobiłeś Noelowi i Travisowi?"

"Nie wiem" powiedział.

"Myślałeś, że byłabym szczęśliwa?"

"Byłem wkurzony. Nie myślałem tak daleko. Po prostu chciałem cię zranić, Anito. Chciałem cię zranić tak, jak ja byłem zraniony, więc zraniłem kogoś na kim ci zależało."

"Och, zatem to wszystko polepsza" powiedziałam i był tam pierwszy żar gniewu. Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam powoli. Miałam prawo być zła, ale nie byłam pewna, co rozzłoszczenie się na niego zrobiłoby z moją lwicą. Nie miałam żadnych innych zwierząt w pokoju, by pomogły rozproszyć lwicę. Na pewno nie chciałam się teraz prawdziwie przekształcić w lwołaka.

"Czynisz mnie szalonym, Anito."

"Nie robię ci niczego, Haven. Postanawiasz atakować ludzi. Postanawiasz, że chcesz zadać mi ból więc zadajesz ból Noelowi. Atakowanie ludzi jest tym, co robi mięśniak, a nie lider. Królowie nie pozwalają by kontrolował ich gniew."

"Czułaś moc między nami ostatniej nocy, Anito. Wiesz, że jestem najpotężniejszym lwem w tym mieście."

"Nie zawsze chodzi o to, kto jest najmocniejszy, Haven."

"Więc o co chodzi?" zapytał.

"O kontrolę" powiedziałam.

"Co, jak twój Ulfrík o czułym serduszku?"

"Richard stanął na wysokości zadania dziś wieczorem."

"I tak po prostu wybaczyłaś mu wszystko? Całe gównó jakie zrobił, zostało po prostu wymazane, bo w końcu spróbował."

"Przyznaję punkty za staranie" powiedziałam.

"Wybaczasz mu, bo go kochasz" powiedział Haven. Spoglądał na podłogę, jak to powiedział.

"Nie wiem, czy Kocham Richarda, ale kochałam go kiedyś."

"Nigdy mnie nie kochałaś, prawda?"

Nie byłam pewna, co powiedzieć. Czekałam zbyt długo, by odpowiedzieć, bo odparł, "Sądzę, że brak odpowiedzi jest odpowiedzią."

"Czy mam powiedzieć przepraszam?" spytałam.

"Nie powinnaś pozwolić mi zabić starego Rexa, Anito. Nigdy nie powinnaś pozwolić mi przenieść się tutaj."

Spojrzałam na niego, całą tą męską dumę zgarbioną w sobie i powiedziałam jedyną rzecz jaką pozostała: prawdę. "Masz rację. Powinnam powiedzieć nie."

Uniósł na to wzrok. Wyglądał na zaskoczonego, a jego twarz wyglądała bardziej prawdziwie w ten sposób. Zdałam sobie sprawę, że przez większość czasu przybierał zarozumiałą, nic-mnie-nie-obchodzi maskę, ale twarz, którą ku mnie zwrócił była pozbawiona tej jego maski. Był tam prawdziwy ból i ujrzenie tego ścisnęło mi klatkę piersiową.

"Czy kiedykolwiek naprawdę mnie chciałaś?" zapytał.

"Tak" powiedziałam.

"Ale teraz mnie nie chcesz" powiedział.

"Dokładnie w tym momencie, nie."

"Dlaczego nie?" zapytał, a jego oczy były tak złe, gdy na mnie spojrzał.

Przestałam posuwać się naprzód. "Nic się nie zmieniło, prawda? Moc ostatniej nocy i wiedza, że mamy polującego na nas jednego z najbardziej kiedykolwiek przerażających wampirów nie robi ci żadnej różnicy."

"Dlaczego powinno?" zapytał, a jego duże dłonie zacisnęły się przed nim.

"Bo jesteś jednym z liderów tego miasta. Bo jesteś Rexem, królem i powinieneś troszczyć się o rzeczy, które mogą zaszkodzić lub zniszczyć twoje lwy."

"Nie dbam o moje lwy. Nie dbam o nic oprócz ciebie. Staralem się być grzeczny dla ciebie. Staralem się być takim mężczyzną, jakiego potrzebujesz, ale bez względu na to, jak dobry jestem, to nigdy nie jest dla ciebie wystarczająco. Nie ma niczego co mogę zrobić, by być ważniejszym w twoim życiu."

"Taa, jest, ale nie chcesz tego robić."

"Co? Powiedz mi. Co muszę zrobić, by być wyżej na twojej liście?"

"Lepiej się dzielić" powiedziałam.

Spojrzał na mnie i ta gorąca, drżąca energia wzrosła o stopień, więc czułam to jak powietrze naciskające na moją pierś. Trudno było oddychać poprzez ciepło jego mocy.

Wstał, a energia promieniowała od niego jak ciepło z letniej drogi. Mogłam to dostrzec w powietrzu wokół niego. "Jestem Rexem i nie dzielę się, bo nie muszę się dzielić. To moje stado i mogę je prowadzić tak, jak chcę, a to oznacza, że nie dzielę mojej Reginy z nikim."

"Więc znajdź miłą podporządkowaną lwicę by się z tobą ustatkowała i możesz być panem swojego małego królestwa, bo ja nie działałam w ten sposób."

Roześmiał się szorstko. "Zanim dotarłem do St. Louis i ciebie, myślałem, że jestem darem bożym dla kobiet. Ale nie mogę być nawet blisko tak dobrego, jak myślałem, że jestem, bo nie byłabyś w stanie wykopać mnie z łóżka na prawie rok."

"Próbowałeś posiekać Nathaniela i Micaha, Haven. Myślisz, że co miałam zrobić?"

"Staralem się zwrócić uwagę."

"I czym ta uwaga miałaby być?"

"Że mogę skopać im obu tyłki. Wiesz, że mogłem pokonać wszystkich troje z was, ale nie chciałem cię skrzywdzić. "

"Wiem, że przestałeś walczyć tak mocno, kiedy ja przyłączyłam się do bójki. Doceniam to, ale ty powinieneś docenić, że nie chwyciłam za broń i nie strzeliłam, kiedy zacząłeś ciąć ludzi, których kocham."

"Oni nie są ludźmi, Anito. Są zwierzołakami, a w naszym świecie, jeśli nie możesz wywalczyć sobie drogi, nie przewodzisz, nie wygrywasz, nie bierzesz się za pieprzenie królowej."

"Więc dlaczego wszyscy inni przywódcy słuchają Micaha?" Spytałam. Byłam teraz również zła, lub po prostu sfrustrowana do punktu, w którym nie wiedziałam, co jeszcze powiedzieć poza prawdą.

Jego ręce zacisnęły się w pięści po jego bokach. "Nie powinni."

"Ale to robią. Dlaczego tak jest, Haven?"

Cała energia, cała walka zdawała się na raz wyjść z niego i usiadł na łóżku. "Ponieważ wszystko, czego uczono mnie na temat tego, co to znaczy być mężczyzną i lwolakiem, tu nie działa. Rafael i jego szczurołaki mógłby zjeść twoje lampartołaki na śniadanie, ale kłania się Micahowi i tobie. Fizycznie mógłby pokonać Micaha. Cholera, wszyscy inni przywódcy wywalczyli sobie drogę do bycia liderem, ale nie Micah."

"Kto ci powiedział, jak Micah został przywódcą swych lampartołaków?"

"Merle, lider twojej grupy przed Micahem. On jest większy ode mnie i walczy nieczysto. Nie chciałbym obrócić się plecami do Merle w walce." To była pochwała od Haven.

"Merle jest w walce dobrym facetem i jest o wiele szczęśliwszy mogąc wrócić do regularnej pracy, niż być tylko mięśniakiem dla nowego Nimir-Raj" powiedziałam.

"Tak, kocha pracę przy motocyklach."

"Harleyach. Zawsze nam przypomina, że jest mechanikiem Harley'ów" powiedziałam.

Haven uśmiechnął się lekko. "Taa." Uśmiech zniknął, kiedy na mnie spojrział.

"Zwierzolaki z grupy, którą Chimera sprowadził do St. Louis wciąż o nim mówią. Jestem złym człowiekiem, Anito i robiłem złe rzeczy, ale nigdy nie słyszałem, żeby ktoś robił takie gówna jak on."

"Był szalony i zły" powiedziałam.

"A ty osobiście go zabiłaś i ocaliłaś wszystkich" powiedział.

Wzruszyłam ramionami. "Ktoś musiał to zrobić."

"Taa, ale większość ludzi nie mogła tego zrobić." Spojrział na mnie tak, jakby mnie nigdy wcześniej nie widział, a wiedziałam, że nie była to prawda. Widział mnie aż nadto.

"Co?" spytałam.

"Byłem bardzo wkurzony na Micaha, bo nie rozumiałem, dlaczego inni za nim podążają. To przeczyło wszystkiemu, co wiedziałem o zwierzolakach, aż Merle opowiedział mi tę historię."

"Micah mi opowiedział" powiedziałam.

Haven nie przestawał mówić, jak gdybym niczego nie powiedziała, jakby mówiąc więcej, powtarzał te słowa bardziej sobie niż mnie. "Chimera lubił zmuszać zwierzolaki do ich form zwierzęcych i przetrzymywać je w taki sposób. Zamierzał przymusić jednego z najsłabszych lampartów Merle do postaci zwierzęcej przez dłuższy czas. Czasami najsłabsi z nas nigdy z tego nie wracają. Zostają uwięzieni jako zwierzęta. Nie jak ten wilczy chłopak, który zmajstrował dziecko Ginie, ale w pełnej formie zwierzęcej. Nie mogą mówić, nie mogą pisać, po prostu są uwięzieni jako duże zwierzę. Widziałem to ze dwa razy. Możesz zobaczyć

jak popadają w obłąd. Po prostu gubią się po pewnym czasie, a ty ostatecznie musząc ich zabić, by powstrzymać ich od ranienia ludzi."

"Myślałam, że tylko Chimera robił takie gówno" powiedziałam.

Potrząsnął głową. "Nie, nie tylko on, ale jedyni inni przywódcy, jakich znam robili to za karę. Chimera nie stosował tego jako kary, nie zgodnie z Merle. On po prostu to robił, by krzywdzić. Chimera zaproponował, że Merle mógłby przyjąć karę za drugiego lampartołaka. Chimera zawstydził go przed wszystkimi, bo Merle nie oferowałby się w miejsce tego drugiego lamparta. Micah to zrobił. Micah oferował się dla kary, na którą nie zasługiwał."

Znałam historię. Micah powiedział mi i Nathanielowi tej samej nocy, gdy trzymaliśmy go a on to przeżywał. Ale powiedział nam również, jaki był przestraszony po pewnym czasie i jak jego ludzki umysł zaczął się wyślizgiwać. Dużo więcej strachu było w historii, kiedy to Micah ją opowiedział. "Znam historię" powiedziałam cicho.

Haven spojrział na mnie. Jego oczy były wypełnione jakimiś emocjami, których nie mogłam odczytać. "Ale ty nie rozumiesz co on ryzykował, Anito. Micah nie wiedział, czy Chimera utrzymałby go w pełnej formie lamparta tak długo, że nigdy ponownie nie byłby człowiekiem. Zaryzykował wszystko dla jednego ze swoich najsłabszych lampartołaków."

Spojrział na swoje dłonie splecione ponownie. "Kiedy powrócił z oczami zamrożonymi jako lampart, Merle ustąpił. Po prostu przekazał kierownictwo swym Pardem Micahowi i wszyscy inni z Chimery zobaczyli w nim po tym swojego lidera. Rozdzieliłaś ludzi Chimery po tym jak zginął. Wysłałaś ich do ich grup zwierzęcych tu w St. Louis. Już wtedy podążali za Micahem i wciąż to robią."

"Nie myślałam o tym w ten sposób, ale myślę, że masz rację. Ale Rafael i Reece z łabędziołaków nie podążaliby za nim, gdyby nie był godny naśladowania. Nie byli częścią ludzi Chimery. Nawet tego rodzaju odwaga i poświęcenie nie podzieliłaby tego z nimi."

"Nie, Micah jest dobrym liderem w powszechnie akceptowany sposób. Podejmuje dobre decyzje i jest dobry w ludzkiej polityce."

Był tak rozsądny. To czyniło mi pełną nadziei. "Jest."

"Ja nie jestem dobrym człowiekiem, Anito, nie tak."

"Większość ludzi nie jest tak dobrych" powiedziałam.

"Czy on jest tak dobry w łóżku, jak jest jako osoba?"

"Co?" spytałam.

"Czy jest lepszy w łóżku, niż ja, o to chodzi?"

Po prostu zamrugałam. "Nie rób tego."

"Jest?"

"Haven, nie..."

Krzyknął "Jest?"

Tak nie chciałam tego robić, ale... "Tak."

"Bo jest większy."

"Nie, to nie rozmiar. Nie jest dużo większy niż ty. Chodzi o to, że słucha w łóżku. Ty zachowujesz się jakby za każdym razem gdy poproszę o zmianę czegoś, to była krytyka. Nie jest, tylko że w niektóre noce chcę delikatnie, niektóre noce chcę ostrzej. Nie chcę tych samych rzeczy za każdym razem gdy się kocham."

"Nigdy nie byłem z kobietą, która chce w łóżku tak wiele różnych rzeczy."

Wzruszyłam ramionami. "Seks jest moim jedynym hobby, albo tak mówią mi przyjaciele."

"To nie jest hobby, Anito, to twoja pasja. Lubisz seks, naprawdę lubisz seks, bardziej niż jakakolwiek kobieta, z jaką kiedykolwiek byłem. Sięgam myślami wstecz i teraz się zastanawiam, jak wiele innych kobiet i striptizerek poszło ze mną do łóżka, tak jak robiły to na scenie. Wszystkie czegoś ode mnie chciały. Zapłacić ich czynsz, kupić im ubrania, biżuterię, ale ty niczego ode mnie nie chcesz. Nie ma niczego co mógłbym ci kupić, a czego ty nie mogłabyś kupić sobie sama."

"Tu nie chodzi o kupowanie mi rzeczy, Haven."

"Jean-Claude daje ci róże co tydzień."

"Ja też kupuję mu prezenty" powiedziałam.

"Dałaś większości mężczyzn kwiaty, biżuterię. Randkujesz jak facet, Anito."

Myślałam o tym, ponownie wzruszyłam ramionami. "Chyba tak, nie wiem. Nigdy nie rozumiałam, dlaczego wszystkie prezenty mają być tylko jednokierunkowe."

"Nie pozwalasz facetowi być facetem, Anito. Odbierasz nam to."

"Nawet nie wiem, co to znaczy" powiedziałam i nie wiedziałam.

"Mógłbym żyć z innymi mężczyznami, ale nie innymi lwami, Anito. Czy wiesz, jak słabym czyni mnie to w oczach innych mężczyzn? Mógłbym nawet żyć z tobą pieprzając Payne'a lub Jessego, ale Noel i Travis?"

Wstał i jego moc rozlała się po pokoju, jakby ktoś podkręcił termostat na przypiekanie.

"Ostatnia noc była pierwszym razem z Noelem, Haven, przysięgam."

"Nie wierzę ci."

"Powinieneś być w stanie odróżnić prawdę od kłamstwa, Haven."

Potrząsnął głową. "Nie mogę tego więcej odróżnić. To tak jakby oślepiła mnie moja własna złość."

"Jedynym lwem, z którym sypiam oprócz ciebie, jest Nicky."

"Dlaczego nie pozwolisz nam walczyć? Boisz się, że bym go zabił?"

"Obawiam się, że jeden z was zabije drugiego i to byłaby moja wina."

"Jesteśmy lwami, Anito, a nie ludźmi. Musisz pozwolić nam być lwami."

"Co to znaczy?" zapytałam.

"To znaczy, że stado ma tylko jednego Rexa i jedną Reginę. Nie możesz trzymać Nicka i mnie. Nie możesz pieprzyć najsłabszych lwów w moim stadzie a nie pieprzyć się ze mną w ogóle."

Darowałam sobie próbę wyjaśniania, że nie dotknęłam Noela i Tralisa przed ostatnią nocą. Nauczyłam się dawno temu, że prawie niemożliwym jest udowodnić, że czegoś nie zrobiłeś, zwłaszcza jeśli ktoś jest zdecydowany, że to zrobiłeś. Niewinność działa tylko w sądzie, a nawet wtedy każdy przysięgły ma swoje przesady.

Wszyscy jesteście sędziami.

"Co musiałbym zrobić, byś zabrała mnie z powrotem do swego łóżka?"

Zmiana tematu była dla mnie zbyt szybka. "Myślałam, że się kłóciliśmy."

"Taa, a ty nie uprawiasz seksu na zgodę. Jeśli jesteś na kogoś zła, pozostajesz wściekła. Wszystko, co myślałem, że wiem o kobietach i umawianiu się z nimi, z tobą nie działa. Więc powiedz mi, co działa. Powiedz mi, jak to wygrać."

Wzięłam dużo powietrza i wypuściłam je powoli. "Tu nie chodzi o wygraną, Haven. Nie jestem nagrodą do wygrania. Nie jestem księżniczką, która wymaga ratowania przed smokiem. Jestem księciem i zabijam własne potwory. Musisz się z tym pogodzić."

"Pojąłem to w dniu, gdy walczyłaś obok innych mężczyzn przeciw mnie. Pojąłem to ostatniej nocy, kiedy pocięłaś mnie srebrnym ostrzem. Jeśli Jean-Claude nie wyłożyłby tyle energii nadal byłbym ranny." Studiował moją twarz i coś w powadze tego spojrzenia sprawiło, że chciałam odwrócić wzrok, ale nie zrobiłam tego. Mogłam na to patrzeć skoro on mógłby to poczuć. "Naprawdę zabiłabyś mnie ostatniej nocy, by utrzymać Noela przy życiu?"

"Powinniśmy chronić słabszych od nas" powiedziałam.

"Czy to oznacza tak, zabiłabyś mnie, by uratować Noela?"

"W porządku, tak" powiedziałam.

"Jest lepszy w łóżku niż ja?"

"Powiem to jeszcze raz. Nie wiem. Nie miałam z nim stosunku ostatniej nocy, więc nadal nie wiem. Wątpię, czy byłby tak dobry; jest zbyt łagodny. Wolę, by moi mężczyźni mieli większe życiowe doświadczenie."

"Słyszałem, że Nathaniel miał dużo doświadczenia."

"Masz zamiar rzucać mi w twarz przeszłość Nathaniela?"

"Gdybyś była facetem, powiedziałbym ci, że miłość twojego życia była kurwą"

"Wiem kim był i jak zdobywał pieniądze, gdy go poznałam" powiedziałam.

"Widzisz, facet byłby wkurzony, nawet gdyby wiedział. Nie pozwalasz mi być facetem, ale ostatecznie ty również nie jesteś facetem."

"Pieprzyć to" powiedziałam i ruszyłam w kierunku drzwi. Nie odwróciłam się do niego plecami, ale skończyłam.

Haven nagle podszedł do mnie. Miałam wystarczająco dużo czasu lub prędkości, by być w większości poza jego zasięgiem, ale chwycił mnie za nadgarstek. Skończyliśmy ze mną przykucniętą z dala od niego i nim z jedną ręką na moim nadgarstku. Jego moc drgała w dół mojej skóry w gorącym obmyciu, które zatykało mi gardło i sprawiało, że moja lwica wpatrywała się ciemnymi, bursztynowymi oczami. Warknęła i to wysączyło się moim gardłem na zewnątrz między moimi wargami.

Przymknął oczy i od góry do dołu przeszedł go dreszcz. Otworzył je i były już lwim bursztynem. "Pieprz mnie" powiedział.

Pokręciłam głową. "Nie."

Zacisnął dłoń na tyle, by pozwolić mi poczuć, jak bardzo był silny. "Żadnej broni, żadnych strażników, żadnego chłopaka, nie możesz mnie powstrzymać."

Czekałam by mój puls przyspieszył, by się bać, bo chyba miał rację. Walczyłabym, ale w końcu w ucziwej walce nie było niczego fair przy kimś przeważającym mnie o ponad 45 kilo mięśni i przerastającym mnie o prawie 30 cm. Widziałam go walczącego i jeden na jednego wygrałby, chyba że miałabym bardzo, bardzo dużo szczęścia. Ale lew we mnie warknął ponownie. Nie bała się go. Czemu? Potem miałam myśl.

Przestałam wyszarpywać rękę i po prostu wstałam. Poruszył się o pół kroku, jakby się tego nie spodziewał. "Nie mogę powstrzymać cię przed czym? Nie chcesz tylko mojego ciała, Haven. Chcesz mnie. Chcesz, żebym cię chciała i kochała. Nie możesz tego wygrać przez gwałt."

"Dlaczego nie mogę po prostu chcieć twego ciała?" zapytał.

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam powoli. "To ty naciskasz na więcej relacji, nie ja."

Obserwowałam jak jego lwie oczy powracają do niebieskiego. "Przemieniłaś mnie w dziewczynę." Puścił moją rękę i cofnął się. "Wynoś się, wynoś się, Anito, zanim zmienię zdanie."

Cofałam się aż poczułam drzwi pod moimi rękami. Musiałam spojrzeć wstecz, by znaleźć klamkę i nagle stał przede mną. Przycisnął swoje ciało do mojego, przyszpilając mnie do drzwi ręką na jednym ramieniu i tylko mój szybki ruch powstrzymał go od chwycenia drugiego ramienia.

Mój puls był w gardle i nie mogłam ukryć, że mnie przeraził. Oparł twarz o moje włosy i pociągnął nosem. "Pachniesz jak strach i seks, i jedzenie. Ładnie pachniesz."

Mój głos był trochę roztrzęsiony gdy powiedziałam "Ty pachniesz jak pot i seks z innymi ludźmi."

Przyciągnął mnie do siebie, przyszpilając moją rękę między nami. Pozwolił mi zatrzymać drugą rękę tak, jakby to nie miało znaczenia.

"Więc powinnaś się czuć jak w domu". Jego ciało przycisnęło mnie do siebie. Moje opcje fizyczne zanikały, ale były też inne opcje.

Zapytałam "Wiesz, dlaczego nie zawładnęłam tobą tak jak zrobiłam to z Nickym?"

Czułam jak całe jego ciało się zawahało. Zaskoczyłam go. Dobrze. "Bardziej lubisz Nicky'ego" powiedział.

"Nie, ciebie lubię bardziej. Skradłam wolną wolę Nicky'ego. Żyje by mnie zadowalać. Myślę, że to trochę przerażająca rzeczywistość. Auggie powiedział mi, że powinnam tobą zawładnąć, ale podobałeś mi się za bardzo, bym skradła cię samemu sobie."

"Dlaczego mi to teraz mówisz?" Wyszeptał przy moich włosach, i czułam, że jego ciało nie było całkowicie niezadowolone będąc do mnie dociskany.

"Nie rób z tego, co zrobiłam Nicky'emu, mojej jedynej opcji, Haven."

"Jestem Rexem. Nie możesz mną tak zawładnąć" powiedział.

"Jesteś pewny? Jesteś wystarczająco pewny, by postawić wszystko czym jesteś, że nie mogę uczynić cię moją oblubienicą?"

Znieruchomiał przy mnie, a potem był w połowie drogi przez pokój w rozmytej prędkości, która zapierała dech w piersi. Oparłam się o drzwi w mgnieniu oka, a potem sięgnęłam do klamki nie odwracając się od niego. Otworzyłam je i przeszłam przez nie, utrzymując na nim swój wzrok, jakby to nie pozwoliło mu ponownie przyjść do mnie.

Chłodne powietrze na korytarzu wydawało się pomóc odgonić nieco tej gorącej energii. "Mam zamiar się umyć" powiedział i nie patrzył na mnie.

"Zrób to" powiedziałam i zamknęłam powoli, ale pewnie drzwi między nami.

Rozdział 21

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Przeszukiwałam rumowisko pod kątem moich broni i telefonu komórkowego. Znalazłam wiele pistoletów, żaden z nich nie był mój. Narzucający mi się Haven sprawił, że naprawdę, naprawdę chciałam z powrotem moich broni. Ale nie byłam jedyną, która straciła broń w pośpiesznym rozbieraniu i znajdowałam wiele niebezpiecznych zabawek.

Nathaniel pomógł mi szukać, jego świeżo umyte włosy ciągnęły się w dół jego ciała w ciemnej wilgotnej masie. Założył parę uciętych spodenek, które wyglądały jakby rozpoczęły żywot jako para dżinsów. Micah był teraz pod prysznicem. Myśliśmy się w kolejności, w jakiej kto się obudził. Sześcioro z naszych w triumwiratach obudziło się najpierw, a potem to wydawało się iść przez dominację i poziom mocy. Zastanawiałam się w jakiej kolejności obudził się Haven, ale nie pytałam nikogo. Nie skrzywdził mnie, więc nie wspomniałam jeszcze nikomu o naszym spotkaniu. Musieliśmy zrobić coś z Haven, ale nie byłam pewna, co dokładnie.

Jean-Claude wykonywał rozmowy telefoniczne, by dowiedzieć się, którzy Mistrzowie Miast byli żywi i jak wcześnie się obudzili. Tylko poprzez tak wczesne zostawianie wiadomości za dnia, Jean-Claude pozwalał im poznać, że obudził się pierwszy. To był subtelny rodzaj okazania wyższości wśród wampirów. Im wcześniej się budziłeś, tym jesteś potężniejszy, zgodnie z ogólną regułą. Choć dziś w St. Louis było wiele wczesnych wybudzeń, to nie miały nic wspólnego z indywidualną wampirzą mocą, ale wszystko z tym, co zrobił Jean-Claude. Pchnął nieco mocy we wszystkie swoje wampiry, ponieważ moc musiała gdzieś pójść. Gdybym to ja dowodziła mocą, musiałabym pewnie wskrzesić armię zombie na najbliższym cmentarzu.

Część szczątków, które przeszukiwaliśmy wciąż plątała się z omdlałymi wampirami i zwierzołakami. To było niepokojące niczym miejsce zbrodni z dużą ilością martwych, ponieważ wampiry nie oddychały.

Znalazłam mojego Browninga i wielki nóż, ale jednej z pochew nadgarstkowych i zapasowej broni nadal nigdzie nie było. Nie znalazłam również mojej komórki, ale nie byłam tym aż tak zaniepokojona. Telefony komórkowe nie mogły zabijać ludzi. Chciałam mieć wszystkie zabójcze rzeczy z powrotem pod moją kontrolą. Później sprawdziłabym telefoniczne wiadomości.

Zacząłam się zastanawiać, czy pistolet i nóż były pod kimś ukryte, gdy ręka chwyciła mnie za nadgarstek. Skoczyłam jakbym została uderzona i nie wiem, co mogłabym zrobić, ale miałam przeblysk wspomnienia, jak ten który miałam z Jean-Claude'm i Richardem.

Pamiętałam czucie Noela w moich ustach, wyraz jego twarzy, jego uwalniające się ciało, gdy krzyczał. Miałam to wszystko w mojej głowie, zanim jeszcze ujrzałam twarz idącą za ręką, która mnie dotknęła. Powiedział "O mój Boże, co to było?"

"Wspomnienia" powiedziałam, moim własnym, nieco chwiejnym głosem. Uklękłam obok niego. Wciąż się mnie trzymał, ale pamięć się wycofała. Retrospekcje wydawały się zdarzać tylko przez chwilę i tylko z osobami, które pieprzyłam ostatniej nocy. Jean-Claude nie miał pojęcia, dlaczego tak się dzieje, a jeśli on nie wiedział, byłam cholernie pewna, że ja też nie.

Noel zgubił swoje okulary, więc jego oczy wyglądały na większe, ciemniejsze. Wyglądał młodziej, bardziej niedopracowanie bez złotych ramek wokół swych oczu.

Nathaniel przeniósł się za nas, wciąż szukając moich rzeczy. Myślę, że w rzeczywistości dał nam trochę prywatności.

"Jak się czujesz?" zapytałam.

"Myślałem, że jestem martwy. Byłem martwy?"

"Prawie" powiedziałam. Jego ręka była wciąż wokół mojego nadgarstka, mocno, napięcie śpiewało w jego ramieniu, jakby bał się odpuścić.

"Uratowałaś mnie."

"Z niewielką pomocą, tak."

"W jaki sposób?"

"Ile pamiętasz?" zapytałam.

"Pamiętam seks, ale nie wiele więcej."

"Możesz usiąść?" zapytałam.

Zdawał się myśleć o tym przez chwilę. "Myślę, że tak." Zaczął siadać, a ja zgięłam rękę, by pomóc mu się podciągnąć. Siedział tam przez chwilę, jakby nie był pewien, czy siadanie było dobrym pomysłem, a potem powiedział "Nie jestem ranny. Dlaczego nie jestem ranny?"

"Jesteś zmiennokształtnym. Wy chłopcy leczycie się szybko."

"Ja nie" powiedział. Pomogłam mu wstać i jak się poruszył, podarte poduszki opadły i był tak nagi jak we wspomnieniu. Trochę mi to przeszkadzało, bo umieściłam Noela w kategorii chronienia; nie, bądźmy szczerzy, myślałam o nim jak o zbyt niewinnym dla mnie. Utrzymywałam bardzo poważny kontakt wzrokowy, gdy zachwiał się na nogach, przytrzymując się mojego ramienia.

Nadszedł stłumiony głos. "Noel się leczy powoli, niemal ludzko-powoli." Travis wykopał siebie na tyle spod podartych ubrań i nieprzytomnych wampirów, by uklęknąć, a następnie pozostał tam przez chwilę. "Auć." Dotknął wewnętrzną część uda i otarł zaschniętą krew. "Co jest ze wszystkimi wampirzymi ukąszeniami, nie narzekam, ale dlaczego nie czuję się gorzej mając na sobie trzy ugryzienia?"

"Richard i ja mieliśmy po osiem na osobę."

Noel i Travis spojrzeli na mnie z szeroko otwartymi oczami, a ja miałam ten moment, by pomyśleć, jacy byli młodzi. Wedle wieku byli tylko pięć lub sześć lat młodszy ode mnie, ale nie zawsze chodzi o wiek. Oni obaj po prostu trafiali w mój radar jako bardzo niedoświadczeni.

"Oboje powinniście być martwi" powiedział Noel "z tak dużej utraty krwi."

"Niezbyt dyplomatyczne" powiedział Travis i wykorzystał tył sofy, by unieść się na nogi.

Noel wyglądał na zmieszanego i wymamrotał "Przepraszam, nie miałem na myśli..."

"W porządku; powinniśmy się wykrwawić."

"Dlaczego tak się nie stało?" To od Nathaniela, który przywędrował do nas z powrotem. Sam miał na sobie sześć ugryzień. "Miałem jedną noc, gdzie tak wielu wampirów pożywiło się ode mnie. Czułem się okropnie i byłem chory przez ponad jeden dzień. Ale nie tylko nie czuję się chory, czuję się dobrze, lepiej."

"Kochanek Śmierci próbował cisnąć moc w zjedzenie siebie nawzajem, wzajemne pozabijanie się. Jean-Claude utrzymywał moc w seksie i uzdrawianiu."

"Więc to miało wykrwawić nas na śmierć?" powiedział Nathaniel.

Przytaknęłam, po czym skrzywiłam się, bo ktokolwiek ukąsił moją szyję, nie był delikatny. Najwyraźniej główne uzdrawianie poszło do dwóch będących przede mną lwołaków, bo ukąszenia wciąż bolały. Miałam bandaż na tych wewnątrz ud by zapobiec ocieraniu się ich o moje dżinsy.

Ręka Noela przeniosła się z mojego nadgarstka i uświadomiłam sobie, że od jakiejś chwili trzymałam go za rękę, albo on trzymał mnie. Miałam jeden z tych momentów, gdzie debatowałam: *Czy mam puścić jego dłoń czy dalej go trzymać?* Uprawiałam z nim metafizyczny seks i uratowałam mu życie; jak wiele trzymania za rękę byłam mu winna?

Nathaniel wyciągnął do mnie mój telefon. "Ciągle szukam pistoletu i ostatniego noża, ale przynajmniej znaleźliśmy telefon."

Wzięłam telefon, co dało mi pretekst, by przestać trzymać rękę Noela. Travis zapytał "Czego szukacie?" Nathaniel wyjaśnił i obaj zaczęli szukać po drugiej stronie pokoju. Noel

pozostał przy mnie, jakby nie wiedząc dlaczego, ale też nie chciał mnie zostawić. Nie wiedziałam, czy bał się opuścić mój bok, czy był ku temu jakiś metafizyczny powód. Chciałabym później zapytać Jean-Claude'a i mieć nadzieję, że miał na to odpowiedź.

Noel gładził palcami po moim ramieniu. "Wszystko w porządku?"

Nie podobało mi się, że nadal mnie dotykał. To nie było to, że czułam się źle, w rzeczywistości to było miłe, ale nie miałam potrzeby adopcji kolejnego lwa. Miałam już zbyt wiele lwów.

Jakby na zawołanie przybył Haven wkraczając z powrotem do pomieszczenia. Był nagi, jak wolały być wszystkie zwierzołaki, ale w jednej ręce miał swój pistolet w kaburze a w drugiej ręcznik. Wciąż pocierał nim krótkie niebieskie włosy. Czy był przystojny? Tak. Ale wszystkie mięśnie i bycie dobrze wyposażonym, nie nadrobiło wad charakteru. Czasami po prostu jest się zmuszonym powiedzieć nie.

Noel zbliżył się do mnie i za mnie. Nie był subtelny; ukrywał się za mną. Dotknął mnie i cofnęłam się, zamykając niewielką odległość między nami. Przyjął to za zaproszenie i objął mnie w talii. Czułam jego drżenie i mimo, że był nagi, nie było w tym nic seksownego. Był przerażony przystojnym mężczyzną, a samo czucie strachu Noela czyniło dla mnie Haven mniej przystojnym. Piękno jest jak piękne czyny, a to, co zrobił Noelowi i Travisowi nie było piękne.

Haven skrzywił się na nas. Jego niebieskie oczy, uczynione jeszcze bardziej niebieskimi przez mokry, intensywniejszy niebieski kolor jego włosów, natychmiast stały się złe. "Myślałem, że wyraziłem się jasno, ale nie sądzę. W porządku, mogę być bardziej jasny."

Mój puls i oddech przyspieszyły tempo. Czułam na plecach walące serce Noela. Travis stanął koło nas; nie chciał schować się za mną jak Noel, ale zbliżył się do mnie. Byłam jedynym innym dominującym w pomieszczeniu. Strażnicy byli albo wciąż nieprzytomni lub pod wieloma prysznicami i w kąpielach głębiej w podziemiu.

Znalazłam Browninga ale miał w sobie ołów, a nie srebro, co oznaczało, że mogłam go zranić, ale nie mogłam go zabić. Miałam jedno ostrze w osłonie nadgarstka i duży nóż. Były ze srebra, ale gdybym miała zacząć używać noży na Haven, miałam niewiele złudzeń. Widziałam go walczącego i był wyszkolony. Zasięg jego ramienia był prawie dwukrotnie większy niż mój a nóg ponad dwukrotnie. Pokazał swoją niesamowitą szybkość w pokoju sparingów.

Słyszałam Nathaniela przesuwającego coś dokoła za mną. Powiedział "Znajdę go." Szukał mojej drugiej broni ze srebrnymi nabojami, ponieważ dokonał tych samych obliczeń co ja. Znalazłby go, gdyby tylko mógł.

"Nie mogę pozwolić ci ich zranić, Haven" powiedziałam, a mój głos był czysty i równomierny.

Rzucił ręcznik na ziemię i stał nagi, piękny i zabójczy. "Ja jestem Rexem w tym mieście, a nie ty, Anito. Próbowalaś napieprzyć mi w umyśle ostatniej nocy, a seks jest wykurwisty gdy go uprawiamy, ale nawet dla niego nie pozwolę ci trzymać mnie pod pantoflem. Nie mogę."

"Więc mamy problem" powiedziałam. Noel ukrył twarz w moich włosach. Wiedziałam, że w tej chwili jedynym sposobem by skrzywdził Noela było zranienie najpierw mnie. Z tą decyzją mój puls i oddech zwolniły. Byłam pogodzona z moją decyzją. Przyjęłabym uderzenie nim pozwoliłabym mu ponownie ich skrzywdzić. Czasem nie chodzi o wygraną; czasami chodzi po prostu o robienie właściwych rzeczy, nawet jeśli to boli.

"Mówili, że ich nie pieprzyłaś, ale wiedziałem, że kłamali."

"Chronię wiele osób, których nie pieprzę" powiedziałam.

Potrząsnął głową. Trzymał broń owiniętą w kaburę, ale przecież nie potrzebował broni, by nas zranić. Miałam sekundy, by zdecydować, co zrobiłabym dalej. Gdybym strzeliła ołowiem, czy strzeliłby do mnie srebrem?

"Puść, Noel. Potrzebuję przestrzeni."

Travis przyszedł i wsparł go. Wyciągnęłam oba noże i pozwoliłam broni i kaburze opaść na podłogę. Ustaliłam swoją pozycję i trzymałam je oba z tyłu, tak, że ostrza szły wzdłuż moich ramion. Kiedyś myślałam, że noże trzymało się od ciała jak miecze, ale to zależało od ostrzy i rodzaju walki.

Przestał przemieszczać się naprzód, badając mnie. "Co - powinienem rzucić swą broń i zmierzyć się z tobą gołymi rękami?"

"Twój zasięg jest dwukrotny mojemu i będziesz mieć pazury, a ja nie. Myślę, że ostrza pomogą to nieco wyrównać."

"Myślisz, że cię nie zranię? Uważasz, że już odcięłaś mi jaja? Że jestem tylko kolejnym wielkim domowym kotem do twojej kolekcji?"

"Nie Haven, myślę, że zranisz mnie, jeśli możesz."

"Są tak dobrzy w łóżku? Są lepsi niż ja?"

"Mówiłam ci, że nie tknęłam ich przed ostatnią nocą."

"Kłamliwa suka!"

"Jesteś dobry w pieprzeniu, Haven, ale to nie jest wystarczający powód, by cię lubić."

"Co to, kurwa, ma znaczyć?"

"Prawie zabiłeś dwóch z nich ostatniej nocy; zamierzasz spróbować dokończyć robotę?"

"Są samcami lwów mojego stada. Jeżeli nie mogą się bronić, to zginą. To lwi sposób prowadzenia biznesu."

"I kto teraz kłamie?" To był kobiecy głos zza jego pleców: niskiej, blondwłosej lwołaczki. Była równie naga jak Haven. Jej ciało było szczupłe i umięśnione, małe piersi uniesione i przylegające do jej ciała, krągłość bioder tak smukła jak reszta niej. To nie szczupłość głodowych diet; to dźwiganie ciężarów i bieganie i praca ją udoskonaliły. Wiedziałam to dlatego, że choć miałam więcej krzywizn, moje ciało miało ten sam wygląd. Jakbyśmy obie zarówno wyrzeźbiły się w coś małego, twardego i niebezpiecznego.

"Trzymaj się z dala od tego" powiedział, a w jego głosie była pierwsza podpowiedź ryku.

Obchodziła go szeroko, poruszając się ku nam. "Stado, z którego pochodzę, było prowadzone przez kobiety. Wiele stad jest prowadzonych przez kobiety, bo mężczyźni chcą się pieprzyć i walczyć."

"Nie wszyscy tacy jesteśmy," powiedział Travis, a jego głos był bardziej wściekły niż wystraszony; dobrze dla niego.

Uśmiechnęła się, ale kiedy do nas podchodziła, zachowała swoją uwagę na Haven. "Nie, ty nie jesteś."

"Oni są najsłabszymi z lwów w naszym stadzie," powiedział Haven.

"Potrzebuję kochanka; sama sobie jestem wojownikiem," powiedziała. Była prawie obok mnie. "Jestem Kelly, Kelly Reeder" powiedziała.

"Znasz moje imię," powiedziałam, "ale miło mi cię poznać, Kelly Reeder."

Posłała mi szybki uśmiech. "Nie byłam tam, kiedy zaczęli bić Noela, ale Payne powiedział mi później, że Noel miał być jedynym. Travis nie miał kłopotów, dopóki nie wkroczył, by powstrzymać Noela przed pobiciem na śmierć."

"Travis chciał kawałka; dostał to, czego chciał. Ty też chcesz, Kelly?"

"Jeśli Anita zamierza z tobą walczyć, to tak."

"Wliczcie mnie". Był to drugi nowy żeński lwołak. Jej krótkie brązowe włosy były wymodelowane i wystylizowane tak, że obramowały twarz, ale nie kłopotą się ubraniem. Nawet gdyby zapytała, żadne z moich ubrań by jej nie pomieściło. Miała blisko metr osiemdziesiąt wzrostu i nie ćwiczyła na siłowni dla uzyskania mięśni. Gimnastykowała się by być formie, ale miała wszystkie krzywizny, piersi i biodra. Było w niej po prostu coś bardziej łagodnego, kobiecego, tak że bycie umięśnioną jak Kelly i ja, wydawało się dla niej czymś złym.

"Trzymaj się z dala od tego, Rosamond. Nie jesteś wojownikiem," warknął Haven.

Rosamond - to było imię dla księżniczki z bajki lub bohaterki romansu. Obeszła go wokół szeroko jak zrobiła to Kelly. Nie poruszała się jak wojownik, ale wciąż miała ten wdzięk, który mogą mieć wszyscy zmiennokształtni. Poruszała się ostrożnie i łatwo.

"Nie zatrzymałam cię, gdy krzywdziłeś Noela, bo się ciebie bałam. Wtedy Travis postawił się między tobą a Noelem. Travis również nie jest wojownikiem, ale to zrobił. Zrobił to, wiedząc, że byś go zranił. Ale myślę, że gdyby tego nie zrobił, pobiłbyś wtedy Noela na śmierć."

"Chcesz, żebym cię skrzywdził?" zapytał.

"Nie, nie chcę, naprawdę nie, ale nie mogę stać po raz drugi i pozwalać ci ich krzywdzić. Nie za bardzo spodobałam się samej sobie ostatniej nocy, oglądając jak ich bijesz." Zaciśnęła jej starannie wypielęgnowane paznokcie w pięści. "Ale nasza Regina stoi przed tobą i ja stanę z nią."

"Ona nie jest moją Regina" powiedział Haven.

"Pomogła mi wyleczyć dwa nasze lwy z mocą swego lwa" powiedziała Kelly. "Każdy lwołak może ranić i kaleczyć, ale leczenie jest rzadkością. Moja matka potrafi to zrobić i uznaję Reginę, która może podnieść moc i dzielić ją, lecząc nas, przed kimś, kto może nas pobić na śmierć. Zawsze możemy sprowadzić kilku lwołaków dla siły mięśni, Haven, ale uzdrawianie i magię trudno znaleźć."

"Ona nie może nawet uwolnić swojej bestii. Jest uwięziona w jej ludzkim ciele" powiedział Haven.

"Jej zwierzę jest prawdziwe. Wzrosła ponad nami niczym ognisko magii i mocy."

"Poczułam jej lwicę ostatniej nocy," powiedziała Rosamond, a ja zrozumiałam tyle o zwierzołakach, by wiedzieć, że to oznaczało, że coś było prawdziwe. Skoro mogli to powąchać, to było prawdziwe. Podeszła, by stanąć obok Kelly.

"Stado ma być rodziną," powiedziała Kelly. "Zrobiłeś z niego obóz zbrojny."

"Naprawdę myślisz, że nie pokonam was wszystkich?"

"Nie wiem," powiedziała, "ale jestem gotowa się dowiedzieć."

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nigdy nie miałam kogokolwiek po mojej stronie płotu tak jak teraz; zawsze byłam jedyną dziewczyną ze wszystkimi mężczyznami, z rzadkimi wyjątkami, takimi jak Claudia. Co powiedzieć do dwóch kobiet, które ledwo znałam?

"Dobrze jest choć raz nie być jedyną dziewczyną w walce," powiedziałam.

Kelly posłała mi zażarty uśmiech, bardziej obnażanie zębów i to przypomniało mi o warknięciu, ale było okej; to było to, czego właśnie teraz potrzebowaliśmy.

"To jest idea kobiecej więzi Kelly" powiedziała Rosamond.

Kelly przytaknęła i wzruszyła ramionami, ale wzruszenie przekształciło się w rozluźnienie ramion. Poprawiłam swoją pozycję, ponieważ nie możesz utrzymać jednej pozycji na zawsze, a poza tym musiałam zrobić jej miejsce obok mnie. To był inny rodzaj walki, wiedząc, że po twojej stronie byli ludzie, którzy by pomogli.

"Czy to prywatna walka, czy ktoś może dołączyć?" z korytarza wyszła Claudia ubrana w czarny T-shirt i dżinsy. Mieszkała tu częściowo, więc miała ubrania. Jej długie czarne włosy związane były z tyłu w mokry koński ogon.

Była wyższa niż Haven o kilka centymetrów i szersza w ramionach. Zdałam sobie sprawę, że nawet jej bicepsy były większe, gdy prężyły się pod T-shirtem.

"To jest lwi biznes" warknął Haven, ale zadbał, by mieć na nią oko, gdy poruszała się wokół niego. To oznaczało, że widział ją jako większe indywidualne zagrożenie niż którąkolwiek z nas. Myślę, że zostałam obrażona.

"Jestem ochroniarzem Anity. Nie byłabym za dobra w swojej pracy, jeśli pozwoliłabym ci ją skrzywdzić, czyż nie?" Sam ton jej głosu dał mi znać, że lubi Haven nawet mniej niż lubiła Richarda.

"Myślisz, że razem możecie mnie pokonać?" zapytał.

Nigdy nie widziałam walczącej Kelly, a Rosamond będzie mniej niż użyteczna, ale Claudię znałam. Powiedziałam "Myślę, że możemy."

"Być może, ale wpierdolę wam zanim przegram."

"Znokautujemy twoje złe ja."

"Co?" powiedział.

Czułam, że się uśmiecham, a nie był to miły uśmiech. To był zimny, wyczekujący uśmiech. Szedł za tym, co powiedziałam następnie. "Myślisz, że możesz wygrać tę walkę, więc przyjdź tu i się wykaż."

W jednej chwili po prostu stał tutaj, a w następnej był rozmytym ruchem. Miałam czas na jedną myśl - *Jest zbyt szybki!* - i wtedy walka się rozpoczęła.

Rozdział 22

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Rosamond odpadła po paru pierwszych ciosach. Leżała na ziemi krwawiąca i oszołomiona. Pocięłam Haven dwa razy zanim jedną ze swoich długich nóg zmiotł mnie z moich i uderzyłam w podłogę. Z nożami w dłoniach nie mogłam uderzyć o podłogę i przyjąc energii upadku. Musiałam po prostu upaść. W gwałtownym uderzeniu o powierzchnię zawsze jest coś co cię na mgnienie oka ogłusza. Nie miałam mgnienia oka do stracenia. Był nade mną, a potem go nie było. To było jak magiczna sztuczka, tak szybkie, tak potężne, ale to nie jego potęga. Claudia wykopała go z dala ode mnie do kominka. Siła tego wstrząsnęła pokojem. Miałam przebłysk jej długich nóg obleczonych w dzins gdy przepełnęła nade mną, ciągle w ruchu od rozmachu jej własnego kopniaka.

Przetoczyłam się na nogi na czas, by zobaczyć jak Haven blokuje jej kolejny kopniak i unieruchamia jej nogę swym ramieniem, jego łokieć opadał ku jej nodze. Upadła na ziemię, pozostawiając mu trzymanie jej całego ciężaru. Potrafił to przytrzymać, ale chwilę zajęło mu utrzymanie równowagi. Użyła tego by kopnąć swą wolną nogą, tak że zaczął się tworzyć okrąg, by połączyć się z jego twarzą. Nie mógł tego zablokować i złamać jej nogi. Zablokował to, ale teraz miał obie ręce kontrolujące nogi. Była uwięziona, ale my nie byliśmy.

Kelly przeniosła się w rozmyciu na jego prawą, a ja przemieściłam się na jego lewą stronę, zmieniając duży nóż na punkt przytrzymania tak, że miałam wystarczająco dużo zasięgu by go przebić, gdy nie mógłby zablokować tego swymi ramionami. Tak naprawdę nie spodziewałam się być na tyle szybką, by zadać cios, ale końcówka noża po prostu nagle zatoneła między jego żebrami i przejął to trening. Uderzasz kogoś pod dolnym kątem; pchasz w górę i idziesz na serce.

Wiedziałam, że Kelly robiła coś ze swej strony, ale nie miałam czasu, by to zobaczyć. Następnie Haven wykorzystał Claudię niczym kij i wrzucił nią we mnie. Skończyliśmy w stercie na podłodze z nią na mnie. To było wszystko, co mogłam zrobić, by zatrzymać oba noże i powstrzymać je od pocięcia Claudii. Przynajmniej tym razem nieprzytomne ciało zatrzymało mój upadek. Ale Claudia na mnie oznaczała, że nie zamierzałam od razu wstać.

Stoczyła się ze mnie i podniosła się. Ja byłam wolniejsza, ale wstałam. Kelly i Haven wymieniali ciosy, każde z nich na tyle szybko, by zablokować drugie w rozmytym ruchu, za

którym ledwo nadażały moje oczy. Ale ona była mojego rozmiaru i nie pozwolił jej zbliżyć się do siebie przy pomocy tych długich nóg. Wciąż próbowała dostać się do środka tym morderczym rozmachem nóg, ale nie mogła. Żadne z nich nie mogło zadać ciosu, jakiego chcieli, ale wiele ciosów lądowało na ich ramionach i nogach. Ktokolwiek zmęczy się pierwszy, albo ktokolwiek może złamać czyjąś rękę lub nogę przez czystą powtarzalną siłę, przesądziłby o walce, gdyby to było po prostu między Kelly i Haven.

Claudia przeniosła się z jego drugiej strony. Kopnął po raz ostatni, Kelly zablokowała to swym ramieniem, a ja usłyszałam ostry trzask łamanej kości. Miała moment, w którym ból i szok urazu odebrały jej ostrość. Jego druga stopa trzasnęła wokół i uderzył w bok jej twarzy. Upadła i nie wstała.

Claudia zajęła swoje stanowisko, ramiona i pięści gotowe do blokowania, długie nogi luźne i przygotowane, niemal podskakując w miejscu. Jego ramiona uniosły się, nogi obsadziły. Te dwa płytkie cięcia, które zadałam na początku były kapiącym szkarłatem w dole brzucha i jednej ręki. Ostatni głęboki cios nad klatką piersiową był wąski, ale hojnie krwawiący.

Im bardziej się poruszał, tym szybciej krwawił. Potem to zobaczyłam, maleńkie bulgotanie krwi w ranie. Czyżbym nacięła płuco?

Głos Haven był ochrypły gdy powiedział "Żadna kobieta nie może mnie pokonać jeden na jednego. Dlatego jestem królem, a ty musisz kantować."

"Nie doceniłam cię; nie zrobię tego ponownie" powiedziała.

"Myślisz, że możesz mnie pokonać?"

"Tak" powiedziała.

"Claudia" powiedziała "nie rób tego z powodu jakiejś męskiej macho bzdury."

"Do tej pory chciałam skopać dupę kilku mężczyznom w twoim życiu, Anito. To nie jest macho bzdura. To ulga."

"Dawaj z tym, suko" powiedział.

"Claudia..." zaczęłam mówić.

Dała z tym.

Rozdział 23

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Naprawdę nie rozumiałam, że to nie po prostu bycie dziewczyną powstrzymywało mnie przed zgłaszaniem się na ochotnika do ostrych walk ze zwierzołakami i wampirami. Chodziło o to, że byłam małą dziewczyną. Claudia nie była.

Była wyższa niż Haven. Jej nogi były dłuższe. Jego ramiona były dłuższe, ale nogi są tym, co daje ci zasięg w sztukach walki. Ona miała zasięg. Użyła tego, by zmusić go do ponownego i ponownego blokowania. Jedynym sposobem jakim udało mi się być pewną, który cios należał do którego było to, że jej ramiona i nogi były ciemniejsze a jego były jaśniejsze, ich odcienie skór poprzez niewiarygodną prędkość przekształciły się w wizualny efekt Dopplera⁷.

Wspięłam się z powrotem na leżącą kanapę, by oddalić się od walki. Utrzymałam na nich wzrok, by nie zostać wyprawioną w podróż przez kogoś rzuconego na mnie. Wpadłam w małą stertę ubrań i wylądowałam na jedynym twardym metalu w całej tej miękkości. Włożyłam ostrze z powrotem do pochwy na nadgarstku gdy wykopałam spod siebie inną bezpieczną broń. To było .357 Magnum. Kto, do diabła, był na tyle duży, by nosić to w ukryciu?

Nathaniel i Travis klęczeli przy Rosamond i Kelly. Kelly była tylko nieprzytomna, ale Rosamond powinna móc wstać do teraz. Czy zwierzołaki mogły umrzeć z powodu złamanego karku lub pękniętej czaszki? Powiedziałabym nie, ale naprawdę nie wiedziałam. Byłam tak przyzwyczajona do bardzo silnych zmiennych, którzy mogliby przetrwać prawie wszystko, że po prostu nie wiedziałam niczego o kimś na poziomie mocy Rosamond. Nie wiedziałam, gdzie był Noel, ale tak długo, jak był daleko od Haven, musiało być lepiej.

Nastąpiła chwila jasności w walce. Chwila, gdzie widziałam stopę Claudii łączącą się z ciałem Haven i był w powietrzu. Czulałam powietrze, jak poleciał w tył. Odgłos uderzenia w ścianę był ciężkim, mięsistym trzaskiem. Claudia rzuciła się obok mnie nad zrujnowaną kanapę, by to zakończyć.

Wystrzał zagrzmiął po pokoju, niosąc się echem w kamiennych ścianach. Obracałam się w kierunku dźwięku z .357 w ręku. Miałam czas, by zobaczyć zgniecionego przy ścianie,

⁷ **Efekt Dopplera** – zjawisko obserwowane dla fal, polegające na powstawaniu różnicy częstotliwości wysyłanej przez źródło fali oraz rejestrowanej przez obserwatora, który porusza się względem źródła fali. Dla fal rozprzestrzeniających się w ośrodku, takich jak na przykład fale dźwiękowe, efekt zależy od prędkości obserwatora oraz źródła względem ośrodka, w którym te fale się rozchodzą.

kaszlącego krwią Haven. Claudia była na ziemi. Jej lewa ręka wisiała beużytecznie; krew pulsowała na zewnątrz. To był jeden z tych momentów, gdzie świat spowalnia jakby wszystko zostało złapane w kryształ. Rzeczy są wyostrome, jakby twoje oczy na zawsze wycięły obrazy w twym mózgu. Haven podniósł pistolet ponownie celując w Claudię na podłodze. Ja wycelowałam w niego, ale jeszcze nie strzeliłam. Krzyknęłam jego imię "Haven!"

To sprawiło, że zawahał się na ułamek sekundy. Zerknął na mnie, a wtedy świat przyspieszył i wszystko stało się naraz. Pociągnął za spust a ja zrobiłam to samo. Siła odrzutu wielkiego pistoletu sprawiła, że skończyłam kierując go na sufit, zanim mogłam sprowadzić go z powrotem w dół by ponownie wycelować.

Jego pierś miała dziurę, ale nadal przynosił broń mierząc do mnie. Ktokolwiek strzeli pierwszy, wygrałby. Nawet nie miałam czasu się bać lub martwić; cała moja koncentracja zawężiła się do celowania, oddech zatrzymał i pociągnęłam za spust. Jego broń eksplodowała tuż po mnie. Usłyszałam świst pocisku i wzdrygnęłam się, gdy uderzył w kanapę obok mojej głowy. Pierś Haven rozkwitła szkarłatem jak zły kwiat. Niewiarygodne, jego ręka wróciła jeszcze raz celując we mnie. Nie byłam w stanie ponownie wycelować .357, nie na czas. Pozwoliłam się zgarnąć odrzutowi pistoletu, opaść w dół i starałam się mierzyć, nawet, gdy wiedziałam, że nie będę wystarczająco szybka.

Jego broń strzeliła chybiając i wyszłam z tym trzecim strzałem, ale moje ramię zdrętwiało i pomyślałam, *Och, zostałam trafiona*, lecz oddałam mój strzał a inne pistolety rozbrzmiały echem mojego. Nie kłopotowałam się odwracaniem. Jeśli strzelali do mnie, byłam martwa; jeśli strzelali do Haven, świetnie. Skupiłam się na tym, by mój strzał się liczył. Moje ramię nie działało dość dobrze, ale mogłam go używać. Później będę się o to martwić.

Ciało Haven szarpało się gdy trafiły go kule. Nie byłam pewna, które trafienie było moje, a które nie. Wszyscy celowaliśmy w centrum ciała i ta piękna umięśniona klatka piersiowa i brzuch stały się czerwony ruiną.

Nie mogłam niczego usłyszeć. W uszach dzwoniło mi od wszystkich strzałów. Gdy ktoś dotknął mojego ramienia podskoczyłam i zaczęłam unosić pistolet. Wicked przyszpilił moją rękę i broń w swej wielkiej dłoni. Jego usta były w ruchu. Nie słyszałam, co mówi, ale kiedy zabrał broń z mojej dłoni pozwoliłam mu to zrobić.

Spojrzałam na moje lewe ramię, ale nie było krwi. Bolało, ale nie mogłam zobaczyć rany. Wicked wciąż do mnie mówił, a ja wciąż nie mogłam go zrozumieć gdy pomagał mi wstać. Za nami byli pędzący z wyciągniętymi pistoletami ludzie, kierujący się ku Haven.

Fredo klęczał przy Claudii. Spytałam "Claudia - wszystko z nią w porządku?" Nie miałam pojęcia, jak głośno lub cicho mówiłam. Nie mogłam stwierdzić.

Wicked pokręcił głową, jego jasne, mokre włosy przylgnęły do twarzy, jakby nie zawracał sobie głowy ich suszeniem. Był ubrany. Odwrócił mnie od Claudii i walczyłam z jego uściskiem, by iść sprawdzić co z nią, ale on zacisnął dłoń. Nie chciał bym ją zobaczyć? Jak bardzo została ranna? Potem odwrócił mnie wystarczająco, bym zobaczyła, że Noel leżał na plecach, pierś miał pokrytą krwią. Ruszyłam do przodu, a następnie tłum przeniósł się na tyle, bym sobie uświadomiła, że klęczeli przy innym ciele. Długie kasztanowe włosy ciągnęły się spomiędzy nich. Wiedziałam już, dlaczego bolało mnie ramię, ale nie było żadnej rany.

Poruszałam się do przodu, odtrącając dłoń Wicked. W tym momencie, jeśli ktoś chciałby mnie zastrzelić, mógłby, bo zapomniałam o wszystkim poza Nathanielem.

Rozdział 24

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Przepchnęłam się przez klęczących ludzi, nawet nie widząc, kto tam był, by opaść obok niego na kolana. Spojrzał na mnie szeroko otwartymi, lawendowymi oczami. Jason trzymał jego rękę. Lisandro kładł nacisk na ranę na ramieniu. Dotknęłam mojego ramienia, które najbardziej bolało dokładnie tam, gdzie była jego rana, ale czułam ból, gdy Richard i Jean-Claude zostali ranni i to było gorsze. To nie było złe. Widziałam jak przetrwał gorsze. Wiedziałam o tym, ale nadal potrzebowałam go dotknąć. Płakałam i nie rozumiałam, ale Jason również płakał, więc nie czułam się tak źle.

Dotknęłam twarzy Nathaniela a on uśmiechnął się do mnie. Mój słuch wracał w kawałkach. Usłyszałam wrzask.

"On odszedł! On odszedł!" Odwróciłam się by odkryć Jesse i Kelly klęczących po obu bokach Noela. Czułam ich energie, ich sięgające lwy. "Idź" powiedział Nathaniel "pomóż Noelowi."

Położyłam rękę nad jego sercem, jakbym musiała poczuć jego ciężkie uderzenia zanim go opuszczę, a potem przeniosłam się kilka metrów do Noela. Kelly wrzeszczała na Jesse "On odszedł! Już za późno!" Otulała się swoim ramieniem.

Spojrzałam na Noela i w momencie, gdy go zobaczyłam wiedziałam, że miała rację. Mózgi nie należą do zewnętrznej strony. Wpatrywałam się na wnętrze jego głowy wylewające się na podłogę. Miał zamiar zdobyć magistra z literatury. Całe te studia, cały ten wysiłek, wyciekał z jego roztrzaskanej głowy i rozprzestrzeniał się na podłodze w gęstej, krwawej masie. Nawet potężny zwierzołak nie mógł tego wyleczyć. Prawie wszystko inne, ale nie to.

Truth był tutaj, włosy miał czarne od prysznic. "Ukrywał się w korytarzu. Przybiegliśmy na dźwięk walki, a potem on wypadł jak strzała. Zablokował Nathaniela, uratował go. My wszyscy bylibyśmy za późno."

Uklękłam obok ciała, ponieważ tym to teraz było. To nie był już Noel, to było jego ciało i tyle. Nie było żadnego cudu, by go tym razem ocalić.

Usłyszałam krzyk z drugiej strony pokoju. Powiedziałam "Claudia?"

"Przeżyje" powiedział Wicked. Nadszedł z tego kierunku. "I wygląda na to, że twój Rex także."

Gapiłam się na niego i Truth. "Co?" spytałam.

"On leczy obrażenia. Lekarz uważa, że wyjdzie z tego," powiedział Wicked.

Jesse powiedział "Haven jest po prostu tak silny."

Pokręciłam głową i wstałam z nad ciała Noela. Poszłam w kierunku strażników skupionych wokół Haven.

Wicked i Truth podążyli za mną. Nie byłam pewna, czy starali się utrzymać mnie bezpieczną, lub czy próbowali mnie zatrzymać. Dr Lillian, nasz główny lekarz, klęczała nad Haven. Musiała przyjść, gdy byłam pod prysznicem. Ale to była odległa myśl; tak naprawdę nie obchodziło mnie kiedy przyszła i skąd wiedziała, że jej potrzebowaliśmy.

Przemieściłam się przez strażników. Słyszałam siebie mówiącą "W porządku, Lillian, nie musisz nic dla niego robić."

"Jest poważniej ranny niż Claudia. Muszę go ustabilizować" powiedziała.

"Będzie żył?" spytałam.

"Tak myślę."

"Nie" powiedziałam.

Lillian spojrzała na mnie i zobaczyłam coś w jej twarzy, jej oczach. "Anita, nie musisz tego robić."

Przytaknęłam. "Tak, muszę."

Próbowała mnie zatrzymać i powiedziałam "Zabierzcie ją stąd. Niech uratuje kogoś innego."

Pociągnęły ją ręce. Haven spojrzał na mnie, a jego były oczy strasznie, niesamowicie niebieskie na tle krwi na jego dolnej wardze. Świeża krew wylewała się z jego ust, gdy próbował coś powiedzieć.

Wymierzyłam .357 w jego twarz. Gapił się na mnie tymi oczami. Jego głos był gruby od rzeczy, które nie powinny być w gardle żywej osoby. Zakaszłał, tryskając krwią i powiedział "Ulecę się."

Pokręciłam głową. "Nie, nie ulecysz."

"Zabiłem twego lamparta?" zapytał.

"Celowałaś w niego?" spytałam.

Uśmiechnął się, zęby były czerwone od jego własnej krwi. "Tak."

"Dlaczego?" zapytałam.

"Ponieważ kochasz ich wszystkich bardziej niż kochasz mnie." Kaszłał tak mocno, że coś gęstego i mięsistego wypadło na podłogę, jakby wykasłał nieco płuca. Każdy, kto mógł zdrowieć z tak dużych obrażeń od srebra był bardzo potężny.

"Żegnaj, Haven."

Warknął na mnie i zaczął się przemieniać. Jego moc zalała moją skórę w obmyciu elektryzującego gorąca. Moja lwica warknęła. Jego niebieskie oczy wypełniły się lwim bursztynem. Pociągnęłam za spust. Bursztyn ulotnił się a ja pociągnęłam za spust po raz drugi, wpatrując się w te same niebieskie oczy, które oglądałam nade mną w łóżku więcej niż raz. Kolejny strzał uniemożliwił patrzenie mu w oczy. Upadłam na kolana i przyłożyłam lufę do jego twarzy dla trzeciego strzału. Przy tak bliskiej odległości, to rozerwało tył jego głowy.

Podobnie jak Noelowi, tak jak Noelowi. Zostałam mrugając przez krew i gęstsze rzeczy w moich oczach. Zbyt blisko. Odrzut to odrzut.

Wystrzeliłam na sucho dwa razy, zanim zdałam sobie sprawę, że rewolwer był pusty. Stałam na nogi i pozwoliłam pustemu pistoletowi spaść na podłogę. Bez kul był tylko ciężkim kamieniem, który nie pomógłby mi przeciw nikomu w tym pokoju.

Każdy schodził mi z drogi. Nikt nie próbował mnie dotknąć, albo mnie pocieszyć, albo ze mną rozmawiać. Po prostu przesuwali się i obserwowali mnie. Wróciłam do Nathaniela. Micah był tam teraz, trzymając go za rękę. Nathaniel uśmiechnął się do mnie. Odwzajemniłam uśmiech.

"Kocham cię" powiedział.

"Ja też cię kocham" powiedziałam.

Micah wziął moją rękę, ale pokręcił głową i wstałam. Powiedziałam mu. "Zostań z Nathanielem."

"Nie zostawił ci wyboru," powiedział Micah.

Przytaknęłam. "Wiem." Potem ruszyłam w stronę korytarza. Po prostu szłam. Miałam mgliste pojęcie, że potrzebowałam ponownie mycia. Szłam dalej. W korytarzu był Jason z J.J. Wpatrywała się we mnie z szeroko otwartymi oczami. Jason próbował zabrać ją z powrotem do jego sypialni, z dala od krwi i śmierci.

Szłam, aż znalazłam nowe prysznice, które Jean-Claude ustawił, gdy zdaliśmy sobie sprawę, jak wiele osób żyło w podziemiach Cyrku. To była wielka otwarta kabina prysznicowa, jak na siłowni. Włączyłam najbliższy prysznic i weszłam pod niego. Nie zdjęłam żadnych ubrań, to wydawało się niewłaściwe, ale po prostu chwyciłam za mydło ze ściennych dozowników. Zmyłam z moich rąk krew Nathaniela. Zmyłam krew Haven z moich włosów i z mojej twarzy. Krew Noela moczyła moje dzinsy od kolan w dół i była na całym moim obuwiu. Nie mogłam się tego pozbyć. Zdjęłam buty do biegania i rzuciłam je przez pomieszczenie. Zdjęłam spodnie i starałam się wyszorować do czysta kolana.

"Anita, Anita."

Ciągle szorowałam moje dzinsy. "Nie mogę się tego pozbyć. Nie mogę zetrzeć krwi."

"Anita!" Richard chwycił moje ręce, odwrócił mnie do siebie, żebym na niego spojrziała, podczas, gdy woda lała się po mojej twarzy i po przedniej części ciała. Był na tyle wysoki, że woda nie dotykała wyżej niż jego piersi. Jego brązowe oczy dzierżyły współczucie, smutek, którego nie mogłam rozszyfrować.

Wyciągnęłam do niego dzinsy. "Nie mogę pozbyć się krwi."

Zabrał dzinsy z moich rąk. "W porządku," powiedział.

Pokręciłam głową. "Nie."

Przyciągnął mnie do piersi, podczas gdy woda uderzała w moje plecy. "Nie, nie jest w porządku. Tak mi przykro, Anito, tak mi przykro."

Byłam sztywna w jego ramionach, a on po prostu ciągle trzymał mnie mocno i blisko, i stopniowo moje ramiona rozwarły się i owinęłam je wokół jego talii. Schowałam twarz w mokrym podkoszulku i umięśnionej sile jego piersi. Był po prostu odpowiedniej wysokości tak, by moje ucho było przy jego klatce piersiowej. Trzymałam się go, słuchając mocnego, silnego bicia jego serca.

Gładził moje włosy i szeptał "Jestem tutaj, jestem tutaj. Tak mi przykro, ale jestem tutaj."

Udało mi się powiedzieć "Cieszę się, że tu jesteś." A potem się rozplakałam. Płakałam, aż moje nogi ugięły się pod mną i musiał mnie złapać. Uniósł mnie w ramionach, trzymając blisko, umieszczając swą twarz przy mojej i szepcząc "Jestem tu, jestem". I czasami to wszystko, co można powiedzieć. Czasami to całe pocieszenie, jakie masz do zaoferowania i wszystko czego możesz oczekiwać.

Rozdział 25

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Usiadłam na brzegu łóżka Jean-Claude'a. Nawet po roku mieszkania tutaj niemal każdego dnia tygodnia nadal nie myślałam o tym, jak o naszym łóżku. Byłam owinięta w miękkiego granatowego koca, ponieważ po pierwsze, moje włosy były jeszcze mokre, a po drugie, wszystkie moje szlafroki były jedwabne. Jean-Claude ukląkł za mną w swym szlafroku z czarnego aksamitu z futrzanymi klapami, które były czarne jak reszta okrycia. Zwykle bardzo lubiałam go w tym okryciu, ale dziś mnie to nie obchodziło. Trzymał pęk moich loków w swej dłoni i położył je na dużej, zębatej głowie dyfuzora suszarki. Zwykle pozwalałam moim włosom schnąć naturalnie, ale miałam już dreszcze, więc zapytał, czy wysuszyć mi włosy. Dla mnie w porządku, nie obchodziło mnie to. Najlepszą rzeczą w suszarce oprócz ciepła było to, że była zbyt głośna, by ktokolwiek wokół mnie rozmawiał. Rozmowę odbierałam jako bardzo przereklamowaną.

Jean-Claude podniósł kolejną garść moich loków i przyłożył je do suszarki. Siedziałam tam i pozwalałam gorącemu powietrzu obmywać głowę, pozwalałam mu igrać moimi włosami. Wtarł w nie delikatnie nieco jakiejś nie wymagającej spłukiwania odżywki tak, by suszarka nie przesuszyła mi włosów. Najpierw zapytał, a moją odpowiedzią było to, co przez ostatnią godzinę "Dobrze."

Na pytanie "Czy wszystko w porządku?" Moją odpowiedzią było "Dobrze." Jeśli to było kłamstwo, nie znałam jeszcze prawdy. Miałam się dobrze.

Wyłączył suszarkę i położył ją na łóżku obok niego. Zrobił wiązanek z moich loków w swoich rękach, osadzając je w jakimś porządku, który czynił go zadowolonym. Usiadłam i zamrugałam. Rzadko troszczyłam się mniej o to jak wyglądały moje włosy niż teraz.

Słyszałam za sobą otwierające się drzwi. Nie odwróciłam się. To nie wydawało mi się wystarczająco ważne. Potem poczułam zapach kawy. Mój puls nieco przyspieszył a ja usiadłam i zdałam sobie sprawę, jak bardzo skuliłam się w sobie. Zmusiłam się by usiąść prościej, z ramionami do tyłu, prostym kręgosłupem. Nie garbiłabym się jak pies, który został kopnięty o jeden raz za dużo; fakt, że to opisało jak czuły się części mnie, nie był żadnym tu ani tam. Moje emocje czuły się wkopane do piekła, ale nie mogłam pozwolić temu sprawić, że wyglądałam, jakbym została skopana.

Richard był przy mnie bez koszulki, w dżinsach tak wyblakłych, że miały białe plamy tu i tam, jakby były po jakimś wypadku z wybielaczem. Richard wyrzucał dżinsy kiedy tak wyglądały. Był także boso.

"Przykro mi, że wszystkie twoje ubranie zostały zmoczone" powiedziałam. Mój głos nie brzmiał dobrze, jakby były echem między tym, co mówię, a wnętrzem mojej głowy.

Wyciągnął do mnie czerwony kubek z kawą. Był to jeden z nowych kubków, które przybyły razem z nowymi naczyniami, wybranymi tu przez Nathaniela. Podobnie jak w naszym domu, wybrał dwa kontrastujące kolory prostych, ciężkich naczyń stołowych. Do naszego domu były to zielony i niebieski, ale dla Cyrku wybrał czerwony i czarny. Naczynia osiadły w nowo zainstalowanej kuchni, która weszła w tym samym czasie co wszystkie nowe łazienki. Dobrze, że nic nie poszło źle, gdy mieliśmy tu wszystkich robotników.

Richard ukląkł przede mną i wyciągnął kubek. "Kawa. Potrzebujesz tego."

Kiwnęłam głową, ale nie ruszyłam się, żeby go zabrać. Wszystko, o czym mogłam myśleć było to, że Nathaniel był na korytarzu z lekarzami i Micahem trzymającym go za rękę. Czekałam aż zbiorę się do kupy zanim pójdę go zobaczyć.

Była tam cicha część mnie, która powtarzała "Haven próbował zabić Nathaniela. Chodziło mu o to, żeby Nathaniel leżał z mózgiem na podłodze." Następnie zakopałam myśli i starałam się nie myśleć o niczym.

"Nie chcesz kawy?" zapytał.

"Pachnie dobrze," powiedziałam, a mój głos brzmiał tak drętwo jak się czułam.

Richard dotknął mojej ręki ukazującej się wokół krawędzi koca i owinął moje palce wokół ucha kubka. "Wypij."

Moja ręka zaczęła się trząść gdy podniosłam kubek, więc musiałam użyć drugiej, żeby ją ustabilizować. Dwie ręce były lepsze. Przez chwilę wdychałam zapach: bogaty, ciemnej, dobrej kawy. Nathaniel robił dla mnie kawowe zakupy. Był jedyną osobą, która zawsze dostała to, czego chciałam.

"Jak Nathaniel?" spytałam.

"Jak już odpowiedziałem wcześniej, *ma petite*, ma się dobrze. Będzie z nim dobrze. Jest ranny, ale to nie jest trwałe."

"Pij kawę póki jest gorąca, Anito" powiedział Richard.

Siorbałam kawę i to było dobre. Nie było w niej wystarczającej ilości cukru, ale Richard nie wiedział, że zaczęłam więcej słodzić. Nie był na tyle blisko, by wiedzieć, że cokolwiek zmieniłam.

"W jaki sposób możemy utrzymać wszystkich w bezpieczeństwie?" zapytałam i nie byłam pewna, kogo pytałam.

"Spotkamy się z tygrysami gdy będziesz gotowa," powiedział Jean-Claude.

Pokręciłam głową. "Nie miałam na myśli Marmee Noir, myślałam o rzeczach jak te, które się właśnie stały. Myślałam, że Haven i ja przepracowaliśmy sprawy. Myślałam, że to było bezpieczne."

"Wszyscy tak myśleliśmy," powiedział Richard.

Jean-Claude usiadł za mną, więc mógł zwinąć swoje ciało przy moich plecach. Ramiona zsunął ostrożnie wokół moich barków tak, że nie trącił kawy, ale nadal mógł mnie trzymać. "Nie mogłaś wiedzieć, *ma petite*."

"Że Haven był złym gościem? Wiedziałam, a pobicie ich niemal na śmierć pokazało, że się nie zmienił."

Położył głowę na moich włosach. "Są źli ludzie wśród szczurów Rafaela, ale oni nigdy się tak nie zachowywali. To nie jego przeszłość spowodowała to, co się stało. To nie spędzenie większości jego życia po niewłaściwej stronie prawa było przyczyną."

"Więc co? Czemu?"

"Nie pytaj o to teraz, *ma petite*. Proszę, daj temu spokój, dopóki nie będziesz mieć więcej czasu."

"Nie" powiedziałam "jeśli wiesz dlaczego tak się stało, to mi powiedz, bo ja tego nie rozumiem."

"Weź kawę, Richardzie" powiedział.

Richard wziął ją i usiadł na podłodze, jego ręka znalazła moje świeże džinsy pod kocem. Miałam ubrania na zmianę bez względu na to, ile razy je zniszczyłam. Miałam tu całą moją cholerną szafę. Mogłam więc ciągle się przebierać, po każdej masakrze. Richard potarł moją nogę przez džinsy. Pozwoliłam mu.

"Jean-Claude, wyjaśnij mi," powiedziałam.

Owinał ręce wokół moich ramion, z twarzą obok mojej. "Wierzę, że nigdy wcześniej nie był zakochany, może tak naprawdę przed tobą nie kochał nigdy nikogo w swoim życiu, *ma petite*."

Zmarszczyłam brwi, kładąc dłonie na jego ramionach. "Co to znaczy? Jeśli byłam pierwszą miłością jaką kiedykolwiek miał, dlaczego próbował zabić jednego z ludzi, których kocham najbardziej?"

Przytrzymał mnie mocniej, a ja wiedziałam, że cokolwiek miał zamiar powiedzieć, to mi się nie spodoba, ale musiałam to usłyszeć. Musiałam spróbować zrozumieć, co do kurwy poszło źle.

"Powiedziano mi, że odpowiedział na pytanie, dlaczego to zrobił, *ma petite*."

Przytaknęłam. "Powiedział, że ponieważ kochałam wszystkich innych mężczyzn bardziej niż jego."

"Pewnego typu mężczyzna, gdy zakocha się po raz pierwszy, jego miłość nie jest naprawdę kochaniem, to posiadanie. Posiadani nie mają praw i uczuć; są czymś posiadanym i kontrolowanym. Spędził ponad rok próbując właśnie to robić i przegrał."

"Więc kiedy zaatakował Micaha i Nathaniela, gdy po raz ostatni byliśmy wszyscy w moim domu, to był jakby ostatni wysiłek by próbować co, osiąść mnie?"

"Kiedy walczyłaś po ich stronie przeciwko niemu, nie mógł tego zrozumieć," powiedział cicho Richard.

"Zranił ludzi, których kochałam. Nie pozwalałam, by tak się działo."

"Ale on był silniejszy niż oni; mógł wygrać walkę, jeśli nie stanęłabyś z nimi. Myślę, że gdyby naprawdę był gotów fizycznie cię skrzywdzić, mogłabyś wtedy nie wygrać."

Kiwnęłam głową, trzymana w ramionach Jean-Claude'a, opierając się o jego solidność. Richard kontynuował ciągle pocieranie mojej nogi. "Był gotów skrzywdzić mnie dzisiaj."

"Być może" powiedział Richard, "ale to nie ciebie chciał skrzywdzić. Nawet w walce tak naprawdę nie sprawił, że krwawiłaś, prawda?"

Patrzyłam na niego z góry. "Co masz na myśli?"

"Nie chciał cię fizycznie skrzywdzić, nawet na końcu."

"Czy to ma sprawiać, że poczuję się lepiej?" zapytałam.

"Nie, to znaczy tak. Cholera."

"Mówisz, że Haven nie chciałby mnie zranić? Że nie musiałam go zabijać?" Mój głos rósł, niemal do krzyku.

"Nie" powiedział Richard "nie, on musiał umrzeć. Był zbyt niebezpieczny."

"Więc o czym mówisz?"

Richard umieścił kubek kawy ostrożnie na stoliku i ukląkł przede mną, z rękoma pod kocem na moich kolanach. "Mówię, że nie chciał cię skrzywdzić fizycznie, ale chciał cię zranić, Anito. Chciał cię po prostu zranić tak, jak ty zraniłaś jego."

"Co to znaczy?" zapytałam.

Jean-Claude przemówił z twarzą obok mojej. "To znaczy, *ma petite*, że wiedział, czyja śmierć najbardziej złamałaby ci serce."

Odwróciłam się więc mogłam zobaczyć jego twarz. "Co?"

"Kochasz mnie, wiem o tym" powiedział "ale myśl o śmierci i odejściu Nathaniela, myśl jak blisko byłaś dziś jego utraty, to jest myśl, która oziębia ci skórę i sprawia, że nie chcesz czuć."

Otworzyłam usta, by mu powiedzieć, że jest szalony, ale zamknęłam je i starałam się pomyśleć. Pokręciłam głową.

"Nie wiem, co na to powiedzieć. Czułabym się równie źle, jeśli to jeden z was byłby ranny w innym pokoju."

Richard położył głowę na moich kolanach. Moja ręka zsunęła się automatycznie, by dotknąć spienionych fal jego włosów. "Wiem, że troszczysz się o mnie, Anito i może gdybym przestał być takim dupkiem, pokochałabyś mnie ponownie, ale miałem własne złe chwile oglądając cię zakochaną w Nathanielu i Micahu. Micaha pojmuję. Jest Nimir-Raj. Może być zbyt mały, by wygrać na pięści ze mną lub jednym z większych dominantów, ale jest dobrym liderem, lepszym ode mnie, lepszym niż był Haven. Oboje to uznaliśmy i szanuję to, ale Nathaniel - zrozumienie dlaczego go kochasz zajęło mi dużo czasu." Mówił z głową na moich kolanach, jego wysoka, naga, górna część ciała pochylała się, by mógł dopasować głowę i nieco z tych szerokich ramion na moich kolanach. Mogłam tylko zobaczyć bok twarzy, gdy mówił, a on nie mógł zobaczyć mojej w ogóle. Czy to było celowe?

"Nie zamierzałam cię zranić, ani nikogo" powiedziałam.

"Wiem," powiedział, "ale czasami ja chciałem zranić ciebie, Anito. Bardzo mi teraz przykro z tego powodu, ale Nathaniel obrażał tę moją część macho. Haven miał w sobie dużo więcej macho, częściowo dlatego, że lwy po prostu takie są, a częściowo dlatego, że był w mafii odkąd był nastolatkiem. Po prostu nie mógł dzielić się z kimś, kogo uważał za słabego." Richard objął moje nogi, przytulając mnie. "Nie mógł znieść patrzenia, że kochasz kogoś, kto był słabszy, mniej dominujący, uległy pod każdym względem, ale kochałaś go bardziej."

Myślałam o tym. "To dlatego był przekonany, że uprawiałam seks z Travisem i Noelem? Są słabi, ulegli lub Noel był, nie wiem odnośnie Trávisa. Nie sądzę, by on był już co do siebie pewny."

Richard skinął głową na kolanach. "Myślę, że to było tego częścią. Patrzył na mężczyzn, których kochałaś najbardziej i tych, w których zdawałaś się zakochiwać z łatwością, a to są zwykle mniej dominujący mężczyźni. Micah jest Nimir-Raj, ale on nie walczy z tobą o rządzenie lampartami. Nie klóci się z tobą tak jak ja."

Jean-Claude znieruchomiał przy mnie. Spojrzałam na mężczyznę na kolanach i w końcu powiedziałam "Nie, nie robi tego."

Podniósł głowę, żeby móc spojrzeć mi w twarz. "Myślałem, że zabijałaś, ponieważ ci to nie przeszkadzało. Nie rozumiałem, aż do dzisiaj, jak wiele cię to kosztuje." Przełknął ślinę, a jego oczy były błyszczące. "Pozwalałem ci wykonywać moje zabójstwa dla mnie przez lata. Zmuszałem cię do robienia strasznych rzeczy, ponieważ jestem zbyt wrażliwy. Pocięczałem się w jednym punkcie, mówiąc, że to ci nie przeszkadza, że odwalanie brudnej roboty dla wilczego stada nic dla ciebie nie znaczy, ale to po prostu sprawiało, że czuję się lepiej. Wszystko, co zrobiłaś by nas ochronić i sprawić, by inni zmiennokształtni i wampiry dwa razy zastanowiły się nim zaatakują St. Louis, miało swoją cenę. Powiedziałem sobie, że nie płacisz takiej ceny, że byłaś odnośnie tego obojętna. Dziś widziałem twoją twarz, kiedy zdałaś sobie sprawę, że Noel był martwy. Widziałem twoją twarz po tym, jak zabiłaś Haven. Widziałem ból. Zobaczyłem cenę i jest mi bardzo przykro, że musiałaś płacić tę cenę na własną rękę."

Spojrzałam w te brązowe oczy i nie wiedziałam, czy uszczypląć siebie czy jego. "O czym ty mówisz? Że pomożesz mi teraz zabijać ludzi?"

Potrząsnął głową. "Będę bronić wilki przemocą, gdy jest to potrzebne, ale nigdy nie będę strzelcem, Anito. Nie żałuję tego, ale przykro mi, że musisz płacić większą cenę za nasze bezpieczeństwo niż ja, bo ja nigdy nie będę..." Zatrzymał się, jakby nie wiedział, co powiedzieć.

"Nigdy nie będziesz zabójcą jak ja?" powiedziałam.

Rozejrzał się i pokręcił głową. "Nie powiedziałem tego, nie powiedziałbym tego. Haven musiał umrzeć. Był zbyt niebezpieczny, zbyt nieprzewidywalny, by móc pozostać jako Rex."

"Nie z tego powodu go zabiłam" powiedziałam.

Richard studiował moją twarz. "Nie rozumiem."

"Zabiłam go, bo Noel zrobił odważną rzecz. Noel zepchnął Nathaniela z linii strzału. Noel, który był jednym z najsłabszych spośród was wszystkich facetów, ale był dzielny, gdy to się liczyło i powinien to przeżyć. Powinien żyć i czuć się dzielny i uzyskać tytuł magistra i mieć życie. Miał zaledwie dwadzieścia cztery lata, a teraz nie żyje, a my nie możemy nawet powiedzieć jego rodzicom, że umarł jako bohater, bo nie możemy powiedzieć im prawdy o tym, co się stało. Oni nawet nie wiedzą, że zginął mężnie i, że zginął dobrze, i że zmarł ratując mężczyznę, którego kocham, a wszystkim, co mogłam zrobić, to przespacerować się przez pokój i strzelać zabójcy w twarz, aż on również umarł." Płakałam a nie zamierzałam. "Nie zabiłam Haven ponieważ była to najlepsza rzecz dla miasta, lub lwów, Richardzie. Zabiłam go, ponieważ jeśli Noel musiał umrzeć, to przynajmniej tyle mogłam dla niego

zrobić. Zabiłam Haven bo próbował zabić Nathaniela, a to jest niedozwolone. Za to musiał umrzeć, bo spojrzałam mu w oczy i wiedziałam, że gdyby żył, Nathaniel nie byłby bezpieczny, a ja zrobiłabym wszystko, by zapewnić mu bezpieczeństwo."

Jean-Claude trzymał mnie mocno, mrużąc pocieszające słowa po francusku. Richard znowu ukrył twarz w moich nogach i owinał ramiona wokół nich. Trzymali mnie blisko, a ja pozwoliłam sobie płakać dla Noela i dla Nathaniela, i dla wiedzy, że zabiłam jednego z moich kochanków, zabiłam go z utrzymującym się wciąż na moich wargach smakiem jego ciała, nadal czując go we mnie niczym wspomnienie i spoglądając mu w te same oczy, którymi spoglądał na mnie w łóżku, gdy się kochaliśmy, rozwaliłam mu twarz na tak wiele mięsa i kości. I w końcu, to ostatnie było tym, co sprawiło, że płacz przerodził się w krzyki.

Rozdział 26

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

W końcu poszłam zwolnić Micaha przy łóżku Nathaniela. Mieliśmy szereg pomieszczeń, które zostały przekształcone na sale szpitalne, tak że kiedy nasi ludzie zostawali ranni nie wszyscy musieli iść do likantropowego szpitala, który szczurołaki założyły lata temu dla lokalnych zmiennokształtnych. Ludzkie szpitale nie zawsze odpowiednio traktują likantropów. Pokój był niewielki, z podwójnym szpitalnym łóżkiem, ze stonowanym w tej chwili oświetleniem, ale wiedziałam, że w tych pomieszczeniach były najjaśniejsze światła w całym podziemiu. To był kolejny projekt przebudowy, gdy zrobiliśmy wszystko inne. Jean-Claude naprawdę starał się uczynić to naszym domem. Ja tęskniłam za oknami.

Odstawiłam swoją histerię na boczny tor. Siedziałam tam trzymając rękę, która nie była podłączona do świeżego wkłucia na ramieniu. Nathaniel uśmiechał się do mnie i to wystarczyło. Żałowałam konieczności zabicia Haven w sposób w jaki to zrobiłam, ale nie mogłam żałować jego śmierci. Postrzelił Nathaniela. Miał zamiar zabrać ode mnie na zawsze ten uśmiech, te oczy, tę dłoń w mojej. Nie, nie żałowałam, że Haven jest martwy. Jeśli Noel nie byłby martwy, myślę, że czułabym się o wiele lepiej niż się czułam odnośnie tego wszystkiego.

"Przykro mi, że musiałaś zabić Haven" powiedział Nathaniel.

Zamrugałam i uświadomiłam sobie, że nie byłam pewna, co w ciągu ostatnich kilku minut ukazywało się na mojej twarzy. Uśmiechnęłam się do niego. "W porządku."

"Nie" powiedział "nie jest."

Wzruszyłam ramionami, zapasowy osprzęt naramienny nieco ścieśniał. Stary będzie musiał zostać naprawiony, ponownie. Przynajmniej nie musiałam mieć go odcinanego ze mnie na izbie przyjęć. "Jest jak jest."

"Chcesz, żebym pozwolił ci być macho w tym temacie?" zapytał.

Przytaknęłam. "Proszę. Miałam wcześniej swoje załamanie."

Uścisnął mi rękę. "Przykro mi, że nie było mnie tam by pomóc."

To sprawiło, że ponownie się uśmiechnęłam. "Jean-Claude i Richard poradzili sobie ze mną."

Rozległo się ciche pukanie do drzwi, a ja nie wiedziałam, kto to był, dopóki nie wszedł Damian. Byłam wciąż odrętwiała od Marmee Noir i Kochanka Śmierci i od wszystkiego

innego. Zdałam sobie sprawę, że była to największa samotność w mej głowie i emocjach od bardzo długiego czasu. Kiedyś pragnęłam być odseparowana; teraz czułam się dziwnie, jakby kawałek mnie samowolnie się oddalił.

Damian się przebrał w swą ulubioną szatę. Wyglądało to jak wiktoriańska bonżurka poza tym, że sięgało do kostek. Aksamit okrycia był niemal przetarty na łokciach i innych miejscach. Nigdy nie pytałam, ale byłam prawie pewna, że szata nie była reprodukcją. Nosił to okrycie od ponad stu lat. Stało się dla niego pocieszycielem, ale nie żałowałam mu; mogę spać z pewną zabawką pingwinem jeśli kiedykolwiek ponownie bym zasnęła.

Jego rude włosy były suche i lśniące na ciemnym szlafroku. Proste włosy schły o wiele szybciej niż kręcone. Miał małą zakrytą tacę. Bogaty zapach kawy mieszał się z innymi zapachami. Poczułam głównie kawę, ale byłam pewna, że pod osłoną było jedzenie. Walczyłam, by nie marszczyć brwi. Tak bardzo nie byłam głodna.

"Nie patrz tak na mnie" powiedział. "Musisz jeść."

"Tak bardzo nie chcę jeść, Damianie."

Podszedł do małego wysuwanego stolika / tacy obok łóżka i ustawił na nim jedzenie. Podniósł pokrywę i zapach kawy wypełnił pomieszczenie. Musiałam przyznać, że pachniało dobrze. Taca została zavalona rogalikami, różnymi serami i owocami. Wyglądało to na wystarczająco dużo żywności dla nas wszystkich, jeśli Damian mógłby jeść stałe pokarmy. "Kawa, zatem" powiedziałam.

Potrząsnął głową. "Nathaniel ciągnie od nas by się uzdrowić. Jeśli chcesz, żeby się szybko wyleczył i nie miał blizny, potrzebujemy energii, by go nakarmić. Ty i ja musimy więcej jeść, żeby Nathaniel nas nie osuszył."

Położył croissanta, kawałek sera i trochę owoców na małym talerzyku.

Osunęłam się na krzesło i zwalczyłam grymas niezadowolenia. Nathaniel ścisnął moją rękę. To sprawiło, że na niego spojrzałam. "Mogę spróbować powstrzymać pobieranie od was tak dużej ilości energii."

Pokręciłam głową. "Nie, to jest jedna z zalet triumwiratu." Zmusiłam się by sięgnąć prosto. "Chcę, żebyś uzdrowił się tak szybko jak to możliwe. Zjem, ale naprawdę chciałabym kawy w pierwszej kolejności."

Damian wyciągnął do mnie talerz. "Jeden cały croissant, jeden kawałek sera lub dwa kawałki owoców, a potem możesz mieć kawę."

"Tak, tatku" powiedziałam, marszcząc brwi, gdy brałam jedzenie.

"Mogłem przynieść kiełbasę. Białko najszybciej pomoże mu się wyleczyć i da nam najwięcej energii. Byłem miły przynosząc coś lekkiego."

Myśl o mięsie czyniła mnie nieco chorą. Wzięłam jedzenie jakie zaoferował z trochę większą wdzięcznością. "Dziękuję Damian."

Zmarszczył się na mnie, niemal podejrzliwie. "Nie ma za co."

Jego wyraz twarzy mnie rozśmieszył. "Nie bądź taki podejrzliwy. Masz rację, przyznaję."

Uśmiechnął się, ale jego zielone oczy utrzymywały tylko podpowiedź nieufności. "Zwykle nie poddajesz się tak szybko."

Zerknęłam na Nathaniela a następnie na jedzenie. "Chcę po prostu, by każdy był zdrow, to wszystko." Podniosłam truskawkę i ugryzłam ją. Była soczysta i słodka i tak dojrzała, że kolejny dzień i byłaby zbyt dojrzała. Smakowała na tyle dobrze, że wiedziałam, iż byłam o wiele bardziej głodna niż zdawałam sobie z tego sprawę. Dwie truskawki i pół rogalika później spytałam "Czy mogę teraz kawę, proszę?"

Uśmiechnął się i podał mi kubek. To był obecnie wielki podróżny kubek z pingwinami. Słowami wokół pingwinów były *Zbudź się i poczuj kawę*. Micah znalazł go dla mnie podczas jednej ze swoich podróży służbowych. Wszyscy, którzy mogli pić kawę mieli swoje kubki podróżne, lub używali tych ogólnych, które pasowały do czerwonych i czarnych talerzy. Kuchnia była zbyt daleko od niektórych pokoi, więc sposoby na zachowanie gorących rzeczy gorącymi były ważne.

Popijałam kawę, zamykając oczy, więc zapach i smak mogły sobie dobrze ze mną poradzić. W końcu przekonałam każdego, że dobra kawa była koniecznością, a nie luksusem.

"Tak lepiej" powiedział Damian. Słyszałam dźwięki i otworzyłam oczy, by odkryć, że przyciągnął drugie pokojowe krzesło. Jego szata rozchyliła się trochę, pokazując dużo bladej nagiej piersi. Miał tę brzoskwińowo-kremową cerę większości rudzielców, ale ta cera nie widziała światła słonecznego przez setki lat. Jego skóra była tak biała, że wydawała się świecić na tle ciemnej szaty.

"Brałem już ponownie krew" powiedział. "Twoim zadaniem jest jeść stałe pokarmy, ponieważ ja nie mogę."

Kiwnęłam głową, znów popijając kawę i wróciłam do trzymania ręki Nathaniela. Damian wyciągnął rękę i położył dłoń na nodze Nathaniela leżącej pod kołdrą. W momencie, kiedy go dotknął, było tak, jakby zakończył obwód. Moc tchnęła na nas, przez nas tak, że ciepły pęd Nathaniela, chłodna energia Damiana i moja własna moc, która wydawała się być mieszaniną obu, po prostu nagle zalała nas jak trzy różne strumienie zmieszanej wody, aż nie mogłam powiedzieć, gdzie jedna energia odchodziła, a druga się zaczynała.

Mój bark zabolął, bardzo. Ból był ostry i tępy w tym samym czasie i wiedziałam, że cokolwiek lekarze zrobili, by naprawić rany, musiało kosztować Nathaniela inny ból.

Potem to minęło, zatrzymało się. Moje ramię było po prostu tępych bólowym wspomnieniem. Otworzyłam oczy, nie zdając sobie sprawy, że je zamknęłam. Damian stał, nie dotykając nikogo. Zabranie jego ręki to zatrzymało.

"Jesteś naszą mistrzynią, Anito ; musisz być lepsza w kontrolowaniu tego" powiedział z drugiej strony pokoju, gdy pocierał ramię, w miejscu gdzie byłaby rana Nathaniela.

"Przepraszam" powiedziałam. "To jakby wszystkie światła rozbłysły na raz."

"Wiem, że wydarzyły się złe rzeczy, Anito. Przykro mi z powodu Haven i Noela, ale nie możesz sobie pozwolić na wycofanie się z twoich paranormalnych umiejętności w ten sposób."

Wstałam, gotowa być zła. "Robię co w mojej mocy."

"Wiemy o tym" powiedział cichym głosem Nathaniel.

To sprawiło, że na niego spojrzałam. Po prostu ujrzenie go rannego i leżącego było wystarczające, by uspokoić gniew. Dzisiaj nic nie mogło być złe. Nathaniel był żywy i wyleczyłby się. Samo to czyniło to naprawdę dobrym dniem.

"Przykro mi, Nathaniel." Spojrzałam na Damiana. "Przepraszam, Damian." Pokręciłam głową. "Jestem po prostu zmęczona, a nie powinnam być. Byliśmy nieprzytomni przez wiele godzin."

"Nieprzytomność nie jest tym samym, co spanie, Anito. Jesteś więcej niż tylko zmęczona," powiedział Damian i wrócił na drugą stronę pokoju, choć nie próbował dotykać żadnego z nas ponownie.

"Co masz na myśli?" zapytałam.

"Musisz zjeść więcej jedzenia, a potem pospać na kilka godzin."

Pokręciłam głową. "Jak ostatnio sprawdzałam, staraliśmy się wyprzedzić niektóre z najpotężniejszych wampirów na świecie. Nie mam czasu na drzemkę."

"Jeśli będziesz się forsować, nie tylko Nathaniel nie wyleczy się tak dobrze, albo tak szybko, ale zaczniesz wyczerpywać także i mnie. Nie możesz robić tego co zwykle, Anito. Nie jeść, nie spać, tylko dążyć."

Nathaniel roześmiał się cicho.

Spiorunowałam go wzrokiem. "Co?"

"Po prostu słyszałam tę rozmowę wiele razy przez zeszły rok. Będziesz się kłócić, Damian lub ja będziemy naciskać, aż w końcu o siebie zadbasz. Nie możesz, tylko ten jeden raz, poddać się teraz?" Zamknął oczy i bolesny wygląd przeciął mu twarz. Przypomniałam

sobie ból, który poczułam z tego jednego wielkiego połączenia między nami. Westchnęłam i opadłam na krzesło. Podniosłam talerzyk, który umieściłam na stoliku. "Skończę moje jedzenie, a następnie, co chcesz, żebym zrobiła?"

Damian i Nathaniel wymienili spojrzenia. Damian powiedział "Wow, nie jestem przyzwyczajony, że poddajesz się tak szybko; powinienem właśnie nakłaniać cię do jedzenia, a następnie zwrócić się do lekarki, co chciała byśmy zrobili następnie. Zjedz, a ja zaraz wrócę z instrukcjami od lekarza." Podszedł do drzwi.

"Czy naprawdę jestem tak dużym wrzodem na tyłku?" spytałam.

Odpowiedzieli w tym samym czasie. Damian powiedział "Tak." Nathaniel powiedział "Potrafisz być."

"Wiesz, tygrysy z Vegas powinny już wylądować" powiedziałam.

"Wylądowali" powiedział Damian "ale Jean-Claude wprowadza je w to, co się dzieje. Wzywają inne tygrysy klany, by postarały się zabrać do St. Louis tak wielu i tak szybko jak to możliwe. Odpocznij trochę przez kilka godzin, zanim będziesz musiała rozpocząć pracę z tygrysami."

"Co to znaczy?" zapytałam z croissantem w ręku.

"To znaczy, że pomówię z lekarzem a ty nie musisz się o to teraz martwić. Jedz, pomóż Nathanielowi wydobrzeć i przestań być takim wrzodem na dupie." Po tych słowach wyszedł.

Myślałam o wielu rzeczach do powiedzenia, ale wszystkie brzmiały małosłownie, więc zjadłam i starałam się nie być jak wrzód na dupie. Myślę, że każdy mężczyzna w moim życiu i większość kobiet, powiedziałyby, że to nie była jedna z moich najlepszych rzeczy.

Rozdział 27

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zleceniem lekarza było zwinięcie się obok Nathaniela i dzielenie z nim energii, podczas gdy spaliśmy.

Jak na zlecenia lekarza, bywało gorzej. Micah leżał obok niego, gdy zbierałam się do kupy. Teraz była moja kolej. Musielibyśmy zmieniać likantropów śpiących obok rannych, dopóki nie zostali uzdrowieni. Było coś po prostu w bliskości różnej energii bestii, co przyspieszało uzdrawianie zmiennokształtnych. Zwykle umieszczano dwóch zmiennokształtnych przy rannym, ale nie mieliśmy ich w Cyrku wystarczająco dużo do pilnowania budynku i umieszczania dwóch na osobę przy Nathanielu i Claudii, którzy przebywali w głębi korytarza. Sprawdziłam co z nią, ale była głęboko uśpiona. Zostałam zapewniona, że będzie z nią dobrze i miała już swojego kumpla do łóżka, więc dla odmiany zrobiłam to, co mi powiedziano. Rozebrałam się i przytuliłam do Nathaniela.

Pozwoliłam sobie zatopić się przy jego boku, z jedną nogą na jego udzie więc moje udo dotykało tylko skraju pachwiny, nie dla seksu, ale dlatego, że to koilo nas oboje. Jedno ramię zarzuciłam wokół jego talii. Reszta mnie przytuliła się do jego ciała, dopóki nie pasowaliśmy jak dwa kawałki układanki i uformowaliśmy się na kształt rogu obrazu. Było to tak zapoczątkowane miejsce, by pozostałe elementy mogły zmieścić się wokół nas i ostatecznie, jeśli byłaby wystarczająca ilość elementów obraz byłby w całości i wszystko byłoby dobrze.

Chłonełam gładkość jego skóry, jego słodki waniliowy zapach, ale poniżej tego wszystkiego była inna świeża woń. Słodkich miedzianych centów, krwi, mięsa, jego otwartego i rannego ciała. Przytuliłam się niżej do jego ciała, zakopując swą twarz głębiej w jego skórze, dopóki nie mogłam poczuć jego skóry całej i słodkiej.

Nathaniel zasnął pierwszy i leżałam w zaciemnionym pokoju czując pod moim ramieniem jego unoszące się i opadające ciało. Słuchałam jak jego cichy oddech się pogłębił. Zazwyczaj zasypiał przede mną, ale walczyłam z sennością tak, że czułam go obok siebie zaledwie kilka minut dłużej. Wiedziałam, jak blisko byłam by nigdy ponownie nie mieć go obok siebie. Ta myśl sprawiła, że mocniej owinęłam się wokół niego i wreszcie przy nim usnęłam.

Byłam z powrotem w salonie spoglądając w niebieskie oczy Haven. Uniosłam pistolet i zaczęłam ciągnąć za spust, ale nie było już Haven, to był Jason. Miałam moment by podnieść

broń w kierunku sufitu i nie strzelić w jego niebieskie oczy, a potem to ponownie był Haven i strzelał do mnie.

Obudziłam się dysząc i tylko ciało Nathaniela obok mnie dało mi znać, że to tylko sen, po prostu sen. Leżałam z pulsem dudniącym na moim języku, piersią obolałą od uderzeń własnego serca. Słyszałam cicho otwierające się drzwi i moja ręka automatycznie powędrowała pod poduszkę po broń, którą tam umieściłam, ale to był Nicky, z powrotem w ludzkiej postaci i uzbrojony. Widocznie był na straży przed drzwiami. Zamknął cicho za sobą drzwi i podszedł do nas. Zaczęłam zabierać rękę spod poduszki, a potem przestałam. Podobał mi się ciężar pistoletu w dłoni, gdy podchodził do mnie lwołak. Nicky był mój na sposób, w jaki nikt inny nie był, mój do punktu, gdzie nie niemal nic nie pozostało z tego kim był, ale myślałam także, że Haven został ujarzmiony. Być w błędzie dwukrotnie w tym samym dniu było do dupy. Trzymał ręce po bokach, pokazując, że nie był uzbrojony. Coś w tym, jak leżałam na łóżku, a może nawet ręka pod poduszką, pozwoliło mu wiedzieć, że byłam przestraszona.

Szepnął "Krzyczałaś przez sen. Czy wszystko w porządku?" Stał tam, gdzie był, z rękoma wciąż na zewnątrz.

Oddechnęłam nie zdając sobie sprawy, że wstrzymałam oddech i skinęłam głową.

"Czy mogę się zbliżyć?"

Znów pokiwałam głową i próbowałam się zmusić, by puścić pistolet pod poduszką. Okrążyłam ręką wokół niego nieco bardziej stanowczo, kiedy podszedł do łóżka. Uśmiechnął się do mnie i zaczął sięgać, by dotknąć mojego ramienia.

Wyszeptałam "Nie rób tego."

Zatrzymał się, marszcząc brwi. "Co jest nie tak?"

"Złe sny."

"O mnie?"

"Nie."

"To dlaczego nie mogę cię dotknąć?" Wyszeptał. To było dobre pytanie. Myślałam o tym i w końcu zrozumiałam, że muszę przestać być tym wystraszona. Nie mogłam działać w ten sposób. Albo ufałam Nicky'emu albo nie.

Nigdy nie zaufalibyśmy Haven wystarczająco, by umieścić go tutaj na straży. W rzeczywistości, Nicky był jedynym lwołakiem, któremu tak bardzo zaufaliśmy. To musiało się zmienić. Każdy, komu nie moglibyśmy zaufać, musiał opuścić St. Louis. Dzięki tej decyzji, napięcie nieco zelżało.

Potem rozległ się dźwięk dzwonów kościelnych, melodyjny i słodki, ale to mogłoby obudzić Nathaniela. Nicky wy dostał mój telefon z moich złożonych ubrań i podał mi go bez pytania. Zapomniałam wyłączyć dzwonek.

Wzięłam telefon od niego, zmuszając się, by puścić pistolet, więc mogłam się lepiej podeprzeć. Czy to zły znak, że czułam się mniej bezpieczna, bez pistoletu realnie w ręku? Czułam przesunięcie Nathaniela za mną i wiedziałam, że telefon go obudził. Odebrałam, nie sprawdzając, kto to był, po prostu chcąc powstrzymać hałas. "Jestem tu." I wiedziałam, że było to raczej warknięcie niż powitanie.

"Blake, czy to ty?"

Z początku nie rozpoznałam głosu mężczyzny. "To ja. Kto mówi?"

"Wydymałaś mnie i moich ludzi tak całkowicie i mnie nie pamiętasz. Idealnie."

Miałam moment, by się postarać i pomyśleć. Wskazówką było, że powiedział ja i moi ludzie. "Jacob?"

"Taa."

Nicky spojrzał na mnie ze swym jednym okiem i opadającą na połowę twarzy grzywką. Obserwował teraz bardziej uważnie, jak kot, który widzi ruch.

Próbowałam sobie wyobrazić wysokiego ex-Rexa Nicky'ego. Miał blond włosy zaczynające siwieć na krawędziach, ale twarz i ciało, które szły z włosami wciąż były umięśnione i jędrne. Gdy jesteś Rexem lwołaków, musisz pozostać w formie. Poza tym, wszyscy zmiennokształtni starzeją się wolniej niż normalni ludzie, coś w zmianie kształtu naprawia ich strukturę komórkową. "Czego chcesz?"

"Zawsze jesteś tak przyjazna przez telefon?" zapytał.

"Taa, kiedy właśnie zostaję obudzona."

"Tam gdzie jesteś, jest dzień." Co oznaczało, że tam, gdzie on był, była noc. Ponieważ on i jego stado byli międzynarodowymi zabójcami i porywaczami, między innymi, mógł być w dowolnym miejscu na świecie.

"Pracuję nocami, Jacob. Czego chcesz?"

"Może nie chcę niczego. Może po prostu się rozłączę i pozwolę ci zadbać o twój własny bałagan."

"Jacob, to był jeden z moich trudniejszych dni, po jeszcze cięższej nocy. Powiedz mi, z czym dzwonisz. "

"Dostałem propozycję kontraktu na ciebie i twoich chłopaków, Blake."

"Jaki rodzaj kontraktu?" spytałam.

"Tym razem nie chcę byśmy porywali żadnego z was" powiedział cichym głosem.

"Morderstwo," powiedziałam. Mój głos brzmiał na znudzony.

"Nie brzmisz na zaskoczoną. Już wiesz, że to się dzieje?"

"Nie, nie wiem." Nathaniel położył rękę wokół mojej talii, przyciągając mnie mocniej do swego boku.

"Ale nie jesteś zaskoczona" powiedział.

"Powiedzmy, że moje zaskoczenie przez jakiś czas jest zużyte. Zakładam, że jeślibyś przyjął kontrakt, nie zadzwoniłbyś."

"Odrzuciłem go. Powiedziałem osobie dzwoniącej, że nikt nie powinien go przyjąć, że jeśliby to zrobili to znajdziesz sposób, by ich wychujać."

"Dzięki za to Jacob, ale zakładam, że nie wzięli sobie twojego ostrzeżenia do serca." Staralam się poczuć coś odnośnie idei, że próbowano zatrudnić ludzi do zabicia nas, ale nie poczułam niczego, niespecjalnie.

Nie odpowiedział na moją kwestię, ale zapytał o jedną ze swych własnych. "Jak Nicky?"

Myślałam o wielu odpowiedziach, ale w końcu powiedziałam "Zapytaj go sam." Podałam telefon Nicky'emu, który powiedział "Trochę na haju, ale dobrze."

Milczał przez kilka sekund. "Nie, naprawdę, Jacob, mam się dobrze. Nigdy wcześniej nie byłem tak zrelaksowany." Zaśmiał się. "Taa, myślę, że jesteś zawsze zadowolony, gdy jesteś na dragach, ale nie mam zjazdu, Jacob." Położył rękę na moim nagim ramieniu. W chwili gdy to zrobił, poczułam się trochę lepiej, trochę cieplej. Nathaniel przytulił się bliżej i było jeszcze lepiej. "Wszystkim, co muszę zrobić, to ją dotykać i to właśnie jest pobudzające" powiedział Nicky. Podał mi telefon. "Chce rozmawiać z tobą."

Wzięłam go i zrobiłam miejsce na łóżku, żeby usiadł. W chwili, gdy miałam obu po obu stronach, było lepiej. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że mogę być dla Nicky'ego narkotykiem z wyboru, ale mężczyźni, którzy zostali związani ze mną metafizycznie byli też moim.

Jacob powiedział "Brzmi na szczęśliwego."

"Robię co w mojej mocy."

"Kupuję to, ale Blake, to zbyt dużo pieniędzy. Ktoś to przyjmie."

"Dzięki za ostrzeżenie."

"To moja wina, że złowiłaś Nicka. Przynajmniej tyle mogę zrobić, by utrzymać go przy życiu."

"Więc nie zadzwoniłaś, by mi pomóc, ale aby pomóc Nicky'emu?"

"Taa, bo szczerze mówiąc, nie jestem pewien, czy nie zadzwoniłem, bo musiałem. Zawładnęłaś mną nieco, Blake i nie jestem pewien, czy się od ciebie uwolniłem. Czy dzwonię, by pomóc Nickowi, czy ponieważ na pewnym poziomie jesteś także moim mistrzem i musiałem cię chronić? Próbowałem po prostu nie brać pracy, ale musiałem do ciebie zadzwonić. Musiałem cię ostrzec, Blake, rozumiesz?"

"Myślę, że tak."

"Naprawdę?" Teraz był zły.

"Porwałeś mnie, pamiętasz? Groziłeś zabiciem mężczyzn, których kocham. Nie obwiniaj o wszystko mnie, Jacob. Ty zaczęłaś złe rzeczy, nie ja. Ja po prostu chroniłam siebie i ludzi, których kocham."

"Wiem o tym, do cholery. Wiem, że to ja jestem tutaj tym złym, ale wciąż cię nienawidzę i wciąż przeraża mnie, że nie mogłem nie zadzwonić, nie mogłem cię nie ostrzec, jakbym był twoim lwem na wezwanie, albo czymś gorszym."

"Jeśli powiedziałałabym ci, byś przybył do St. Louis i pomógł nas chronić, zrobiłbyś to?"

Słyszałam jego oddech na drugim końcu telefonu, szybkiego, ciężkiego. "Mówiłaś, *jeśli*; proszę, Blake..." Zatrzymał się i usłyszałam jego oddech wychodzący w drżącym ciągu. "Wiem, że nie jesteś mi nic winna. Nawet ta rozmowa, to ostrzeżenie, to prawdopodobnie dlatego, że nie mogę sobie pomóc, ale proszę, nie pytaj mnie ponownie. Nie wyłączaj *jeśli* z tego pytania. Nie rób z tego bezpośredniej prośby, proszę."

"Szukamy nowego Rexa, Jacob"

"Nie, jak ostatnio sprawdzałem, Blake. Masz lodowatego zabójcę jako swego Rexa."

"Już nie" powiedziała cicho.

Nicky pogładził dłońią po moim ramieniu. Nathaniel objął mnie mocniej. To wszystko pomogło, ale... nadal nic nie czułam.

"Ktokolwiek go pobił jest nowym Rexem, Blake."

"Mój taneczny karnecik jest nieco przepełniony, Jacob. Nie sądzę, że mogę dodać kolejne zadanie."

"Nie pokonałaś go w uczciwej walce."

"On oszukał pierwszy," powiedziałam.

Milczał przez sekundę lub dwie. "Więc jeden martwy Rex, ale żaden z jego lwów nie zdobył roboty?"

"Taa."

"Komplikujesz sobie życie, Blake."

"Rzeczy po prostu idą dziwnie z lwami; dlaczego?"

"Nasza kultura jest ostrzejsza niż większość."

"Być może" powiedziałam, "ale nadal potrzebujemy teraz Rexa. Jesteś Rexem ze stadem i bez własnego terytorium. My jesteśmy terytorium ze stadem i bez Rexa."

Nicky stał się bardzo spokojny obok mnie, wciąż z ręką na moim ramieniu. Był teraz piekielnie skoncentrowany na rozmowie.

"Nie pytaj mnie, Blake. Proszę, nie jesteś mi tego winna, ale...nie pytaj mnie." Jego głos zawierał ból.

"Naprawdę wierzysz, że gdybym poprosiła cię wprost byś tu przyjechał i był naszym Rexem, nie mógłbyś mi odmówić?"

"Nie wiem, ale wiem, że nie chcę się dowiedzieć."

Myślałam o tym, ale Jacob i jego ludzie byli zawodowymi złoczyńcami; nie potrzebujemy więcej zabójców w St. Louis. "Jak dawno poproszono cię, żebyś przyszedł nas zabić?"

Wypuścił drżący oddech, jakby wstrzymywał go czekając czy zapytam, czy nie. "Nie wystarczająca ilość pieniędzy dla mnie i moich ludzi, ani nikogo zbliżonego do naszych zdolności. To jest to czego potrzebowaliby by zgarnąć ciebie i twoich, Blake, ale nawet amatorzy miewają szczęście."

"Jak dużo mamy czasu nim uderzą na miasto?"

"Minęło czterdzieści osiem godzin, więc może nie ma czasu."

"Więc czekałeś dwa dni, by nas ostrzec? Dzięki."

"Wiedziałem, że to by ci się nie spodobało. Staralem się cię nie ostrzec. Kontrakt jest tylko na ciebie, twojego mistrza i jego wilka. Pomyślałem, że Nick nie znalazłby się na linii ognia, ale musiałem cię ostrzec. Nie mogłem oprzeć się pokusie, by zadzwonić."

"Następnym razem zadzwoń natychmiast, dobrze?"

Przełknął na tyle ciężko bym usłyszała. "W porządku."

"Daj mi numer, pod którym zawsze będę w stanie do ciebie dotrzeć."

"Nie rób tego."

"Czekałeś czterdzieści osiem godzin, by mnie ostrzec, aż przymus stał się zbyt silny. Mogę cię nie lubić, ale ty i twoi ludzie jesteście dobrzy w swojej robocie. Zrekompensowałbyś siłę fizyczną. Jeśli twoje opóźnienie pogorszy sytuację, zadzwonię. Jeśli twoje oczekiwanie wpędzi nas w kłopoty, poproszę, żebyś nam pomógł się z tego wydostać. Jeśli to nie robi różnicy, zostawię cię w spokoju."

Słyszałam go ponownie przetykającego. "Sądzę, że to sprawiedliwe." Dał mi numer.

"Jeśli skasujesz numer i nie będę mogła się z tobą skontaktować..."

"Nie wiem, czy mogę się przed tobą ukryć, Blake. Nie wiem, czy cokolwiek, co mi zrobiłaś, pozwolił mi się ukryć."

"Więc nie próbuj, Jacob. Będę grać fair pod warunkiem, że będę mogła."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że sytuacja robi się kiepska i możemy potrzebować więcej mięśni. Postaram się wyłączyć z tego ciebie i twoich ludzi, bo szczerze mówiąc mogłam tobą zawładnąć, ale nawet nie spotkałam wszystkich twoich ludzi. Nie jestem pewna, czy chcę sprowadzić tak wiele niewiadomych do mego miasta."

"Mam nadzieję, że masz to na myśli."

"Zwykle nie mówię rzeczy, których nie mam na myśli, Jacob."

"W to mogę uwierzyć" powiedział.

"Dzięki za ostrzeżenie" powiedziałam.

"Nie dziękuj mi; gdybym miał wybór pozwoliłbym ci umrzeć."

"Och, Jacob, ranisz w ten sposób dziewczęce uczucia. Myślałam, że mnie lubisz."

"Lubię cię, to jest to, co mnie przeraża."

"Żegnaj, Jacob."

"Żegnaj, Blake." Rozłączył się.

Położyłam się na chwilę na łóżku, podczas gdy Nicky przyglądał mi się w półmroku a Nathaniel leżał cicho za moimi plecami. Wciąż czułam się dobrze czując ich dotyka i wciąż się nie bałam, a nawet nie martwiłam, a to oczywiście był problem. Zbyt dużo strachu cię paraliżuje, ale zbyt mało czyni cię nieostrożnym. Trzymałam ramię Nathaniela przy moim ciele i wiedziałam, że przestraszona, czy nie, zrobiłabym cokolwiek by zapewnić mu bezpieczeństwo, by zapewnić bezpieczeństwo ludziom, na których mi zależało. Mówiłam to wcześniej; ostatniej nocy czułam jakbym to udowodniła.

"Co teraz zrobimy?" zapytał Nicky. Zaczął znowu głaskać moje ramię.

"Powiemy innym i przygotujemy się."

"Na co?" zapytał cicho Nathaniel.

"Na zabicie ich, zanim oni zabiją nas." Powiedziałam to swoim stanowczym głosem, jasnym i pozbawionym niemal każdej emocji. Tym razem nie byłam dzielna; brzmiałam tak, jak się czułam. Zastanawiałam się, jak długo czułabym odrętwienie i jakie to będzie uczucie, kiedy przestanę. Odepchnęłam myśl, wprawiając Nicky'ego w ruch i sięgając po moje ubrania. Zabójcy byli albo w drodze albo już w mieście. Ostatecznie byłabym przestraszona, a zanim to nastąpi, chciałam planu.

Rozdział 28

Tłumaczenie: Alicjasyłwia

Korekta: Nat_us

Kiedy otworzyłam drzwi, z Nicky'm tuż za mną, zobaczyłam, że dzielił wartę z Grahamem. Wysoki, barczysty, nosił swe proste, czarne włosy przycięte trochę zbyt długo w grzywce, przez co oczy wyglądały przez włosy jak kot zerkający z trawy. Choć kot nie był trafnym spostrzeżeniem.

Był wilkołakiem. Poza jego trochę skośnymi w rogach oczami i prostymi czarnymi włosami, japońskie dziedzictwo matki wydawało się do niego pasować; większość niego pochodziła od wysokiego, nordyckiego ojca.

Jego rodzice byli wciąż jedynymi, którzy przybywali do Grzesznych Rozkoszy, by odwiedzić ich syna-wykidajkę w pracy. Graham opuścił orgię, ponieważ mieszkał poza miejscem pracy i był zwykle wykidajkę w klubie ze striptizem, zamiast ochroniarzem tutaj. Miał na sobie jasny czerwony T-shirt, który oznaczał, że był dostępny do oddawania krwi lub dla seksu. Do tej pory udało mi się utrzymać go z dala od mojego menu i planowałam zachować to w ten sposób.

Uśmiechnął się do mnie. "Nie mogę uwierzyć, że opuściłem ostatnią noc."

"Bądź szczęśliwy, że to zrobiłeś" powiedziałam.

Wyglądał na dotkniętego i jakoś młodziej niż jego ledwie przekroczone dwadzieścia. "To była orgia. Pieprzyłaś osoby, których nigdy nie dotknęłaś."

Zerknęłam na Nicky'ego, który był u mojego boku. "Czy on wie, co się stało ostatniej nocy?"

Nicky przytaknął.

"Pilnuj drzwi, a jeśli coś się przydarzy Nathanielowi, zabiję cię ponieważ nawaliłeś w swojej pracy."

Mój głos tylko trochę załamał się na końcu, ale tylko trochę.

Graham spojrzał na mnie. "Co powiedziałem, że cię wkurzyło?"

"To, że musisz zadać to pytanie, Graham, jest tym dlaczego z tobą nie sypiam."

Nadal wyglądał na zupełnie zagubionego. Nicky powiedział "Czuje się źle odnośnie tego, że Noel i Haven są martwi."

Jego głos był przyjemny, gdy to powiedział i zdałam sobie sprawę, że jego tonacja się nie zmieniła, wcale, ale to nie było odrętwiałe, tylko przyjemne jakby nic, co właśnie powiedział go nie poruszyło.

"Potrzebujemy kolejnego zwierzołaka do leżenia z Nathanielem."

"Kazałaś mi pozostać przy drzwiach" powiedział Graham.

"Przepraszam, po prostu głośno myślę." Moja głowa była żywa i pełna zakłóceń. Szok zaczął mijać, co było zarówno dobre i złe, najwyraźniej.

"Jeśli chcesz więcej ludzi do spania z Nathanielem, gdy się leczy, najlepszym miejscem jest ambulatorium. Ludzie są na różnych się zmianach."

Otworzyłam tę część mnie, która była podłączona do tak wielu ludzi. Po prostu zarzuciłam to szeroko, by zobaczyć, kto był blisko. Nicky uderzył w radar jako pierwszy dlatego, że był tuż obok mnie, ale energia szła na zewnątrz i dalej. Wiedziałam, że Jean-Claude tu był i poczuł moje ponaglenie i dezorientację i zaczął tu iść. Znalazłam Jasona i poczułam od niego smutek. Zastanawiałam się, co się stało. Znalazłam Damiana wciąż na nogach, wciąż zbudzonego.

Najwyraźniej żaden z wampirów, który obudził się wcześniej nie zamierzał w ogóle dziś pójść spać. Nadeszła energia Crispina i Domino i z tym jednym muśnięciem wiedziałam, że było tu więcej tygrysów. Zapłonęli jaśniej w mej głowie. Nie powinni być jaśniejsi na moim metafizycznym radarze niż zmiennokształtni, których byłam najbliżej. Zawęziłam moje poszukiwania, wyrzucając tę jasną energię z mojego wzorca wyszukiwania. Przeczesałam wiele ludzkiej energii wewnątrz Cyrku, ale jedyną osobą, której nie znalazłam był Richard. Nie było go tutaj. Cholera.

Zaczęłam wybierać jego numer. Wnętrze Cyrku było jak podziemny bunkier, niemal nieprzenikalne, ale poza nim wszystkie założenia szły w odstawkę, a Richard był najmniej zdolny z nas trojga, by uważać na tego rodzaju zagrożenia. Był wciąż zbyt ufny i zbyt przywiązany do starania się być "normalnym."

Korytarzem nadszedł Stephen. Powinien być w mieszkaniu, które dzielił z Vivian. Nie, czekaj, na zewnątrz był dzień a odkąd pracował nocami często spędzał dzień tutaj między innymi jako przekąska dla wampirów. Nie był na mojej liście żywności. Stephen był wystarczająco ładny, ale po prostu nie był tego rodzaju przyjacielem.

Miał na sobie dzinsy i t-shirt. Jego kręcone blond włosy były rozpuszczone na ramiona. Zawsze wyglądał młodziej w swym codziennym ubraniu. Spojrzał na moją twarz i zapytał "Co się dzieje?"

Telefon przełączył się na pocztę głosową. "Cholera." Czekałam na sygnał. "Richard, tu Anita. Wróc do Cyrku. Mamy zabójców w mieście z kontraktem na zabicie ciebie, mnie i Jean-Claude'a. Nie jesteś bezpieczny. Zadzwoń do mnie, do cholery." Rozłączyłam się.

"Napisz do niego" powiedział Graham.

"Co?" spytałam.

"Wyślij mu sms-a. Niektórzy ludzie sprawdzają swoje sms-y o wiele częściej niż swoją pocztę głosową."

Nie miałam telefonu aż tak długo. Podałam mu. "Nie wiem, jak to napisać. Pomóż mi."

Normalnie, powiedziała by coś przemyślnego, ale rozsądnie po prostu rozpoczął pracę z telefonem. "Co chcesz, żebym mu powiedział?"

"Zabójcy w mieście. Jesteś w niebezpieczeństwie. Wróc do Cyrku."

"Jak się pisze zabójcy?"

"Pozwól mi, będzie szybciej, jeśli ja to przeliteruję i wstukam" powiedział Stephen i wzięł aparat. Wpisał to, co powiedziałam. "Wysłane."

Skierował ten chabrowy wzrok na mnie. "Teraz wróc i powiedz mi dlaczego w mieście są zabójcy i skąd to wiesz?"

Pokręciłam głową. "Nie mam czasu na wyjaśnienia. Muszę znaleźć Richarda i ściągnąć go tutaj z powrotem."

"Zamierzałem być twoim zamiennikiem do uzdrowienia Nathaniela, ale jeśli mnie potrzebujesz..."

Zaczęłam go odrzucać. Nie myślałam o nim jako wojownika, ale gdy po raz pierwszy go spotkałam, torował sobie drogę do gigantycznego węża, który wpadł w amok w Cyrku Potępieńców. Ryzykował swoim życiem, by pomóc go zabić. Zabawne, jak zaczęłam uważać go za kogoś, kto pomagał mi ułożyć włosy i zrobić makeup na fantazyjne wydarzenia Jean-Claude'a, a nie jako wojownika. Był mojego wzrostu, tak delikatny na swój sposób jak Vivian, ale był także wilkołakiem, a to coś oznaczało.

"Dzięki Stephen, ale myślę, że bycie z Nathanielem będzie ważne. Muszę znaleźć Richarda i sprowadzić go tutaj z powrotem; po tym będziemy mieli spotkanie czy coś takiego." Już ruszyłam korytarzem. Nicky poszedł za mną. Prawie powiedziałam mu, by pozostał przy drzwiach, ale szczerze, musiałabym w końcu wyjść na zewnątrz Cyrku a spośród naszych strażników, on nie był złym wyborem. Mógł być strasznie do mnie przywiązany, ale jego umiejętności bojowe były doskonałe, a jedyną rzeczą, która trzymała w szachu jego zabijanie, było moje sumienie. Nie wydawał się mieć jakieś swoje własne. Nie mogłam tu zostać na zawsze. Miałam pracę. Wzięłam wolne ostatniej nocy, ale miałam

spotkania z klientami dziś po południu. Oczywiście, wszystkim tym mógłby być jeden z zabójców zarejestrowany jako klient i byłoby ze mną sam na sam. Albo mogliby; teraz potrzebowałam strażników ze mną. Cholera.

Niewielka krzycząca część mnie mówiła coś w mej głowie, czego naprawdę mocno starałam się nie słuchać. *Richard jest w niebezpieczeństwie*. Jedyna pociecha przy nim nie odbierającym telefonu była w tym, że jeśli naprawdę byłby ranny to wiedziałabym o tym, tak samo jak wiedziałam, że Nathaniel został postrzelony w ramię. Poczulałabym to. Richardowi nic nie było. Był bezpieczny, jak na razie.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że byłam spowolniona. Uderzyłam w ekran telefonu i z powrotem weszłam w listę kontaktów. Zadzwoiłabym do Jamila lub Shang-Da. Byli jego głównymi ochroniarzami, jego Sköll i Hatí. Jeden z tej trójki odebrałby swój cholerny telefon.

Nicky był już przy własnym telefonie. Słyszałam, jak rozmawia z Bobby Lee o zabójcach.

Miał rację. Powinnam powiedzieć najpierw naszym ludziom. Musiałam zebrać się do kupy i załatwić ten wypadek. Rozpadłabym się na kawałki później.

Numer Jamila był pierwszy w kolejności alfabetycznej, więc go nacisnęłam. Odebrał po drugim sygnale. "Anita, co się dzieje?"

"Musisz sprowadzić Richarda z powrotem do Cyrku, teraz."

Słyszałam jego głos podwójnie, jak dziwne echo, gdy powiedział "To będzie problem."

Odrzuciłam się, by znaleźć go nadchodzącego korytarzem z Shang-Da u jego boku.

"Dlaczego nie jesteś ze swym Ulfrikiem?" spytałam.

"Ma randkę w godzinach późnego lunchu. Nie chodzimy na randki."

Odepchnęłam tę całą randkową sprawę. Będę się o to martwić później, jeśli w ogóle. Powiedziałam im, co się dzieje.

"No cóż, cholera" powiedział Jamil.

"To by to pokrywało" powiedziałam.

"Jeśli jest z doktorką, nie odpowie na telefon" powiedział Jamil. Chciałam powiedzieć, *Richard umawia się z lekarzem?* ale to nie miało znaczenia. To nie było tak, że byliśmy monogamiczni.

"Skontaktuj się z nim umysł-do-umysłu" powiedział Shang-Da.

"Spróbuj. Nie wpuszczał mnie parę ostatnich miesięcy."

"Może tak, a może oboje porzuciliście próby" powiedział.

Nie próbowałam dyskutować. Rozstrzygniemy, kto ma rację, a kto się myli, kiedy się dowiem, że Richard był bezpieczny. Czułam idącego ku mnie Jean-Claude'a. Nie próbował

mnie zamknąć. Odepchnęłam tę myśl. Otworzyłam tę więź między Richardem i mną. Shang-Da miał rację; przestałam jakiś czas temu. To było po prostu łatwiejsze.

Poczułam drzewa, liście, sosnę, las. To było jak zawsze, gdy znajdowałam go po zapachu, jakby gdziekolwiek był, pachniał ziemią wilczej sfory. Czułam go za kierownicą jego samochodu z napędem na cztery koła. Widziałam go zerkającego w górę, jakbym jakoś unosiła się blisko dachu jego samochodu. Zawsze mogliśmy się widywać spoglądając w górę - na sposób jaki mieliśmy dla rady, jeśli się nad tym zastanowić. To sprawiło, że na chwilę straciłam ostrość i musiałam walczyć, by go zobaczyć. Wiedziałam, że jest już blisko swego domu, z powodu drzew przy drodze. Miałam chwilę ujrzenia, że patrzy na mnie i widzenia drogi jego oczami.

Odepchnął mnie trochę, tak, że prowadził tylko sam ze sobą w swej głowie. "Przepraszam" powiedział do pustego powietrza "ale trudno prowadzić w ten sposób."

"Przepraszam, ale wynajęto płatnego zabójcę na ciebie, mnie i Jean-Claude'a."

"Rada działa szybko."

"Być może, ale to nie ma znaczenia, kto to zarządził, Richardzie, po prostu wracaj. Pozostaniemy pod ziemią, dopóki nie będziemy mieć planu."

"Nie będę się ukrywał na zawsze."

"Tylko teraz, proszę, Richardzie. Mam dość wypadków na jeden dzień."

Zaczął skręcać w ostatnią drogę. Złapał błysk w drzewach. Miałam chwilę poczucia, że to zobaczył, a następnie przed nim pękła szyba i walczył z autem, by nie wpaść do rowu.

Krzyknęłam "Broń!"

Drugi strzał go trafił i upadłam na kolana w korytarzu. To nie dokładnie bolało; w rzeczywistości, mój bark i pół klatki piersiowej czułam otępiale. Nie mogłam złapać oddechu. Oddychanie bolało. Nicky mnie trzymał. Jego twarz była dzika. "Anita!"

"Strzał". Wydyszałam to, nie było powietrza. Trafili w jego płuco, ale jego serce wciąż uderzało, mocno i silnie w mojej głowie. Widziałam światło słoneczne przez drzewa jak samochód zszedł na pobocze drogi i były tam drzewa, a my spadaliśmy i nie było powietrza.

Rozdział 29

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Twarz Jean-Claude'a pojawiła się nade mną. "*Ma petite*, co uczyniłaś?" Spojrzał mi w oczy i ujrzał to, poczuł to, ale odciągnął mnie z dala od tego. Zamknął łącze. Zostawił Richarda krwawiącego i samego.

Dyszałam powietrzem z płuc, które pracowały i powiedziałam "Nie! Zabiją go. Wyciągną go z samochodu i go zabiją." Zakopałam swoje dłonie w jego białej koszuli.

"Jeśli umrze, mogę uchronić nas od śmierci wraz z nim, ale jeśli otworzę łącze między nami wszystkimi karmiąc go wystarczającą ilością energii, by na czas go wyleczyć, to gdy to nie zadziała, jedno z nas lub oboje umrzemy wraz z nim."

"Nie możemy pozwolić mu umrzeć wiedząc, że nawet nie próbowaliśmy. Pozwól mi nakarmić go energią; wyciągniesz mnie z powrotem, jeśli to nie zadziała."

Oglądałam walkę w jego oczach.

"Jean-Claude" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Jaka energia będzie wystarczająca, by sprawić żeby wstał i ruszył na czas? Nathaniel jest nadal ranny; nie możesz dać energii własnego triumwiratu. To może zabić ich obu."

"On jest naszym Ulfrikiem i poprzysięgliśmy chronić go naszym życiem," powiedział Shang-Da, klękając przy nas tym długim, niebezpiecznym ciałem. "Jeżeli moim życiem lub śmiercią mogę go uratować..."

"Zrób to" powiedział Jamil i ukląkł bliżej mojej twarzy.

"Nie ma czasu na seks" powiedziałam.

"Widzieliśmy, co zrobiłaś Chimerze. Czuliśmy moc jaką pobrałaś z tego karmienia. Zrób to," powiedział.

Powinien być czas, by spojrzeć w jego przystojną twarz, podziwiać włosy splecione w warkoczyki i wszystko, co zaproponował, ale czas był jedyną rzeczą jakiej nie mieliśmy. Powiedziałam "Przepraszam."

"Wiem" odpowiedział.

Położyłam ręce na jego ramionach, naga skóra do nagiej skóry i tak samo, kiedy zrobiłam to jeden jedyny raz Chimerze, nie było czasu, by znaleźć siłę, ani martwić się moralnością, to była chwila działaj lub giń. By wskrzesić zombie kładę energię w zmarłych;

im więcej energii, tym lepsze zombie, tym bardziej kompletny martwy powstanie. Ta moc była niemal skrajnym tego przeciwieństwem. Jedna sekunda to była po prostu ciepła skóra Jamila pod moimi rękami, a w następnej w tę ciemną, umięśnioną skórę moimi dłońmi spływała moja nekromancja.

Brązowe oczy Jamila rozszerzyły się. Usta rozchyliły. Szepnął "Boże, to boli." Wtedy jego gładką ciemną skórę zaczęły obiegać cienkie linie. Odbierałam cokolwiek to było, co pozwalało mi wypełniać trupa tak, że był pulchny i gładki i miał różowe policzki. Brałam to od Jamila a on pozostał na kolanach i pozwalał mi to zrobić.

Gdy po raz pierwszy to zrobiłam, myślałam, że to jak oglądanie dosięgających mężczyzny dekad, ale obserwując załamującą się wokół kości skórę Jamila, zdałam sobie sprawę, że to nie czas brałam od niego, ale dosłownie życie. Karmiłam się samą istotą tego, co czyniło jego ciało poruszającym się i funkcjonującym. Karmiłam się nim, a pęd moc był tak samo silny, jak i lepiej odczuwalny niż zapamiętałam. Myślę, że będę się bała pamiętać, jakie to było dobre. Przestraszona, że gdybym pamiętała, to pragnęłabym tego.

Moc wlała się w moją skórę i do mojego ciała. Przełała się na Jean-Claude'a, gdzie jego ciało dotykało mojego, więc ten pęd życia i energii i wszystkiego czym był Jamil wypełniał nas oboje. To tak, jakby każde włókno mojego ciała wypełniała jego istota, a ja przelewałam to do Jean-Claude'a, aż poczuliśmy, jakby nasze ciała powinny świecić od tego jak gwiazdy. Jean-Claude otworzył to okno we mnie, w nas i nagle z powrotem byłam w samochodzie z niedziałającą połową mojej górnej części ciała i jednym płucem przechodzącym wewnątrz mnie w bolesną pustkę. Słyszałam mężczyzn, co najmniej dwoje z nich, hałasujących między drzewami idących w stronę samochodu. Jean-Claude pomógł mi karmić mocą Richarda. Jego ciało drżało konwulsyjnie na siedzeniu samochodu, energia była niemal zbyt wielka by jego zranione ciało mogło ja przyjąć. Zakasłał krwią i tak samo zrobiłam ja, rozlewając to wokół zwiędłej skóry Jamila. Ta iskra, którą było zwierzę Jamila zareagowała na zapach świeżej krwi i dała przypływ ciepła. Czuję zawahanie. Mogłabym spuścić całe jego życie, lub mogłam zostawić coś do późniejszego ocalenia. To mnie zawahało.

Richard otworzył drzwi od strony pasażera i wypadł w krzaki. Musieliśmy uciec z samochodu, zanim oni się tu dostaną. Poczułam jak czołgał się przez zarośla, walcząc, by dostać się dalej, ale mogliśmy używać teraz obu rąk. Zdałam sobie sprawę, że bałam się wziąć wszystko, co mogłam od Jamila. Wiedziałam, jak to zwrócić, teoretycznie, ale nigdy tego nie zrobiłam.

Jamil nagle zniknął, odsunął się i Shang-Da położył ręce na moich. Nie miałam czasu, by myśleć, że było to z jego strony odważne, po prostu się pożywiłam. Karmiłam się na nim

bez wahania. Karmiłam się całą tą siłą i ciepłem i życiem, a Richard był na kolanach, a potem na nogach i poruszał się dalej w kierunku drzew. Jeśli mógłby dostać się na tyle daleko, mógłby się zmienić i uzdrowić resztę uszkodzeń. Był gotów to zrobić, ale byłaby chwila podczas zmiany, gdzie byłby bezradny, a na to nie mogliśmy sobie pozwolić.

Moc potrzebowała gdzieś iść i znalazłam Nathaniela nadal w łóżku, wciąż przytulonego do Stephena i przelałam energię do niego. Przelewałam ją, aż jego ciało obieгло futrem i ostatnia rana została zmyta w zwoju mięśni i skóry i lamparta. Moc była tak duża, tak wielka, jakby obaj razem tworzyli ten sam rodzaj energii, który zabrałam za pierwszym razem. To wystarczyło by leczyć tak wielu. Znalazłam lwy leżące w łóżkach. Rosamond była bardzo nieruchoma, z Jessem zwiniętym obok niej. Moc wypełniła ją, opłynęła jej ciało futrem, aż wielki lew wypełnił łóżko i zgonił z niego Jesse. Kelly usiadła na łóżku z nagim Paynem obok niej, jej ręka była w gipsie, co oznaczało, że doznała poważnego złamania. Przelałam energię do niej i patrzyłam, jak jej ciało stało się lwicą widzianą w mej głowie, ogromna łapa łamała bezużyteczny teraz gips.

Pomyślałam o Claudii i moc ją znalazła. Pchnęłam moc także w nią i jej skóra obieglą czarnym futrem, a ona krzyknęła gdy energia zmusiła jej połamane ciało do niemal zbyt szybkiego uleczenia. Wiedziałam, że nawet jeśli to było dobre, to też bolało. Traciłam zdolność do bycia przy tym łagodną. Tyle mocy, tak dużo energii.

Jean-Claude pomógł mi ponownie dotrzeć do Richarda. Był teraz daleko w lesie. Na tyle daleko, że nie mógł ich teraz usłyszeć lub wyczuć. Brał energię jaką zaoferowaliśmy, a ciało przemieniło się w ogromnego, kudłatego wilka. Zawsze widywałam go w formie wilczego chłopaka, nigdy tak i poczułam, że myślał, iż w tej postaci będzie mniej prawdopodobny być zgłoszonym na policję jako bezpieczni wilkołak. Byłby w stanie polować w lesie i nie straszyć ludzi. Nie powiedział nic z tego, pomyślał o tym, a ja pomyślałam to także.

W jednej chwili dreptałam przez liście na czworakach, świat ożywał zapachami, o których zapomniałam, w następnej byłam w ramionach Jean-Claude'a. Trzymał mnie blisko, kołysząc mnie. "*Ma petite, ma petite.*" I właśnie z poziomu emocji w nim wiedziałam, że to, co zrobiliśmy nie było pozbawione ryzyka, że był moment, lub dwa, kiedy poczuł jak oboje z nas odchodzi.

Pchnęłam go abym mogła odwrócić się w jego ramionach, by zobaczyć, co zrobiłam Jamilowi i Shang-Da. Wyglądali jak mumie, pomarszczeni i martwi, zwłoki wyschnięte na wiór na jakiejś suchej pustyni, ale nie byli martwi. Jamil wydał wysoki lamentujący hałas.

"Boże" powiedział Nicky "nie są martwi." Był przyciśnięty do przeciwległej ściany, jak gdyby nie był pewien, czy w tej dokładnie chwili chce być blisko mnie. Może były rzeczy na tyle straszne, że nawet mój chwyt na nim nie mógł sprawić by postrzegał to jako w porządku. Odkryłam, że to dziwnie pocieszające.

"Nie" powiedziałam, "nie są martwi." Podpełzłam w kierunku Jamila.

"*Ma petite*, zgarnęłaś dużo mocy, ale nie możemy sobie pozwolić na stratę większej witalności, lub zabijesz jedno z nas."

"To moc ożywiania martwych, Jean-Claude. Powinieneś do tej pory to wiedzieć." Obsydianowy Motyl, wampir od którego nauczyłam się tej paskudnej, użytecznej informacji, myślała, że była boginią, naprawdę, a częścią tego, co kazało jej tak myśleć było to, że zdobywała moc z odbierania życia i z oddawania go z powrotem. Oczy Jamila były wyschnięte i ślepe, ale gdy się nad nim pochyliłam, krzyknął, wysoko i brzęcząco, ale głośniej. Może poczuł, że to ja i teraz się mnie bał. Nie winiłam go za bycie wystraszoną, bo mogłam go zabić w tym drugim kontakcie z taką samą łatwością, jak mu pomóc. Obie czynności byłyby energią. Obie odczuwało się dobrze.

Modliłam się. Modliłam się, bym mogła dać to z powrotem i zyskać przez to energię. Nigdy nie odwracałam procesu. Tylko widziałam robienie tego. Dotknęłam jego twarzy i czuło się to jak wyschniętą skórę; mocne kości jego twarzy czuło się krucho niczym zapalki, jakbym mogła złamać mu kości gdybym ścisnęła mu twarz zbyt mocno. Byłam tak delikatna jak mogłam być, gdy przyzwałam moją nekromancję. To był rodzaj tej energii, i nie przyszło mi to wtedy do głowy, ale Obsydianowy Motyl była pierwszym wampirem, jakiego kiedykolwiek spotkałam, który mógł pracować z tego rodzaju energią.

Przypływ ciepłego wiatru jak wczesnym latem nagle wypełnił moją skórę i mężczyznę pod moimi dłońmi. To było jak oglądanie jednego z tych filmów, gdzie kwitną kwiaty, za wyjątkiem tego, że to była jego skóra, jego ciało, jego kości wypełniające się z powrotem, rozkwitające w silnego, umięśnionego, przystojnego mężczyznę, którego znałam. Doszedł do siebie z szeroko otwartymi oczami i krzycząc. Kiedy mógł się ruszyć, odepchnął mnie i gramolił się na rękach i nogach wstecz, dopóki nie uderzył w ścianę, a potem znów krzyknął. Trzymał ręce wyciągnięte do przodu tak, jakby chciał odgradzić się ode mnie.

Powinłam czuć się źle, z tego powodu, że się mnie bał, ale odczuwana z tego energia była zbyt dobra, by czuć się źle. Położyłam ręce na skurczonej twarzy Shang-Da, jego błyszczące czarne włosy zostały zredukowane do słomy. Ten ciepły wiatr śmignął do niego ponad moją skórą. Energia wypełniała go, sondowała go, niczym woda powracająca po straszliwej suszy. Doszedł do siebie zdyszany, kaszlący i gapiący się na mnie swoimi

brązowymi szerokimi i wypełnionymi paniką oczami. Nigdy wcześniej nie widziałam go panikującego nad czymkolwiek.

"Twoje oczy" wyszeptał "są czarne i pełne gwiazd."

To nie były moje oczy. Były to oczy Obsydianowego Motyla. Cała moc niesie za sobą koszty. Odwróciłam się do Jean-Claude'a i odkryłam jego oczy wypełnione nocnym niebem, które rozlewało się nad Ameryką Południową, gdy konkwistadorzy podbili Nowy Świat. Czułam wilka Richarda w lesie odległym o mile i wiedziałam, że jego oczy nie były wilczym bursztynem, były czernią nocnego nieba.

Damian zachwiał się za rogiem, wycierając ze swych ust krew ze świeżego karmienia. Jego oczy były wypełnione czernią i gwiazdami.

Rozdział 30

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Kilku innych zmiennokształtnych wzięło Jamila i Shang-Da na zaplecze by położyli. Jamil nie patrzył na mnie. Shang-Da to zrobił, ale to nie było dobre spojrzenie. Bardziej jakby się zastanawiał, jak mógłby mnie zabić, jeśli będzie musiał i po raz pierwszy biorąc pod uwagę, że może nie być w stanie. Jeden z nich radził sobie z lękiem poprzez bycie przestraszonym, drugi poprzez oszacowanie swych szans. Tak czy inaczej zniszczyłam, jakiegokolwiek miałam, relacje z dwoma wilkołakami. Mogłabym zwrócić uwagę na to, że zgłosili się na ochotnika i, że to uratowało życie Richarda, ale nie czułam się z tym co właśnie zrobiłam wystarczająco wygodnie, by być logiczną.

Pozwoliłam im być odprowadzonymi jak dzieci zagubione w centrum handlowym, gdy je w końcu znajdzie ochrona i odstawi z powrotem do mamy i taty.

Czarno-gwieździsta wizja zrobiła to, co ostatnim razem: pomogła mi widzieć rzeczy jaśniej, jakby wszystko było wyostrzone, jak to może być w sytuacji awaryjnej. Widzisz wszystko i możesz zauważyć rzeczy, których skądinąd być może nie zauważyłbyś - podobnie jak wiedziałam, że Nicky miał nóż schowany w bucie, po prawej stronie, bo dzinsy nie przylegały całkiem dobrze. Był to mały nóż; normalnie nie zauważyłabym niewielkiego uniesienia wzdłuż szwu jego spodni.

Wstałam, by spojrzeć mu w twarz i teraz nie był przestraszony. Jego twarz jednak nie była spokojna; była rozważająca.

"Co?" zapytałam.

"Pęd energii, który dzieliłaś był niesamowitym odczuciem. Czy było to dla ciebie jeszcze lepsze uczucie?"

"Nie wiem."

"Taa, wiesz. To było dobre odczucie, tak jak zabicie kogoś z użyciem zębów i pazurów jest dobrym odczuciem. To dobre odczucie do pożywienia."

Jean-Claude stanął między nami, wziął mnie za ramiona, i sprawił, że na niego spojrzałam. "*Ma petite*, ocaliłaś naszego Ulfrika. Uratowałaś życie Richarda. Nie wyrządziłaś żadnej trwałej szkody innym wilkom."

Spojrzałam na niego, zastanawiając się, czy dostrzegłabym nieco iluzji z tą nową wizją. Wyglądał tak samo jak zawsze; niesamowicie.

"Naprawdę nie używasz żadnych wampirzych sztuczek, by uczynić się tak pięknym" powiedziałam.

Uśmiechnął się. "Mówiłem ci dawno temu, *ma petite*, że nie staram ci się ukazać innym niż jestem."

Przytaknęłam.

Damian stanął obok nas. Czarne oczy wyglądały jeszcze bardziej zaskakująco w jego twarzy, jak sądzę dlatego, bo nie miał czarnych włosów, by to zrównoważyły. To były po prostu kałuże ciemności w całej tej białej skórze i rudych włosach.

"To było niemal lepsze niż krew" powiedział, a jego głos był odległy. To było prawdziwe niebezpieczeństwo dla niektórych z tymi mocami; nie żeby to było złe odczucie. To było tak dobre, wystarczająco dobre, że jeśli nie byłeś ostrożny, mogłeś zapragnąć tego przypływu mocy. Gdybym tego łaknęła i uległa temu, byłabym potworem. Nie chciałam być potworem. Nie chciałam, by Jamil i Shang-Da się mnie bali, nie w ten sposób. Jeśli jednak wyborem był martwy Richard lub przestraszenie ich, wybrałam przestraszenie ich. Czy to było potworne? Nie, jeszcze nie, ale zaczynałam rozumieć, że jedyną różnicą pomiędzy byciem potworem i byciem potężnym był wybór nie bycia potworem. Nie dzisiaj. Ale zawsze będzie jutro i kolejna szansa, by wybrać.

Zadzwoniła moja komórka. Tym razem była to melodia dzwonów kościelnych, więc wiedziałam, że to nie był ktoś stale dzwoniący albo Nathaniel wykombinowałby dla niego dźwięk dzwonka. Sięgnęłam po nią bez zastanowienia. Jean-Claude i Damian tylko patrzyli. Myślę, że byli ostrożni, a ja potrzebowałam czegoś zwykłego. "Blake z tej strony."

"Czy to Marszałek Anita Blake?" zapytał męski głos.

"Tak, a ty jesteś?"

"Marszałek Finnegan."

Stanęłam trochę prościej. Cholera, proszę nie pozwól by Służby Marszałkowskie mnie teraz potrzebowały. Czarne żarzące się oczy i płatni zabójcy na zewnątrz chcący mnie zgarnąć, jak bym to wyjaśniła? "Co mogę dla ciebie zrobić, Marszałku Finnegan?" Mój głos brzmiał równo i bez emocji, biznesowo jak zwykle. Dobrze dla mnie.

"Chciałbym, żebyś przyjrzała się pewnemu wideo z miejsca zbrodni."

To był mały wybuch ulgi. Zwykle mogę coś takiego zrobić na odległość. Odległość była teraz dobra. "Z chęcią. Chcesz to do mnie wysłać, czy dasz mi adres i hasło do witryny?"

"Masz długopis i papier?" zapytał. Co oznaczało, że to będzie hasło jednokrotnego użytku jego strony.

"Nie przy sobie. Zaczekaj minutkę." Wygestykulowałam pisanie w powietrzu, a Nicky przekazał mi swój iPhone z ekranem ustawionym na notes. Ciągle zapominałam to robić. Użyłam swojego ramienia by utrzymać mój telefon i miałam palce uniesione do trafienia w tycią klawiaturę. "Gotowa do pracy."

Podał mi adres internetowy i hasło. "To pozwoli ci zobaczyć to wszystko na dzisiaj. Później dzisiejszego dnia zmienimy hasło. Po prostu standardowy protokół."

"W porządku, Finnegan. Ja również nie chciałabym, by ktoś kogo nie znałam osobiście, miał pełny dostęp do moich rzeczy."

"Taa, ale to ja proszę o twą pomoc, a nie na odwrót."

Miał rację. "W porządku, przestanę próbować dobrze współdziałać z innymi."

"Plotka głosi, że wy wszyscy z nadnaturalnej gałęzi marszałków nie jesteście zespołowymi graczami."

"Bycie Samotnym Łowcą nie nauczy cię dobrych umiejętności grupowych" powiedziała.

"On był w rzeczywistości Strażnikiem Teksasu, a nie Marszałkiem USA," powiedział.

"Wiem, po prostu staram się przedstawić mój punkt widzenia, że działanie na własną rękę nie nauczy nas dobrze współpracować z innymi."

"Punkt przyjęty" powiedział.

"Kiedy potrzebujesz, żebym się do ciebie odezwała?" zapytałam.

"Jak najszybciej" powiedział.

"Słuchaj, Finnegan, każdy tak mówi. Muszę mieć jakieś ramy czasowe."

"Obejrzyj film, a następnie zdecyduj, jak szybko musisz do mnie wrócić. Myślę, że zadzwonisz jak najszybciej."

"Tak źle?" zapytałam.

"Taa, istotnie."

"Obejrzę to i wrócę najszybciej jak mogę" powiedziała.

"Ben Carter mówił o tobie dobre rzeczy."

"Oglądałam tylko kilka nagrań z monitoringu dla Marszałka Cartera."

"Taa, ale on mówi, że widziałaś na tym rzeczy, których nie wyłapał żaden z ich ludzi."

"W istocie widziałam to co wszyscy; ja po prostu zrozumiałam, co to znaczy."

"Żaden z reszty z nas nie wiedział tyle o wampirach, by to wyłapać."

"Ale ja jestem do bani z przypadkami fałszerstwa. Wszyscy mamy nasze doświadczenie."

"Wiesz, Blake, myślę, że dobrze współpracujesz z innymi."

"Dzięki, Finnegan, ale nie powiedziałeś mi, czego mam szukać."

"Szukamy powodów, Blake."

"Powodów? Powodów czego?" spytałam.

"Kiedy zobaczysz film, zrozumiesz. Chcemy po prostu wiedzieć, co się, do kurwy, stało, przepraszam za mój język."

"W porządku, Finnegan, ja klnę jak szewc."

"Słyszałem to o tobie, ale moja matka wychowała mnie w przekonaniu, że przy damie się nie przeklina."

Byłam zarówno zaszczyczona, że nazwał mnie damą, jak i zastanawiałam się, czy z tego powodu traktował mnie gorzej jako marszałka. Miałeś problemy, jeśli myśleli, że kobiety były damami, albo dziwkami; to było po prostu odmienne problemy. "Doceniam to, ale po prostu chciałam, żebyś wiedział, że nie jest to konieczne."

"Myślę, że jest, ale postaram się nie przepraszać cię ponownie."

"Hej, tak czy inaczej dla mnie w porządku." Wtedy miałam myśl i coś w dziwaczności dnia kazało mi powiedzieć to głośno. "Wiesz, że nigdy nie przyszło mi do głowy, że moje przeklinanie może obrażać inne kobiety. Starsze kobiety tak, ale hmm nigdy o tym nie myślałam."

Roześmiał się. "Nie wiem, czy kobiety są obrażone, gdy inne kobiety przeklinają."

"Ja również, ale to warte przemyślenia."

"To jest to, Blake, to jest to."

"Spójrzę na film i oddzwonię do ciebie."

"Nie możemy się doczekać jakichkolwiek spostrzeżeń, jakie możesz nam dać."

"Finnegan, zdałam sobie sprawę, że nie zapytałam, gdzie byłeś? To znaczy, w jakim mieście zdarzyła się ta zbrodnia?"

"Przepraszam, Blake, myślałem, że powiedziałem. Atlanta. Atlanta, Georgia."

"W porządku, dostanę się do komputera i spojrzę na to."

"Jestem na stacjonarnym, ale tutaj jest moja komórka. Złapiesz mnie w każdej chwili."

Wpisałam numer w iPhone Nicky'ego. "Mam to."

"Mam nadzieję, że coś wymyślisz."

"Ja też."

Rozłączyliśmy się. Oddałam telefon Nicky'emu. "Zrób tak, żeby te notatki pojawiły się na moim telefonie i usuń je ze swego aparatu."

Zabrał go i zaczął robić to, o co poprosiłam. Jean-Claude dotknął mojego ramienia, odwrócił mnie do siebie i Damiana. "Czy naprawdę zamierzasz zająć trochę czasu, by spojrzeć na ten film *ma petite*?"

"Tak."

"Nasi goście z Las Vegas byli bardzo cierpliwi."

"Słuchaj, nie chcę ich widzieć, gdy nasze oczy nadal są całe jak czarne niebo i gwiazdy."

"Dlaczego nie?" zapytał Damian.

Myślałam o wielu rzeczach, ale w końcu powiedziałam prawdę. "Dobrze było się żywić Jamilem i Shang-Da, prawda?"

Damian pokiwał głową.

"Nie chcę być przy zwierzołakach, do których mnie ciągnie, gdy ta moc wciąż krąży we mnie."

"Obawiasz się, że twoje głody nie zatrzymają się przy *ardeur*" powiedział Jean-Claude. Spojrzałam na niego, a jego oczy były wciąż pływającym morzem nocy. "Tak."

"Wierzę, że twoja kontrola jest lepsza niż to, *ma petite*" powiedział.

"Być może, ale pozwól mi spojrzeć na video i przez ten czas powinnam być gotowa do spotkania naszych gości."

Studiował moją twarz, a ja zastanawiałam się, czy widział mnie w odmienny sposób z krążącą w nim mocą. Prawie zapytałam, a potem się rozmyśliłam. Miałam dość wstrząsów systemu jak na jeden dzień. Nie zamierzałam łowić więcej.

"Potrzebuję kogoś, kto pomoże mi dostać się na komputer, a następnie zostawi mnie, bym w spokoju oglądała."

"Nie chcę, żeby ktokolwiek z nas w triumwiracie był sam, *ma petite*."

"Boisz się, że rada lub Najdroższa Mamuśka spróbowaliby czegoś innego."

"A ty nie?" zapytał.

Myślałam o tym i mogłam tylko przytaknąć. Uśmiechnął się i dotknął mojej twarzy. "Więc będę oglądać z tobą."

Pokręciłam głową. "Nie, to jest toczące się policyjne dochodzenie. Nie mogę podzielić się nim z cywilami."

Posłał mi spojrzenie. "Nie sądzę, że kwalifikuję się jako cywil."

"Ale nie jesteś również gliniarzem."

"Mogę zastąpić naszego tak pomocnego Micaha z tygrysołakami, ale nie możesz być sama. Gdyby rada starała się o ciebie, gdy nie miałabyś kogo dotknąć, nie jestem pewien, co by się stało."

Dyskutowaliśmy, nie do końca się sprzecząc, ale w końcu poszliśmy na kompromis. Nicky pozostał ze mną, bo jeśli kazałam mu nie mówić nikomu, co widział, będzie musiał zrobić to, co powiedziałam. Damian został ze mną z tego samego powodu. Coś w byciu wampirzym sługą czyniło prawie niemożliwym, żeby odmówić bezpośredniemu rozkazowi ode mnie. Starałam się nie wydawać mu za dużo rozkazów, ale wydawałam się mieć nad nim o wiele większą kontrolę niż nad Nathanielem, a jeśli o to chodzi, o wiele większą kontrolę nad Damianem, niż Jean-Claude miał nade mną albo Richardem. Ponieważ byłam pierwszą nekromantką w wampirzej historii mającą wampirzego sługę, nikt z nas nie wiedział, dlaczego Damian musiał mnie słuchać, gdy reszta z nas nie musiała słuchać nikogo. To była po prostu kolejna tajemnica. Każdy, kto mógł znać na to odpowiedź próbował nas teraz zabić, lub wiać od Matki Wszelkiej Ciemności. Rozgryźlibyśmy to później, ale teraz miałam miejsce zbrodni do obejrzenia.

Zdałam sobie sprawę, że byłam zadowolona mając coś innego do skupienia uwagi oprócz naszych osobistych lub metafizycznych problemów. Praca policji nie zawsze była prosta, ale miała wyraźne cele. Orientowałeś się kto to zrobił, czy co to zrobiło i łapałeś ich, albo zabijałeś. Problem rozwiązany. Gdy powstrzymywanie przestępczości jest łatwiejsze niż twoje życie osobiste, coś poszło naprawdę źle.

Fakt, że podziemie Cyrku Potępieńców miało salę komputerową wciąż wydawał mi się dziwny. Większość wampirów nie miała bzika na punkcie techniki, albo nowoczesnych wynalazków, które nie istniały gdy byli "żywi" ale Jean-Claude był wczesnym adaptatorem i nalegał, by wszyscy jego ludzie znali podstawy. Cholera, miał kilku tancerzy prowadzących na zmianę blogi internetowe. Byli na Facebooku, MySpace, a nawet Twitterze, czymkolwiek to było. To zmierzało do miejsca, gdzie byłam najmniej obytą z techniką osobą jaką mieliśmy. To również wydawało się dziwne. Byłam człowiekiem, tak jakby; nie powinnam być lepsza z tego typu rzeczami niż wampiry?

Jedynym źródłem światła w sali komputerowej była miękka poświata monitorów. Valentina był na jednym z terminali z krzesłem podkreconym tak wysoko, jak się dało, więc jej pięcioletnie ciało mogło sięgnąć klawiatury. Była ubrana w różową sukienkę, która była całkowicie koronkowa i kokardkowa aż po białe rajstopy i oryginalne skórzane buty. Nikt nie czynił jej stroju niczym przysłowiowej dziewczynki. To było rzeczywiście krokiem naprzód z wielowiekową odzieżą z jaką do nas przybyła. Delikatny trójkąt twarzy został upiornie

pomalowany przez blask monitora. Wpatrywała się w coś na ekranie, tak intensywnie, że nie wydawała się nas słyszeć. Miałam straszną myśl. Ona i Bartolome, który zatrzymał się na dwunastu latach, oboje byli w podziemiu, gdy *ardeur* uderzyło każdego. Co się z nimi stało?

"Valentina" powiedziałam.

Wyraźnie zaskoczona uderzyła kilka przycisków. Ekran zamigotał, a potem były tam zdjęcia pływających na nim małych kreskówkowych zwierzątek. Zaczęła poruszać myszą jakby koncentrując się na grze dla dzieci. Mogła rzeczywiście cieszyć się grą, ale cokolwiek robiła przed chwilą nie było ekranem pełnym wielkookich postaci z kreskówek. Ona tylko wyglądała na pięć lat. W rzeczywistości była starsza od Jean-Claude'a. Faktycznie, zarówno ona, jak i Bartolome byli dwoma z najstarszych wampirów w St. Louis. Zostali uwięzieni w ciałach dzieci, ale nie byli dziećmi.

Spojrzała za siebie, uśmiechając się, intensywność, jaką widziałam na jej twarzy, kiedy po raz pierwszy przeszłam przez drzwi, odeszła. Odwróciła do mnie doskonałą twarz grzecznej dziewczynki. Mogła nawet sprawić, że jej oczy wypełniały się tym naiwnym światłem, ale to było kłamstwo. Zamieniła się w wampira będąc zbyt młodą na seks, ale miała trochę z popędów dorosłego. Pragnienia te zostały przełożone na ból. Była seksualną sadystką i profesjonalnym oprawcą od wieków. Było to zarazem powołanie i hobby. Zastanawiałam się, czy to było tym, na co przełożyło się *ardeur* w jej przypadku. Uśmiechnęła się słodko do mnie. "Anita, chcesz zagrać ze mną?"

"Przykro mi, mam do wykonania policyjną robotę."

Wydęła na mnie wargi. "Nikt nigdy nie chce grać."

Nie chciałam zadawać pytania, ale sama myśl, że w tym wszystkim zapomniałam o niej sprawiła, że musiałam zapytać. "Co się stało z tobą i Bartolome ostatniej nocy?"

Skrzyżowała ręce na swej szczupłej dziecięcej piersi i mocniej wydęła wargi. Był w tym teraz skraj gniewu. "Zamknął mnie w trumnie na wiele godzin."

Wypuściłam oddech nawet nie wiedząc, że go wstrzymałam. Walczyłam, by nie wyglądać tak jakbym czuła ulgę. Ale zauważyła.

Miała wieki oglądania dorosłych i manipulowania nimi.

"Przykro mi z tego powodu" powiedziałam.

"Nie, nie jest ci przykro."

"Nie jest mi przykro, że byłaś zamknięta podczas gdy *ardeur* przeszło przez nas, nie" powiedziałam.

"Na dworze Belle Morte, kiedy *ardeur* zostawało uwolnione dawali mi kogoś do zabawy, podczas gdy uprawiali seks."

Zamrugałam do niej, nie wiedząc, co powiedzieć.

"Ona nie ma na myśli *zabawy*, Anito" powiedział Damian.

Odwrociłam się do niego. "A co ma na myśli?"

"Dawali jej kogoś do torturowania w prywatnym miejscu, gdzie nikt nie mógł dotrzeć do niej lub jej ofiary."

"Myślałam, że tylko raz odwiedziłeś dwór" powiedziałam.

"Raz był wystarczający" powiedział. Patrzył na małego wampira i nawet przy czarnych oczach i nieczytelności bardzo starych wampirów było tam coś jeszcze.

"Nie byłeś jej ofiarą" powiedziałam.

"Nie, nie był."

"Jednak jego przyjaciel był" powiedziała Valentina. "Słyszałam, że twój mistrz wypchnął go później na promienie słoneczne i spalił go całkowicie."

Damian zeszywniał obok mnie, a ja dotknęłam jego dłoni. Śmierć w jego ramionach jego najlepszego przyjaciela i brata była jednym z jego najgorszych wspomnień.

"Musimy skorzystać z pokoju, Valentino."

Zeskoczyła z krzesła, rozkloszowując spódniczkę swej różowej sukienki. Podeszła do nas, jej ciemne loki oprawiały tę wieczną twarz. Zatrzymała się patrząc na Damiana. "Podobał mi się twój przyjaciel. Zabicie go w taki sposób było marnotrawstwem. Utrzymałabym go bezpieczniejszym niż to."

Ręka Damiana zacisnęła się w mojej. Powiedziałam "Co zrobił Bartolome gdy zamknął cię w trumnie?"

Spojrzała na mnie, mrużąc oczy. "Dlaczego twoje oczy są całkowicie czarne?"

"Nowa moc" powiedziałam.

Albo ją to usatysfakcjonowało albo tak naprawdę nie obchodziło. "Bartolome zrobił to, co zwykł robić. Udał się, by znaleźć kobietę." Przewróciła oczami, co było bardziej nastoletkowe niż reszta działania. "Jest z nią teraz. Ona wydaje się nim całkiem zauroczona."

"Kto to jest?" zapytałam.

"Och, nie znam jej imienia i nie obchodzi mnie to. Ona nie chce się ze mną bawić." Owinęła małą dłoń wokół jednego z palców Nicky'ego. "Ty również już się ze mną bawisz."

"To dlatego, że oszukiwałaś" powiedział.

"Ale mogliśmy mieć taką zabawę" powiedziała, ciągnąc go za rękę i kołysząc się trochę na sposób, w jaki robią to dzieci.

"Coś mnie ominęło?" spytałam.

"Znałaś zasady i je zламаłaś." Przytrzymał ją za ramię, by móc zabrać od niej swą rękę bez jej upadku.

Tupała swą małą nogą, z rękoma na biodrach; może to byłoby słodkie, oprócz tego, że jej oczy zatoneły w brązowym ogniu jak u każdego wampira, gdy wychodzi z nich moc albo tracą kontrolę. "Istnieje wiele zwierzołaków które cieszą się bólem. Mógłbyś mi pomóc to robić."

"Cieszą się bólem dla przyjemności, ale ty na tym nie kończysz. Potrzebujesz ich naprawdę zranić zanim będziesz zadowolona."

Spojrzałam od jednego do drugiego z nich. To musiało pokazać się na mojej twarzy ponieważ powiedziała "Gdybym wiedziała, że wypapłasz Mamusi, nie powiedziałabym niczego."

"Teraz będę musiał jej powiedzieć" powiedział.

"Ktoś mi powie" powiedziałam.

"Wiesz, że była oprawcą Belle Morte" powiedział Nicky.

"Wiem" powiedziałam.

"Odkryła, że zanim tu przyjechałem byłem przesłuchującym. Chciała porównać notatki."

"Przesłuchujący jest eufemizmem dla oprawcy, prawda?"

"Prawda, ale ja widziałam to bardziej jako pracę. Dla obecnej tu Małej V, to pasja. Jej jedyna pasja." Samo powiedzenie tego pokazało, że rozumie ją bardziej niż większość ludzi. Dotarł do jej prawdziwego zepsucia.

"Taa" powiedziałam.

"Chciała bym jej pomógł przez namówienie jakiś innych zwierzołaków na jakieś seksualne niewolnictwo, a wtedy ona pomogłaby mi się z nimi zabawić, ale jej ideą zabawy jest coś, czym nie mogłaby się cieszyć nawet dziwka bólu."

"Uleczą się, Nicky. Uleczą się, jeśli nie użyję srebrnego metalu" powiedziała, z rękoma nadal na swej talii, twarzą w idealnym grymasie małej dziewczynki.

"Gdy dowiedziała się, że nie pomogę jej zwabić zwierzołaków dla tortur, spróbowała wypieprzyć mój umysł."

"Rozumiem, że nie potrafiła tobą zawładnąć."

"Zbyt wiele ma w sobie ciebie" powiedziała Valentina. Ponownie tupała nogą. "Nie ma miejsca dla nikogo innego w głowie, czy też w większości ich umysłów. Jesteś jak Belle Morte, Anito. Możesz wypełnić ich tak, że myślą tylko o tobie, ale ona dawała ich mnie, kiedy byli jej nieposłuszni lub doprowadzali ją do szału. Miałam tam więcej zabawy."

"Nie zmusiłam cię byś tu została" powiedziałam.

"Nie, musimy pomóc Stephenowi i Gregory'emu. Musimy zrekompensować straszenie ich." Jej twarz zmieniła się z wydymającej wargi w poważną. Ona i Bartolome próbowali wziąć krew od bliźniaków, ale karmienie dla linii Belle jest rodzajem seksu, a myśl o wampirzych dzieciach karmiących się na nich, przerażała Stephena i Gregory'ego. To było zbyt bliskie ich przeszłości z wykorzystującym ich seksualnie ojcem. Kiedy odkryli, dlaczego bliźnięta były tak nimi przerażone, przestali je dręczyć i zatrzymali się w St Louis, by jakoś to mężczyznom wynagrodzić. Minęło dwa lata, a wampiryze dzieci wciąż próbowały znaleźć sposób, by oczyścić swój honor z braćmi. Teraz, oczywiście, nie mogli wrócić na dwór Belle, bo zwiewała ze swoim dworem.

"Jeśli byś chciała po prostu zabilibyśmy ich ojca" powiedziała.

"Terapeuta Stephena mówi, że on musi osobiście poradzić sobie z ojcem. Że zabicie go może w istocie spowodować więcej szkód."

"Wiem" - westchnęła - "i tak jesteśmy tu uwięzieni. Przynajmniej Bartolome będzie miał teraz kochankę, a ja wciąż nie mam nic."

"Nigdy nie wiem, co ci powiedzieć, Valentino. Nie mogę dać ci ludzi do torturowania."

"Możesz, ale nie chcesz" powiedziała. Wyrzuciła swe małe dłonie w powietrze w geście wykraczającym o lata poza jej wielkość i potupała do drzwi. Jej ręce były trochę za małe dla klamki, ale otworzyła je wystarczająco mocno, by trzasnęły o ścianę.

"Nicky, dowiedz się, co ukrywała na komputerze."

Podszedł i zaczął uderzać w klawisze gdy tłuste kreskówkowe owce poruszały się po ekranie.

Damian przytulił mnie, chowając twarz w moich włosach. Odwzajemniłam uścisk, z twarzą dociśniętą do jego piersi.

Nicky cicho zagwizdał. Odwróciłam się w ramionach Damiana bym mogła spojrzeć na ekran.

"Co to jest?" zapytałam.

"Po prostu spójrz na to, twoje oczy wyłapią sens."

Damian położył rękę przed moją twarzą, więc nie mogłam zobaczyć. "A potem już nigdy nie będziesz w stanie tego nie widzieć."

"Damian, przesun rękę."

"Muszę to zrobić, bo mi kazałaś, ale nie patrz, Anito." Odsunął rękę i spojrzałam.

Nicky miał rację, mój umysł ostatecznie to zobaczył, a Damian także miał rację. To był jeden z tych obrazów, które gdy raz zobaczysz, to będziesz pamiętać. Widziałam osobiście pocięte ciała, ale to wciąż było makabryczne nawet przy moich standardach.

"Czy ona ma archiwum z tego rodzaju rzeczami?" zapytałam.

Uderzył więcej przycisków. Zaczął otwierać pliki i wszystkie zdjęcia były jak te. Obrazy rzeczywistych ofiar wojennych, zdjęcia z miejsca zbrodni, które zostały dokonane w sieci WWW, zdjęcia zniewolenia, ale tylko te, które były ostre w stylu seryjnego mordercy. Obraz po obrazie migotały po ekranie.

"To wszystko jest w tym stylu" powiedział Nicky. "Nawet ja mam zdjęcia innych rzeczy; kobiet, broni, filmów rysunkowych on-line. Tu nie ma nic poza tym."

"Powinnaś ją zabić" powiedział Damian.

Oboje staliśmy za Nickym, wpatrując się w ekran. Zauważyłam, że oczy Damiana wróciły do jego normalnej zieleni. Moje czuło się również wracające do normy.

"Nie zrobiła nic, by zasłużyć na egzekucję, Damianie."

"Nie powiedziałem, dokonać egzekucji, powiedziałem zabić ją. Wampirze dzieci zawsze stają się szalone, Anito. Nie znam nikogo tak młodego jak ona, kto nie musiał być uśmiercony."

"Uśmiercony? Nadałeś jej brzmienie wściekłego psa. Ona nie jest zwierzęciem."

Skinął na ekran. "Tak, jest. Ona wygląda jak mała dziewczynka, poza tym, co znajduje się w jej głowie. To jest wszystko, co znajduje się w jej głowie. W końcu znajdzie sposób, by to, co jest w jej środku wyszło na zewnątrz, a wtedy ludziom stanie się krzywda."

"Lubię Małą V, ale on ma rację, Anito. Fakt, że była w stanie kontrolować się tak długo jest imponujący, ale ciśnienie narasta. W końcu nie będzie w stanie się powstrzymać."

"Więc zgadzasz się z Damianem, że powinniśmy ją zabić?"

Pokiwał głową. "Można to zrobić teraz, lub można to zrobić po tym jak kogoś potnie, ale w końcu jedno z nas będzie musiało to zrobić. Mówiła mi o tym, co chciała z kimś robić i uwierz mi, to wszystko o czym tak naprawdę myśli. Myślę, że im dłużej nie może brać pod uwagę pragnienia na mniejsze sposoby, tym większą zyskuje chęć, tym bardziej zmierza do ugaszenia... żądzy krwi."

"Nie mogę jej zabić za coś, czego nie zrobiła" powiedziałam.

"Jak nie mogłaś pozwolić mi zabić dla ciebie Haven, ponieważ czułaś żal za napieprzenie w umyśle mnie i nie napieprzenie wystarczająco Haven."

Spojrzałam na niego. "Dzięki, to sprawia, że czuję się o wiele lepiej."

"Albo musisz wysłać Małą V do innego mistrza, który pozwoli jej krzywdzić ludzi, albo musisz ją zabić, by się upewnić, czy nie zrani żadnego z twoich ludzi. Ale zarówno za zgodą czy bez, w końcu to komuś zrobi."

"Widziałem co potrafiła zrobić z ludźmi, Anito" powiedział Damian.

"Nie możemy jej zabić za to, co może zrobić," powiedziałam.

Nicky kliknął jeszcze kilka przycisków, a obrazy zaczęły pojawiać się na ekranie cyklicznie w jednej krwawej miazdze, jedna koszmarnie związana osoba po drugiej. "Siedziała w ciemności, patrząc na to, Anito. Jedynym prawdziwym pytaniem jest, czy tylko patrzyła, czy masturbowała się przy tym?"

Gapiałam się na niego, a nie komputer. "To jest... to jest chore. To jest... nie chcę o tym myśleć, czy tego wiedzieć. Kurwa, Nicky, dlaczego..."

"Chcę, byś zrozumiała, Anito, to jest jej pasja. Nie żartowałem. To dla niej także seks, albo tak blisko temu, jak może dotrzeć."

"Wyłącz to" powiedziałam.

"Nie zamierzasz jej zabić, bo jest ci jej żal. Nathaniel też z nią rozmawia, Anito. Nie mówią o tych samych rzeczach. On jest uległym do jej dominowania, ale pozwala jej mówić o ranieniu go. Pozwala jej mówić o niektórych z jej fantazji z nim, bo rozumie, że ona tylko wygląda jak dziecko. Co byś zrobiła, gdyby dorwała Nathaniela samego? Co byś zrobiła, gdyby to z nim zrobiła?"

"Nie rób tego" powiedziałam.

"Lubię Nathaniela, a zabiłoby cię, jeśliby coś mu się stało. Żałowanie dotyczy decyzji, które wiesz, że powinnaś zrobić inaczej. Nie czyni tego jedną z nich."

"Nie mogę jej zabić za to, co może zrobić, Nicky."

"Ja mógłbym" powiedział.

"Lubisz ją" powiedziałam.

"Taa i rozumiem ją lepiej niż ty. Anita, gdybyś nie napięprzyła mi w umyśle czyniąc Oblubienicą, także nie byłbym godny zaufania wokół ludzi. Nie jestem sadystą seksualnym. Nie potrzebuję bólu czy strachu by cieszyć się seksem, ale cieszyłem się z władzy nad ludźmi. Krzywdzenie odnosiło się bardziej do bycia dumnym z mojej biegłości przy tym i uzyskiwaniu informacji od ludzi. Rajcowałem się łamaniem silnego, dopóki nie był słaby. To był mój ubaw, ale każdy się łamie, Anito. Jeśli masz umiejętności i wystarczająco dużo czasu, nie ma czegoś takiego, jak ktoś, kto się nie złamie."

"A ty miałaś umiejętności" powiedziałam.

Wzruszył ramionami tak bardzo jak pozwoliła mu na to jego umięśniona górna część ciała. "Taa, miałem, ale ona jest lepsza. Rozumiesz mnie, Anito? Mała V jest lepsza, bo spędziła ostatnie osiemset lat praktykując."

"Anito," powiedział Damian i dotknął mojego ramienia, co sprawiło, że na niego spojrzałam, tak jak wcześniej na Jean-Claude'a, "wiesz, że, jak to mówią, praktyka czyni mistrza?"

"Tak" powiedziałam, ale to jedno słowo było ledwie szeptem.

"Valentina jest mistrzem."

Rozdział 31

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Kazałam im się zamknąć w temacie Valentyny, ale myśl, że Nathaniel pozwolił jej szeptać do swego ucha fantazje seryjnego zabójcy, by spuścić nieco jej ciśnienia była prawie czymś więcej, niż mogłam sobie poradzić na dzień dzisiejszy. Chciałam nawrzeszczyć na nich obu, ale nie potrzebowałam tego dzisiaj. Mieliśmy wystarczająco dużo problemów bez pożyczania. Jeśli Valentina go zrani, zabiję ją, ale zabicie jej po wyrządzeniu szkody byłoby marną pociechą.

Lecz kiedy rozpoczął się film, żadne z nas nie było zaniepokojone tym, co może w przyszłości zrobić Valentina. Byliśmy zbyt zaniepokojeni tym, co inne wampiry zrobiły zeszłej nocy. Usiedliśmy na trzech komputerowych krzesłach podciągniętych naprzeciwko dużego monitora z płaskim ekranem i oglądaliśmy horror w ładnym kolorze HD. Niektóre rzeczy nie są przeznaczone dla szczegółowości wysokiej rozdzielczości. To po prostu czyni to gorszym. Wampirze legowisko było pod ziemią, w dole krótkich kamiennych schodów. Wydawało się, że wilgoć sączyła się po jednej ze ścian. Pierwsze ciało było u podnóża schodów z niewielką ilością naturalnego światła słonecznego przedostającego się w dół z wyższych partii schodów. Pierwsze ciała były oczywistymi ofiarami wampirów z czystymi śladami ugryzień po obu stronach gardła, nadgarstka, zgięcia łokcia, wewnętrznej części uda, zgięcia kolana. Jediną rzeczą, która czyniła te ukąszenia złymi było to, że było ich zbyt wiele. Żaden człowiek nie może nakarmić tak wielu wampirów w ciągu jednej nocy i przeżyć.

"To jest ta sama liczba ukąszeń jaką miałaś ty i niektóre inne zwierzołaki" powiedział Nicky. "Dlaczego nie jesteśmy martwi?"

"Zwierzołaki są trudniejsze do zabicia, z jednej strony" powiedziałam, gdy po prostu obserwowaliśmy więcej ciał leżących pod ścianami lub w środku tunelu. Leżeli tak jak upadli. Nikt nie zajmował czasu, by zmienić położenie ciał. Zabijali ich i pozostawiali dla kolejnej ofiary.

"Zamierzali wysączyć tych ludzi do sucha" powiedział Damian. Przeszedł przy mnie w bardzo nieruchomego. Nie byłam pewna, czy on nie był pewien, jak czułabym się z nim dotykającym mnie, gdy to oglądaliśmy, albo widok tych wszystkich ukąszeń go cieszył, a nie chciał bym to odkryła.

"Ponownie, dlaczego nie jesteśmy martwi?" zapytał Nicky.

"Jean-Claude wykorzystał *ardeur* by utrzymać karmienie nas całą energią, tak żeby Kochanek Śmierci nie mógł zasilić się naszą śmiercią" powiedziałam.

"Ukąszenia są coraz bardziej niechlujne" powiedział Damian głosem tak spokojnym jak jego ciało na krześle obok mnie. Miał rację. Ugryzienia nie były już czystymi małymi ranami kłutymi. Skóra wokół ugryzień była rozdarta. Szyja następnego człowieka została rozerwana na boku; wylała się z niego krew. Był tam wzór w zaschniętej krwi.

"Zatrzymaj tutaj, Nicky."

Użył myszki, by to wstrzymać.

"Nawet nie próbowali się na nim karmić" powiedział Damian.

Pochyliłam się i wskazałam na ekran. "Czy to ślady kolan, jakby ktokolwiek rozerwał mu gardło, ukląkł i pozwolił by zalała go krew?"

"Myślę, że tak" powiedział Damian.

"Możliwe" powiedział Nicky.

"Uruchom to ponownie."

"To znaczy, od początku?"

"Nie, to znaczy po prostu niech to idzie dalej."

Obrazy znowu zaczęły prowadzić korytarzem. Czyjeś wewnętrzne udo zostało wyrwane, krew gromadziła się między nogami ciała niczym w straszliwej parodii narodzin. Tak wiele krwi, a następnie kamera przeniosła się i ujrzałam drugą kobietę z jej własną szyją i udem rozdartą tak, że krew obu dorosłych kobiet łączyła się ze sobą w wąskim korytarzu. Nie było mowy by policja lub ludzie z miejsca przestępstwa uniknęli wchodzenia w krew. To równało się kroкови w to lub zatrzymaniu poruszania naprzód.

Patrzyłam jak operator kamery się waha. Kamera skierowała się w dół, a potem w górę korytarza, gdzie jej światło uchwyciło więcej białych, nagich ciał, tak daleko jak mogło sięgnąć. On lub ona, wybrał sobie drogę przez mieszaninę krwi i ciał i odkrywał więcej tego samego aż korytarz przeszedł w szerszą przestrzeń.

Odetchnęłam nie zdając sobie sprawy, że wstrzymałam oddech. Naprawdę nie chciałam widzieć degeneracji wampirzych zabójstw, bo to było to, co tam widzieliśmy. Nie zmierzało do niczego lepszego we wnętrzu pokoju obok. Jediną pociechą było to, że nie byłam tam osobiście. Przy takim źle jak ukazywał film, bycie osobiście byłoby gorsze. Miło, że marszałkowie mieli wystarczająco wampirzych egzekutorów, bym została wezwana na konsultacje zamiast być głównym strzelcem. Byłam bardzo szczęśliwa przekazując część tego główna.

Kamera przedostała się przez otwarcie, to było jak mieszanina *Dracula: Księżę Ciemności* napotykalający tortury porno, migawki rąbanki. Było tak wiele ciał, że początkowo była to tylko masa ciemnych kształtów, jakby mój umysł nie mógł tego zrozumieć. To było jak na zdjęciach Valentyny; umysł nie chciał tego widzieć. Ludzki umysł jest bardzo dobry w chronieniu siebie i czasami woli po prostu odmawiać obliczenia wszystkich danych, podejmując daremną próbę oszczędzenia reszcie umysłu tego co widzą oczy. Ale patrzenie to była moja praca.

Nicky powiedział cicho "Wow."

Damian wstał z fotela i odszedł od ekranu. Nie mogłam go za to winić; jeśli mogłabym odejść, zanim mój umysł to wszystko pojął, mogłabym to zrobić. Ale ciągle oglądałam aż widziałam ciało po ciele porzucane niczym połamane lalki na klepisku. Ciała zostały rozdarte, ale nie pazurami i kłami, lecz siłą. Wampiry rozerwały ich na strzępy, rozpryskując krew i narządy wewnętrzne jak jakąś mięsistą, krwawą układankę. Byłam zadowolona nie musząc tego wahać. Ponieważ kiedy podziurawisz dolny układ trawienny nie jest to po prostu krew i ten gęsty zapach hamburgera, ale także zapach wychodka. Śmierć, ten rodzaj śmierci, nie ma w sobie nic romantycznego. To była rzeź.

Było więcej ciał ułożonych w stos wokół centralnej trumny, która była na podniesionym podium między dwoma olbrzymimi kandelabrami, które wciąż się paliły choć wosk był nisko. Ustawili światła w rogach pokoju. Światło było bezlitosne, świeciło się krwią, która wciąż schła, pokazując narządy wewnętrzne w ogromnych krwawych włóknach.

Zwłoki leżały w kawałkach niemal do krawędzi otwartej trumny. Były tam ciała leżące na częściach ciał, jak gdyby zostały tam umieszczone. "Zapauzuj" powiedziałam.

Nicky zrobił to, o co prosiłam. On i ja oboje pochyliliśmy się w stronę ekranu, starając się zrozumieć sens tego wszystkiego. "Boże, myślę, że to są wampiry."

"Jak możesz to stwierdzić?" zapytał.

Zrozumiałam, dlaczego zapytał; nienaruszone ciała były pokryte tak wielką ilością krwi i zakrzepów jak kawałki.

"Oni nie są rozdarci i zobacz, że jeden z nich ma kły ukazujące się w ustach. To tak, jakby ułożyli się do snu na swoich zmarłych. Ponadto, jeśli byłiby ofiarami w stanie nienaruszonym, zostaliby przeniesieni do opieki medycznej na wypadek, gdyby nie byli martwi."

"Widziałaś kiedyś coś takiego?" zapytał Nicky.

"Nie" powiedziałam.

"Chcesz, żebym znów włączył odtwarzanie?"

"Nie, ale zrób to tak czy inaczej."

Nawet nie pytał mnie o wyjaśnienia. Myślę, że mój najnowszy socjopatyczny ulubieniec również nie cieszył się pokazem.

Kamera ruszyła i skierowała się na postać w trumnie. Krew zebrała się wokół tego, jakby ciało pływało we krwi. Jak właśnie osiągnęli tak dużą ilość krwi w trumnie? Jakby powiesili nad tym zmarłych i opróżnili ich, ale nic w tym pokoju nie było wystarczająco myślące by zrobić cokolwiek tak zorganizowanego.

"To nadaje nowe znaczenie pojęciu chaotycznego zabójcy" powiedział Nicky, a jego głos miał ton, którego nie słyszałam podczas roku, który spędził z nami: bycia pod wrażeniem i przestraszonym.

Trup w trumnie wyglądał staro, jakby znaleźli poważnie przegniłe ciało, by je umieścić we krwi. Potem zobaczyłam kły w rozdziawionej czaszce i wiedziałam, że to był mistrz. Został rozerwany strzelbą, tak, że brakowało górnej części głowy, ale szczęki były nienaruszone. Jego pierś również została przestrzelona, więc ta gęstniejąca krew zebrała się w ruinie jego serca.

"Nie sądziłem, że wampiry gniją tak po prostu od postrzału, nawet po śmierci" powiedział Nicky.

"Większość z nich nie" powiedziałam.

Damian był za nami. Odrzekł "Tylko potomkowie Kochanka Śmierci gniją w ten sposób."

"Kiedy są martwi" powiedział Nicky.

Następnie naszła mnie niedobra, zła myśl. Wygrzebałam swój telefon z tylnej kieszeni i wybrałam numer Marszałka Finnegana. Odpowiedział po pierwszym sygnale. "Blake, to było szybkie."

"Wiem, że musisz filmować dowody zanim podpalisz miejsce, ale podaj mi wampirzego egzekutora, który już to podpałił."

"Morgan zabił Mistrza Miasta. Wziął głowę, zabrał mu serce. Jesteśmy już po wysłuchaniu skarg od wampirzego lobby prawników, że mogliśmy skazać wszystkie wampiry niskiego poziomu na pewną śmierć. Najwyraźniej bez swego mistrza mogą nie obudzić się w ciemności, ale odkryliśmy, że słabsze wampiry, które się budzą mają się zazwyczaj dobrze. Kiedy Mistrz Miasta szaleje jak ten, zabij go lub ją, a szaleństwo odejdzie wraz z nim. Staramy się oszczędzić większość okaleczonych wampirów i wciąż dostajemy wiadomości od ich dziennych prawników."

"Wszystko potencjalnie jest prawdą, ale Finnegan, Mistrz Miasta to gnijący wampir. Zabranie tylko ich serca i głowy przy użyciu broni palnej ich nie zabije, nigdy. Jedynym powodem, dla którego nie wstał i nie zjadł twojego egzekutora jest to, że było światło dzienne i nie mógł wstać z grobu, ale jeśli jest tak stary, jak większość gnijących, wstanie późnym popołudniem w podziemiu i na pewno w pełnej ciemności. Co gorsza, niektóre z nienaruszonych wampirów mogły nie zgnić jeśli nie zostały postrzelone, więc możesz mieć całą kryptę gnijących."

"Nadajesz temu złe brzmienie."

"Finnegan, wydostań stamtąd swoich ludzi."

"Ty pomogłaś napisać nową ustawę, która pozwala nam zostawiać mniejsze wampiry przy życiu, kiedy możemy udowodnić, że to Mistrz Miasta dostał świra" powiedział. "Teraz mówisz mi, że to zaowocuje zabiciem moich ludzi."

"Mówię ci, że ześwirowany Mistrz Miasta jest wciąż żywy, a kiedy zrobi się wystarczająco ciemno wstanie i wszystkie jego wampiry wstaną wraz z nim i zaczną mordować ludzi. Nowa ustawa działa tylko wtedy, gdy Mistrz Miasta jest rzeczywiście, naprawdę martwy."

"Postaram się oczyścić scenę. Mam nadzieję, że się mylisz." Rozłączył się.

"Kurwa" powiedziałam. "Powiedział, że kto był egzekutorem w tej sprawie?"

"Morgan" odrzekł Nicky.

"Pracowałam z nim raz, chyba że mamy takich dwóch." Przejrzałam moje kontakty modląc się, by było tam nazwisko. Znalazłam go i uderzyłam w ekran. Modliłam się dzwoniąc. *Proszę, odbierz, proszę odbierz.*

"Blake, przyjmuję, że obejrzałaś taśmę."

"Morgan, gdzie jesteś?"

"Atlanta" powiedział.

"Nie, gdzie stoisz."

"Jestem na zewnątrz krypty na wypadek, gdyby jakieś małe wampiry obudziły się wciąż szalone."

"Czy tam na dole są jeszcze jacyś technicy?"

"Przez następną godzinę, a potem to oczyścimy, z wyjątkiem mnie."

"Zabierz ich stamtąd. Zabierz ich na zewnątrz teraz!"

"Zadbałem o to, Blake. Nie wstanie."

"On jest gnijącym wampirem, Morgan. Oni nie umierają, kiedy zniszczysz mózg i serce. Nawet światło słoneczne nie może tego zrobić. Ogień jest jedynym pewnikiem a popioły muszą być rozrzucone po różnych akwenach płynącej wody."

"On niegnił, dopóki go nie zastrzeliłem, Blake. Kiedy wyglądają jak zwłoki, nie żyją."

"On nie zmienił się w trupa, Morgan, on zgnił. To jest inne. Proszę, zaufaj mi w tej sprawie. Zabieraj stamtąd ludzi i potraktuj wszystko w krypcie miotaczem ognia."

"Wciąż wyciągamy stamtąd ciała, Blake. Nie mogę usmażyć dowodów. Nawet nie zaczęliśmy identyfikacji zmarłych."

Walczyłam z ochotą, by krzyknąć. "Morgan, po prostu mi ustąp. Po prostu udawaj, że mam rację i przynajmniej oczyść kryptę z personelu, okej? Po prostu zrób to i będziemy debatować nad całą tą sprawą płomieni później. Proszę, Boże, proszę, zrób dla mnie tę jedną rzecz."

"Naprawdę myślisz, że on jest prawdziwym gnijącym wampirem. Są bardzo rzadkie w Stanach Zjednoczonych" powiedział.

"Są, ale na wszelki wypadek, Morgan. Oczyszczenie z techników i glin nie zaszkodzi."

"W porządku, ale w przeciwieństwie do ciebie, ja nie noszę ze sobą miotacza ognia jako części mojego zwykłego zestawu do polowania wampirów, Blake."

Prawdą było, że ja też nie "Po prostu oczyść kryptę i wezwij zespół eksterminacyjny."

"Masz na myśli oddział robaków." To była jedna z nazw dla eksterminatorów, którzy zajmowali się wszystkim od karaluchów po plagę łajdackich szczurołaków i ghule. Byli tym, kogo wzywałeś jeśli znalazłeś zombie po prostu wędrujące ulicą, ponieważ ogień by go zniszczył, a większość animatorów nie mogła położyć zombie z powrotem bez znajomości grobu, z którego pochodzi.

"Taa" powiedziałam.

"Zapytam moich przełożonych, czy mogę wezwać ich jako wsparcie, ale nie zamierzają pozwolić mi spalić wszystkiego na dole. Pomniejsze wampiry mogą obudzić się zdrowe na umyśle i w porządku teraz, gdy on nie żyje. "

"On nie jest martwy, Morgan."

"Skąd to wiesz?"

Prawie powiedziałam *Ponieważ Kochanek Śmierci szukał swego rodu ostatniej nocy*, ale nie mogłam się tym podzielić, bez wyjaśniania rzeczy, których w ogóle nie mogłam wyjaśnić policjantom.

"Jeśli mnie pytasz, czy jestem pewna w stu procentach, to nie jestem, ale jestem pewna na dziewięćdziesiąt osiem procent i nie chciałabym mieć swoich ludzi w tej dziurze o tak późnej porze dnia."

"Gnijące wampiry wstają wcześniej niż większość, choć nie mogą uchodzić za człowieka, aż do całkowitej ciemności, ponieważ do tej pory wyglądają jak rozkładające się zwłoki." Brzmiał jakby cytował. Morgan był jednym z nowszych egzekutorów, którzy zostali zwerbowani do tej pracy, a nie wprowadzeni w nią jak większość z nas. Był częścią nowej rasy wampirzych łowców, przeszkolonych w klasach z książek i gościnnych wykładów. Nie był to zły sposób nauki i prawdopodobnie miał mniej zgonów w krzywej uczenia się, ale w tym momencie przyjąłabym staromodnego najpierw-strzelaj-potem-zadawaj-pytania łowcę wampirów.

"Oczyszczę kryptę, Blake, ale to wszystko co mogę zrobić, dopóki tego z kimś nie wyjaśnię."

"Przyjmę to, co mogę, Morgan. Po prostu zabierz stamtąd ludzi."

"Zrobię to."

"Teraz" powiedziałam.

"Idę w stronę wejścia do krypty, jak rozmawiamy. Wystarczająco dobrze?"

"Taa."

"Cholera..." Telefon upadł na coś wystarczająco głośno, bym musiała odsunąć go od mojego ucha.

"Morgan, Morgan, wszystko w porządku?" Słyszałam, jak się porusza, jakby stojąc na żwirze, a telefon był na ziemi. "Morgan, jesteś tam jeszcze?"

Słyszałam odgłosy na telefonie, jakby ktoś go podniósł. "Morgan, mów do mnie."

Słyszałam, jak ktoś przełknął jakby bolało go gardło. To był mokry dźwięk. "Obawiam się, że Marszałek Morgan nie może podejść do telefonu. Z kim rozmawiam?" Głos był męski i gruby, jakby miał wadę wymowy lub rany na ustach.

"Marszałek Blake" powiedziałam.

"Anita Blake." Głos zakasłał, jakby chciał coś wyjaśnić.

"Tak. Kto mówi?" Ale moja nadmierna prędkość pulsu już знаła odpowiedź, zanim powiedział "Jestem Clayton, Mistrz Miasta Atlanta, w Georgii, ale moi prawdziwi mistrzowie wprowadzili mnie w zamiary. Czy wiesz, jakie są te zamiary, pani Blake?"

"Rzeź tak wielu ludzi, jak możesz tak, by twoi prawdziwi mistrzowie mogli posilić się śmiercią."

"Wiesz, co się dzieje." Rozłączył się.

Krzyknęłam bez słów do martwego telefonu. Nie rzucenie telefonem przez pokój zajęło wszystko, co miałam. Wybrałam numer Finnegana. Odebrał mówiąc w pośpiechu. "Morgan nie odbiera swojego telefonu."

"Prawdopodobnie nie żyje" powiedziałam.

"Skąd to wiesz?"

Powiedziałam mu, czego się dowiedziałam.

"Clayton nie miał być gnijącym wampirem. Nigdy nie okazał żadnych tego oznak."

"On się ukrywał, Finnegan. Ludzie mogą chcieć być wampirami, ale nie, jeśli uważają, że spędzą wieczność wyglądając jak przegniłe zwłoki. To nie jest na tyle seksi, by ludzie zgłaszali się na ochotnika."

"Ilu innych ukrywa się na widoku, Blake?"

"Nie wiem."

Usłyszałam syreny, wiele syren. "Jestem prawie na miejscu. Zadzwoń do ciebie, pozwolę ci się dowiedzieć jak jest źle."

"Finnegan, czekaj, potrzebujesz zespołu eksterminacyjnego z miotaczami ognia. On wyszedł na zewnątrz w świetle dziennym; Tylko ogień może go zabić."

"To nie jest standardowym wyposażeniem gliniarzy" powiedział.

"Wiem o tym."

"Kurwa" powiedział i tym razem nie przeprosił. "Jeśli wszyscy to przeżyjemy to oddzwonię." Rozłączył się.

Byliśmy oddaleni o setki mil bez żadnego sposobu, by im pomóc. "Kurwa mać" A może mogliśmy? Sięgnęłam do Jean-Claude'a w dół tego metafizycznego rurociągu i on tam był. Rozejrzał się i szepnął "*Ma petite*." Nie próbowałam mu wszystkiego opowiedzieć, po prostu otworzyłam swój umysł i wiedział to, co ja wiedziałam.

Spytałam głośno "Czy jest coś, co możemy stąd zrobić? Możesz pomóc mi go stąd kontrolować?"

"Przykro mi, *ma petite*, ale nie. To Mistrz Miasta, tak jak i ja. Jego powiązanie z ziemią i wampirami powstrzyma nas od ingerencji."

"Cholera!"

"Przykro mi, *ma petite*."

Mój telefon zadzwonił. Uderzyłam ekran niemal krzyżąc. "Finnegan, co się dzieje?"

"Przykro mi, nie jestem Finnegan" powiedział męski głos.

"Kim jesteś?"

"Przepraszam, że łapię cię w niewłaściwy dzień Anito, ale z tej strony Jake. Dałem ci kiedyś trochę biżuterii."

Myślę, że przestałam przez chwilę oddychać. Obrót spraw był zbyt szybki. Moja ręka powędrowała do amuletu wokół mojej szyi. "Noszę ją teraz" powiedziałam.

"Zatem pamiętasz" powiedział.

"Taa, choć niesamowita liczba naszych ludzi wydaje się nie."

"Musimy pozostać tajemnicą, Anito."

Jake był wilkiem na wezwanie jednego z Arlekina. Byli czymś najbliższym policji, co posiadał świat wampirów. Mieli być jednymi z najlepszych wojowników, którzy kiedykolwiek żyli lub nie żyli.

"Jeśli chciałbyś przyjść by nas zabić, to byś nie dzwonił, więc po co dzwonisz?" Jezu, nie miałam wystarczającej ilości katastrof na głowie bez Arlekina? W niektóre dni to nie są opady deszczu, to pieprzona powódź.

"Twój Nimir-Raj rozpuścił wici, że poszukuje tygrysołaków nie mających klanów. Chce uhonorować wszystkie tygrysołaki a nie tylko klany."

"Micah jest bardzo bez uprzedzeń."

"Jest" powiedział Jake.

"Po prostu chcesz przywieźć nam jakieś tygrysy," powiedziałam.

"Chcę też wrócić do pracy jako twoja ochrona."

"Dlaczego?" zapytałam.

"Mówisz, że nie możesz skorzystać z innego strażnika?"

"Nie, przydałaby się dodatkowa siła robocza."

"Chcę bezpieczeństwa kociąt, Anito, a sprawy stają tutaj się bardzo niebezpieczne."

"Kociąt?" spytałam.

"Tygrysołaków, ktoś poluje i je zabija. Wszystko zaczęło się w Europie, ale obawiam się, że rozprzestrzeni się tutaj."

"Zabawny zbieg okoliczności, że my wzywamy tygrysołaki, a ktoś inny je zabija."

"Naprawdę wierzysz w zbieg okoliczności?" zapytał.

"Nie. Jak szybko możesz się tu dostać?"

"Jestem na twoim parkingu, w furgonetce, obserwowany przez twoich strażników. Jeśli poprosisz ich, by zezwolili nam na wejście do środka, to błagałbym o audiencję u ciebie sam na sam zanim poznasz moje tygrysy."

"Tylko ja?"

"Myślę, że na początku, tak."

"Jean-Claude nie pozwoli mi samej cię zobaczyć."

"Dobrze, wybierz strażników, którzy najbardziej chcieliby zaryzykować dla ciebie życiem, ale im mniej znających prawdę, tym lepiej."

"Jaką prawdę?" spytałam.

"Proszę, Anito, pozwól nam wejść do środka, gdzie będzie bezpieczniej, a wszystko ci opowiem."

Nie byłam pewna, czy wierzyłam, w tę ostatnią część, ale nic nie mogłam zrobić dla policjantów w Atlancie. Do diabła, nie mogłam nawet wyjść z Cyrku, dopóki nie mieliśmy planu dla płatnego zabójcy, który omal nie zabił Richarda. Nie byłam pewna, czy on i Jean-Claude byliby tak dobrzy w uzdrawianiu mnie i zawsze istniała szansa, że zabrałabym do grobu Nathaniela i Damiana. To nie było już tylko moje życie, w bardzo realny sposób.

"Dobrze, powiem strażnikom, by cię wpuścili, ale nie dostaniesz się do podziemia ze swoimi tygrysami dopóki nie dowiem się, co się dzieje."

"Jeśli się upierasz, ale jeśli nie w podziemiu, to gdzie chcesz się spotkać?"

"Wiesz, gdzie jest biuro Ashera w Cyrku?"

"Oczywiście, już tu kiedyś pracowałem w ochronie."

"Zobaczymy się tam" powiedziałam. Rozłączyłam telefon i zaczęłam próbować znaleźć numer do jednego ze szczurołaków, który nie został ranny i mógł przekonująco zarządzać. Zgaduję, że należało to do obowiązków Bobby Lee, który wrócił w końcu z nieznanych okolic po przydługiej robocie poza miastem. Nie znałam szczegółów, a z niektórymi interesami, jakie szczurołaki robiły po całym świecie prawdopodobnie nie chciałam wiedzieć. Prawdopodobnie wyparcie się wiedzy jest dobre, gdy grasz z przestępcami, ale nosisz odznakę.

"Anito" powiedział Damian "spotkanie się z Jakem w ten sposób nie jest bezpieczne."

"Uratował mi życie."

"Jest również zabójcą."

"Kim jest ten facet?" zapytał Nicky.

"Jake jest tym, czym sam się nazywa."

"Ale kto to jest?"

"Skoro masz brać udział w rozmowie, dowiesz się. Po prostu stań w kącie i wyglądam zastraszająco, chyba że zrobi coś złego."

"A wtedy co?" zapytał.

"Jeśli spróbuje mnie zranić, wtedy go zabijesz."

Rozszerzył swoje jedno dobre oko. "Jesteś zwykle za utrzymaniem ich przy życiu."

"Nie tym razem. Jeśli jest po naszej stronie, będziemy bardzo szczęśliwi, ale jeśli nie jest, to jest zbyt niebezpieczny dla czegośkolwiek, poza zabiciem."

"Musiał poważnie cię zranić gdy ostatni raz był w mieście."

"Właściwie uratował mi życie i dał mi to." Dotknęłam ponownie amuletu.

"Ale pozwalasz mi właśnie go zabić, jeśli spróbuje coś zrobić."

Przytaknęłam.

"Nie jestem zaznajomiony z częścią historii, prawda?"

"Tak, i nie możesz powtórzyć niczego, co usłyszysz w pokoju, chyba, że mnie zabije, w takim przypadku poinformuj wszystkich."

"Jeśli jest tak niebezpieczny, dlatego w ogóle się z nim spotkasz?" zapytał Nicky.

"Bo jeśli naprawdę chce być po naszej stronie, może nie jest jedynym."

"Anito, nie rób tego" powiedział Damian.

"Jeśli miałby na myśli nas skrzywdzić, nie dzwoniłby" powiedziałam.

"O ile rada nie nakazała mu, by zwabić cię w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa."

Miał rację, ale... "Ostatnim razem, gdy Jake był w mieście, nie byli zbyt zadowoleni z Najmroczniejszej Mamusi. Myślę, że wszystko, co się wydarzyło tego nie polepszyło."

"Naprawdę myślisz, że oni mogą przyłączyć się do nas?" zapytał Damian.

"To jest myśl."

"Kim są oni?" zapytał Nicky.

Dzwoniłam do Bobby Lee gdy powiedziałam "Dowiesz się." Bobby Lee nie był zachwycony, że chciałam spotkać Jake tylko z Nickym jako wsparciem. Był poza miastem, gdy Jake tu był ostatnim razem, ale byłam szefem lub Czarną Królową, ponieważ powróciliśmy do używania zakodowanych nazw, nawet przez telefon. Podkreśliłam "Wiesz, ja jako Czarna Królowa nie jestem trudna do rozszyfrowania."

"Więc wymyśl lepszą nazwę." I to był temat dnia. Moje psioczenie i ludzie, którym się skarżyłam odrzucający mi to z powrotem w twarz, mówiąc, *Jeśli możesz to zrobić lepiej, to zrób to*. Chciałabym spróbować.

Rozdział 32

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Nie pozwoliłabym Damianowi iść ze mną. Naprawdę nie sądziłam, że Jake próbowałby mnie zranić, ale na wszelki wypadek nie umieściłabym zarówno Damiana jak i mnie w zasięgu jednego z najlepszych bliskodystansowych zabójców na świecie. Nathaniel może przeżyć moją śmierć, ale nie było mowy, że przeżyłby śmierć zarówno Damiana i moją. Prawie straciłam Nathaniela zaledwie kilka godzin temu. Nie chciałabym ryzykować. Jean-Claude nie przyjdzie z tego samego powodu. Wiedziałam, że strażnicy zgarnęli Richarda, nadal w wilczej postaci. Niektórzy z nich czekali na lawetę i robili wszystko, by utrzymać to od zgłoszenia na policję. Trudno byłoby wyjaśnić całą krew na przednich fotelach, bez Richarda będącego rannym. Ponownie, odgrywanie Clarka Kenta było dla naszego futrzanego Supermana problemem.

Ale w tej chwili, byłam bardziej zainteresowana wilkołakiem siedzącym po drugiej stronie biurka niż jednym leżącym w podziemiu. Biuro Ashera było na górze miejsc siedzących w tym stałym namiocie cyrkowym wewnątrz Cyrku Potępieńców. Zostało zaaranżowane niemal jak łoża prasowa dla gry w piłkę, ale nad wszystkimi oknami i drzwiami w tylnej ścianie prowadzącymi do sypialni były zasłony. Zewnętrzne biuro było wciąż bardzo proste: biurko i krzesło, dwa krzesła dla klienta i mała sofa pod ścianą. Zasłony z tyłu biurka kryły drzwi na zaplecze. Wyglądało to tak samo jak wtedy, gdy weszłam tu po raz pierwszy lata temu, kiedy było to biuro Jean-Claude'a. Asher nie dodał tu nic od siebie. To wydawało się smutne.

Nicky oparł się o ścianę, bliżej mnie niż Jake'a, tak, że drugi mężczyzna musiałby go ominąć, żeby mnie dosięgnąć. Jake wyglądał tak, jak go zapamiętałam: krótkie ciemne włosy, średnia karnacja i brązowe oczy, atrakcyjny w rodzaju męskiego mężczyzny, ale nawet tam był niemal zbyt zwyczajny. Był nijaki. Nawet wzrost miał średni. Wtapiał się w otoczenie, a ponieważ Arlekin mieli być szpiegami to było prawdopodobnie dobre dla tego zadania. Tygrysołaki, które z nim przybyły były przeciwieństwem: przyciągający wzrok, blond, wysocy i piękni, albo przystojni, i jakoś dziwnie, jakby dopiero niedawno opuścili ich klatki.

Jake opadł na jedno z klienckich krzeseł, patrząc na wszystko bez żadnej reakcji w swych brązowych oczach.

"Czy jesteś pewna co do rozmowy przy nim?" zapytał.

"Nicky jest w porządku" powiedziałam. Nie czułam potrzeby wyjaśnienia, że był moim Oblubieńcem i nie mógł powtórzyć niczego, co powiedzieliśmy, dopóki nie powiedziałabym mu, że może.

Jake wzruszył ramionami. "Mam zaufanie do twego osądu, ponieważ ufam ci z pięknymi kociętami."

"Jesteś wilkołakiem. Jak skończyłeś z tyłoma tygrysołakami?"

"Znam te kociaki przez ich całe życie. Myślę, że tutaj z wami będą bezpieczniejsi."

"Nie wiem, Jake, może przyprowadziłeś swoje owieczki na rzeź." Powiedziałam mu o zamachu na Richarda.

"Amatorzy" powiedział.

"Zgadzam się, ale prawie go zabili. Gdyby trafili w serce tą drugą kulą, nie sądzę byśmy mogli go uratować."

"Myślę, że Jean-Claude mógł zachować resztę z was przy życiu, ale miałybyś mniej o wilka."

Zmarszczyłam na niego brwi. "Mówisz jakby to nie było nic wielkiego."

"Nie chodziło mi o to, Anito." Przetarł oczy, jakby był zmęczony i zdałam sobie sprawę, że miał linie wokół oczu, których nie zapamiętałam z ostatniego czasu.

"Dlaczego tu jesteś, Jake? Dlaczego przynosisz mi tygrysołaki? Naprawdę."

"Sądzę, że są bezpieczniejsi tutaj z wami, ale zapytaj mnie dlaczego myślę, że są bezpieczniejsi."

"Udawaj, że zapytałam, a teraz odpowiedz na pytanie."

Uśmiechnął się. "Bezpośrednia. Lubię to po kontaktach ze wszystkimi starymi wampirami. Oni prawie nigdy nie są bezpośredni."

"Więc odwzajemnij się bezpośredniością, Jake" powiedziałam.

"Oni nie są ocalałymi z ataku, Anito. Są tygrysami czystej krwi."

"Mówiłeś, że nie mieli klanów. Czystokrwieści wszyscy mają klany."

"Jeden kolor nie posiada klanu."

Zmarszczyłam brwi. "Mamy tylko jednego niebieskiego tygrysa, więc Cynric nie posiada własnego klanu, ale poza tym wszyscy mają klany."

Potrząsnął głową. "Żółty nie ma."

"Ponieważ ostatni żółty tygrys zmarł tutaj w St. Louis, po tym jak zabiła jednego z naszych ludzi i robiła wszystko, by zabić więcej."

"W tym ciebie" powiedział.

Przytaknęłam. "W tym mnie."

"Należała do jednego z Arlekina," powiedział cicho.

Zamrugalam. "Ostatnio jak sprawdzałam wypowiedzenie tego słowa na głos było sprzeczne z zasadami, dopóki nie skontaktowali się z nami jako pierwsi. W rzeczywistości, wypowiedzenie tego nie mając do tego prawa, to wyrok śmierci."

"Ale wiesz, że jestem zwierzęciem na wezwanie jednego z Arlekina."

Przytaknęłam. "Większość ludzi nie pamięta, że to ujawniłeś. Nawet niektórzy z potężnych zmiennokształtnych strażników zachowują się jak zwykli ludzie, jakbyś napieprzył im w umysłach i sprawił, że zapomnieli."

"Mój mistrz myślał, że w ten sposób byłoby lepiej."

"Czy kontaktujesz się z nami oficjalnie?"

"Tak i nie. Jestem tu jako przedstawiciel niektórych z Arlekina, ale mój pobyt w St. Louis nie jest zatwierdzony przez radę."

"Słucham."

Posłał mi mały uśmiech. "Prawie każdy inny zadawałby pytania, co najmniej zdziwiony, że mówię ci, iż własni szpiedzy, policja i kaci Wampirzej Rady zerwali z nimi."

"Powiedzmy, że mieliśmy parę zdalnych odwiedzin kilku członków rady."

"Więc wiesz, co się stało" powiedział.

"Powiedz mi, co wiesz, a ja powiem ci, co my wiemy i zobaczymy, w jak głębokim gównie naprawdę jesteśmy."

Skinął głową, uśmiech wyblakł. "Matka Wszelkiej Ciemności nie jest martwa."

Przytaknęłam.

"Odwiedziła cię" powiedział, siadając ze swojego wygodnego osunięcia.

"Tak jakby."

"Kiedy poczuła zniszczenie jej ciała przez bomby, wysłała swą istotę w poszukiwaniu domu. Znalazła podatny grunt w niektórych z rady. Kiedyś, tak dawno temu, że większość z nich nie pamięta, to właśnie tym była rada, Anito. Przybyli by zasiąść na swoich wspianiałych krzesłach ale głęboką tajemnicą było to, że gdy raz zajmowali swoje miejsca w radzie, Matka ich posiadała. Miała więcej kłopotów posiadając niektórych niż innych, ale przejmowała ich wszystkich. Rada tylko udawała głosowania i bycie sprawiedliwą; po prawdzie wszyscy byli jej marionetkami."

Wzięłam głęboki oddech, wypuściłam go powoli i skinęłam głową. "Nie jestem zaskoczona."

"Traveller wydaje się wolny od niej ; on i jego ludzcy służący uciekają by ocalić życie. Ukrywają się gdzieś; nawet my nie wiemy gdzie."

"Czy niektórzy z Arlekina są wciąż po jej stronie?"

Pokiwał głową. "Jesteśmy w stanie wojny ze sobą. To bardzo cicha, śmiercionośna mała wojna, bardziej jak seria zabójstw, ale pozostajemy ze sobą w niezgodzie."

"Naprawdę myślisz, że możemy ukryć się przed jednymi z największych wojowników i zabójców, jacy kiedykolwiek żyli? Jesteśmy dobrzy, Jake, ale nie jestem pewna, czy ktokolwiek jest tak dobry."

"Nie, przychodzę oferując moją broń i moją siłę, by pomóc umocnić twoje bezpieczeństwo, nie na odwrót."

"Myślisz, że inny z Arlekina przyjdzie po nas?"

"Wiem, że tak będzie."

"Kiedy?" zapytałam.

"To zależy od tego, jak szybko możemy zabić tych, którzy chcą zabić was. Jeśli nasza strona straci wystarczająco siły roboczej, wtedy przyjdą po ciebie. Teraz postrzegają innego Arlekina jako największe zagrożenie. Kiedy zostaniemy zneutralizowani, wtedy zwrócą się do was."

"Tak więc wypada byśmy wam chłopcy pomogli."

Uśmiechnął się. "Nie po to tutaj przyszedłem, Anito. Będziemy żyć lub umierać tak jak zawsze, z naszych własnych rąk."

"Więc czego od nas chcesz?"

"W zależności od tego, jak pójdzie nasz prywatny spór z innym z Arlekinem, inni z nas przyjdą wam z pomocą, albo będą cię szpiegować. Są tacy, którzy są bardziej neutralni, bo nie wierzą, że ty i Jean-Claude i wasze dwa triumwiraty możecie być Mistrzem Tygrysów."

Gapiłam się na niego. "Czy wy chłopcy ponownie macie na podsłuchu nasze telefony?"

Uśmiechnął się. "Nie, szczurołaki bardzo skutecznie przeszukują teraz pod kątem urzędzeń podsłuchowych."

"Możemy być nieco powolni, ale gdy raz się czegoś nauczymy, nie zapominamy o tym."

Jego głos był poważny, nagle. "Ostatnie pozostałe tygrysy, które nie są czerwone lub białe należą do Arlekina, jako ich zwierzęta na wezwanie. Kiedy Mroczna Matka zabrała moc Ojca Dnia, dała nam trochę tej mocy. Zdobyliśmy tygrysy poprzez nią. Twój niebieski chłopiec nie jest ostatnim niebieskim, jest jeszcze jedna, ale jest zajęta walką o swe życie u boku swojego mistrza, więc wkrótce twój nastolatek z Vegas może być jedynym niebieskim tygrysem pozostałym na świecie."

"Czy ona i jej mistrz są po naszej stronie?"

"Są" powiedział.

"Więc, masz czarnego tygrysa lub dwa" powiedziałam.

"Mamy jednego. Mieliśmy dwa, ale gdy Ojciec Dnia odzyskał część swojej władzy, wezwał Sebastiana od nas."

"Zabawne, Sebastian nigdy nie wspomniał, że był jednym z was." Czułam mały zryw gniewu, ponieważ puściłam go gdy mogłam przekazać go policji, albo po prostu go zatrzymać.

"Sebastian był i nie był jednym z nas. Był, ale Ojciec Dnia był naprawdę jego mistrzem, więc Matka Wszelkiej Ciemności mu nie ufała. Pozwoliła mu żyć, ale nie miał nikogo. Mój mistrz i ja śledziliśmy go, ale pozostawał na własną rękę przez bardzo długi czas."

"Powiedz mi, kto jest po naszej stronie, a kto nie, Jake."

"Mistrz pozostałego czarnego tygrysa nie jest. Mamy jednego samca złotego tygrysa, a on i jego mistrz zgodzili się być u twego boku, jeśli możemy im udowodnić, że możesz być Mistrzem Tygrysów."

"Jak to zrobić?" zapytałam.

"Zabawne, że pytasz."

"Jeszcze jedna zawołowana odpowiedź, albo pytanie i zamierzam się wkurzyć."

"Przepraszam." Usiadł i prawie otrząsnął się jak ptak układający swe pióra. "Kiedy Matka Wszelkiej Ciemności ogłosiła, że złoty klan ma być zniszczony, niektórzy z nas ukryli kilku z nich. Pomogliśmy im uciec do różnych części świata, w tym do Nowego Świata. Pomagaliśmy im się ukryć w oczekiwaniu na kolejnego Mistrza Tygrysów. Osoby, która nie była zła."

"Albo sadystą seksualnym" podpowiedziałam.

Posłał bardzo delikatny uśmiech. "To też."

"Inne klany myślą, że złoty jest zniszczony a szczep likantropii we mnie jest ostatnią pozostałością po nich" powiedziałam.

"Mylą się."

"Ukrywałaś złote tygrysy od czasu pierwszego cesarza Chin; to dwadzieścia dwa stulecia. Planowałaś to na tak długo?"

"Tak długo mieliśmy nadzieję."

Uniosłam brwi. "To cholernie długi czas nadziei."

"Kiedy żyjesz wiecznie, a nie starzejesz się, to daje ci czas na nadzieję."

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc wzruszyłam ramionami. "Więc mówisz, że tygrysy z tobą są złote, żółte, cokolwiek."

Pokiwał głową.

"Są najczystsze z ich linii, jakie udało nam się zachować. Jest kilku takich, którzy są jak Domino, z więcej niż jednego klanu. Odkryliśmy, że ocalone ofiary tygrysie sparowane ze złotym rodzą niemal prawdziwe."

"Jestem Amerykanką, Jake. To znaczy, że czysta krew jest nieco przereklamowana. Jesteśmy narodem, który jest całkowicie przemieszany."

"Tygrysy nie są. To dla nich ważne."

"Więc, wybieram jednego i co?"

"Wiążesz się z nimi, Anito. Rozpieszczasz ich, pieprzysz ich, pieprzysz im w umyśle, cokolwiek robisz gdy zyskujesz tygrysa na wezwanie."

"Mogę również uczynić z nich swoich Oblubieńców."

"Jak twój lwołak" powiedział Jake.

Walczyłam, by zachować neutralną twarz. "Jak się dowiedziałeś?"

"Pogłoski, które właśnie potwierdziłaś. I widziałem inne Oblubienice na przestrzeni wieków; mają dla siebie pewien zapach."

Nicky przeniósł się pod ścianę, jakbym mu coś powiedziała, ale on po prostu rozsiadł się jak dobrym ochroniarz, widzialny i nie słyszalny.

"Myślę, że potrzebujemy jednego z tygrysów nazywających cię mistrzem w sposób, w jaki wilk i lampart nazywają cię mistrzem. Nie sądzę, by uczynienie jednego z nich Oblubieńcem byłoby tak imponujące."

"Pominąłeś mojego drugiego lwa" powiedziałam i studiowałam jego twarz, choć nie ważne jak ludzko wyglądał, wiedziałam, że po tylu stuleciach możesz zyskać bardzo dobre utrzymywanie swoich myśli z dala od twarzy.

"Bez gierki, Anito. Słyszeliśmy, co stało się z lokalnym Rexem. Wiemy, że potrzebujesz nowego Rexa i nie wybrałaś lwa na wezwanie, co było jedną z twoich kości niezgody ze starym Rexem."

"Masz szpiegów pośród nas" powiedziałam.

"Mamy szpiegów wszędzie, Anito; nie czuj się wyjątkowa."

"Och, to nie wyjątkowość czuję, zaufaj mi."

"Matka Wszelkiej Ciemności próbuje obrócić radę z powrotem do roli jej marionetek. Musimy ją powstrzymać."

"W jaki sposób? Jak można walczyć z czymś, bez własnego ciała? Jak można walczyć z czymś, co może skakać z ciała do ciała?" spytałam.

"Będąc wystarczająco potężnym, by wyciąć ją z każdego ciała po kolei, dopóki nie będzie niczym innym niż duchem i niechęcią. Wierzmy, że wtedy by znikła."

"Ale nie wiecie" powiedziałam.

"Gdybym powiedział, że byliśmy pewni, wiedziałabyś, że kłamałem."

"Jak mamy wyciąć ją z ich ciał?"

"Na sposób, w jaki odcięłaś ją od Belle Morte."

"Nikt z tej sali ci nie powiedział."

"Belle nam powiedziała, Anito. Zwróciła się do nas, by ją ukryć."

Po prostu się na niego gapiłam.

"Dlaczego jesteś zaskoczona?"

"Nie jestem pewna, ale Jake, użyliśmy mocy z własnej linii Belle Morte, by ją uwolnić. Nie nosimy mocy nikogo innego."

"Kto teraz kłamie?"

"Nie ja."

"Anito, nosisz moc każdej linii, która cię zaatakowała. Kolekcjonujesz wampirze moce jak motyle. Zaatakował cię Mistrz Bestii i teraz możesz wzywać wszelkie zwierzołaki. Dragon cię ledwo dotknęła z daleka i możesz żywić się gniewem. Słyszałem, że nawet zrobiłaś jej fajną sztuczkę używając własnej aury wampirów przeciwko nim by cię niczym szkło."

"Tylko raz, i Jean-Claude kierował metafizycznym autobusem."

"Chcemy, żeby też zdobył moce, Anito. Potrzebujemy go wystarczająco potężnym."

"Wystarczająco do czego?" zapytałam.

"By przewodził radą w Ameryce."

Pokręciłam głową. "Cholera, słowo szybko podróżuje. Musisz mieć szpiegów w każdym większym mieście."

"Nie w każdym mieście, ale w tych, które są wystarczająco potężne, by być pomocne, tak."

"Więc wybieram spośród chłopców. Dla kogo jest ta tygrysia dziewczyna?"

"Możesz wybrać kogokolwiek chcesz, ale znając twoje preferencje dziewczyna jest bardziej dla Jean-Claude'a."

"Bardziej dla - co to znaczy?"

"Oznacza to, że to zadziała lepiej, jeśli spodoba ci się każdy w twoim kręgu mocy. Twoja linia mocy opiera się na seksie, pożądaniu, a nawet miłości, więc twoje upodobanie sobie każdego, z którym się prześpisz jest czymś dobrym. Może nawet niezbędnym dla ciebie."

"Więc jak to działa? Po prostu tam idę i wybieram najśłodsze? To nie jest jak wybór kociaka z miotu, Jake."

"Jeśli możesz to właściwie pojąć, myślę, że ty i Jean-Claude zabierający ich wszystkich z powrotem do waszego pokoju i spostrzegający, które wam się najbardziej spodobają byłoby najszybszym i najpewniejszym sposobem."

Tylko na niego spoglądałam. "Więc przechodzimy od *Cześć, nazywam się Anita a to jest Jean-Claude* do *Chodźmy się wszyscy pieprzyć do naszego pokoju*? Oni nie są ze sobą powiązani, zbyt blisko powiązani, by się wzajemnie różnić?"

"Nie chcemy, żeby różnili się nawzajem. Chcemy, żeby różnili ciebie i Jean-Claude'a, i innych twoich mężczyzn."

"Masz zatem trochę mało dziewcząt" powiedziałam.

"Możemy zdobyć więcej, jeśli przybędą tu żywi."

"Więc ktoś zabija tygrysołaki bez klanu, ponieważ podejrzewają, co zrobiłeś."

"Ktoś, prawdopodobnie inny z Arlekina, zorientował się, że uratowaliśmy złote tygrysy, ale nie wiedzą, jak rzadki ród posiadają. Więc po prostu zabijają każdego tygrysołaka jakiego znajdą."

"Nie słyszałam nic na ten temat."

"Uderzają tylko w te bez klanu. Znają rody klanów i wiedzą o Cynricu. Nie przejmują się tym. Proszę, Anito, weź z nimi do łóżka Nathaniela, albo Micaha, kogokolwiek potrzebujesz by poczuć się z tym lepiej, ale musimy związać cię ze złotym tygrysem, tak szybko jak to możliwe."

"Dlaczego to takie ważne?"

"Bo jeśli masz wszystkie kolory pod kontrolą zyskasz astronomiczne ilości mocy i takie będą tygrysy."

"Bibiana też to powiedziała."

"Gdy masz swego własnego złotego tygrysa na wezwanie, inne nie będą mogły się oprzeć."

"Więc dlaczego to nie złoty tygrys próbuje mnie zabić, a jej mistrz opanować tygrysy?"

"Bo ona jest tylko złotym."

"Myślałam, że złoty automatycznie daje ci wszystkie inne kolory."

"Nie, jeśli jest jedyny ze swego rodzaju, to jest jak wszystkie inne tygrysy."

"Skąd zatem jesteś taki pewien, że danie mi złotego tygrysa da mi wszystkie tygrysy?"

"Ponieważ masz już białego i czarnego."

"Nie jestem pewna, czy oni są moimi tygrysami na wezwanie, czy bliżej tego czym jest Nicky" powiedziałam.

"Nieważne, masz władzę nad nimi i niebieskim."

"Cynric miał szesnaście lat i to był jego pierwszy seks. Każdy szesnastoletni chłopiec byłby ze mną związany."

Jake się zaśmiał. "Myślę, że się nie doceniasz, ale to słuszna uwaga. Chodzi mi o to, że przyzywasz wszystkie kolory, jakie poznałaś, w tym czerwonego. Byłaś małą królową wystarczająco by wydać ogólnokrajowe wezwanie do wszystkim niezwiązanych mężczyzn. O mało nie spowodowałaś zamieszek z naszymi złotymi mężczyznami. Byli gotowi złapać autobus lub samolot, cokolwiek, i przybyć do ciebie. Mieliśmy piekielny okres by ich zatrzymać. Mistrzynie Soledad nie mogła wezwać wszystkich mężczyzn, i tak samo Soledad."

Myślałam o tym, a potem powiedziałam "Pomożemy ci z tygrysami a ty pomóż nam z zabójcami."

"Szczyry Rafaela się tym teraz zajmują. Jeśli twój Ulfrik nie nalegałby na odgrywanie człowieka, miałby ze sobą strażników."

"On lubi być normalną osobą, ale myślę, że będzie skłonny mieć strażników dopóki to nie zostanie rozwiązane."

"To może nie być rozwiązane przed jesienią, Anito."

"Jake, jeśli ludzie wciąż będą próbować nas zabić jeszcze przez bite dwa, trzy miesiące, problem zostanie rozwiązany, bo w końcu jedno z nas będzie martwe."

"Jesteś bardzo spokojna, kiedy o tym mówisz. Większość ludzi byłaby wystraszona."

Wzruszyłam ramionami. "Będę wystraszona, kiedy będę musiała być."

"Więc ty i Jean-Claude i kogokolwiek innego chcesz dołączyć, weźmiecie złote tygrysy?"

"Jeśli walczymy z radą i Matką Wszelkiej Ciemności, potrzebujemy całej mocy jaką możemy zdobyć."

"Zapamiętałem cię jako bardziej kłótliwą, kiedy ostatnim razem byłem w mieście."

Znow wzruszyłam ramionami. "Może nawet ja zmęczyłam się sprzeczeniem."

"A może okoliczności cię wycieńczyły" powiedział.

To była moja kolej, by lekko się uśmiechnąć. "To też. Jeśli zamierzałeś też zaoferować tygrysy Jean-Claude'owi, dlaczego nie włączyłeś go do rozmowy?"

"On jest twoim mistrzem, Anito; jeśli chciałaś go dołączyć to zrobiłabyś to. Jeśli chcesz podzielić się z nim informacjami, po prostu pomyśl o tym i pozwól mu wysłuchać twoich myśli. W ten sposób udało mu się porozmawiać z kilkoma więcej amerykańskimi Mistrzami Miast, gdy ja mówiłem ci to wszystko."

"Podział pracy w najlepszym wydaniu" powiedziałam. Wstałam. On wstał. "Przedstaw mnie swoim tygrysom, Jake."

"Nie są moje" powiedział.

"Znasz ich od urodzenia. Nie czujesz nic do nich?"

"Widziałem jak dorastają; oczywiście, że tak."

"Więc, jak możesz po prostu ich nam oferować jakby nie byli prawdziwymi ludźmi z ich własną wolną wolą?"

"Dorastali dla tej chwili, Anito."

"Nadajesz im brzmienie zwierząt gospodarskich."

"Nie zamierzałem, ale nie trzymaliśmy ich w ukryciu i nie chroniliśmy przez tysiące lat z dobroci naszych serc, Anito. Zrobiliśmy to dlatego, że ich potrzebowaliśmy. Potrzebowaliśmy ich tak, byśmy mogli dać ich tobie, a ty mogła uczynić ich pożywieniem."

"Moje zwierzęta na wezwanie nie są pożywieniem" powiedziałam.

"Pięknie tak myśleć, ale jedzenie jest po prostu energią, którą spożywasz, a oni są energią, która karmi ciebie i bazę mocy Jean-Claude'a."

"Myślisz o nich jak o żywym inwentarzu" powiedziałam.

"Żeniliśmy ich, wychowywaliśmy i doglądaliśmy jak nasze specjalne małe stado owiec przez ponad tysiąc lat, Anito. Kiedy pojawił się nowy Mistrz Tygrysów, nie było żadnej gwarancji, że on lub ona byłby życzliwym mistrzem. Musieliśmy pozostać bezstronni bo gdy przyszedł moment, by dać je komuś, musieliśmy być gotowi, by to zrobić. Gdybym ich umiłował tak, jak kochasz dzieci, mógłbym nie być w stanie tego zrobić. Czy ty to rozumiesz?"

"Rozumiem, że wielki zły wilk obserwował stado, kiedy myśleli, że byłeś owczarkiem."

"Masz rację. Nazywają mnie Wujek Jake."

"I gdybym była honorową, ale okrutną osobą, nadal byś mi je oferował jak baranki na rzeź."

Spojrzał na mnie. Brąz powinien być ciepłym kolorem oczu, ale w tej chwili w jego spojrzeniu nie było nic ciepłego. Było to tak zimne i bezlitosne spojrzenie jakiego nigdy nie widziałam, a widziałam kilka niezłych.

"Tak" powiedział "Oferowałbym."

"Zły stary Wujek Jake" powiedziałam.

Pokiwał głową. "Tak."

"Nie mogę być złą Ciocią Anitą" powiedziałam.

"Nawet powstrzymując Matkę Wszelkiej Ciemności przed rozprzestrzenieniem się po całym świecie niczym zła, śmiertelna zaraza?"

Chciałam odwrócić spojrzenie, ale zmusiłam się do utrzymania kontaktu wzrokowego. W końcu powiedziałam jedyną prawdę jaką miałam. "Nie wiem."

"Tak, wiesz" powiedział. "Po prostu nie podoba ci się, że twoja odpowiedź byłaby taka sama jak moja."

"Jeśli mamy czynić zło w imię dobra, to nadal jest zło, Jake."

"Na szczęście dla mnie, w głębi duszy jesteś dobrym człowiekiem, Anito Blake. Zrobisz co w twojej mocy, by ich nie skrzywdzić, więc tym razem mogę wykonać swój obowiązek i nie być złym. Ale nigdy się nie okłamuję. Wiem, że jedyną rzeczą, która zachowuje poświęcanie ci tych dzieci przed byciem złym, jest twoja własna wrodzona dobroć. Ale jeśli byłabyś najbardziej złym draniem na planecie, a to uratowałyby resztę z nas, dałbym ci wszystkie moje złote kocięta i to jest złe." Podał mi rękę. Przyjęłam ją oczekując, że nią potrząśnie, ale podniósł ją do ust i złożył krótki pocałunek na moich kostkach. "Dziękuję za pozwolenie mi wykonania mego obowiązku i nie bycie pierdolonym łajdakiem, jakim obawiałem się, że będę musiał być."

Wstał i odwrócił się, ale nie wcześniej nim ujrzałam blask łez w jego oczach. Powiedział, że nigdy się nie okłamywał, ale to robił. Powiedział, że nie kocha ich jak dzieci, a ja wiedziałam w tym momencie, że tak było.

Rozdział 33

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Byliśmy za drzwiami i schodziliśmy po schodach, gdy mój telefon znowu zadzwonił tą melodią kościelnych dzwonów. Zmówiłam krótką modlitwę i odebrałam. "Tu Blake."

"Sprawdź pocztę Marszałku." To był Clayton.

"Co mi wysłałeś?"

"Film. Kocham te nowe gadżety, a ty nie?" Rozłączył się.

Westchnęłam. "Idź skonsultować się z tygrysami. Muszę zobaczyć, co wysłał mi złoczyńca."

"Jaki złoczyńca?" zapytał Jake.

Pokręciłam głową i podałam telefon Nicky'emu. "Pomóż mi odtworzyć film, który mi wysłał."

"Wiesz, że mamy szpiegów w prawie każdym większym mieście, Anito. Mamy naszych w każdym większym mieście."

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. "Co oferujesz?"

Rzucił okiem wstecz na swoje tygrysy z kręgiem naszych strażników wokół nich. "Powiedz mi, co się dzieje, a powiem ci, czy mamy kogokolwiek lub cokolwiek, co może pomóc."

"Otworzyłem to, Anito" wtrącił Nicky.

"Zaczekaj z tym zamiarem" powiedziałam do Jake'a i zwróciłam się do Nicky'ego. Podał mi telefon, ale trzymał się blisko, żeby móc spoglądać przez ramię. Nie narzekałam. Gdybym musiała wstrzymać lub uruchomić to ponownie, tak czy inaczej potrzebowałabym jego pomocy. Naprawdę musiałam nauczyć się pracować z tym cholerstwem.

Ekran był zaskakująco przejrzysty, jak mały telewizor. Była tam postać w białym kombinezonie ochronnym od góry do dołu, nawet w kapturze i maseczce. Czołgała się po ziemi przed kamerą. Wiedziałam, że to ona, bo krzyczała "Nie, proszę, nie!"

Przegniła dłoń z kośćmi prześwitującymi przez rozkładające się mięso sięgnęła zza kamery. Ona krzyczała, gramoląc się szybciej na ramionach i jednej sprawnej nodze. Druga noga była cała we krwi, roboczy kombinezon rozdarł się więc mogliśmy zobaczyć krew tryskającą z tyłu kolana dokładnie w rytm jej serca. Coś musiało zaatakować ją w krypcie.

Pozostałe wampiry były żywe i wciąż szalone, a kiedy światło dzienne zniknie, one wyjdą. Tylko ich mistrz mógł się odważyć na światło dzienne.

Chwycił ją za zranioną nogę i pociągnął ją do siebie, a ona krzyczała. Usiadł na jej talii, przyciskając ją do ziemi. Ona tylko krzyczała jednym, długim, rwącym się krzykiem po drugim, gdy szarpnął jej kaptur, rozsypując długie brązowe włosy i zerwał jej maskę swą gnijącą ręką tak, że jej twarz była obnażona do kamery. Chciał bym zobaczyć jaka była przerażona.

Szeptalam coś w kółko pod nosem, kiedy sięgnął do jej gardła. Chwycił przód jej gardła i ścisnął aż jej twarz stała się ciemna, fioletowa z braku powietrza, a potem puścił. Pozwolił jej oddychać, po czym ponownie sięgnął ku jej gardłu.

"Nie" wyszeptalam.

"Zabił ją, zanim to wysłał Anito. To nie dzieje się teraz. Nie możesz jej uratować" powiedział Nicky.

"Skąd wiesz?"

"Potrzebował obu rąk, by wysłać film" powiedział.

To było tak praktyczne uzasadnienie, że kobieta nie żyła, że trochę mnie uspokoiło. Pomogło mi oglądać, ale nie dusił jej tym razem; wbił grube, rozpadające się palce w przód jej gardła i rozerwał je jak roździerasz dojrzwały owoc. Krew trysnęła w górę i na zewnątrz. Jej oczy wywróciły się, a ona wydawała dźwięki, straszne, mokre, dławiące dźwięki.

Kamera pozostała na niej, aż oczy stały się szkliste, a jedynym ruchem były mimowolne skurcze. Była martwa; po prostu nie przestała się jeszcze poruszać.

Przyłożył kamerę do swej twarzy, więc mogłam zobaczyć halloweenową maskę, która była wszystkim, co mógł mieć jako twarz w świetle dziennym. Nawet gnijące wampiry, które mogłyby się odważyć na światło dnia, nie mogły w ciągu dnia uchodzić za człowieka, ale to nie miało teraz znaczenia, bo Clayton nie starał się przekazać więcej. Twarz, która patrzyła na mnie, była potworem i cieszyła się z tego.

"Chodź i weź mnie, Anito Blake. Przyjdź i weź mnie, bo ja i moje wampiry będziemy zabijać tak wielu jak to możliwe, przez tak długo, jak to tylko możliwe." Jego policzek opadł na bok i mogłam zobaczyć jego język pracujący w ustach. To nie powinno było mi przeszkadzać, ale tak się stało. Z wszystkiego co zrobił, to wywołało moje mdłości. Nigdy nie wiesz, co zepchnie cię za krawędź, dopóki tego nie zobaczysz.

Wystrzał eksplodował nad głośnikami, a jego ciało szarpnęło się. Poruszał telefonem tak, aż ujrzałam drugi strzał przechodzący przez jego klatkę piersiową. "Och, spójrz, więcej policji, do zabicia." Odwrócił się i kamera zwróciła się tak, że widziałam umundurowanego

funkcjonariusza strzelającego do niego gdy wampir szedł bez wahania w jego kierunku, jakby kule nic nie znaczyły. Broń minęła kamerę, a ciało wampira zakołysało się i odwróciło do starszego mundurowego celującego w niego ponad maską samochodu. Wampir roześmiał się z nich obu i powiedział "Kule nie mogą mnie zranić, gdy jestem w takim stanie." Zaśmiał się znowu, a ekran zgasł gdy rozbrzmiało więcej strzałów.

Gapiałam się na ekran. "Kurwa, kurwa, kurwa!"

Jake wrócił do mnie. "Co się teraz stało?"

Zadzwoiłam na numer telefonu Finnegan, zastanawiając się, czy żyje by odebrać. Przełączyło do poczty głosowej, a mój żołądek opadł do moich stóp. Gdy zadzwonił telefon wydałam cichy pisk. Kurwa. "Blake" powiedziałam.

"Oddzwaniem." To był Finnegan.

"Czy wampir jest wciąż na cmentarzu?" zapytałam.

"Nie. Przebił się przez funkcjonariuszy i zniknął. Był gnijącymi zwłokami i po prostu zniknął. Jak to jest, że nie możemy go znaleźć?" Niemal krzyczał.

"Przysłał mi film" powiedziałam.

"Co?"

"Myślę, że użył telefonu Morgana, by wysłać mi film."

"Prześlij to do mnie."

"Nie chcesz tego zobaczyć."

"Wyślij to."

"To on zabijający jednego z twoich techników i zmierzający by zabić kilku mundurowych. Gdy jest w postaci zgniłych zwłok, jest niemal niepokonany dla kul. Gdy znów będzie wyglądał porządnie, ludzko, wtedy kule ponownie będą działać."

"Dlaczego?" zapytał Finnegan.

"Nie wiem. Wiem tylko, że to sposób w jaki działa ten rodzaj wampira."

"W jaki sposób możemy go znaleźć, Blake? I co do cholery mamy zrobić kiedy go znajdziemy?"

"Spalić go. Miotaczami ognia."

"Mamy zespół eksterminacyjny w drodze. Spalimy wampiry w krypcie. Dlaczego je opuścił?"

"Myślę, że jest szalony. Wampiry szaleją jak żywi ludzie. Myśl o nim jak o seryjnym zabójcy, który przeszedł w oszalałego mordercę."

"Więc on po prostu zabije wszystko co widzi."

"Prawdopodobnie" powiedziałam.

"W jaki sposób możemy go znaleźć?"

"Szlakiem ciał. Jeśli się ukrywa, to użyjcie psów. Jest przegniłymi zwłokami, Finnegan. Teraz jest właśnie tym; weź trochę psów i wysledź sukinsyna."

"Psy do poszukiwania zwłok?" zapytał.

"Taa."

"To najlepszy pomysł jaki słyszałem od kogokolwiek. Zdobęde je."

"Kule go nie zranią przed zapadnięciem zmroku. Tylko ogień, więc każdy zespół psów potrzebuje mieć ze sobą kogoś z miotaczem."

"Nie mamy tak wielu psów od zwłok, albo tak wielu zespołów z miotaczami ognia."

"Żadne miasto nie ma. Podobnie jak powiedział Morgan, ten rodzaj wampira jest bardzo rzadki w Stanach Zjednoczonych."

"Zadzwońę po psy. Wyślij mi film, Blake."

"Zrobi się. Mogę tam wylądować w przeciągu kilku godzin."

"W przeciągu kilku godzin to będzie koniec."

"Finnegan" powiedziałam.

"Nie, psy są świetnym pomysłem. Nie możesz nic zrobić, poza podążaniem wokół za psami i załogą z miotaczem ognia jak reszta z nas." Rozłączył się.

Pomyślałam *Właściwie mogłabym być w stanie wysledzić wampira*. Byłam nekromantką, ale inni marszałkowie nie zawsze czuli się komfortowo przy moich zdolnościach psychicznych, więc odpuściłam to kłamstwo. Poza tym, to była pułapka. Gdybym poleciała do Atlanty, wampiry albo by mnie zabiły albo próbowały otworzyć dla Matki Wszelkiej Ciemności. Bez moich ludzi do dotykania i uzyskania całej metafizyki, nie byłabym tak bezpieczna przed Najmroczniejszą Mamusią. Wiedziałam, że pójście jest zbyt niebezpieczne, nawet jeśli na zewnątrz nie czyhaliby chcący nas dopaść zabójcy.

"Wiesz, że to pułapka" powiedział Nicky.

"Wiem."

"Naprawdę byś poszła jeśliby cię poprosili?"

"Nie wiem." Podałam mu swój telefon. "Wyślij plik do Marszałka Finnegana."

Jake zapytał "Co to jest?"

Powiedziałam mu, bo nie było sposobu, by utrzymać to z dala od mediów. Zbyt dużo śmierci, zbyt wiele sensacji i musieli ostrzec wszystkich. Prawdopodobnie nie osiągnęliby niczego, poza wywołaniem paniki w całym mieście, ale jeśli policja nie ostrzegłaby ogółu populacji i zginęliby ludzie, zostaliby pozwani, bo każdy by wierzył, że gdyby wiedzieli to byłiby w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwo. Wiedziałam lepiej, ale czasami złudzenie

bezpieczeństwa jest wszystkim co ludzie mają. Ja nie miałam nawet tego i nie miałam tego od lat.

Rozdział 34

Tłumaczenie: Alicjasyłwia

Korekta: Nat_us

"Dziś wieczorem Morte D'Amour uderza w Atlantę. Jutro w nocy uderzy w innym mieście" powiedział Jake.

"Jak wielu innych Mistrzów Miast pochodzi z jego rodu?" spytałam.

"Kilku."

"Albo udostępniasz informacje, Jake, albo zejdź mi z oczu."

"Możemy ocalić innych potomków Morte d'Amour w tym kraju, Anito."

"Jak?" zapytałam.

"Wybierz jedno z moich kociąt" powiedział.

"Wiesz, że nazywanie ich kociętami nie pomoże."

Uśmiechnął się. "Przepraszam. Czy wiedza, że oni wszyscy są starsi niż Cynric z Vegas pomoże?"

"On jest legalny" powiedziałam, decydując, że frontalny atak był najlepszą obroną.

"Słyszałem pocztą pantoflową, że niepokoi cię seks z kimkolwiek poniżej osiemnastki. Jeśli źle słyszałem, przepraszam."

Westchnęłam. "Nie, masz rację. Nie chodzi tylko o wiek. To poziom niewinności. Moje życie nie dotyczy niewinności. Wolę kogoś, kto zna się na rzeczy."

"Smutna-ale-mądrzejsza dziewczyna z ciebie, co?" powiedział Nicky.

Oboje spojrzeliśmy na niego. "Czy ty mi tu cytujesz Music Mana?"

Gdyby to był ktokolwiek inny powiedziałabym, że wyglądał na zakłopotanego. Wzruszył ponownie lekko ramionami wokół całej tej muskulatury. "Co, nie mogę lubić musicali?"

Zamrugałam na niego. "Osadziłabym cię jakby w death metalu, czy miksach klubowych."

Uśmiechnął się. "Lubię klubowe miksy, ale nie można tańczyć do większości death metalu. Silas w tym siedział."

"Jesteś z nami rok. Nie wiedziałam, że lubisz tańczyć."

"Ty nie lubisz tańczyć. Tańczyłabyś dla Nathaniela, Micaha, i Jean-Claude'a, nawet Jasona lub Ashera, ale nie cieszyłoby cię to. Moje pierwotne emocje wydają się dotyczyć zadowalania ciebie. Jeśli czuję się jakbyś była ze mną nieszczęśliwa, to mnie niepokoi."

Poproszenie cię do tańca sprawiłoby cię w zakłopotanie, co z kolei zaniepokoiłoby mnie. To nie jest tego warte."

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Spojrzałam na Jake'a. "Dużo wiesz o tym całym fenomenie Oblubienicy?"

"Widywałem to. To bardzo rzadkie. Ukazuje się jedynie w rodach pochodzących od Ojca Dnia, jak Belle Morte czy Dragon."

"Więc jest to moc, której nie ma Mroczna Mamusia?" zapytałam.

Przytaknęła. "Słodki Mrok nie wchodzi prawdziwie w relacje długoterminowe. Oblubienice mogą być traktowane dość paskudnie przez swoich kawalerów, ale często wampir, który je tworzy, czuje się za nich odpowiedzialny i to staje się bardziej jak grupowe małżeństwo, choć z jednostronną strukturą władzy."

"Czy istnieje limit, ile Oblubienic mogę stworzyć?" zapytałam.

"To jest zwykle ograniczone tylko przez zasoby. To ile krwi możesz zebrać w danym miejscu, określa, ilu możesz mieć wampirów zanim zaczną głodować."

"Jaką największą liczbę widziałeś?"

"Dwanaście" powiedział.

Otworzyłam szeroko oczy. Studiował moją twarz. "Opóźniasz poznanie tygrysołaków; czemu?"

"Wiem, że to zabrzmiało chamsko lub dziecinnie, lub po prostu głupio, ale nie wiem, jak zejść do tygrysów i wybrać jednego, z którym się prześpię, kiedy nawet się nie przedstawiłam."

"Jest powód, że większość wampirów, którzy mają Oblubienice to mężczyźni" powiedział.

"A co by nim było?" zapytałam.

"Kobiety komplikują sprawy."

Nicky wydał z siebie dźwięk, który zmienił się w kaszel, ale byłam pewna, że zaczęło się od śmiechu. "Masz coś do powiedzenia, Nicky?" spytałam.

Złapał oddech, twarz błyszczała nieco za bardzo od jego "kaszlu." "Nie."

"W porządku, gdybym była facetem po prostu pomaszerowałabym na dół i wybrała kogoś. Rozumiem."

"Dlaczego nie weźmiesz Jean-Claude'a by pomógł ci wybrać?" zaproponował Jake.

To nie był zły pomysł. Mam tendencję do wyboru słabszych zwierzołaków i wampirów, z którymi się wiąże, z kilkoma wyjątkami, jak Micah. Jean-Claude'owi zawsze można było ufać w wyborze zwierzołaka lub nekromanty najbardziej zbliżonego do jego poziomu mocy, a

jeśli mieliśmy zamiar dodać kogoś do naszego łóżka, to równie dobrze można dopakować cios mocy, aby zrównoważyć zakłopotanie. Moje zakłopotanie, nigdy Jean-Claude'a.

Rozdział 35

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Tygrysołaki były w pokoju dziennym, ale reszta z nas była w sypialni Jean-Claude'a. Ja siedziałam na jednym z krzeseł przy kominku. Piłam kawę i przyglądałam się jak mężczyźni mojego życia dyskutowali jak wybrać następnego mężczyznę. Jean-Claude był na drugim krześle. Nathaniel siedział zwinięty przy kominku, popijając herbatę i oglądając wszystko. Damian, Asher i Micah przemieszczali się po pokoju, gdy rozmawiali.

Richard był nadal w wilczej postaci, więc jego częścią dyskusji było siedzenie obok krzesła i obserwowanie. Trzymałam kubek kawy w jednej ręce, ale druga była na kryzie jego futrzanej szyi. Był ciepły i żywy pod moją ręką. Jego cynamonowe futro było bardziej szorstkie niż u większości psów, ale puls i bicie serca wydawało się bliższe jego skórze niż miałyby to miejsce w przypadku psa. Większość wilków jest wielkości owczarka niemieckiego, ale Richard był jak większość wilkołaków; jego wilcza forma mieściła się gdzieś pomiędzy mastifem i dogiem niemieckim w masie i wysokości. Żaden współczesny wilk nie był nigdy tak wielki. Dotykanie go powinno być pocieszające, tak jak pocieszające było dotykanie psa, ale tak nie było. Ponieważ ten "pies" obserwował rozmowę innych mężczyzn, a jego jasne bursztynowe oczy poruszały się tam i z powrotem podążając za konwersacją w taki sposób, w jaki żaden pies czy wilk, nie mógł, chciał lub potrzebowałby. Psa by to po prostu nie obchodziło.

"Anita". To był Micah pochylający się nade mną.

Wpatrywałam się w jego kocie oczy, mrugając. "Przepraszam, co?"

Dotknął mojej twarzy. "Twoja skóra jest zimniejsza niż powinna być. Jesteś w szoku." Położył tył swej dłoni na moim czole. "Czy coś się stało z Jake'iem, czego nam nie mówiłaś?"

"Nie z Jake'iem, nie" powiedziałam, a mój głos brzmiał odlegle.

Ukląkł i spojrzał na mnie. Wilk odwrócił się i spojrzał na mnie ze zbyt dużą zawartością "osoby" w oczach. Z Micahem klęczącym i siedzącym wilkiem, wilk był wyższy, ale żadna para oczu nie była ludzka.

Jean-Claude spojrzał za nas na kogoś z tyłu mego krzesła. "Nicky, czy Anita zrobiła więcej z policją niż rozmowa z nimi przez telefon?"

"Nie wiem, jak na to odpowiedzieć" powiedział Nicky.

"Po prostu na to odpowiedz" powiedział Micah, spoglądając za mnie na innego mężczyznę.

"Anita musi mi powiedzieć czy odpowiedzieć na to pytanie" powiedział.

"*Ma petite*, czy zabroniłaś Nicky'emu powiedzieć nam coś?"

Micah wziął rękę na moich kolanach w obie swe dłonie. Nie pamiętam, kiedy przestałam dotykać wilczego futra. Richard umieścił tą ogromną głowę obok mojej i wahał nad moją skórą. "Anita, powiedziałaś Nicky'emu, by nam czegoś nie mówił?"

Pokręciłam głową.

"Nicky" powiedział Jean-Claude "czy ona kłamie?"

"Tak" powiedział.

Odwróciłam się zbyt szybko i Micah musiał chwycić kawę albo bym ją rozlała. Spojrzałam na Nicky'ego. "Nie powiedziałam ci, żebyś im nie mówił."

"Powiedziałaś mi, by nie wspominać nikomu o pracy policji, że to było toczące się dochodzenie i że nie mógłbym dzielić się z nikim informacjami."

Myślałam o tym. "Nie zamierzałam... to jest... mam na myśli." Wydawałam się nie móc uporządkować myśli.

Micah dotknął mojej twarzy i sprawił bym na niego spojrzała. "Powiedz Nicky'emu, że może nam powiedzieć wszystko, co musimy wiedzieć."

Przytaknęłam.

"Musisz powiedzieć to głośno" powiedział Micah.

"Możesz powiedzieć, ludziom w tym pokoju, co się stało" powiedziałam.

Nicky i Damian zarówno opowiedzieli o filmie z miejsca zbrodni, bo kiedy powiedziałam, że Nicky mógł powiedzieć wszystkim, nie dołączyłam jego imienia, więc uwolniłam ich obu do mówienia. Ale gdy Nicky zaczął mówić o wszystkim, co wydarzyło się przez telefon, Micah przytrzymał mocniej moją rękę, a Richard położył głowę na moich kolanach, przewracając oczami jak robi to pies, choć było zbyt wiele w tych oczach. Położyłam moją wolną rękę na szczycie jego wielkiej futrzanej czaszki, ale zdałam sobie sprawę, że psy nie były pocieszające tylko ze względu na futro i powab, ale ponieważ nie było w nich żądań. Oczy w wilczej twarzy Richarda żądały zbyt wiele.

Jean-Claude ujął moją twarz w dłonie, podnosząc mnie tak, że wpatrywałam się w te niebieskie oczy. "I ty zamierzałaś flirtować z nowymi tygrysołakami i wziąć jednego do łóżka bez żadnej przerwy między tymi strasznymi wydarzeniami?"

Tylko na niego spoglądałam.

Pocałował mnie w czoło i przyłożył twarz do mojej. "*Ma petite, ma petite*, nie dajesz sobie czasu."

Cofnęłam się więc mogłam popatrzeć na jego twarz. "Nie ma żadnego czasu do stracenia. Musimy to zrobić teraz, prawda?"

Zaczęłam się denerwować a nie byłam nawet pewna, dlaczego. Wstałam, uwalniając się od wszystkich. Przeszłam na środek pokoju i wpatrywałam się w nich i w tym momencie nienawidziłam ich. Chciałam atakować. Chciałam zadać czemuś ból. Wiedziałam, że to nie było racjonalne. Wiedziałam, że to nie było fair. Ale gniew musiał gdzieś ujść.

Nathaniel wstał, trzymając puste dłonie na zewnątrz, jakby chciał udowodnić, że nie był uzbrojony. Założył parę szortów do biegania, buty, a także koszulkę bez rękawów. Włosy miał splecione z tyłu w ciasny warkocz. To było to, co ubierał, gdy ćwiczył.

"Potrzebujesz pobiegać, albo uderzyć w worek. Musisz to wywalić a nie trzymać w środku."

"Jeden trening nie rozwiąże tego problemu!" Krzyknęłam na niego.

"Nie, ale pomoże. Gniew musi gdzieś wyjść. Wolałbym żeby nie doszło do walki z nami, a dopóki tego jakoś nie przepracujesz, nie możemy umieścić cię w pokoju z nowymi zwierzołakami." Jego twarz była tak łagodna, gdy do mnie podchodził. Poruszał się ostrożnie, tak jak to robisz przy potencjalnych samobójcach i dzikich zwierzętach, kiedy nie masz broni. Czy byłam tak okropna? Nauczyłam go być tak przestraszonym? Odpowiedzią, oczywiście, było tak.

Moje oczy zapiekły a gardło zacisnęło się, ale nie chciałam znowu płakać. Już płakałam i to pomogło, ale nie wystarczająco. Płakałam za Haven, Noela, z powodu tego, co musiałam zrobić. Z niemal utraty mężczyzny, który szedł ku mnie tak ostrożnie. Kiwałam w kółko głową.

Nathaniel wziął moją rękę i zaczął prowadzić mnie w stronę drzwi. "Zabiorę ją by to przepracowała. Wy chłopaki wybierzecie, które z tygrysów najbardziej wam się spodoba, ale myślę, że Micah powinien dokonać wyboru."

"Dlaczego, bo jest twoim kochankiem, czy dlatego, że jest twoim Nimir-Raj?" spytał Asher.

"Nie, bo Jean-Claude wydaje się być przyciągany do trudnych ludzi - potężnych, ale z ciężkimi problemami. Nie mamy czasu, ani energii, by dodać kolejną ciężko-problematyczną osobę do naszej grupy. Ja po prostu wybrałbym najbardziej dominującego; to jest to, co mnie głównie przyciąga. Damian strasznie chce tylko innej dziewczyny. Dziwaczeje przez to ilu facetów Anita już ma w swoim łóżku, więc wybrałby jedyną dziewczynę. Asher powiedział to

wcześniej, że chciałby innego mężczyznę, który nie jest tak heteroseksualny, ale mężczyzna, który lubi głównie mężczyzn nie ruszy Anity. Nicky będzie nas strzegł, a jego najważniejszą rzeczą jest zadowalanie Anity tak, że jego opinia jest jej opinią. Nawet jeśli Richard byłby w ludzkiej postaci, on i Anita nie lubią tych samych ludzi, albo nie chcą przyznać, że to robią. Więc on nie będzie chciał nikogo. Dwa ostatnie wybory Anity były socjopatami lub zbliżonymi do tego." Ścisnął mi rękę, gdy to powiedział, ale nie mogłam z nim dyskutować, więc nie próbowałam. "Micah jest jedynym z nas, który wydaje się dobrze wybierać i z mniejszą listą problemów. Nigdy nie przyprowadził do naszego Pardu nikogo, kto był szalony, czy zły, czy trudny. Upewnia się, że każdy nowy członek pracuje z nami. To jest to, czego potrzebujemy. Kogoś, kto działa z nami, a nie przeciwko nam. Więc wy chłopaki poznajcie się z nowymi tygrysołakami; Anity nie musi tam być i mnie też nie. Oddaję swój głos i głos Anity Micahowi, jeśli ona się zgadza."

Spojrzał na mnie i przytaknęłam. "Ufam Micahowi."

Nicky powiedział "Pójdę z nimi, ale Nathaniel ma rację. Mój głos, jeśli dostanę jeden, idzie do Micaha. On nie pozwala, by jego problemy stawały mu drogą, jak reszcie z nas."

"Jason oddał swój głos mnie" powiedział Jean-Claude "bo nie troszczy się dzisiaj o nic tak bardzo jak o J.J. i jej nowe przyciąganie do łabędziolaka."

Zapomniałam o Jasonie i jego ukochanej w tym wszystkim. Powiedziałam "Wszystko z nimi w porządku?"

"J.J. i Bianca są w sobie zadurzone od *ardeur* ostatniej nocy. Wierzę, że to z czasem minie, ale teraz Jason jest nie całkiem mile widziany w swoim własnym łóżku."

"Gdyby to był którykolwiek z łabędziolaków poza Biancą" powiedział Nathaniel "dzieliliby się z Jasonem całkiem dobrze, ale Bianca była źle traktowana przez starego łabędziego króla. To pozostawiło ją obawiającą się uprawiać seks z mężczyzną."

Westchnęłam i przesunęłam się do jego ciała, więc mnie trzymał. "Nie chciałam spieprzyć Jasonowi szansy na szczęście."

Nathaniel objął mnie i powiedział "Nie zrobiłaś nic złego."

"Pomogłaś utrzymać nas przy życiu" powiedział Asher "ty i Jean-Claude i cała twoja magia. Winę ponosi Matka Wszelkiej Ciemności i Morte d'Amour, nikt inny."

Przycisnęłam swą twarz do słodkiego ciepła szyi Nathaniela i powiedziałam "Postaram się w to wierzyć." Odsunęłam się i ruszyłam w stronę drzwi, z jego dłonią wciąż w mojej. "Zabierz mnie stąd."

Micah zawołał za mną "Kocham cię. Kocham was oboje."

Nathaniel błysnął mu tym wspianym uśmiechem i powiedział "Ja też cię Kocham." Ja wypowiedziałam te słowa, ale ich nie czułam. Złość zanikała i jedyną pozostałą rzeczą było odrętwienie. Chciałam być w stroju do ćwiczeń i pocić się zanim odrętwienie przejdzie w coś bardziej bolesnego.

Wyszliśmy z Nickim za nami. Fredo i Bram stali u drzwi. "Jak ma się Claudia?"

"Czuliśmy twoją energię, Anito. Uzdrowiłaś ją, wszystkich z nich. "

"Zamierzamy poćwiczyć" powiedział Nathaniel.

"Chcesz ponownie popracować nad swoją walką na noże, Anito?" powiedział.

"Pewnie" powiedziałam.

"Po tym, jak pobiega i powali w worek" powiedział Nathaniel.

"Po tym wszystkim będzie zbyt zmęczona, żeby dobrze walczyć."

"Taa" powiedziałam.

Nathaniel spojrzał na mnie. "A jeśli powalczysz przed biegiem i pracą z workiem, co się stanie w walce treningowej?"

Odwrociłam wzrok, zmarszczyłam brwi, a następnie napotkałam to lawendowe spojrzenie. To było bardzo bezpośrednie. "Przekształci się w prawdziwą walkę."

Nathaniel przytaknął. "Zatem najpierw pot, potem walka"

"Tak jest proszę pana" powiedziałam.

"Tylko tak jest proszę pana" powiedział Fredo "żadnej kłótni?"

"Nie dzisiaj" powiedziałam.

"Dobra, teraz cieszę się, że nie walczyliśmy w pierwszej kolejności."

Spojrzałam na niego. "Czemu?"

"Bo jeśli nie chcesz się kłócić, gniew będzie musiał gdzieś ujść, a ja naprawdę wolę by to nie było wyryte na mojej skórze."

"Myślisz, że stałam się wystarczająco dobra, by wygrać z tobą walkę na noże?" zapytałam.

"Nie, ale nie chcę cię skrzywdzić, a jeśli nie masz takiej samej powściągliwości co do mnie, jesteś wystarczająco dobra, by mnie pociąć."

"Czy powinnam podziękować za komplement, czy się wkurzyć, że myślisz, iż jestem wystarczająco zdezorientowana, by naprawdę cię pociąć?"

"Przyjmij komplement" powiedział Nicky. "Nigdy nie słyszałem, by Fredo przyznał, że ktokolwiek inny mógłby go zranić nożem."

Przyjęłam komplement. "Dzięki, Fredo."

"Nie ma problemu. Masz prawdziwy talent do pracy z ostrzem, Anito."

"Lubię białą broń."

"Większość ludzi się jej obawia."

"Nie jestem jak większość ludzi" powiedziałam.

"I to jest pieprzona prawda" powiedział Nicky. Normalnie, wściekłabym się przy tym ostatnim komentarzu, ale dzisiaj po prostu pozwoliłam temu zostać. Skoro to prawda, to dlaczego powinno mnie wkurzyć?

Rozdział 36

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Jedna z większych jaskiń została przekształcona w siłownię, wraz z krytym torem, ciężarkami i innymi zabawkami pośrodku. Były tam nawet szatnie. Miałam na sobie parę czarnych spodenek do biegania, czarny sportowy biustonosz oraz skarpetki i buty do biegania. Nicky wyszedł ze swej szatni w krótkich spodenkach i koszulce, która wyglądała, jakby pomieszczenie wszystkich jego mięśni w jednym ciasnym pakiecie wymagało wysiłku. Fredo przebrał się w czarne spodnie treningowe i T-shirt, ale nie miał zamiaru biegać. Sięgnął po ciężary, a potem zobaczyłby, kto mógłby z nim powalczyć. Zamknęliśmy naszą broń w szafkach. Chodziło o to, że tutaj wszyscy byliśmy na tyle bezpieczni, że nie potrzebowaliśmy być uzbrojeni i szczerze mówiąc, jeśli ktoś spróbowałby mnie tu zgarnąć ze wszystkimi strażnikami, stawiałam kasę na nas, uzbrojonych czy nieuzbrojonych.

Nathaniel, Nicky i ja rozciągaliśmy się kiedy usłyszałam tłum nadchodzący korytarzem. Był to dźwięk hałaśliwej męskiej energii. Strażnicy rozlali się z korytarza wokół nas, roześmiani i pełni tej energii, którą mają wielcy, wysportowani mężczyźni. Niektóre kobiety myślały to z agresją, ale to nie to. To rodzaj świadomości swoich ciał, chęć korzystania z nich, niemal zwierzęce oczekiwanie tego. Ich zwierzęca natura po prostu podnosiła stawkę.

Ares był na przedzie z Lisandro i Grahamem. Wróciłam do rozciągania, dotykając czołem do mojego kolana na podłodze. To był mój pierwszy raz ujrzenia Lisandro odkąd złamaliśmy jego zakaz seksu. Nie byłam pewna, co mu powiedzieć, więc wolałabym go zignorować jeśli by mi pozwolił.

"Hej, Anita." Uniosłam się z rozciągania by odkryć Gregory'ego i Stephena osiadających przy nas. Obaj zwiążali swoje długie blond loki w kucyki. Ich oczy były chabrowe a twarze piękne; byli dziewczęco delikatni, a ja widziałam wystarczająco dużo zdjęć, by wiedzieć, że wyglądali jak ich matka. Zmarła, gdy byli mali, tak jak moja. Byli mojego wzrostu, dodając cal tu i tam. Kiedy byliśmy tutaj, biegaliśmy razem.

"Hej, nie sądziłam, że zostałeś z nami, Gregory" powiedziałam.

"Słyszałem, że opuściłem orgię." Zrobił do mnie niezadowoloną minę.

"Nie zaczynaj" powiedziałam.

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Nathaniel powiedział "Nie, naprawdę, nie dzisiaj."

Gregory spojrział na niego i coś między nimi zaszło, bo prostu się poddał, co nie było w jego zwyczaju. "W porządku, zostawię to w spokoju."

"Dzięki" powiedział Nathaniel.

Normalnie chciałabym wiedzieć, co Nathaniel zrobił, by nakłonić drugiego mężczyznę, by się zachowywał, ale dziś nie obchodziło mnie to. Byłam zadowolona, że odpuścił.

Dołączyli do nas w rozciąganiu. Widziałam Claya i Brama, w pobliżu tyłu. Sokrates, który był hienołakiem i byłym gliniarzem o skórze koloru kawy z odrobiną śmietanki, również tam był; jego włosy wyglądały na niemal długie w porównaniu do wojskowego cięcia Aresa i Brama. Większość pozostałych było szczurołakami, w następnej kolejności hienołakami. Clay i Graham byli jedynymi wilkołaczymi strażnikami. Stephen był wilkołakiem, ale nie był strażnikiem. Bram, Gregory i Nathaniel byli jedynymi lampartołakami. Ponownie, tylko jeden był strażnikiem. Czy jesteśmy za bardzo zależni od szczurów i hien? Tak. Powinniśmy to zmienić? Prawdopodobnie. Odepchnęłam tę myśl. Byłam tu by poćwiczyć, to wszystko. Chodziło o ruch ciała. Odkryłam, że ćwiczenia pomagały z gniewem, a nawet pomagały wyczerpać energię, która czyniła trudniejszym kontrolowanie bestii.

Znałam wszystkich po imieniu, wszystkie szczury. Emmanuel był jednym z niewielu Latynosów o niebiesko-szarych oczach, jakich kiedykolwiek spotkałam. Jego skóra była niemal barwy złota, tak, że miał ten sam rodzaj egzotycznej wibracji, co Vivian, narzeczona Stephena. Fakt, że Stephen wciąż tu był i nie poszedł do domu nie był dla nich dobrym znakiem. Odpuściłam również i to. Nie potrafiłam naprawić nawet mojego własnego miłostnego życia - co do licha mogłam zrobić dla kogoś innego?

Dino był tak ciemny jak Emmanuel był jasny, ale tam gdzie drugi mężczyzna miał metr siedemdziesiąt i był po prostu ładnie umięśniony, Dino był wielki. Nie tylko metr osiemdziesiąt, ale był prawie tak szeroki jak wysoki. Biegał jak niezdarny słoń, ale widziałam go walczącego i jednym z moich celów było nigdy, przenigdy nie mieć Dino naprawdę uderzającego mnie w twarz. Był jednym z niewielu wojowników jakich posiadaliśmy, który rozsadził jeden z nowych ciężkich worków treningowych zaprojektowanych by stanąć przeciw nadnaturalnej sile.

Pełnym imieniem Goda było Godofredo. Był właściwie bratankiem Fredo, co kazało mi przypuszczać, że Fredo może być skrótem dla tego samego imienia, ale pytany Fredo posyłał niedwuznaczne spojrzenie, co sprawiało, że każdy zmieniał temat. Fredo był szczupły, nie tak wysoki i doprowadzony do perfekcji aż po szczupłe mięśnie niczym smukłe ostrza, które

preferował. God był parę centymetrów wyższy, szerszy i przypakowany w mięśnie tak, że pseudonim nie wydawał się zabawny, kiedy zobaczyłeś go wkraczającego na ring treningowy.

"Hej, staruszk, nie zamierzasz pobiegać z nami?" zawołał God.

Fredo przerwał podnoszenie ciężarów ze sztangą wypełnioną masą ciała większości będących tutaj mniejszych mężczyzn. Nie odłożył jej z powrotem na podpórkę; trzymał ją częściowo uniesioną i odpowiedział głosem, bez cienia wysiłku. "Kiedy będziesz mógł pokonać mnie na ringu, to możesz wołać na mnie staruszk. Do tego czasu, zamknij mordę." Zaczął robić powtórki ze sztangą.

God zaśmiał się, a dźwięk pasował do wielkiej piersi. Lubili się nawzajem, ale to była męska sympatia, więc było dużo wymienianych przekleństw i dobrodusznym docinków. Dopóki nie zamieszkałam z wystarczającą ilością mężczyzn nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że *pieprz się* może być pieszczotą na najwyższym poziomie.

Byłam rozciągnięta. Wstałam a wszyscy wokół mnie wstali ze mną. Część mnie zastanawiała się, czy zrobili to świadomie czy był ku temu jakiś metafizyczny powód. Odpuściłam tę myśl. Byłam tutaj żeby pobiegać.

Strażnicy, którzy przybyli trochę po nas nie rozciągali się tak dużo jak ja, ale przecież byli mniej skłonni do naciągnięcia mięśni, więc wszyscy byliśmy gotowi do biegania w tym samym czasie.

Ares powiedział "Biegiesz z nami?" Sprawił, że to brzmiało na pełne wątpliwości.

"Używam toru w tym samym czasie" powiedziałam. Spojrzałam w górę całej tej wysokości, by napotkać jego blade oczy w ich pustynnej opaleniznie.

Miał ten uśmiech faceta, który zyskiwałam przez większość mojego życia, bo byłam mała i zwykle jedyną dziewczyną.

"Nie możesz za nami nadążyć, Anito."

"Gdybym była człowiekiem, nie" powiedziałam.

"To nie o to chodzi." Stał obok mnie. Wskazał na moje biodro uderzając swe udo. "Większość z nas ma o wiele dłuższy krok. Po prostu będziemy szybsi na torze."

"Nie chcę się ścigać, Ares, tylko wypocić nieco gówna."

Wzruszył ramionami. "Tylko mówię."

Czułam złość jak ciepłą falę płynącą na mojej skórze. Uderzyła w to miejsce, gdzie mieszkały bestie, a ja musiałam wziąć głęboki, równy oddech, by to wszystko uspokoić.

"Nie miałem na myśli nic złego" powiedział. Jego głos brzmiał dziwnie.

Spojrzałam w górę i okazało się, że włoski na jego ramieniu uniosły się. Jego twarz nie była teraz kpiąca. "W porządku, Ares, ale jak wiesz, moja kontrola i mój nastrój, nie są dzisiaj tak dobre."

Cofnął się, kiwając głową. "Przepraszam proszę pani."

Nie spierałam się o część *proszę pani*. Po prostu odwróciłam się i weszłam na tor. Zaczęłam wolnym truchtem.

Stephen, Gregory i Nathaniel wpadli ze mną w tempo. Nicky zaczął z nami, ale jego naturalny krok nie utrzymał go z nami. Za nami zabrzmiał łomot stóp i wokół nas rozsypał się tłum strażników. Podniosłam tempo tylko odrobinę tak byśmy wszyscy mieli dobre okrażenie na rozgrzanie, ale nie miałam żadnych złudzeń co do tego, jakie to byłoby tempo.

Rozpoczęliśmy podzieleni na dwie grupy. Ci metr osiemdziesiąt i więcej prowadzili w długonogiej sforcie. Reszta z nas pozostała nieco za nimi w takim tempie, które było dla nas efektywne. Najwyższą osobą, która pozostała z nami był Dino. Tak jak mówiłam, biegł jak niezdarny słoń i ostatecznie odpadł za nas wszystkich, ale pod tą warstwą ciężko wyglądającego tłuszczu były tylko mięśnie. Był zbudowany jak zawodnik szarżujący z dawnych lat.

Ja nie byłam szybka, ale byłam nieugięta i miałam wytrzymałość. Gdy byłam tylko człowiekiem robiłam milę w sześć minut. Teraz byłam szybsza, ale przecież taki sam był każdy na torze.

Nie przyspieszyłam. Nie próbowałam nikogo wyprzedzić. Gdy Ares i inni dystansowali nas w pełnym wyścigu ja po prostu biegłam. Nathaniel, Stephen, Gregory i Dino zostali ze mną. Gdzieś na czwartej mili Dino wymiękł trochę tak, że był za nami, ale nie dużo za nami. Bieganie z nami, w przeciwieństwie do innych strażników pomagało mu zwiększyć jego wytrzymałość; przynajmniej z nami nie zyskiwał takiego zniechęcenia i nie dawaliśmy mu przeprawy odnośnie nie bycia najszybszym na torze.

Skupiłam się na kładzeniu jednej stopy przed drugą. Skupiłam się na umieszczeniu mojego ciała w przestrzeni na torze. Pozwoliłam światu zawęzić się do mojego ciała poruszającego się na bieżni, ramiona tam i z powrotem, nogi w ruchu, całość tego po prostu w ruchu. Byłam świadoma Nathaniela po jednej stronie i Stephena po drugiej. Wiedziałam, że Gregory był u jego drugiego boku. Słyszałam oddech Dino za nami, ale to wszystko było drugoplanowe. Biegłam i pozwoliłam by wszystko inne odeszło.

Biegłam aż moje włosy rozwiewały się za mną, nie potrzebowałam ich wiązać, ponieważ nie dotykały moich pleców. Biegłam dopóki nie brakło mi powietrza do rozmowy, albo czegokolwiek innego. Biegłam aż pot spływał mi po plecach i słyszałam dłuższe nogi

Nathaniela wyciągające się, by pozostać przy moim boku. Każdy inny był skupiony blisko mnie. Znalazłam wystarczającą ilość powietrza do powiedzenia "Nathanielu, zrób to."

Nie sprzeczał się, po prostu wyciągnął się i pobiegł. Miał metr siedemdziesiąt i co najmniej połowa z tego była nogą. Miałam chwilę ujrzenia jego warkocza odbijającego się przede mną, a potem się wzbiłam. Dociągnęłam do niego, rozciągając się, by tam pozostać. Stephen i Gregory uderzali obok mnie i czworo z nas biegło. Dino nie próbował się utrzymać.

Ścigaliśmy się po torze i natrafialiśmy na wyższych mężczyzn łapiących oddech na jego obrzeżu. Mijaliśmy ich i chodziło całkowicie o bieganie. Chodziło o pozostanie z Nathanielem, utrzymując to tempo. Minęliśmy innych mężczyzn po raz drugi tam, gdzie odpoczywali.

Udało mi się powiedzieć "Odbijaj!"

Nathaniel odbił i pobieglśmy. Bieglśmy tak szybko, że siłownia była wokół mnie rozmyta. Bieglśmy szybciej niż próbowałabym kiedykolwiek wcześniej. Bieglśmy i nie kwestionowałam, że mogę to zrobić. Że mogę nadążyć, że mogę przycisnąć nas wszystkich. Gdy mijaliśmy mężczyzn po raz trzeci, wydyszałam "Zwolnij."

Zrobił to i wykonaliśmy okrążenie uspokajające tak, że skończyliśmy z innymi mężczyznami, którzy wciąż siedzieli, stali i obserwowali nas. "Nieźle" powiedział Ares.

"Nieźle?" powiedział God. "Pierdol się, Ares."

Wciąż trochę dysząc powiedziałam "W porządku, God. Ares jest po prostu zły, że jest szybszy na mecie, ale nie ma wytrzymałości, by kontynuować."

Mężczyźni wydali doceniające dźwięki na ten komentarz. Patrzyłam jak Ares myślał o zdenerwowaniu się tym, a potem się roześmiał. "Myślę, że na to zasłużyłem."

"Cholernie proste" powiedział Emmanuel.

Gregory, dysząc obok mnie, powiedział "Nigdy nie widziałem byś tak biegała, Anito."

Odchyliłam się do tyłu, rozciągając kłujący ból w moim boku. "Ja też."

"Potrzebowałaś tego" powiedział Nathaniel. Na jego twarzy był połysk potu. Nigdy nie widziałam trojga z nich tak pozbawionych tchu od biegania ze mną. Zawsze przedtem czułam, że się powstrzymują, ponieważ byłam z nimi, ale nie dzisiaj.

Nicky podszedł do nas. Nie powiedział nic, po prostu stanął z nami zamiast z innymi strażnikami.

"Potrzebuję trochę taśmy, jakieś rękawice i worek" powiedziałam.

Nicky odwrócił się i poszedł w poszukiwaniu tego, o co poprosiłam. Czy arogancją było to zakładać, czy po prostu nauczył mnie, że robił dokładnie to, o co prosiłam?

"Chcesz pracować z workiem treningowym po takim biegu?" zapytał Ares.

Roześmiałam się, nadal czekając aż mój puls znajdzie normalny rytm. "Widzisz, żadnej wytrzymałości."

"Jeśli ty możesz po tym załatwić worek, to i ja mogę."

"Widziałeś ją uderzającą w worek?" zapytał Lisandro.

Ares spojrzał zdziwiony. "Nie."

"Masz zamiar starać się dotrzymać jej kroku?" zapytał Lisandro.

"Jeśli powiem tak, to co?"

"Zacniemy przyjmować zakłady." To, że Lisandro by to powiedział, a nie God, czy Dino lub Graham, mówiło, że Ares zadzierał nosa z więcej niż tylko mną. Tu nie chodziło po prostu o mnie będącą dziewczyną i małą, ale o niego.

"Jak oznaczymy w tym wygraną?" spytałam.

"Wytrzymałością" powiedział Lisandro. "Przeegrany rezygnuje pierwszy."

Ares spojrzał na Lisandro, a potem na mnie. Zmarszczył brwi, jakby próbując dostrzec coś, co pominął. "Nigdy nie widziałeś jak pracuję z workiem treningowym."

"Nie" powiedział Lisandro "ale widziałem ją."

Ponownie, Ares spojrzał na mnie. "Potrafi biegać; to nie znaczy, że może uderzać. "

Lisandro wzruszył ramionami. "Jeśli uważasz, że możesz przetrwać naszą *negra gatita*, poprzyj swoją gadkę czynami."

"Co to znaczy? *Negra* znaczy czarny, ale nie znam drugiego słowa."

"To znaczy *czarny kociak*" powiedziałam, z moim pulsem ponownie niemal wyrównanym.

Ares przyglądał mi się. "I nie przeszkadza ci, że nazywają cię swoim czarnym kociakiem?"

"Są szczurołakami, Ares" powiedziałam.

Skrzywił się na mnie.

"Nie nazwali mnie ich małym czarnym szczurkiem. Przemyśl to," dodałam. Poszłam znaleźć jakąś taśmę na nadgarstki i jakieś rękawice.

Rozdział 37

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Worki były w mniejszym pokoju poza głównym obszarem. Ares i ja byliśmy owinięci i w rękawicach i ja miałam także ochraniacze na nogi i łydki. Mieliśmy po worku treningowym na osobę, blisko siebie, ale nie za blisko. Nie zamierzaliśmy używać tylko naszej górnej części ciała na worku, albo ja nie zamierzałam. Jeśli masz zamiar kopać worek, potrzebujesz więcej miejsca.

Ares wyśmiewał fakt, że miałam na sobie ochraniacze na nogach i stopach. Zignorowałam go i zaczęłam uderzać worek. Uderzałam jak mnie uczono: wyprowadzając twoim ramieniem, obracając w to całe twoje ciało i tym skrętem nadgarstka na końcu, celując nie żeby trafić w worek, ale uderzyć przez worek na drugą stronę. Zawsze wizualizujesz sobie jakiegokolwiek uderzenie, rzut, lub jakiegokolwiek siłę, jako kilka cali głębszą. Meta była zawsze poza twoim celem, a nie na nim.

Ares pracował nad workiem na sposób w jaki biegał, szybkie, nieszablonowe, ciężkie uderzenia, starające się wprawić worek w ruch. Ja zaczęłam wolniej, wczuwając się w to, uderzając pięściami, ramionami, pracując bliżej, a następnie dalej. Zaczęłam kopać, próbując kopnąć poprzez worek. Ostatnim razem gdy pracowałam nad workiem, przy drugim worku był Haven. Odsunęłam tę myśl i kopałam używając boku mojej nogi, z przodu, zmieniając nogi.

Ares się popisywał. Ja wyczerpywałam. Sprawiał, że jego worek poruszał się bardziej, mój zaledwie się poruszył. Jego kombinacje były szybsze, ale nie chodziło o szybkość, chodziło o wytrzymałość. Pozwoliłam światu zawęzić się do worka, do moich pięści, stóp, nóg, ramion, moje ciało zbliżyło się do worka i uderzało tymi krótkimi szturchnięciami, pracy kolana trzeba było użyć, jeśli miałeś wywalczyć sobie drogę bez mocowania się.

Mój puls był w gardle, pot spływał po ciele, i to nie wystarczało. To nie było wystarczające. Zaczęłam gmerać przy ochraniaczach na nogach.

Ares powiedział "Płacisz" triumfalnym głosem.

"Ja nie rezygnuję" powiedziałam. "Chcę tylko zdjąć z nóg ochraniacze."

"Dlaczego?" zapytał.

"Bo tego potrzebuję" powiedziałam.

Nicky bez słowa lub pytania pomógł mi odpiąć z nóg ochraniacze. Bez osłony, każde uderzenie nogą w worek trzęsło bardziej, ocierało bardziej. Schowałam ramiona blisko ciała i kopałam, najpierw jedną nogą, a następnie drugą, w kółko. Wybrałam jedną nogę i kopałam w kółko, aż worek przemieszczał się do mnie a moja noga dawała odczucie stłuczonej, a potem zmieniałam nogi. Kiedy moje nogi zaczęły boleć poprzez wszystkie endorfiny, przesunęłam się i wykorzystałam moje ręce i rękawice. Wyprowadzałam ciosy pięścią, uderzałam, rzucałam łokciami i każdą inną częścią mnie w worek. Zapomniałam o Aresie, zapomniałam o zakładzie, zapomniałam o wszystkim, poza workiem przed sobą i wywalaniu stamtąd gówna.

Świat zaczął przechodzić w siwy, moja wizja pogrążała się w rozbłyskach gwiazdek. Opar wyczerpania pochłaniał obrzeża świata. Złapałam worek obiema rękami i pochyliłam się, więc nie upadłam. Wszystkim co mogłam usłyszeć była moja krew dudniąca w głowie. Zamrugałam, próbując oczyścić wizję. Zamrugałam i przez gwiazdy i szarość widziałam, że drugi worek był pusty. Ares siedział pod ścianą. Wygrałam.

Pozwoliłam sobie zjechać w dół worka, na kolana i położyłam głowę. Świat był wciąż szary z białymi wybuchami gwiazd. Potrzebowałam wody, lub coś z większą ilością elektrolitów. Albo może po prostu potrzebowałam zemdleć. Położyłam głowę między moje nogi, by zobaczyć, czy potrafię to powstrzymać.

Poczułam rękę na plecach i wiedziałam, że to był Nathaniel, zanim usłyszałam, jak mówił "Wszystko w porządku?"

"Taa" słyszałam siebie mówiącą i to było głównie prawdziwe. Stałam na czworakach, z głową wciąż w dole. Nathaniel zaczął brać mnie za rękę i po prostu spojrzałam na niego.

Usiadł z powrotem na kolanach i powiedział "Nikt tu nie pomyśli o tobie gorzej, jeśli pomogę ci wstać."

"Ja pomyślałabym" powiedziałam.

Westchnął, ale nie starał się mi pomóc gdy debatowałam nad tym, czy mogę stanąć.

"Nie będziesz dziś ze mną ćwiczyć na ringu. Nie będziesz w stanie unieść ramion na tyle, żeby używać noża."

Odwróciłam się powoli, by odkryć Fredo w drzwiach. Musiałam walczyć, by skupić się na nim przez szarość i biel.

"W innym terminie" powiedziałam.

Uśmiechnął się. "Umowa stoi."

Słyszałam mówiącego Lisandro "Widzisz, *negra gatita*."

Ares powiedział "Łapię. Koty jedzą szczury, a ty nazywasz ją kotem."

"Nazywamy ją *naszym* kotem" powiedział Lisandro.

Podpełzałam do ściany i położyłam się plecami przy niej, gdy czekałam na oczyszczenie mojej wizji i walczyłam, by nie zwymiotować. Ludzie z fajnymi ksywkami jak *negra gatita* nie wymiotują z wycieńczenia i odwodnienia lub staramy się nie.

Rozdział 38

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Świeżo wykąpana, świeżo ubrana, z pistoletami i nożami z powrotem na miejscu, byłam gotowa do poznania złotych tygrysołaków. Lub tak gotowa jak zamierzałam być, bo szczerze mówiąc, nadal nie chciałam. Miałam wystarczająco dużo mężczyzn w moim życiu. Nie chciałam więcej. Nie byłam monogamiczna, to było w porządku, ale nie chodzi o bycie monogamicznym a o posiadanie tak wielu mężczyzn w swoim życiu, że nie ma możliwości oddania sprawiedliwości któremukolwiek z nich. Byłam albo w tym punkcie albo niebezpiecznie blisko, a teraz mieliśmy zamiar dodać więcej. To po prostu zabrzmiało dla mnie jak zły pomysł.

Nathaniel nakłonił mnie do wypicia Powerade z lodówki w pobliżu szatni, ale także nalegał na zatrzymanie się w kuchni, żeby mógł mi przyrządzić proteinowego shake'a. Były one przeznaczone do zastąpienia rzeczy, które zabrał z Ciebie ciężki trening i ciekawe było to, że jeśli nie potrzebowałeś shake'a, smakowały źle, ale jeśli Twój organizm go potrzebował, czekolada smakowała jak czekolada. Dziś smakował bardzo dobrze.

Usiadłam przy stoliku w kuchni, podczas gdy Nathaniel i Nicky zrobili koktajle dla nas wszystkich, w tym Stephena i Gregory'ego. Dino miał się ubrać i iść z nami, pozostawiając Fredo ćwiczenie z nożem z innymi strażnikami. Był naszym nauczycielem od pracy z krótkim ostrzem. Od pracy z mieczem byli Wicked i Truth. Trening w posługiwaniu się mieczem nie był obowiązkowy dla zwierzołacznych strażników, ale był taki dla wampirów, ponieważ wciąż było możliwe zostanie wyzwany w staromodnym pojedynku. Poza tym Fredo miał rację, większość ludzi bała się noży, a miecz jest po prostu cholernie wielkim nożem. Truth powiedział mi kiedyś, że jedyną rzeczą, której ludzie obawiają się bardziej niż miecza jest topór. Faktycznie zaoferował strażnikom naukę pracy z toporem, ale nie było wystarczająco dużo chętnych do normalnej klasy.

Usiadłam i popijałam mojego shake'a i myślałam o niczym. To było jak rycząca pustka w mojej głowie. Przypominało mi to niemalże umiejscowienie mojego umysłu, kiedy zabijałam. To powiedziało mi lepiej niż cokolwiek innego, że cokolwiek było ze mną nie tak, nie zostało naprawione. Byłam rozgrzana i wykąpana i rozciągnięta, a nawet obolała od worka treningowego, ale nie było ze mną dobrze. Było lepiej ale to nie to samo, co być w porządku. Pomyślałam tę myśl, a potem pozwoliłam jej odejść. Kiedyś zwykłam trzymać się

myśli takich jak te, jakby ukrywając brudne ubrania pod łóżkiem, ale teraz po prostu odpuściłam. Nie osądzałam tego ani martwiłam się o to; po prostu o tym pomyślałam i odpuściłam.

Zadzwoił mój telefon. Wiedziałam, że to mój, bo wibrował, w tylnej kieszeni, ale grał "Cat Scratch Fever" Teda Nugenta. Kiedy go wysunęłam okazało się, że to był dzwonek dla Micaha.

"Hej, Micah" powiedziałam.

"Czujesz się lepiej?"

To była łatwa odpowiedź. "Lepiej, tak."

"Nathaniel dał nam znać, że skończyłaś swój trening. Przykro mi, że to pomiąłem."

"Byłeś zajęty zakupem tygrysołaków" powiedziałam, a mój głos był dziwnie niewymodulowany tak, że to co miało być żartobliwe, takie nie było.

"Zawężiliśmy to" powiedział.

"Jak zawężiliście?" spytałam i nadal mnie to tak naprawdę nie obchodziło.

"Troje."

"Dziewczyna jest jednym z nich" powiedziałam.

"Tak, czy to ci przeszkadza?"

Wzruszyłam ramionami, uświadomiłam sobie, że nie mógł tego widzieć i powiedziałam "To jest sprawiedliwe, a Bóg wie, że mamy wystarczająco mężczyzn."

"Okej, jesteśmy w salonie, kiedy możesz się tu dostać."

"Jesteśmy na proteinowym shake'u w kuchni, a potem tam będziemy."

"Nie wydajesz się przejmować, Anito."

"Nie."

"Powinnaś czuć coś odnośnie tego. Dokonujemy wyboru by zatrzymać jedno lub więcej z nich."

"Zatrzymujemy ich wszystkich tutaj w Cyrku dla ich własnego bezpieczeństwa. Ty tylko wybierasz tych, z którymi mamy zamiar spróbować się przespać" powiedziałam.

"Zazwyczaj złościł się o to, albo jesteś zakłopotana, ale nie wyczuwam niczego od ciebie."

"Nie ma teraz zbyt wiele do wyczuwania" powiedziałam.

"Czy policjanci z Atlanty oddzwonili?" zapytał.

"Jeszcze nie."

"Będziemy na ciebie czekać."

"Będziemy tam."

"Ty i Nathaniel?"

"I Dino i Nicky" powiedziała.

"Anito, kocham cię."

"Ja też cię kocham" powiedziała, ale nawet to nie miało w sobie za wiele uczucia.

Czułam się jakby coś we mnie zmarło, coś, co pozwalało mi odczuwać po prostu odeszło.

Rozłączyliśmy się, ale kilka minut później zadzwonił telefon Nathaniela z tym samym utworem, a ponieważ to on umieścił dzwonek w moim telefonie, byłam pewna, że dzwonił Micah, żeby mnie sprawdzić. Dawno, dawno temu to by mnie zirytowało, ale byłam skomplikowaną istotą. Być może w inny sposób niż moje normalne skomplikowanie, ale ta postawa nie zupełnie zjednałaby sobie tygrysołaki. Ale szczerze mówiąc, byłam całkowicie poza chceniem zaimponowania komukolwiek.

Nathaniel przeszedł na skraj kuchni i mówił cicho, i znowu, po prostu mnie to nie obchodziło.

Czekoladowy shake czy jak mu tam, dotarł do siorbania osadów. Podeszłam do umywalki, odkręciłam nakrętkę i zaczęłam go płukać. Odkryliśmy, że jeśli zostawiałeś napój w zakręconych kubkach, które pomagały go wymieszać, nigdy tak naprawdę nie dostawałeś czystego kubka. Pozostałości proteinowego proszku tężały w szczelinach i szparach i po prostu trzeba było wyrzucić kubek. Wyczyściłam go, a następnie umieściłam na suszarce obok zlewu. Ruchy odczuwałam jako automatyczne. To dało mi znać, że moje ramiona były nadal nieco chwiejne od próby wymuszenia uległości na worku treningowym. Powinnam się czuć dobrze pokonując Aresa. Powinnam być podekscytowana biegiem i moim osobistym najlepszym wynikiem wszechczasów na torze, ale nie byłam. Nie byłam z tego niezadowolona, ale nie byłam też zadowolona.

Nathaniel powiedział "Umyję to za ciebie."

"Zrobione" powiedziała.

Dotknął mojego ramienia, po czym odwrócił mnie do siebie, bym na niego spojrzała.

"Anito, co chcesz zrobić?"

Zamrugałam na niego. "Nie rozumiem pytania."

"Co sprawi, że poczujesz się lepiej?" Oparł tyłek o zlew i wyglądał szykownie w swoich czarnych dżinsach i czarnym T-shircie. Zdałam sobie sprawę, że od butów po ubrania, byliśmy oboje ubrani tak, jakbyśmy rozpoczęliśmy noc w tej samej szafie. Byliśmy dopasowani. Prawdopodobnie zaplanował ubrania dla mnie na dzisiaj, więc nie powinnam być zaskoczona. Spojrzałam w dół na koszulkę i uświadomiłam sobie, że miała głęboki dekolt, nie tak bardzo jak niektóre, jakie miałam, ale na tyle, że w przedniej części koszulki

było dużo wychodzącej kremowej dobroci. W momencie, kiedy sobie uświadomiłam, że tak naprawdę nie widziałam, co mam na sobie przez cały dzień, to jakby mnie przeraziło.

"Czy jestem w szoku?" spytałam.

Położył dłoń na mojej, gdzie ścisnęła umywalkę. "Nie jestem pewien, ale myślę, że zraniło cię to, że musiałaś... zabić Haven." Owinął ramiona wokół mnie, przyciągając mnie w objęcia. Wciąż ścisnęłam umywalkę i pozostałam sztywna w jego ramionach. Położył głowę na moich włosach. "Anito, proszę, mów do mnie."

Puściłam zlew i owinęłam ramiona wokół jego talii. Trzymałam się i nie wiedziałam, co powiedzieć. Powiedziałam prawdę. "Nie wiem, co powiedzieć."

"Powiedz, co czujesz".

"Nic nie czuję."

Trzymał mnie mocniej, całując moje włosy, przyciskając mnie do siebie. "On musiał umrzeć, Anito."

"Wiem o tym."

"Ale ty nie musiałaś tego robić. Którykolwiek ze strażników mógłby to zrobić."

Odpychałam się od niego, dopóki nie pozwolił mi odejść. Cofnęłam się, potrząsając głową. "Ja musiałam to zrobić. To moja wina. Myślałam, że go oswoiłam. Myślałam, że wszystko będzie dobrze i się myliłam. Tak bardzo się myliłam, Nathaniel, tak bardzo."

"On nie był skłonny do dzielenia się" powiedział Nathaniel.

"To było coś więcej niż to i dobrze o tym wiesz. Oznaki były na każdym kroku. Zaatakował ciebie i Micaha, i wściekł się bo pomogłam wam wygrać walkę. Ciągle chciał bym umieścić go jako pierwszego w moim łóżku, jeśli nie w moim sercu."

"Powiedziałas mu, że to się nie zdarzy" powiedział Nathaniel.

"Wiem to. Nie okłamywałam go. Więc jak skończyliśmy z nim próbującym zabić ciebie i Tralisa i zabijającym Noela? Jak skończyliśmy z martwym Haven? Jak mogłam pozwolić mu tak bardzo wymknąć się spod kontroli, Nathanielu?"

"Nie sprawiłaś, by Haven zrobił cokolwiek z tego" powiedział.

"Ale miałam być tą mega-dominującą dla wszystkich zwierzołaków, a właśnie skończyłam tak bardzo zawodząc lwy. Jak mogę dodać więcej coštamlaków? Nie potrafię sobie poradzić z tym, co już mamy. Jak mam dodać więcej, kiedy nie wiem, co poszło nie tak z lwami?"

"Haven poszedł nie tak z lwami" powiedział Nicky.

Spojrzałam na niego. "Powiedziałeś mi zaledwie kilka godzin temu, że gdybym pozwoliła ci z nim walczyć, to byś go zabił i Noel byłby żywy a Nathaniel nie zostałby ranny."

"Nie powiedziałem tego" powiedział Nicky.

"Mówiłeś, że czułam się winna napieprzenia ci w umyśle i że to sprawiło, że nie pozwoliłam tobie i Haven przepracować spraw, lub coś w tym stylu."

"Ale to nie powinno oznaczać dla mnie konieczności walki z Haven. Gdyby miał swoje stado dobrze zorganizowane, byłbym po prostu dodatkową siłą mięśni, ale on pozwolił, by jego osobiste odczucia weszły w drogę byciu dobrym Rexem. Pozwolił swojej obsesji wszystko zrujnować."

"Rany, Nicky, to sprawia, że czuję się o wiele lepiej."

Westchnął marszcząc brwi. "Nie miałem tego na myśli w ten sposób. Miałem na myśli, że Haven nie był dobrym Rexem, wiesz o tym. Fakt, że próbował pobić Noela i Trávisa na śmierć za uprawianie z tobą seksu, podczas gdy oni nie uprawiali z tobą seksu mówi, że pozwalał się zaślepić swym uczuciom."

"Nie uprawiałam z nimi seksu, nie, aż do ostatniej nocy w każdym razie. Nadal nie pamiętam wszystkiego, co robiłam ostatniej nocy, ale wiem, że robiłam coś z Noelem."

"Silny zwierzołak może powiedzieć, kiedy ktoś kłamie, Anito. Możemy to poczuć, posmakować przyspieszenia tętna, jak futrzany wykrywacz kłamstw."

"Wiem" powiedziałam.

"Ale Haven nie mógł stwierdzić, czy Travis i Noel mówili prawdę o nie sypianiu z tobą."

Spojrzałam na Nicky'ego. "Powtórz to."

"Haven był potężnym lwołakiem. Powinien wiedzieć, że Travis i Noel mówili prawdę, Anito."

"Tak" powiedziałam "powinien. Dlaczego nie wiedział?"

"Pozwolił, by jego emocje przygniotły to, co czuł lub smakował" powiedział Nicky, a to było obrazą wśród zwierzołaków. Powiedzieć komuś, że był węchowosślepy albo niezdolny posmakować swego wyjścia z sytuacji, oznaczało, że wykonywał ludzki odpowiednik odmowy dostrzeżenia prawdy.

Gregory powiedział "Niektórzy mężczyźni nie chcą wierzyć, że to ich nie chcesz. Jeśli chcą kobiety na tyle mocno, a ona ich nie chce, to chcą obwinić innego mężczyznę." Powiedział tę bardzo mądrą rzecz i pociągnął kolejny łyk proteinowego shake'a. Bliźniacy razem popijający swe koktajle wyglądali jak reklama dla seksownego słodowego sklepiku.

"Dopóki istnieje inny mężczyzna, który cię kradnie," powiedział Nicky "to facet nie musi patrzeć na siebie."

"Nie ma w nim nic złego" powiedział Stephen od stołu. "To jest to, że wolisz innego mężczyznę, a nie, że z nim jest coś nie tak."

"Mogłabym to dostrzec, jeśli wybrałby walkę z Nickym, ale dlaczego Travis i Noel?"

"Wiedział, że skopię mu tyłek."

Spojrzałam na Nicky'ego.

"Myślę, że mógłbym, ale więcej niż to, Haven też tak myślał."

"Zabroniłam ci z nim walczyć" powiedziałam.

"Dałaś mi możliwość, że jeżeli on lub jego lwy zaatakowałyby mnie, mogę walczyć."

"Bałam się, że pozwoliłbyś im cię zabić, jeśli nie dałabym ci tej możliwości."

Na w pół wzruszył ramionami. "Nie wiem, być może; powiedziałaś mi, żebym z nim nie walczył, ale gdy ostatnim razem Haven stanął mi przed twarzą w siłowni, powiedziałem mu, co powiedziałaś. Powiedziałem mu, że jeśli zaatakowałby mnie na ringu będę mógł z nim walczyć. Że jeśliby mnie zaatakował jako pierwszy moglibyśmy to rozstrzygnąć."

"Co odpowiedział?" zapytałam.

"Nic, i to jest mój punkt widzenia. Jeśli myślał, że mógłby ze mną wygrać naciskałby na to, ale tego nie zrobił."

"Byłem tam tego dnia" powiedział Dino.

Spojrzałam na wielkiego mężczyznę. "Uważasz, że Haven bał się Nicky'ego?"

"Haven był dobrym zawodnikiem, ale tak samo jest nim Nicky. Jest więcej niż jeden powód, dla którego żaden z lwołaków poza Nickym nie służy tutaj jako ochroniarz, Anito."

"Myślałam, że po prostu im nie ufamy" powiedziałam.

"Też, ale Bobby Lee, Fredo i Claudia ich sprawdzili. Nie spodobało im się to, co zobaczyli."

"Dlaczego?"

"Byli mięśniakami i byli bezwzględni, ale w sprawiedliwej walce jeden-na-jednego nie widzieliśmy ich w tej samej lidze co my."

"Ze szczurołakami?" Spytałam.

"Nie, z poziomem wyszkolenia, którego Rafael wymaga od swoich ludzi. Każdy z tutejszych strażników musi podtrzymać te standardy niezależnie od ich zwierzęcej grupy."

Uniosłam na to brwi. "Graham i Clay spełniają standardy."

Dino uśmiechnął się. "To nie są nasi najlepsi bojownicy jeden na jednego, a Clay wydaje się dziwnie niezręczny z czymkolwiek, poza pistoletem, ale trenują. Ćwiczą na

siłowni podobnie jak reszta z nas. Rafael nie wierzy bezpieczeństwu Jean-Claude'a i twojemu z jakimkolwiek strażnikiem, co do którego nie ma zaufania."

Myślałam o tym. "Kto jest najlepszy spośród innych lwołaków? Kogo lubicie?"

"Payne jest za bardzo jak Haven" powiedział Dino. "On jest bandytą a nie głębokim myślicielem."

"Jesse jest w porządku" powiedział Nathaniel.

"Myślę, że byłby bardziej łagodny, jakby był w stadzie, które by mu na to pozwoliło" powiedział Dino.

"Zgadza się" powiedział Nicky.

"A co z kobietami?"

"Nie widzieliśmy ich" powiedział Dino.

"Haven prowadził swoje stado jak to robią niektóre ultramęskie stada," powiedział Nicky. "Kobiety są obywatelami drugiej kategorii, z niemal klasztornym trzymaniem z dala od wszelkich innych zwierzołaków. Większość lwołaków czerpie dużo dumy z faktu, że ich lvice nie chcą lub nie muszą wychodzić poza stado dla seksu."

"Większość grup zwierzęcych trwa w obrębie własnego zwierzęcia, prawda?" zapytałam.

Wszyscy się zgodzili.

"Jest ku temu powód" powiedział cicho Stephen. "Jeśli wychodzimy poza swoje grupy zwierząt, możemy mieć nieporozumienia po prostu opierające się na byciu innym zwierzęciem."

Niemal odpuściłam, ale ostatecznie zrobiłam coś dziewczynskiego i powiedziałam "Ty i Vivian nie macie kłopotów, bo ty jesteś wilkiem, a ona lampartem."

Odwrócił wzrok. "Wiem o tym." Jego ton, język jego ciała, wszystko mówiło, *Zostaw to w spokoju*. Zrobiłam coś facetowego; zostawiłam to w spokoju.

"Więc fakt, że tak wiele zwierzołaków z St. Louis randkuje z osobami z innych grup zwierzęcych jest czymś niezwykłym?" zapytałam.

"Bardzo" powiedział Dino.

"Haven widział odrzucenie go dla Nathaniela i Micaha, i całej reszty z nas, jako bezpośrednie wyzwanie dla zarówno jego męskości jak i jego lwa" powiedział Nicky.

"Nie mogłam uczynić go moim jedynym, a nie dzielił się na tyle dobrze, by spać z nami w wielkich stosach kociaków."

"Nie, nie robił tego" powiedział Nicky.

"Czy coś tutaj pominęłam?"

"Anita, nie możesz uratować wszystkich" powiedział Nathaniel.

"Jestem gliną, wiem o tym."

"Naprawdę?" Wziął mnie za rękę i tym razem mu pozwoliłam. "Obwiniasz się za Haven i Noela, ale jedynym, co można było zrobić inaczej, byłoby zabicie Haven wcześniej."

Napotkałam te poważne lawendowe oczy. Studiowałam jego twarz. "Wierzysz w to, prawda?"

"Nawet gdybyś pozwoliła Nicky'emu z nim walczyć, Haven nadal byłby martwy."

"Ale Noel by nie był" powiedziałam.

Współczucie, smutek, wypełniły jego twarz, gdy wziął obie moje dłonie w swoje. "Anito, a myślisz, że jak ja się czuję? Noel zginął ratując mnie. Gdyby to był jeden ze strażników, byłbym smutny, ale to ich praca. Umrzeć dla mnie nie było zadaniem Noela."

"Boże, Nathaniel, nie pomyślałam..." Przytuliłam go. "Przepraszam. Jestem samolubnym draniem. To nie była twoja wina. Nie prosiłeś Noela, by to zrobił."

Nathaniel odciągnął mnie od siebie na tyle, by zobaczyć moją twarz. "To nie jest również twoja wina i ty nie prosiłaś Noela by oddał za mnie swoje życie."

Wpatrywaliśmy się w siebie nawzajem, z odległości centymetrów, z naszymi dłońmi na swoich ramionach. Ból był na obu naszych twarzach.

"Nie chcę być nieczuły" powiedział Nicky "ale cokolwiek czujecie, pogódźcie się z tym. Musicie oboje spotkać tygrysy i być czarujący i seksowni. Poczucie winy nie jest seksi."

Posłałam mu nieprzyjazne spojrzenie, ale Nathaniel powiedział "On ma rację."

Spojrzałam na niego. "Jak można po prostu..."

"Zapomnieć?"

Przytaknęłam.

"Nie zapomnę ale musimy uczynić to miasto, ten teren, tak bezpiecznym, jak to możliwe. To oznacza, że potrzebujemy tygrysów, Anito. Potrzebujemy, byście ty i Jean-Claude byli Mistrzem Tygrysów."

"Nie wiem, czy mogę to zrobić, być tym."

"Po prostu idź, bądź miła dla tygrysów, które wybrał Micah, to wszystko, nie martw się o więcej."

"Mogłabym uprawiać z nimi seks, jak sądzę, ale to idea ich zatrzymania. Są obcy i nagle też wylądowałiby z nami w łóżku. Nie mam teraz wystarczająco dużo czasu by być sam na sam z tobą i Micahem."

Uśmiechnął się i przyciągnął mnie w ramiona. "Też brakuje mi tego bycia po prostu we trójkę."

"Czy moje uczucia powinny być zranione?" zapytał Nicky.

Spojrzałam na niego, ale on się uśmiechał. "Tak, powinny być" powiedziałam, "ale nie są, prawda?"

"Nie, bo moim podstawowym kursem jest to, byś była szczęśliwa. Micah i Nathaniel cię uszczęśliwiają."

"Nie wolno ci działać dla własnego szczęścia?" zapytałam.

"Nie sądzę, że tym w założeniu ma być wampirza Oblubienica" powiedział i brzmiał odnośnie tego tak spokojnie.

"A po co one są?" zapytałam.

"Mięso armatnie, bezwarunkowe posłuszeństwo, nie wiem."

"Obawiałaś się tego, co zrobiłam Jamilowi i Shang-Da w korytarzu."

Skrzywił się i wyglądał nieswojo. "Taa, to mnie przeraziło."

"Ale skoro jesteś mi winny posłuszeństwo, to, jeśli bym poprosiła, nie mógłbyś mi odmówić, czyż nie?"

Skrzywił się, myśląc o tym. "Myślę, że pozwoliłbym ci robić cokolwiek ode mnie chcesz, ale raczej wolałbym nie. To było tak dużo energii i to było tak dobre, gdy się tym dzieliłaś, ale nie chciałbym być zwierzołakiem, z którego wysysasz energię."

"Czy to było to, skąd pochodziła ta cała energia?" zapytał Dino.

Nasza trójka pokiwała głowami.

"To było silniejsze niż *ardeur* kiedy się nim dzielisz" powiedział Stephen.

"Nie karmiłam się z nich seksem. Karmiłam się ich życiem, ich energią. To więcej mocy, ponieważ więcej odbieram, jak sądzę."

"Czy oni rozumieli, co zaoferowali?" zapytał Nicky.

"Zaproponowali to, by uratować ich Ulfrika" powiedział Nathaniel.

"Są jego Sköll i Hatí; mają być gotowi oddać swe życie za ich Ulfrika" powiedział Stephen.

"Po późniejszym ujrzeniu spojrzeń na ich twarzach, nie sądzę, by chcieli, żebym znów się z nich pożywiła."

"Boją się ciebie" powiedział Nicky.

Przytaknęłam. "Moi sprzymierzeńcy nie powinni się mnie bać."

"Lepiej jest być kochanym niż tym, którego się obawiają, ale jeśli nie można być kochanym, to obawa to załatwi" powiedział Dino. "Zarząłem ten cytat, ale podoba mi się to, co mówi."

Wszyscy spojrzeliśmy na niego i musieliśmy wyglądać na zaskoczonych, bo powiedział "Hej, czytam."

"Nie wiedziałam, że czytałeś Machiavellego" powiedziałam.

"Był interesującym facetem" powiedział Dino.

"To jeden ze sposobów przedstawienia tego. Ale szczerze mówiąc, Dino, chociaż sama to robię, martwię się, że gdy zaczniesz cytować Machiavellego by usprawiedliwić swoje czyny, przestałeś być jednym z tych dobrych."

"Nie, tak działa cytowanie Nietzschego. Machiavelli jest po prostu spoko."

Nathaniel powiedział "Po prostu idź poznaj tygrysołaki, Anito, bez żadnych zobowiązań, bez oczekiwań. Tylko spotkaj się z nimi i pójdziemy stamtąd."

"Brzmi uczciwie" powiedziałam.

"Ale..." powiedział z uśmiechem.

Wzruszyłam ramionami. "Zróbmy to."

"Czujesz się całkowicie potworem, bo zabiłaś Haven" powiedział Dino.

"Nie pomyślałam tak dokładnie."

"Taa, pomyślałaś" powiedział i ta wielka, ciemna twarz miała zbyt wiele niedowierzania w oczach. Był tak duży i tak bardzo umięśniony, że czasem zapominałaś, że w całym tym ciężkim opakowaniu był dobry umysł.

"To nie to, że zabiłam Haven. To jest to, że byłam zdolna spojrzeć zabijanemu w oczy, te same oczy, w które spoglądałam w trakcie seksu i ja spojrzałam w te oczy i pociągnęłam za spust. Wpatrywałam mu się w oczy i obracałam jego mózg w papkę. Jak można to zrobić? Jak ktokolwiek mógłby to zrobić i nie być potworem?"

Nathaniel objął mnie a ja mu pozwoliłam. Trzymałam się go, ponieważ wierzyłam w to, co powiedziałam.

"Powiedziałbym, że mógłbym to zrobić, ale wszyscy wiemy, że bez twojej kontroli jestem socjopatą" powiedział Nicky "więc to nie jest pocieszające."

"Gdyby to była kobieta może bym się zawahał" powiedział Dino "ale gdyby miała broń mógłbym to zrobić."

"Nie patrz na nas" powiedział Gregory. "Broń nie jest naszą rzeczą."

Stephen tylko przytaknął.

"Nie mógłbym zabić kogoś, kogo kochałem" powiedział Nathaniel "ale zabiłbym, by chronić kogoś kogo Kocham, a to jest to, co zabiłaś, Anito." Pocałował mnie w czoło i położył dłonie na mojej twarzy, ześlizgując się palcami w moje włosy, żeby mógł sprawić bym na niego patrzyła. "Chroniłaś mnie."

"Wszędzie wokoło tego miejsca byli strażnicy, z tego co słyszę" powiedział Dino "a każdy z nich zrobiłby to za ciebie. To nie kosztowałoby ich tego rodzaju bólu."

Odwróciłam się od Nathaniela, z jego dłońmi ciągle w moich włosach, więc mogłam zobaczyć Dino. "To dlatego musiałam to być ja. Takie było zamierzenie. To miało zabość."

"Zostałaś wychowana jako katoliczka, prawda?" zapytał Dino.

"Taa, dlaczego?"

Potrząsnął głową. "Nic. Jeszcze jeden cytat i to jest Nietzsche: "Czy lepiej na zewnątrz być gigantycznym potworem czy być cicho pożartym?"

"Co?" spytałam.

"Słyszałaś pytanie, teraz na to odpowiedz" powiedział.

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go powoli, kładąc głowę na piersi Nathaniela z jego rękoma wciąż otulającymi mi głowę. Uścisnęłam go raz, a potem odepchnęłam się tak, że stałam samodzielnie. "Nie będę cicho pożerana."

"Więc obstawiasz potwora" powiedział.

Myślałam o tym. "Jeśli istnieją tylko dwie możliwości, tak."

"Ja też" powiedział.

"I ja" powiedział Nathaniel.

Rozejrzeliśmy się po sali i wszyscy głosowali za potworem. "Haven czepiał się Trávisa i Noela bo pozwolili mu się powoli pożerać" powiedział Dino.

"Nie byli wystarczająco dobrymi potworami" powiedział Nicky.

"Travis wciąż żyje; nie mów o nim w czasie przeszłym" powiedziałam.

"Jeśli chce takim pozostać, to musi stać się lepszy w oddawaniu ciosów" powiedział Dino.

"Mogę mu rozkazać by zaczął chodzić na sesje treningowe?" spytałam.

"Jesteś lokalną Reginą, Anito, a oni świeżo pozbawieni króla; możesz kazać Travisowi robić cokolwiek" powiedział Nicky.

I to było tu ponownie, bycie odpowiedzialną za czyjeś życie do tego stopnia, którego nie chciałam. Ale Dino i Nicky mieli rację; Travis musiał nauczyć się lepiej bronić albo odnaleźć stado, które było nieco mniej lwopodobne.

Nathaniel wziął moją rękę i zaczął prowadzić mnie w stronę drzwi. "Travis jest tu bezpieczny, więc pomartwisz się o niego później."

"Naprawdę jesteś w porządku ze mną dodającą większą ilość mężczyzn do naszego łóżka" powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie. "Lubię zyskiwać nowych przyjaciół."

Spojrzałam na niego.

Pocałował mnie, łagodnie i nagle. Nie mogłam się krzywić, gdy mnie całował. Nie mogłam nic zrobić, poza oddaniem pocałunku. Kiedy się odsunął pozostałam zapatrzona w te oczy. "Naprawdę jesteś trochę podekscytowany, że ich poznasz prawda?"

Oparł czoło o moje i szepnął "Lubię cię oglądać z innymi mężczyznami i wiesz o tym."

"Czy Micah lubi oglądanie?" spytałam.

"Lubi oglądać nas razem i lubi Jean-Claude'a. Lubi Jasona."

Zamknęłam oczy i oparłam się o niego. "Chcę tylko spać między wami dwojgiem przez kilka dni."

"Przejdziemy przez to i będziemy."

Odsunęłam się na tyle, że mogłam zobaczyć jego twarz. "Obiecujesz?" zapytałam.

Jego twarz zrobiła się bardzo poważna i powiedział "Obiecuję."

Kiwnęłam głową i odsunęłam się. Wyprostowałam się, bo kuliłam się w sobie. Mogłam to zrobić. My mogliśmy to zrobić. A potem, kiedy byłoby po wszystkim, chcielibyśmy znaleźć łóżko tylko dla trojga z nas i spać, dopóki już więcej nie będę zmęczona. Czułam się jakbym potrzebowała około stu lat, by nadrobić zaległości, ale zadowolilibym się ośmioma nieprzerwanymi godzinami. Czasami musisz przyjąć to, co możesz dostać.

Rozdział 39

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Zasłony zostały zdjęte z całego salonu, dzięki czemu obszar wyłożony dywanami wyglądał ja wyspa po środku gołych, kamiennych ścian i pozbawionej wykładziny podłogi, która prowadziła w głąb podziemi. Światło i ciepło obszaru wyglądało jak wystrój sceniczny otoczony przez tę całkowicie nagą skałę.

Musiałam się zawahać, bo ręka Nathaniela zacisnęła się na mojej i to on utrzymał nas posuwających się naprzód. Spojrzałam na niego i odkryłam przyjazny uśmiech pojawiający się właśnie na twarzy, ale przecież jego codzienna praca jako striptizera nauczyła go, jak się uśmiechać i być czarującym, kiedy naprawdę się tak nie czuł. Żadne z moich zadań nie nauczyło mnie jak być uroczą, o dziwo.

Nicky i Dino byli na naszych tyłach. Stephen i Gregory pozostali w kuchni, ale z ramionami obu, Nicky'ego i Dino, za nami tak naprawdę nie było miejsca dla nikogo innego.

Micah podszedł do nas. Zobaczyć go w ładnych, czarnych dżinsach i koszulce, wyglądało niemal dziwnie. Nosił garnitury do pracy i wytarte dżinsy i kolorowe koszulki na luzie. Naprawdę nie miał zbytniego zamiłowania do czerni poza swymi garniturami. Czarna koszulka wpuszczona w czarne dżinsy z czarnym paskiem ze srebrną klamrą czyniła jego talię bardzo szczupłą. W rzeczywistości cały strój podkreślał, jaki był niemal delikatny, zwłaszcza na mężczyznę. Wielką zaletą był sposób, w jaki obcisła koszulka podkreślała umięśnione ciało, ale to wszystko wyglądało jak wykonane w miniaturze, szczególnie po tym, gdy właśnie ćwiczyło się z tyloma strażnikami. Przez większość czasu nie myślałam o Micahu jako małym, ponieważ byliśmy tego samego wzrostu, ale gdy podszedł do nas, z uśmiechem, z wyciągniętą ręką, jego długie, ciemnobrązowe włosy skręcały się luzem poza jego ramionami, oprawiając, tę trójkątną twarz z tymi zaskakującymi oczami, był po prostu piękny w bardzo dziewczynski sposób. Zrozumiałam, dlaczego większość czasu nosił garnitury; to pomogło sprawiać, że wyglądał jak dorosły. To samo sprawiało odsunięcie włosów z twarzy. Dlaczego teraz wybrał ubranie, tak przeciwne samemu sobie? Będąc Micahem, wiedziałam, że miałby powód.

Pocałował mnie, delikatnie, ale dobrze. To sprawiło, że się uśmiechnęłam. Odwzajemnił uśmiech, a wraz z dłonią wciąż na moim ramieniu pochylił się i pocałował Nathaniela. Zesztywniał przez chwilę, zaskoczony jak myślę, bo poza pocałunkiem na tanecznym

recitalu, nie całowali się publicznie. Ale Nathaniel niemal natychmiast doszedł do siebie i oddał pocałunek, nawet kładąc rękę na ramieniu drugiego mężczyzny. Może Micah właśnie poczuł się z tym bardziej komfortowo, ale szłam o zakład, że podobnie jak ubrania, zrobił to celowo. Wiedziałam, że gdybym później go zapytała, wyjaśniłby, ale nie teraz, nie przed towarzystwem. Ponieważ byli to najprawdopodobniej ci sami ludzie, robił to wszystko dla nich.

Ujął dłoń Nathaniela, by poprowadzić nas do przodu, ponieważ do ujęcia mojej, musiałby wziąć tę od broni.

Nauczyłam ich obu, że to mi się nie podobało. Teraz wolałbym raczej jego rękę w mojej zamiast dłoni wolnej dla pistoletu, bo to, co na nas czekało nie była to kwestią broni.

Micah doprowadził nas do strefy wyłożonej dywanami, ale nie mogłam się oprzeć spojrzeniu w kierunku narożnika, gdzie zmarł Haven. Zauważyłam Nathaniela patrzącego w podłogę, gdzie leżał Noel. Na ile mogę powiedzieć, krew została wyczyszczona, choć jak minęliśmy miejsce, gdzie wykrwawił się Noel złapałam ostry zapach wybielacza. Wiedziałam, że skoro ja mogłam to wyczuć, to wszystkie zwierzątka czułyby to mocniej. Nasi goście wiedzieliby, że pod całym tym wybielaczem była krew, ale nic nie mogliśmy zrobić.

Jake stał po drugiej stronie pokoju z Claudią obok niego. Miał już przybrany czarny T-shirt, który był nieoficjalnym uniformem dla naszych strażników. Claudia wyglądała jak to ona, ze swą umięśnioną gładkością i włosami w ciasnym warkoczu. Gdybym nie widziała jej postrzelonej, nie wiedziałabym nawet, że była ranna. Fakt, że uleczyłaby to całkowicie tak szybko, przemawiał za tym jak potężnym była szczurołakiem. Skinęła mi lekko głową, a ja się odkłoniłam.

Wicked i Truth byli w pobliżu kominka, ponieważ sofa została ustawiona blisko niego, pod kątem, i było to miejsce, gdzie siedział Jean-Claude. W przeciwieństwie do Micaha, postawił na swój normalny wygląd: obcisłe spodnie i wysokie czarne buty, wykonane z misternie szytej skóry, tak że jego dolna część ciała wyglądała jak oprawiona w cienkie, skórzane paski, a to, gdzie buty się kończyła a spodnie zaczynały trudno było zobaczyć. Jego biała koszula miała koronkowy przód wsunięty w tę całą skórę. Marynarka była czarna i aksamitna, na tyle krótka, że ledwo sięgała pasa. Upiął koronki w miejscu antyczną szpilą-kameą, którą dałam mu na jednej z pierwszych Bożonarodzeniowych wymian prezentów. Asher był obok niego na sofie, ze swymi niezwiązanymi złotymi włosami rozsypanymi po jednej stronie twarzy, tak, że kryły blizny. Asher ubrał się by pasować do Jean-Claude'a, więc był także w skórzanych spodniach i butach, ale jego skóra była gładka, tak gładka, że

wyglądała jak namalowana na nim. Jego biała koszula była koszulą smokingową z rozpiętym pod szyją kołnierzem, ale poza tym ciasno przylegała do jego górnej części ciała. Dla moich oczu można było zobaczyć różnicę w skórze z jednej strony klatki piersiowej do drugiej gdy powstał z sofy i poszybował ku nam z uśmiechem. Ale znałam ten uśmiech; to nie był ten prawdziwy. Był to uśmiech, który zarówno mógł być szczęśliwy lub przemienić się w szorstkie okrucieństwo. Było coś w naszych gościach, co się Asherowi nie spodobało.

Duży cynamonowo-brązowy wilk dreptał u boku Ashera. Miałam chwilę niewiedzy, jak pozdrowić Richarda w wilczej postaci. Asher wziął moją wolną rękę, moją dłoń od broni i podniósł ją do pocałunku, ale gdy uniósł się znad niej pozwolił mi zobaczyć swe oczy. Były niezadowolone. Chciałam zapytać, co się stało, ale ponieważ Asher i ja nie byliśmy w stanie rozmawiać umysł-do-umysłu musiałam poczekać na prywatność.

Wielki wilk uderzył moją nogę swą głową. Nie byłam na to przygotowana i trochę to mną zachwiało. Sięgnęłam obiema rękoma w dół, by go pogłaskać. Patrzył na mnie wilczymi oczami, ale spojrzenie w nich było ludzkie. On również nie był zadowolony. Co do cholery mogło umieścić Ashera i Richarda po tej samej stronie niezadowolenia? Poza zarówno byciem wkurzającymi, nie mieli zbyt wiele tych samych problematycznych czułych punktów. Musiałam walczyć z pragnieniem, by go zapytać, *Co się stało, chłopcze?* jakby był Lassie czy czymś. Asher zaproponował mi ramię i wsunęłam rękę pod jego; gdybym musiała sięgnąć po broń, byłam udupiona, ale z Wicked, Truth i Claudią w pokoju, jeśli mój pistolet był tym, który by nas zbawił, to sprawy poszłyby zbyt fatalnie by jeszcze jedna broń mogła coś zmienić. Wilk wyszedł przed nas i położył się obok sofy u boku Jean-Claude'a niczym dobry pies.

Na wyściełanych krzesłach, które zostały przeniesione na tę stronę pokoju, gdzie zwykle stała sofa, było dwóch mężczyzn, których nie znałam. To umieściło Jake'a i Claudię na ich tyłach. Musieli być złotymi tygrysami.

Ponieważ miałam nadal rękę Nathaniela a on wciąż trzymał Micaha za rękę, Asher doprowadził nas do Jean-Claude'a, jakby tygrysy tam nie siedziały. Nathaniel otrzymał jakąś wskazówkę, bo puścił moją dłoń a Asher obrócił mnie na sofę obok Jean-Claude'a. Asher ucałował moją rękę ponownie i odsunął się, gdy Micah usiadł po mojej drugiej stronie. Może to było to, co denerwowało Ashera, że musiał zejść z sofy. Być może, ale nastrój jego i Richarda uczynił mnie spiętą, szukającą czegoś niewłaściwego.

Lepiej by to naprawdę było coś złego, a nie tylko dwóch z nich będących wkurzonymi, bo dla mojego poziomu napięcia wzrastającego w ten sposób lepszy będzie cholernie dobry powód. Nie miałam siły do stracenia na nic poza dobrymi powodami.

Jean-Claude objął mnie ramieniem, przyciągając do krzywizn swego ciała. Jego głos szepnął mi przez umysł, rozsiewając dreszcze po mojej skórze. Komunikacja umysłu do umysłu nie zawsze była tak pobudzająca z Jean-Claude'm. Co się stało?

"*Ma petite*, te tygrysy nie są jak inne. Nie wiem, co w nich jest odmiennego, ale coś jest."

Odpowiedziałam mu w umyśle. "Obawiasz się ich."

"Tygrys nie jest moim, czy Ashera, zwierzęciem do przyzwania. Być może ty potrafisz nam powiedzieć, co z nimi jest nie tak."

Micah usiadł po mojej drugiej stronie, kładąc dłoń na moim udzie, żeby nie trzymać dłoni od pistoletu. Nathaniel siadł przy naszych nogach z jedynie nogami Jean-Claude'a, pomiędzy nim a wilkiem Richarda.

Dino i Nicky zajęli pozycje po drugiej stronie dwóch nowych mężczyzn, tak, że byli oni obwarowani czterema strażnikami, choć szczerze mówiąc, nie byłam pewna, czy Jake by nam pomógł przeciw nim, gdyby sytuacja się pogorszyła. Mógł udawać, że nie dba o nich, ale to było kłamstwo.

Spojrzałam na dwóch mężczyzn a oni spojrzeli na mnie. Obaj byli wysocy i atletyczni. Dawali to odczucie powstrzymanej energii, jakie niektóre zwierzęta miały nawet w spoczynku, jakby różnica między spokojnym siedzeniem a rozwścieczonym działaniem była tylko myślą.

Jeden miał kręcone, żółte włosy, który opadały wokół uszu, półdługie, ale nie za długie wedle moich standardów. Tak samo było z drugim, choć jego półdługie włosy były proste z jedynie niewielką falą, jak gdyby, jeśli by były dłuższe, końce gwałtownie zwinęłyby się pod spód lub w górę. Obaj mieli silne oblicza; jeden był nieco bardziej trójkątny w szczęce, a drugi bardziej kwadratowy, ale wyglądali podobnie, aż po arogancką ekspresję na ich przystojnych twarzach. Patrzyli na mnie jasnymi oczami. Kręcone Włosy z jego delikatnie trójkątną brodą miał najjaśniejsze brązowe oczy, jakie kiedykolwiek widziałam, dopóki nie zechciałam nadać im innej barwy, ale nie miałam na to słowa. Brązowe oczy nie powinny wyglądać blado w opalanej na złoto twarzy, ale wyglądały. Oczy drugiego były bladoniebieskie i złote, czy brązowe, jeśli niebieskie oczy mogły być piwne. Jego skóra też posiadała delikatną złocistą opaleniznę, dopóki, im dłużej na nią patrzyłam tym bardziej nie byłam pewna, czy to w ogóle opalenizna, czy po prostu ich kolor skóry. Ale nikt, nawet tygrysy klanów, nie miał skóry, która była blado-złota, prawie żółta, jakby ich skóra nawet wewnątrz została ogrzana słońcem.

"Jestem Anita" powiedziałam w końcu.

Proste Włosy z jego niebiesko-piwnymi oczami powiedział "Mephistopheles."

Zamrugałam na niego. "A jak cię nazywają?" spytałam.

"Mephistopheles" powiedział.

Spojrzałam na niego, czekając by się uśmiechnął, ale po prostu posłał mi poważną arogancką przystojność. Nie było żadnego nadchodzącego uśmiechu.

Odwróciłam się do Kręconych Włosów. "A ty jesteś?"

"Pride" powiedział.

Spojrzałam na nich. "Powtórz."

"Nazywam się Pride" powiedział. Jego głos był lekko przepraszający, jakby również nie był z tego zbyt zadowolony.

Zastanawiałam się, czy Mephistopheles był tak niewzruszony w sprawie jego imienia, bo tylko śmiałe postawienie się pozwoliłoby temu w ogóle działać.

Chciałam zapytać, czy ich matka ich nie lubiła, ale oparłam się. Zwróciłam się do Micaha. Posłałam mu spojrzenie, które miałam nadzieję, że było jasne, *Czy to są najlepsi z pięciu?*

"Jedna z pozostałych złotych tygrysic nazywa się Envy⁸" powiedział Micah, twarz miał tak nieczytelną jak tylko mógłby to zrobić.

Chciałam zapytać, czy żartował, ale wiedziałam, że nie. "Szkoła podstawowa musiała być ciekawa" powiedziałam w końcu.

"Mieliśmy nauczanie indywidualne w domu" powiedział Pride.

"Stawiam, że mieliście" powiedziałam.

Jean-Claude tchnął mi przez myśl "Wyczułaś to?"

Wyczułam, że byli aroganccy i zbyt pewni siebie, ale podejrzewałam, że częścią tego była brawura. Brawura zawsze ukrywa strach lub przynajmniej niepewność.

"Wyczułam co?" zapytałam.

"Coś" powiedział.

Głośno powiedziałam "Uczyłeś się w domu."

"Właśnie tak powiedziałem" powiedział Pride.

"Dobra, czy kiedykolwiek byliście tak daleko od domu?"

Popatrzyli na siebie, a Mephistopheles spojrzał na Jake'a i szybko z powrotem na mnie.

"Nie" powiedział Pride.

⁸ Pride – znaczy Pycha, Envy to Zawiść. Tygrysy mają imiona grzechów głównych stąd zdziwienie Anity. Mephistopheles to oczywiście imię diabła – Mefistofeles.

"Dlaczego to ma znaczenie?" powiedział Mephistopheles, a jego arogancja wzrosła o stopień bliski złości. Ukrywał to dobrze, ale nie był spokojny.

"Staram się po prostu coś wyczuć" powiedziałam.

"Twój Nimir-Raj wybrał nas dla ciebie" powiedział Pride.

"I mam zamiar porozmawiać z nim o tym później" powiedziałam.

Micah nachylił się i szepnął delikatnym muśnięciem powietrza przy moim uchu. "Inni byli bardziej przestraszeni lub bardziej źli."

Położyłam dłoń na jego udzie przez dżinsy. Chciałam zarówno go uspokoić, jak i być uspokojoną a dotyk tak działał. Nie podobali mi się ci mężczyźni. Byłam pewna jak diabli, że nie chciałam zatrzymać ich na stałe.

Nathaniel oparł się o nogi nas obojga, pozwalając swej ręce zacząć igrać na mojej łydce wewnątrz sięgających kolan butów, które dla mnie wybrał. Jemu również się nie spodobali.

Asher stanął za Jean-Claude'm, kładąc rękę na ramieniu drugiego mężczyzny. Wiedziałam, dlaczego Asher nie był z nich zadowolony i dlaczego Richard również nie był. Żadne z nas nie było z nich zadowolone. Jake i ja taaaaak bardzo musimy się później rozmówić.

"Chcecie z nami pozostać?" zapytałam.

Popatrzyli na siebie ponownie, a Mephistopheles powstrzymał się, zanim zdążył ponownie spojrzeć na Jake'a.

Pride powiedział "Powiedziano nam, że nie mamy wyboru."

"Jestem wielką zwolenniczką wyborów" powiedziałam.

"Jeśli stąd odejdziemy, zabijają nas" powiedział Mephistopheles.

"Jeśli chcesz tu zostać, aż będziesz mógł bezpiecznie odejść, to jedna sprawa. Ale tym, co chcę wiedzieć jest, czy wy dwaj chcecie pozostać tu z nami i być naszymi tygrysami?"

"Co zrobisz, jeśli powiemy, że nie?" zapytał Pride.

"Naprawdę nie lubię zmuszać ludzi do czegokolwiek."

Popatrzyli na siebie ponownie. "To nie to, co słyszeliśmy" powiedział Mephistopheles.

"Co słyszałeś?" zapytałam i ta pierwsza nić gniewu przeciekła do słów.

"Czy nie uczyniłaś go swoją Oblubienicą?" zapytał Pride. Skinął głową w kierunku Nicky'ego.

"Tak."

"To jest zmuszenie" powiedział.

Nie mogłam się z tym kłócić, a nie znałam ich nie na tyle dobrze, by wyjaśnić, że zrobiłam to, żeby ocalić dwóch mężczyzn siedzących obok mnie, że Nicky mnie porwał i

użyłam broni jaką miałam pod ręką. Nie mogłam się im wytłumaczyć, więc co mogłabym powiedzieć?

"Tak, jest."

"Ale nie chcesz zmusić nas?" zapytał.

"Powiedzmy, że nie chcę dzisiaj niczego dodawać do mojej listy grzechów."

Zmarszczyli na mnie brwi. "Grzechów?" powiedział Mephistopheles. "Co to znaczy?"

"To znaczy, że odebranie na zawsze czyjejś wolnej woli wydaje się dla mnie czymś złym. Wolałabym nie robić tego ponownie."

"Co mogłoby spowodować, że zrobisz to ponownie?" zapytał Pride.

"Samoobrona lub ochrona ludzi, których kocham."

Spojrzał za mnie na Nicky'ego. "Zagrażałaś Anicie i jej ludziom?"

"Tak" powiedział Nicky.

"W jaki sposób?"

"Mogę im powiedzieć?" zapytał.

Myślałam o tym, a potem powiedziałam "Oczywiście."

"Pomogłem porwać Anitę i groziliśmy, że zabijemy Micaha, Nathaniela i Jasona, który jest Anity wilkiem na wezwanie. Odebraliśmy jej broń, użyliśmy magii, by się upewnić, że nie mogłaby wezwać pomocy i zraniliśmy ją. Użyła mocy jakie jej pozostały, by uczynić mnie gotowym zrobić wszystko, by chronić ją i mężczyzn, których kochała."

"Nie winisz jej?" zapytał Mephistopheles.

"Nie."

"Dlaczego nie?"

"Nie sądzę, że mogę."

"Co to znaczy?"

"To znaczy, że nie sądzę, że mogę obwinić Anitę o cokolwiek. Chcę tylko ją zadowalać."

Pride spojrzał na mnie. "Więc naprawdę jest Oblubienicą w pełnym znaczeniu tego słowa."

Wzruszyłam ramionami. "Najwyraźniej."

"Ale to ci się nie podoba. Przeszkadza ci to, że nie ma wolnej woli" powiedział.

"Tak."

"Dlaczego?" zapytał.

"Tobie by nie przeszkadzało?" spytałam.

Pokręcił tylko głową, a jego brat zrobił to samo. Choć może zbyt się pośpieszyłam z tym jednym.

"Jesteście braćmi?"

"Kuzynami" powiedział Pride.

"Istnieje silne rodzinne podobieństwo" powiedziałam.

"Nie aż tak silne jak w przypadku Wicked i Truth" powiedział.

"To prawda" powiedziałam. Spojrzałam na Jake'a. "Oni nie chcą być uroczy, ani ja, więc jak mamy to zrobić?"

"Zapytać nas?" powiedział Pride.

Odwróciłam się do niego. "Dobra, nie lubisz mnie, a ja nie lubię ciebie, jak widać, ale powinnam się dowiedzieć, jak mój wewnętrzny tygrys czuje się wobec ciebie, więc jak chcesz to zrobić?"

"Jake powiedział, że jesteś bezpośrednia."

"To nie jest bezpośredniość, Pride, jeszcze nie."

Spojrzał na mnie i było coś teraz w jego oczach, zainteresowanie może. "Mam więc nadzieję ujrzeć bezpośredniość."

Uśmiechnęłam się, nie mogłam nic na to poradzić. "Teraz tak mówisz."

Głosy rozbrzmiały z odległego korytarza. Damian i Cardinal weszli, z nią na jego ramieniu, bardzo szczęśliwa para. Ona podekscytowana rozmawiała z inną kobietą, która mogła być tylko innym tygrysołakiem. Podobieństwo rodzinne było zbyt wielkie na cokolwiek innego. Miała długie żółto-białe loki, które rozsypały się wokół jej ramion. Jej oczy były takie same niebiesko-złote jak oczy Mephistophelesa. Była wysoka i krągła, i wypuściła ten pęk energii, kiedy zobaczyła mnie tam siedzącą. Była w tym emocja; to był strach. Dlaczego się mnie bała?

"Pokoje są ładne" powiedziała, ale nawet jej głos zwierzał wątek nerwowości.

Jean-Claude powiedział "Cieszymy się, że ci się podobają. Anito, to Envy."

"Envy?" zapytałam.

"Tak" powiedział.

"Pride i Envy, dwa z grzechów głównych" powiedziałam.

"Tak" powiedział Pride.

"Czy ona jest twoją siostrą?"

"Kuzynką."

"Siedem grzechów głównych i Mephistopheles. Co jest motywem waszych klanowych imion, zaprzecanie waszej duszy diabłu?"

"Dr Faust Christophera Marlowe'a" powiedział Pride. "Wszyscy jesteśmy nazwani po postaciach ze sztuki."

"Ktoś musi być poważnym fanem Marlowe'a" powiedziałam.

"Mistrz Jake'a" powiedział Pride.

Spojrzałam na Jake'a. "To nie mógł być Szekspir?"

"On preferuje Marlowe'a" powiedział Jake.

"Nabijasz się z naszych imion?" zapytał Mephistopheles, z tym aroganckim wyduńcem dolnej wargi.

"Bardzo się staram, żeby nie, w istocie."

"Co to ma znaczyć?" zapytał.

"Dobra, jak na ciebie wołają twoje przyjaciółki? To znaczy, nie mogą wołać Mephistopheles w ogniu namiętności, to zbyt długie. Musisz mieć pseudonim."

Faktycznie się zarumieniłam.

Miałam straszną myśl. Spojrzałam na Jake'a. "Proszę powiedz mi, że nie są praviczkami."

"To jest pytanie do nich, Anito."

Wzięłam głęboki oddech, wypuściłam go i zwróciłam się do mężczyzn. "No cóż?"

"Nie jesteśmy" powiedział Pride.

Spojrzełam na Mephistophelesa, który nie wydawał się chcieć nawiązać kontaktu wzrokowego. "Wygląda na strasznie zakłopotanego."

Mephistopheles wstał, a jego moc popłynęła po pokoju, jakby ktoś właśnie obrócił to w gorącą kąpiel. "Jesteśmy przygotowani do zaspokojenia potrzeb każdego rodu, a w tym Belle Morte."

Musiałam pomyśleć nad tym przez chwilę, a potem powiedziałam "Więc, przeszkoleni w seksie dla Belle Morte. W walce dla Dragon. Co trenowaliście dla Mistrza Bestii i Kochanka Śmierci?"

"Dla Kochanka Śmierci jest walka, a Mistrz Bestii jest słaby" powiedział Pride. "Wiedzieliśmy, że nikt z jego linii nigdy po nas nie przyjdzie. Earthmover nigdy nie stworzył wystarczająco wampirów by być rodem, który po nas przyjdzie. Linia Travellera jest niemal wymarła. On nie może stworzyć więcej własnego rodu, chyba że wykorzysta swoje oryginalne ciało, a tego nie robi. Nie chce ryzykować bycia zniszczonym."

"A co z Matką Wszelkiej Ciemności?" spytałam.

"Ona nie jest rodem" powiedział Pride. "Ona jest wrogiem."

"Więc naprawdę trenujecie całe swoje życie dla zaledwie trzech rodów. Dragon, Kochanek Śmierci i Belle Morte."

Wszyscy troje z nich zgodziło się z tym.

"To prowadzi nas z powrotem do naszego pierwotnego problemu: W jaki sposób mogę sprawdzić, czy mój tygrys lubi twojego tygrysa?"

Pride, który jako jedyny wciąż siedział, powiedział "Pocałunek może to zrobić, ale seks może być niezbędny." Powiedział to tak, jakby mówił o różnicy między przyjęciem szczepionki lub koniecznością przejścia operacji.

"Ponieważ wydajesz się tak podekscytowany tym całym pomysłem, jak ja, dlaczego nie możemy po prostu się pocałować i uznać to za zrobione."

Mephistopheles powiedział "Nie chcesz mieć seksu z nami?"

To było podchwytliwe pytanie od mężczyzny. Próbowałam ostrożnie odpowiedzieć. "Oboje jesteście przystojni. To nic osobistego, ale po prostu wydajecie się przychodzić z dużą ilością bagażu, a ja nie chcę z tym eksperymentować."

"Bagaż, co to znaczy?"

"Jesteś zły, tylko z tego. Mam swoje własne problemy z gniewem. Nie potrzebuję twoich."

Zacisnął dłonie w pięści, a jego moc wzrosła o poziom. Coś poruszyło się we mnie, złoty cień wśród wysokich, ciemnych drzew. Ujrzałam złotego tygrysa, ale nie starała się schodzić tą długą drogą. Kryła się w cieniu, jej skóra była kremowa z żółto-złotymi paskami.

Wtedy Pride wstał i wciągnął powietrze. "Nie pachniesz jak wampir."

"Pachnie jak my" przemówiła od progu Envy. Zrobiła kilka kroków na białym dywanie.

Mephistopheles stanął przede mną. Myślałam, że będzie próbował mnie pocałować, ale jego ręka rzuciła się w ruch tak szybkim, że nie byłam pewna, do czego zmierzał, ale to nie był pocałunek. Moja broń była po prostu nagle w mojej ręce i przyciśnięta do jego piersi. Mój puls usiłował przepchnąć się z boku gardła. "Nie ruszaj się" szepnęłam, bojąc się krzyknąć bo mój palec był na spuście.

"Żaden człowiek i kilka wampirów, byłoby w stanie zobaczyć jak sięgam po ich broń, nie mówiąc już o dostaniu się do niej na czas, by wycelować we mnie." Brzmiał na będącego pod wrażeniem z mojego powodu.

"Jeśli masz życzenie śmierci, zadzieras z właściwą dziewczyną" powiedziałam.

"Zamierzaliśmy się upewnić, czy jakikolwiek wampir próbujący nas pojąć jest nas godny." Obawiał się trochę, ale niespecjalnie. Nie sądził, że go postrzele. Zdałam jego test.

"Czy są jeszcze jakieś testy, o których powinnam wiedzieć, żeby przypadkowo cię nie zabić?" zapytałam.

"Nie chcesz byśmy też udowodnili, że jesteśmy ciebie godni?" zapytał.

"Zachowaj tę myśl." Wycofałam się od niego ostrożnie i zaczęłam zdejmować swoje bronie. "Jeśli mamy skończyć zabijając tych facetów, nie zrobmy tego ze względu na kulturowe nieporozumienia."

"Co masz na myśli?" zapytał Micah.

"On naprawdę wierzy, że chcę, by udowodnił, że jest wojownikiem. Naprawdę wierzy, że muszę udowodnić sobie że jestem go godna. To tak, jakby zostali wychowani w kulturze, której nie rozumiem." Podzieliłam moje bronie między Micaha i Nathaniela. Kiedy byłam bezpieczna, a przynajmniej bez broni, wróciłam do dwóch mężczyzn.

"Skończyliśmy z walecznymi bzdurami?"

Popatrzyli na siebie. Pride powiedział: "Gdybyś była płci męskiej prawdopodobnie zmierzylibyśmy się ręka w ręce, ale przeważamy cię o 45kg lub więcej i jesteśmy co najmniej osiemnaście centymetrów wyżsi. Ręka w ręce, nie wygrasz. Tu nie chodzi o szkolenie. Chodzi o wielkość, a nic nie możesz poradzić na to, że jesteś mała. Nie wykorzystamy tego przeciwko tobie."

Znowu poczułam się jakbym coś pominęła. "Miło mi to słyszeć, więc kto pierwszy?"

"Pierwszy?"

"Całus, pocałunek, który w pierwszej kolejności?" spytałam.

Popatrzyli na siebie ponownie. "Kiedy idziemy do ludzkich klubów, kobiety są trochę bardziej chętne" powiedział Pride.

Wskazałam za siebie. "To są moi faceci. To nie to, że nie jesteście słodcy, gdy jednak to już czeka w domu, to czyni dziewczynę trochę mniej chętną do dodawania nowych mężczyzn."

Wymienili to spojrzenie ponownie. Pride przytaknął. "To wydaje się uzasadnione."

Uzasadnione, to był ciekawy dobór słów, ale odpuściłam. "Dobra, przypuśćmy wspólne uzasadnienie. Kto całuje mnie w pierwszej kolejności?"

"Zobacz kto pachnie najlepiej" powiedział Pride.

To była całkowicie sensowna zwierzołacza rzecz do powiedzenia. Ponieważ nie miałam lepszej propozycji do zaoferowania, to było tak dobre, jak każde inne. Spodziewałam się, że zaoferują mi swoje nadgarstki do powąchania, ale oboje ściągnęli przez głowy koszulki. Nagle wpatrywałam się w ich nagie piersi z odległości centymetrów. Moja głowa sięgała tuż poniżej mięśni piersiowych Pride'a i nieco niżej żeber Mephistophelesa. Tak czy inaczej,

nagle wpatrywałam się w mocno umięśnione pół-nagości. Można by pomyśleć, że przyzwyczaiałam się do tego rodzaju rzeczy.

Obaj podeszli bliżej. Położyłam rękę na obu ich brzuchach, żeby mnie nie przycisnęli. Dotknięcie ich było błędem. Ale było jak wiele błędów; wygląda nieszkodliwe, dopóki tego nie zrobisz, a potem jest już za późno.

Rozdział 40

Tłumaczenie: Alicjasylwia

Korekta: Nat_us

Każdy z nich przycisnął jedną z moich rąk do swego brzucha. Tygrys we mnie uniósł wzrok i warknął. Pozostałe tygrysy wszystkie wyszły z ciemności i pociągały nosem. Nigdy nie widziałam wszystkich kolorów na raz. Żółty stał na środku, a pozostałe kolory rozkładały się półkolistnie. Nie próbowały dreptać w dół tej długiej metafizycznej drogi i się urzeczywistniać. Nie robiły nic, poza staniem w łagodnym szeregu i wachaniem powietrza.

Czułam jak mężczyźni pochylają się nade mną i wachają wzdłuż mojej skóry. Musiałam zamrunąć, by oczyścić mój wewnętrzny wzrok na tyle, by zobaczyć ich, a nie tylko tygrysy wewnątrz mnie.

"Pachnie wszystkimi tygrysami" powiedział Mephistopheles.

"To nie jest możliwe" powiedział Pride, ale jego twarz była przy moich włosach. Potarł o mnie policzkiem, a potem wydawał się siebie przyłapać i wyprostował się. "To niemożliwe" powtórzył. Odsunął się ode mnie, pocierając ramiona, jakby było mu zimno, ale to nie było to. Pocierał linię gęsiej skórki na swej skórze.

Gapiałam się w niebiesko-piwnie oczy Mephistophelesa i wiedziałam, że nie odejdzie. Ręce na moich ramionach odwróciły mnie by znaleźć Envy na moich plecach. Pochyliła się nad moją zadartą twarzą i pocałowała mnie. Smakowała tygrysem i słodką szminką. Fakt, że nie ruszyłam się z miejsca zachęcił ją bardziej niż wiedziałam, co z tym zrobić i miałam chwilę pomyślenia, na głos "Jean-Claude."

Był tam, zsuwając ręce wokół jej talii, odciągając ją ode mnie i obracając ją do siebie. Auggie zapytał mnie, jak czułabym się widząc Jean-Claude'a z inną kobietą; w tym momencie czułam ulgę.

Mephistopheles pochylił się nade mną, jego ręce zsunęły się na moje plecy, przyciągając mnie do jego ciepła.

"Powinniśmy być odporni na moce wampirów, ale chcę cię dotykać i chcę żebyś ty mnie dotykała. Czemu?"

Odpowiedziałam mu z jego ustami centymetry od moich. "Inne tygrysy szukają kogoś, kto pachnie jak dom."

"Mam dom" odrzekł, a jego wargi poruszały się przy moich, gdy powiedział "Po prostu chcę umieścić tak dużo mojego ciała przy tak dużej ilości twego, jak mi pozwolisz."

Staralam się być rozsądna. Staralam się myśleć, ale w tym momencie to brzmiało jak taki dobry plan. Słyszałam siebie mówiącą "Tak, proszę" zanim skończyłam cokolwiek myśleć.

Envy wydała sypialniany dźwięk i kątem oka widziałam ją i Jean-Claude'a całujących się. Spychała mu marynarkę z ramion gdy wydawała ciche, spragnione dźwięki przy jego ustach. Jean-Claude cofnął się wystarczająco, by powiedzieć: "*Ma petite*, sypialnia?"

"Nie wiem" powiedziałam, ale wiedziałam co chcę robić.

Głos Micaha. "Łóżko jest wygodniejsze."

Odwróciłam się i zobaczyłam jedną z miłości mojego życia spokojnie nakłaniającą mnie na zabranie do łóżka. Nathaniel stał.

"Chcę popatrzeć."

"Tak" powiedziałam.

Mephistopheles powiedział "Jasne." Pocałował mnie i smakował tak dobrze, tak właściwie. Jego ręce wyciągnęły koszulkę z moich spodni i w momencie, gdy zsunął ręce wokół mojej nagiej talii nadeszła moja kolej na spragnione odgłosy. To był sposób, w jaki początkowo byłam z Micahem i Haven. Ta myśl pomogła mi wypłynąć poprzez ten cały głód skóry.

Szukałam Micaha i znalazłam go patrzącego spokojnym wzrokiem.

Jean-Claude powiedział "*Ma petite*."

Odwróciłam się w ramionach Mephistophelesa podczas gdy igrał z moimi włosami i całował w dół boku mej twarzy.

Envy wycalowywała swą ścieżkę z boku szyi Jean-Claude'a. Jej rękom udało się zdjąć mu marynarkę, a jej palce gmerały przy jego koszuli. "Tygrysy wydają się spragnione" udało mu się powiedzieć.

"Chcesz jej dotykać, zbliżyć się do niej nago?"

Jego oczy zatrzepotały zwrócone w tył głowy, gdy odpowiedział "Pragnienie może być zaraźliwe, *ma petite*."

To był grzeczny sposób powiedzenia, że tak. Mephistopheles ściągnął mi koszulkę przez głowę i rzucił ją na podłogę. Cokolwiek zamierzaliśmy zrobić, musieliśmy zrobić to szybko. Padł na kolana, żeby móc trącić nosem moje piersi nad czarną koronką stanika. Taa, szybko.

Wielki wilk wstał warcząc cicho, ale nawet cicho było jak słuchanie głębokiego, basowego pomruku jakiegoś niebezpiecznego silnika. Jeśli usłyszałbyś ten dźwięk w ciemności, mógłbyś się przestraszyć.

"Nie utrudniaj tego, Richardzie" powiedziałam.

Posłał mi spojrzenie tych wilczych oczu, które było całkowicie zbyt ludzkie i nawet przez futro i wilczą twarz, poznałam ten wzrok. Wrócił do dąsów. Tak bardzo tego nie potrzebowałam.

Odwróciłam się do Micaha jak Mephistopheles wgrzył się w pagórek mojej piersi. To sprawiło, że sapnęłam. Spojrzałam w dół, by znaleźć jego niebiesko-złoto-brązowe oczy wpatrujące się we mnie. Jego rzęsy były bardzo długie, bardzo ciemne i oprawiały te jasne oczy jakby były wybrane specjalnie po to by je wyróżniać, jakby ktokolwiek go kupował dopłacił za ładne części.

Otarł twarz o moją rękę, zamykając oczy i rozkoszując się tym jak tylko kot potrafi. Był wspaniały i chciałam go, ale go nie znałam. Byłam zmęczona ufając swoim życiem i wszystkim co kochałam, nieznanym, bez względu na to, jak bardzo byli piękni. Wyciągnęłam moją drugą rękę do Micaha. Przechylił głowę na bok, posyłając te wszystkie głęboko-brązowe loki ześlizgujące się w poprzek jednego ramienia, ale przyszedł do mnie, bez żadnych pytań. Po prostu wziął mnie za rękę i w momencie, gdy to zrobił, jakby każda bestia we mnie jednocześnie uniosła wzrok. Moją skórę obiegło gorąco od otarcia się każdego zwierzęcia, jakie miałam. Włoski na ciele uniosły się i przebiegł mnie dreszcz. Zdałam sobie sprawę, dlaczego nie byłam w stanie związać się z Haven, lub jakimkolwiek innym królem zwierząt: bo naprawdę byłam Nimir-Ra dla Nimir-Raj Micah. Miałam swego króla.

Mephistopheles otworzył oczy i widziałam włoski na jego ramionach stojące w złotym dreszczu.

"Pachniesz jak wszystko na raz. Co to jest?"

"Micah jest moim Nimir-Raj. Jesteśmy prawdziwie skojarzoną parą."

"Więc nie ma miejsca dla mnie" powiedział i brzmiał smutno.

"Zawsze jest miejsce" powiedział Micah.

"Ale nie dla innego króla" powiedziałam. "Możesz być mój, ale mam już króla."

"On jest tylko lampartem. Potrzebujesz złotego tygrysa." Powiedział Pride ze strony gdzie obejmował się ciasno ramionami. Nie wiedziałam, czy obiegł gęsią skórą energii, czy walczył by nie dotknąć jednego z nas.

Envy wydała za nami cichy jęk. To sprawiło, że obróciłam się by odkryć, że wspięła się na Jean-Claude'a, owijając swe długie nogi wokół jego talii. Jego ręce były na jej tyłku, trzymając ją w miejscu. Ubrania były wciąż na swoim miejscu, ale jeśli wkrótce nie pójdziemy do sypialni, wzięłby ją tutaj.

"Co o tym sądzisz, Mephistophelesie?" zapytałam mężczyznę klęczącego u moich stóp.

"Nie wiem" powiedział, jakby myślenie były trudne. Otarł ponownie twarz o moją dłoń. "Tak długo jak mnie dotykasz, nie sądzę, by zależało mi, co jeszcze się dzieje."

Ścisnęłam dłoń Micaha. Sięgnął i dotknął drugiej strony twarzy Mephistophelesa. Nasze lamparty wstały i spłynęły w nasze ręce. Zwykle zsuwały się w i poza siebie, jak gdyby mogły otrzeć się wewnątrz i na zewnątrz ciepłym, umięśnionym futrem, ale nasze zwierzęta przelały się przez nasze ręce do Mephistophelesa. To nie powinno móc działać. Był tygrysem a Micah i ja, jako Nimir-Raj i Nimir-Ra, nie byliśmy, ale umięśnione futro płynęło w niego i poprzez niego, tak że było niczym metafizyczne wstążki płynące od nas do niego i wiążące się w miękki, spragniony, jedwabny węzeł wewnątrz niego, wokół złotego tygrysa, który spoglądał na nas jak złota mgła wokół jego twarzy.

"Nie dotrą na czas do sypialni" powiedziała Claudia i odeszła z dala od nas. "Przykro mi, ale nie mogę tego zrobić ponownie, nie tak szybko."

Powiedziałam "To nie jest *ardeur*."

"Jeszcze nie" odpowiedziała i kontynuowała spacer. Pozostali strażnicy rozsiadli się po całym pokoju, tak, że Jake nie był pozostawiony samemu sobie, a Pride była nieco bliżej nich.

Był drażniący przyływ energii a zapach sosny i lasu był gęsty na moim języku. Richard przepłynął z wilka w człowieka, delikatniej i bardziej natychmiastowo niż kiedykolwiek czułam. Ukląkł na kolanach i jednej ręce, nagiej i ludzkiej, włosy rozsypały się wokół jego twarzy. Spojrzenie, które było w oczach wilka sprawiło, że bałam się ujżenia jego ludzkich oczu gdy podniósł swoją twarz do światła. Był moment gniewu i urazy w jego twarzy, a potem patrzyłam, jak walczył, by nad sobą zapanować. Osiągnął cel. Ukazał wysiłek, ale to nie uczyniło tego ani trochę mniej dobrym. Powiedział "Wiem, że ja powinienem być twoim królem, Anito."

Nie wiem, co bym odpowiedziała, ale Richard odwrócił wzrok od nas do Jean-Claude'a i Envy. Podszedł do drugiego mężczyzny i zostawił nas naszym własnym sposobom. Oczekiwałam bycia zazdrosną, ale nie byłam. Częścią z tego było to, że zużył tę partię mnie, która trwoniła na niego tego rodzaju emocję. Inną częścią było to spojrzenie w jego oczach sprawiające, że pamiętałam, dlaczego nie byliśmy razem i dlaczego Micah był tym trzymającym mnie za rękę.

Nasze bestie balansowały z trojgiem z nas jak jakaś wijąca się, żywa morska istota. Jakby ktoś miał futrzaną rękawiczkę i pieścił nas wszystkich w kółko, tyle że to było ciepłe i żywe. Czułam ciężar budujący się nisko w moim ciele i wiedziałam, że jeśli będziemy kontynuować robienie tego w ten sposób, to zamierzało dla mnie działać.

"Jeśli robimy więcej niż to, musimy zrobić to szybko" powiedziałam głosem, który był już ochryply z niecierpliwości.

"Potrzebujesz seksu, by uczynić go swoim tygrysem do przyzwania?"

"Nie potrzebowałam z Domino lub Haven."

Mephistopheles otworzył oczy i powiedział "To jest niesamowite, ale Boże, proszę powiedz mi, że zmierzam również do seksu."

Wpatrywaliśmy się w te piękne oczy, tę przystojną twarz i przypominałam sobie ostatniego zwierzołaka, który mówił do mnie w kółko coś podobnego: naszego martwego Rexa.

"Seks, *ma petite*, żadnego więcej powstrzymywania. Są nasi, albo nie są."

"Nasi" powiedział warczący głos i wiedziałam, że to Richard. Sam dźwięk jego głosu sprawił, że na nich zerknęłam. Jean-Claude nadal ją trzymał, ale Richard na swych kolanach zsuwał jasne, jedwabne stringi w dół jej ud. Richard lubił dawać seks oralny. Myśl o tym zacisnęła coś nisko w moim ciele, tak nagle i ostro, że Micah musiał mnie podtrzymać.

Energia, która była tak ciepła, tak żywa, nagle zakłuła i Mephistopheles krzyknął. Jego ręce sięgnęły, ściskając przednią część mojego paska i ramienia Micah. Oczy miał zamknięte i wątpiłam, czy w ogóle wiedział, czego się chwycił. To było seksualne, ponieważ seks sprawił, że sięgnął, ale to było więcej jak trzymanie żeby nie upadł.

Micah przytrzymał drugiego mężczyznę, łapiąc nadgarstek do nadgarstka. Do mnie powiedział "Co sprawiło, że reagujesz w ten sposób?"

Ale zerknął w tył gdy to mówił i odwrócił się ku mnie z "Och."

Rzuciłam okiem i odkryłam Richarda wycalowującego drogę w górę jej ud, gdy Jean-Claude złuszczał jej wyjściową sukienkę nad jej głową, by pokazać, że nie miała dopasowanego do stringów biustonosza. Była po prostu nagle naga za wyjątkiem srebrnych szpilek. Jean-Claude chwycił garść jej loków i przyłożył usta do boku szyi. Czekał, aż Richard ją doprowadzi, a następnie w tym krytycznym momencie, ugryzłby ją, a ponieważ nie była związana z nim tak, jak ja, to byłoby jak podwójny orgazm. Jedynym wampirem w St. Louis, który mógłby zawładnąć mną w ten sposób był Asher.

Ta myśl sprawiła, że rozejrzałam się za nim po pokoju. Wrócił do rogu, tak daleko od nas, jak mu się udało nie wkraczając na dywan. Jego włosy rozsypały się wokół jego twarzy, pozostawiając ją pół w cieniu, a drugą połowę w jaskrawym świetle, tak że jego uroda była pięknem z obrazu nad kominkiem. Złudzeniem, że cały ten nadchodzący smutek się nie wydarzył. Oparł się o ścianę, z rękami za plecami, jakby nie ufał, co mógłby nimi zrobić.

Nathaniel lubił oglądać, ale Asher cieszył się tym tylko wtedy, jeśli wiedział, że zabawiłby się później.

Micah zobaczył, gdzie patrzyłam. "Wygląda ponownie na zagubionego" powiedział.

Ręka Mephistophelesa zadrżała na moim pasie tak mocno, że niemal pociągnął mnie na siebie. Nasze twarze były blisko i po prostu wydawało się naturalne, by się pochylić i całować. Jego usta były miękkie i ciepłe i smakował miodem. Czy to się zmieniło? Czy smakował tak dobrze kilka minut temu, czy nie?

Puścił ramię Micaha i jego ręce przeszły do zapięcia mojego paska. Zaczął przesuwając skórę przez metal, z niepewną twarzą, oczy wpatrywały się we mnie, czekając bym odmówiła.

Zza nas dochodziły dźwięki, dające mi znać bez patrzenia, że Richard robił postępy z Envy. Chciałam coś zrobić z nami samymi, zanim uderzy w ten złoty moment. Był nowy, a ja nie byłam dobra z nowym, chyba że podnosiłam *ardeur*, ale byłam dobra ze znajomymi.

Pochyliłam się nad Mephistophelesem i szepnęłam w jego usta "Obiecuję ci seks. Obiecuję stosunek płciowy, ale nie znam jeszcze twego ciała. Chcę robić to, co oni robią dla gry wstępnej."

Zerknął za siebie i zmarszczył brwi. "Mamy mniej o wampira" powiedział.

"Nie na długo" powiedziałam i zawołałam Ashera. Było więcej sposobów, by zdobyć moc i solidarność niż metafizyka i magia. Miłość ostatecznie ma znaczenie. Dom bez miłości zawsze będzie się rozpadać, może nie dziś lub jutro, ale ostatecznie nic nie mogło trwać bez miłości.

Asher odepchnął się od ściany z uśmiechem na twarzy, który rozświetlił moje serce i sprawił, że go odwzajemniłam. Jean-Claude tchnął przez mój umysł "Dziękuję, *ma petite*." Miałam chwilę czucia jego dłoni na innej kobiecie. Jej ciało zaczęło podskakiwać w małych zapowiedziach orgazmu od ust Richarda między jej nogami. Byłam zazdrosna? Może trochę, ale oglądając kroczonego ku nam Ashera i nowego tygrysa nie protestowałam; odepchnęłam zazdrość. Nie chodziło o to, kim byliśmy. Było wystarczająco dużo miłości, wystarczająco seksu, wystarczająco dla wszystkich. Gdy jest wystarczająco, nie musisz być zazdrosny o nikogo.

Rozdział 41

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Zdałam sobie sprawę, że bez *ardeur* nie chciałam uprawiać seksu w ogołocnym salonie z jedynymi drzwiami dzielącymi nas od górnych pomieszczeń i ludźmi zmuszonymi przechodzić obok nas. Stawałam się lepsza w byciu nagą przy innych, ale nie było to coś miłego. Nigdy nie stałabym się ekshibicjonistką, jak kilku moich chłopaków, ale ponieważ Micah nie był ekshibicjonistą, a Asher miał problemy z powodu blizn, wycieczka do sypialni była dla nas dobra. Mephistopeles też się na to zgodził po tym jak chwyciłam go za rękę i wyjaśniłam, że nie przestaliśmy, ale szukaliśmy prywatności.

Dla Jean-Claude'a i Richarda było za późno żeby znaleźli prywatność. Twarz i język ciała Envy sugerowały, że była między nimi w zbyt zaawansowanym stanie. Gdybym to ja była kobietą między nimi, a oni kazaliby mi przestać, wściekłabym się. Zatrzymałam się, niepewna czy wytłumaczyć Jean-Claude'owi i Richardowi dokąd zmierzaliśmy. Asher i Micah czekali przede mną, Mephistopheles stał przy mnie z dłonią w mojej, a Nathaniel był tuż za mną. Miałam jedną z tych chwil, o których Pani Dobre Maniery nic nie mówiła. Czy musisz powiedzieć Chłopakowi A i Chłopakowi B, że wychodzisz, nie dlatego, że nie chcesz patrzeć jak uprawiają seks z inną kobietą, ale ponieważ nie chcesz być nago i pieprzyć się na oczach wszystkich, którzy wejdą przez drzwi?

Nigdy nie widziałam żadnego z moich mężczyzn z inną kobietą. Prawdę mówiąc, nie widziałam ich nigdy tak komfortowych z nikim innym poza mną. Wydaje mi się, że Jean-Claude byłby bardziej odprężony przy innych mężczyznach, ale zawsze był ostrożny i dbał o ich poziom komfortu; po raz pierwszy z Richardem robili coś, z czego obaj mogli czerpać przyjemność. Ostrożność nie była potrzebna, było to widać. W obcasach Envy była tak wysoka jak Jean-Claude, więc tylko trochę pochylił głowę do jej szyi; jego dłoń objęła jej podbródek, palcami muskał długi łuk jej szyi, włosy odsunął na bok ręką otaczającą jej kark. Druga ręka była owinięta wokół jej talii, pomagając wygiąć jej ciało do tyłu, więc dolne części miała wyeksponowane dla Richarda. On klęczał u jej stóp, letnia opalenizna wyglądała na ciemniejszą na tle bladej skóry. Usta miał wcisnięte między jej nogami, ale nie mogłam dokładnie zobaczyć co robił, bo zasłaniały to włosy, ale wiedziałam. Jedną dłoń wcisnął między jej uda, a druga owinęła się wokół nogi. Stała niestabilnie w srebrnych, wysokich szpilkach na szeroko rozstawionych nogach między nimi dwojgiem. Zdałam sobie sprawę, że

Jean-Claude utrzymywał większość jej wagi, ponieważ między nimi nie mogła utrzymać równowagi, ale nie narzekała. Oczy miała zamknięte, wargi rozchylone, oddychała szybko, coraz szybciej, sprawiając, że jej piersi gwałtownie unosiły się i opadały.

Jej wzrost był dla nich obu lepszy. Ja byłam zbyt niska by się tak między nimi rozciągnąć i stać na ziemi. W jej ciele wygiętym między nimi było coś wdzięcznego. Krzyknęła, jej ciało zadrżało. Richard przycisnął się do niej mocniej, a wargi Jean-Claude'a zamknęły się na jej wygiętej szyi. Jej ciało wilo się między nimi, a Jean-Claude uniósł oczy i patrzył na mnie sponad linii jej szyi. Patrzyłam w te ciemne niebieskie oczy, które stawały się granatowym płomieniem. Lekko pomachałam i pozwoliłam pozostałym zaprowadzić się do sypialni. To wyglądało jak całkiem niezła zabawa, ale chciałam więcej prywatności.

Nicky poszedł z nami, ale Dino został. To Wicked ruszył i dołączył do Nicky'ego by nas strzec.

Myślałam, że zajmą pozycję przy drzwiach, tak jak to bywało z Jean-Claude'm i innymi, ale weszli z nami do sypialni. Odwróciłam się i powiedziałam, "Gdybym chciała mieć widownię, zostałabym na zewnątrz."

"Wygląda na potulnego, ale jest obcym tygrysołakiem, który został przeszkolony w walce przez kilku dobrych wojowników. Nie możemy pozwolić byś była z nim sama za pierwszym razem bez nikogo, kto mógłby cię ochronić."

"A co to, jestem z rodziny królewskiej i potrzebuję mieć świadka w trakcie uprawiania seksu?"

"Oni nie nalegali na świadków tylko z powodu jakiegoś staromodnego zwyczaju, że skoro nikt nie widział, to nie było stosunku, Anita. Czasami umieszczali widownię w pokoju żeby jedna połowa z królewskiej pary nie mogła przypadkowo zranić lub zabić drugiej połowy," odparł Wicked. Patrzyłam na niego i moja mina sama mówiła za siebie. "Nie wszyscy byli zadowoleni z zaaranżowanych małżeństw," powiedział.

Przez chwile o tym myślałam, potem potrząsnęłam głową. "Nie wiem co na to powiedzieć."

"Nie mów nic; tylko wiedz, że będziemy z Nickym przy wejściu i będziemy wszystkich pilnować. Z tą różnicą, że staniemy po tej stronie drzwi."

"Taa, bylibyśmy do bani jako ochroniarze gdybyśmy pozwolili żebyś została ranna, bo my bylibyśmy mięczakami i nie mogliśmy patrzeć," dodał Nicky.

Zmarszczyłam brwi.

Wyszczrzył się w uśmiechu. "Ale jeśli chcesz żebyś robił więcej niż strzegł, musisz tylko powiedzieć słowo. Będę szczęśliwy dodając jeszcze jedną rękę lub usta."

Jeszcze bardziej się skrzywiłam, ale on wiedział, że to nie było na poważnie, bo jego uśmiech się jeszcze bardziej poszerzył. Gdyby rzeczywiście myślał, że byłam na niego zła, musiałby na to zareagować, bo byłby do tego zmuszony. Był przeznaczony do uszczęśliwiania mnie, a nie do sprawiania przykrości. To było naprawdę bardzo rozsądne, żeby straż była po tej stronie drzwi, bo popatrzyłam na 185 cm mięśni wciąż trzymających moją dłoń. Nawet gdyby był człowiekiem, przewyższałby mnie wagą, ale nie był człowiekiem, a to robiło go potencjalnie bardzo niebezpiecznym. W zasadzie zgadzałam się z tym, żeby strzegli nas w środku, ale w rzeczywistości coś ze spaceru tutaj i z rozmowy z nimi odebrało mi pewną część blasku nastroju.

Micah do mnie podszedł. Przytulił mnie, pocałował w policzek i wyszeptał. “Zbyt intensywnie myślisz.”

Odwróciłam się z marsową miną, ale patrząc na niego tak blisko mnie, nie mogłam jej utrzymać. Poczułam jak łagodniała, jak dopływało jakieś napięcie. Odwzajemniłam uścisk, zostawiając stojącego Mephistophelesa samego podczas gdy ja wtulałam się w Micaha i pozwalałam się jemu wtulić we mnie. Trzymałam go, starając się zrozumieć dlaczego byłam taka spięta.

Czy zmartwiło mnie oglądanie Jean-Claude’a i Richarda z inną kobietą? Nie. I nagle o mnie dotarło. To co mnie martwiło, to to że mnie to nie martwiło, a pokrętnie czułam jakby powinno, ale nawet uważałam, że Envy wyglądała pięknie wygięta między nimi. Myśl, że mogliby zrobić to samo z jednym z mężczyzn podczas gdy ja bym patrzyła, zacisnęła rzeczy nisko w moim ciele, co odczułam jako łaskotanie, ale nie uważałam Envy między nimi za niepociągającą. Czy miałam moment homofobii? Czy to właśnie było powodem? A może uważałam, że powinnam być zazdrosna i byłam zaskoczona, że tak się nie czułam?

Wyszeptałam w jego gęste włosy. “Wydaje mi się, że martwi mnie to, że się nie martwię.”

Odsunął się na tyle by zobaczyć moją twarz. “Dwa lata bycia z tobą i rzeczywiście to rozumiem.” Zmarszczyła brwi. Zaśmiał się. “Anita, nigdy nie widziałaś żadnego z nas z inną kobietą. Myślisz, że powinnaś być zazdrosna, ale nie byłaś.”

Wzruszyłam ramionami i cofnęłam się trochę od niego. Nabrałam głęboko powietrza i powiedziałam. “I chciałabym to zobaczyć z jednym z was w środku i to mnie martwi, a ona była... ona była piękna.” Skrzywiłam się i patrzyłam na niego.

Uśmiechnął się i przysunął do mnie. “Martwi cię, że podobało ci się oglądanie w takiej sytuacji innej kobiety?”

“Tak sądzę, albo martwi mnie to, że mnie to nie martwiło. Oh, cholera, nie wiem.”

“Bycie zmartwionym oglądaniem seksu w wykonaniu tej samej płci, witaj w klubie.”
Próbował mnie przytulić, ale odeszłam poza jego zasięg.

“Czy to cię martwi?” Zapytałam.

“Nie,” powiedział Nathaniel. Podszedł do nas. “Nie będziemy tego robić dziś wieczorem.”

“Czego?” Zapytałam.

Wziął mnie w ramiona. “Kocham cię,” powiedział.

“Ja ciebie też kocham,” odparłam, ale obserwowałam jego twarz, bo nie wiedziałam dokąd zmierzaliśmy.

“Ale próbujesz dyskutować zamiast uprawiać seks.”

“Nie prawda,” powiedziałam, ale odwróciłam wzrok, bo miał rację.

“Prawda,” odrzekł.

Spojrzałam do góry i zobaczyłam, że się uśmiechał. Nie chciałam, żeby się ze mnie śmiał. Nie lubiłam uczucia, że obaj byli bardziej rozsądni niż ja. Nie lubiłam być traktowana jako ktoś skomplikowany. Oczywiście, jeśli coś się ciebie tyczy... ta krytyka idealnie pasowała.

“Chyba masz racje,” powiedziałam.

“Proszę, nie,” odparł.

Objęłam go, kładąc głowę na zagięciu jego ramienia. “Coś trafiło w problem,” powiedziałam.

Pocałował czubek mojej głowy, głaskając mnie po włosach. “Wiem, ale potrzebujemy przeprowadzić Mephistophelesa.”

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego. “Co rozumiesz przez przeprowadzić?”

“Sprawić, by był masz, twój.” Zwężiłam oczy. “To jest ważne, Anito.”

“Dlaczego?”

“Nie jestem pewien, ale wiem, że dla mnie i Damiana seks był częścią połączenia. Potrzebowaliśmy go by je dokończyć. Może dlatego, że twój wampir żywi się seksem. By stał się twój, musisz się na nim pożywić.”

“Ale...” Spróbowałam wtrącić.

Micah podszedł do mnie od tyłu. Wtulił swoje ciało do tyłu mojego, ramionami objął tak daleko Nathaniela jak mógł, więc byłam między nimi wciśnięta. Prawie natychmiast poczułam jak zaczęłam się relaksować.

Micah szepnął. “Musimy być pewni, że każdy nowy zwierzołek lub wampir, szczególnie potężny, jest całkowicie nasz, Anita.”

“Naprawdę uważasz, że gdybym wcześniej wypieprzyła Haven, to nie wymknęłyby się spod kontroli?”

Obaj mocniej mnie przytulili, ale to Micah się odezwał. “Nie wiem. Może nigdy nie byłby zadowolony z dzielenia się tobą, ale wiem, że seks jest łącznikiem, który wiąże wampiry Jean-Claude’a razem. Musimy korzystać z naszych mocy, kochanie. Nie mamy czasu udawać, że nie jesteśmy tym czym jesteśmy.”

Zamarłam w ich ramionach, próbowałam się od nich odepchnąć, ale zmusiłam się, żeby tego nie robić. Zmusiłam się żeby wziąć głęboki, powolny wdech, potem kolejny. Nie rozluźniłam się, ale również nie walczyłam.

“Powiedz, że nie chcesz uprawiać z nami seksu, a tego nie zrobimy,” powiedział cicho.

“Wiesz, że to byłoby kłamstwo,” odparłam prawie szeptem.

“Powiedz, że tygrysołak nie jest przystojny, a nie będziesz musiała robić nic, czego nie chcesz. Powiedz, że go nie chcesz, a wszystko się na tym zatrzyma, ale jeśli go pragniesz tak jak to czułem, to wtedy się nie okłamuj, ani jego. Chcesz go, czy nie chcesz, ale jeśli go pragniesz, to pozwól sobie na to pragnienie.”

Przełknęłam, co prawie zabolalo, jakbym próbowała połknąć coś twardego. Odwróciłam się i spojrzałam na Mephistophelesa. Górna część jego ciała była gładka, umięśniona i piękna. Nie miał takiej muskulatury jak niektórzy moi mężczyźni, ale była na to obietnica w kształcie mięśni czworobocznych na szczycie jego ramion przy szerokiej, silnej szyi. Miał zaczątek linii sześciopaka na skórze. Żółte włosy miał bardzo proste i zdałam sobie sprawę, że delikatny blond nie był tylko blondem, ale miał kremowe i prawie białe pasemka, tak, że żółty był nawet bardziej stłumiony. Blond Envy i Pride’a był bardziej jasny.

Mephistopheles z innym imieniem mógł spokojnie uchodzić za człowieka. Imię brzmiało jak coś, co wybierałeś będąc nastolatkiem i przechodziłeś okres noszenia czarnych ubrań i pisania ponurej poezji. Nie pasowało do kogoś, kto wyglądał jak w normalnej szkole. Nawet jego oczy, z niebieskim okręgiem wokół źrenic i brązowym okręgiem na krawędzi nie były tak bardzo inne od normalnych ludzkich. Największą różnicą był złoty odcień jego skóry. Prawdopodobnie był trwały. Ale również mógł być letnią opalenizną.

Był jednym z tych mężczyzn, którzy zdawali się być duzi; może to przez ramiona, albo przez szeroką klatkę piersiową, ale był kimś, o kim wiedziałeś, że był fizycznie duży. Nicky i Richard byli szersi w ramionach, ale podnosili więcej ciężarów. Mephistopheles miał potencjał by stać się wielkim facetem.

“Wyglądasz jakbyś robiła listę,” powiedział.

Mrugnęłam. “Przepraszam, co?”

“Patrzysz na mnie, ale mnie nie widzisz.”

Powiedział mądrą rzecz. To sprawiło, że pomyślałam o nim lepiej i o jego szansach na wpasowanie się tu. Mądry był dobry, ponieważ ładne opakowanie bez mądrości nigdy mnie nie kręciło.

“Przepraszam, masz rację. Jesteś przystojny, słodki, cokolwiek, ale ja cię dopiero poznałam, a przeważnie nie jestem taka szybka bez ingerencji metafizyki.”

“Jeśli potrzebujesz *ardeur*, to jestem z tym w porządku.” Powoli do nas podchodził, jakby nie chciał mnie spłoszyć. “Czegokolwiek potrzebujesz, Anita. Cokolwiek chcesz, po prostu mi powiedz.”

Odwróciłam się, ale nie mogłam zobaczyć Micaha za moimi plecami i musiałam się wysupłać z podwójnego uścisku żebym mogła zobaczyć twarz Micaha. “Co zrobisz?”

“Ja po prostu chcę kogoś, z kim łatwo się żyje, kogoś, kto się wpasuje, kto chce tu być.”

“Myślałeś o tym, gdy wysłaliśmy do niego energię?”

“Tak.”

Mephistopheles się odezwał. “Powiedziałaś, że pozostałe tygrysy szukały kogoś, kto pachnie jak dom.” Odwróciłam się żeby na niego spojrzeć. Był prawie przy nas. Sięgnął po mnie ponownie powoli, jakby czekał aż powiem stop. “Ale złote tygrysy nie szukają domu.” Jego palce muskały linię mojej szczęki, a gdy nie powiedziałam nie, jego ręka wsunęła się na mój kark. Jego dłoń była na tyle duża, że objął moją szyję i miał jeszcze luzy. Był taki ciepły.

“Czego szukacie?” Zapytałam.

“Mistrza.” Zaczął się do mnie nachylać, ponownie powoli, dając mi dużo czasu na protesty.

“Co to znaczy?”

“Pride i część pozostałych uważa, że powinniśmy być mistrzami sami sobie, że jesteśmy silniejsi niż wampiry i prawdopodobnie tak jest.” Jego twarz była tak blisko, że jego włosy łaskotały mnie po policzkach. “Ale ja nie chcę być potężniejszy od ciebie. Nie chcę z tobą walczyć. Mam wrażenie, że czekałem całe moje życie by przynależeć.” Jego usta zawisły nad moimi.

Wyszeptałam w jego wargi. “Przynależeć do czego?”

“Do ciebie” i pocałował mnie. Pocałował mnie, a jego usta smakowały jak miód.

Rozdział 42

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Zaczęliśmy robiąc coś podobnego do tego co Jean-Claude i Richard, ale używaliśmy łóżka. Po pierwsze byłam dużo niższa od Ashera. Po drugie nie dochodziłam szybko oralnie, a jeśli będziesz stał i klęczał na kamiennej podłodze, chcesz by nie trwało to długo. Położyłam się na plecach wtulona w ciało Ashera. Jego skórzane spodnie były jednocześnie gładkie i szorstkie w dotyku. Zachował swoje ubrania, technicznie Jean-Claude w trakcie gry wstępnej też był ubrany, ale nie chciałam by Asher tak pozostał. Ale mieliśmy w łóżku nowego chłopaka, który był wysoki, atletycznie zbudowany i fizycznie okazały – bardzo jak Richard, a Asher lubił ten typ. Nie dyskryminował innych, ale jego preferencje to wysocy, atletyczni mężczyźni. Ale nowy był bardzo mną zainteresowany. Nie miał nic przeciwko innym mężczyznom i lubił Micaha, ale nie patrzył na pozostałych w sposób, w jaki robiłby to Asher, gdybyśmy byli bez towarzystwa.

Richard dobrze określił Ashera; gdyby bardziej lubił dziewczyny, byłby jednym z tych mężczyzn, którzy kochają być pierwszymi dla kobiet. Ale z kobietami znał się na rzeczy, a jego mężczyźni znali się na rzeczy z kobietami, a on szczyił się z bycia pierwszym dla mężczyzn. Miałam wspomnienia, by to potwierdzić. Mephistopheles był potencjalnie takiego rodzaju mężczyzną, jakich lubił Asher. Dopóki nie zorientował się jakie były jego szanse, ukrywałby blizny.

Stało się to jasne dla mnie i dla Micaha gdy pomagaliśmy sobie zdjąć nasz ubrania, że mógłby być jeszcze inny powód, dla którego Asher nie chciał się rozebrać. Miał Jean-Claude'a w sposób, w jaki pragnął od dawna, ale Jean-Claude i Richard bardzo cieszyli się nową dziewczyną. Czy martwiło Ashera oglądanie Jean-Claude'a okazującego tak mocne zainteresowanie częściami ciała, których on nigdy nie miał, czy za dużo myślałam? Możliwe, ale biorąc pod uwagę, że chodziło o Ashera, może nie.

Zdjęłam Micahowi koszulkę, a on zsunął mi stanik, więc klęczeliśmy na łóżku nadzy od pasa w górę. Musnęłam dłońmi po jego ramionach, a on się przysunął do mnie tak, że dotykaliśmy się gołymi częściami ciała. Przytulanie zmieniło się w pocałunek, który zaczął się niewinnie ale zmienił się w usta, języki i delikatnie zęby.

“Nie wiem gdzie mnie chcecie,” powiedział Mephistopheles.

To sprawiło, że przerwaliśmy pocałunek i odwróciliśmy się do niego prawie jakbyśmy o nim zapomnieli, a może na moment tak się stało.

“Przepraszam,” powiedziałam, “ale nie wiem jaki jest twój poziom komfortu.”

“Poziom komfortu do czego?” Zapytał.

Spojrzałam na Micaha a potem na Ashera, który wciąż stał blisko wezglowia i tylko obserwował. To, co widziałam z jego twarzy przez te błyszczące włosy, to była przystojna arogancja. Przypomniało mi to wygląd, który Pride i Mephistopheles mieli wcześniej. Asher ukrywał to co czuł. Nie chciał wystraszyć nowego faceta.

Rzuciłam okiem na Nathaniela, który przyniósł jedno z krzeseł sprzed kominka, tak że miał dobry widok na łóżko. Nathaniel wzruszył ramionami i się uśmiechnął.

Wróciłam wzrokiem do Micaha. Powiedział. “Możesz do nas dołączyć kiedy chcesz, Mephistopheles.”

Ten błysnął uśmiechem i wspiął się na łóżko. Wciąż miał na sobie jeansy, ale buty zniknęły. Spindrał się do nas, a łóżko było na tyle duże, że miał możliwość dodać wijący ruch. To było wdzięczne i lubieżne, i obiecywało seks jak powietrze zwiastuje deszcz. Wiedziałaś, że ktoś, kto mógł się tak ruszać, byłby dobry w łóżku. Jak na razie nie widziałam nikogo, kto się tak ruszał i nie spełnił oczekiwań.

Pozostał na czworakach, dociskając swoją twarz do mojego brzucha, pocierał i muskał samymi ustami bardzo delikatnie po mojej skórze. Pocałował moje piersi gdy poruszał się w górę, ale delikatnie, aż klęknął przede mną. Potem spojrzał w dół i w jego oczach był żar, który zdają się mieć gdzieś w sobie wszyscy mężczyźni.

Nachylił się, a ja uniosłam swoją twarz do niego. Pocałował mnie, ale tym razem nie było to delikatne. Zrobił to tak jak wcześniej Micah, ustami, językiem i zębami. Jego duże dłonie przesunęły się na moje plecy nie po to by mnie objąć, ale by ugniatać jak kot. Przerwał pocałunek z sapnięciem, jakby nie miał wystarczająco dużo powietrza. Sama miałam z tym niewielki problem.

“Masz na plecach bliznę, mogę ją zobaczyć?” Obróciłam się dla niego. “Co ją spowodowało?” Zapytał, dotykając ją palcami, badając ją delikatnie.

“Złamany drewniany kołek.”

“Upadłaś na niego?”

“Nie, człowiek pod kontrolą wampira próbował mnie zakołkować.”

“Też mam taką, ale moja jest większa.”

“Co?” Zapytałam.

Odwrócił się żebym mogła zobaczyć, miał bliznę, ale jego była dłuższa, a moja szersza. Mężczyźni, na nich zawsze wrażenie robi długość nie szerokość. Ponieważ zdawał się tego oczekiwać, dotknęłam jej palcami. To była cienka linia białej tkanki od prawej strony do kręgosłupa.

“Jak zostałeś pocięty?” Zapytałam.

Odwrócił się. “Mój kuzyn, Thorn, zrobił to na ćwiczeniach.”

“Używacie prawdziwych srebrnych ostrzy do nauki?”

“Jeśli nie używasz srebra, to nie wiesz jak reagujesz na bycie zranionym. Ból to czysta teoria dopóki nie zostajesz ranny. Musisz wiedzieć jak zareagujesz.”

Obserwowałam jego zachowanie i próbowałam wyczytać coś z przystojnej, chętej twarzy.

Micah powiedział. “Thorn jest jednym z tygrysołaków, których nie przyprowadziliśmy ci na spotkanie.”

Spojrzałam na niego. “Co było nie tak z kuzynem Thornem?”

“Ma temperamencik i starał się mnie traktować jakbym był mały.”

“Oj, ze mną by to nie przeszło.”

“Powiedziałem Jake’owi, że Thorn może zostać pod warunkiem, że nie będzie stwarzał problemów. Jeśli byłyby z nim kłopoty, to nie nasz problem, musiałby się stąd wynieść.” Powiedział Micah.

Mephistopheles dotknął zgrubienia tkanki bliznowatej na moim lewym ramieniu. “Czy zrobił to zwierzołak?”

“Wampir, ten sam co bliznę na obojczyku.”

Zbadał ją palcami. Dotknął mojego ramienia i płaskiej, błyszczącej blizny.

“Postrzał.” Powiedziałam.

“Srebro?”

“To było zanim stałam się ludzką służebnicą Jean-Claude’a, więc nie.”

Przejechał po bliznie w kształcie krzyża ze śladami pazurów, które delikatnie ją krzywiły. “A to?”

“Wampirzy Renfield pomyślał, że fajnie będzie na mnie wypalić piętno.”

Dotknął palcami bliznę po pazurach. “To zmiennokształtny.”

“Zmiennokształtna wiedźma, nie likantrop.”

“Masz na myśli taką z magicznym pasem zrobionym ze skóry jednego z nas?”

“Tak,” odpowiedziałam.

“Co się stało z wiedźmą?”

“Martwa.”

“Czy wszyscy, którzy cię skrzywdzili nie żyją?”

“Tak.” Powiedziałam.

Spojrzał na Ashera. “Jake powiedział nam co zrobił ci Kościół. Mogę zobaczyć?”

Asher zrobił się bardzo nieruchomy, jak tylko kilkuset letnie wampiry potrafią, ale odsunął włosy na jedną stronę, ukazując do światła blizny na twarzy.

Mephistopheles podszedł na kolanach do niego i, bez pytania, dotknął twarzy Ashera, badał opuszkami blizny jak wcześniej zrobił z moimi. Wiedziała jak delikatny był ten dotyk, jak motyla. Asher nic nie okazywał gdy drugi mężczyzna muskał jego blizny.

“Mój kuzyn Martino będzie bardzo zazdrosny.”

Asher spojrzał na mnie. Ja zapytałam. “Zazdrosny o co?”

“Martino uważa, że jest najpiękniejszym facetem na świecie, ale nie może się równać z Asherem. Ani z Jean-Claude’em, ale ty jesteś najpiękniejszą mężczyzną, jakiego widziałem.”

Asher odsunął się od niego, zasłaniając twarz włosami. “Właśnie skończyłeś dotykać blizny; wiesz, że to nie prawda.”

“Blizny ledwie pokrywają fragment twojej twarzy, tylko to.” Sięgną by ponownie dotknąć blizny. Asher odwrócił głowę żeby Mephistopheles nie mógł ich dotknąć. Ale był upartym chłopcem i jego kciuk przesunął się po dolnej wardze Ashera.

Asher odskoczył. “Dlaczego to zrobiłeś?”

“Ponieważ chciałem,” odparł, jakby to miał sens i chyba tak było.

“Nie jestem piękny,” powiedział Asher i zaczął rozpinąć swoją koszulę. Rozpiął biały materiał i szeroko rozłożył na boki by wyeksponować jednocześnie gładkie mięśnie i głębokie wyżłobienia po bliznach, jak ujęcia przed i po.

Mephistopheles powiedział. “Wow, to musiało boleć.”

“Nawet nie masz pojęcia.”

Sięgnął by tego dotknąć. Asher zaczął się odsuwać, ale Nathaniel powiedział. “Chcesz, żeby cię dotknął, prawda?”

Asher rzucił mu mało przyjazne spojrzenie, ale pozwolił tygrysołakowi przejechać delikatnymi palcami po bliznach a potem dłońmi po gładkiej stronie. Dotykał rękami w górę i w dół po obu bokach, badając różnice w budowie. “Jak daleko w dół idą blizny?”

“Chcesz mnie rozebrać?” Zapytał Asher.

Mephistopheles wyglądał na zaskoczonego i powiedział. “Czy nie taki był plan? Nie zamierzamy zdjąć ciuchów?”

“Tak,” odpowiedział Nathaniel patrząc na Ashera. Wzrok mówił jasno *Nie zepsuj sobie tego, bo jesteś wrzodem na dupie.*

“Więc mogę zobaczyć?” Zapytał.

Asher spojrzał na mnie. Kompletnie nie wiedziałam czemu, bo się pogubiłam. Micah się wtrącił. “Nie chcesz tego?”

Asher ponownie na mnie spojrzał i zrozumiałam błaganie. Podczołgałam się do niego tak, że byłam po jego jednej stronie, a Mephistopheles po drugiej. “Chcesz pomocy?”

Asher przytaknął. Zdałam sobie sprawę, że był zdenerwowany. Mężczyzna, który się mu podobał, próbował go rozebrać i nazwał go najpiękniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widział; chyba Asher pomyślał, że to było zbyt piękne żeby mogło być prawdziwe i to go przerażało. Nie mogłam go winić. Obserwowałam go kilka lat jak gonił za mężczyznami, którzy nie lubili mężczyzn tak bardzo jak on, a mężczyźni, którzy lubili go bardzo, był dla nich pogardliwy. To nie był przepis na szczęście.

“Połóż się,” powiedziałam.

Asher się zawahał, a potem zrobił to, co powiedziałam, oparł się na poduszkach. Jego włosy rozlały się dokoła jego twarzy i nie starał się już ukryć. Po prostu leżał, a ja zgadzałam się z Mephistophelesem. Był jednym z najpiękniejszych mężczyzn jakich widziałam.

Micah przesunął się wzdłuż długich, smukłych nóg Ashera. “Najpierw buty.”

Nathaniel wspiął się na łóżko tak, że był koło mnie, naśladując Micaha. ”Myślałam, że chcesz oglądać,” powiedziałam.

“Zmieniłem zdanie, chyba, że nie chcesz naszej piątki.”

Uśmiechnęłam się. “Dla mnie w porządku, jeśli Mephistopheles nie ma nic przeciwko.”

On gładził palcami tuż ponad paskiem skórzanych spodni Ashera. Poznawał teksturę skóry i był bardzo ostrożny by nie dotknąć drugiego mężczyzny niżej, albo może badał bardziej delikatną strukturę skóry, która mogłaby być pasem, gdzie zamiast paska spodnie miały wplecione sznurowanie.

Asher obserwował jak on dotykał skóry. Wyraz nagiej tęsknoty, którą miał wcześniej w tym pokoju z Jean-Claude’em i Richardem, zniknął. Jego twarz była bardzo ostrożna, ale jego oczy podążały za ruchami drugiego mężczyzny.

“Wydaje mi się, że się zgadza,” powiedział Nathaniel.

Nasza trójka wymieniła spojrzenia, a potem kiwnęłam głową. “Najpierw buty.”

Obaj zaczęli zsuwać w dół po jednym miękkim skórzanym bucie. Ja przesunęłam się w górę jego spodni i zaczęłam rozpinać wiązanie. Mephistopheles pomógł mi je rozsunać. “Podobają mi się te spodnie.”

“Tutaj będziesz oglądać wiele skórzanych ciuchów.” Powiedziałam. Spodnie Ashera były na tyle rozchylone, że Mephistopheles mógł dotknąć blizn, które były poniżej linii pasa. Jego dotyk wciąż był delikatny, gdy wsuwał palce w głąb spodni Ashera, badając spływające linie blizn, jakby nie przejmował się tym, że wkładał rękę w spodnie innego mężczyzny.

Asher zamknął oczy a ja zauważyłam wyraz jego twarzy. Gdyby Mephistopheles obmacywał go na poważnie, byłby bardzo szczęśliwym wampirem, ale drugi mężczyzna powiedział. “Blizny się urywają.” Jeżeli uważał to za przyjemne, nie okazywał tego w głosie ani reakcji gdy jego ręka ponownie była widoczna.

“Nie dokładnie,” powiedziałam, “ale musielibyśmy zdjąć mu spodnie, żeby pokazać o co mi chodzi.” Micah i Nathaniel zsunęli buty Ashera i ustawili je po jednej stronie łóżka.

Mephistopheles z radością pomógł mi wyłuskać Ashera ze spodni. Nie zareagował gdy zobaczył go nago. Ale gdy zauważył, że blizny były na boku uda Ashera, ponownie zaczął je dotykać. Micah i Nathaniel kontynuowali zdejmowanie skórzanych spodni w dół tych długich nóg, do momentu aż jedyne co Asher miał na sobie, to była rozpięta koszula.

Mephistopheles wrócił do blizn na klatce piersiowej i brzuchu. “Te są o wiele głębsze.” Jego palce muskały po udzie i po tej cienkiej linii w kierunku krocza. “Ale te są delikatne.”

Spojrzał na twarz Ashera. “Tak jakby nie mogli znieść żeby zniszczyć twoją twarz lub klejnoty.”

“Nie okaleczyli mojej twarzy tak jak torsu.”, powiedział, “ale nie oszczędzili mnie gdzie indziej. Nie zostałem obrzezany. Napletek był przeraźliwie poharatany. Byłem... ruiną przez ponad sto lat.”

“Ale blizny były tylko na napletku?” Zapytał Mephistopheles.

“Tak.”

“Dlaczego mieliby tak zrobić?” Zapytał.

“Chcieli wypalić ze mnie diabła.”

“Jest jeszcze inna blizna,” powiedziałam i przesunęłam nogę Ashera tak, że niewielka blizna na wewnętrznej stronie uda była widoczna.

Mephistopheles badał palcami nogę Ashera tak jak wszystko inne wcześniej. Chodziło mu tylko o fakturę i nie widział różnicy w tym czego dotykał, był skupiony na tym co czuł pod palcami. Rzuciłam okiem na twarz Ashera, gdy drugi mężczyzna go dotykał. Przez moment patrzyliśmy sobie w oczy. Nie dał mi żadnej wskazówki, ani zachęty, ale też jednocześnie nie zniechęcił do tego o czym myślałam, a musiał wiedzieć co przyszło mi do głowy.

“Jest jeszcze jedna blizna,” powiedziałam. Dotknęłam jądra Ashera, a on zareagował na to delikatnym ruchem na łóżku. Mephistopheles nie uczynił żadnego gestu, który mogłabym zauważyć. Przesunęłam dłoń, by pokazać cienką białą linię, która była na luźnej skórze.

Jego palce musnęły ją jak wszystkie inne wcześniej. Nie było chwili homofobicznego zawahania. Nie mogłam powiedzieć czy ruszała go nagość Ashera. Jego reakcje były dziwne, a to sprawiło, że ciężko je było osądzić, ale również nie był zniesmaczony. Wiedziałam z doświadczenia, że blizna na jądrach Ashera była trudniejsza do dotknięcia z powodu ruszającej się skóry. Żeby naprawdę ją poczuć, musiałeś zrobić więcej niż tylko przejechać po niej palcami. Mephistopheles się tego domyślił i złapał skórę delikatnie w palce, tak, że mógł badać bliznę tam i z powrotem. Ciało Ashera zaczynało reagować na ten dotyk. Przejechałam dłonią po jego długości i zaczęłam ruszać ponad wokół niego, równocześnie gdy Mephistopheles bawił się jego jądrami. Nie robił tego w sposób jaki Asher lubił, w większości dotykał tylko tej blizny, ale nie przestał jej badać gdy ja zaczęłam masować dłonią penisa Ashera. Prawdę mówiąc wciąż nie wiedziałam czy Mephistopheles nie miał nic przeciwko dotykaniu innego mężczyzny, albo czy chodziło o dotyk w ten prawie nie seksualny sposób.

Asher urósł duży i długi w mojej ręce. Mephistopheles zaczął dotykać niżej. Teraz nie dotykał blizny, ale tekstury skóry i delikatnych elementów wewnątrz. Dodatkowo zamknął oczy żeby mógł się bardziej skoncentrować na dotyku.

Nie wiedziałam jak ruszyć dalej, ani czy powinnam. Asher dostawał więcej dotyku od nowego faceta niż dostał od innych mężczyzn aż do wczoraj. Nie chciałam mu tego zepsuć, ale... spojrzałam na Micaha w poszukiwaniu wskazówki lub pomocy.

Nathaniel nas uratował. “Jest nas wystarczająco, żebyśmy uprawiali seks oralny w tym samym czasie.”

To sprawiło, że Mephistopheles otworzył oczy, a ręka zatrzymała się wokół ciała Ashera. “Kto z kim?” Zapytał.

“Chcesz sprawić komuś przyjemność, czy chcesz, żeby tobie sprawiono?” Zapytał Nathaniel. Zdałam sobie sprawę, że z naszej trójki był najmniej speszony.

Mephistopheles uśmiechnął się szeroko. Jego dłoń przestała zabawiać się z Asherem i leżała na jego udzie bardzo zrelaksowana. “To seks oralny. Chciałbym, żeby mnie to ktoś zrobił.”

“Jeśli dojdiesz oralnie, to nikogo nie wybykasz,” powiedział Nathaniel.

Zmarszczył brwi. “Trudny wybór.”

“Jesteś dobry w miłości francuskiej?” Dopytywał się Nathaniel.

Uśmiechnął się i to wystarczyło. “Żadnych skarg.”

“Jakieś pochwały?” Zapytałam.

To zdało się go na chwilę zaskoczyć, a potem powiedział. “Kilka, tak, ale w większości te wszystkie krzyki i oczy uciekające w tył głowy jako komplementy.” Z powrotem był z siebie zadowolony.

“Krzyki, czyli dziewczyny,” powiedziałam.

“W większości,” odparł, “ale seks oralny jest jak całowanie; zamykasz oczy i nie jesteś w stanie powiedzieć kto cię całuje, tylko, że jest to przyjemne.” Zrobił niezadowoloną minę. “Poza owłosieniem twarzy, tego nie jestem w stanie przeboleć.”

“Nikt w łóżku nie ma wąsów,” powiedziałam.

Uśmiechnął się. “Więc mnie pasuje.”

Chciałam go zapytać, czy rzeczywiście nie miał preferencji czy to była dziewczyna czy chłopak, ale bałam się, że gdybym zapytała, to nagle powiedziałby, że miał; zrozumiałam, że gdybyśmy działali, to nie było problemu, on zgodziłby się z nami. Nigdy nie byłam z kimś takim, kto nie miał większych preferencji w jedną lub drugą stronę. To trochę wytrącało z równowagi.

Asher zapytał. “Czy kiedykolwiek wampir zrobił ci loda?”

“Nie,” odpowiedział.

“Lubisz ból?”

“Masz na myśli taki w trakcie seksu?”

“Tak.”

“Nie za bardzo.”

Asher otworzył szeroko usta, pokazując delikatne, ale bardzo wyraźne kły. “Więc nie będziesz chciał, żebym to ja tobie obciągnął.”

“Racja.” A potem się zaśmiał na swój nagły dowcip. “Więc ja tobie?”

Asher mrugnął i odpowiedział bez zmiany w wyrazie twarzy. “Mnie to pasuje.”

Rozdział 43

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Normalnie mam problem z byciem nago przed obcym, ale Mephistopheles był tak nieskrępowany, tak całkowicie na miejscu ze wszystkim, że prawie niemożliwe było czuć się przy nim zażenowanym. Jeżeli rzeczywiście miał tak niewiele zahamowań, jak na to wyglądało, byłby cholernie pokrzepiający.

Ciuchy zniknęły, a on całkiem nieźle się prezentował. Niektórzy mężczyźni, tak jak kobiety, zsunął się komuś między nogi, ale robią to jakby to był obowiązek, coś czego się od nich oczekuje, a nie coś, z czego czerpią przyjemność. Nowy facet zamknął oczy i potraktował ciało Ashera w taki sam sposób jak blizny, jakby chciał poczuć każdą zmianę faktury na ciele drugiego mężczyzny. Ssał, lizał, dotykał ustami, całował i cieszył się z wszystkiego, co mógł zrobić z Asherem.

Tylko wtedy gdy Asher zadrżał, głowę rzucił na poduszki, Mephistopheles uniósł twarz i spojrzał ponad długą linią ciała Ashera. Zsunął z niego usta z uśmiechem, dłonią wciąż obejmował podstawę jego penisa. “Smakujesz jakbyś był blisko.”

Asher mógł jedynie kiwnąć głową.

Mephistopheles spojrzał na naszą trójkę po drugiej stronie łóżka. “Dlaczego tylko obserwujecie?”

“Ja lubię patrzeć,” odparł Nathaniel.

“Ja chciałam oglądać reakcje Ashera na to co mu robiłeś,” powiedziałam.

A Micah dodał. “Wiedziałem, że oni chcieli popatrzeć.”

Uśmiechnął się do nas szeroko, ręką wciąż bawił się z ciałem Ashera, tak, że wciąż był długi i twardy, i nie stracił przewagi. “Zmieńcie mnie.” Powiedział.

Micah i ja mrugnęliśmy. Ja zapytałam. “Co?”

Nathaniel powiedział. “W porządku.” Odsunął się do nas i podczołgał się do nich. Zaczynałam myśleć, że może Nathaniel z wieloma rzeczami czuł się bardziej komfortowo niż my, ale bez nikogo innego tak otwartego w łóżku, był przy nas ostrożny.

Micah przesunął mnie przed siebie bardzo stanowczo. Miałam nieodparte wrażenie, że jedną rzeczą było przekroczenie pewnych barier po dwóch latach z Nathanielem, a inną kwestią był obcy mężczyzna. Powiedziałabym, że sobie coś wyobrażałam, ale silny uchwyt na moich ramionach i fakt, że przesunął moje ciało przed swoje gdy leżał na łóżku,

równocześnie odwzorowywał to, co Jean-Claude i Richard robili z Envy i używał mojego ciała jak radosnej osłony.

Zostałam złapana między obserwowaniem jak Mephistopheles przybliżał się do nas, po raz pierwszy nagi i z erekcją, a Nathanielem usadawiającym się między nogami Ashera. Patrzyłam jak usta Nathaniela wsunęły się na ciało Ashera i poczułam jak na ten widok zacisnęło się coś w dole mojego brzucha. Podobało mi się przedstawienie z

Mephistophelesem i Asherem, ale większą przyjemność czerpałam z reakcji Ashera. A obserwowanie Nathaniela i Ashera w takiej sytuacji mnie kręciła. Nie chodziło o mężczyzn zabawiających się ze sobą, tylko o patrzenie na mężczyzn, których kochałam z wzajemnością.

Ręce pogłaskały moje biodra, potem wsunęły się między moje uda. To sprawiło, że spojrzałam na mężczyznę, który układał się między moimi nogami. Wysunął ręce pod mój tyłek. "Jesteś piękna," powiedział obniżając ku mnie twarz.

Nigdy nie próbowałam być w tak intymnej sytuacji z obcym tak szybko bez *ardeur*. Nie robiłam nigdy czegoś takiego tylko z samą sobą w mojej głowie. Poczulałam jak moje ciało się napięło, a ręce Micaha przesunęły się na moje piersi, objęły je, ugniatały. Obróciłam swoją twarz do jego by mógł mnie pocałować gdy Mephistopheles zbliżał swoje usta do mnie. Widziałam migawki Ashera i Nathaniela gdy moje oczy otwierały się i zamykały. Potem oddałam się mężczyznom dotykającym mnie i przestałam śledzić wszystko inne. Micah chwycił mnie za podbródek, odwracając moją twarz żeby mógł mnie pocałować, badać moje usta swoimi wargami i językiem. Pocałunek sprawił, że przylgnęłam do niego i poczułam jak jego ciało zaczęło rosnać przy moich plecach.

Mephistopheles polizał mnie między nogami, co wyrwało cichy jęk, który Micah stłumił swoimi pocałunkami. Jego ręka zacisnęła się na mojej piersi w sposób jaki lubiłam. Mephistopheles wsunął swój język we mnie i to sprawiło, że ponownie krzyknęłam i naparłam na ciało Micaha, z jego ustami wciąż na moich. Język drugiego mężczyzny znalazł mój środek między nogami i zaczął lizać, długimi, powolnymi pociągnięciami. Wiłam się pod jego ustami, przy ciele Micaha i w ich rękach. Mephistopheles zaczął skracać liźnięcia i poruszał się wokół i w górę i w dół mnie, ponad tym słodkim punktem. Lizał mnie szybkimi, krótkimi ruchami języka, a ja czułam ciepły, solidny ciężar rosnący między moimi nogami. Jęczałam w usta Micaha, gdy on cały czas mnie całował i eksplorował. Ścisnął mój sutek w palcach, wiedząc, że ten niewielki ból podwoi moją przyjemność. Szybkie ruchy języka Mephistophelesa, coraz szybsze. W jednej chwili narastało ciepło, ciężkie i cudowne, a następny ruch języka przeprowadził mnie przez tę słodką granicę. Wykrzyczałam swój orgazm w usta Micaha, moje ciało drżało między nimi. Mephistopheles przyłożył swoje usta

do mnie i ssał tak, że orgazm rósł i rósł. Wzmocnił uchwyt na moich udach by powstrzymać mnie przed zbyt mocnym wiciem się przy nim, a Micah trzymał mnie obiema rękami w miejscu, albo przynajmniej tak nieruchomą jak mógł. W końcu pozwolił mi oderwać usta od niego więc mogłam wykrzyczeć moją przyjemność.

Poczułam jak Mephistopheles się zawahał, jakbym go spłoszyła, ale potem wrócił do ssania, aż moje oczy wywróciły się do mojej głowy, a ciało stało się bezwładne, od czasu do czasu drgając.

Micah szepnął w moją twarz. “Czy to wystarczy?”

Udało mi się klepnąć ręką w łóżko, co było jednym z naszych sygnałów, gdy byliśmy pozbawieni głosu przez orgazm. Micah się roześmiał. “Ma dość.”

Mephistopheles wykonał ostatni ruch językiem, który sprawił, że krzyknęłam i poruszyłam się przy Micahu. Mogłam poczuć, że był twardy i gotowy przy moich plecach, a ja chciałam tego między moimi nogami. Tak bardo tego pragnęłam. Poczułam, że łóżko się poruszyło i Mephistopheles nie leżał już między moimi nogami. Gdybym mogła otworzyć oczy, spojrzałabym dokąd poszedł, ale w następnej chwili nie musiałam patrzeć, poczułam. Jego czubek napierał na moje wejście, podczas gdy ja wciąż leżałam plecami przy Micahu.

Zmusiłam się by moje oczy działały wystarczająco żebym zobaczyła go nade mną, ale w chwili gdy tego dokonałam, jego główka wślizgnęła się we mnie, a moje oczy ponownie wywróciły się w głąb, ciało zadrżało przy Micahu.

Mephistopheles zaczął torować sobie drogę we mnie, a był na tyle duży i szeroki, że tylko to powodowało wstrząsy orgazmów po seksie oralnym. Moje ciało zacisnęło się wokół niego i poczułam jak nade mną zadrżał. Zmusiłam się by otworzyć oczy i spojrzeć na niego. Zauważyłam jego twarz nad moją, jego ciało oparte na ramionach, dolna partia napierała na mnie. Oczy miał zamknięte, twarz odwróconą. Usłyszałam jak wymamrotał. “Boże, ona wokół mnie drży, taka ciasna.”

Micah opowiedział. “Pierwszy raz jest niesamowity.”

“Czy zawsze jest taka?” Zapytał drżącym głosem.

“Po seksie oralnym, tak.” Odparł Micah.

Mephistopheles wchodził we mnie aż poczułam, że moje ciało się zatrzymało, przed jego. Otworzyłam oczy, popatrzyłam w dół i widziałam, że był we mnie zanurzony tak głęboko jak tylko mógł, nasze ciała złączyły się ze sobą. Sam ten widok sprawił, że krzyknęłam, moje ciało naparło na jego.

“Boże, nie chcę jej skrzywdzić, ale, Boże!”

“Nie zrobisz jej krzywdy,” powiedział Micah.

Odnalazłam się na tyle, by szepnąć. “Pieprz mnie.

“Co?”

“Pieprz mnie.” Powiedziałam.

Mephistopheles spojrzął za mnie na Micaha. Ten powiedział. “Zrób to.”

Micah był tak twardy i tak duży dociśnięty do moich pleców, a drugi mężczyzna był duży i twardy we mnie. To połączenie sprawiło, że krzyknęłam i zaczęłam wbijać paznokcie w czyjąś skórę. Micah przyspilił moje ręce przy mnie, i nawet takie przytrzymanie mnie podwoiło dla mnie wszystkie doznania. Szarpnęłam się między nimi i to wystarczyło. Mephistopheles wysunął się ze mnie trochę i zaczął mnie pieprzyć. Znalazł głęboki, uderzający rytm, a z moim ciałem na Micahu, nie mógł wejść na tyle daleko by zrobić mi krzywdę. To było tylko głębokie, ostre pieprzenie, ale Micah tak mnie ustawił, że Mephistopheles musiałby zmienić pozycję, by tak mocno uderzać pod koniec każdego pchnięcia. Ciało Micaha było do mnie przyciśnięte. Nie we mnie, nawet nie blisko, ale poczułam jak jego ciało stało się mokre i wiedziałam, że to jego własne podniecenie zwilżyło moje plecy. Przez to zaczęłam się bardziej ruszać dla obojga.

Ciało Mephistophelesa zaczęło tracić rytm i poczułam, że walczył by wytrwać. Odzyskał mocny, uderzający rytm jego ciała w moim, a ja poczułam ten głęboki ciężar zaczynający budować orgazm. Powiedziałam zdyszczanym głosem. “Blisko, jestem blisko.”

“Gdy dojdzie, to nie wytrzymasz,” dodał Micah, “zaufaj mi.”

“Wierzę ci,” powiedział, a ja poczułam jak jego ciało zadrżało, gdy walczył z wchodzeniem we mnie szybciej, mocniej, głębiej, ale nigdy za głęboko, nigdy za mocno, jakby mógł wyczuć ten słodki punkt we mnie i wiedział, że drażnił go tam i z powrotem.

Ciało Micaha poruszało się za mną, stawało się większe i bardziej mokre. Potem kolejny ruch Mephistophelesa wypełnił mnie i przelał tak, że krzyczałam i wypchnęłam moje ciało bardziej do niego, plecami mocniej napierając na Micaha. On wciąż trzymał moje ręce przy mnie, a ja walczyłam i wierciłam się między nimi. Moje ciało rzucało się z przyjemności, która mnie wypełniała, przelewała się przeze mnie, a potem Mephistopheles wbił się we mnie ostatni raz. Czułam jak jego ciało drżało nade mną i we mnie. Poczułam jego ulgę, a to sprawiło, że ponownie załkałam. Poczułam jak ciało Micaha napięło się i rozlał się w ciepłym przypływie przyjemności. Po raz kolejny krzyknęłam na odczucie ich obu dochodzących jednocześnie we mnie i na mnie, i skończyłam w bezwładnej, leżącej grupce szczęścia między nimi. Micah leżał za mną, na łóżku. Słyszałam jak oddychał ciężko, czułam bicie jego serca na mojej skórze.

Mephistopheles opadł, wysuwając się ze mnie gdy się przesunął. To sprawiło, że zadrzałam, a Micah jęknął za mną, gdy moje ciało poruszyło się na nim.

Mephistopheles leżał na dolnej części mojego i Micaha ciała. Jego oddech był cięższy, bardziej ociążały niż Micaha, ale to przecież on więcej się ruszał.

Asher krzyknął, a ja się odwróciłam żeby zobaczyć jego wygięte ciało w linii pożądania i uwolnienia. Nathaniel był przyciśnięty do jego ciała tak głęboko jak mógł. Nathaniel zredukował go do mrugania oczami i rzucania się i dopiero wtedy się podniósł znad ciała drugiego mężczyzny. Oczy Nathaniela nie były skupione, usta miał rozszerzone, jakby i on miał orgazm.

“Devil⁹,” szepnął Mephistopheles.

“Co?” Zapytał Micah.

“Anita... zapytała jak mnie nazywać... Rodzina woła na mnie Devil.”

Udało mi się skupić wzrok na tyle by na niego spojrzeć gdzie leżał w połowie na nas. “Wiem, że Mephistopheles jest diabłem w sztuce, ale dlaczego to jest twoje zdrobnienie?”

“Pełne imię mojej siostry bliźniaczki to Good Angel¹⁰. Gdy byłem mały zapytałem co oznaczało moje imię. Moja matka powiedziała, że to imię diabła w sztuce. Siostra wtrąciła ‘Ja jestem Angel, a ty Devil’. Tak zostało. Poza tym prawie wszystko inne jest lepsze niż Mephistopheles.”

Miał rację, ale... “Więc twoja siostra to Angel, a ty Devil?”

“Tak.”

“Czy nabawiłeś się przez to jakiś kompleksów jako dziecko?” Zapytałam.

Dwa razy starał się ruszyć, aż odwrócił się wystarczająco, że mógł mnie lepiej widzieć. “Masz na myśli, czy żyjemy zgodnie z naszymi imionami?”

“Taaa.”

Uśmiechnął się, nagle i szeroko. “Pytasz, czy jestem tym złym bliźniakiem?”

To sprawił, że się uśmiechnęłam. “Taaa.”

Jego uśmiech się zmniejszył, a oczy były poważnie gdy powiedział. “Lepiej miej nadzieję, że nie.”

Rozdział 44

9 Devil znaczy Diabeł

10 Angel znaczy Anioł

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Wiadomość o tym, co stało się w Atlancie rozprzestrzeniła się w wampirzej społeczności szybciej niż w ludzkiej. Ci, którzy wcześniej byli niechętni by przekazać swoje moce Jean-Claude'owi, teraz byli zwolennikami tego planu. Kochanek Śmierci i jego ciemny jeźdźca wykonali pracę w kilka godzin, a nam zajęłoby to parę dni. Przestraszyli wampiry i skierowali je do tych, którzy mieli plan. Gdy człowiek jest wystarczająco wystraszony. Odda swoją wolność, swoje prawa, wszystko, w poszukiwaniu bezpieczeństwa. Bycie nieumarłym tego nie zmieniło. Zadraśnij je wystarczająco mocno i wampiry stawały się tylko ludźmi, a ludzie pójdą za spokojnym przywódcą z planem.

Pierwszą częścią planu było przedstawić mnie i Jean-Claude'a tygrysim klanom, teraz gdy miałam już przywiązanego do nas złotego tygrysa. W dechę. Micah i ja, ja i Jean-Claude, on i Richard, my i Asher, ja i Nathaniel i Damian, nic z tego nie było samodzielne. To jakby moc i samotność świata wampirów stworzyła zorientowaną licznie światową grupkę szczeniactków ze zmiennokształtnych i zrobiła z nich coś nowego. Ale, jak zwykle z Jean-Claude'm i wampirzym światem, kolejnym krokiem była impreza. W porządku, wielkie zbiorowisko, ale skoro muszę się wystroić, to jest impreza i nie w dobrym tego słowa określeniu.

Byliśmy w sypialni Jean-Claude'a gdy drzwi się otworzyły i strażnicy wpuścili kobiety, które miały pomóc mi się ubrać tak, bym imponowała. Wysokie obcasy stuknęły na kamiennej podłodze. Cardinal szła w naszą stronę w sandałach na 10-cio cm szpilce, jakby była na wybiegu a reporterzy robili jej zdjęcia. Suknia wyglądała jakby była inspirowana strojem z paciorków dla eleganckiej pani z lat 20-tych, ale w kolorach pomarańczowym i żółtym, w każdym ich możliwym odcieniu; z jej czerwonymi lokami opadającymi na ramiona wyglądała jakby była ubrana w ogień. Strój był na tyle krótki, że jej długie, kremowe nogi zdawały się nie mieć końca. W sandałach miała ponad 180 cm wzrostu.

Meng Die była za nią w równie krótkiej sukience, ale czarnej, z kołnierzykiem z przezroczystych, sztucznych kamieni ozdabiających jej wiązany na szyi strój. Jej czarne 10-cio cm szpilki były do szpica. Czarne włosy błyszczały i falowały gdy się poruszała. Podwinięte końcówki muskały białe ramiona. Obie miały wyraźny ale zręczny makijaż, tak że brązowe oczy Meng Die wydawały się duże i bardziej egzotyczne niż zawsze. Cardinal miała świeżą twarz, wygląd seksownej dziewczyny z sąsiedztwa, co znaczyło, że miała na sobie

więcej makeup'u niż było widać, ale większość mężczyzn by się nie zorientowała. Cholera, nawet ja nie wiedziałam dokładnie co miała na swojej twarzy.

Naprawdę martwiło mnie, że przez jedno ramię miała przerzuconą torbę na ubranie, a w drugiej walizeczkę z rzeczami do makijażu. Meng Die niosła torbę z zakupami.

“Nie mamy czasu by zrobić mnie na bóstwo,” powiedziałam.

“Nie mamy czasu by nie zrobić,” odparła Cardinal. Sięgnęła po pokrowiec na sukienkę i zaczęła go odpinać równocześnie idąc do mnie.

“Nie bądź dzieckiem, Anita,” powiedziała Meng Die, klękając na podłodze i wyjmując pudełko z butami z torby.

“Masz świetną cerę. Nie potrzebujemy robić wiele makijażu. Będziesz gotowa za dwadzieścia minut, może mniej.” Dodała Cardinal gdy wytrząsała sukienkę z pokrowca. Była tak krótka jak się obawiałam, ale prawdziwym problemem było to, że czarny materiał był całkowicie przezroczysty od dekoltu w łódkę do szwu na dole. Czarne cekiny były tu i ówdzie jakby losowo wokół spódnicy i niewiele na ciele.

“Och, nie bądź taka zszokowana,” powiedziała Meng Die i wyciągnęła czarną halkę z torby z butami, jakby była na samym spodzie.

“Gdzie w tym całym stroju schowam wszystkie moje bronie?” Zapytałam.

“Jeśli będziesz dziś potrzebowała broni, to jest po nas,” powiedziała Meng Die i podała halkę Cardinal.

“Jest po mnie.” Odparłam.

Meng Die spojrzała w górę na mnie z miejsca gdzie klęczała. “Anita, musisz tam iść pod rękę z Jean-Claude'm i sprzedać tę sukienkę, przekazać nasze nastawienie, to wszystko. Zrobiłabym to, gdybym mogła, ale to nie ja jestem jego damą, ale ty.” W tym ostatnim była prawdziwa gorycz, tak samo jak sugestia, że gdyby to była ona, to wszystko poszłoby gładko.

“Wyskakuj z ciuchów,” powiedziała Cardinal.

„Jak bardzo to wszystko mi się nie spodoba?” Zapytałam.

“Nie masz pojęcia przez co przeszliśmy, żeby to zdobyć. Musiałyśmy wysłać kogoś na zakupy, bo same nie możemy wyjść na słońce,” wtrąciła Cardinal. “Strażnicy może i są dobrzy w chronieniu nas, ale to nie są specjaliści od wizażu. Powinnaś zobaczyć dziadostwo jakie przynieśli. To jest najlepsze ze wszystkiego, Anita. Większość sukienek nie będzie pasowała na twoje krągłości. Dla nas byłyby dobre, ale gdy biust jest większy niż miseczka C, to znaleźć sukienkę koktajlową to wyzwanie.”

“Mam sukienki,” zaprotestowałam.

“Masz sukienki z zeszłego sezonu, albo niech niebiosa ratują, sprzed trzech sezonów. Nigdy nie pozbywasz się nic tak długo jak na ciebie pasuje.” Powiedziała Cardinal.

“A dlaczego powinnam?”

Dwie kobiety wymieniły spojrzenia. “Poczekaj aż zobaczysz co inne kobiety mają na sobie,” powiedziała Meng Die. “Wtedy zrozumiesz.”

Spojrzałam na Jean-Claude’a. “Przybyły, by zaimponować, *ma petite*. Przyszły by być piękne.”

“Skąd wzięły nowe suknie tak szybko?” Zapytałam.

“Miały je,” odparła Cardinal i zaczęła wyciągać mój podkoszulek ze spodni.

“Sama to zrobię, sama.”

“Więc do dzieła.” Odparła.

Meng Die zaczęła przykładać buty do sukienki, która zwisała z jej drugiej ręki. “Większość kobiet stara się kupić przynajmniej jedną ładną sukienkę w sezonie żeby miały, Anita. Jeśli masz pieniądze, to tak robisz. Niektóre kobiety raz lub dwa razy w roku wymieniają całą swoją garderobę.”

“Lubię moje ciuchy, a czasem to, co jest modne w danym sezonie, jest paskudne.” Zdjęłam moją kaburę i zaczęłam dawać ją Jean-Claude’owi, ale przemyślałam sprawę i niechętnie przekazałam ją Nicky’emu. Musiałam odepchnąć ręce Cardinal od mojej koszulki żeby mogła ją zdjąć przez głowę.

“Widzisz, mówiłam ci, że będzie miała na sobie ładną bieliznę,” powiedziała Cardinal.

“Cieszę się, że ci się podoba.” Odparłam i nie próbowałam ukryć sarkazmu.

“Możesz ubierać się jak jeden z chłopaków, ale pod ciuchami zawsze masz ładną bieliznę.” Powiedziała Cardinal. “Na to liczyłyśmy.”

“Strażnicy nie poszliby kupić damskiej bielizny,” dodała Meng Die, stojąc z butami w jednej ręce i sukienką w drugiej.

“Pospiesz się, Anita.” Ponagliła Cardinal.

Nie chciałam się spieszyć. Nie podobała mi się sukienka.

Micah pocałował mnie w policzek. Był ubrany w szyty na miarę garnitur, ale wykonany z czarnej skóry. Koszulę miał białą, co sprawiło, że jego letnia opalenizna wyglądała na ciemniejszą. Kołnierzyk miał rozpięty by pokazać ślady po ugryzieniu na szyi. Plan był taki, że wszyscy mielibyśmy wampirze ugryzienia na widoku żeby zademonstrować, że Jean-Claude zachował najlepsze kąski da siebie. Był to sposób by podkreślić to, że wciąż był mistrzem, pomimo że wiele metafizycznych rzeczy z tygrysami zdawało się pochodzić ode mnie.

“Zgadzasz się na to?” Zapytałam.

“Anita, po ostatniej nocy i po tym co stało się w Atlancie, sam założyłbym sukienkę gdyby to miało zapewnić nam bezpieczeństwo.”

Jean-Claude na mnie spojrzał wzrokiem, w którym krył się jakiś ciężar, żal i po prostu on, co sprawiło, że chwyciłam go za rękę.

“Gdybym naprawdę uważał, że sukienka by nas ocaliła, nie miałbym nic przeciwko.” Micah dał mi całusa. “Anita, czy kiedykolwiek poprosiłem byś tylko coś zrobiła?”

Zastanowiłam się nad tym i potrząsnęłam głową.

“Teraz proszę.” Zdawał się być smutny.

“Czy coś przeoczyłam? Stało się coś innego?”

“Anita, jest popołudnie, mamy około sześć godzin do zmierzchu. Cokolwiek zamierzamy zrobić z tygrysami, musi się to stać przed nocą.”

“Ale Europa nie jest w tej samej strefie czasowej,” powiedziałam.

“Jeśli są pod ziemią, *ma petite*, rada nie śpi wiele. Oczekują naszej ciemności, nie ich,” rzekł Jean-Claude.

“Richard ma na sobie o wiele mniej niż ja. Przeboleł to i teraz bawi się w pana domu, podczas gdy reszta z nas jest z tobą i trzyma cię za rękę. Zaraz wpadniesz w szał, bo sukienka jest przezroczysta. Anita, kochanie” – chwycił moją dłoń – “Richard robi to, czego od niego oczekujemy; zamierzasz zrobić mniej?”

Westchnęłam. “Przepraszam, masz rację. Nie jestem taką ekshibicjonistką, cholera, Micah. Nie czuję się komfortowo prawie goła w pokoju pełnym obcych ludzi.”

“Przykro mi z tego powodu, ale musimy zagrać dla naszych gości. Chodzi o seks, zdolności psychiczne tak silne, że nie będą wiedzieli co ich uderzyło i obcesowość. Sukienka jest seksi i bezceremonialna.” Uśmiechnął się. “Skarbie, to ty. Pójdę pomóc pozostałym mężczyznom przy naszych gościach. Dobrze?”

Kiwnęłam głową. “Dobrze.”

Ponownie pocałował mnie w policzek, popatrzył na Jean-Claude’a wzrokiem, którego nie potrafiłam zrozumieć i poszedł korytarzem do naszych gości. I tak po prostu przestałam protestować. Nastawienie Micaha uświadomiło mi więcej niż wszystko inne, że skromność nie była już cnotą. Nadeszła przysłowiowa północ, którą zegar wybijał. Cokolwiek mieliśmy zrobić przed tym ostatnim uderzeniem, mieliśmy na to sześć godzin.

Rozdział 45

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Halka nie pasowała do sukienki, więc założyłam ją na czarny, ładny stanik z majtkami. Buty miały niecałe 9 cm obcasy oklejone srebrem, troszkę szersze niż szpilki, dzięki Bogu, z zamkniętymi, czarnymi, przezroczystymi piętami, prawie tak jak sukienka, więc srebrne obcasy rzucały się w oczy. Meng Die podała mi z torby pończoch by buty nie obcierały gdy będę chodziła. Z przezroczystą sukienką i czarnymi pończochami strój zdawał się być tylko bielizną, ale wygrywał z odciskami, których nabawiłabym się gdybym nie miała pończoch.

Cardinal nałożyła makijaż rekordowo szybko. Miała nawet lustro więc mogłam zobaczyć, że sprawiła, że moje oczy wydawały się być większe i bardziej egzotyczne; szminka była tak intensywnie czerwona, że obserwowanie mojego mówienia będzie rozpraszające. Oczywiście, mój biust będzie mógł rozproszyć każdego heteroseksualnego mężczyznę w pomieszczeniu od patrzenia na moją twarz. Było zbyt wiele pysznych wypukłości bym całkiem komfortowo spotkała się z całym pokojem obcych ludzi, ale więcej już nie protestowałam. Micah osiągnął swój cel. Zamknęłam usta i pozwoliłam kobietom wykonywać swoją pracę. Poza tym, sukienka nie ukrywała nic, więc widoczny biust nie powinien być największym zmartwieniem. Jednym z interesujących efektów prześwitującej sukienki było to, że każde ugryzienie wampira było widoczne. Tak samo blizny, których się nabawiłam w czasie wykonywania obowiązków służbowych, ale ugryzienia bardziej przyciągały wzrok. Były świeże. Fakt, że zaczęłam nosić stringi, gdy znalazłam takie, które były wygodne, znaczył, że mój tyłek był goły, chociaż przód miałam przykryty czarną koronką. Miałam inne stringi, które przez dekoracje pokazywały znacznie więcej. To byłoby gorsze, a przynajmniej tak sobie to tłumaczyłam. Rozdzieliłam moją broń między Nicky'ego, Wicked i Truth. Oni byliby gdzieś blisko mnie i Jean-Claude'a. Jediną biżuterię, którą miałam na sobie, to złoty łańcuszek z amuletem. Czułam się bardzo nieodpowiednio ubrana bez moich broni i krzyża. Ale skoro Jean-Claude miałby wykorzystać jakieś bardzo poważne wampirze moce by pomóc mi poskromić tygrysy, to święty przedmiot zdawał się być złym pomysłem.

Złote tygrysy i sam Jake mieli zostać w ukryciu do czasu aż skończylibyśmy z tygrysami, bo byliśmy bardzo pewni, że mielibyśmy pośród nich szpiegów. Nawet Arlekin nigdy nie widział wszystkich bez maski, nie wszyscy wiedzieli jak wygląda reszta, więc Jake

nie miał możliwości poznać twarzy szpiega. To był jeden z powodów, że Arlekin był tak skuteczny, nawet dla siebie nawzajem.

Wielka jadalnia była kiedyś tajnym barem, gdy w kraju była prohibicja. Była to wielka, naturalna jaskinia, z lampami gazowymi na ścianach, dającymi delikatne, ciepłe światło. Ogromny stół został przeniesiony na jedną stronę i postawiono na nim świece, tak, że jedyne światło w dużej jaskini pochodziło z lamp gazowych i świec. Było wystarczająco światła, by wszystko widzieć, ale tworzyły się cienie, jakby płomień oświetlający pokój wypełniały go jednocześnie i światłem i ciemnością.

Poza tymi efektami było to spotkanie towarzyskie, gdzie wszyscy stali sącąc drinki, jedząc przystawki i plotkując. Nienawidziłam pogadanek podczas imprez przeważnie dlatego, że byłam w tym do bani, ale wszyscy mężczyźni w moim życiu zdawali się w tym bardzo dobrzy. Tak długo jak Jean-Claude, Micah, Nathaniel, Asher lub Jason byli przy mnie, przejmowali rozmowę, a ja po prostu się uśmiechałam i przytakiwałam. To umiałam. Ja i Damian byliśmy niemal na równi kiepscy w tego rodzaju rzeczach, więc on trzymał się Cardinal i tylko do siebie machaliśmy.

Trzymałam Jean-Claude'a pod rękę gdy spotkaliśmy Victora, tygrysołaka i syna Mistrza Las Vegas i królowej białych tygrysów, Bibiany. Victor wciąż był wysoki, szeroki w ramionach i przystojny z białymi włosami ostrożnie przyciętymi, jakby ktoś wystylizował je po pasemku. Jego garnitur był drogi i szyty na miarę, i wyglądał w nim prawie tak dobrze jak Micah w swoim, ale w zupełnie inny sposób. Victor był zbudowany bardziej jak Richard. Tygrysie oczy Victora były intensywnie błękitne, bardziej niebieskie niż Crispina. Podobały mi się; prawdę mówiąc moja biała tygrysica lubiła w nim wszystko. Wziął moją rękę gdy ją podałam i w chwili gdy mnie dotknął, pożałowałam tego. Jego moc przemknęła po mojej skórze ciepłą falą. Przez chwilę ciężko mi było oddychać i obserwowałam jak jego oczy się rozszerzyły. Jego oddech był drżący gdy puścił moją dłoń. Musiał się trochę wysilić, by przestać mnie dotykać.

Zaśmiał się również drżąc. "Czy to moje wyobrażenie, czy jesteś jeszcze bardziej urzekająca niż byłaś rok temu?"

"Dziękuję i nie wiem." Biały tygrys we mnie chciał go dotknąć. Przysunęłam się do niego nieświadomie. Viktor wykonał krok w tył, zanim się zorientował co zrobił.

"Nie zamierzasz nas przedstawić?" Kobieta podeszła do niego i uczepiła się go w zaborczy sposób, jak robią niektóre dziewczyny. Mój biały tygrys jej nie polubił i miałam chwilę by zwalczyć instynkt żeby go oznakować jak jakiegoś rodzaju terytorium. Spotkałam go dwa razy i spałam z nim dwa razy, i uprawiałam seks tylko raz. Nie miałam prawa by

oznaczyć go jako mojego, ale czy nie powinnam właśnie tego zrobić? Cholera, nie wiedziałam.

Kobieta miała długie jasne loki, w większości białe, ale z końcówkami gdzieś jasnobrązowymi, a ja wiedziałam, że jej biały tygrys miałby paski w kolorze jej ciemnych loków. Miała takie same bujne kształty jak Bibiana, ale ciało, które było niemal 30 cm wyższe. Po części dzięki srebrnym szpilkom, ale jej nogi były niemal tak długie jak ja. Jej sukienka również była srebrna i zdawała się ją opinać i falować gdy się poruszała. Ona, tak jak ja, musiała zakładać stanik pod sukienkę, albo rzeczy nie byłyby na swoim miejscu. Jej oczy były jasnyniebieskie, prawie szare, ale z czernią wokół tęczówki, co współgrało z eyelinerem na dużych, skośnych oczach. Efekt był zdumiewający i piękny, nawet dla mnie.

“Julia, to jest Anita Blake, dama serca Jean-Claude’a.”

Wyciągnęła perfekcyjnie zadbaną dłoń. Na paznokciach miała francuski manikiur. Cardinal wypolerowała moje i oznajmiła, że jest bezradna. Naprawdę nie dbałam o swoje paznokcie, więc uśmiechnęłam się słodko i podałam jej rękę.

Owinęła swoją dłoń wokół mojej i wysłała we mnie przebłysk mocy. Nagle pojawił się mój biały tygrys, rycząc przez skórę nie po to by rozerwać mnie na kawałki, ale by rozprzestrzenić się wokół mnie niczym biały duch. Julia spróbowała wyrwać swoją rękę, ale ja ją trzymałam, a mój tygrys rozprzestrzenił się na nią. Posmakowałam jej tygrysa, zobaczyłam ją z bladymi paskami i wiedziałam, że nie była królową. Spróbowała mnie spoliczkować, jak dziewczyna, ale zablokowałam ją drugą ręką.

“Puść,” powiedziała głosem wysokim, przestraszonym. Strach oznaczał jedzenie. Strach to słabość.

Zamierzałam ją puścić, szczerze, ale Jean-Claude stanął przy mnie i powiedział. “Ona to zaczęła, *ma petite*. Ty musisz zakończyć.” Rzuciłam na niego okiem i mój tygrys zdawał się zrobić to samo. “Wyzwała cię,” dodał. “Odpowiedz na to.”

Popatrzyłam ponad kobietą na Victora, który się przesunął żeby jej nie dotykać. “Musisz odpowiedzieć na jej wyzwanie, Anita. Albo jesteś królową, albo nie.”

Poczułam jakby jakiś mały fragment oporu odpłynął. Powinniśmy grać by wygrać.

“Puść,” powiedziała ponownie.

“Zmusz mnie,” odparłam i wiedziałam, że mimo iż ludzki głos wyszedł z moich ust, to nastawienie nie było ludzkie. Biały tygrys we mnie wiedział, że Julia testowała swoją mocą moją; takie rzeczy robiłeś tylko jeśli uważałeś, że sprawdzany tygrys był od ciebie słabszy. Julia miała się przekonać, że popełniła błąd.

Victor i Jean-Claude odrobinę się od nas odsunęli. Pozostałe białe tygrysy uformowały wokół nas koło. Mogłam poczuć inne tygrysy za białymi jak odległy szum, ale w tej chwili potrzebowałam białych tygrysów. Jeden kolor na daną chwilę.

Próbowała użyć na mnie tej nadludzkiej siły by mnie wytrącić z równowagi, ale moim sportem z wyboru było judo, a w nim chodziło o wyśrodkowanie i balans. Ona pociągnęła a ja ruszyłam z nią, tak że nagle stałam z nią oko w oko, z jej ręką wciąż w mojej, dałam moją nogę za jej w tym samym czasie popchnęłam ją drugą ręką, a ona się przewróciła. Nie wiedziała jak się upada, więc uderzyła o ziemię mocno. Nagle byłam na niej, siedząc okrakiem na jej talii, z rękami w jej dłoniach. Nie przytrzymałam jej. Nie mogłam samą siłą, ale są inne sposoby by zmusić kogoś żeby leżał na ziemi.

Nachyliłam się nad nią, moja twarz nad jej tak, że wstrzymała oddech. Ale to nie widok mojej twarzy rozszerzył jej oczy i sprawił, że zaczęła krzyczeć. To mój tygrys. Wysłałyśmy tą białą, ciepłą energię do Julii. Uderzyłyśmy między te piękne oczy i przywołałyśmy jej tygrysa, tak jak my, ja, oni przywołali lwa Rosamond, w delikatnym przypląwie futra wylewającego się z jej skóry, więc prawie nie było żadnego płynu, tylko w jednej chwili człowiek, w następnej futro i mięśnie, i twarz z tymi szarymi i czarnymi oczami.

Leżała pode mną, wciąż w srebrnej sukience, ale buty zostały zniszczone. Mrugała na mnie oczami, a ja złączyłam nasze czoła razem, wciąż trzymając się za ręce. Potarłam policzkiem o jedwabne futro na jej twarz. Przez moment była pode mną nieruchoma, a potem sama potarła twarzą o mnie i zaczęła głęboko mruzczeć.

I po kolei pozostałe białe tygrysy stłoczyły się wokół nas i ocierały swoje ludzkie twarze o mnie i Julię. Victor był ostatni. Nie uklęknął. Podniósł mnie w ramiona, podczas gdy białe tygrysy tłoczyły się u naszych stóp. Teraz mogłam widzieć jego tygrysa, białego i bez żadnych pasków. Wielka bestia, tak samo idealnie biała, przetoczyła się we mnie i urosła by spotkać jego. Jakbyśmy byli centrum jakiegoś ciepłego, cudownego ognia, a każdy tygrys u naszych stóp był paliwem. Jego ramiona zamknęły się na mnie, tak bardzo mocno, a energia rosła, gęstsza, bogatsza, głębsza, większa, aż jego usta dotknęły moich a potem wysłałyśmy w siebie nawzajem nasze energie i było jakby jego bestia i moja zamieniły się miejscami, jedna na miejscu drugiej, tak że się wymieszały i stały jednością, a potem dwiema, a potem było nas wiele. Mogłam poczuć każdego tygrysa wokół nas i był on paliwem, energią, mój.

Rozdział 46

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Pchnęłam tą energię w pozostałe tygrysy. Cynric był już na krawędzi bieli, a gdy moc przelała się nad nim, mój niebieski tygrys wiedział, że już jest nasz. Był tak wyraźnym punktem, że moc minimalnie się przy nim zawahała zanim go minęła w poszukiwaniu trudniejszej ofiary.

Domino był w połowie białym, w połowie czarnym tygrysem, więc część jego była już gotowa na skłonienie się do mojej – naszej – woli. Miałam chwilę zastanowienia, czy tak się czuje jak się ma zaburzenia dysocjacyjne osobowości, czy nie jest się pewnym co się robiło lub co to drugie robiło, albo co robiliście razem. Powinnam była się bać, ale nie czułam strachu. To było zbyt przyjemne, żeby się tego obawiać.

Czarny tygrys wypełnił Domino, a ten wspiął się po białych i położył dłoń na mojej skórze i w chwili gdy mnie dotknął, czarny tygrys wyczuł coś jeszcze.

Coś, co było jej, co było nasze, było tutaj. Moc się rozprzestrzeniła aż znalazła tygrysolaki bez klanów, które przeżyły ataki. Moc przemknęła po nich jak ciepły wiatr, byli tam, smakowici, ale czarny tygrys szukał czegoś innego, jakby nawoływał podobnego do siebie.

Znaleźliśmy ją przyciśniętą do odległej ściany. Nie była za wysoka, delikatna jak ja, jak Meng Die, z tymi samymi prostymi, błyszczącymi czarnymi włosami, z tą różnicą, że jej były długie, sięgały za pas, omiatały jej tyłek. Nosila nawet jedną z tych krótkich orientalnych sukienek w ciemnoniebieskim kolorze. Jej oczy wyglądały na brązowe i ludzkie z tej odległości, ale moc wiedziała lepiej, czarny tygrys wiedział lepiej. Powiedziałam mocy i tygrysowi o szklach kontaktowych i chciałyśmy zobaczyć ją z bliska. Potrzebowałyśmy zobaczyć jej oczy.

Próbowałam przemknąć przez nią tak jak wcześniej zrobiłam z Domino i Cynriciem. Ale pozostała przy ścianie. Ja – my – skoncentrowałyśmy się na niej i mimo tego wciąż nie mogłyśmy jej zmusić by do nas podeszła. Victor postawił mnie i ruszyłam przez las ciał i rąk, gdy mijałam pozostałe tygrysy. Szłam do niej. Inne tygrysy rozstępowały się jak woda ustępuje pod naporem szybkiej łodzi, pozostawiły kobietę samą przy ścianie.

Usta miała pomalowane na taki sam czerwony kolor w jakim ja zaczęłam wieczór, ale mój został w większości na ustach Victora. Jej wargi były lekko rozchylone, oddech szybszy,

puls przyspieszony tylko od samej odmowy na wezwanie mocy. Ale fakt, że była zdolna się nam postawić świadczył o bardzo wielu rzeczach, była potężniejsza niż jakikolwiek tygrys, którego do tej pory testowałam.

Szłam do niej, energia czarnego tygrysa używała mocy białego i niebieskiego, tak, że każdy kolor wzmacniał się i żywił na mocy innych. Czarny tygrys był jak ciemny kształt stający się coraz bardziej solidny wokół mnie, jakbym ja, Anita, była gdzieś wewnątrz niego. Moja ludzka ręka sięgnęła do przodu otoczona wielką, czarną widmową łapą.

“Nie,” szepnęła.

“Jesteś czarnym tygrysem,” powiedziałam głosem, który miał echo, jakby odbijał się w tym kształcie, który mnie otaczał.

“Tak,” wyszeptała.

“Ukrywałaś się na widoku, udawałaś, że byłaś ofiarą ataku.” Powiedziałam.

“Tak.”

Wyciągnęłam do niej rękę. “Weź moją dłoń.”

Jej ręce wysunęły się zza jej pleców, gdzie opierała się na nich o ścianę, jakby potrzebowała ciężaru własnego ciała, żeby jej dłonie mnie nie dotknęły. “Chcę tego.”

“Więc to zrób. Dotknij nas.” Wyciągnęłam do niej rękę z tym cieniem czarnej łapy dookoła, który mogłam widzieć w mojej głowie. Mogłam go zobaczyć?

Jej opuszki palców dotknęły naszych, a ja owinęłam nasze palce wokół jej, wsunęłam jej dłoń w naszą, mój czarny tygrys popłynął wokół jej skóry, po ręce i znalazł jej bestię. Jakbym próbowała podnieść zbłąkanego kociaka, a znalazłam w pełni rozwiniętego tygrysa. Jej moc nie tyle co rozlała się we mnie, ale nadeszła jak fala pływowa, która próbowała mnie utopić miazdzącą siłą jej mocy.

Byłam na kolanach, z jej dłonią wciąż w mojej. Myślałam, że Bibiana w Vegas była potężna, ale w porównaniu z tym była niczym. Nigdy nie śniło mi się nic tak potężnego u zwierzołaka. To było bardziej jak wampir i w chwili gdy o tym pomyślałam, wiedziałam. Należała do kogoś. Kogoś starego i ten ktoś posyłał przez nią moc do mnie.

Powiedziałam przez zaciśnięte zęby. “Oszukujecie.”

“Nie potrafisz mnie poskromić, tak jak innych?” Zapytała drwiącym głosem.

Mój czarny tygrys rozprzestrzenił się i znalazł Domino. Szedł do mnie i mojego tygrysa, czułyśmy go jak coś drżącego, tak pełnego energii.

Kobieta spojrzała za mnie i powiedziała. “Nie pomagaj jej, bracie.”

“Nie jesteś moją siostrą,” odparł i ukląkł za mną. W chwili gdy jego dłonie dotknęły moich ramion, skóra do skóry, było jakby dotknął goły przewód. Moc skoczyła z trzaskiem

we mnie do niej. Krzyknęła i upadła na kolana przede mną, a ja użyłam naszych złączonych rąk, by ją do siebie przyciągnąć.

Jej twarz była tuż przy mojej, moja ręka z tyłu jej jedwabnych włosów. Jej twarz była mieszanką strachu i pragnienia. Była taka samotna bez innego czarnego tygrysa, tak osamotniona. Inni mieli swoje kolory, a ona nie miała nikogo.

Wciągnęła nasz zapach, ponieważ oboje pachnęliśmy jak dom. Byliśmy tym, co oplakiwała od ponad tysiąca lat. To była prawdziwa moc *ardeur*, że mógł zaglądnąć do twoich myśli, twojego serca, twojej duszy, do rzeczy, których najbardziej pragnąłeś, i jeśli potrafiłabym, mogłabym ci je dać i byłoby to dokładnie to, czego pragnąłeś najbardziej. Jak wielu ludzi umie oprzeć się pragnieniu serca?

Ramiona Domino pojawiły się wokół mnie, tak że obejmowaliśmy ją oboje i przyciągnęliśmy ją do pocałunku.

Wyszeptała. "Mistrzu, pomóż mi." Moje usta dotknęły jej zanim zrozumiałam, że nie mówiła do mnie.

Jej wampirzy mistrz posłał moc we mnie, nie jakbym była nekromantką albo innym wampirem, ale jakbym była kolejnym czarnym tygrysem na wezwanie, bo to była jego bestia. Nie zwykły tygrys, ale właśnie taki. Moja tygrysica warknęła z obnażonymi kłami na niego, wielka, czarna bestia, a on się z tego zaśmiał. Ten śmiech chciał się wydostać jej ustami i przejść do mojego gardła, ale pocałowałam ją. Pocałowałam ją, ponieważ była wiotka i wątła w moich ramionach. Pocałowałam ją, ponieważ Domino był za moimi plecami, jego silne ramiona otulały nas obie, tak, że dał mi nie tylko siłę jego czarnego tygrysa, ale także białego, a wampir po drugiej stronie tych zawodów w przeciąganie liny nie był na to gotowy. Zawahał się, potknął metafizycznie, a moje dwa tygrysy rozlały się w jej usta i w dół długiego, błyszczącego połączenia mocy, które wiązało go z kobietą w moich ramionach.

Przez chwilę widziałam jego twarz, uniesioną, zaskoczoną. Był niedaleko; wysłał ją do nas jak konia trojańskiego. Nie, nie wierzył, że któreś z nas mogło być zagrożeniem dla więzi, która ich łączyła. Jego skóra była zarówno ciemna jak i blada; wyglądał jakby zaczął życie jako ktoś o bardzo ciemnej karnacji, ale wampiry z wiekiem bledną, jakby mijające lata próbowały zredukować ich do kości i krwi. Jego oczy nie były brązowe, tylko czarne, włosy krótkie i mocno kręcone, usta pełne i delikatne. Całowałam kobietę w moich ramionach, ale myślałam o nim, a on uniósł palce do swych ust jakby poczuł ten odległy pocałunek.

Jej ręce przesunęły się po mnie i Domino, usta karmiły się mną, aż ciche, chętne dźwięki wyszły z jej gardła i przeszły do mnie. Docisnęłam ją do podłogi, ona oplótła mnie nogami w pasie, gdy pocałunek między nami narastał, a jej czerwona szminka rozmazała się

na naszych twarzach jak krew. Jej sukienka odsłoniła jej blady i nagi tyłek. Udowodniła, że nie miała bielizny gdy dociskała się do mnie i do dodatkowego źródła tarcia z mojej sukienki.

Normalnie to by mnie przeraziło, ale był tam Jean-Claude, oraz Richard, Nathaniel, Damian i Micah, i wszyscy lubili dziewczyny. Pomogli mi się uspokoić, a czarny tygrys we mnie uważał, że była piękna.

Miałam większą kontrolę nad *ardeur* niż kiedykolwiek wcześniej. W końcu stał się bronią. Wtem zdarzyły się dwie rzeczy, których się nie spodziewałam. On wysłał swoją moc w nią tak mocno i błyskawicznie, że to oderwało jej usta od moich a jej ciało dostało konwulsji, jakby chciał ją zabić skoro nie mógł jej zachować, ale ona była jego zwierzęciem na wezwanie, śmierć jednego mogła oznaczać śmierć dla obojga. A potem moc uderzyła w mojego czarnego tygrysa i zrozumiałam, że on nie zamierzał jej zabić, chciał ją poskromić, przy okazji mnie, ale dawno temu użył bólu i czystej siły żeby ją ujarzmić. Ja zaproponowałam coś o wiele lepszego niż przemoc.

Docisnęłam moje biodra do jej, przyparłam ją pode mną do podłogi, pchnęłam w nią swoją bestię, nie po to by skrzywdzić, ale by sprawić przyjemność. Nawet wtedy mogłabym utrzymać kontrolę, ale nie byłam przyzwyczajona do innych kobiet. Nie rozumiałam, że niektóre łatwiej było doprowadzić do rozkoszy niż mnie. W jednej chwili jechałam na fali seksu, używając jej by odepchnąć zagrożenie, którym był wampir, a w następnej złapał mnie jej orgazm. Byłam z nią zbyt połączona, zbyt głęboko w tej mocy, która łączyła ją z jej wampirzym mistrzem. Nie mogłam się wycofać na czas, oddzielić nas, więc czułam jej przyjemność, a gdy rozkosz się rozprzestrzeniła, poczułam na plecach Domino. Jego ciężar docisnął mnie mocniej do najintymniejszej części jej ciała, a ona ponownie zaczęła się wic pode mną.

Zobaczyłam jak jej mistrz zachwiał się koło łóżka, jedną dłonią trzymał się wezglowia, starając się nie upaść, gdy odczuwał to co ona. Nie była to tylko przyjemność. On czuł jej rozkosz, rozkosz kobiety. Starał się zebrać swoją moc, żeby ponownie w nią uderzyć, ale tak jak ból ograniczał jej koncentrację, przyjemność osłabiała jego.

Domino ukląkł przy mnie. Przez chwilę patrzyłam w dół na twarz kobiety. Oczywiście miała nieskupione, ciało rozluźnione. Zobaczyła coś ponad moim ramieniem i wyszeptała, "Proszę."

Poczułam jak Domino przesunął na bok moje majtki i wiedziałam, zanim się do mnie przycisnął, że był nagi, a przynajmniej nagi w wystarczający sposób.

Wampir, w swoim odległym pokoju krzyknął. "Nie!"

Kobieta pode mną wyszeptała. "Tak."

Domino ustawił się za mną, a ja uniosłam biodra, żeby osiągnąć odpowiedni kąt i zauważyłam odrobinę żalu, który pojawił się na jej twarzy, gdy odsunęłam moje ciało od jej. Poczułam triumf wampira w jego pokoju. Pieprzyć to. Wyciągnęłam ręce i uniosłam jej biodra. Uśmiechnęła się do mnie i sama wygięła biodra, owijając ciaśniej nogi wokół mojej talii, dociskając się do mnie.

Domino zaczął wciskać się we mnie. To uczucie sprawiło, że straciłam koncentrację na kobiecie pode mną, opuściłam głowę i zadrżałam, gdy we mnie wchodził. Musiałam oprzeć się jedną ręką na podłodze, drugą dłonią trzymałam jej tyłek, dociskałam ją do siebie, pomagałam jej być tak blisko mnie jak chciała. Domino wsunął się we mnie, a ja już byłam mokra, ciasna, ale mokra. To szybciej pomogło mu znaleźć rytm, długie, głębokie pchnięcia, pieszczące ten punkt wewnątrz mojego ciała. Ona położyła ręce na ziemi, uniosła swoje ciało i zaczęła tańczyć biodrami po moim przedzie, tak jak Domino z tyłu.

Sama znalazłam swój rytm, ruszając się między nimi, pomagałam pieścić mnie jemu i jej ocierać się o mnie. I ponownie ona znalazła radość pierwsza. Jej ciało drżało pode mną, a ja trzymałam ją w miejscu, podczas gdy Domino ruszał się szybciej, mocniej. Czułam jak to ciepło narastało we mnie.

Wampir w pokoju na podłodze ostatni raz spróbował odzyskać kobietę. Czułam jak zbierał moc, ale mój tygrys i ja go nie lubiliśmy. Nie dał kotu pod nami nic innego poza bólem. Czułyśmy jak jego moc nadchodziła ostatni raz. Kobieta otworzyła szeroko oczy, twarz miała przestraszona, jakby czuła zbliżający się cios. Miałam wysłać czarnego tygrysa tym metafizycznym połączeniem i pobić go jego własną bronią, ale Domino wykonał ostatnie pchnięcie i nagle wiłam się przy jego ciele i przy jej, gdzie wciąż ją trzymałam i to wystarczyło by do nas dołączyła, tak, że wszyscy na raz wykrzyczeliśmy nasze orgazmy jednym długim dźwiękiem. Wysłałam całą tę przyjemność do wampira i czułam jak połączenie między min a nią zostało zerwane. Nagle była moja, bardzo moja. Nasza trójka opadła na podłogę, więżąc ją pod ciężarem naszych ciał. Jej umysł dryfował na fali niemal płynnej radości. Jej ciało, tak jak moje, było bezwładne z rozkoszy. Czułam nasze trzy bijące serca w mojej głowie jak trzy bębny bijące jednogłośnie. I w następnej chwili jej umysł otworzył się dla mnie. Chciała żebym wiedziała.

Jej mistrz był jednym z Arlekina i zabiłby ją zanim pozwoliby jej odejść. Została wysłana by nas szpiegować, ponieważ Arlekin oderwał się od Wampirzej Rady. Uciekali od Matki Wszelkiej Ciemności. Gorąca przyjemność zaczynała maleć pod wpływem rewelacji i wtedy pojawiła się kolejna. Jeden z innych ocalałych tygrysów był złoty, zwierzę na wezwanie jednego z Arlekina.

Jego mistrz był łagodniejszy niż jej. Zostali wysłani by sprawdzić, czy Jean-Claude mógł na prawdę przeciwstawić się Ciemności i czy rzeczywiście mogłam być Mistrzem Tygrysów. Pokazała mi jego twarz w myślach. Zdradziła go mnie, bo on i jego mistrzyni nie zrobili nic by pomóc jej w tych długich stuleciach. Szanowali połączenie między mistrzem i sługą, mimo, że wiedzieli, że jej mistrz znęcał się nad nią przez ponad tysiąc lat.

Szepnęłam. “Sukinsyny.”

“Tak.” Odparła.

Nie musiałam nic mówić, pomyślałam ‘Jean-Claude’ i po prostu pokazałam mu to, co wiedziałam. Poczułam jego strach na słowo Arlekin, ale skierował Wicked i Truth oraz kilka szczurołaków w kierunku skulonych ocalałych. Wiedział, którego mężczyznę chcieliśmy, bo ona pokazała mi twarz, a ja dałam ją jemu.

Równocześnie poznałam jej imię. Yiyú. Co znaczy Jade, Black Jade.¹¹

¹¹ Black Jade oznacza Czarny Nefryt

Rozdział 47

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Chwilę później stałam i patrzyłam w dół na naszego kolejnego szpiega. Włosy miał ścięte krótko, w jasnym, nijakim kolorze. Szłam o zakład, że były farbowane. Oczy miał jasnobrązowe, bursztynowe prawie jak u lwa. Pamiętałam kolor oczu złotego tygrysołaka, który mnie zaatakował, jej oczy też były brązowe w ludzkiej postaci. Ale w tygryziej formie miała żółtozłote oczy, jak większość tygrysów. Czy tylko niektórym złotym zmieniały się w trakcie przemiany, tak jak ludziom?

Oczy miał lekko skośne i w jego strukturze kości było coś egzotycznego, ale nie mógłby być chińczykiem, tak jak Jade.

Potrząsnęłam głową. “Nie jesteś tak stary jak ona.”

“Skąd wiesz?” Zapytał, a jego głos, jak cała reszta, zdawały się delikatne. Był jak większość starszych tygrysów, niezbyt duży. Wyższy ode mnie, ale przecież większość mężczyzn taka była.

“Czuję, że jesteś młodszy,” odparłam.

Poruszył się w metalowych więzach. To były kajdanki nowego typu, które testowały jednostki ścigania w sprawach, gdy zamieszane były stworzenia o nadnaturalnej sile. Kilkoro z naszych ludzi je testowało, i jak do tej pory, wytrzymały. Wicked dotknął jedną ręką ramienia tygrysołaka; w drugiej dłoni miał broń. Tygrysołak się poddał, pozwolił się zakuć, ale należał do Arlekina, a to powinno coś znaczyć.

Truth miał w dłoni nagi krótki miecz. Bracia byli przygotowani. Czułam się przy nich całkiem bezpieczna. Wiedziałam, że miał na imię Topaz. Wiedziałam, że to pasowało do głębokiego złotożółtego koloru jego tygrysa. Dzięki Jade wiedziałam wiele rzeczy.

“On nie jest złotym tygrysem,” powiedziała kobieta.

Odsunęłam się od klęczącego mężczyzny i odwróciłam, żeby sprawdzić do kogo należał głos. To była jedna z dwóch czerwonych tygrysic. Ta miała czerwone włosy ścięte tuż nad ramionami, tak, że końcówki jej włosów okalały twarz. Czerwony kolor był tak ciemny, że prawie czarny. Ludzie nie mieli takich włosów, chyba że dzięki farbowaniu.

Skóra i włosy kobiety były ciemniejsze niż reszty tygrysów, wliczając moje wspomnienia ciała Alexa, pierwszego czerwonego tygrysa, którego spotkałam i przez przypadek posiadałam. Cokolwiek bym dziś zrobiła, nic nie będzie przypadkowe. Jej brwi były

czarne i zmieszane z czerwienią jej włosów. Oczy miała w kolorze pomarańczowych i żółtych płomieni, widocznych nawet z dystansu. U białych tygrysów oczy mogłyby się wydawać ludzkie, jeśli nie wiedziałeś na co patrzyłeś, ale nic nie mogło sprawić, że te oczy jak płomienie były ludzkie.

“On nie jest złotym tygrysem,” powtórzyła.

“Dlaczego nie?” Zapytałam.

Wydała z siebie drwiący dźwięk, krzyżując ręce na błyszczącym materiale jej zaprojektowanej sukienki. Pomyślałam, że ciemny czerwony był dla niej nieodpowiednim wyborem, ale nie pytała mnie o zdanie. “Ponieważ złoty powinien kontrolować nas wszystkich. Gdyby w pomieszczeniu był prawdziwy złoty tygrys, wszyscy bylibyśmy zobowiązani ulec jego woli. Ja nie czuję nic. Jest tylko ocalałym ze złudzeniami.”

Miała rację. Nie czułam zbyt wiele energii od klęczącego tygrysołaka. Wierzyłam wspomnieniom Jade, ale poza tym nie miałam żadnych dowodów. “Skoro powinien kontrolować wszystkie tygrysy, czy jesteś pewna, że chcesz żeby naprężył metafizyczny mięsień?” Zapytałam.

“Przedstawienie na podłodze mi się podobało, chociaż myślałam, że kobiety zostały przysłane dla Jean-Claude’a, a nie dla ciebie. Ja nie uprawiam seksu z kobietami.” Sprawiała, że zabrzmiało to jakby ta czynność sama w sobie była zła. Zauważyłam ruch i zobaczyłam, że Jade odsuwała się od Domino. Nie patrzyła w naszą stronę, ale w dół, stała w pozie jakby ją ktoś uderzył. Nie przepadałam za kobietami, ale nie mogłam żałować niczego, co zrobiłam z Jade. Nawet teraz chciałam ją dotknąć i nie walczyłam z tym. Po prostu wyciągnęłam rękę i pomyślałam o zapachu jej skóry.

Uśmiechnęła się do mnie, a ten jeden nieśmiały, zadowolony uśmiech sprawił, że warto było zauważyć jej cierpienie. Podeszła do mnie i ukryła się we mnie. W obcasach byłam na tyle wysoka, że mogła wtulić się pod moje ramię tak, jak ja niektórym mężczyznom.

Obrzydzenie na twarzy czerwonej tygrysicy sprawiło, że się uśmiechnęłam. Nie spodobało jej się to.

”Czułam twoją moc nad innymi tygrysami, ale czerwony klan jest bardziej wytrzymały.”

“Kim jesteś?” Zapytałam.

“To Reba,” wtrącił Victor, “córka Czerwonej Królowej.”

“Spodziewałam się twojego brata.”

“Alex wyjechał z kraju w dziennikarskich sprawach. Łapie samolot i rzuca wszystko, bo ty i twój mistrz wzywacie.” Sprawiała, że zabrzmiało to niedorzecznie.

Spojrzałam na towarzyszących jej mężczyzn. Jeden z nich miał długie czerwone włosy opadające na ramiona. Nie były tak ciemne jak Reby, ale na końcach był poblask czerni. Hunter, bo tak miał na imię, miał włosy w kolorze, o którym w szkole mówi się, że są czerwone. Ponownie, ludzie nie mają takich włosów. Oczy miały czysty żółty kolor i łapały blask świec, gdy na mnie patrzył. Uniósł dłoń i z uśmiechem lekko do mnie pomachał. Również się uśmiechnęłam. Wolałam, żeby był tu Alex, ale już kiedyś spałam z Hunterem. Był jednym z nielicznych w pokoju, o których mogłam to powiedzieć.

“Nie flirtuj z nią,” powiedziała Reba, głosem tnącym jak wściekły bicz po jego uśmiechu.

Przestał na mnie patrzeć, ale powiedział. “Myślałem, że właśnie po to tu jesteśmy.”

“Moja matka kazała nam tu przybyć, ale ja jestem tu dominującą czerwoną, a to znaczy, że skoro mówię nie, to nie.”

Przytuliłam Jade, pocałowałam ją w skroń i odesłałam z powrotem do Domino. Spojrzałam w dół na tygrysołaka przede mną. “Zaraz wrócę.”

Wyszłam na środek pokoju i wyciągnęłam rękę. Teraz rozumiałam, że to działało na wszystkich, z którymi spałam w Vegas. Byłam gotowa na coś trochę mniej dramatycznego. “Hunter,” powiedziałam, “chodź do mnie.

Uśmiechnął się i zaczął robić to, o co go poprosiłam.

Reba powiedziała pozostałym mężczyznom by go złapali. “Nie pozwólcie jej rzucić na niego uroku.”

Mój czerwony tygrys krążył we mnie, patrząc w górę, jakby chciała się wspiąć i uciec. Zawarczała nisko i powąchała powietrze. Zawtórowałam jej bo obie chciałyśmy czerwonych tygrysów. Chciałyśmy ludzi, którzy pachnieli jak dom.

My, tygryśca i ja, spojrzałyśmy na dwóch mężczyzn, którzy chwycili Huntera. Obaj mieli krótkie włosy. Jeden miał fale, które sugerowały, że gdyby były dłuższe, byłyby takie jak drugiej kobiety, miękkie fale do ramion. Ona i pierwszy mężczyzna mieli skórę, która przypominała odcień ludzkich rudzielców, brzoskwiniowa i kremowa, a czerwień ich włosów miała pomarańczowe pasemka, zamiast czarne. Ich oczy były prawie całe żółte. Pewnie krewni, albo bliscy kuzyni, podobieństwo było nawet w strukturze kości twarzy, w której mieli długie policzki. Zdałam sobie sprawę, że twarz Huntera miała taki sam kształt, a oczy byłby bardzo żółte. Jak mocno klan był między sobą spokrewniony?

Drugi mężczyzna miał w sobie więcej różnic. Jego włosy były najbardziej blade, opadały na uszy w niesfornych lokach i falach, jakby je zapuszczał. Loki zawsze ciężko zapuszczać. Jest pewien etap, kiedy niewiele można z nimi zrobić. Jego oczy były szare z

odcieniem zieleni, gdy światło padało pod odpowiednim kątem. Z nich wszystkich, jego twarz podobała mi się najbardziej.

Przypominało to wybieranie jednego małego kociaka z miotu, poza tym, że nie musisz decydować z którym kotkiem będziesz uprawiać seks – chyba, że coś pójdzie bardzo źle dla ciebie i kociaka.

“Nie jesteś naszym mistrzem, Anita Blake. Nie możesz nawet zmusić jednego z nas, żeby przeszedł do ciebie przez pokój. Moja matka wysłała nas do ciebie, bo nakłoniły ją do tego inne tygrysy, ale ona wierzy tak jak ja, że jesteś kolejną uzurpatorką do tronu.” Wskazała palcem na białe tygrysy. “To wasi dwaj panowie uczą obcych o naszych sekretach i dają jej i jej wampirom urojone pojęcie o wyższości.”

“Nie poczułaś jej mocy,” powiedział Victor. “Spróbuj jej i potem powiedz nam, czy Domino i Crispin są nadal pod naszą wodzą.”

Postanowiłam nie wybierać. Przywołam kogokolwiek, kto chciałby przyjść najbardziej. Wyciągnęłam rękę i poczułam czerwonego tygrysa otaczającego mnie jak czerwona mgła. “Czerwone tygrysy, czerwone tygrysy, chodźcie do mnie.” Ale nie słowa je przywołały, ale energia. Kiedyś przez przypadek wezwałam każdego nieżonatego samca ze wszystkich kolorów z całego kraju, gdy Marmee Noir próbowała zmienić mnie w jej idealne naczynie, ale ja nauczyłam się zawężać moją uwagę. Zmniejszyłam moc do ludzi stojących przede mną. Hunter uwolnił się od dwóch mężczyzn, a oni z nim nie walczyli. Tylko stali tam, z rękami przy sobie i gapili się na niego, na mnie.

“Hunter, Nie!” Krzyknęła Reba.

Zignorował ją i ruszył do mnie. Wziął moją dłoń w swoje dwie i pocałował ją. Zaczął całować mnie w górę ręki, a przy jego 183 cm wzrostu, łatwiej byłoby mu upaść na kolana i całować, niż się schylać. Każdy pocałunek wzmagął energię między nami, tak, że w głowie miałam obraz czerwonych iskier, jakby każdy całus ogrzewał moją skórę. Seks nie wzmagał tygryziej energii; to były moje dodatki, Jean-Claude’a *ardeur*, mój sukub.

Mężczyzna z jasnymi czerwonymi włosami ruszył przez pokój. Reba krzyknęła. “Jared, wracaj tu!”

Hunter wstał żeby mógł pocałować mnie w ramię. Przesunął się za mnie, uniósł moje włosy aby pocałować mnie w szyję. Jared dotknął mojej dłoni, a Hunter na niego warknął ponad moim ramieniem, jedną ręką owiniętą wokół mojej tali przyciągnął mnie do siebie. Jared padł na kolana, co zasugerowało, że albo Hunter był wyżej od niego w hierarchii klanu, albo Jared przegrał z nim już walkę i nie chciał ponownie próbować.

Czerwony tygrys mógłby wybrać, ale teraz rozumiałam, że nie musiałam; potrzebowaliśmy ich wszystkich. “Nie walczcie o mnie, Hunter, wiesz, że dzielę się światnie.”

Prawie poczułam jak przez chwilę się dąsał, napiął ciało, a potem odpuścił. Nawet jego ciało się rozluźniło. Czerwone ciepło rozlało się wzdłuż mojej ręki i pomogło mi przyciągnąć drugiego tygrysa bliżej. Jared pozostał na kolanach jakby nie ufał Hunterowi, ale trzymał moją dłoń, pocierał ją o policzek jakby mnie znakował zapachem. Ciężar Huntera przy moich plecach i Jareda z przodu, pomogła rozprzestrzenić się temu ciepłu, czerwonej energii, jak rozlewanej wodzie.

Ostatni mężczyzna ruszył w moją stronę. Reba krzyknęła. “Nie!” Trzymała drugą kobietę za ramię. Nie miała zamiaru pozwolić odejść ostatniemu tygrysowi, sama by ją zatrzymała.

Mężczyzna stanął, najwyraźniej zakłopotany. Hunter nachylił się nad moją szyją i nagle mnie ugryzł. Nie mocno, nie boleśnie, ale energia przeskoczyła bliżej seksu. Zaciskał zęby na mojej szyi dopóki nie zaczęłam wydawać cichych dźwięków. Dłoń zaczęła sunąć w górę mojej nogi, muskając koniec mojej pończochy. Gdzieś w trakcie tego zamknęłam oczy, więc gdy trzecia para rąk dotknęła mojej nogi, musiałam otworzyć oczy żeby zobaczyć ostatniego tygrysołaka na kolanach obok Jareda. Jego palce igrały w zagłębieniu mojego uda, tuż przy materiale majtek. Albo to był rodzaj pobudzania mnie, albo czekał na pozwolenie by przekroczyć tę ostatnią koronkową barierę.

Poczułam jak energia skrzy, czerwony tygrys, gorący i wściekły, ale nie była nasza. Hunter przestał mnie gryźć i spojrzał na pomieszczenie. Reba miała w dłoni nóż. Brzeg jej sukienki nadal był uniesiony, tak że zauważyłam pochewkę na udzie. Rozcięła twarz drugiej kobiety i trzymała ją za nadgarstek, gdy tamta krwawiła. Reba odwróciła do mnie tygrysie oczy i wyryczała. “Nie możesz nas mieć!”

Bezimienny mężczyzna wstał i ruszył w ich kierunku. “Lacey.”

“To jego siostra, bliźniaczka,” powiedział Hunter.

“Musiałaś użyć noża,” wtrąciłam. “Nie potrafisz przemienić tylko swoich rąk.”

“Ona ma tylko jedną formę,” powiedział Jared.

Nigdy nie widziałam żeby jakikolwiek zwierzołak używał na innym noża. Reba właśnie przyznała, że była za słaba żeby wystarczająco szybko się przemienić do walki. Zmieniała się tylko w dużego tygrysa, nie miała formy pół-ludzkiej. Bardzo słaba.

Pociągnęła kobietę za ramię, chciała zadać jej ból. Kobieta wydała cichy, bolesny dźwięk. Wkurzyło mnie to, a co lepsze, wkurzyło to również czerwoną tygrysicę. Brakowało jej ludzi ze swojego gatunku. Wszyscy pachnieli domem i nie podobało się jej, że cierpieli.

“Puść ją,” powiedziałam głosem, który miał echo, jakby czerwona mgła była bardziej solidna, niż widziałam ją w mojej głowie.

“Ona jest moja!”

“Nie,” powiedziałam, “nie jest!” A ostatnie słowo było warczeniem. Czułam drgania w mojej klatce piersiowej. Nie myślałam co mogłabym zrobić, po prostu ruszyłam w ich stronę szybciej niż powinnam była móc. Jakbym była przy nich zanim miałam czas o tym pomyśleć. Reba próbowała odsunąć się razem z kobietą, gdy machnęła na mnie ostrzem. Ten jeden zamach powiedział mi, że nie wiedziała jak się walczy na noże.

Uśmiechnęłam się, nic nie mogłam na to poradzić.

“Potnę cię.”

“Nie, nie zrobisz tego.” Ruszyłam na nią, ona miała szybkość, ja również, ale ja miałam jeszcze trening. Starła się utrzymać dłoń dziewczyny w swojej, jak zakładnika, a to jeszcze bardziej wytrąciło ją z równowagi. Zbliżyłam się, a ona zrobiła to, co myślałam, że zrobi, cięła powietrze przed sobą. Jakby bardziej chciała mnie powstrzymać niż ranić. Zablokowałam jej rękę w nadgarstku, złapałam za łokieć, ucisnęłam i podłożyłam nogę za jej nogi. Sprowadziłam ją do parteru z jej ręką z nożem w zablokowanym stawie łokciowym, tak, że gdy dotknęła podłogi, ja uciskałam już łokieć.

Kobieta, którą pocięła, pobiegła do pozostałych tygrysów. Byłyśmy tylko Reba i ja.

“Rzuć nóż, albo złamię ci rękę.”

Nie puściła ostrza, więc dodałam odrobinę mocniejszego ucisku na łokieć. Krzyknęła, a potem upuściła nóż z brzękiem. Kopnęłam go poza zasięg, a Truth go podniósł. Ciężko kogoś ochraniać, gdy sam musi walczyć o swoje.

“Wbrew wszystkim zasadom jest używać noża żeby zdyscyplinować swoich ludzi. Skoro nie jesteś wystarczającą królową żeby zmienić kształt i to zrobić, to nie jesteś królową w ogóle,” powiedziałam.

“Patrzcie kto to mówi, człowiek!” Wypluła na mnie to ostatnie słowo.

Zawołałam. “Jak bardzo ranna jest Lacey?”

“Ostrze było srebrne,” powiedział jeden z mężczyzn.

“Jeśli będzie miała bliznę na całe życie, Reba, obiecuję, że ty również będziesz taką miała.”

Oczy się jej rozszerzyły i zaczęła się szamotać. Oparłam się na stawie łokciowym trochę mocniej, co ją powstrzymało. Nie mogłam utworzyć pazurów i zdyscyplinować jej jak prawdziwa królowa, ale mogłam zrobić coś, czego większość dominujących nie potrafiła. To był rzadki dar, a w zależności jak się to robiło, mógł sprawić większy ból. Z białą tygrysią, Julią, byłam delikatna.

Patrzyłam na nią na dół i prawie mogłam zobaczyć dookoła mnie czerwonego tygrysa jak pelerynę. Energia wzywała jej tygrysa. Szepnęłam. “Przemień się dla mnie.”

“Nie zrobię tego, a ty mnie nie zmusisz. Jesteś ocalałą z ataku. Nie jesteś czystej krwi.”

Była taka wściekła, a złość również była pokarmem. Wypiłam jej wściekłość przez uczucie moich rąk na jej skórze i pulsu krwi uderzającego w moje dłonie. Nie było wiele złości, to była cienka przykrywka dla jej strachu. Była tak przerażona mną, tym jak była słaba, że jej matka wysłała ją tutaj na śmierć.

“Puść!”

Puściłam blokadę w stawie, ale nie całą rękę. Opuściłam ją w dół, tak że siedziałam na jej pasie, przyciskając obie ręce do podłogi.

Strach i złość walczyły w jej oczach, na skórze, w energii czerwonej tygrysi. Próbowwała być bezczelna i powiedziała. “Mnie również zamierzasz przelecieć? To wszystko co umiecie robić tutaj, w St. Louis?”

Zaśmiałam się i poczułam jak zmieniają mi się oczy, nie na tygrysie, ale wampirze. Oczy, które bym miała, gdybym była jednym naprawę. Poczułam jak strach wygrał z gniewem, gdy przesuwałam jej rękę w dół, żeby mogła przyszpilić ją kolaniem. Mogła ze mną walczyć. Miała do tego siłę, ale do wszystkiego co próbowała zrobić, mogła być człowiekiem; cholera, większość ludzi by walczyła, ale nie ona. Położyłam dłoń na tyle jej szyi. Jej skóra była ciepła, drobne loki na karku jedwabne pod moją ręką.

“Co robisz?” Wyszeptała.

“Zaznaczam swoją rację.” Powiedziałam i nachyliłam się do niej. Pocałowałam ją, a ona zamarła, jakby nie wiedziała co zrobić. Pozwoliłam mojemu tygrysowi napłynąć do ust, a potem przelać się do niej. Nie dlatego, że miałam się przemienić lub byłam w niebezpieczeństwie, ale dlatego, że potrzebowałam, żeby więcej ze mną nie walczyła.

Starałam się myśleć, ale czerwony tygrys chciał ją zabić, a w tle była bardzo praktyczna myśl, że gdybyśmy to zrobiły, to nie byłoby więcej sporów. Spojrzałam znad kobiety pode mną i zobaczyłam stojącego przy mnie Jean-Claude’a. Wiedziałam, że to nie był mój pomysł. Problem w tym, że zgadzałam się z tą bardzo praktyczną, bardzo bezwzględną myślą. Ciężko walczyć ze złym pomysłem, gdy się z nim zgadzasz.

Miałam chwilę na wybór, potem zamknęłam oczy i pocałowałam ją. Przełał się przeze mnie nie tylko czerwony tygrys, ale wszystkie kolory, tylko bez złotego, ale reszta rozlała się przez moje usta w nią. Energie ją rozerwały. Wyprostowałam się sekundę wcześniej zanim fala czystych, ciepłych płynów i krwi eksplodowała na mnie. Gwałtowność tego wyrwała jej krzyki, jej ciało drżało pode mną, trzęsło się jakby ją wszystko bolało. Jej futro było tak ciemnoczerwone, że prawie czarne jak jej paski. Patrzyła na mnie tymi samymi oczami, ale teraz były pełne bólu i przerażenia.

Wstałam z niej trochę niepewnie na obcasach. Jean-Claude chwycił mnie za rękę żeby mnie podeprzeć. Spojrzałam w jego oczy, które były tak granatowe i pełne mocy jak moje brązowe i czarne od tego. Byłam pokryta krwią i innymi płynami.

“Sukienka jest zrujnowana,” powiedziałam.

Uśmiechnął się. “Kupimy inną.” Zaprowadził mnie z powrotem do klęczącego między strażnikami złotego tygrysa. Jego oczy były odrobinę szerzej otwarte, usta rozchylone. Bał się nas.

“Czy ponownie muszę coś udowadniać?” Zapytałam.

“Co chcesz udowadniać?” Odparł.

“Że tygrysy są nasze. Że możemy być Mistrzem Tygrysów. Po to ty i reszta waszych ludzi przyjechaliście do St. Louis, żeby się o tym przekonać, prawda?”

“Wyczytałaś to w myślach Jade,” odpowiedział.

“My to zrobiliśmy.” Wtrącił Jean-Claude. Również poinformował nas o tym Jake, ale nie wspomnieliśmy o tym. Wygrywaliśmy. Nigdy nie wyjaśnij za wiele gdy wygrywasz.

“Mój mistrz wie to, co ja wiem. Wie równocześnie, że potrzebujecie złotego tygrysa do kompletu.

To był sygnał dla nas, a raczej dla Devila i Envy. Trzymaliśmy złote tygrysy w ukryciu, ale te dwa, które były nasze, zostały ujawnione. Reszta, jak na razie, była tajemnicą.

Nie musiałam używać telefonu. Pomyślałam o Devie, a Jean-Claude o Envy. Micah prowadził do mnie za rękę Deva. Jego dłoń owinięta się wokół mojej. Moja skóra była ciepła, jakby owinięta w wygodny koc mocy. Richard prowadził Envy i podał ją Jean-Claude’owi.

Złoty patrzył na nich. “Młodzi, o których dbaliśmy, dokonano na nich rzezi. Ci z nas, którzy ich ukrywali, nigdy nie powiedzieli innym, żeby, jeśli jedni zostali zniszczeni, pozostali byli bezpieczni. Mój mistrz i ja nie wiedzieliśmy czy mielibyście innych z mojego rodzaju.”

“Jade widziała cię z twoim mistrzem i była zazdrosna, że kochaliście się wzajemnie,” powiedziałam. “Nie rozerwałabym miłości, która przetrwała tysiące lat. To musi być rzadkość nawet wśród wampirów.”

“Nie chcę oddawać naszej więzi, ale nie wiedziałem, czy znajdziemy inne złote tygrysy na czas, by pomóc.”

“Moglibyśmy cię oddzielić od twojego mistrza,” wtrącił Jean-Claude.

“Skoro taka jest wasza wola, nie wydaje mi się, żebyśmy mogli was powstrzymać.” Zdawał się być bardzo spokojny.

“Naprawdę przyszedłeś tu by poświęcić się dla dobra ogółu, prawda?” Zapytałam.

“Złote tygrysy ukrywały się przez wieki. Nauczyliśmy się tego na naszej wcześniejszej ignorancji. Teraz jest nas więcej niż czarnych lub niebieskich. Chcemy żebyś był Mistrzem Tygrysów, Jean-Claude. Potrzebujemy tego, ponieważ jeśli tak będzie, to zerwiemy więzy z Ciemnością, która nas stworzyła, a jeśli ona kiedykolwiek odzyska ponownie moc, sprawi, że będziemy tęsknić za prawdziwą śmiercią bardzo długo, zanim ją od niej dostaniemy.”

“Dlaczego mielibyście ryzykować jej gniewem i dołączyć do nas?” Zapytałam.

“Już wie co zrobiliśmy.”

“Że to jej ukochany Arlekin wprowadził ją dawno temu w tę śpiączkę.” Powiedział Jean-Claude.

On przytaknął.

“Więc mit białych tygrysów jest prawdziwy,” dodałam.

“Tak, to prawda,” powiedział.

Uniosłam brwi. Jade o tym nie wiedziała. Nie sadziłam żeby czytał w moich myślach, ale powiedział. “Słyszeliśmy jak oddzieliłaś Mistrza Chicago od lwiego sługi i dwa tygrysy w Vegas od ich królowej i mistrza. Wiedzieliśmy, że była szansa żebyś rozdzieliła przynajmniej jedno z nas od naszych mistrzów. To zawsze był jeden z darów Matki, by przerwać więź i przywiązać tylko do niej.”

“Jade nie znała całego waszego planu,” powiedziałam.

“Nie, bo wtedy wiedziałby jej mistrz, a my uważaliśmy go za zdemoralizowanego.”

“Bez Jade, która podnosiła poziom jego energii, możecie go zabić.” Powiedziałam.

“Nie mogliśmy mu ufać.”

“Mielście nadzieję, że odebralibyśmy od niego Jade i osłabili go.”

“Tak.”

“I chcieliście, żeby była od niego wolna, bo gdy umrze, ona nie odejdzie razem z nim.” Powiedziałam.

“Wycierpiała z jego ręki wystarczająco wiele. Gdy zdaliśmy sobie sprawę, że był inny wampir, który mógł zerwać jej połączenie z nim, przybyliśmy by tak się stało.”

“Ona myślała, że nie widzieliście jej cierpienia,” powiedział Jean-Claude.

“Widzieliśmy, ale nie mogliśmy jej uwolnić od niego.”

“Czekaliście aż powstanie inny wampir, który mógłby tego dokonać,” powiedziałam.

“Kto mógłby uwolnić nas wszystkich,” odparł.

Rzuciłam mu spojrzenie na jakie zasłużył. “Jesteśmy dobrzy, ale nie jesteśmy nieśmiertelną Ciemnością.”

“Nie musicie być. Wystarczy, że będziecie w stanie przerwać więź między mistrzem i sługą, a to możecie zrobić, udowodniliście to.”

“Czego od nas chcecie?” Zapytał Jean-Claude.

“Żebyście oszczędzili mnie i mojego mistrza, nawet czując moc, którą czerpicie z każdego przerwane połączenia.”

“Mamy wystarczającą moc,” powiedziałam.

Badał nas. “Macie bardzo dużo mocy, ale żeby zrobić to, co potrzeba, więcej byłoby lepiej.”

“Znajdziemy więcej,” dodał Micah.

Obserwował nas wszystkich. “Oszczędzilibyście mnie i mojego mistrza, ponieważ się kochamy. Darowalibyście nam przez miłość.” Powiedział.

Spojrzałam na Jean-Claude’a i pozostałych moich mężczyzn bardziej z przyzwyczajenia niż z potrzeby. “A cóż innego się liczy?” Zapytałam.

Uśmiechnął się do nas, prawie błogo, jego twarz promieniała miłością bliską uwielbieniu. Nie sądziłam, że to z powodu patrzenia na nas. Sądziłam, że bardziej myślał o swoim mistrzu, o swojej ukochanej. “Na taką odpowiedź liczyliśmy.”

“Więc ryzykowaliście stulecia szczęścia, wolnej woli i istnienia dla miłości?”
Powiedziałam.

Wzruszył ramionami wciąż związanymi za plecami i ze strażnikami wciąż po bokach. “Tak jak powiedziałaś. Czy naprawdę jest coś innego wartego ryzykowania wszystkiego?”

Cóż mogłam na to odpowiedzieć? “Nie, nie ma.” I stojąc tam, trzymając wszystkich za rękę, czując szum energii, którą przywołaliśmy między nami, wierzyłam w to.

Rozdział 48

Tłumaczenie: Nat_us

Korekta: Nat_us

Złoty tygrys Arlekina wrócił do swojego mistrza. Jake i Jade zostali z nami. Jade dołączyła do ćwiczeń na siłowni, ale nie została strażnikiem. Potrafi walczyć i jest przerażająco dobra, ale wieki znęcania się nad nią, wywołały u niej mentalność ofiary, a to nie pomaga w byciu dobrym ochroniarzem. Może mogłabym ją przedstawić terapeutce Richarda?

Cynric, który chce być nazywany Cyn, wymawiane Sin¹², został w St. Louis. Jest jedynym niebieskim tygrysem jakiego mamy i potrzebujemy go mieć blisko nas. Nadal nie wiem co o tym sądzić, ale skoro nie chcę oddzielać niebieskiej tygrysicy od jej mistrza, którego kocha, tylko Cyn może zostać z nami związany. Chodzi na siłownię, a my staramy się przenieść go do ostatniej klasy liceum. Gdy dowiedziałam się, że był w przedostatniej klasie, dostałam gęziej skórki, ale to jest legalne, a jego opiekunowie, Max i Bibiana zrobili co musieli by jego pobyt u nas był w pełni zgodny z prawem. Ale jeden problem na raz.

Znaleźli Mistrza Atlanty używając, tak jak zasugerowałam, psów policyjnych przeszkolonych do szukania ludzkich zwłok. Usmażyli go przy pomocy firmy deratyzacyjnej, co trafiło do międzynarodowych mediów. Zaszlachtował ponad tuzin osób zanim go wytropili. Kilka wampirów, które przeżyły jego śmierć potrzebuje nowego Mistrza Miasta.

Jean-Claude i ja debatujemy kogo tam wysłać. Meng Die chce żeby to była ona. Jest dla mnie miłsza odkąd pomogliśmy podnieść poziom jej mocy.

Kiedyś powiedziała, "Gdy tańczysz z diabłem, równie dobrze może to być diabeł, który da ci swój własny zakątek piekła we władanie." Nie był to porywający komplement, ale wystarczył.

Richard kontynuował bycie w porządku. Dowiedziałam się, że trzech mężczyzn, którzy próbowali go zabić, nie żyli. Założyłam, że strażnicy, których wysłaliśmy na ratunek, zabili ich, ale oni tylko pomogli ukryć ciała. Richard, jako wilk, wytropił ich w lesie i zabił. Pewnej nocy trzymaliśmy go z Jean-Claude'm, gdy płakał z tego powodu. Nie z powodu tego, że ich zabił, ale dlatego, że tak bardzo mu się to podobało. Na swój sposób nasza trójka martwi się, że staniemy się potworami.

12 Sin oznacza grzech

Okazało się, że efekt *ardeur* i łączenia się w pary zanika. Zaoferowaliśmy wszystkim kobietom, które nie stosowały antykoncepcji, tabletkę dzień po. Po raz kolejny byłam wdzięczna, że zażywałam tabletki. Prezerwatywy dla mnie był dodatkową ochroną – nie jedyną.

J.J. wróciła do Nowego Jorku, do tego jest ponownie zakochana tylko w Jasonie. Bianca, łabędziolak, jest z tego powodu trochę niezadowolona, ale tęskni za J.J. nie przez *ardeur*. Po prostu polubiła J.J. i kto ją może za to winić?

Jake pomógł nam znaleźć Padmę, Mistrza Bestii. Nie trudno było przerwać kontrolę Matki nad nim. Jake uważa, że poszło tak łatwo, bo jego moc jest podobna do mojej. Nie jestem tego taka pewna. To było zbyt proste, jak mówi stare powiedzenie. Ale przyjęliśmy nasze zwycięstwo, a Dragon i Traveller przysłał ludzi ze swoich linii do St. Louis, żebyśmy, jeśli Matka chciałaby ich przejąć, mogli ją powstrzymać. Nie możemy znaleźć Morte d'Amour. Wciąż ma w sobie Marmee Noir, ale przestał starać się nas osiąść. Gdybym nie uważała inaczej, powiedziałabym, że on i ona się nas bali. On posiadał innego swojego potomka w Europie. Wampiry zabiły niemal siedemdziesiąt osób, zanim powstrzymało ich wojsko. Państwa, gdzie wampiry nadal nie mają praw, nie posiadają legalnych egzekutorów. Przeważnie wzywają coś podobnego do Gwardii Narodowej.

Niektóre tygrysy z każdego koloru zostały z nami. Mamy tylu dawców krwi, że nasze wampiry mogą żywić się na zmiennokształtnych. Jesteśmy jedynym pocałunkiem wampirów w kraju, który może pochwalić się tak pożywnym jedzeniem dla naszych krwiopijców.

Wciąż tęsknię za światłem i powietrzem, ale dopóki nie znajdziemy Kochanka Śmierci, Cyrk Potępieńców jest najbezpieczniejszą kryjówką. Staramy się jak możemy by zrobić z niego dom.

Pozmieniałam mój plan zajęć tak, że mam wolne od klientów trzy popołudnia w tygodniu, więc mogę trenować z naszymi strażnikami. Nathaniel stara się, żebym miała gotową kawę, gdy wracam do domu i żebym miała dla nas kilka minut. Pewnego popołudnia przy kuchennym stole siedział Matthew i jadł świeżo zrobione masło orzechowe z kanapką z dżemem i popijał mleko.

“Cześć, Matthew,” powiedziałam i upewniłam się, że marynarka przykrywała broń, żeby jej nie widział.

“Cześć, ‘Nita,” odparł z buzią pełną kanapki. Wstał na krześle i wyciągnął ręce żebym po podniosła. Złożył usta do pocałunku, a ja go cmoknęłam. On miał szminkę, a ja dżem. Poszłam do Nathaniela i zaczęłam go całować, ale przypomniałam sobie komentarz Matthew na pokazie tanecznym: Wszyscy duzi chłopcy całują ‘Nite.

Nathaniel spojrział na mnie zaskoczony i potem mnie pocałował, a ja oddałam pocałunek, bo nie wiedziałam co innego mogłabym zrobić. Poza tym, zapach jego skóry sprawił, że poczułam się lepiej niż na zapach kawy, którą mi wręczył. Nathaniel usiadł przy stole koło Matthew, tak samo jak ja.

“Monika zbiera zeznania poza stanem. To najwyraźniej ten świadek, którego szukali w sprawie o oszustwo.”

Siedziałam przy stole i wahałam kawę. Pachniała dobrze. “Jak długo jej nie będzie?”

“Przez noc. Podrzucimy go jutro do przedszkola, a ona odbierze go jak zwykle.”

Strażnicy weszli do kuchni. To był czas na zmianę warty. Zrobiliby sobie kawę, może coś przegryźli, a potem poszliby na siłownię. Przywitali się. “Hej, dzieciaku.” Lisanro, który ma dwójkę dzieci, poczochnął kasztanowe włosy Matthew. Mały trajkotał z nimi, podekscytowany, jakby to była norma. Zdjęłam marynarkę, bo chciałam, poza tym każdy strażnik był uzbrojony po zęby i nie kryli tego. Moja mała broń nie była taka zła.

Matthew zawołał do Devila. “Czy mogę iść popatrzeć jak ćwiczyacie?”

“Pewnie.” Odparł Dev i nachylił się by dać mi całusa. Tak samo Nicky. Wszyscy duzi chłopcy całują ‘Nitę. Gdy każdy już miał kawę lub wodę, albo chwilę odprężenia, wszyscy wstaliśmy i poszliśmy na siłownię. Poruszaliśmy się otoczeni umięśnionymi i uzbrojonymi mężczyznami.

Matthew chwycił za rękę mnie i Nathaniela. “Co czytamy dziś wieczorem, Natty?” Zapytał.

“Dobranoc, Księżycu¹³?”

“Nie, to książka dla małych dzieci. Ja już jestem duży.”

Nathaniel uśmiechnął się i powiedział. “A może Piotruś Pan?”

“Taki jak w kreskówce?”

Uśmiechną się szerzej. “Tak, jak w kreskówce.”

“Lubię Piotrusia Pana, on umie latać!”

Piotruś Pan był pierwszą książką, którą Micah, Nathaniel i ja przeczytaliśmy sobie nawzajem, a teraz będziemy ją czytać Matthew. Nie byłam pewna, czy czułam się komfortowo ze wszystkim, co Matthew widział i czego się od nas uczył, ale jego matka była z tym w porządku. Kim byłam żeby narzekać?

13 „Dobranoc, Księżycu” („Goodnight Moon”) ilustrowana książeczka dla dzieci autorstwa Margaret Wise Brown

Co najbardziej mi przeszkadzało w opiece nad Matthew, to że Nathaniel zaczął wspominać, że moglibyśmy mieć swojego raczkującego brzdąca. Ja, mamą? Nie ma mowy. Ale jeśli będzie naciskał na dziecko, może namówi mnie na szczeniaka, którego chciał.

Potrafę sobie wyobrazić, że mamy psa, ale dziecko? Nie tylko nie, ale w ogóle wykluczone. Jestem Marszałkiem Federalnym, legalną egzekutorką wampirów i ożywiam zmarłych. Żaden z tych zawodów nie współgra z dzieckiem, nawet myśl o lawendowych oczach Nathaniela patrzących na mnie z kędzierzawej twarzy dziecka nie wystarczy żebym zmieniła zdanie. Poza tym genetycznie brąz bierze górę nad jasnymi kolorami, a to mogę zobaczyć za każdym razem gdy spojrzę w lustro. Nie jestem taką fanką moich oczu, by oglądać je w innej twarzy.